

**POLSKA -
NIESPEŁNIONY
SOJUSZNIK**

**HI
TLE
RA**

KRZYSZTOF RAK



BELLONA


**FUNDACJA
HISTORIA I KULTURA**

Spis treści

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Wstęp

Rozdział 1. Hitler jako twórca „programu”

Rozdział 2. Koncepcja polityki zagranicznej w Mein Kampf

Rozdział 3. Strategia i uwarunkowania niemieckiego rewizjonizmu

Rozdział 4. Polsko-niemieckie odprężenie

Rozdział 5. Koniec Rapallo

Rozdział 6. Zaproszenie do krucjaty

Rozdział 7. Kryzys gdański, 1935 rok

Rozdział 8. Meandry polityki porozumienia

Rozdział 9. Wymarzony sojusznik Hitlera i nowa wojenna konstelacja

Rozdział 10. Scenariusze wojny i appeasement

Rozdział 11. Generalbereinigung i rozbrat

Zakończenie

Ilustracje

Najczęściej używane skróty

Źródła i literatura

Indeks osób

Przypisy

Okładka

KRZYSZTOF RAK

**POLSKA - NIESPEŁNIONY
SOJUSZNIK
HITLERA**

BELLONA


FUNDACJA
HISTORIA i KULTURA

Recenzenci

dr hab. Bogdan Musiał
prof. dr hab. Stanisław Żerko

Redaktor prowadzący
Bogusław Kubisz

Redaktor merytoryczny
Dorota Szatańska

Korekta
Bogusława Jędrasik

Skład i łamanie
Plus 2 Witold Kuśmierczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Justyna Kopecka

Ilustracja na okładce: Adolf Hitler przyjmuje defiladę Wehrmachtu w zajętej Warszawie, 5 października 1939 roku. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Copyright © for this edition by Dressler Dublin sp. z o.o., 2019

Copyright © for this edition by Fundacja Historia i Kultura, 2019

Copyright © by Krzysztof Rak, 2019

Wydawcy

Wydawnictwo Bellona

ul. J. Bema 87

01-233 Warszawa

tel. +48 22 620 42 91

www.bellona.pl

Dołącz do nas na Facebooku:

www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona

Fundacja Historia i Kultura

ul. Bema 87

01-233 Warszawa

tel: +48 22 45 70 445

e-mail: fundacja@historiaikultura.pl
www.historiaikultura.pl

Księgarnia internetowa
www.swiatksiazki.pl

Dystrybucja
Dressler Dublin sp. z o.o.
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. (+ 48 22) 733 50 31/32
e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl
www.dressler.com.pl

ISBN 978-83-11-15794-1

Skład wersji elektronicznej
pan@drewnianyrower.com

*Kochanemu
Bogu*

Wstęp

Rola Polski w koncepcji polityki zagranicznej Adolfa Hitlera nie została dotąd gruntownie przebadana. Historycy zajmowali się przede wszystkim relacjami międzypaństwowymi, czyli stosunkami pomiędzy III Rzeszą i II Rzeczpospolitą. Podjęcie tej kwestii wymagało przyjęcia perspektywy badawczej nieco odmiennej od tradycyjnej nauki o historii stosunków międzynarodowych. Oznaczało bowiem skupienie się na analizie tzw. światopoglądu wodza III Rzeszy, jego koncepcji polityki zagranicznej oraz na ich praktycznej realizacji. Tak szeroko zakreślone zamierzenie badawcze nie zostało dotychczas przeprowadzone[1]. W książce tej chciałbym postawić tezę, że współpraca z Polską w latach 1930–1939 miała dla Adolfa Hitlera strategiczne znaczenie. Będę więc starał się polemizować z poglądem, że współpraca polsko-niemiecka w owym okresie miała charakter chwilowy i taktyczny. Taką opinię wyrażali zarówno historycy polscy: Henryk Batowski[2], Czesław Brzoza[3], Antoni Czubiński[4], Karol Fiedor[5], Marek Kornat[6], Marek Maciejewski[7], Bogdan Musiał[8], jak i niemieccy: Martin Broszat[9], Jochen Böehler[10], Volker Ullrich[11], brytyjscy: Ian Kershaw[12], czy francuscy: Jean-Baptiste Duroselle[13]. Przeciwnego zdania było niewielu historyków: np. Stanisław Żerko[14] czy Alan J.P. Taylor[15]. Ten stan rzeczy nie powinien budzić szczególnego zdziwienia. W historiografii zachodniej dominuje opis z perspektywy

mocarstw, w którym kraje małe i średnie po prostu nie istnieją lub nie odgrywają istotnej roli w przebiegu procesu dziejowego. Stąd tylko krok do uznania polsko-niemieckiego odprężenia za wydarzenie, które miało dla obu stron znaczenie tymczasowe i taktyczne. Z kolei w historiografii polskiej popularność tej tezy związana jest z podświadomą obroną przed oskarżeniami ówczesnych polskich rządów o konszachty z nazistami i ich wodzem. W związku z tymi obawami, im dalej od Hitlera, tym lepiej, bo w przeciwnym razie znajdzie się ktoś, kto przypnie Polakom łatkę jego pomocników. Jeśli założenie o strategicznym znaczeniu Polski dla realizacji planów Hitlera w latach 30. okaże się prawdziwie, to w konsekwencji trzeba będzie dojść do wniosku, że Polska w latach 1933–1939 odgrywała istotną rolę w systemie międzynarodowym, ponieważ tak była postrzegana przez mocarstwa (i to nie tylko przez Niemcy Hitlera i Związek Sowiecki Stalina). Jakkolwiek sama nie była mocarstwem, to była państwem średnim, spełniającym funkcję geopolitycznego sworznia (*geopolitical pivot*)[16], czyli państwa, które nie wpływa samodzielnie na kształt porządku międzynarodowego, ale wchodząc w sojusze z mocarstwami, zmienia układ równowagi sił.

Ponieważ takie wyrażenia jak „taktyczny” czy „strategiczny” są wieloznaczne, to w celu uniknięcia nieporozumień należy bliżej określić ich zakres znaczeniowy. Zgodnie z internetowym Słownikiem Języka Polskiego PWN „strategiczny” to tyle, co „związany z długoterminowymi działaniami, mającymi doprowadzić do określonego celu”[17]. Zgodnie z tym „taktyczny” to, w przeciwieństwie do „strategicznego”, „związany z krótkotrwałą perspektywą czasową”. A zatem strategiczna współpraca to długoterminowe działania, służące realizacji istotnego celu. Politykę Hitlera wobec Polski w latach 30. należy więc określić jako strategiczną, gdy spełni dwa warunki; po pierwsze, będzie ona realizowana przez

relatywnie długi czas, a po drugie, służyć będzie osiągnięciu ważnego celu. Będę starał się udowodnić, że co najmniej od końca roku 1930 do początku roku 1939 Adolf Hitler zabiegał o sojusz z Polską w celu realizacji swojego głównego celu politycznego, a mianowicie zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie. Wydaje się, że Józef Piłsudski i Józef Beck traktowali stosunki z Hitlerem również jako strategiczne. Były one bowiem dla nich głównym czynnikiem polityki równowagi. Każda ze stron tej relacji chciała urzeczywistnić swoje strategiczne interesy, tyle tylko, że były to interesy, których nie dało się ze sobą pogodzić, ponieważ do ich realizacji prowadziły dwie wykluczające się metody. Zdobycie przez Niemcy *Lebensraumu* wiązało się z koniecznością zniszczenia układu równowagi w zachodniej części Eurazji, a zatem mogło dokonać się tylko wskutek wojny. Z kolei zachowanie przez Warszawę równowagi pomiędzy Berlinem a Moskwą możliwe było pod warunkiem zachowania terytorialnego *status quo* w regionie środkowoeuropejskim. Tych dwóch celów nie dało się pogodzić, dziś powiedzielibyśmy, że nie istniała wówczas polsko-niemiecka wspólnota interesów.

Nasuwają się pytania. Dlaczego pomimo to obydwa państwa zawarły porozumienie w styczniu 1934 roku? Czy sprzeczność interesów nie oznaczała, że porozumienie to było chwilowym zabiegiem taktycznym? Moim zdaniem nie, a to dlatego że zarówno Niemcy, jak i Polacy uważali, iż uda im się przekonać partnera do swoich zamiarów. Hitler wierzył, że polscy przywódcy po długich wahaniach i targach przyjmą w końcu jego ofertę udziału w krucjacie wschodniej. O niekoniunkturalnym nastawieniu Hitlera do Polski świadczy wiele innych faktów. Decyzja o odprężeniu z Warszawą związana była z rezygnacją przez Berlin z dwóch fundamentalnych zasad dotychczasowej polityki: rewizjonizmu, wspieranego przez mocarstwa zachodnie,

i strategicznej współpracy z Moskwą. Była więc pełnym zwrotem strategicznym niemieckiej polityki zagranicznej, którego nie da się wytłumaczyć ani izolacją Berlina po 1933 roku[18], ani obawami przed rzekomą wojną prewencyjną. Hitler nie traktował obu tych gróźb na tyle poważnie, by szukać na nie recepty w porozumieniu z Piłsudskim. Co najważniejsze, politykę współpracy z Polską konsekwentnie kontynuował aż do początku roku 1939, mimo że miał coraz większą świadomość słabości reżimu piłsudczykowskiego po śmierci Marszałka; mimo że od końca roku 1935 mocarstwa zachodnie zaczęły go coraz silniej kusić rewizjami terytorialnym; mimo że polscy politycy cały czas z równą konsekwencją odmawiali współpracy w realizacji jego strategicznego celu. I to nie on wreszcie zakończył proces polsko-niemieckiego odprężenia, lecz Beck, zawierając sojusz z Wielką Brytanią.

Dla Piłsudskiego i Becka zbliżenie z Niemcami dawało nadzieję na utrzymanie układu równowagi w regionie środkowoeuropejskim. Było bowiem oczywiste, że jakakolwiek zmiana *status quo* będzie zmianą na niekorzyść Polski[19]. Dlatego najważniejszym zadaniem polskiej dyplomacji było jak najdłuższe utrzymanie istniejącego układu równowagi sił. Stąd w najogólniejszym rozumieniu polską politykę równowagi lat 30. XX wieku należałoby zdefiniować jako politykę utrzymania *status quo* w regionie środkowoeuropejskim[20]. Odprężenie z Niemcami otwierało strategiczną głębię polskiej dyplomacji. Nie tylko bowiem oddalało realną groźbę rewizji polskiej granicy zachodniej, ale wyznaczało nowy strategiczny kierunek współpracy. Dzięki porozumieniu z Berlinem Polska przestawała być namolnym petentem mocarstw zachodnich. Beck, co *nota bene* chyba nigdy nie przyszłoby na myśl Piłsudskiemu, zaczął wierzyć w drugiej połowie lat 30., że Polska jest mocarstwem, a zatem, że dysponuje

wystarczającymi zasobami koniecznymi do samodzielnego zachowania równowagi w swoim regionie[21].

W polskiej historiografii istnieją trzy podstawowe monografie dotyczące stosunków polsko-niemieckich w latach 30. XX wieku. Pierwszą jest *Pakt Piłsudski–Hitler* Karola Laptera (1962), drugą – *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938* Mariana Wojciechowskiego (1965), a trzecią – *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939* Stanisława Żerki[22]. Książka Laptera opisuje okres 1933–1934 i jest typowym produktem propagandy historycznej PRL, pisany pod tezę, że polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku i następujące po niej odprężenie było jedną z głównych przyczyn klęski wrześniowej. Zawierając „pakt” z Niemcami, Polska nie wykorzystwała jedynej możliwej i właściwej alternatywy, jaką był sojusz z ZSRR. Powołując się na metodę marksistowską, Lapter tak tłumaczył ówczesne przyczyny polsko-niemieckiego odprężenia: „W świetle faktów i dokumentów widać wyraźnie, jak nieprzypadkową była polityka wiązania półfaszystowskiego państwa polskiego z antyradzieckim i rewizjonistycznym blokiem faszystowskim; była to naturalna konsekwencja klasowych i grupowych interesów, jakie reprezentował reżim sanacji”[23]. Lapter przekonywał, że Piłsudski chciał pomaszerować na ZSRR wraz z Hitlerem, ale tylko pod warunkiem że do antysowieckiej koalicji przystąpią mocarstwa zachodnie, przede wszystkim Wielka Brytania.

Wykładni ideologicznej podporządkowana była także, jakkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, praca Mariana Wojciechowskiego *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*[24]. Po dziś dzień jest ona uważana za najważniejszą pracę na temat stosunków polsko-niemieckich tego okresu. I to nie tylko w Polsce, ale również w Niemczech, gdzie została przetłumaczona i wydana w roku 1971[25]. Po jej publikacji ani

w Polsce, ani w Niemczech nie powstała do tej pory nowa próba ujęcia stosunków politycznych pomiędzy obydwojma państwami w latach 30. XX wieku. Podstawową zaletą tej książki była bardzo dobrze przeprowadzona kwerenda archiwalna. Wojciechowski uwzględnił najważniejsze źródła, zarówno niemieckie, jak i polskie, dotyczące stosunków polsko-niemieckich w okresie 1933–1938, a badania przeprowadził w momencie, kiedy większość z nich nie została jeszcze opublikowana. Jednak podstawową wadą jego opracowania jest próba udowodnienia na siłę tezy, że istniał nieformalny sojusz polsko-niemiecki, który był skierowany przeciwko ZSRR; tezy, która nie znalazła potwierdzenia w bazie źródłowej ustalonej nawet przez samego Wojciechowskiego, co wykażę w niniejszej pracy. Pogląd ten wspierał fundamentalny dogmat peerelowskiej historiografii, zgodnie z którym rząd sanacyjny współpracował ze zbrodniczymi faszystami, zamiast dążącymi do pokoju komunistami, co stało się bezpośrednią przyczyną klęski wrześniowej, a pośrednio – przyczyną wybuchu II wojny światowej. Ta narracja wpisywała się w propagandę historyczną ZSRR, głoszącą, że Polska ponosi współwinę za wybuch II wojny światowej. Kreml, *nota bene*, kontynuuje tę politykę po dziś dzień[26], ponieważ w ten sposób chce ukryć prawdziwe uwarunkowania paktu Ribbentrop–Mołotow, jak również istnienie stalinowskich planów podboju Europy na początku lat 40. XX wieku[27]. Warto zauważyć, że Lapter, a potem Wojciechowski stosowali pewną wariację *argumentum ad Hitlerum*, ponieważ wmawiając istnienie sojuszu polsko-niemieckiego w latach 30., uczynili Polaków współpracownikami Hitlera.

W polskim piśmiennictwie jedyną jednocześnie kompetentną i wolną od ideologicznych przekłamań jest wydana w 1998 roku monografia Stanisława Żerki. Jakkolwiek dotyczy ona tylko ostatnich jedenastu przedwojennych miesięcy (październik

1938–sierpień 1939), to zawiera ona bardzo ważny prawie 80-stronicowy wstęp, który jest próbą ujęcia okresu 1933–1938. Na szczególną uwagę zasługuje zawarta w nim próba reinterpretacji „polityki równowagi”, która wywołała bardzo ważną dyskusję na temat tego okresu polskiej polityki zagranicznej (patrz niżej).

Wcale nie lepiej wygląda stan badań po stronie niemieckiej. Nie powstała tam bowiem monografia podejmująca temat relacji polsko-niemieckich w okresie międzywojennym ani w pierwszych latach rządów nazistowskich. Niemieckich historyków nie zainteresował także problem stosunku wodza III Rzeszy do Polski. Najobszerniej zagadnienia te poruszyła opublikowana w 2011 roku książka Rolfa-Dietera Müllera *Wróg czai się na Wschodzie. Hitlera tajne plany wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu w roku 1939*.^[28] Jest ona próbą przedstawienia strategii Hitlera wobec ZSRR, której głównym elementem jest sojusz polsko-niemiecki. I jest ona, co należy z góry powiedzieć, nieudana. Książka ta zawiera proste błędy, które nie są do pogodzenia ze znanymi nam faktami^[29]. Jej największą wadą jest dowodzenie z góry przyjętego założenia i tendencyjny dobór źródeł. Müller stawia słuszną skądinąd tezę, że Hitler chciał zaatakować Związek Sowiecki i do realizacji tego celu starał się znaleźć sojusznika w Polsce. Zamiast jednak skupić się na analizie ogromnej liczby wypowiedzi Hitlera na ten temat, chciał jej dowieść, wskazując na rzekomo niejednoznaczny stosunek Warszawy do antysowieckiego sojuszu. I dlatego nie potrafił dostrzec faktu, że Polska od samego początku jednoznacznie i zdecydowanie odrzucała wszelkie niemieckie propozycje dotyczące udziału w takim aliansie.

Nie lepiej z tematem polityki Hitlera wobec Polski poradził sobie Günter Wollstein w napisanym w latach 70. XX wieku artykule *Polityka narodowosocjalistycznych Niemiec wobec*

Polski w latach 1933–1939-45[30]. Postawił on tezę, którą przyjmuje duża część historyków, że Polska w latach 1933–1939 była młodszym partnerem Niemiec (*Juniorpartnerschaft*). To określenie nie wydaje się trafne, albowiem nie oddaje precyzyjnie charakteru relacji, łączącej oba państwa. Najpierw trzeba zwrócić uwagę na problem natury semantycznej. Wyrażenie „młodszy partner” ma charakter oksymoroniczny. W relacjach międzynarodowych partnerstwo zakłada bowiem równoprawność i równorzędność, gdy tymczasem słowo „młodszy” wskazuje wyraźnie, że strony nie są sobie równe. Relacja Hitlera w stosunku do Polski jest zbyt skomplikowana, aby można było ją ująć za pomocą słowa partnerstwo. Biorąc pod uwagę jego intencje, nie ulega wątpliwości, że nigdy nie traktował Polski jako równoprawnego podmiotu międzynarodowego. Nie było to zgodne z jego darwinizmem, według którego pozycję państwa określały relacje siły (potęgi). A te świadczyły wyraźnie na niekorzyść Warszawy. Hitler konsekwentnie traktował Polskę w sposób nierównorzędny. Od pierwszej, przełomowej rozmowy z posłem Wysockim w maju 1933 roku otwarcie mówił o konieczności rewizji w relacjach dwustronnych, jakkolwiek odsuniętej w czasie i za pewną rekompensatą. Piłsudski i Beck od samego początku odrzucali możliwość strategicznego układu z Hitlerem, ponieważ nie chcieli zrezygnować z pozycji partnerskiej i podmiotowej. I właśnie z uzmysłowieniem sobie tego faktu miał Wollstein ogromne trudności. Generalnie słabością jego analiz jest niezrozumienie polityki polskiej, wynikające z nieznajomości podstawowych polskich źródeł tego okresu[31]. To, *nota bene*, stanowi zresztą podstawowy problem dla niemieckich badaczy, ponieważ wiele kluczowych wydarzeń z tego okresu znajduje odzwierciedlenie tylko w polskich źródłach, a to znaczy, że bez nich nie można napisać historii stosunków polsko-niemieckich tego okresu. Zupełnym nieporozumieniem natomiast jest

twierdzenie Wollsteina, że polityka zagraniczna Polski tego okresu „w znaczącym zakresie utorowała kierownictwu narodowosocjalistycznemu drogę do osiągnięcia pełni potęgi [przez Niemcy]”[32]. Niemiecki historyk dokonał w ten sposób epokowego odkrycia: przerzucił na Polskę odpowiedzialność za wzrost potęgi hitlerowskich Niemiec, zdejmując ją z mocarstw: Francji, Wielkiej Brytanii, ze Związku Sowieckiego i z Włoch. Jak zatem widać, nie tylko historiografia sowiecko/rosyjska próbuje obarczać Polskę winą za sukcesy Hitlera w latach 30.

Na tym tle całkiem przyzwoicie prezentuje się wydane po raz pierwszy w roku 1957 opracowanie Hansa Roosa na temat polskiej polityki zagranicznej lat 30.: *Polska i Europa. Studium polskiej polityki zagranicznej w latach 1931–1939*[33]. Książka ta dotyczy co prawda polityki zagranicznej Polski, ale jej duże partie poświęcono relacjom polsko-niemieckim. Jakkolwiek ze względu na czas powstania nie mogła ona wykorzystać bardzo istotnych pierwszorzędnych źródeł (przede wszystkim polskich dokumentów dyplomatycznych), to charakteryzuje ją godna uwagi znajomość polityki polskiej tego okresu, jak również wyważone sądy i wnioski na jej temat. Wskutek tego jest ona nadal ważnym punktem odniesienia dla badaczy tego tematu.

Także kwestia gdańska w latach 30. XX w. nie została do tej pory opisana w satysfakcjonujący sposób[34], a stanowiła ona główny problem w relacjach polsko-niemieckich tego czasu[35]. Jakkolwiek istnieje świadomość, że Wolne Miasto było „miernikiem” lub „barometrem” stosunków dwustronnych, to opis kolejnych polsko-niemieckich kryzysów dotyczących Gdańska nie znalazł właściwego miejsca w historiografii[36]. Dominują jednostronne opracowania pisane bądź z perspektywy samego Gdańska[37] (a więc nieuwzględniające gier mocarstwowych) lub Berlina. Brakuje dobrze udokumentowanego opracowania na temat roli i wpływu Wolnego Miasta na kształt relacji pomiędzy obydwoma krajami.

Wyżej opisany stan rzeczy powoduje, że warto było podjąć na nowo badania źródłowe tego okresu i skonfrontować je z istniejącymi opracowaniami. Hitlera stosunek do Polski w świetle tych źródeł jawi się jako nieoczywisty, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że swoją polityką po roku 1939 z pewnością zasłużył na miano osoby odpowiedzialnej za największe zniszczenia i zbrodnie w historii narodu i państwa polskiego. Ten pryzmat jest nieusuwalny w postrzeganiu jego osoby. Jednak gwoli sprawiedliwości trzeba również przyznać, że do roku 1939, jak na polityka niemieckiego, nie wyróżniał się szczególnym „polakożerstwem”, a nawet dostrzegł w Polsce ewentualnego geopolitycznego sojusznika, co prawda nie równorzędnego, bo spełniającego funkcję niemieckiego satelity, ale mimo wszystko państwo, z którym można wspólnie grać na arenie międzynarodowej. A chodziło mu o nie byle jaką grę, albowiem jej stawką było panowanie nad kontynentem europejskim, a potem być może nad całym światem.

Głównym celem moich wysiłków badawczych jest przeanalizowanie najważniejszych źródeł i na ich podstawie zrekonstruowanie planów Hitlera wobec Polski. Skupiam się na analizie bezpośrednich relacji (dokumenty dyplomatyczne, notatki z narad, konferencji, zapisy w dziennikach) oraz wypowiedziach publicznych (mowy, wywiady itd.), w których niemiecki kanclerz odnosił się bezpośrednio lub pośrednio do Polski. Duża ich część została opublikowana w różnorodnych zbiorach dokumentów. Jako uzupełnienie przedsięwzięciem kwerendę w archiwum politycznym niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie. Późniejsze relacje wspomnieniowe wykorzystywałem bardzo ostrożnie, albowiem są one najczęściej naznaczone emocjami, wynikającymi z późniejszej wiedzy o Hitlerze jako jednym z największych zbrodniarzy w całej historii ludzkości. Dlatego starałem się wziąć w fenomenologiczny nawias moją całą wiedzę dotyczącą

polityki Hitlera wobec Polski w latach 1939–1945. Uważam, że tego rodzaju *quasi*-redukcja fenomenologiczna konieczna jest, aby dotrzeć do istoty polityki wodza III Rzeszy w latach 30. Podobny zabieg proponował stosować do badań nad faszyzmem niemiecki historyk Ernst Nolte (por. niżej). W trakcie pracy nad źródłami starałem się, na tyle, na ile było to możliwe, nie korzystać z monografii dotyczących tematu, który opisywałem. Swoją wiedzę z wiedzą innych badaczy skonfrontowałem dopiero wtedy, gdy napisałem główną część pracy na podstawie źródeł. Oczywiście fakt, że polityką zagraniczną Niemiec zajmuję się prawie od 25 lat, nie był okolicznością ułatwiającą dokonanie opisanej wyżej redukcji.

Hitlerologia od dziesięcioleci jest jedną z najbardziej popularnych i dochodowych dziedzin historii (tej akademickiej, a przede wszystkim popularnej). Tym bardziej winno dziwić, że do tej pory nie powstało całościowe opracowanie zajmujące się stosunkiem wodza III Rzeszy do Polski. W swojej pracy postawiłem sobie cel ograniczony. Po pierwsze, skupiłem się na wyraźnie określonym przedziale czasowym. Po drugie, bardziej interesowała mnie realna polityka aniżeli psychologizowanie na temat stosunku Hitlera do Polaków. Jednak nie mogłem nie przeprowadzić pewnego minimum badań hitlerologicznych, które stały się wstępem do właściwych rozważań nad przebiegiem wydarzeń historycznych. Ich celem była odpowiedź na pytanie: jaką rolę w światopoglądzie Hitlera odgrywała Polska?

W rozdziale pierwszym rozważyłem jedną z najbardziej kluczowych kwestii, zajmującą od dziesięcioleci badaczy polityki narodowosocjalistycznych Niemiec, a mianowicie zagadnienie „programu politycznego” lub „światopoglądu” Hitlera. W konkluzji doszedłem do wniosku zgodnego z najnowszymi i dominującymi obecnie trendami w badaniach nad wodzem III Rzeszy, że Hitler miał koherentny światopogląd,

który determinował realizację jego strategicznych celów politycznych. Na światopogląd ten składały się następujące elementy składowe: socjaldarwinizm, rasizm, antysemityzm, geopolityka (koncepcja „przestrzeni życiowej”) oraz antykomunizm.

W rozdziale drugim starałem się zrekonstruować wizję polityki zagranicznej, jaką Hitler zawarł w *Mein Kampf* i *Drugiej książce* (*Zweites Buch*). Skupiłem się przede wszystkim na pojęciu „przestrzeni życiowej”, które jest kluczowe dla myślenia politycznego wodza III Rzeszy. Hitler wierzył, że polityka zagraniczna jest rodzajem walki o byt wspólnot rasowych. Ta rasa, która jest najsilniejsza, pokona inne rasy i opanuje, niezbędne do przyszłego rozwoju, „grunt i ziemię”. Hitler nie widział możliwości zaspokojenia terytorialnych apetytów Niemców w ich najbliższym sąsiedztwie. Jego ziemią obiecaną miały być ogromne połacie należące do ZSRR. Stąd za priorytet polityki zagranicznej uznał wyprawę na Wschód w celu zapewnienia narodowi niemieckiemu przestrzeni życiowej. Hitler poszukiwał sojuszników do realizacji tego przedsięwzięcia i po dojściu do władzy zadeklarował, że chce, aby jednym z nich była Polska. Starałem się zbadać kwestię, która do tej pory nie zajmowała badaczy, a mianowicie, pytanie, kiedy w koncepcji polityki zagranicznej Hitlera Polska pojawiła się jako sojusznik Niemiec. Nieopublikowane dokumenty znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i analiza genezy hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej pozwoliły mi na postawienie tezy, że Hitler doszedł do wniosku, że Polska powinna być jego sojusznikiem w walce z bolszewizmem w okresie pomiędzy rokiem 1924 (wykrystalizowanie się jego ogólnej „polityki sojuszniczej” zapisanej potem w *Mein Kampf*) a rokiem 1930 (kontakty przedstawicieli ruchu nazistowskiego z konsulem generalnym RP Aleksandrem Ładosiem w Monachium). A to znaczy, że postrzegał on Polskę jako

potencjalnego członka przyszłego aliansu antysowieckiego jeszcze przed dojściem do władzy.

Rozdziały pierwszy i drugi są rodzajem teoretycznego wstępu; próbą określenia kontekstu, w którym dopiero ujawni się całościowy sens polityki zagranicznej III Rzeszy w stosunku do Polski. Jakkolwiek Polska nie była istotnym składnikiem światopoglądu i ogólnego programu Hitlera wypracowanego w latach 20. XX wieku, to z pewnością odgrywała ważną rolę w ich urzeczywistnianiu po roku 1933. I to paradoksalnie zarówno w wersji polityki odprężenia realizowanej w latach 1933–1939, jak i polityki eksterminacji z lat 1939–1945. Można by powiedzieć, że polityka polska Hitlera wynikała z jego światopoglądu i programu w sposób logiczny, jakkolwiek nie w sposób konieczny (wtedy bowiem musiałaby stanowić ich istotę).

W rozdziale trzecim starałem się opisać politykę ostatnich gabinetów Republiki Weimarskiej w stosunku do Polski. Zwróciłem szczególną uwagę na konsekwentny rewizjonizm kolejnych niemieckich rządów, których głównym celem była zmiana terytorialnego *status quo* na Wschodzie. Rewizja granicy z Polską była absolutnym priorytetem, a ich polityka zagraniczna miała na celu zlikwidowanie „korytarza”, włączenie Gdańska i polskiej części Górnego Śląska do Niemiec. Aby to osiągnąć, Berlin wywierał bezpośredni nacisk na Polskę (wojna gospodarcza) oraz na mocarstwa zachodnie. Na początku lat 30. wydawało się, że Niemcy są już bardzo blisko osiągnięcia swoich rewizjonistycznych zamiarów. Mocarstwa zachodnie wysyłały bardzo wyraźne sygnały, że będą dążyć do zmian terytorialnego *status quo* w Europie na korzyść Niemiec. Główny sojusznik Polski, Francja, nie chciał potwierdzić bezwarunkowych gwarancji militarnych, wynikających z sojuszu zawartego zaraz po I wojnie światowej. Warszawa znalazła się więc w niezwykle trudnej sytuacji, stojąc przed

wyzwaniami związanymi z narastającymi tendencjami rewizjonistycznymi nie tylko ze strony tradycyjnego wroga, ale również mocarstw zachodnich, które do tej pory traktowała jako swoich najważniejszych sojuszników.

W rozdziale czwartym przedstawiłem genezę procesu polsko-niemieckiego odprężenia, którego początkiem były dwie próby sondowania Hitlera przez Piłsudskiego. Marszałek, świadom narastających tendencji rewizjonistycznych w polityce mocarstw zachodnich, próbował zaaranżować porozumienie z nowym kanclerzem. Najpierw w kwietniu 1933 roku polecił polskiemu posłowi Alfredowi Wysockiemu, aby ten w trakcie rozmowy z Hitlerem uzyskał od niego zgodę na wydanie przez stronę niemiecką uspokajającego komunikatu w związku z napięciami wokół Gdańska. Ta pierwsza próba wypadła nader obiecująco, ponieważ Hitler w rozmowie z Wysockim 2 maja 1933 roku z własnej inicjatywy zaoferował więcej, niż oczekiwała strona polska, a mianowicie zapewnił, że stosunki pomiędzy Berlinem a Warszawą będą rozwijane ściśle w „ramach istniejących traktatów”. Druga okazja do sprawdzenia intencji Hitlera nadarzyła się po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów w październiku 1933 roku. W związku z tym Piłsudski polecił Józefowi Lipskiemu, następcy Wysockiego, udać się do Hitlera i powiedzieć mu, że wyjście Niemiec z Ligi oznacza dla Polski pogorszenie jej bezpieczeństwa i w związku z tym zapytać, czy Hitler nie byłby gotów na przyznanie jakiejś rekompensaty. W trakcie rozmowy z posłem Lipskim 15 listopada 1933 roku Hitler raz jeszcze zaskoczył Polaków, ponieważ zaproponował, aby obie strony w „formie traktatowej” wykluczyły stosowanie wojny w stosunkach dwustronnych. W obu rozmowach niemiecki kanclerz wiele miejsca poświęcił zagrożeniu ze strony sowieckiej, sugerując tym samym, iż jest ono głównym motywem rodzącego się porozumienia z Polską. W efekcie 26

stycznia 1934 roku, po przeszło dwumiesięcznych negocjacjach, obie strony podpisały deklarację o nieagresji ku ogromnemu zaskoczeniu międzynarodowej opinii publicznej.

Hitler w ten sposób zrobił pierwszy krok na drodze uczynienia z Polski ważnego sojusznika w ramach przyszłego sojuszu antysowieckiego. Jakkolwiek nie zaproponował on Piłsudskiemu i jego wysłannikom tego rodzaju sojuszu wprost, a tylko wskazywał istnienie zagrożenia dla Polski i Niemiec ze strony ZSRR. To marszałek Piłsudski już w grudniu 1933 roku przekazał mu przez prezydenta gdańskiego Senatu Hermanna Rauschninga jednoznaczną i wyraźną odmowę udziału Polski w tym przedsięwzięciu. Zagadnienie stanowiska Piłsudskiego wobec propozycji Hitlera dotyczącej aliansu antysowieckiego nie było do tej pory do końca wyjaśnione, w dużej mierze za sprawą komunistycznej historiografii, która sugerowała istnienie porozumienia w tej sprawie. Dokumenty znajdujące się w archiwum niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych jednoznacznie rozstrzygają tę kwestię, wskazując, że Piłsudski i jego następcy od samego początku odprężenia z Niemcami jasno i wyraźnie komunikowali stronie niemieckiej, że nie wezmą udziału we wspólnej wojnie zaborczej przeciwko ZSRR. Również analiza źródeł, z których korzystali historycy komunistyczni, doprowadziła do wniosku, że ich konstatacje polegały w dużej mierze na manipulacjach.

Warto w tym miejscu podkreślić jeszcze jeden fakt. Hitler, mimo iż od samego początku otrzymał od Polaków odmowę uczestnictwa w wyprawie na Wschód, aż do kwietnia 1939 liczył na zmianę stanowiska Warszawy. A to świadczy, że ewentualny sojusz z Polską miał dla niego charakter strategiczny, a nie tymczasowy i taktyczny.

Potwierdzają tę tezę rozważania zawarte w rozdziale piątym, w którym wykazałem, że równoległe z procesem zbliżania z Warszawą Hitler ochładzał stosunki z Moskwą. Fundamentem

polityki zagranicznej Republiki Weimarskiej obok wrogości wobec Polski była bliska współpraca z Rosją sowiecką, którą symbolizował zawarty w roku 1922 układ w Rapallo. Współpraca obu tych państw wynikała z odrzucenia porządku wersalskiego, który powstał po zakończeniu I wojny światowej. Berlin i Moskwę łączyła więc niezgoda na powstały *status quo* i dążenie do jego rewizji.

Hitler, mając na względzie swój cel strategiczny, którym było zdobycie przestrzeni życiowej na Wschodzie, w ciągu roku świadomie pogorszył stosunki z Sowietami. To było manifestacyjne odrzucenie polityki rewizjonistycznej, albowiem zmiana terytorialnego porządku w regionie środkowoeuropejskim była wspólnym celem obu mocarstw. Dla hitlerowskich planów zdobycia przestrzeni życiowej region ten nie miał jednak pierwszoplanowego znaczenia, a miały je europejskie terytoria ZSRR. Dlatego w kilka miesięcy po zawarciu polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji duch Rapallo przestał istnieć.

W rozdziale szóstym zająłem się próbami Hitlera mającymi na celu zachęcenie strony polskiej do zawarcia sojuszu antysowieckiego. W latach 1933–1934 Hitler i jego posłańcy do Warszawy zwracali uwagę na zagrożenie płynące ze strony Związku Sowieckiego dla obu państw i wskazywali szczególną rolę Polski jako bastionu Zachodu w przypadku ewentualnej agresji Sowietów. Hitler wyłożył wszystkie swoje karty dopiero w styczniu 1935 roku. Wtedy to wysłał do Polski premiera Prus Hermanna Göringa, który przekazał Piłsudskiemu i kierownictwu państwa polskiego jego instrukcje. Göring zaproponował Polakom udział we wspólnej wyprawie militarnej na Wschód i zaoferował im w zamian Ukrainę i dostęp do Morza Czarnego. I tym razem strona polska zdecydowanie odrzuciła tę propozycję. Zachowała się relacja własna Göringa, zapisana przez ambasadora Lipskiego, na

podstawie której wiemy, że Piłsudski odpowiedział premierowi Prus, iż Polska ma tysiąc kilometrów granicy z Rosją i chce pokoju. Ten sam argument powtórzył Hitlerowi Beck na początku lipca tego roku w Berlinie, kiedy to minister spraw zagranicznych RP odwiedził Niemcy zaraz po śmierci marszałka Piłsudskiego w celu zapewnienia o kontynuacji „linii 26 stycznia”.

W rozdziale tym opisałem również, w jaki sposób hitlerowcy poradzi sobie z najtrudniejszym ideologicznym problemem, który mógłby stać na przeszkodzie zawarciu przez Niemcy sojuszu z Polakami, a mianowicie z kwestią rasowej kwalifikacji Polaków. Rzeczywisty sojusz, według Hitlera, mógł bowiem łączyć tylko te narody, które miały wspólne pochodzenie rasowe. Dokumenty na ten temat znalazłem w trakcie badań w archiwum niemieckiego MSZ. Niemieccy badacze rasy rozwiązyali ten problem stosunkowo szybko i prosto. Hans Friedrich Karl Günther, jeden z głównych reprezentantów nazistowskiej ideologii rasowej, zwany „papieżem rasy”, doszedł do wniosku, że Polacy mają to samo nordyckie pochodzenie rasowe, co Niemcy. Ten pogląd zawarł w książce, która była jedną z podstawowych lektur Hitlera na temat teorii ras w trakcie pisania *Mein Kampf*. Wspólnota rasowa mogła być zatem podstawą przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami.

Rozdział siódmy poświęciłem najpoważniejszemu kryzysowi, jaki wydarzył się w okresie polsko-niemieckiego odprężenia. Miał on miejsce w Gdańsku w maju 1935 roku, a jego przyczyną było zdewaluowanie guldena przez Senat Wolnego Miasta. W efekcie doszło do kilkumiesięcznej ekonomicznej zimnej wojny pomiędzy władzami RP i Gdańska. Wojciechowski konfliktowi wywołanemu dewaluacją gdańskiego guldena poświęcił tylko kilka zdań i obszerny przypis[38], a był to niewątpliwie największy kryzys w stosunkach dwustronnych w latach 1933–1939[39]. Podobnie marginalnie zagadnienie to

potraktowały obie, niewątpliwie wartościowe, monografie szczegółowe dotyczące historii Wolnego Miasta autorstwa Stanisława Mikosa[40]. Jest to niezrozumiałe, gdyż w rozwiązywaniu owych kryzysów Hitler brał aktywny i pierwszoplanowy udział, a źródła to dokumentujące od dawna są dostępne (najważniejsze z nich są już opublikowane)[41]. Ich analiza wskazuje, że dla Hitlera niemieckość Gdańska i kwestia „korytarza” wyznaczały nieprzekraczalne granice porozumienia z Polakami. W tej ostatniej sprawie Hitler gotów był iść jednak na daleko idące ustępstwa, ponieważ w 1933 roku sugerował, że Polska w przyszłości po zwrocie „korytarza” otrzyma w rekompensacie dostęp do Bałtyku na wschód od Prus Wschodnich, a w roku 1935 zrezygnował z tego postulatu na rzecz koncepcji „korytarza przez korytarz”. Jednak w sprawie Gdańska nie był gotowy na żadne kompromisy i wyraźnie sugerował, że w przyszłości miasto to powróci do Rzeszy, przy jednoczesnym poszanowaniu interesów polskich.

W rozdziale ósmym skupiłem się na dwóch latach: 1936 i 1937. W okresie tym Hitler nadal był zdecydowany kontynuować politykę porozumienia, ale on i niemieckie elity polityczne nie odnosiły się już z dotychczasowym entuzjazmem do Polski. Nie tylko dlatego że Warszawa odmawiała udziału w aliansie antysowieckim, ale również dlatego że Niemcy coraz wyraźniej dostrzegali słabości wewnętrzne ewentualnego sojusznika. Hitler zawiesił na razie realizację swojej orientacji wschodniej, ponieważ wciągała go gra z mocarstwami zachodnimi, które deklarowały coraz większą ochotę do współpracy i kusiły go powrotem do polityki rewizjonistycznej. Mocarstwa próbowały go zanęcić otwarciem kwestii statusu prawnomiędzynarodowego Wolnego Miasta. Sprawa ta pojawiła się na agendzie polityki europejskiej po incydencie z krążownikiem „Leipzig”, poprzez który Niemcy chciały postawić pod znakiem zapytania zwierzchnictwo Ligi Narodów

nad Gdańskiem. Hitlerowi udało się nadwyrężyć prestiż Ligi także dzięki niejednoznacznej polityce ministra Józefa Becka, który przez jakiś czas rozważał ewentualną likwidację kurateli Ligi Narodów nad Gdańskiem i zamianę jej na rodzaj polsko-niemieckiego kondominium.

Na początku roku 1937 pojawił się kolejny problem, ponieważ kończył się termin obowiązywania polsko-niemieckiej konwencji genewskiej, regulującej kwestie mniejszościowe na Górnym Śląsku. Berlin nalegał na zawarcie nowej umowy, a Polska godziła się tylko na podpisanie niewiążącej prawnie deklaracji. W trakcie negocjacji Beck doszedł do wniosku, że w zamian za deklarację mniejszościową Hitler winien wydać deklarację w sprawie zachowania *status quo* w Gdańsku. Tym razem jego postulat nie został zrealizowany, co było wyraźną oznaką słabnięcia pozycji Polski w stosunku do Niemiec. Co gorsza, Berlin w październiku 1937 roku po raz pierwszy wystąpił wobec Polski z żądaniem powrotu Gdańska do Niemiec.

W rozdziale dziewiątym zająłem się materią stosunków niemiecko-brytyjskich. W koncepcji Hitlera zarysowanej w *Mein Kampf* Wielka Brytania i Włochy miały być głównymi geopolitycznymi sojusznikami Niemiec. Rozwój sytuacji międzynarodowej sprawił jednak, że Hitler musiał wybierać pomiędzy nimi. Niezgoda Londynu na naruszenie *status quo* przez Rzym (konflikt w Abisynii) i Berlin (plany krucjaty wschodniej) była rozstrzygająca dla realizacji zamierzeń Hitlera. Musiał on zrewidować swoją koncepcję i przyjąć do wiadomości, że w walce o przestrzeń życiową zwiąże się z Włochami i Japończykami przeciwko Brytyjczykom i Francuzom. W tej nowej konstelacji stosunki polsko-niemieckie nabierają dla Hitlera coraz większego znaczenia. Fiasko sojuszu z Wielką Brytanią oznacza, że Hitler podejmując decyzję wyprawy na Wschód, będzie musiał się liczyć

z wybuchem wojny światowej, a nie, jak do tej pory, z konfliktem lokalnym. Polska przez to staje się potencjalnie bardziej wartościowym sojusznikiem pomimo wątpliwości związanych ze słabością rządzącego nią reżimu. Dlatego w latach 1938–1939 Hitler będzie się aktywnie starał o włączenie jej w swój układ sojuszniczy.

W rozdziale dziesiątym opisałem politykę *appeasementu* mocarstw zachodnich od końca roku 1937 do końca roku 1938. W listopadzie 1937 roku Hitler przyjął lorda Halifaxa, który zadeklarował wolę rozmowy o korzystnych dla Berlina rewizjach terytorialnych i zasugerował gotowość do rozmów na temat Anschlussu Austrii, podziału Czechosłowacji, a nawet Gdańska. Wódz III Rzeszy uznał, że warto wciągnąć do tej gry Polskę. W ten sposób dał wyraz przywiązaniu do „linii 26 stycznia” i lojalności wobec ewentualnego sojusznika, albowiem mimo namów brytyjskiego ministra nie chciał działać metodą faktów dokonanych w sprawie Gdańska. Najpierw w styczniu 1938 r. poinformował o swoich zamiarach przebywającego w Berlinie ministra Becka, a następnie w lutym przesłał kierownictwu państwa polskiego przez Göringa propozycję udziału w podziale Czechosłowacji. Jednak, wbrew intencjom Paryża i Londynu, Hitler parł do wojny już przed Monachium. Podbijając cały czas stawkę, miał nadzieję, że, co ujawnił we wrześniu 1938 roku premierowi Węgier, Czechosłowacja nie przyjmie jego żądań. Wojna z Pragą byłaby początkiem wielkiej wojny europejskiej, w której Warszawa przynajmniej w momencie jej wybuchu znalazłaby się po stronie Berlina jako państwo współdziałające w rozbiorze Czechosłowacji. Hitler liczył na to, że Polacy nie zdołają się wywikłać z dotychczasowej współpracy i w razie rozszerzenia konfliktu zbrojnego na mocarstwa zachodnie nie staną po ich stronie. Neutralność Polski w przypadku konfliktu Hitlera z Zachodem byłaby wystarczająca dla realizacji jego planów. Po

jego ewentualnym zwycięstwie nad Francją Polska znalazłaby się w pułapce i musiałaby przyjąć propozycję antysowieckiego sojuszu. Po Anschlussie i konferencji monachijskiej wydawało się, że do sojuszu polsko-niemieckiego jest tak blisko jak nigdy dotąd.

Dlatego, co opisałem w rozdziale jedenastym, Hitler postanowił zwrócić się do Polski z propozycją pozamykania najważniejszych trudnych problemów w stosunkach dwustronnych i zawrzeć militarny sojusz skierowany przeciwko Sowietaom. Był bowiem gotów rozpętać wojnę, aby zrealizować swój wymarzony strategiczny cel. Nie wiedział tylko, w którym kierunku najpierw się zwróci. Czy najpierw uderzy na Zachód, jak zapowiadał to już w trakcie narady w lutym 1934 roku, czy też na Wschód. Wybór w dużej mierze zależał od tego, w jaki sposób Polska ustosunkuje się do jego „wspaniałomyślnej” propozycji, którą von Ribbentrop przedstawił ambasadorowi Lipskiemu 24 października 1938 roku w Berchtesgaden. Negocjacje, w tym między innymi wizyta ministra von Ribbentropa w Warszawie w styczniu 1939 roku, nie przyniosły żadnego rezultatu, ponieważ strona polska nie chciała wyrazić zgody na kluczowe żądania Hitlera. Tymczasem minister Beck rozpoczął pertraktacje z Londynem i w ich efekcie 31 marca 1939 roku premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain publicznie poinformował o gwarancjach „w przypadku wyraźnego zagrożenia niepodległości Polski”. W odpowiedzi Hitler podpisał 11 kwietnia Fall Weiß, czyli plan ataku na Polskę. Polsko-niemieckie odprężenie dobiegło kresu.

* * *

Książka ta nie ujrzałaby światła dziennego bez życzliwości wielu osób. Mam tylko nadzieję, że pamiętam o wszystkich, albowiem napisanie jej zajęło mi przeszło dekadę.

Najpierw chciałbym podziękować profesorowi Dariuszowi Makille, bez którego nigdy nie zakończyłbym tej pracy. W pamięci mam dziesiątki godzin, w trakcie których niestrudzenie omawialiśmy problemy historii Niemiec, Polski i Europy lat 30. XX wieku. Wdzięczny jestem za trud wszystkim recenzentom kolejnych wersji tej pracy: profesorowi Grzegorzowi Kucharczykowi, profesorowi Piotrowi Madajczykowi, profesorowi Bogdanowi Musiałowi i profesorowi Stanisławowi Żerce. Jestem bardzo zobowiązany księdzu profesorowi Waldemarowi Graczykowi, dyrektorowi Instytutu Historii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie za życzliwość okazaną w trakcie przewodu doktorskiego.

Jestem również niezmiernie wdzięczny pani Dorocie Maciei i pani Jolancie Zabarnik-Nowakowskiej za wsparcie wydania tej książki.

Pragnę bardzo podziękować za pomoc moim współpracownikom: pani Natalii Kuziak i pani Beacie Sobczak. Pani Joannie Czudec i doktorowi Michałowi Kuziowi wdzięczny jestem za konsultacje językowe. Koledze Corneliusowi Ochmannowi dziękuję za długie dyskusje na temat stosunków polsko-niemieckich i niemiecko-sowieckich.

Dziękuję pracownikom Politycznego Archiwum Urzędu Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec (Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes) i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Szczególną wdzięczność winien jestem profesorowi Sławomirowi Cenckiewiczowi za pomoc w poszukiwaniach w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. W dobrej pamięci mam czas spędzony w bibliotece Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie i Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie.

Na koniec serdecznie dziękuję tym, którzy byli ze mną na co dzień w okresie pisania tej książki, moim ukochanym, Justynie

i Stanisławowi.

Rozdział 1

Hitler jako twórca „programu”

Aby ze zrozumieniem analizować politykę Adolfa Hitlera wobec Polski, trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie o jej źródła i tak zwany program. Historycy zajmują w tej sprawie często skrajne stanowiska i toczą gorące spory na ten temat. Jedni przekonują, że Hitler nie miał żadnego stałego programu i był oportunistą, czyli w swojej polityce kierował się zewnętrznymi okolicznościami, a nie jakimiś stałymi przekonaniem i zamysłami. Inni z kolei odtwarzają jego wieloetapowy polityczny plan. Warto więc przyjrzeć się chociażby pobieżnie najważniejszym ujęciom tego zagadnienia.

Jednym z pierwszych wpływowych interpretatorów narodowego socjalizmu był Hermann Rauschning, członek NSDAP od roku 1932, a w latach 1933–1934 prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Po zerwaniu z nazistami, na emigracji w 1938 roku, napisał głośną książkę *Rewolucja nihilizmu*^[42], w której zaprzeczył dwóm rozpowszechnionym poglądom na temat ruchu narodowosocjalistycznego. Pierwszemu, głoszącemu, że „przemiany w Rzeszy, planowo przygotowane i przemyślane, miały zmierzać ku osiągnięciu raz na zawsze ustalonych celów”, oraz drugiemu, że „istotę

narodowego socjalizmu określają doktrynalne punkty programowe”[43]. Rauschning uważał zatem, że celem nazistów nie jest realizacja jakichś elementów światopoglądu lub punktów programu partyjnego. Nie mają one bowiem najmniejszego znaczenia dla nowych niemieckich elit przywódczych. Prawdziwy cel jest tylko jeden, a mianowicie zdobycie władzy i przeprowadzenie rewolucji mającej zniszczyć dotychczasowy ład. Narodowe i socjalistyczne frazesy kryją najzwyklejszą w świecie żądzę władzy i pogoń za stanowiskami, do których droga prowadzi poprzez wykorzystanie bezwzględnej przemocy. Nowoczesna rewolucja nie ma nic wspólnego z obrazem obecnym w zbiorowej wyobraźni, rewolucją XVIII- i XIX-wieczną, z walkami na barykadach. Jest ona zdyscyplinowaną akcją, której niszczycielski pęd nie zna żadnych ograniczeń: „Siły napędzające ten ruch i kierujące nim są całkowicie wolne od wstępnych uwarunkowań, pozbawione programu, stale gotowe do akcji; doborowe oddziały ruchu działają instynktownie, zaś przywódcza elita – z najwyższą rozwagą, w sposób chłodny i wyrafinowany. Nie było i nie ma takiego celu, którego narodowy socjalizm nie byłby gotów ze względu na ruch w każdej chwili poświęcić lub właśnie uznać za swój”[44].

Temu nihilizmowi ulegały przede wszystkim nazistowskie elity przywódcze, których nie ograniczał ani światopogląd, ani normy etyczne. Za nic miały one swój własny polityczny program; jest symptomatyczne, że nawet dzieło ich Führera, *Mein Kampf*, nie cieszyło się wśród nich szczególną popularnością. Nikt nie traktował poważnie, nikt nie rozumiał ani nie potrafił pojąć jego stylu. Chodziło jedynie o to, by pobudzić masy do czynu – doprowadzić je do szału i obłędu. Narodowy socjalizm nie miał więc żadnej doktryny ani celów w polityce zagranicznej, gospodarczej czy wewnętrznej. Według Rauschninga nawet antysemityzm nie był stałym,

strategicznym elementem programowym: „Także i walka z żydostwem, chociaż stanowi ośrodek nie samych tylko zarządzeń w zakresie spraw materialnych, lecz i dążeń duchowo-politycznych, na pewno ma jednak źródło w doktrynie; ale dziś walka ta jest środkiem pomocniczym, służącym rewolucyjnemu rozluźnieniu spoistości narodu, rozkładowi dotychczasowych kategorii mieszczańskiego myślenia i wartościowania, podważaniu liberalistycznej struktury gospodarczej, opierającej się na inicjatywie przedsiębiorcy: jest wypłatą na rachunek rewolucyjnego instynktu niszczycielskiego mas, nauką cynizmu itp.”[45].

W ujęciu autora *Rewolucji nihilizmu* był narodowy socjalizm irracjonalnym pędem, ruchem, absolutnym dynamizmem i bezcelową rewolucją. Najważniejszą cechą tego bezsensownego aktywizmu była przemoc, która okazywała się być jedyną siłą tworzącą historię. Rauschning nie tylko wysnuł ogólną teorię ruchu narodowosocjalistycznego, ale dużą część swojej książki poświęcił nazistowskiej polityce zagranicznej. Był on jednym z nielicznych wpływowych interpretatorów hitleryzmu, który w swoich analizach stosunkowo wiele miejsca poświęcił Polsce. Polityka zagraniczna Hitlera, w jego ujęciu, niczym istotnym nie różniła się od ogólnej polityki ruchu, ponieważ miała na wskroś nihilistyczny charakter; była „wyłącznie polityką powszechnego niepokoju, polityką «niezobowiązującego celu»”[46]. Rauschning sprowadził ją do działań zapewniających „maksimum potęgi i panowania”, które charakteryzowało: „[...] powszechne rozprężenie, zburzenie dotychczasowego ładu, niezbędne do utorowania szlaku dla tworzenia nowych wielkich przestrzeni panowania. Ale za tym stoi wola, aby nie wiązać się w Europie. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wszystko to nie może być jednoznaczne. Motywami są tu zarówno przyczyny z zakresu polityki wojskowej i strategii, jak i ogólny niszczycielski pęd

rewolucyjny, a wreszcie uzasadnione żądania zwieńczenia życia narodowego i nadania mu szerszego wymiaru. Jako całość polityka ta zrywa w swej totalności ze wszystkimi zwyczajowymi skalami. Dotychczasowe kategorie myślenia politycznego są tutaj nieprzydatne. I w końcu rzecz to jałowa chcieć racjonalnie interpretować irracjonalny pęd do aktywności, zmierzający do tego, by wdrzeć się we wszystkie przestrzenie. Taki pęd nigdy nie znajduje spełnienia”[47].

Rauschning uważał, że sensu hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej nie sposób znaleźć ani w popularnej literaturze ruchu nazistowskiego, ani w *Mein Kampf*. Jeśli już gdzieś szukać jej teoretycznych podstaw, to najlepiej w dziełach Karla Haushofera czy w niemieckiej geopolityce. Przekonywał, że nie powinno się utożsamiać jej z polityką wschodnią, polityką przestrzeni życiowej, niemiecką kolonizacją i osadnictwem czy wreszcie z reagraryzacją narodu niemieckiego. Twierdził, że jej pierwszoplanowym zadaniem politycznym nie było również zniszczenie francuskiej potęgi militarnej i uczynienie z Paryża drugoplanowego państwa w Europie. W końcu Rauschning starał się dowieść nawet tego, że wojna nie odgrywała wielkiej roli w strategii politycznej III Rzeszy.

Autor *Rewolucji nihilizmu* twierdził, że narodowosocjalistyczny pęd może znaleźć zaspokojenie tylko wtedy, gdy naród niemiecki zapanuje nad całym światem. W nieubłaganej globalnej „walce o byt” nie jest możliwy podział władzy pomiędzy kilka mocarstw (imperiiów), ponieważ „za kontynentalnym imperium Niemiec kryje się wola osiągnięcia niepodzielnego panowania nad światem, do czego nie brak już, jak niegdyś, technicznych warunków przedwstępnych”[48]. Rauschning przedstawił nawet wizję przyszłego germańskiego imperium narodowych socjalistów: „Metody stosowane przez narodowych socjalistów obnażyły z dokumentarną wyrazistością prawdziwe tendencje. Odpowiednikiem tych

metod nie może być żaden *commonwealth*, żadne dobro powszechne wszystkich sprzymierzonych i stowarzyszonych państw i narodów, lecz jedynie system przemocy, stosowany wobec uciskanych narodów, uciskanych tak samo jak własna, niemiecka, bratnia Austria. Albo raczej: jeżeli w tym nawet przypadku nie można było wyrzec się metod właściwych okupacji wojskowej wobec własnego szczepu, to jakże niewielka jest szansa, że nie zostaną one zastosowane wobec żyjących na owej przestrzeni narodów słowiańskich. Logiczny to, nieunikniony wniosek, który każdy naród mieszkający w owej «subgermańskiej strefie ruin» będzie musiał dziś wyciągnąć, stosując w obliczu tej wściekłej narodowosocjalistycznej polityki”[49].

Z tej właśnie pretensji do budowy jednobiegunowego świata miała się brać niechęć Hitlera do ewentualnego sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Wódz narodowych socjalistów widział w Stalinie groźnego konkurenta do światowego jedynowładztwa. Nie wierzył w żaden kompromis z Moskwą, ponieważ Sowieciom można się albo całkowicie się podporządkować, albo ich zwyciężyć. Był świadom, że narodowosocjalistyczne metody panowania, jakkolwiek dorównują, to jednak nie przewyższają sowieckich. Strategiczny sojusz Berlina z Moskwą groził więc triumfem bolszewizmu nad nazizmem. Ta obawa jednak nie wykluczała możliwości zawarcia przez Hitlera taktycznego sojuszu ze Stalinem, który byłby potwierdzeniem ducha rewolucyjnego, gdyż rozbiłby ewentualne sojusze ZSRR z zachodnimi demokracjami i zdestabilizował europejski układ równowagi sił. Sojusz taki byłby w oczywisty sposób wymierzony przede wszystkim przeciwko Polsce.

Rauschning, jak mało kto, dostrzegał szczególną rolę Polski w niemieckiej polityce zagranicznej: „Porozumienie z Polską jest sprzeczne ze wszystkim, co pozornie powinno było

stanowić niezmiennie zadania narodowej niemieckiej polityki zagranicznej. Dlatego też nikt nie przeciwstawił mu się w sposób bardziej sceptyczny niż niemiecko-narodowy partner zamachu stanu, który uciekał się jednak przy tym do wysoce niewystarczających argumentów. Ale mimo takiego początku owej bezsprzecznie wielkiej polityki narodowi socjaliści właściwie ani nie wykazali się w ramach swej polskiej koncepcji samodzielnością i twórczym charakterem, ani też nie zdołali jej tak rozwinąć, aby stała się rzeczywiście tym, czym stać by się mogła – trwałą wspólnotą interesów w szeregu ważnych zadań politycznych przyszłości, wobec których sporne granice byłyby kwestią względnie drugorzędного znaczenia”[50].

Autor *Rewolucji nihilizmu* uważał, że stosunki pomiędzy Polska i Niemcami mogły przynieść korzyści obu stronom, ale Berlin zbyt narzucał się z sojuszem, na który Polska nie była gotowa. Niemcy powinni wykazać więcej cierpliwości i starać się powoli przekonywać do swoich intencji Polaków, a nie proponować antysowiecką krucjatę i rekompensatę w postaci Ukrainy lub Litwy za „korytarz”. Rauschning przedstawił własną wizję współpracy polsko-niemieckiej: „Ścieśniona przestrzennie, uboga w surowce Polska nie mogłaby wprowadzić dla Niemiec w przybliżeniu nawet takiego znaczenia gospodarczego jak południowy Wschód. Ale polityczne znaczenie Polski było wielkie. Poważna ugoda polityczna z Polską miałaby przypuszczalnie bardzo ważne następstwa w strefie zwanej «śródeuropejską». Warunkiem tego byłoby wyrzeczenie się wszelkich pretensji do hegemonii i wyraźne podkreślenie, że wszystkie spory, gdyby nawet miały dotyczyć struktury granic, będą rozstrzygane pokojowo. Niewykluczone było tu powstanie nader pożytecznej osi, która jako punkt krystalizacyjny większej «unii» na Wschodzie i południowym wschodzie musiałaby mieć decydujący wręcz wpływ we

wspólnej przestrzeni ładu politycznego. Można było tutaj przeciwstawić Związkowi Sowieckiemu własny związek, znacznie lepiej dostosowany również do polskiej ideologii politycznej”[51].

Rauschning, dostrzegając znaczenie geopolitycznego położenia Polski, wskazywał, że sojusz z nią jest nieodzowny dla realizacji niemieckich interesów w Europie Środkowo-Wschodniej. Na podstawie historycznych analogii dowodził, że skuteczna pokojowa ekspansja Niemiec w tym regionie nie będzie możliwa, jeśli nakieruje się ją przeciwko interesom polskiego państwa. Polska jednak, jak zauważał, nie zawdzięczała swojego znaczenia typowym czynnikom konstytuującym mocarstwo, była bowiem krajem stosunkowo biednym i nie osiągnęła pozycji regionalnej potęgi. Znaczenie to zawdzięczała swojemu położeniu geopolitycznemu, ponieważ stanowiła „punkt archimedesowy wolnego i pokojowego rozwoju, punkt, który trzeba było starać się zdobyć”. Jako jedyne państwo w regionie mogła „stawić bardzo silny opór, ba, stworzyć barierę zatrzymującą wszelkie niemieckie parcie na Wschód”[52]. Niemcy nie doceniały jednak pozycji Polski na europejskiej szachownicy i dlatego też krótkotrwałe porozumienie polsko-niemieckie zamiast służyć budowie wspólnoty interesów, zakończyło się fiaskiem, spowodowanym samą istotą hitlerowskiej polityki zagranicznej. Orientacja na Wschód (Ostorientierung) III Rzeszy nie miała jasno sprecyzowanego celu, ponieważ Hitler nie życzył sobie, by określała ją jakaś strategia. Polityka wobec Polski pozostała więc wielką improwizacją: „Polityka Hitlera [...] jest dużo prostsza, niż sądzi każdy ulegający pokusie nadinterpretacji obserwator z zewnątrz. Celuje ona w tym, by zyskiwać na czasie, wszystko utrzymywać w stanie płynności, niczego nie załatwiać definitywnie, *czyniąc tylko zadość wymaganiom chwili*, aby rozmawiać z ministrem Beckiem. Jeśli wola, można

to nazwać Realpolitik, bardziej odpowiedni byłby jednak termin «polityka okazjonalna» – taka, która korzysta z każdej okazji, by wyrzucić skutki o charakterze rewolucyjnym»[53].

W *Rewolucji nihilizmu* Rauschning przedstawiał siebie jako jedyne polityka niemieckiego, dostrzegającego znaczenie porozumienia z Polską. Gdy go zabrakło, relacje z Warszawą musiały prędzej czy później popaść w poważny kryzys. Niewątpliwie za tą opinią skrywała się próżność autora i dążenie do dowartościowania swojej roli w historii. Prawdą jest jednak, że Rauschning, jako jeden z nielicznych, rozumiał, że Polska jest, mówiąc współczesnym językiem nauki o stosunkach międzynarodowych, rodzajem geopolitycznego zwornika (sworznia) w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Problematiczna jest jednak jego teza, że polityka Hitlera w stosunku do Polski w latach 1933–1939 była okazjonalna i oportunistyczna.

Silne oddziaływanie poglądów Rauschninga można dostrzec w jednej najsłynniejszych biografii wodza III Rzeszy, a mianowicie w wydanej w 1952 roku książce Alana Bullocka zatytułowanej *Hitler. Studium tyranii*. Brytyjski historyk nie deprecjonował całkowicie osoby swojego bohatera, bo potrafił dostrzec również jego wielkość: „[Hitler] Zaczynał, nie mając nic, ani nazwiska, ani poparcia innego niż to, które sam sobie zdobył; nie był nawet obywatelem kraju, którym zamierzał rządzić. Żeby to osiągnąć, musiał mieć niepoślednie talenty, które w sumie równały się geniuszowi politycznemu, mimo złych owoców, jakie przyniosły”. Nie odmawiał mu również wielu talentów, np. mistrzostwa w wykorzystywaniu tego, co irracjonalne w polityce, wyczucia słabości przeciwników, zdolności do uproszczenia, gotowości do podejmowania ryzyka, a także niezwyklej konsekwencji. Tym talentom jednak towarzyszyły „brzydki i rażący egotyzm oraz kretynizm duchowy i intelektualny”. W gruncie rzeczy Hitler „nie wydał

niczego”, gdyż wynosił nagą siłę i przemoc ponad idee. Co charakterystyczne, Bullock w ogóle nie analizował treści *Mein Kampf*, a zajął się jedynie historią powstania tej książki, na co przeznaczył pół strony[54]. Jedyнным motywem działalności Hitlera było „panowanie przystrojone w doktrynę rasy, a gdy to zawiodło – mściwe niszczenie, Rauschningowska *Revolution des Nihilismus*, a on sam jawił się jako „jałowa” i „odrażająca postać”, co spowodowała „raczej ta pustka, ten brak czegokolwiek, co usprawiedliwiałoby cierpienia, których był przyczyną, niż jego monstrualna i nieopanowana wola”. Hitler to w gruncie rzeczy „oportunistą, całkowicie pozbawiony zasad”[55]. Bullock różnił się od Rauschninga tym, że, podobnie jak większość brytyjskich historyków, nie dostrzegał znaczenia Polski dla planów Hitlera. Nie doceniał geopolitycznego potencjału sojuszu Berlina i Warszawy, a polsko-niemieckie porozumienie uważał za taktyczny wybieg, którego celem było przeciwdziałanie izolacji Niemiec na arenie międzynarodowej. W historiografii autorów reprezentujących ten sposób interpretacji polityki Hitlera przyjęło się nazywać oportunistami[56].

Argumentację Rauschninga–Bullocka rozwinął w pewnym sensie *ad absurdum* brytyjski historyk A.J.P. Taylor. W wydanej zaraz po wojnie w 1945 roku *Historii Niemiec (The Course of German History)*, w ogóle nie dostrzegł szczególnej roli osoby Adolfa Hitlera w dziejach Niemiec. Według niego Hitler doszedł do władzy, ponieważ społeczeństwo niemieckie, zarówno masy, jak i elity, chciały niemieckiej dominacji w Europie. Był zatem tak naprawdę wyrazicielem najgłębszych tęsknot i dążeń społeczeństwa niemieckiego. W jego zwycięstwie nie należy doszukiwać się żadnej tajemnicy. Niemcy dążąc do dominacji, musiały wypowiedzieć światu wojnę totalną. A to było możliwe tylko pod warunkiem wprowadzenia totalitarnych porządków w Niemczech[57]. Totalitaryzacja państwa i społeczeństwa były

ceną za panowanie w Europie. Taylor twierdził, że Niemcy zdawali sobie sprawę z zależności pomiędzy terrorem a dominacją, co więcej, to oni sami narzucili sobie tyranie. Ten paradoks Taylor rozwiązał w następujący sposób: „Narodowosocjalistyczna dyktatura miała głębsze uzasadnienie. Wielu, a być może nawet i większość, Niemców było niechętnych poświęceniom związanym z remilitaryzacją i totalną wojną, ale dążyli do wygranej, którą mogli osiągnąć tylko za pomocą wojny totalnej. Dążyli do wymazania werdyktu z roku 1918 [...]. W ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat Niemcy poświęcili na dła Rzeszy wszystkie swoje wolności. Dlatego jako nagrody żądali za to zniewolenia innych. Niemiec nie uznawał Polaka lub Czecha za równych sobie. Dlatego każdy Niemiec dążył, do osiągnięcia tego, co było możliwe tylko na drodze wojny totalnej. Inaczej Rzesza nie zachowałaby jedności, powstała bowiem przez podbój i dla podboju”[58].

Ta, powstała zaraz po zakończeniu II wojny światowej, diagnoza przyczyn wydarzeń z lat 1933–45 wydaje się abstrahować od osoby Hitlera oraz jego zamierzeń i celów. Führer był tylko wyrazicielem najgłębszych pragnień narodu niemieckiego, kreacją zbiorowej woli ku panowaniu w Europie; nie miał zatem żadnego własnego oryginalnego programu politycznego, a realizował dążenia narodu. Nie był elementem koniecznym procesu historycznego, albowiem ten dokonywał się w świadomości trzech pokoleń Niemców, którzy byli gotowi zapłacić każdą cenę, by osiągnąć swój ukryty cel. Ta interpretacja służyła oskarżeniu całego narodu niemieckiego, a Hitler przestawał być wygodnym alibi dla niemieckiej winy i kary. Mimo swojej oczywistości jest dziś ona zupełnie zapomniana, ponieważ wskutek wybuchu zimnej wojny Niemcy stali się najważniejszymi aliantami mocarstw zachodnich i po prostu nie mogli być tak źli, jak chciał tego Taylor.

W napisanych szesnaście lat później *Przyczynach II wojny światowej* (*The Origins of the Second World War*)[59], Taylor kontynuował próbę oddemonizowania osoby Hitlera, ale nie oskarżał już z taką pasją całego narodu niemieckiego o poświęcanie się na ołtarzu przygotowań do wojny totalnej o panowanie w Europie. Nadal jednak uważał, że dojście Hitlera do władzy niczego nie zmieniło w dotychczasowej polityce zagranicznej Berlina. Była ona w gruncie rzeczy polityką jego poprzedników, zawodowych dyplomatów z Wilhelmstrasse, a w rzeczywistości polityką praktycznie wszystkich Niemców. Tym razem Taylor doszedł do wniosku, że prawdziwe cele tej polityki były skromniejsze w porównaniu z tymi, jakie przedstawił w poprzedniej książce. Uznał bowiem, że Hitler chciał się jedynie uwolnić od ograniczeń narzuconych przez postanowienia wersalskie, odbudować wielką armię i wynieść Niemcy do rangi jednego z wielkich mocarstw europejskich. Zauważył przy tym, że gdyby Hitler nie był kiedyś poddanym monarchii habsburskiej, pewnie nie koncentrowałby się w takim stopniu na Austrii i Czechosłowacji, a jego austriackość, w przeciwieństwie do pruskości, pozwoliła mu na początku na w miarę przychylny stosunek do Polaków.

Taylor, podobnie jak Rauschning i Bullock, uważał, że Hitler w swojej polityce nie kierował się wcześniej stworzonym planem. To przekonanie oparł jednak nie na badaniach źródłowych, lecz na przyjęciu z góry pewnej przesłanki historiozoficznej. Był bowiem zdania, że „mężowie stanu są tak zaprzątnięci bieżącymi wydarzeniami, że nie potrafią w swoich działaniach kierować się z góry powziętymi planami”[60]. Sądził, że owe plany są wytworem historyków, a nie postaci historycznych. Uważał, że Hitler nie wniósł więc nic nowego do niemieckiej polityki, jedynym zaś charakterystycznym rysem jego dążeń na arenie międzynarodowej było skupienie się na

sprawach kontynentalnych, gdyż odrzucał on wilhelmińską politykę światową. Hitler nie stawiał także pod znakiem zapytania Stresemannowskiej polityki porozumienia z mocarstwami zachodnimi, ponieważ nie chciał zniszczyć imperium brytyjskiego ani odebrać Francji Alzacji i Lotaryngii, a tak naprawdę interesowała go ekspansja w kierunku wschodnim. Taylor był jednak zdania, że Hitler nie traktował poważnie postulatu zdobycia przestrzeni życiowej, ponieważ Niemcy nie były wcale przeludnione, miały wystarczający dostęp do rynków zbytu, dysponowały surowcami naturalnymi (brakujące wytwarzały same); a poza wszystkim na kontynencie europejskim nie było już wolnej przestrzeni do zasiedlenia. W jednym upatrywał wyjątkowość polityki Hitlera, a mianowicie w dążeniu do porozumienia z Polską[61]. Wódz III Rzeszy, dążąc do dominacji w Europie, wolał czynić ze swoich sąsiadów sojuszników, aniżeli odbierać im sporne terytoria. Jego najważniejszymi aliantami miały być: Polska, Włochy i Węgry, bo uważał je za państwa rewizjonistyczne i dlatego mające wspólne interesy z Niemcami. Polska zgodziła się na współpracę, albowiem jej elity postrzegały swój kraj jako mocarstwo europejskie, a więc jako równoprawnego partnera Niemiec[62]. Brytyjski historyk uznawał polsko-niemieckie zbliżenie za istotny element ówczesnej konstelacji międzynarodowej i twierdził, że do końca 1938 roku Warszawa była dla Berlina ważniejszym partnerem niż Rzym[63]. I właśnie dlatego, że sojusz z Polską był strategicznym celem Hitlera[64], przedstawił on pod koniec roku 1938 propozycję „generalnych porządków”: przyłączenia Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnego „korytarza przez korytarz”. Jednak Warszawa owładnięta, zdaniem Taylora, wielkomocarstwową dumą, odrzuciła te „kompromisowe” propozycje. Brytyjski historyk podkreślał, że Hitler nie zamierzał niszczyć Polski;

wręcz przeciwnie, chciał jej przyjaźni, czego dowodzić miał sposób, w jaki próbował rozwiązać problem gdański[65].

W posłowniu do niemieckiego wydania *Przyczyn...* Taylor powrócił jednak do swych też zaprezentowanych zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Tym razem jednak lekko je złagodził. Wskazał, że wszelka polityka rewizjonistyczna polega na ciągłym podbijaniu stawki: „Morał tej książki, o ile ona w ogóle go posiada, brzmi: kto raz wejdzie na drogę «rewizjonizmu», ten już się nie zatrzyma. Nie istnieje ograniczona rewizja, która zaspokoi każdego. Proces rewizji narasta aż do swojej skrajnej formy, a metody, które stosuje, są coraz gwałtowniejsze”. [66]

Taylor przypomniał, że sukcesy Hitlera były możliwe tylko dlatego, że czynił on to, czego chciała zdecydowana większość Niemców. To Niemcy, twierdził, stworzyli Hitlera. I to oni, a nie on, ponosili przede wszystkim odpowiedzialność za stosunki wewnętrzne i politykę zagraniczną III Rzeszy oraz za wybuch II wojny światowej. To naród niemiecki dążył do wyrównania rachunków za Wersal. Dlatego niemieckie wydanie *Przyczyn...* z 1962 roku Taylor zwieńczył takim oto apelem do swoich czytelników:

„Jeśli nie chcecie, aby pojawił się nowy Hitler, nie wchodźcie na ścieżkę, która prowadzi do nowego Hitlera i nowej wojny. Zaakceptujcie obecny porządek w Europie i nie powtórzcie błędu waszych ojców, którzy odrzucili porządek z roku 1919. [...] Zaakceptujcie granicę na Odrze i Nysie jako ostateczne uregulowanie. Nauczcie się mówić Wrocław, zamiast Breslau. Jeśli zastanowicie się nad tym, co Niemcy uczyniły w czasach Hitlera innym narodom, to zrozumiecie, że nie żąda się od was wiele” [67].

Taylor nie tylko zaprzeczał, że Hitler w swojej polityce zagranicznej realizował uprzednio przygotowany plan, ale poszedł o krok dalej, twierdząc, że Hitler nie zamierzał

wywoływać wojny. II wojna światowa wybuchła przez przypadek; wskutek niezrozumienia przez przywódców mocarstw europejskich swoich intencji i dążeń. Z tego powodu w historiografii współczesnej Taylora i historyków, argumentujących w podobny sposób (między innymi Davida Irvinga) nazywa się „apologetami”[68] lub rewizjonistami. W tym miejscu trzeba przypomnieć jednak fakt, że interpretacja Taylora, wynikała nie tyle z badania określonego procesu historycznego, ile z *a priori* przyjętej historiozoficznej tezy, zgodnie z którą przywódcy nie są w stanie realizować wykoncypowanych wcześniej planów. Krótko mówiąc, Taylor nie przywiązywał większej wagi do roli jednostki w historii. Przywódca był emanacją woli politycznej narodu i realizował jego zamierzenia. Dlatego też Hitler, w jego interpretacji, kontynuował rewizjonistyczną linię dyplomacji weimarskiej, a tak często powtarzane przez niego hasło *Lebensraum* było najzwyczajniej w świecie puste.

Współczesna historiografia odrzuca przedstawione wyżej trzy interpretacje hitleryzmu[69], ponieważ są one nie do pogodzenia z faktami, ustalonymi w trakcie badań źródłowych. Nie znaczy to jednak, że trud związany z ich studiowaniem nie opłaca się. Wręcz przeciwnie, jeśli najbardziej kontrowersyjne tezy historyków – zwolenników wykładni „oportunistycznej” czy „apologetycznej” – złagodzimy nieco i pozbawimy je apodyktyczności, to ujawnią nam one wiele prawdy o niemieckiej polityce zagranicznej lat 30. XX wieku. Rauschninga teza o nihilistycznym charakterze polityki hitlerowskiej jest przecież prawdziwa, o ile tylko nie będziemy przez nią rozumieli poglądu, że Hitler nie kierował się żadnymi celami, że każdą zasadę bez wyjątku gotów był poświęcić na ołtarzu politycznej skuteczności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że światopoglądu Hitlera nie determinowały tradycyjne wartości; był on przykładem wulgarnego *quasi-*

Nietzscheańskiego nadczłowieka przewartościowującego wszystkie wartości. Nihilizm, rozumiany jako zakwestionowanie tradycyjnych wartości i norm w życiu polityczno-społecznym, był podstawą państwa totalitarnego; niszcząc więzi pomiędzy ludźmi, prowadził do atomizacji społeczeństwa. Rozkład tkanki społecznej jest możliwy pod warunkiem erozji aksjologii. Dostrzeżenie tej zależności zwróciło uwagę badaczy na powinowactwo nazizmu i bolszewizmu oraz dało asumpt do powstania teorii dwudziestowiecznego totalitaryzmu, który stał się przedmiotem badań tak różnych naukowców jak: Hannah Arendt, Zbigniew Brzeziński czy Ernst Nolte. Rauschning był zatem ważnym prekursorem studiów nad ideologią i ruchami totalitarnymi.

Nie należy również zupełnie lekceważyć wniosków Taylora, który zwraca naszą uwagę, że zbytne skupienie się na wodzu III Rzeszy, jakkolwiek uzasadnione jego miejscem i rolą w systemie nazistowskim, ukrywa rzeczywistą rolę narodu niemieckiego w wydarzeniach lat 1933–1945. Wyabsolutyzowany z kontekstu społecznego Hitler jawi się jako jedyna, a więc konieczna i wystarczająca, przyczyna tego, co się stało; jako przewrotny Weltgeist, czyli Lucyfer Dziejów; jako kusiciel i przyczyna zła. W konsekwencji takiego ujęcia główna wina za II wojnę światową spoczywa na nim, a nie na narodzie niemieckim. Taylor nie bez kozery wskazywał na oportunizm Hitlera, przez który rozumiał mieszaninę konformizmu, ugodowości, rezygnacji z zasad dla doraźnych korzyści. Jednak gdy weźmiemy w nawias negatywną konotację moralną tego pojęcia, to oportunizm okaże się raczej cnotą niż grzechem, gdyż będzie postawą polegającą na postępowaniu adekwatnym do zaistniałej sytuacji politycznej i społecznej. Brytyjski historyk, jak pamiętamy, sceptycznie odnosił się do roli jednostki w historii; nie wierzył, że może ona narzucić rzeczywistości dziejowej swoje plany, ponieważ rządzą nią

niezależne od jednostki prawa. W tak rozumianej polityce i historii mężami stanu są ci, których działanie charakteryzuje pokora wobec rzeczywistości, a nie pycha, która chce ją na siłę zmieniać. W tradycji niemieckiej oportunizm jest więc cnotą, którą uosabiał nie kto inny jak Otto von Bismarck[70]. Taylor oportunizmem właśnie tłumaczył największe sukcesy Hitlera w Niemczech i na arenie międzynarodowej w latach 1933–1939.

Polemikę z wykładnią „oportunistyczną” i „apologetyczną” rozpoczął w roku 1959 brytyjski historyk Hugh R. Trevor-Roper[71], dając w ten sposób początek szkole intencjonalistów, która na dekady zdominowała badania nad Hitlerem[72]. Po przeanalizowaniu dokumentów źródłowych, powstałych w latach 1924–1945, doszedł on do wniosku, że nieludzka i wulgarna natura Hitlera nie powinna przesłaniać pozytywnych cech jego osobowości, chociażby takich jak przenikliwość umysłu czy świadomego celowego działania. Z niskiego poziomu moralnego nie wolno wyprowadzać wniosku o braku inteligencji. Trevor-Roper jako przykład wskazał *Mein Kampf*. Książka ta, napisana obrzydliwym żargonem, pełna hysterii i propagandy, ujawnia co prawda nieoszlifowany, ale istniejący intelekt. Zawiera ona pewną filozofię polityczną, pewien pogląd historiozoficzny, jak również konkretny cel wojenny – zdobycie ogromnych terenów Związku Sowieckiego. Realizacji tego celu pozostał Hitler wierny do samego końca w bunkrze pod Kancelarią Rzeszy. Czytamy: „Hitler stawiał ruchowi narodowosocjalistycznemu od 1920 do 1945 roku zawsze jedno zadanie: zbudowanie światowego imperium [*Weltreich*] poprzez odebranie Rosji «wielkiej przestrzeni kontynentalnej» [*kontinentalen Großraum*]. Nie robił z tego tajemnicy nawet w obliczu klęski. Miesiąc po ogłoszeniu swojej ostatniej politycznej woli powiedział Speerowi, że Niemcy go zawiodły i zasługują na upadek, a «przyszłość należy wyłącznie do silniejszego narodu

wschodniego». Na dzień przed śmiercią wysłał z bunkra swoje ostatnie przesłanie do Wehrmachtu. Jego ostatnie zdanie brzmiało: «Naszym zadaniem jest i pozostaje zdobycie przestrzni na Wschodzie dla narodu niemieckiego» [73].

Problem, jak tłumaczył Trevor-Roper, polegał na tym, że wywody Hitlera pozostały w gruncie rzeczy niezauważone, a on sam jako filozof polityczny niedoceniony. Od wystąpienia Trevora-Ropera zaczęło się poważne analizowanie światopoglądu i programu Hitlera. Jedną z najciekawszych propozycji badawczych przedstawił w roku 1963 Ernst Nolte w książce *Faszyzm i jego epoka (Der Faschismus in seiner Epoche)*. Zamiast tradycyjnej metody krytycznego badania źródeł, a następnie tworzenia na tej podstawie różnorodnych typologii, zaproponował Nolte podejście fenomenologiczne. Fenomenologia odkrywa to, co jest, byt. Chodzi o to, by to, co jest, ujawniło się w sposób niezapośredniczony, czyli takim, jakim jest naprawdę (w swojej istocie). Badacz musi zatem podchodzić do fenomenu bez uprzednich założeń i uwolnić swoją świadomość od wszelkich uprzedzeń (wziąć je w nawias). Wtedy fenomen ukaże się mu takim, jakim jest naprawdę, a zadaniem naukowca będzie jego dokładny opis. Jest to możliwe, jak twierdził Nolte, gdy badane zjawisko społeczne „zostanie rozpoznane przez jego własny język i własną oryginalną samowiedzę” [74]. Innymi słowy, fenomenologia na gruncie nauk społecznych miałaby zastosowanie do badania pewnych specyficznych bytów, które wytworzyły swoją własną samowiedzę, czyli ideologię; co istotne, owa samowiedza (ideologia) musi być jednym z czynników konstytutywnych tego fenomenu. Takim fenomenem społecznym jest oczywiście narodowy socjalizm. Chodzi więc o to, by „pozwolić dojść do głosu narodowemu socjalizmowi, unikając przedwczesnej krytyki, z dala od takich schematów, które ograniczają się

jedynie do uporczywego i małostkowego szukania potwierdzenia [własnych tez]"[75].

Jak zauważył Nolte, szczęśliwie się złożyło, że przywódca narodowych socjalistów pozostawił po sobie bogactwo pisanych świadectw, które pozwolą mu przemówić z pełnią, której sam nie byłby świadom. Powstają jednak przy tej okazji trzy wątpliwości. Czy wolno „dopuścić znowu Hitlera do głosu”, po tym, jak cały świat prowadził wojnę w celu uciszenia głosu tego demagoga? Na to pytanie Nolte odpowiada twierdząco. Z całości zachowanych wypowiedzi Hitlera wyłoni się bowiem obraz inny niż ten, który Hitler chciał zaprezentować swoim słuchaczom podczas mowy na Parteitagu w 1934 roku czy w Reichstagu 1 września 1939 roku. Druga wątpliwość jest poważniejszej natury. Czy warto czynić wysiłek, by w końcu dojść do wniosku, że stworzona przez badacza konstrukcja intelektualna, odwzorowująca system Hitlera, stworzona jest z myśli, które myślami nie są? Czy „myśl” Hitlera nie jest zbiorem wulgarnych fraz pozbawionych oryginalności i poloru? Prawda, powiada Nolte, rzeczywiście prawie każda teza Hitlera znajduje swoje odpowiedniki w popularnej niemieckiej literaturze politycznej, ale „[...] gdy złoży się je w całość, to tworzą one konstrukcję intelektualną, która zapiera dech wskutek swojej logiki i spójności”[76]. Nolte był zdania, że poglądy Hitlera mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia narodowego socjalizmu. Trzeba im pozwolić dojść do słowa możliwie w pełni, tak by nie być oskarżonym o manipulację: „Myślenie Hitlera może i musi zostać przedstawione systematycznie, ponieważ od roku 1924 prawie nie ulegało zmianom i w swoich podstawach było niezależne od przebiegu politycznej historii narodowego socjalizmu”[77]. Wreszcie Nolte doszedł do trzeciej wątpliwości. Czy podejście fenomenologiczne nie kładzie zbyt dużego nacisku na ideologiczny aspekt narodowego socjalizmu? Czyż nie

abstrahuje ono od tego, że jest to realny ruch, mający swoje realne społeczne przyczyny? Czy dla narodowego socjalizmu ideologia nie ma jedynie wtórnego znaczenia? Nolte, po pierwsze, odrzucał dziewiętnastowieczne przeciwstawienie tego, co realne temu, co ideologiczne (idealne): fenomen przejawia się zarówno w ideologii, jak i w tym, co nazywamy rzeczywistością (w praktyce). Ideologia, praktyka, historia to media, poprzez które oglądamy fenomen, a każde z nich pozwala nam dostrzec inny jego aspekt. Nolte zaproponował coś więcej aniżeli pewną nową interpretację narodowego socjalizmu, stworzył raczej pewien nowy paradygmat. Jakkolwiek jego metodę trudno nazwać pełną teorią fenomenologii historycznej, chociażby dlatego, że nie przedstawił koncepcji naoczności (*Anschauung*) historycznej i istoty (idei) bytu historycznego, to niewątpliwie przyjął pewne postulaty badawcze, które mają quasi-fenomenologiczny charakter. Najważniejszą lekcją Noltego jest postulat chwilowego wzięcia w nawias pewnych przeświadczeń natury moralnej, politycznej, czy estetycznej w odniesieniu do takich fenomenów jak ruch narodowosocjalistyczny i jego wódz, a zatem fenomenów, które powszechnie wywołują niezwykle silną reakcję emocjonalną.

Ważnym wydarzeniem w badaniach nad niemiecką polityką zagraniczną okresu III Rzeszy była niezbyt obszerna, wydana w roku 1969 książka Eberharda Jäckla *Hitlera pogląd na świat*. Jej autor postawił sobie za zadanie zrekonstruowanie światopoglądu Hitlera i znalazł w nim dwie stałe: koncepcję polityki zagranicznej oraz antysemityzm. Hitlera pogląd na relacje międzynarodowe wyprowadził z *Mein Kampf* i tak zwanej *Drugiej książki* (napisanej w 1928 roku i nieopublikowanej za życia autora)[78], a jego istotę odnalazł w postulatcie zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie kosztem Związku Sowieckiego, czego przesłanką miał być

sojusz z Wielką Brytanią i Włochami. Analizując antysemityzm i koncepcję podboju Wschodu, doszedł Jäckel do wniosku, że: „Jeżeli [...] weźmiemy pod uwagę [...] stwierdzoną przez nas konsekwencję, jaką Hitler objawiał przy realizacji obu tych celów – to formułka o pozbawionym zasad oportunizmie czy też o dążeniu do władzy tylko dla niej samej staje się już w najwyższym stopniu problematyczna[79]”.

Jäckel wskazywał, że wiele nieporozumień powstało w wyniku pewnego pomieszania ról przez samego Hitlera, który był jednocześnie twórcą światopoglądu (teoretykiem, prorokiem ruchu) i politykiem. W tej pierwszej roli był on niezmiennie konsekwentny, w drugiej natomiast oportunistyczny. Dlatego też za nic miał partyjny program NSDAP, który nie był wyrazem jego poglądów, lecz jednym z narzędzi, wykorzystywanym najpierw do zdobycia, a potem do utrzymywania się przy władzy. Sednem światopoglądu Hitlera uczynił Jäckel pewną historiozoficzną wizję, w której centralne miejsce zajęli Żydzi. Dla autora *Mein Kampf* historia to walka o byt narodów (ras), której głównym celem jest zdobycie ziemi (przestrzeni życiowej). Jedynym narodem, który nie bierze udziału w tak zdefiniowanej walce, jest naród żydowski; nie posiada on bowiem żadnego terytorium, które mógłby utrzymać lub rozszerzyć. Dlatego, według Hitlera, Żydzi podważają prawa natury, wypaczają bieg historii, przez co świat nie jest taki, jakim być powinien. Formy żydowskiej walki o byt są sprzeczne z naturą i historią. Ponieważ Żydzi nie potrafią walczyć o ziemię z jednym lub kilkoma konkretnymi narodami, to za swojego przeciwnika obrali wszystkie narody, zasadę narodu jako taką. Jäckel stwierdził, że: „[...] Hitler twórca programu potwierdził Hitlerowi politykowi dwoiste, niemniej obecnie już jednolite zadanie całego życia: musiał zniszczyć Żydów i przywrócić dzięki temu historii jej sens, a równocześnie zdobyć nową przestrzeń życiową dla narodu

niemieckiego w tej przywróconej i zgodnej już z naturą walce o byt. Jedno i drugie było ze sobą nierozzerwalnie związane, więcej, jedno było koniecznym warunkiem drugiego. Gdyby nie miało dojść do zniszczenia Żydów, nie byłoby ani wcześniej, ani później żadnej walki o przestrzeń życiową, a tym samym żadnej kultury, skutkiem zaś byłaby zagłada nie tylko niemieckiego narodu, ale w końcu wszystkich narodów. Gdyby zaś naród niemiecki nie zdobył nowej przestrzeni życiowej, to z tego tylko powodu uległby zagładzie, a wówczas Żydzi mogliby zatriumfować.”[80]

W tej dokonanej przez Jäckla rekonstrukcji historiozoficznej koncepcji Hitlera nie ma prawie miejsca dla Polski. Po prostu jako naród nie odgrywała ona ważnej dziejowej roli. Dlatego też przyszłe działania Hitlera skierowane przeciwko Polsce, „aczkolwiek okazały się konieczne jako etap wstępny, w koncepcji nie były nigdy uwzględniane”[81]. Niemiecki historyk zajmował się polityką niemiecką wobec Polski w swojej książce incydentalnie i zwrócił na nią uwagę dopiero przy okazji gwarancji Londynu wobec Warszawy w 1939 roku. A zatem, według niego, Polska nie odgrywała żadnej szczególnej roli w polityce Hitlera w latach 30. XX wieku.

Ostateczne zwycięstwo intencjonalistów przypieczętowali dwaj historycy niemieccy, Andreas Hillgruber i Klaus Hildebrand. Skupili się jednak głównie na okresie wojennym, przez co ich ustalenia mają dla nas relatywnie ograniczone znaczenie. Andreas Hillgruber w swojej wydanej w 1965 roku książce *Strategia Hitlera. Polityka i wojna 1940–1941 (Hitlers Strategie. Politik und Kriegführung 1940–1941)* rozwijał interpretację, zakładającą, że Hitler działał ze świadomością z góry założonych celów. Badał on relacje pomiędzy zamiarami wodza III Rzeszy a ich realizacją w kluczowym momencie kariery Hitlera w latach 1940–1941, więc zaraz po tym, jak pokonał Francję, uważaną wówczas za najpotężniejsze

moocarstwo militarne na kontynencie europejskim. Wtedy to Niemcy osiągnęły apogeum swojej potęgi, dzięki czemu Führer mógł czuć się najbardziej „wolny”, podejmując swoje strategiczne decyzje. Hillgruber uznał, że: „[...] pomiędzy ideologiczno-politycznym programem a konkretnymi działaniami na arenie międzynarodowej, jak również jego decyzjami strategicznymi, zachodzi bardzo skomplikowany związek” [82]. Po wieloletnich badaniach doszedł do wniosku, że Hitler realizował „plan etapowy” (*Stufen-Plan*). Koncepcję Hillgrubera w najbardziej lakoniczny sposób streścił Klaus Hildebrand (powołując się przy tym na informacje otrzymane od samego autora): „Decydująca dla oceny wizerunku Hitlera zdaje się być dynamika, którą dyktator kierował się, zwłaszcza u szczytu władzy, w latach 1940–1941, ów «szczególny brak umiejętności postawienia sobie granic». Odróżniała go ta dynamika zasadniczo od jego rywala Stalina i była osadzona już w «programie», w którym ostatnią granicą było jedynie dążenie do «panowania nad światem» – nielimitowane, według «normalnych» kryteriów, czyli z punktu widzenia teorii władzy i teorii rasy – pozornie niczym nieograniczone. [Dynamika ta] wynikała zasadniczo z merytorycznie zarysowanego «planu etapowego», od odzyskania moocarstwowej pozycji w Europie Środkowej, przez panowanie nad kontynentalnym imperium rozciągającym się od Atlantyku do Uralu, przez uzyskanie rangi moocarstwa światowego z bazami na oceanach i zamorskimi koloniami, przez walkę kontynentów z USA, aż do ostatecznego panowania nad całym światem” [83].

* * *

Współcześni historycy zajmujący się polityką zagraniczną III Rzeszy nie mają wątpliwości, że Hitler posiadał pewien pogląd lub koncepcję, zgodnie z którą prowadził politykę zagraniczną.

Rainer F. Schmidt w wydanej w 2002 roku monografii *Polityka zagraniczna III Rzeszy 1933–1939 (Die Aussenpolitik des Dritten Reiches 1933–1939)* fakt ten uznał za już bezsporny[84]. Schmidt stwierdził, że koncepcja Hitlera składa się z trzech elementów:

1. przekonania, że walka ras jest motorem historii (socjaldarwinizm i antysemityzm);

2. postulatu zdobycia przestrzeni życiowej kosztem bolszewickiej Rosji (antykomunizm);

3. wyobrażenia o przyszłych geostrategicznych sojusznikach, przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Włoszech.

Ażeby zrozumieć koncepcję polityki zagranicznej wodza III Rzeszy, trzeba przejść do jej rekonstrukcji na podstawie jego dwóch najważniejszych programowych wypowiedzi: *Mein Kampf* i *Drugiej książki*.

Rozdział 2

Koncepcja polityki zagranicznej w *Mein Kampf*

Problematyce niemieckiej polityki zagranicznej Adolf Hitler poświęcił obszerne fragmenty obu tomów *Mein Kampf*, opublikowanych w latach 1925 i 1926[85]. Rozważania na ten temat rozwinął natomiast w napisanym w 1928 roku, lecz opublikowanym dopiero po wojnie, ponadtrzystustronicowym manuskrypcie, zatytułowanym przez wydawcę po prostu *Drugą książką Hitlera*[86]. Jakkolwiek są to utwory służące propagandzie partyjnej, to można wyczytać z nich pewien całościowy i spójny pogląd na stosunki międzynarodowe, składający się z trzech zasadniczych elementów ideologicznych: darwinizmu społecznego, teorii rasowej i geopolityki. *Walka, rasa i przestrzeń* to trzy podstawowe pojęcia, bez których nie sposób zrozumieć politycznego światopoglądu wodza III Rzeszy.

Hitler utożsamiał życie ludzkie z walką. Czynił z niej jego substancję. Nie powinno więc dziwić, że sens polityki sprowadzał także do walki. Dla sposobu myślenia Hitlera charakterystyczne były proste sylogizmy, jak choćby ten, otwierający jego *Drugą książkę*[87]: „Polityka to rodząca się historia. Sama historia jest przedstawieniem przebiegu walki o życie narodu. Świadomie używam słowa „walka o życie”

[*Lebenskampf*], ponieważ tak naprawdę każde zmaganie o chleb powszedni, niezależnie od tego, czy w trakcie pokoju, czy wojny, jest wieczną walką z tysiącami przeciwności, tak jak życie samo jest wieczną walką ze śmiercią”[88].

Do ciągłej walki przymuszają człowieka natura i podstawowy popęd determinujący postępowanie wszystkich istot żywych – instynkt samozachowawczy. Odpowiada on za utrzymanie życia i jego przedłużenie w życiu następnych pokoleń. Ponieważ za sprawą tego instynktu liczba istot żywych na Ziemi stale się zwiększa, a jej powierzchnia jest ograniczona, walka o przestrzeń życiową staje się koniecznością (*in [...] Begrenzung des Lebensraumes liegt der Zwang zum Lebenskampf*)[89].

Biologiczne uwarunkowania jednostkowego istnienia przekłada Hitler na życie społeczne. Również dla narodów podstawowe znaczenie ma „walka o chleb powszedni” (*der Kampf um das tägliche Brot*). Dla zapewnienia odpowiedniej ilości żywności konieczne jest posiadanie odpowiedniego areálu, na której można będzie ją wyprodukować. Naród jest bezpieczny tylko wtedy, gdy ma na własność ziemię, potrzebną do wyprodukowania odpowiedniej ilości żywności. Zagrożeniem jest natomiast uzależnianie dostaw żywności od handlu zewnętrznego. Dlatego też bezpieczeństwo narodowe równoważne jest z zapewnieniem narodowi odpowiedniej przestrzeni życiowej. A ponieważ zdrowy naród powinien liczebnie wzrastać, to równocześnie musi stale rozszerzać swoją przestrzeń życiową. Może tego dokonać tylko na drodze wojny i ofiary krwi. Wojna o przestrzeń życiową nie jest niczym grzesznym, wręcz przeciwnie, jest czymś zupełnie naturalnym i usprawiedliwionym. Koło hitlerowskich sylogizmów w ten sposób się zamyka: życie to walka, walka to życie.

Hitler nie tylko nie widział nic złego w łupieżczych wojnach o nowe terytoria. W *Drugiej książce* on je wręcz gloryfikował i heroizował: „Narody cierpiące na niedostatek ziemi [*Völker*

auf unmöglicher Bodenfläche], przynajmniej tak długo, jak są w zdrowy sposób kierowane, będą zawsze twardo dążyć do rozszerzenia swojego terytorium, a więc [do rozszerzenia] przestrzeni życiowej. Ten proces, który źródłowo ugruntowany jest tylko w trosce o wyżywienie, wydaje się poprzez swój rozwój tak błogosławiony, że zawiera w sobie zarodek chwały i sukcesu. To znaczy, że rozszerzanie przestrzeni, którego pierwszym powodem jest zwykła użyteczność, staje się w trakcie rozwoju ludzkości czynem heroicznym, który pozostaje nim nawet wtedy, gdy zabraknie źródłowych przyczyn i powodów”[90].

Ten socjaldarwinizm znajdował swoje wyraźne odzwierciedlenie w sposobie, w jaki Hitler postrzegał stosunki międzynarodowe. Według niego polityka zagraniczna winna służyć ustaleniu „stosunku narodu do reszty świata” (*die Regelung des Verhältnisses eines Volkes zur übrigen Welt*)[91]. W tym kontekście sens narodowosocjalistycznej polityki zagranicznej definiował w następujący sposób: „Polityka zagraniczna narodowego [völkischen] państwa służy zachowaniu istnienia rasy zorganizowanej przez państwo na naszej planecie przez to, że stwarza ona zdrowy, żywotny i naturalny stosunek pomiędzy liczbą i wzrostem narodu z jednej strony, a wielkością i jakością gruntu i ziemi [*des Grund und Bodens*] z drugiej”[92].

Polityka zagraniczna, według Hitlera, nie służy, jak chciała tego tradycja realistyczna, zachowaniu bytu państwa, lecz zachowaniu bytu rasy. Z definicji tej wynika, że podmiotem stosunków międzynarodowych jest rasa. Państwo natomiast jest tylko środkiem do celu, służy bowiem „zachowaniu rasowej egzystencji człowieka” (*die Erhaltung des rassischen Daseins des Menschen*)[93]. A zatem, według Hitlera, polityka zagraniczna nie zajmuje się już stosunkami międzynarodowymi (relacjami pomiędzy państwami, czyli strukturami sprawującymi władzę

nad obywatelami i terytoriami), lecz w gruncie rzeczy stosunkami międzyrasowymi. Dlatego też spoiwem takiej rasowej quasi-państwowej struktury nie jest kultura, język czy wola bycia członkiem narodu (politycznego), lecz krew: „Narodowość, a lepiej rasa, nie polega na języku, lecz na krwi” (*das Volkstum, besser die Rasse, eben nicht in der Sprache liegt, sondern im Blute*)^[94].

Autor *Mein Kampf* porównywał państwo do naczynia, a rasę do jego zawartości (*Inhalt*). Istnienie tego naczynia ma sens tylko wtedy, gdy utrzymuje ono jego zawartość. W przeciwnym razie byłoby ono bezwartościowe. Dlatego też najwyższym celem tak specyficznie rozumianego państwa jest utrzymanie owego rasowego praelementu (krwi), dzięki któremu powstają wysoka kultura i jej najważniejszy twór: piękno i godność człowieczeństwa. Według Hitlera nie wszystkie rasy potrafią tworzyć kulturę, gdyż większość z nich może być co najwyżej jej naśladowcą i nosicielem. Twórcą kultury wysokiej była i jest rasa aryjska. A ponieważ naród niemiecki jest jej spadkobiercą, to ma do wypełnienia swoją misję: „Kto mówi o misji narodu niemieckiego na Ziemi, musi wiedzieć, że może ona polegać tylko na stworzeniu państwa, które za swoje najwyższe zadanie uważać będzie utrzymanie i wspieranie nienaruszonych, najszlachetniejszych elementów naszego bytu narodowego [*Volkstum*], a nawet całej ludzkości. [...] Niemiecka Rzesza powinna jako państwo skupić wszystkich Niemców z zadaniem polegającym na tym, aby nie tylko zebrać i utrzymać najbardziej wartościowe zasoby rasowych praelementów tego narodu, ale powoli i w sposób pewny wynieść je do pozycji dominującej”^[95].

Ażeby wypełnić swoją rasową misję, naród niemiecki musi zapewnić sobie odpowiedni do swej wielkości „grunt i ziemię” (*Grund und Boden*). To jest podstawowe zadanie polityki zagranicznej. Niemcy należą do tej grupy narodów, które

cierpią na brak odpowiednich terytoriów koniecznych do normalnego rozwoju. Odpowiednia ilość ziemi rolnej zapewni Niemcom „wolność egzystencji” (*Freiheit des Daseins*)[96]. Hitler uważał więc, że liczba ludności i przestrzeń przezeń zamieszkała są dwoma warunkami koniecznymi mocarstwowości. Wielokrotnie przy tym podkreślał, że demografia musi być ściśle skorelowana z geografją. I to właśnie stanowi od dwóch tysięcy lat główny problem niemieckiej polityki i historii. Rozwój narodu niemieckiego, w porównaniu z innymi narodami, ogranicza zbyt małe do potrzeb terytorium, dlatego konieczne jest zapewnienie mu odpowiedniej przestrzeni życiowej. Właśnie koncepcja przestrzeni życiowej stała się podstawą polityki zagranicznej III Rzeszy[97]. Niektórzy badacze podkreślają, że jest ona jedyną relatywnie oryginalną ideą w hitlerowskim ujęciu historii[98].

Hitler wierzył, że w momencie, gdy naród niemiecki zdobędzie nowe odpowiadające jego wartości terytoria, wtedy również zwiększy swój potencjał militarno-polityczny i stanie się mocarstwem światowym (*Weltmacht*). Podczas I wojny światowej Niemcy właśnie ze względu na zbyt małe terytorium nie były mocarstwem światowym w ścisłym sensie tego słowa. I z tego powodu przegrały.

Wnioski, które Hitler wyprowadzał z koncepcji *Lebensraum*, różniły narodowych socjalistów od zwykłych rewizjonistów, których imię w Republice Weimarskiej było legion. Chęć zniesienia porządków wersalskich deklarowały wszystkie partie niemieckie; w szczególności odnosiło się to do problemu granic narzuconych Niemcom w 1919 roku. Hitler miał odwagę i mówił wprost, że w ogóle nie interesuje go przywrócenie porządków przedwersalskich: „Żądanie przywrócenia granic z roku 1914 jest politycznym nonsensem, którego zakres i skutki, każą traktować go jako przestępstwo. Abstrahując od tego, że granice Rzeszy w roku 1914 na pewno nie były logiczne.

W rzeczywistości nie były one kompletne w odniesieniu do zbiorowości wszystkich ludzi narodowości niemieckiej ani rozumne ze względu na ich militarno-polityczną celowość. Nie były wynikiem przemyślanego działania politycznego, lecz chwilowymi granicami niezakończonych w żadnym razie zmagania politycznych, a nawet po części skutkiem gry przypadków”[99].

Granice z roku 1914 nie miały więc dla Hitlera żadnego szczególnego znaczenia. Za ich sprawą naród niemiecki nie zamieszkiwał na jednym zwartym terytorium; nie zapewniły mu koniecznego wyżywienia; i wreszcie nie poprawiały w sposób istotny pozycji mocarstwowej Niemiec wobec jego głównych konkurentów. Powrót do granic z 1914 roku oznaczałoby tak wielką daninę krwi, że naród niemiecki nie byłby już w stanie zrealizować swojej rzeczywistej misji, a „mianowicie [...] zapewnienia sobie należnej przestrzeni na Ziemi”[100].

Zdobycie *Lebensraumu* odbędzie się, jak twierdził Hitler, z bożym błogosławieństwem, albowiem to Bóg stworzył świat w ten sposób, że rządzi nim zasada wiecznej walki o chleb powszedni. Z tego powodu zdobycie nowych ziem nie jest żadnym naruszeniem świętych praw ludzkich. Narody nie wchodzi bowiem w posiadanie swojego terytorium dzięki woli boskiej czy szczególnym prawom. Granice państw są stwarzane przez ludzi i przez ludzi zmieniane. W polityce zagranicznej liczy się tylko jedno prawo, prawo silniejszego: „Fakt skutecznego pozyskania nadmiarowej ziemi przez naród nie oznacza jakiegoś wyższego obowiązku uznania go na wieczność. Dowodzi co najwyżej siły zdobywcy oraz słabości pokonanego. I tylko w tej sile można znaleźć potem prawo”[101].

Tak pomyślana koncepcja przestrzeni życiowej staje się rodzajem utopii dziejowej. Hitler uczynił bowiem z dążenia do

zdobywania przestrzeni życiowej uniwersalną zasadę, która determinuje dzieje narodów i ras. A zatem nie ograniczył jej ważności tylko i wyłącznie do krucjaty wschodniej. Wojna o przestrzeń konieczną do wyżywienia rasy jest więc praformą wszelkiego politycznego działania[102]. Prawo do przestrzeni życiowej jest jednak czymś więcej aniżeli możliwością działania. Jest obowiązkiem, ponieważ bez gruntu i ziemi narody upadają. Na tej podstawie wyciągnął Hitler jeden ze swoich najsłynniejszych wniosków: albo Niemcy będą mocarstwem światowym, albo nie będzie ich w ogóle[103]. Niemcy staną się mocarstwem światowym pod warunkiem zerwania z tradycją polityki II Rzeszy. Hitler nie wierzył w skuteczność bismarckowsko-wilhelmińskiej polityki germanizacyjnej. W *Drugiej książce* stwierdził, że ruch narodowosocjalistyczny „[...] w odróżnieniu od narodowej burżuazji odrzuca germanizację lub zniemczanie, ponieważ stawia na ekspansję własnego narodu. Nie potrafi bowiem dostrzec w poddanym sobie tak zwanym zgermanizowanym Czechu lub Polaku narodowego wzmocnienia, lecz jedynie rasowe osłabienie naszego narodu”[104].

Warto zwrócić uwagę na tę konstatację, gdyż będzie ona miała istotne znaczenie dla hitlerowskiej polityki w Europie w trakcie II wojny światowej. Wyraża bowiem przekonanie, że germanizować można tylko przestrzeń, a nie ludzi. Bycie Niemcem jest faktem biologicznym, a nie kulturowym. I faktu tego nie można w żaden sposób zmienić. Po zdobyciu nowego terytorium hitlerowskie Niemcy nie będą więc prowadzić polityki asymilacyjnej. Będą starały się odizolować od miejscowej ludności lub ją przesiedlić. Ostateczną konsekwencją koncepcji germanizacji *Lebensraumu* było przeprowadzenie ludobójstwa na masową skalę.

Hitler odrzucał także możliwość uzyskania nowej przestrzeni życiowej poprzez zdobycie kolonii. Krytykował wilhelmińską

politykę kolonialną. Uważał, że Niemcy miały zbyt słabą pozycję w Europie, aby utrzymać kolonie. Twierdził, że los terytoriów zamorskich będących w posiadaniu danego mocarstwa i tak rozgrywa się w Europie. Był więc zdania, że najpierw Berlin winien budować odpowiednią bazę w Europie (rozszerzyć się terytorialnie), a dopiero potem myśleć o ewentualnym kolonizowaniu terytoriów zamorskich:

„W związku z tym każda niemiecka polityka zagraniczna była zorientowana przede wszystkim na utrzymanie i umocnienie militarnej pozycji Niemiec w Europie. Nie mieliśmy nadziei, że otrzymamy rozstrzygającą pomoc od naszych kolonii. Wręcz odwrotnie, każde rozszerzenie naszej europejskiej bazy terytorialnej bezpośrednio skutkowało wzmocnieniem naszej pozycji. To nie to samo, gdy naród posiada zwarty obszar zasiedlenia o wielkości 560 000 lub, powiedzmy, 1 mln km². Całkiem abstrahując od problemu wyżywienia w razie wojny, na który, o ile to możliwe, nieprzyjaciel nie powinien mieć wpływu [trzeba zauważyć, że], sama wielkość przestrzeni kraju stanowi już pewną militarną ochronę [...]”[105].

Kolonie poza tym, nie nadawały się, według Hitlera, do zasiedlenia przez wielką liczbę przybyszów z Europy. I wreszcie koronny argument. Obecnie można je zdobyć tylko wskutek wojny[106]. Skoro więc i tak trzeba podjąć ryzyko wojny, to lepiej szukać terytorium zasiedlenia na Starym Kontynencie. W *Drugiej książce* wódz ruchu nazistowskiego oszacował nawet jego wielkość. Dodatkowa przestrzeń życiowa, jakiej potrzebuje naród niemiecki, winna mieć około 500 000 km². A zatem prawie tyle, ile wynosiło w owym czasie terytorium Francji. Dla porównania warto dodać, że ówczesnie terytorium Polski miało wielkość 388 000 km², Włoch – 310 000 km², Czechosłowacji – 140 000 km², Austrii – 84 000 km², a straty terytorialne Niemiec po zakończeniu I wojny światowej wyniosły 70 000 km². Liczby

te dobrze tłumaczą, dlaczego Hitler nie był zainteresowany programem rewizji terytorialnych i dlaczego wybrał taki a nie inny kierunek ekspansji[107]. W najwcześniejszej opublikowanej, pierwszej części *Mein Kampf* Hitler z charakterystyczną apodyktyczną logiką wskazał terytorium, które stanie się przyszłą ziemią obiecaną narodu niemieckiego: „Jeśli chcielibyśmy gruntu i ziemi w Europie, to, ogólnie rzecz biorąc, może się to dokonać tylko kosztem Rosji. [A zatem] nowa Rzesza musiałaby pomaszerować śladami dawnych rycerzy zakonnych, aby niemiecki miecz dał niemieckiemu pługowi glebę, a narodowi – chleb codzienny”[108].

Hitler dążył do rewolucji w pojmowaniu i praktyce niemieckiej polityki zagranicznej, której istotę zdefiniował w następujący sposób: „Tym samym my, narodowi socjaliści, świadomie skończymy z kierunkiem polityki zagranicznej okresu przedwojennego. Rozpocznemy tam, gdzie zakończono przed sześcioma wiekami. Zatrzymamy wieczny pochód Germanów na południe i Zachód Europy, zwrócimy nasz wzrok na kraj na Wschodzie. Skończymy wreszcie z polityką kolonialną i handlową okresu przedwojennego i przejdziemy do terytorialnej polityki [*Bodenpolitik*] przyszłości”[109].

Zdobycie przestrzeni życiowej zakładało orientację wschodnią (*Ostorientierung*) niemieckiej polityki zagranicznej. W jej ramach sojusz z Rosją był z góry niemożliwy, ponieważ skończyłby się bolszewizacją Niemiec. Państwo sowieckie bowiem za swój najwyższy priorytet uznawało zniszczenie niemieckiego państwa narodowego. Nawet gdyby doszło do zmiany ustroju Rosji, to sojusz z nią nie miałby widoków na przyszłość, gdyż byłby skierowany przeciwko mocarstwu zachodnim. W takim układzie w razie wojny Niemcy stałyby się polem walki, a Rosja, odgradzona od Niemiec kordonem państw środkowoeuropejskich, nie byłaby im w stanie przyjąć ze skuteczną pomocą. Sojusze, które nie mają znaczenia

militarnego, są, według Hitlera, bez sensu[110]. Był jeszcze jeden argument za tym, by nie wchodzić w żadne sojusze z Rosją. Ewentualny alians z Moskwą stałby na przeszkodzie „[...] poszukiwaniu celu niemieckiej polityki zagranicznej tam, gdzie tylko i wyłącznie może być znaleziony, a mianowicie na terytoriach na Wschodzie”[111].

Hitler był bardzo optymistycznie nastawiony co do rezultatu przyszłej krucjaty wschodniej. Rosja wydawała mu się być łatwa do podbicia: „Jeśli dziś w Europie mówimy o nowym gruncie i ziemi [*Grund und Boden*], to w zasadzie możemy myśleć tylko o Rosji i podporządkowanych jej państwach ościennych.

Sam los wydaje się dawać nam wskazówkę. Gdy Rosję oddano bolszewikom, skradziono narodowi rosyjskiemu ową inteligencję, która do tej pory gwarantowała i zachowywała jej państwowy byt. Organizacja rosyjskich struktur państwowych nie była bowiem efektem państwowo-politycznych zdolności Słowian w Rosji, lecz była raczej cudownym przykładem państwowotwórczej aktywności elementu germańskiego [działającego] wśród mało wartościowej rasy. W ten sposób stworzono wiele potężnych imperiów na Ziemi. Niższe narody dzięki germańskim organizatorom i panom, którzy nimi kierowali, niejednokrotnie uzyskiwały i utrzymywały potężne twory państwowe tak długo, jak zachowane było rasowe jądro rasy tworzącej państwo. Od stuleci Rosja żyje z tego germańskiego jądra swoich wyższych warstw przywódczych. Dziś można uznać, że zostało ono niemal całkowicie wytępione i zniszczone. Jego miejsce zajęli Żydzi. To, że Rosjanie o własnych siłach zrzucą to żydowskie jarzmo, jest tak samo niemożliwe jak to, że Żydzi na trwałe utrzymają to potężne imperium. Żydzi jako tacy nie są żywiołem organizacji, lecz fermentem dekompozycji. [Dlatego] potężne imperium na Wschodzie dojrzało do rozpadu. A koniec panowania

żydowskiego w Rosji będzie również końcem Rosji jako państwa. Los wybrał nas, abyśmy byli świadkami katastrofy, która będzie najsilniejszym potwierdzeniem słuszności naszej teorii rasowej [*die Richtigkeit der völkischen Rassentheorie*].”[112]

Rasowa polityka zagraniczna miała jasno zdefiniowany kierunek i cel. Przestrzeń życiową Niemcy mogły uzyskać tylko w Europie. Jedynym państwem, które posiadało ogromne słabo zaludnione przestrzenie, nadające się dla kolonizacji przez Niemców, była Rosja sowiecka. Realizację tego zadania ułatwiały trzy okoliczności. Po pierwsze, Hitler przewidywał, że imperium sowieckie jest w przededniu rozpadu. Sceptycznie odnosił się bowiem do zdolności kremlofskich elit rządzących, które, według niego, w większości były pochodzenia żydowskiego. Po drugie, uważał, że wartość Sowietów jako ewentualnego geopolitycznego sojusznika w starciu z mocarstwami zachodnimi jest równa zeru. Po trzecie wreszcie, podkreślał, że to właśnie bolszewicy chcą zniszczyć Niemcy. Konieczne jest więc zerwanie zawartego w Rapallo niemiecko-sowieckiego sojuszu, ponieważ walka z Rosją sowiecką będzie teraz podstawowym wyzwaniem dla narodu niemieckiego: „Niemcy są dziś najbliższym wielkim celem bolszewizmu. Należy wyteńczyć wszystkie siły młodej o władniętej misją idei, aby nasz naród jeszcze raz wzleciał, aby uwolnił się z uścisków tego międzynarodowego węża i powstrzymał skażenie naszej własnej krwi. W ten sposób uwolnione siły narodu mogą zostać spożytkowane do zachowania naszego narodowego bytu, co pozwoli nam na bardzo długi czas uniknąć powtórzenia się ostatnich katastrof. Jeśli dążymy do tego celu, to szaleństwem jest sprzymierzanie się z potęgą, której panem jest śmiertelny wróg naszej własnej przyszłości. W jaki sposób nasz własny naród może uwolnić się z okowów tego toksycznego uścisku, jeśli sam weń wpadnie? W jaki

sposób wyjaśnić niemieckiemu robotnikowi, że bolszewizm jest przeklętą zbrodnią na ludzkości, jeśli sprzymierzamy się z organizacjami tych piekielnych pomiotów, a więc jeśli *de facto* je uznamy? [...].

Walka z globalną żydowską bolszewizacją wymaga zajęcia jasnego stanowiska w stosunku do sowieckiej Rosji. Nie można wyganiać diabła Belzebubem”[113].

Hitler zdawał sobie sprawę, że osiągnięcie tak ambitnych celów wymagać będzie sojuszników, dlatego wiele miejsca w obydwu swych książkach poświęcił na rozważania możliwych aliansów militarnych. Republikę Weimarską krytykował za nieskuteczność w zawieraniu skutecznych sojuszy. Tylko one bowiem mogły uwolnić Niemcy od wersalskiej hańby i przywrócić wolność państwu na arenie międzynarodowej.

Autor *Mein Kampf* uważał, że dwa główne kraje, z którymi Niemcy winny wejść w alians, to Wielka Brytania i Włochy. Po zakończeniu I wojny światowej pojawiły się po raz pierwszy przesłanki współpracy niemiecko-angielskiej w polityce europejskiej. Przegrane Niemcy przestały zagrażać globalnym interesom brytyjskiego imperium. Stały się zbyt słabe, aby walczyć o dominację na kontynencie europejskim. Jedynym państwem, które mogło mieć ambicje hegemoniczne, była Francja. I to ona, a nie Niemcy mogła zdestabilizować układ europejskiej równowagi. Właśnie nadmierna potęga mocarstwowa Paryża miała sprzyjać zbliżeniu Berlina i Londynu. Hitler nie bez pewnej satysfakcji zauważył: „Owocem walki przeciwko rozwojowi potęgi Niemiec było polityczne uzyskanie przez Francję pozycji hegemonicznej na kontynencie”[114]. Na podstawie takich rozważań doszedł do wniosku, że strategia polityki brytyjskiej uległa zmianie i jej celem nie jest zniszczenie Niemiec, lecz powstrzymanie francuskich dążeń hegemonicznych na kontynencie. I to jest

główna przesłanka, na której budował swoje marzenie o strategicznym sojuszu z Wielką Brytanią. W drugiej księdze *Mein Kampf* poszedł jednak o krok dalej. Stwierdził, że Francja i Rosja są obecnie dwoma naturalnymi wrogami Wielkiej Brytanii. Francja, budując swoją dominującą pozycję na kontynencie, ukrywa swoje prawdziwe globalne cele, które stoją w sprzeczności ze światową dominacją Londynu, Rosja z kolei zagraża panowaniu Anglików w Indiach i rzuca im wyzwanie jako posiadacz strategicznych złóż ropy naftowej[115]. Hitler miał nadzieję, że Anglicy będą jego sojusznikiem w krucjacie wschodniej. Przychylna postawa Londynu wobec planów podboju Rosji zapewni Niemcom bezpieczeństwo na zachodniej flance. Z tego powodu należy uczynić wszystko, aby zdobyć przychylność Londynu. W tym celu Berlin powinien powstrzymać swoje ambicje kolonialne, a także zrezygnować z konkurowania z Anglią w handlu światowym i z budowania silnej floty wojennej[116].

Drugim strategicznym sojusznikiem Hitler uczynił Włochy. Przede wszystkim ze względu na powinowactwo ideologiczne. Włochy były, w jego opinii, jak na razie jedynym stabilnym państwem, któremu udało się wyeliminować wpływy żydowskie. Przede wszystkim dlatego, że zakazano działalności stowarzyszeniom wolnomularskim, wyeliminowano wpływy ponadnarodowej prasy, jak również przeciwdziałano rozszerzaniu się ideologii marksistowskiej.

Hitler nie zamknął jednak listy potencjalnych sojuszników. Zdawał się nawet dopuszczać, że mogłyby być nimi Polska i Czechosłowacja. W ten bowiem sposób można rozumieć następujący *passus*: „Kto nie chce wznieść się do poziomu tej myśli, musi ostatecznie zrozumieć, że w takim razie pozostaje właściwie tylko rezygnacja, ponieważ w gruncie rzeczy wyklucza on uprawianie polityki opartej na sojuszach w jakiegokolwiek przyszłości. Jeśli nie możemy sprzymierzyć się

z Anglią, bo ta zrabowała nam kolonie, ani z Włochami, bo mają południowy Tyrol, z Polską i Czechosłowacją, bo nie, to wtedy, poza Francją, która nawiasem mówiąc, ukradła nam jednak Alzację–Lotaryngię, nie pozostanie nam nikt”[117].

Autor *Mein Kampf* stworzył również listę potencjalnych wrogów. Na pierwszym miejscu, przed Rosją, która była dopiero numerem dwa, umieścił Francję: „Nieubłagany, śmiertelnym wrogiem narodu niemieckiego jest i pozostaje Francja. Wszystko jedno, kto we Francji rządził lub będzie rządził, czy Bourbonowie lub jakobini, czy Napoleonidzi lub mieszczańscy demokraci, czy klerykalni republikanie lub czerwoni bolszewicy: zawsze ostatecznym celem ich działań w polityce zagranicznej będzie próba uzyskania granicy na Renie i zapewnienie [sobie praw] do tej rzeki przez podzielenie i rozbitcie Niemiec”[118].

Paryż w wyniku I wojny światowej osiągnął hegemonię na kontynencie europejskim i wykorzysta ją przede wszystkim do tego, by Niemcy nie odrodziły się jako mocarstwo. O ile bowiem Anglia nie życzy sobie, aby Niemcy były mocarstwem światowym, to Francja kontestuje niemiecką mocarstwowość jako taką.

Wyobraźnię Hitlera zajmował jeszcze trzeci wróg Niemiec, jawiący się jako większe zło aniżeli Francuzi czy Rosjanie. Byli to Żydzi: „To Żyd jest dziś wielkim podżegaczem do całkowitego zniszczenia Niemiec. Gdy gdzieś na świecie czytamy atak na Niemcy, to został on sfabrykowany na pewno przez Żydów. Podobnie jak w czasie pokoju a potem wojny żydowska prasa, zarówno ta giełdowa, jak i marksistowska, planowo podsycala nienawiść przeciwko Niemcom tak długo, aż kolejne państwa rezygnowały z neutralności i, rezygnując z prawdziwych interesów [swoich] narodów, wstępowały w służbę koalicji na rzecz wojny światowej”[119].

Hitler odmalował bardzo szeroką panoramę żydowskiego spisku, którego celem było zniszczenie niemieckiej narodowej inteligencji i wyzysk niemieckiego robotnika. Spisek ów był tylko przygrywką do żydowskiej ekspansji, której celem miał być podbój świata. Walka o panowanie nad światem zadecyduje się, wedle Hitlera, właśnie w Niemczech.

Powyższa analiza pokazuje, że kluczowym pojęciem, determinującym całą koncepcję nazistowskiej polityki zagranicznej, było pojęcie przestrzeni życiowej. Hitler nie był oczywiście twórcą tego terminu. Pełnymi garściami korzystał z tradycji niemieckiej geopolityki przełomu XIX i XX wieku, która społeczny darwinizm uczyniła jedną ze swoich podstawowych ideologicznych przesłanek[120]. Twórca niemieckiej geopolityki Friedrich Ratzel[121] twierdził, że: „Wyrażenie «walka o byt» oznacza właściwie walkę o przestrzeń, albowiem przestrzeń jest pierwszym warunkiem życia i przestrzenią mierzy się miarę innych warunków życiowych, przede wszystkim pożywienia. W walce o byt do przestrzeni przykłada się podobne znaczenie jak w owych decydujących punktach kulminacyjnych zmagania narodów, które nazywamy bitwami. W obu przypadkach chodzi o zdobycie przestrzeni w podążaniu przed siebie i w wycofywaniu się”[122].

Ratzel był nie tylko twórcą pojęcia Lebesraumu i jego darwinowskiej interpretacji, ale także autorem, który związał z narodem niemieckim dążenie do zdobycia przestrzeni. Od swoich współczesnych różnił się tym, że za teren przyszłej ekspansji uznał Rosję, a nie Europę Środkową (koncepcja „Mitteleuropy”)[123]. Z dziełami Ratzla Hitler zapoznał się w więzieniu w Landsbergu, gdzie odbywał karę po nieudanym puczu w Monachium. Właśnie tam odwiedzał go inny wybitny niemiecki geopolityk Karl Haushofer, którego uczniem i współpracownikiem na uniwersytecie był Rudolf Hess. Stąd

w koncepcji przestrzeni życiowej autora *Mein Kampf* można zaobserwować tak silne wpływy niemieckiej szkoły geopolitycznej[124]. Hitler nie próbował nawet ukrywać, w jaki sposób i gdzie naród niemiecki powiększy swoją przestrzeń życiową. Będą to „słabo zaludnione” terytoria europejskiej Rosji i krajów jej podporządkowanych. Zdobyte one zostaną nie w sposób pokojowy i dyplomatyczny, lecz wskutek wielkiej wojny. To są najważniejsze cele Hitlera, a więc i główne przesłanki determinujące niemiecką politykę zagraniczną po roku 1933.

Podstawowy i nierozwiązany w *Mein Kampf* problem w realizacji tego zadania miał charakter geopolityczny: Niemcy po roku 1918 nie graniczyły z Rosją. Były od niej oddzielone pasem państw buforowych, wśród których główną rolę odgrywała Polska. Była ona największym z owych krajów oraz bezpośrednio graniczyła zarówno z Niemcami, jak i Rosją sowiecką. Jednak w *Mein Kampf* i w *Drugiej książce* Hitler zdawał się prawie nie dostrzegać Polski. Przejawiało się to na przykład w takich sformułowaniach jak „graniczące z Niemcami słabo zaludnione, zachodnie kresy Rosji”[125]. Tyle tylko, że w 1928 roku, gdy pisał te słowa, Niemcy nie graniczyły z Rosją. Czy była to pomyłka, czy pewien automatyzm spowodowany przyzwyczajeniem do mapy sprzed 1914 roku?

W części pierwszej *Mein Kampf* spostrzeżenia na temat Polski pojawiały się incydentalnie. Były to reminiscencje natury historycznej. Hitler np. zarzucał połowiczność polityce niemieckiej wobec Polaków przed rokiem 1914 i stwierdzał, że nie potrafiła ona zapewnić ani zwycięstwa żywiołu niemieckiego, ani doprowadzić do porozumienia z Polakami[126]. W innym fragmencie krytykował politykę germanizacyjną II Rzeszy, uznając, że zgermanizować można tylko przestrzeń życiową, a nie obcych rasowo Polaków, w odniesieniu do których nie ukrywał swojego dosyć

lekceważącego stosunku: „W tym przypadku wierzono w germanizację żywiołu polskiego przez czysto językowe niemczenie. A rezultat był fatalny: obcy rasowo naród, wyrażający swoje własne myśli w obcym, niemieckim języku, kompromitujący wielkość i godność naszego narodu przez swoją niższość”[127].

Natomiast w części drugiej *Mein Kampf*, w rozdziałach dotyczących niemieckiej polityki zagranicznej, Polska pojawiała się w kontekście trudności zawierania przez Niemcy sojuszy z państwami ościennymi[128] oraz w rozważaniach na temat hipotetycznego sojuszu Berlin–Moskwa[129]. Poza tym w całym *Mein Kampf* Polska wspomniana jest jeszcze trzykrotnie, ale w zupełnie nieistotnych kontekstach[130]. W *Drugiej książce* Hitler również nie poświęcił Polsce szczególnej uwagi; najistotniejsze odniesienia były powtórzeniami myśli z *Mein Kampf*.

Można by zatem powiedzieć, że poza wyżej zacytowanym fragmentem, wskazującym na przekonanie Hitlera o niższości Polaków, nie odgrywają oni żadnej roli w jego międzynarodowych kalkulacjach z drugiej połowy lat 20. XX wieku. Co więcej, pewne ogólne spostrzeżenia, nieodnoszące się bezpośrednio do Polski mogą sugerować, że nie brał on jej pod uwagę jako ewentualnego koalicjanta w realizacji jego strategicznych zamierzeń na Wschodzie. W *Drugiej książce* bowiem wśród zasad naczelnych niemieckiej polityki zagranicznej umieścił, co następuje: „Niemcy nigdy nie powinny liczyć na to, że będą robić historię powszechną w sojuszu z narodami, których militarna wartość albo wydaje się być wystarczająco zdeterminowana faktem ich dotychczasowej podległości, albo jest niska ze względu na ich ogólną rasową jakość. Bowiem walka o odzyskanie niemieckiej wolności znowu wyniesie historię do [rangi] historii powszechnej.”[131]

Powyższy cytat zdaje się sugerować, że w trakcie pisania swoich dwóch książek nie przewidywał, że Berlin realizować będzie wobec Warszawy politykę porozumienia i współdziałania w dziele realizacji wschodniej misji. Na co innego jednak należy w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę; na to mianowicie, że wbrew niektórym obiegowym sądom Hitler do 1939 roku nie poszukiwał przestrzeni życiowej na terytorium swojego wschodniego sąsiada.

Jakkolwiek stosunek Hitlera do Polski nacechowany był wyraźnym poczuciem wyższości, to jednak znacznie różnił się on na korzyść od elit politycznych Republiki Weimarskiej. Te wcale nie ukrywały swojej wrogości wobec Polski. Dyktat wersalski kojarzył się im przede wszystkim z utratą przez Niemcy części terytoriów wschodnich oraz oddzieleniem Prus Wschodnich od terytorium Rzeszy przez tak zwany polski korytarz. Postanowienia wersalskie dotyczące granicy wschodniej Niemiec odczuwane były jako wołająca o pomstę do nieba niesprawiedliwość, która prędzej czy później zostanie naprawiona. Strategia polityki polskiej Berlina sprowadzała się do odzyskania „korytarza”, włączenia Gdańska do Rzeszy i innych drobniejszych korektur granicznych; a więc zakładała kolejny rozbiór Polski. Co więcej, rewizja granicy wschodniej była absolutnym priorytetem niemieckiej polityki zagranicznej. Granica polsko-niemiecka była zatem przyczyną wrogości elit Republiki Weimarskiej w stosunku do państwa polskiego, a także silnego antagonizmu, który odciskał piętno na relacjach dwustronnych.

Hitler, czego dowodzą jego obie książki napisane w drugiej połowie lat 20. XX wieku, nie odnosił się wrogo do Polaków, a relacje z Polską nie były centralnym elementem jego strategii międzynarodowej. Powodem była koncepcja *Lebensraum*. Według jego wyliczeń odzyskanie terytoriów II Rzeszy przyłączonych po 1919 roku do Polski przyniosłoby tylko jedną

siódmą całkowitego koniecznego dla pomyślności narodu niemieckiego dodatkowego *Lebensraum* (ewentualne pochłonięcie całego terytorium II Rzeczypospolitej zaspokoiłoby apetyty niemieckie w 77%). Na dodatek Polska była, przynajmniej w swojej zachodniej i środkowej części, dosyć gęsto zaludniona. To były główne powody, dla których wschodni sąsiad Niemiec nie cieszył się szczególną uwagą przywódcy NSDAP. Na stosunek Hitlera wpływał jeszcze jeden czynnik związany z koncepcją przestrzeni życiowej. Nie żywił on sentymentu do określonego terytorium; w tym do terytoriów przyznanych Polsce po roku 1919. Nie używał on argumentu, historycznego zasiedzenia i nie twierdził, że jakieś ziemie są praniemieckie, a inne – nie. O prawie do terytorium decydowały siła militarna, a nie tradycja. Granice były funkcją potęgi państwa i to ona miała decydować o ich przebiegu.

Fakt, iż Hitler już od połowy lat 20. XX wieku deklarował, że głównym celem planowanej przez niego ekspansji jest Rosja i leżące na jej krańcach kraje (Ukraina i Białoruś) oraz to, że Polska nie była wymieniana przez niego jako miejsce realizacji koncepcji *Lebensraum*, nie oznaczał wcale, że w ogóle wykluczał tę ostatnią możliwość. W *Drugiej książce* przedstawiał swoją własną koncepcję germanizacyjną w ten oto sposób: „Państwo rasowe [*der völkische Staat*] pod żadnym pozorem nie powinno anektować Polaków z zamiarem, aby pewnego dnia zrobić z nich Niemców. Wręcz przeciwnie, musi ono podjąć decyzję o odizolowaniu tych rasowo obcych elementów, aby nie dopuścić do skażenia krwi własnego narodu, lub o ich wyrzuceniu w celu przekazania przedstawicielom naszego narodu uwolnionego gruntu i ziemi [*Grund und Boden den eigenen Volksgenossen überweisen*]” [132].

Hitler co prawda przedstawił tu powody, dla których aneksja terytorium Polski z punktu widzenia polityki nazistowskiej byłaby nieskuteczna, jednak ewentualność „odizolowania” lub

„uwolnienia” danego terytorium od Polaków świadczy, że Hitler dopuszczał do siebie myśli ewentualnych poszukiwań *Lebensraumu* tuż za swoją wschodnią granicą.

* * *

Nieokreśloność pozycji Polski w koncepcji politycznej przedstawionej w *Mein Kampf* bierze się między innymi stąd, że Hitler aż do momentu okupacji części terytorium Związku Sowieckiego nie skonkretyzował swojej wizji przyszłości ziem wschodnich. Jego pogląd na urządzenie przestrzeni życiowej w dużej mierze zależał od aktualnej sytuacji politycznej. W wypowiedziach Hitlera z lat 20. i 30. XX wieku poza wskazaniem na konieczność wschodniego kierunku ekspansji nie znajdzie się żadnych szczegółów[133].

Kwestia polska jest zagadką hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej, ponieważ na podstawie dotychczas znanych nam źródeł należałoby skłaniać się do wniosku, że do momentu przejęcia władzy przez nazistów w Niemczech nie odgrywała ona w zasadzie istotnej roli[134], a Hitler zaczął zastanawiać się nad jej rozwiązaniem dopiero w pierwszych miesiącach roku 1933, gdy został niemieckim kanclerzem[135]. Z drugiej jednak strony zadziwia fakt, że natychmiast po dojściu do władzy dokonał gwałtownego i bardzo konsekwentnego zwrotu w polityce nie tylko wobec Polski, ale i sowieckiej Rosji. Zarzucił najważniejszy dogmat weimarskiej polityki zagranicznej dotyczący rewizji niemieckiej granicy wschodniej i zrezygnował z opartego na antywersalskim i antypolskim resentymencie sojuszu z Moskwą. Co ważne, nie spotkał się z krytyką swoich towarzyszy z NSDAP. Czy ten nagły, systematyczny i bezdyskusyjny zwrot nie był jednak przygotowany wcześniej? Czy istnieją jakieś wiarygodne

poszlaki, które mogłyby uprawdopodobnić tego rodzaju przypuszczenia?[136].

Istnieje szereg źródeł, które pozwalają stwierdzić, że Hitler sondował Polaków jeszcze przed dojściem do władzy w styczniu 1933 roku. Charakterystyczne jest również, że źródła te dotyczą okresu po wyborach we wrześniu 1930 roku, kiedy naziści odnotowali oszałamiający sukces wyborczy: zyskując 107 mandatów, stali się drugą partią w Reichstagu. Ten triumf spowodował, że zaczęli nawiązywać kontakty międzynarodowe.

Pierwszym źródłem, najbardziej znanym i jednocześnie najmniej wiarygodnym, są wspomnienia Otto Wagenera, szefa sztabu SA w latach 1929–1930 oraz kierownika działu gospodarczego w zarządzie NSDAP w latach 1931–1932. Zostały one spisane zaraz po wojnie, a opublikowane pod koniec lat 70. XX wieku. Wagener wspominał, jak jesienią 1930 roku do Monachium zawitał wysłannik marszałka Piłsudskiego, po to, aby spotkać się z Hitlerem[137]. Niestety, Wagener zapomniał jego nazwiska i mówił o nim jako o adwokacie z Poznania. Ponieważ Hitlera ani jego zastępcy, Hessa, nie było na miejscu, pierwszą rozmowę z tajemniczym Polakiem Wagener przeprowadził samodzielnie. Wysłannik ów wyjawiał mu szczegóły posłania Marszałka. Piłsudski miał przekazać, że z zainteresowaniem śledzi postępy odrodzenia narodowego w Niemczech i odnosi się do nich z sympatią i entuzjazmem. Uważa, że narodowo rozbudzone Niemcy nie mogą znieść istnienia „polskiego korytarza” i dlatego wyraża gotowość do kompromisu w tej sprawie z Hitlerem. Według Piłsudskiego państwo polskie nie jest zdolne do życia w swoich etnicznych granicach, powstałych wskutek niefortunnnych decyzji podjętych w Wersalu. Uznaje więc konieczność zbliżenia z Niemcami głównie ze względu na zagrożenie ze strony Rosji. Adwokat na końcu przekazał Wagenerowi, że Piłsudski zaraz

po dojściu Hitlera do władzy zawrze z nim traktat o pokoju i przyjaźni, gdzie znajdzie się klauzula, zgodnie z którą Polska zwróci „korytarz” i w zamian za to dostanie wolny dostęp do Bałtyku. To porozumienie miało być podstawą przyszłej środkowoeuropejskiej federacji, która stanie się sercem Europy. Kilka dni po rozmowie z Wagenerem ów wysłannik miał zostać przyjęty przez Hitlera i osobiście przekazać mu powyższe posłanie Marszałka. Po kolejnych kilku dniach Hitler miał powiedzieć Wagenerowi, że układ z Polską będzie początkiem nowej nazistowskiej polityki zagranicznej oraz pierwszym krokiem do „ogarnięcia Europy Środkowej”. Piotr Wandycz uznał takie spotkanie za prawdopodobne, wskazując m.in. na to, że Wagener nie miał powodu kłamać[138].

Analiza rzekomego przesłania Marszałka każe jednak powątpiewać w prawdziwość relacji Wagenera. Trudno sobie wyobrazić, aby jesienią roku 1930 marszałek Józef Piłsudski chciał Niemcom sprezentować „korytarz”. Nawet jeśliby miał zamiar uczynienia z niego karty przetargowej, to z pewnością był zbyt wytrawnym graczem, aby podczas pierwszego kontaktu z Hitlerem oferować mu maksymalne ustępstwa. Poza tym tego rodzaju tajne misje są drobiazgowo przygotowywane, a ich adresatem jest zawsze konkretna osoba, która jest kompetentna w przedmiocie misji. Tymczasem ów adwokat wszedł z ulicy do biura partii i wyjawiał największe tajemnice polskiego przywódcy urzędnikowi NSDAP, który nie miał nic wspólnego z polityką zagraniczną partii. Krótko mówiąc, jeśli relacja Wagenera byłaby prawdziwa, to musielibyśmy uznać Józefa Piłsudskiego za polityka kompletnie nieodpowiedzialnego i pozbawionego jakichkolwiek umiejętności dyplomatycznych. Wiarygodności tej historii przeczy również późniejsza polityka Piłsudskiego wobec Hitlera, którą charakteryzował daleko posunięty sceptycyzm wobec nazistów i brak gotowości do jakichkolwiek ustępstw

(por. niżej). W tym kontekście rozważania, czy Wagener kłamał[139], czy też nie, nie mają znaczenia, a jego relację co najwyżej można traktować jako myślenie życzeniowe części aparatu NSDAP na początku lat 30. XX wieku.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Piłsudski po maju 1926 roku szukał dróg porozumienia z Niemcami. Jego celem nie była jednak rewizja polskiej granicy zachodniej i budowa federacji środkowoeuropejskiej pod patronatem Niemiec. Marszałek poprzez ocieplenie stosunków z Berlinem chciał otwarcia nowej opcji dla polskiej polityki zagranicznej (wektora niemieckiego), z braku której była ona skazana na dyktat Paryża. Otwarcie opcji niemieckiej pozwoliłoby mu na manewr i dawało możliwość balansowania pomiędzy Francuzami i Niemcami. Dlatego w grudniu 1927 roku jako premier i minister wojny pojechał do Genewy i przy okazji sesji Ligi Narodów spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Gustawem Stresemannem[140]. Po tej rozmowie Stresemann ocenił, że Piłsudski miał dobrą wolę porozumienia z Niemcami[141]. Do żadnego zbliżenia polsko-niemieckiego dojść jednak wówczas nie mogło ze względu na nieprzejednaną politykę rewizji granicy wschodniej forsowaną przez kolejne rządy Republiki Weimarskiej[142].

Bardziej wartościową jest druga poszlaka, która znajduje się w wydanych w 1976 roku wspomnieniach Stanisława Schimitzka, na początku lat 30. radcy polskiego poselstwa w Berlinie. Schimitzek pisał, że poselstwo do roku 1933 nie miało żadnych bezpośrednich kontaktów z nazistami. Powodem był fakt, że prześcigali się oni w szowinistycznym zacierzewieniu z innymi nacjonalistycznymi ugrupowaniami niemieckimi. Jedynym wyjątkiem było spotkanie polskiego konsula generalnego w Monachium Aleksandra Ładosia z Ernstem Röhmem w roku 1931. Miało dojść do niego za wiedzą i być może z inicjatywy Hitlera. Röhm prosił, żeby

Polacy nie przywiązywali wagi do tego, co mówi się na partyjnych wiecach NSDAP, ponieważ nie oddaje to prawdziwych poglądów kierownictwa tej partii. Gdy za rok, dwa hitlerowcy dojdą do władzy, wówczas bez żadnych problemów zawrą porozumienie z Polską ze względu na zagrażający obu krajom komunizm. Schimitzek stwierdził, że Warszawa nie zareagowała na te doniesienia, a Ładoś wkrótce został odwołany z Monachium z przyczyn politycznych[143].

Ta mocna poszlaka zmieni się w silny dowód, jeśli zamiast wspomnieniowej relacji z drugiej ręki korzystać będziemy z własnych relacji bohatera wydarzenia. Pierwsza, niewykorzystywana przez badaczy[144], zawarta jest w źródle o pierwszorzędnej wartości. Otóż w Archiwum Akt Nowych w Warszawie zachowała się notatka[145] konsula generalnego w Monachium Aleksandra Ładosia z 15 marca 1931 roku przeznaczona dla ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, dotycząca jego kontaktów z przedstawicielami ruchu narodowosocjalistycznego i spotkania z Ernstem Röhmem. Druga, do tej pory nieznana, znajduje się w pierwszym, niepublikowanym tomie wspomnień tego dyplomaty[146], spisanych pomiędzy lipcem a sierpniem 1949 roku, a przechowywanym w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie.

Aleksander Ładoś (1891–1963) był nie tylko jednym z najwybitniejszych polskich dyplomatów okresu międzywojennego, ale i nietuzinkową osobowością. Jeszcze przed pierwszą wojną światową związał się z ruchem ludowym. Po jej zakończeniu wstąpił do służby dyplomatycznej niepodległej Rzeczypospolitej. Był między innymi sekretarzem polskiej delegacji podczas negocjacji pokojowych z Sowietami w Rydze, a następnie posłem RP na Łotwie. Po roku 1926, ze względu na osobistą niechęć Józefa Piłsudskiego, otrzymał od przychylnego mu ministra spraw zagranicznych Augusta

Zaleskiego nominację na stanowisko Konsula Generalnego RP w Monachium. Oznaczała ona poważny regres w jego karierze urzędniczej. W marcu 1931 roku został zdymisjonowany przez Józefa Becka, który był podsekretarzem stanu w polskim MSZ. Wtedy zajął się publicystyką polityczną i zbliżył do działaczy Frontu Morges. Po wybuchu II wojny światowej był najpierw ministrem bez teki w rządzie Władysława Sikorskiego z ramienia Stronnictwa Ludowego, a następnie pełnił obowiązki posła RP w Bernie, gdzie wyróżnił się organizacją akcji ratowania Żydów[147].

Z notatki Ładosia sporządzonej 15 marca wynika, że jego kontakty z nazistami sięgały 1930 roku i że w grudniu 1930 roku w trakcie pobytu w Warszawie poinformował on o nich ustnie ministra Zaleskiego. Ładoś powiedział wówczas ministrowi, że był zapytywany przez osoby trzecie, czy nie chciałby spotkać się Hitlerem, lecz im odmówił, ponieważ wiązałoby się to z udziałem w wiecu NSDAP, ale zaznaczył, że chętnie spotkałby się z Hitlerem lub innym przedstawicielem nazistów na gruncie prywatnym w neutralnym miejscu (np. u wspólnych znajomych). Minister Zaleski zaakceptował postępowanie swojego podwładnego i przekazał instrukcję dotyczącą rozmowy z Hitlerem. Z notatki nie można wyciągnąć wniosków na temat treści tej instrukcji. Następnie Ładoś zrelacjonował, w jaki sposób wykonał polecenia ministra. Wiosną 1931 roku ten sam pośrednik zaproponował mu odbycie rozmowy z Ernstem Röhmem, szefem sztabu SA[148].

We wspomnieniach Ładosia z 1949 roku znajdują się charakterystyka Röhma i kilka szczegółów dotyczących przygotowań do tego spotkania. Według polskiego konsula Röhm był prawą ręką Hitlera, jego najbardziej zaufanym człowiekiem, z którym Führer był na „ty”. Był on „raczej człowiekiem łagodnym i miękkim – nie było w nim zupełnie ani pruskiej bezwzględności, ani pruskiego okrucieństwa”. Ładoś

uważał, że gdyby Röhm „utrzymał się przy władzy, rozwój narodowego socjalizmu w Niemczech byłby prawdopodobnie poszedł po innych liniach”[149]. We wspomnieniach Ładoś przyznał, że wahał się przed podjęciem decyzji o spotkaniu z przedstawicielem nazistów, ponieważ obawiał się, że gdyby informacja o nim wyszła na jaw, to zaszkodziłoby to jego stosunkom z rządem bawarskim i Bawarską Partią Ludową (Bayerische Volkspartei). Dodał, że z Röhmem kontakt miało kilku jego bliskich znajomych, którzy informowali go o tym, co dzieje się w ruchu narodowosocjalistycznym. Sprawę ostatecznie pomógł doprowadzić do szczęśliwego końca jego znajomy, honorowy konsul argentyński, von Fremery, który na miejsce wspólnego śniadania polskiego konsula z szefem sztabu SA zaproponował swój dom, znajdujący się nieopodal konsulatu. Ładoś wspomniał, że gdy wybierał się na to spotkanie, otrzymał depezę o dymisji, podpisaną przez Becka.

Z notatki wiemy, że spotkanie to odbyło się 9 marca 1931 roku[150]. Po śniadaniu przy kawie Ładoś już tylko z Röhmem i jego adiutantem odbył blisko półtoragodzinną rozmowę. Obie strony zastrzegły, że będzie mieć ona ściśle poufny i prywatny charakter. Polski konsul zauważył, że jego rozmówca wypowiadał się „z zupełną, niemal cyniczną otwartością”. Röhm oświadczył, że od dawna interesuje się sprawami polskimi i jest zdania, że naziści powinni poświęcić im więcej uwagi, aniżeli miało to miejsce dotychczas. Następnie zwrócił uwagę polskiemu konsulowi: „[...] ruch masowy i opierający się wyłącznie na pracy agitacyjnej w najszerszych warstwach niemieckiego społeczeństwa musi robić pewne rzeczy *zum Fenster hinaus* i że to, co w prasie narodowosocjalistycznej lub na zebraniach o Polsce się mówi, nie jest wyrazem właściwych poglądów twórców i kierowników tego ruchu. Kierownicy ci są realnymi politykami i po dojściu do władzy *co najdalej za rok, dwa musi nastąpić* będą prowadzić

politykę, liczącą się z faktycznymi możliwościami. Zdaje sobie sprawę, że jedna z najważniejszych kwestii, która wtenczas przed ruchem stanie, będzie sprawa stosunku do Polski”[151].

Ładoś odpowiedział, że nikt w Polsce nie przejmuje się szczególnie artykułami prasy nazistowskiej, ale zauważył, że trudno jest dowiedzieć się, jakie są rzeczywiste poglądy przywódców nazistowskich w materii stosunków dwustronnych, ponieważ nie są one publicznie przedstawiane. Röhm odpowiedział, że reprezentuje ruch młody, który właśnie przechodzi z fazy wewnętrznej organizacji do właściwej polityki i dlatego nie miał czasu na nawiązanie odpowiednich kontaktów. Ponadto musi być bardzo ostrożny ze względu na nastroje swoich zwolenników. Przyznał również, że od dawna szukał kontaktu z polskim konsulem generalnym. Ładoś odpowiedział, że właśnie został odwołany z funkcji konsula generalnego i w niedługim czasie opuści Monachium. Röhm wyraził żal z tego powodu i zadeklarował, że byłby gotów w lecie odbyć prywatną podróż do Warszawy i kontynuować w ten sposób nieoficjalne kontakty ze stroną polską. Zadeklarował: „[...] porozumienie między Polską a narodowymi Niemcami może łatwiej nastąpić niż między Polską a elementami związanymi z socjalistyczną międzynarodówką. Nacjoniści rozmaitych narodów zawsze znajdą wspólny język, którym będą mogli się porozumieć. Podziwia on Rząd Polski, który uważa za pewną odmianę rządu faszystowskiego i sądzi, że ten rząd specjalnie z narodowymi Niemcami mógłby znaleźć sposób porozumienia. Jest z ogromnym szacunkiem dla osoby Marszałka Piłsudskiego i wie, że Marszałek Piłsudski nie należy do germanofobów i że ma zrozumienie dla konieczności rozwiązania zagadnienia polsko-niemieckiego i zwrócenia wspólnego frontu przeciw bolszewizmowi, który zagraża całemu światu”[152].

We *Wspomnieniach...* wypowiedź Röhma na temat powinowactwa ideologicznego nazistów i polskiego rządu jest bardziej rozwinięta i pojawia się, jakkolwiek nie wprost, sugestia przyszłego współdziałania Polski i Niemiec w ramach faszystowskiej międzynarodówki: „Narodowy socjalizm jest nie tylko stronnictwem, jest światopoglądem. I szuka na świecie światopoglądów zbliżonych. Dlatego, wbrew temu, co również głosi się na wiecach, atakując Włochy z powodu Tyrolu i prześladowania tam mniejszości niemieckiej, narodowy socjalizm szuka i będzie szukał zbliżenia z Włochami Mussoliniego, bo światopogląd faszystowski jest bardzo pokrewny światopoglądowi narodowosocjalizmu. To samo odnosi się do Polski Piłsudskiego. Z największym zainteresowaniem śledzi i on i wszyscy przywódcy narodowosocjalistyczni, nie wyłączając samego Hitlera, rozwój stosunków wewnętrznych w Polsce po przewrocie majowym i pełni są admiracji dla geniuszu Marszałka Piłsudskiego, który Polskę kształtuje właśnie tak, jak oni chcieliby ukształtować Niemcy, gdy dojdą do władzy. Sądzi, że pomiędzy Polską Piłsudskiego a Niemcami Hitlera istnieje pokrewieństwo ideologiczne, wspólność światopoglądu, co już samo przez się wyklucza, aby pomiędzy oboma państwami mogło przyjść do wojny. On sądzi wręcz przeciwnie, że istnieją wszelkie warunki, aby pomiędzy Polską Piłsudskiego i Niemcami Hitlera nawiązała się szczerą i bliską przyjaźń. Nie posuwa się na razie aż do myśli stworzenia międzynarodówki narodowosocjalistycznej, ale kto wie, czy z czasem i do tego nie przyjdzie, bo narodowy socjalizm, który walczy z różnymi międzynarodówkami, komunistyczną, socjalistyczną, masonską, żydowską, a nawet katolicką, bo Kościół nie jest przecież niczym innym jak potężną międzynarodówką, będzie też potrzebował i szukał międzynarodowego oparcia. Polska Piłsudskiego jest w rzeczywistych, a nie propagandowych,

planach narodowego socjalizmu, obok Włoch, przyszłym potencjalnym przyjacielem. Wszak Polacy to też, podobnie jak Niemcy, naród panów, *Herrenvolk*. Dwa takie narody nie powinny się zwalczać, ale popierać wzajemnie i współpracować”[153].

Ładoś ze względu na swoje odwołanie z placówki nie czuł się upoważniony do wchodzenia w tak poważną dyskusję polityczną. Odpowiedział z rezerwą, że uważa, iż istnieją możliwości porozumienia pomiędzy Polakami i Niemcami, ale wymagałoby to dłuższych rozmów. Uznał również, że nie widzi przeszkód dla prywatnej wizyty swojego rozmówcy w Warszawie. Röhm poprosił, ażeby Ładoś jeszcze przed swoim wyjazdem spotkał się z nim i Hitlerem na nieformalnym gruncie, gdyż takie prywatne rozmowy służą lepiej wyjaśnieniu różnorodnych kwestii aniżeli formalne negocjacje. Dodał, że bardzo mu zależy, aby ten kontakt się nie urwał. Na tym rozmowa się skończyła. W podsumowaniu notatki polski konsul generalny podzielił się z ministrem kilkoma uwagami. Wyjaśnił, że Röhm jest w tej chwili najbliższym współpracownikiem Hitlera, reprezentującym w NSDAP nurt realistyczny, którego celem jest legalne dojście do władzy i realizowanie „programu względnie umiarkowanego”. Dodał, że Röhm i Hitler chcą założyć pewnego rodzaju międzynarodówkę faszystowską i w tym właśnie kontekście należy rozumieć pewne stwierdzenia, które padły podczas tej rozmowy. Poprosił również o dalsze instrukcje odnośnie swoich ewentualnych kontaktów z nazistami przed wyjazdem z Monachium. Jak wiemy z relacji Schimitzka, ale i z uwag zawartych we wspomnieniach Ładosia, kontakty te nie były kontynuowane przez stronę polską.[154] Być może jednym z powodów była uwaga końcowa zawarta w notatce Ładosia o planach nazistów dotyczących stworzenia antybolszewickiego frontu. Polska dyplomacja mogła się obawiać, że gdyby tego rodzaju

informacja ujrzała światło dzienne, to skomplikowałaby ona stosunki Warszawy z Moskwą.

Relacja Ładosia w dużej mierze wyjaśnia zagadkę nagłego zwrotu hitlerowskiej polityki zagranicznej w stosunku do Polski po styczniu 1933 roku. Dowodzi bowiem, że Hitler^[155] i niektórzy przywódcy nazistowscy myśleli o zawarciu z Polską sojuszu antykomunistycznego przed rokiem 1933, ale świadomie powstrzymywali się przed publicznym mówieniem na ten temat, albowiem wiedzieli, że poruszenie tej kwestii zostanie niezrozumiane przez ich elektorat. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo niemieckie w pierwszej dekadzie okresu międzywojennego było nastawione zdecydowanie antypolsko. Panował powszechny polityczny konsensus, że wschodni sąsiad to wróg, któremu należy odebrać ogromne terytoria. A zatem partia, która na swoich sztandarach wypisałaby porozumienie z Warszawą, musiałaby się liczyć ze znaczną utratą popularności. Hitlerowcy nie mogliby przed zdobyciem władzy pozwolić sobie na ogłoszenie projektów zbliżenia z Polską. Idąc tym tropem, można uznać, że Hitler jeszcze przed dojściem do władzy nosił się z zamiarem zawarcia strategicznego porozumienia z Polską, ale ze względu na skrajną niepopularność takiego posunięcia utrzymywał je w ścisłej tajemnicy. Z notatki i ze wspomnień Ładosia można wnosić, że wódz NSDAP doszedł do takiego wniosku najpóźniej w roku 1930. Przemawiają za tym także, powtórzmy raz jeszcze, nagłość i konsekwencja zwrotu w polityce zagranicznej, jakiego kanclerz Rzeszy dokonał w roku 1933. Nie sposób jednak precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, kiedy w koncepcji polityki zagranicznej Hitlera Polska stała się sojusznikiem w antybolszewickiej krucjacie, albowiem w zachowanej spuściźnie Hitlera nie znajdujemy żadnych bezpośrednich wskazówek. Trzeba odwołać się do genezy jego koncepcji. Swój ostateczny kształt przybrała ona w latach 1923–1924^[156].

Wtedy to Hitler doszedł do najważniejszych geopolitycznych wniosków. Zrezygnował z szukania sojuszu z Rosją, albowiem uznał, że bolszewicy utrzymają się przy władzy. Państwo bolszewików było tworem Żydów, a więc śmiertelnym wrogiem, który będzie musiał zostać zniszczony. Jednocześnie będzie ono głównym celem przyszłej ekspansji, która miała zapewnić narodowi niemieckiemu niezbędną przestrzeń życiową. Do miana najważniejszego geopolitycznego sojusznika Niemiec urosła Wielka Brytania, która w zamian za utrzymanie swojego imperium miała się zgodzić na hegemonię Niemiec na kontynencie. Drugim, kontynentalnym sprzymierzeńcem miały pozostać Włochy. Ta część koncepcji polityki zagranicznej Hitlera została upubliczniona po wydaniu obu tomów *Mein Kampf* w latach 1925–1926. Trudno sobie wyobrazić, że niepozbowiony geopolitycznej wyobraźni Hitler nie zadawał sobie już wówczas pytania, jaką funkcję w jego kalkulacjach odegra Polska, która oddzielała Niemcy od przestrzeni życiowej na Wschodzie. Hitler nie miał w tej kwestii skomplikowanego wyboru. Ażeby zdobyć *Lebensraum* na Wschodzie, musiał Polskę podbić lub uczynić ją sojusznikiem. Wojna z Polską oznaczałaby jednak równocześnie konflikt z Francją, a więc w takim wypadku Niemcom groziłaby wojna na dwa fronty, czego Hitler chciał uniknąć. Jedynym wyjściem z tej sytuacji był sojusz z Polską, który w znaczący sposób ułatwiłby realizację planów wschodniej krucjaty. Jednak ze względu na antypolską propagandę Republiki Weimarskiej nie wolno było o tym głośno mówić. Można zatem założyć, że myśl o ewentualnym sojuszu z Polską pojawiła się w głowie Hitlera pomiędzy rokiem 1924, a więc po ostatecznym wykrystalizowaniu jego koncepcji polityki zagranicznej, a rokiem 1930, gdy naziści sondowali Ładosia. I zaczęła być ona realizowana z całą konsekwencją zaraz po tym, gdy zaistniały warunki ku temu, a więc, gdy Hitler utwierdził swoją władzę nad Niemcami.

Należy dodać, że przed rokiem 1933 były jeszcze przynajmniej dwie próby sondowania polskich dyplomatów przez reprezentantów ruchu nazistowskiego. Polski poseł w Berlinie Alfred Wysocki odnotował w swoich wspomnieniach rozmowę z księciem Augustem Wilhelmem, synem byłego cesarza Wilhelma i jednocześnie członkiem ruchu nazistowskiego. Książę powiedział mu, że Hitler publicznie musi schlebiać różnym grupom, ale ma ustalony program przyszłej pracy, wskutek czego po jego dojściu do władzy stosunki polsko-niemieckie będą układać się pomyślnie[157].

Drugim ciekawym źródłem jest do niedawna nieznana i do tej pory niezauważona przez badaczy przedmiotu notatka Emila Rueckera[158], referenta prasowego polskiej delegacji przy Lidze Narodów w Genewie, z rozmowy z 19 maja 1932 roku z Wilhelmem von Hahnem, korespondentem niemieckiej agencji Telegraphen-Union, należącej do koncernu medialnego magnata prasowego i przywódcy Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej (DNVP), Alfreda Hugenberga. Polski dyplomata przyznał, że von Hahn znał od pięciu lat i że był on eksponentem Hugenberga, a obecnie jest eksponentem Hitlera[159]. Z relacji Rueckera nie ulega wątpliwości, że jego rozmówca jest reprezentantem ruchu nazistowskiego, a nie partii Hugenberga, ponieważ wyraża poglądy na rzecz zbliżenia z Polską i krytycznie wypowiada się na temat kanclerza Heinricha Brüninga i jego gabinetu w kwestii ich zdolności do zbliżenia z Warszawą. Nie można oczywiście wykluczyć, że pracował dla obu tych polityków, jakkolwiek w rozmowie z Rueckerem prezentował racje Hitlera. Von Hahn najpierw odniósł się do rozmowy kanclerza Brüninga z ministrem Augustem Zaleskim w Genewie 25 kwietnia 1932[160]. Uznał, że niemiecki kanclerz nie jest politykiem, który wniesie coś pozytywnego do materii stosunków polsko-niemieckich, ponieważ obecny rząd nie ma zamiaru ich

poprawiać, a nawet gdyby taki zamiar miał, to i tak nie ma poparcia i wpływu na szerokie masy. Niemiecki gabinet nie rozumie również zagrożeń ze strony bolszewizmu dla bezpieczeństwa międzynarodowego, dlatego nie docenia faktu, że Polska jest „ochronnym wałem europejskim”. Jednak, gdy do władzy dojdzie Hitler, to przestanie obowiązywać „kurs rapallowski”. Jego antykomunizm doprowadzi do zbliżenia z Polską. Obecny stresemannowski kurs polityki niemieckiej jest dla Polski mniej dogodny i korzystny, aniżeli przyszły – hitlerowski. Von Hahn uważał przyszłe porozumienie polsko-niemieckie za „najzupełniej możliwe”, a prowadzić do niego powinno urzeczywistnienie trzech postulatów. Po pierwsze, porozumienie, że bolszewizm stanowi niebezpieczeństwo dla Europy. Po drugie, prowadzenie rozmów polsko-niemieckich *tout à fait à deux*, czyli bez udziału i mieszania się do nich państw trzecich: „Polska występuje dotychczas wobec Niemców zawsze w roli alianta Francji, w Niemczech widoczna zawsze identyczność francusko-polska jest wielkim obciążeniem dla wszelkich prób porozumienia pomiędzy Rzeszą a Polską. Polska powinna mówić z ludźmi przyszłego régime’u tylko jako Polska, a nie jako sojuszniczka Francji, już dlatego że wprowadzenie momentu francuskiego w stosunki polsko-niemieckie wywiera wrażenie pewnej presji, a tem samym niechęci i nieufności”[161].

Po trzecie wreszcie dalszym etapem współpracy winno być znalezienie *modus vivendi* na Górnym Śląsku i współpraca gospodarcza. Według Hahna, Hitler miałby być prawdziwym partnerem dla Polski, ponieważ: „[...] jest jedynym człowiekiem w Niemczech, który przez fakt posiadania nadzwyczaj silnej partii, rozporządza autorytetem takim, jakiego nigdy nie mieli dotychczasowi kierownicy Niemiec. Gdyby p. Bruening mówił o odprężeniu stosunków z Polską, toby go nikt nie brał na serjo, gdyby zaś odważył się mówić o «Locarnie Wschodnim», toby

natychmiast został wymieciony przez opinię publiczną. Hitler może sobie na wydawanie takich haseł bez trudności pozwolić. Wystarczyłoby jego stwierdzenie, że teraz musimy porozumieć się z Polakami, a miliony hitlerowskie oświadczyłyby się za takim porozumieniem”[162].

Nie ulega wątpliwości, że w latach 1930–1932 naziści sondowali możliwość porozumienia z Polską. Potwierdzają to zarówno źródła drukowane, jak i niedrukowane. Inicjatywa była po stronie Hitlera, natomiast Piłsudski najwyraźniej nie spieszył się z nawiązaniem kontaktu z rosnącą w siłę niemiecką partią opozycyjną.

Rozdział 3

Strategia i uwarunkowania niemieckiego rewizjonizmu

Rządy Republiki Weimarskiej prowadziły wobec Polski politykę jednoznacznie wrogą, ukierunkowaną na zmianę niemieckiej granicy wschodniej[163]. Różnica pomiędzy nimi sprowadzała się w zasadzie tylko do kwestii suwerenności Polski. Dla niemieckiej prawicy była ona po prostu „państwem sezonowym”, które najlepiej byłoby wymazać z mapy Europy. Kanclerz Wirth z Partii Centrum uważał, że Polskę trzeba „załatwić” [*Polen muss erledigt werden*][164]. Lewica i liberałowie nie byli aż tak agresywni, jakkolwiek bez skrupułów okroiliby ją z rzekomo praniemieckich terytoriów. Można bez żadnego ryzyka stwierdzić, że w ówczesnych Niemczech panował ponadpartyjny konsensus w sprawie rewizji niemieckiej granicy wschodniej[165].

Najistotniejszą cechą planów niemieckiego rewizjonizmu lat 20. i początku lat 30. XX wieku było skupienie ich na Polsce. Dopiero po jej częściowym lub całkowitym rozbiórce nastąpić miało dalsze scalanie ziem zamieszkanych przez Niemców. Myśl przewodnią weimarskiego rewizjonizmu da się sprowadzić do następującego sylogizmu. W związku z tym, że głównym celem niemieckiej polityki zagranicznej była rewizja

Wersalu, a w jej ramach przede wszystkim zmiana granicy polsko-niemieckiej, to siłą rzeczy odebranie Polsce ogromnej części jej terytorium stanowiło naczelną zasadę niemieckiej polityki zagranicznej. Z tej zasady wyprowadzono kolejne reguły: utrzymywania złych stosunków z Warszawą oraz jednorazowego i całkowitego załatwienia kwestii terytorialnych z Polską.

Dobrym przykładem obrazującym sposób myślenia i działania niemieckich rewizjonistów jest osiemnastostronicowa dyrektywa[166] następcy Stresemanna na stanowisku ministra spraw zagranicznych Niemiec, Juliusa Curtiusa, z marca 1931 roku dla placówek w: Londynie, Paryżu, Moskwie, Rzymie i Waszyngtonie. Jej projekt został przygotowany przez sekretarza stanu w AA Bernharda von Bülowa i Richarda Meyera[167], zastępcy szefa wydziału IV AA (skrót od *Auswärtiges Amt*, czyli tradycyjnej nazwy niemieckiego MSZ)[168]. Curtius w swojej dyrektywie podkreślił, że nie nadszedł jeszcze moment, aby w sposób formalny i oficjalny postulować zmianę wschodniej granicy Niemiec. Placówki dyplomatyczne powinny wstrzymać się przed podjęciem akcji dyplomatycznej na tym polu i trwać w postawie biernego obserwatora rozwoju sytuacji. Mają jednak stale informować partnerów Niemiec, że *status quo* dotyczący wschodniej granicy jest niemożliwe do utrzymania na dłuższą metę. Jest to jedno z ich najważniejszych zadań propagandowych. Aby je właściwie wypełnić, muszą znać zamiary niemieckie co do rewizji granic. Informacja na ten temat ma służyć ich wewnętrznej orientacji i musi zostać utrzymana w absolutnej tajemnicy. Polityka rewizji granic winna trzymać się zasady, że nie można sprzeciwiać się istnieniu Polski, która znajdzie się w swoich granicach etnograficznych i z tego powodu będzie wewnętrznie stabilna. Curtius stanowczo wykluczył możliwość likwidacji Polski:

„Naszym celem nie może być nowy rozbiór Polski, a jedynie odłączenie obszarów, które etnograficznie nie należą do Polski, względnie pomostów lądowych, które są przeszkodą dla pokojowego wytyczenia granicy. Nie chcemy ponownego włączenia [do Rzeszy] większej [liczby] czysto polskiej populacji. Także z tego powodu powinniśmy żądać zwrotu od Polski wyłącznie obszarów etnograficznie niemieckich, ponieważ w przeciwnym razie skompromitowalibyśmy dążenia do rewizji [*die Revisions-Aktion*].”**[169]**

Dlatego Curtius postulował włączenie do Niemiec Pomorza Gdańskiego (tzw. korytarz) i części Górnego Śląska, ale już nie Wielkopolski. Po likwidacji „korytarza” powstanie problem dostępu Polski do morza (jednego z postulatów prezydenta Wilsona, które stały się podstawą powojennego ładu pokojowego). Szef AA sugerował możliwość następujących rozwiązań: zapewnienia niczym niezakłóconego ruchu od nowej polskiej granicy do morza, uprzywilejowanego tranzytu osób i towarów, rezygnacji z kontroli polskiego transportu, wolnego przepływu amunicji, broni i wojsk, własnego polskiego terytorium portowego (Gdańsk i Gdynia). Odrzucał jednak zdecydowanie pomysł przeprowadzenia niemieckiego „korytarza przez korytarz”, ponieważ, jak argumentował, w tym przedsięwzięciu nie chodzi o ułatwienia komunikacyjne, ale odrodzenie gospodarcze i trwałe bezpieczeństwo Prus Wschodnich. Niemcy, według Curtiusa, powinny zagwarantować nienaruszalność nowej granicy i terytorium Polski, czyli zawrzeć coś w rodzaju lokarneńskich paktów wschodnich (*Ost-Locarno*). Z tego też powodu rewizja musi być jednorazowa i całościowa.

Na początku lat 30. XX wieku tego rodzaju postulaty stawały się coraz bardziej realne, ponieważ zaczęły znajdować pozytywny odzew nad Sekwaną. Polityka Francji wychodziła naprzeciwko niemieckim dążeniom rewizji postanowień

wersalskich, a w tym przede wszystkim granicy polsko-niemieckiej.

Podstawę relacji w trójkącie Paryż–Berlin–Warszawa miały stanowić traktaty lokarneńskie zawarte w październiku 1925 roku. Najkrócej rzecz ujmując, były one próbą ułożenia przez mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim przez Francję, bardziej partnerskich stosunków z Niemcami. Były one rodzajem *modus vivendi* pomiędzy niedawnymi wrogami, który polegał na tym, że Francja, Belgia i Niemcy uznały swoje granice za nienaruszalne i trwałe, co zostało zagwarantowane przez Wielką Brytanię i Włochy. Tego rodzaju prawnotraktatowego zabezpieczenia nie przewidziano w odniesieniu do wschodnich granic Niemiec, czyli w odniesieniu do Polski i Czechosłowacji. W ten sposób Locarno zdefiniowało strategię polityki wschodniej Berlina na prawie dekadę: dążenie do pokojowej rewizji granic wschodnich za zgodą mocarstw zachodnich. Ta linia polityki porozumienia na Zachodzie i rewizji na Wschodzie, której symboliczną figurą był Gustav Stresemann, była kontynuowana aż do momentu dojścia Hitlera do władzy[170].

Koncepcje te znajdowały coraz silniejszy odzew we Francji, która wraz umowami z Locarno *de facto* zrezygnowała z dążeń do osiągnięcia pozycji hegemonicznej w Europie[171] i zaczęła prowadzić wobec Niemiec politykę, charakteryzującą się pasywnością, pacyfizmem i złudnym poczuciem bezpieczeństwa. Na strategii francuskiej polityki zagranicznej najsilniejsze piętno odcisnęła rozpoczęta w 1930 roku budowa systemu stałych fortyfikacji na granicy francusko-niemieckiej. Samo istnienie tak zwanej Linii Maginota stawiało pod znakiem zapytania realność francuskich gwarancji bezpieczeństwa dla krajów środkowoeuropejskich. Na początku lat 30. XX wieku w prasie francuskiej „zaczęły się pojawiać głosy wzywające do anulowania przymierza z Polską i domagające się rewizji

traktatów odnoszących się do wschodnich granic Niemiec”[172].

Bieg wypadków zaczął być dla Polski coraz bardziej niekorzystny, gdy Franz von Papen po objęciu stanowiska kanclerza 1 czerwca 1932 roku, przyjął kurs na zbliżenie z Paryżem. Niemcy w zamian za równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń i likwidację obowiązku reparacyjnego chcieli zaproponować Francuzom daleko idące porozumienie. 29 czerwca 1932 roku w Lozannie podczas konferencji w sprawie reparacji kanclerz von Papen przedstawił następującą propozycję francuskiemu premierowi Edouardowi Herriotowi: „Jesteśmy gotowi do unii celnej z Francją, która przyniesie wielkie korzyści obu krajom. W dziedzinie bezpieczeństwa rozważając ententę pomiędzy armią francuską i niemiecką, nie mogliśmy, moim zdaniem, dać większego dowodu naszej szczerości. Taka ententa nie byłaby skierowana przeciwko komuś, nie miałaby agresywnego celu. Umożliwiłaby jedynie wymianę opinii i informacji pomiędzy sztabami generalnymi, która niosłaby ze sobą poczucie bezpieczeństwa odnośnie obecnego położenia nie tylko w obydwu krajach, ale także poza nimi. Naturalnie przesłanką takiej ententy jest doprowadzenie [pomiędzy obu krajami] do równości, której domagałem się wielokrotnie”[173].

Realizacja projektu niemiecko-francuskiej ententy, której elementami byłyby unia celna i bliska współpraca sztabów generalnych, oznaczałaby gruntowną zmianę geopolityczną na kontynencie. Przekształceniu uległby system sojuszy europejskich: rozluźnione zostałyby więzy Paryża z Warszawą i Londynem, a bezpieczeństwo europejskie spoczęłoby na kontynentalnej osi Paryż–Berlin. Niemiecko-francuskie zbliżenie nie mogło oczywiście oznaczać rezygnacji przez Berlin z dążeń do rewizji niemieckiej granicy wschodniej. Prawdopodobnie byłaby ona ceną, jaką Niemcy kazałyby sobie

za nią zapłacić. Von Papen wyłożył to jasno Herriotowi we wcześniejszej rozmowie odbytej również w Lozannie 16 czerwca. Stwierdził, że kwestia reparacyjna winna być omawiana wraz z innymi nierozstrzygniętymi sprawami, w tym przede wszystkim – granicy wschodniej. Niemcy chciały osiągnąć jej rewizję nie za pomocą środków militarnych, lecz na drodze politycznej ewolucji. Co prawda, propozycje von Papena nie doczekały się realizacji, przede wszystkim z powodu krótkiego okresu jego kanclerstwa. Ale rzucone przez niego ziarno padło na żyzną glebę. W grudniu 1932 roku Francja zrezygnowała z dotychczasowego oporu i wraz z Wielką Brytanią, Włochami, USA i Niemcami stała się sygnatariuszem porozumienia, przyzwalającego na równouprawnienie Niemiec w sprawach zbrojeń, „ale w ramach systemu, który zapewni bezpieczeństwo wszystkim narodom”[174]. To porozumienie miało w domyśle kontekst rewizjonistyczny[175].

Berlin dzięki konsekwencji swojej polityki stopniowo podkopywał fundamenty porządku wersalskiego. W przededniu dojścia Hitlera do władzy francuskie koła rządowe i parlamentarne w otwarty sposób umieszczały kwestię rewizji granicy wschodniej na politycznej agendzie stosunków francusko-niemieckich[176]. 3 stycznia 1933 roku ambasador Francji w Berlinie André François-Poncet w rozmowie z szefem Departamentu II AA (Europa Zachodnia i Południowa) Gerhardem Köpke, zadeklarował otwartość w sprawie przyszłych rozmów na temat granicy wschodniej. Niemiecki dyplomata w notatce z tego spotkania stwierdził, że ambasador francuski „[...] wyraził całkowite zrozumienie, że strona niemiecka [...] jest, by tak rzec, zmuszona, aby całkiem szybko podjąć kwestię rewizji granicy wschodniej”[177]. Dwa dni później Konstantin von Neurath, niemiecki minister spraw zagranicznych, przyjął członka francuskiego parlamentu, byłego ministra, Paula Reynoda. Rozmowa była poświęcona

kwestii rozwiązania sprawy „korytarza” i zbliżenia niemiecko-francuskiego[178].

Następnie 18 stycznia 1933 roku, a więc na kilka dni przed objęciem urzędu kanclerza przez A. Hitlera, ambasador Niemiec w Paryżu Roland Köster w liście do dyrektora Köpkego stwierdził, że „każda rozmowa z politykami (z bardzo rzadkimi wyjątkami), z którymi spotykałem się tu od początku mojej działalności, bardzo szybko w sposób bezpośredni lub pośredni dotykała kwestii niemieckiej granicy wschodniej”[179]. Francuscy rozmówcy ambasadora całą winę za powstanie „korytarza” zrzucali na sojuszników, a przede wszystkim na Lloyda George’a. Poza tym, mniej lub bardziej otwarcie, stwierdzali, że „podział Niemiec jest nielogiczny i stanowi zagrożenie dla pokoju w Europie”[180].

Ważnym wydarzeniem, świadczącym o niemiecko-francuskim zbliżeniu poglądów w kwestii zachodniej granicy Polski, była tajna konferencja reprezentantów kół przemysłowych Francji, Belgii i Niemiec, która odbyła się 29–30 stycznia 1933 roku w Luksemburgu[181]. Jedną z głównych omawianych tam kwestii była sprawa granicy polsko-niemieckiej. Uczestnicy konferencji zgodzili się na likwidację „korytarza”, na związane z działalnością poszczególnych przedsiębiorstw drobne poprawki graniczne na Górnym Śląsku oraz powrót Gdańska do Rzeszy. W ramach rekompensaty Polska miałaby otrzymać: dostęp do morza w rejonie Kłajpedy, odszkodowanie za oddanie Gdyni, nową korzystną umowę handlową, uznanie przez Niemcy w porozumieniu z Francją całych polskich granic. Treść tego porozumienia została przekazana rządowi obu państw do akceptacji. Niemcy odrzuciły te propozycje. Wpłynęła na to zarówno zmiana rządu (30 stycznia Hitler został kanclerzem), jak i opinia AA, uznająca określone w porozumieniu nabytki terytorialne za zbyt mało

korzystne dla Niemiec. Rząd francuski jednak porozumienie zawarte podczas konferencji zaakceptował[182].

Niemcy zdawali sobie sprawę z trudności położenia Polski. Ambasador Niemiec w Warszawie Hans Adolf von Moltke w raporcie podsumowującym polską politykę zagraniczną w roku 1932[183], tak opisał jej istotę: „Retrospektywny rzut oka na polską politykę zagraniczną roku 1932 pozwala stwierdzić, że kwestia ostatecznego zabezpieczenia granicy niemiecko-polskiej stawała się coraz bardziej priorytetowym celem całej politycznej aktywności. Wpływ na to miały obawy, że Niemcy prędzej lub później zrzucą okowy reparacji, że ograniczenia dotyczące zbrojeń zostaną złagodzone, a wtedy rewizja granicy stanie się zagadnieniem, które skupi całą energię Niemiec. Sukcesy polityki niemieckiej ostatnich lat, z polskiego punktu widzenia, usprawiedliwiają do pewnego stopnia owe obawy. Jest więc logiczne, że w roku 1932, bardziej niż poprzednim, troska o terytorialny stan posiadania stała się centralnym punktem polskiej polityki zagranicznej”[184].

Moltke podkreślał fakt, że w Warszawie panuje coraz większe zrozumienie, że sytuacja międzynarodowa zmienia się na korzyść Niemiec. Zwrócił również uwagę na to, że sojusz z Francją stanowić będzie coraz słabszą ochronę przed niemiecką polityką rewizji wschodniej granicy. Problem tkwił w przede wszystkim w nastawieniu Paryża: w pacyfizmie francuskiej opinii publicznej i wątpliwościach francuskich elit co do obecnego przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Polska znalazła się zatem po raz pierwszy w sytuacji, w której nie mogła być pewna bezwarunkowego poparcia nienaruszalności terytorialnego *status quo* przez Francuzów. Groziło jej osamotnienie i znalezienie się w bardzo niekorzystnym położeniu pomiędzy coraz silniejszymi Niemcami a wrogią Rosją, bez wsparcia Francji. Dlatego w konkluzji von Moltke stwierdził: „Na stosunki niemiecko-polskie w przyszłości,

jeszcze bardziej niż do tej pory, wpływać będzie panująca tu i teraz duża nerwowość, którą nazwać można «paniką rewizyjną»[185]. Niemcy zajęli wygodną pozycję wyczekującą, nie chcieli jako pierwsi stawiać sprawy ewentualnych zmian granicy i czekali, aż z odpowiednią propozycją wyjdą mocarstwa zachodnie[186].

Dojście Hitlera do władzy nie wpłynęło na zmianę stanowiska Paryża wobec niemieckich dążeń rewizjonistycznych. Ambasador Francji w Warszawie Jules Laroche 22 lutego 1933 roku w rozmowie z niemieckim posłem w Warszawie von Moltkem po raz kolejny podniósł sprawę „korytarza”. Wyraził przy tym zadowolenie, że jako uczestnik negocjacji wersalskich nie miał nic wspólnego z wyznaczaniem granicy polsko-niemieckiej, ponieważ już wówczas przewidywał, że wyniknie z tego trwała wrogość pomiędzy obydwojma państwami. Ambasador Francji stwierdził również, że: „W dawnych czasach rozczłonkowanie różnych obszarów państwa nie było niczym niezwykłym, ale tego rodzaju stan jest właściwie nie do pogodzenia ze współczesną koncepcją terytorium państwowego. Korytarz w dłuższej perspektywie jest nie do utrzymania, co jest oczywiste dla każdego, kto ma w rękę mapę. Zbliżenie z Niemcami leżałoby w interesie Polski, [...] ale jest niemożliwe bez likwidacji korytarza”[187].

Laroche wyjawiał niemieckiemu ambasadorowi, że wielokrotnie omawiał sprawę „korytarza” na Quai d’Orsay, lecz zawsze podkreślał związane z tym trudności. Chodziło mu o to, że od terenów Pomorza Gdańskiego rozpoczęły się rozbiory Polski w XVIII wieku i likwidacja „korytarza” mogłaby wywołać wrażenie, że mocarstwa europejskie znowu chwytają się tych samych metod, co mocarstwa osiemnastowieczne. Jednak, według Laroche’a, sprawa ta była do załatwienia pod trzema warunkami. Po pierwsze, Polska musiała zyskać rekompensatę (nie powiedział, jaką) i, po drugie, utrzymać Gdynię, a, po

trzecie, Niemcy mieli zyskać możliwe wąski pasek „korytarza”. Ambasador Francji zastrzegł jednak, że nie rozmawiał na ten temat z polskimi politykami, gdyż nie jest to sprawa dla francuskiego dyplomaty. W ten sposób dawał do zrozumienia, że kwestia rewizji polskich granic nie może być elementem stosunków dwustronnych pomiędzy Paryżem i Warszawą.

W tym celu należało stworzyć konstelację wielostronną, ażeby wzmocnić międzynarodowy nacisk na Polskę. Okazja ku temu nadarzyła się w marcu 1933 roku. Benito Mussolini zaproponował wówczas Wielkiej Brytanii, Francji i Niemcom podpisanie Paktu Czterech. Rzym, Berlin Paryż i Londyn stworzyć miały w ten sposób dyktariat, który zarządzałby sprawami Europy w ramach tak zwanego koncertu mocarstw i zastąpiłyby niewydolną Ligę Narodów. Projekt Mussoliniego przewidywał, że cztery mocarstwa miały działać „w obronie pokoju”, przy czym rezerwowały sobie prawo działania „na rzecz przyjęcia tej polityki pokojowej także przez inne państwa”. A to, przekładając z języka dyplomacji na język polityki realnej, oznaczało przyznanie sobie przez mocarstwa prawa do dyktatu, czyli wywierania skutecznego nacisku na państwa mniejsze. Pakt przewidywał również przyznanie równouprawnienia w ramach zbrojeń Niemcom, Austrii, Węgrom i Bułgarii oraz zapowiadał współpracę mocarstw w sprawach kolonii. Kluczowym jednak elementem paktu był artykuł 2, który głosił, że „cztery mocarstwa potwierdzają zasadę rewizji traktatów pokojowych”^[188].

Intencje Mussoliniego były jednoznaczne. Duce w rozmowie sondażowej z ambasadorem Francji Henrim de Jouvenelem, która odbyła się 2 marca 1933 roku, szczególny nacisk położył na konieczność rewizji granic. Opowiedział się za oddaniem Niemcom pasa przybrzeżnego „korytarza”, co oznaczało odebranie Polsce bezpośredniego dostępu do morza. De Jouvenel odniósł się do tych propozycji ze zrozumieniem^[189].

Z kolei ambasador Włoch w Berlinie, Vittorio Cerruti, wręczając 14 marca 1933 roku projekt Paktu ministrowi von Neurathowi, stwierdził: „Mussolini upoważnił ambasadora do złożenia oświadczenia, że w pełni uznaje i popiera roszczenia Niemiec do powtórnego przyłączenia Prus Wschodnich do Rzeszy poprzez likwidację dzielącego je korytarza. Sądzi jednak, że nie nadszedł jeszcze moment realizacji aktywnej polityki rewizjonistycznej, ponieważ Niemcy nie sprostają na razie polskiej armii”[190].

Niemcy przyjęli propozycje włoskie. W przekazanej już następnego dnia włoskiemu rządowi odpowiedzi stwierdzili nawet: „Włoski projekt paktu to genialna koncepcja, która może stanowić wyjście z obecnego trudnego położenia politycznego”[191]. Pozytywnie odnieśli się do nich także Brytyjczycy. Zaakceptowali zasadę pokojowych rewizji terytorialnych, czemu dali wyraz w przygotowanej 19 marca swojej wersji projektu paktu. Kluczowy zapis artykułu 2 w wersji brytyjskiej brzmiał: „Cztery mocarstwa [...] rozważą możliwość rewizji traktatów pokojowych, gdy powstaną okoliczności, które mogą doprowadzić do wojny pomiędzy narodami”[192]. Paryż zajął najbardziej sceptyczne stanowisko w stosunku do koncepcji paktu, ponieważ obawiał się, że w ten sposób powstanie konkurencja dla Ligi Narodów. Jednakże w swoich pierwszych opiniach na temat projektu, przekazywanych stronie niemieckiej, nie odrzucał *a priori* idei rewizji traktatów pokojowych[193]. Pakt spotkał się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem Polski i państw Małej Ententy.

Kilkumiesięczne negocjacje doprowadziły do zatwierdzenia przez zainteresowane rządy tekstu paktu, jakkolwiek w jego ostatecznej wersji nie znalazł się zapis zapowiadający *expressis verbis* rewizję Wersalu. Umowa ta nie została jednak ratyfikowana przez Niemcy i Francję i straciła ostatecznie

aktualność po opuszczeniu przez Niemcy Ligi Narodów w październiku 1933 roku.

11 lipca 1933 roku na zamkniętym obiedzie dla pracowników Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii John Simon wygłosił odczyt, w którym podkreślił konieczność podjęcia w najbliższym czasie prac studyjnych nad rewizją granic w Europie. Stwierdził bowiem, że „nie można spodziewać się, by jakikolwiek naród znajdujący się w posiadaniu danego terytorium, zgodził się na jego dobrowolne odstąpienie. Świadomość właśnie tych trudności spowodowała zawarcie Paktu Czterech [...]”[194]. Za najbardziej palące kwestie uznał polski „korytarz” i granice Węgier. W ówczesnej ocenie polskiej dyplomacji wystąpienie to oznaczało, że „rząd brytyjski jest gotów do poparcia w odpowiedniej chwili rewizjonistycznych żądań niemieckich”[195].

Polska dyplomacja wiedziała nie tylko o brytyjskiej, ale również o francuskiej zgodzie na niemiecki rewizjonizm. Ambasador RP w Londynie, Konstanty Skirmunt, w depeszy z 24 marca 1933 roku w następujący sposób wyłożył sens Paktu Czterech: „[...] zadaniem planów ukutych w Rzymie jest rewizja granic, mająca być przeprowadzona przez cztery mocarstwa, przy łaskawym «konsultowaniu» państw zainteresowanych [...] Elementem pogarszającym sytuację jest słaba reakcja Paryża. W sprawozdaniu dla gabinetu z pobytu brytyjskich ministrów w Paryżu, ma się znajdować następujący ustęp: «Odnieśliśmy wrażenie, że rząd francuski jest zdania, że korytarz nie da się utrzymać, że jednak czas na jego ustąpienie Niemcom nie nadszedł jeszcze. Niestety, opinia tutejsza, chociaż bynajmniej nie aprobejuje działań Hitlera i skłonna jest do ewolucji w kierunku niechętnym Niemcom, przyjmuje plany rzymskie i projekty MacDonalda z sympatią, upatrując w nich wysiłki dla utrzymania i stabilizacji pokoju»[196].

Równie niepokojące sygnały wysyłała polska placówka we Francji. Radca ambasady w Paryżu Anatol Mühlstein w połowie kwietnia 1933 roku w liście do centrali donosił, że francuski minister spraw zagranicznych J. Paul-Boncour „w rozmowach poufnych nie taił swojego przekonania o konieczności wszczęcia rozmów na temat rewizji granicy polskiej”[197].

W tej sytuacji kierownictwo państwa polskiego musiało postawić sobie podstawowe pytanie: czy sojusz z Francją gwarantuje bezpieczeństwo Polsce ze strony Niemiec? W październiku 1933 roku Piłsudski wysłał do Paryża literata Ludwika Hieronima Morstina (byłego oficera łącznikowego marszałka Focha). Miał on przywieźć odpowiedź rządu francuskiego na dwa pytania. Po pierwsze, czy w razie ataku Niemiec na Polskę Francja odpowie ogólną mobilizacją wszystkich sił zbrojnych, a po drugie, czy w tym wypadku wystawi większość swych sił na granicy z Niemcami? Odpowiedź, którą przywiózł Morstin, była zgodna z całą dotychczasową polityką Paryża. Rząd francuski przekazał Warszawie, że „na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy Francja nie zarządzi ogólnej mobilizacji i nie wystawi swych sił na granicy Niemiec”[198]. Przyrzekł jedynie pomoc sztabową, zaopatrzeniową i propagandową. Tym samym Francja „wycofała się z podstawowych zobowiązań sojuszniczych, jakie podjęła wobec Polski na mocy konwencji wojskowej z roku 1921”[199].

Berlin wskutek coraz bardziej kompromisowej polityki Paryża znalazł się w komfortowej sytuacji. Stanowisko Francji otwierało drogę do pokojowej rewizji granic z Polską. Niemcy musiały zapłacić, jak się wydaje, niezbyt wygórowaną cenę uczestnictwa w genewskiej konferencji rozbrojeniowej i zgody na wolniejsze od planowanych zbrojenia. Powstawał w ten sposób układ, który przez każdy rząd Republiki Weimarskiej byłby uznany za niezmiernie korzystny. Niemiecka dyplomacja

przygotowywała się do wykorzystania tej korzystnej koniunktury międzynarodowej, nie zwracając szczególnej uwagi na zmiany na najwyższych stanowiskach rządowych w Berlinie. W rzeczywistości bowiem w siedzibie *Auswärtiges Amt* na Wilhelmstrasse w roku 1933 rządził sekretarz stanu Bernhard von Bülow[200], a nie minister spraw zagranicznych Rzeszy Konstantin von Neurath, który na to stanowisko został mianowany w czerwcu 1932 roku przez kanclerza von Papena. Von Neurath był, według wypowiedzi niemieckich i zagranicznych dyplomatów, raczej ustępliwy, o ile tylko nie niosło to uszczerbków dla jego *ego*. Poza tym był uważany za człowieka niezbyt pracowitego. Szybko również zrozumiał, że przystosowanie się do stylu pracy i poglądów Hitlera przyniesie mu sukces[201]. Z tych powodów to von Bülow wziął na siebie główną odpowiedzialność za ciągłość niemieckiej polityki zagranicznej po dojściu Hitlera do władzy.[202] Opracował jej nową strategię, która z jednej strony uwzględniała nowe uwarunkowania na arenie międzynarodowej: korzystny dla Niemiec przełom w kwestiach reparacyjnej i zbrojeniowej, a z drugiej, dojście do władzy koalicji „narodowej”, czyli sojuszu narodowych socjalistów (NSDAP) i narodowych Niemców (DNVP). Dążył do tego, by dyplomacja pozostała domeną dotychczasowych elit. Przejęcie inicjatywy w tworzeniu strategii międzynarodowej miało być sposobem na ograniczenie wpływów Hitlera. *Status quo* w zarządzaniu sprawami zagranicznymi gwarantował Paul von Hindenburg jako prezydent Rzeszy. Na taki zresztą układ miał zgodzić się sam Hitler podczas tworzenia swojego gabinetu[203].

Swoje poglądy na niemiecką politykę zagraniczną zawarł von Bülow w datowanym na 13 marca 1933 roku memoriale, który zatytułował: *Międzynarodowe położenie Niemiec. Marzec 1933*. [*Die aussenpolitische Lage Deutschlands (März 1933)*]. We wstępie zauważył, że rewizja traktatu wersalskiego jest

pierwszoplanowym celem strategicznym niemieckiej polityki zagranicznej i wymaga poświęcenia jej prawie całej dostępnej energii. Inne cele mają drugorzędne znaczenie. Traktat jest przyczyną militarnej słabości Niemiec. Z względu na czynnik technologiczny (w odróżnieniu od demograficznego) Niemcy będą potrzebowały pięć lat na osiągnięcie parytetu z Francją w dziedzinie zbrojeń. Konieczne jest zatem szybkie dozbrojenie, które musi być przeprowadzone w sposób tajny, aby uniknąć interwencji lub wojny prewencyjnej. W ocenie von Bülowa prawnomiędzynarodowe uwarunkowania położenia Niemiec były dosyć stabilne i nie stanowiły powodu do szczególnych obaw: „Obecnie nasze bezpieczeństwo względem Francji opiera się w pierwszej kolejności na traktacie z Locarno wraz z jego angielsko-włoską gwarancją względem Polski – na naszych relacjach z Rosją, a względem innych państw – prawie wyłącznie na powszechnych regulacjach traktatowych (Liga Narodów, pakt Kellogga itd.) i umotywowanej głównie względami gospodarczymi potrzebie pokoju prawie wszystkich krajów”[204].

Jednakże, według oceny von Bülowa, sytuacja na wschodniej granicy Niemiec mogła stanowić pewne zagrożenie. Skuteczna obrona przed ewentualną polską agresją byłaby bowiem możliwa tylko pod warunkiem wsparcia ze strony ZSRR i to w formie sowieckiego ataku na terytorium Polski, a nie było pewności, że w ówczesnych uwarunkowaniach Berlin będzie mógł liczyć na Moskwę. Obok zbrojeń negatywne oddziaływanie na międzynarodowe położenie Niemiec miała również gospodarka. Marka w porównaniu z dolarem i funtem była słaba. Rezerwy kapitałowe i inwestycje zagraniczne znajdowały się poniżej normalnego poziomu. Zależność od eksportu surowców nie była zrównoważona możliwością zwiększenia dochodów z eksportu. A zatem potencjał Niemiec nie przekładał się na możliwość wywierania politycznego

wpływu na niektóre kraje (np. Litwę czy państwa południowo-wschodniej Europy).

Pasywom sytuacji geopolitycznej von Bülow przeciwstawił aktywa. Upatrywał je przede wszystkim w położeniu Niemiec w sercu Europy, w sile nabywczej 60-milionowego narodu, a także paradoksalnie w zadłużeniu, które czyni, że wierzyciele zainteresowani są dobrobytem Niemiec. Za atut uważał również coraz większe międzynarodowe zrozumienie dla faktu, że Niemcy zostały w Wersalu skrzywdzone i należy się im za to zadośćuczynienie.

Von Bülow miał świadomość, że skuteczność strategii rewizjonistycznej zależeć będzie przede wszystkim od obecnej konstelacji mocarstw. Zauważył, że Niemcy są obecnie zbyt słabe, by wchodzić w koalicje, ponieważ jako słabszy partner mogłyby popaść w zależność satelicką. Dlatego Berlin „musi spróbować się wzmocnić, nie wchodząc na razie w sojusze, ale polegając na własnych siłach, elastycznie współpracować z innymi państwami w zależności od charakteru problemu”[205]. Wchodzenie w alianse *ad hoc* determinowało prowadzenie bardzo aktywnej polityki bilateralnej. Von Bülow opowiadał się za koniecznością budowy dobrych relacji z Wielką Brytanią, która jest jednym z najważniejszych partnerów Niemiec. Bez jej aktywnego współdziałania plany rewizji terytorialnej nie będą możliwe do zrealizowania.

Sekretarz stanu wiele miejsca poświęcił Francji. Oceniał, że jej mocarstwowa pozycja w ostatnim czasie została w istotny sposób nadwyrężona, przez co z coraz większą trudnością wypełnia ona rolę przywódczą na arenie międzynarodowej i coraz częściej znajduje się w defensywie. Jakkolwiek Paryż nie zrezygnował ze swych hegemonicznych pretensji, to w ich urzeczywistnieniu napotyka na niekorzystne warunki. Francja jest znużona swoimi sojusznikami i obawia się, że uwikłają ją oni w konflikty, w których nie będzie miała żadnego interesu.

Von Bülow nie wierzył, że uda się doprowadzić do przełomu w stosunkach z Francją. Pomimo to należy uczynić wszystko, by Francuzi nie czuli się zagrożeni przez Niemców. Trzeba wykorzystać fakt, że Paryż jest gotowy zerwać z dogmatem o nienaruszalności porządku wersalskiego. W jego ocenie Francja będzie tylko spowalniać rewizję *status quo*, ale nie będzie jej zasadniczo przeciwna. Napięcia w stosunkach dwustronnych będą zatem nieuniknione, ale dyplomacja winna skupić się na tym, by je rozładowywać, tak by nie prowadziły one do powstania poważnych kryzysów.

W stosunkach z Włochami von Bülow postulował natomiast trzymać się zasady: możliwie najbliższa współpraca wszędzie tam, gdzie ma miejsce wspólnota interesów, ale żaden trwały alians. Włochy odgrywać będą niezwykle ważną rolę przeciwwagi dla Francji w regionie. Problemem w relacjach dwustronnych pozostanie jednak brak zgody Rzymu na połączenie Austrii z Rzeszą.

Relacje z Moskwą sekretarz stanu właściwie redukował do funkcji stosunków polsko-niemieckich: „W przypadku Rosji najważniejsze jest to, że nie możemy obyć się bez rosyjskiej asekuracji przeciwko Polsce. Szczególne znaczenie mają przy tym nasze dobre stosunki z rosyjską armią, zapewniając nam wgląd w stan jej uzbrojenia, z którego nie możemy zrezygnować ze względu na niebezpieczeństwo nieprzyjemnych niespodzianek”[206].

Stosunki z Moskwą miały ponadto niezwykle istotny wymiar gospodarczy. ZSRR był największym klientem niemieckiego przemysłu. Z tego powodu był winny Niemcom ponad miliard marek. Redukcję tego długu utrudniała ochrona niemieckiego rynku rolnego przed konkurencją zewnętrzną. Dług ten, według sekretarza stanu, spowoduje zatem, że w 1933 roku spadnie niemiecko-sowiecka wymiana towarowa, ponieważ niemiecką nadwyżkę w bilansie handlowym z Rosją sowiecką trzeba

będzie zredukować z 354 milionów marek do około 100 milionów.

Von Bülow zauważył, że problem w stosunkach z Sowietami sprawi prowadzona przez rząd Hitlera polityka bezwzględного zwalczania „komunistów i kulturowego bolszewizmu” w Niemczech. Wyraził nadzieję, że długofalowo nie musi ona zaszkodzić rozwojowi stosunków niemiecko-sowieckich. Jednak na krótką metę spodziewa się chwilowego ochłodzenia. Aby temu przeciwdziałać, dyplomacja niemiecka powinna poświęcić im szczególną uwagę i przy każdej nadarzającej się okoliczności deklarować, że wewnątrzpolityczna walka z komunizmem w Niemczech nie ma wpływu na stosunki międzypaństwowe pomiędzy Rzeszą a ZSRR. Aby udowodnić dobrą wolę niemieckiego rządu, należy szybko ratyfikować przedłużenie niemiecko-sowieckiego traktatu berlińskiego z kwietnia 1926 roku.

Polsce poświęcił von Bülow oddzielny wywód, warto więc przytoczyć go w całości: „Porozumienie z Polską nie jest możliwe ani pożądane. Musimy utrzymywać pewien poziom napięcia niemiecko-polskiego, aby zainteresować resztę świata naszymi roszczeniami rewizjonistycznymi, a Polskę przyduszać politycznie i gospodarczo. Obecna sytuacja nie jest jednak wolna od niebezpieczeństw. Ponieważ polski rząd rozumie, że wraz ze wzmacnianiem się Niemiec pogarszają się jego perspektywy i jednocześnie słabnie zaangażowanie sojusznicze Francji, to otwarcie gra koncepcją wojny prewencyjnej. Ostatecznym powodem jej wywołania są naturalnie nasze żądania terytorialne. Z tego względu będzie konieczne, aby na jakiś czas wyłączyć tę kwestię z debaty publicznej”^[207].

Wizja stosunków z Polską przedstawiona przez von Bülowa ani na jotę nie wykraczała poza klasyczną doktrynę rewizjonistyczną. Warszawa była głównym wrogiem, dlatego nie należało dążyć do poprawy relacji dwustronnych. Wręcz

przeciwnie –trzeba prowokować i podgrzewać ewentualne konflikty. W agresywnym nastawieniu należy jednak zachować pewną miarę, albowiem obecnie otwarte dążenie do zmiany terytorialnego *status quo* może sprowokować stronę polską do wojny prewencyjnej. Realizację programu rewizjonistycznego trzeba więc odłożyć do momentu, gdy Niemcy wzmocnią swój potencjał militarny, a Francja nie będzie miała ochoty na realizację swoich zobowiązań sojuszniczych.

Rozwój stosunków dwustronnych z najważniejszymi partnerami Niemiec nie zakładał zmniejszenia aktywności w organizacjach międzynarodowych. Jakkolwiek von Bülow uznał za niesatysfakcjonującą efektywność członkostwa Niemiec w Lidze Narodów, to wykluczył wystąpienie z tej organizacji: „Nic na tym nie zyskamy, a tylko [...] istotnie pogorszymy naszą pozycję w wielu dziedzinach, w szczególności w kwestii zbrojeń”^[208]. Właśnie dlatego niezwykle ważny był dalszy udział w konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Kluczowym elementem memoriału była strategia rewizji. Należało ją zrealizować stopniowo, a nie za jednym razem, ponieważ jednorazowa całościowa rewizja groziłaby taktycznymi ustępstwami w zbyt wielu sprawach. Miała się ona dokonać w dwóch zasadniczych etapach. W pierwszym chodziło o zniesienie ograniczeń suwerenności Niemiec: ostateczne zamknięcie sprawy reparacji i doprowadzenie do pełnego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Potem do przyłączenia Kraju Saary do Rzeszy na drodze wygranego referendum (traktat wersalski określał, że powinno ono odbyć się po 10 stycznia 1935 roku). W drugim chodziło o rewizję terytorialną. Jej warunkiem winno być jednak militarne, polityczne i finansowe wzmocnienie Niemiec. Do tego momentu Berlin powinien ograniczyć się wyłącznie do propagandy wykorzystującej wilsoniańskie hasło samostanowienia

narodów. Zmiana *status quo*, według von Bülowa, miała przede wszystkim dotyczyć Polski: „Głównym celem rewizji terytorialnej pozostaje przekształcenie granicy wschodniej, przy czym należy odzyskać jednocześnie wszystkie wchodzące w grę obszary i odrzucić rozwiązania częściowe lub pośrednie (Tylko jeszcze jeden rozbiór Polski)”[209]. Jednocześnie trzeba przyłączyć do Rzeszy Gdańsk, ponieważ „każde oddzielne rozwiązanie dla Gdańska kompromitowałoby cel całościowy”[210]. Dopiero po generalnej rozprawie z Polską przyjdzie czas na odzyskanie Kłajpedy i Kraju Hulszczyńskiego [*Hultschiner Ländchens*], na nowe uregulowanie granicy w Szlezwiku-Holsztynie. Odzyskanie okręgu Eupen-Malmedy będzie możliwe za pomocą środków finansowych, jednak musi być załatwiane „po cichu”. Z kolei poruszanie kwestii Alzacji i Lotaryngii nie leży obecnie w niemieckim interesie. Aktywne wspieranie przyłączenia Austrii do Niemiec również w owym czasie nie jest możliwe ze względu na wrogość Włoch w tej kwestii. Niemcy prowadzić będą politykę mającą na celu pozyskanie kolonii. Jednak obecnie musi się ona ograniczyć do propagandy.

Memoriał najpierw został przesłany do szefa Reichswehry, von Blomberga. Dopiero po dwóch dniach otrzymał go szef sekretarza stanu von Neurath. Wbrew intencjom von Bülowa nie został on przedyskutowany z Hitlerem. 7 kwietnia 1933 roku[211] minister spraw zagranicznych Rzeszy przedstawił go z pewnymi nieistotnymi skrótami członkom gabinetu Rzeszy, ale Hitler i jego ministrowie przyjęli go do wiadomości bez dyskusji[212].

Memoriał von Bülowa miał być strategią polityki zagranicznej nowego rządu na najbliższe lata. Był próbą zwieńczenia programu rewizji Wersalu, który niemieckie elity polityczne powzięły już w roku 1919, gdy nie wyschły jeszcze podpisy na kartach traktatu wersalskiego[213]. Dowodził woli

kontynuacji rewizjonizmu przez konserwatywno-narodową elitę, która w weimarskich Niemczech sprawowała władzę nad polityką zagraniczną. W dokumencie tym Polska jest przedstawiona jako jedyny wróg Niemiec, którego wyeliminowaniu podporządkowane będą relacje z Wielką Brytanią, Francją, Włochami i Rosją sowiecką. Von Bülow mówił wprost, że niemiecka polityka zagraniczna winna dążyć do rozbioru Polski[214].

Co więcej, warto podkreślić, że w tej strategii Polska miała być nie tylko główną, lecz również pierwszą ofiarą niemieckiego rewizjonizmu. Całościowe uregulowanie kwestii polskiej umożliwiało przeprowadzenie dalszych rewizji. Anschluss Austrii był odsunięty w nieokreśloną przyszłość, a o okrojeniu Czechosłowacji i włączeniu do Rzeszy tzw. Kraju Sudeckiego w ogóle nie myślano. A zatem zniszczenie Polski miało dla niemieckich elit politycznych większe znaczenie aniżeli przyłączenie do Rzeszy ogromnego, gospodarczo rozwiniętego terytorium zamieszkanego przez kilka milionów Niemców. Dlaczego? Dlatego że sprzyjała temu konstelacja międzynarodowa. Najkrócej rzecz ujmując, Berlin wiedział o gotowości mocarstw europejskich do rozmów mających na celu okrojenie lub rozbiór Polski. Takiej międzynarodowej zgody nie było wówczas ani na Anschluss Austrii, ani na podział lub rozbiór Czechosłowacji. Wszystko wskazywało na to, że to Polska będzie pierwszą ofiarą niemieckiego rewizjonizmu.

Memoriał von Bülowa to jeden z najlepiej opracowanych programów niemieckiego rewizjonizmu. Jest też jedną z jego najbardziej skrajnych wersji. Taka ocena wynika z porównania go z omawianą wyżej dyrektywą sygnowaną w marcu 1931 roku przez jednego z poprzedników von Neuratha – Juliusa Curtiusa[215]. Memoriał opisywał konstelację mocarstw i program rewizji: najpierw wzrost potęgi Niemiec, a potem krok po kroku włączanie nowych terytoriów. Nie ograniczał się,

jak dyrektywa Curtiusa, do odebrania Polsce „korytarza” i Górnego Śląska i ewentualnych rekompensat, ale postulował jej rozbiór.

* * *

Negocjacje dyplomatyczne dotyczące Paktu Czterech, które rozpoczęły się z inicjatywy Mussoliniego w marcu 1933 roku, stworzyły uwarunkowania, dzięki którym plan zawarty w memoriale von Bülowa był bliski realizacji. Mocarstwa zachodnie zapraszały Berlin do rozpoczęcia negocjacji ostatecznie normalizujących stosunki powojenne. Koszt ewentualnego porozumienia miała zapłacić Polska. Rewizja nie doszła do skutku, albowiem nie dojrzały ku temu okoliczności. Niemcy były jeszcze zbyt słabe, by w razie konieczności militarnie obronić ewentualny sukces wynegocjowany z mocarstwami zachodnimi[216].

Nie ulega jednak wątpliwości, że na początku roku 1933 Polska znalazła się w trudnym położeniu. Jej najważniejsza polisa bezpieczeństwa, sojusz polsko-francuski, traciła na wartości. Polska nie miała żadnych realnych sojuszników. Groziła jej izolacja, w efekcie której pozostałaby sama wobec ewentualnych pretensji niemieckich. Przegrywała również propagandowo, ponieważ niemiecka agitacja w gruncie rzeczy przekonała europejską opinię publiczną do konieczności odebrania Polsce „korytarza”[217].

Rozdział 4

Polsko-niemieckie odprężenie

30 stycznia 1933 roku, w dniu dojścia Hitlera do władzy, nikt nie przewidywał, że w najbliższym czasie dojdzie do zwrotu w polityce niemieckiej; zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Jeszcze tego samego dnia sekretarz stanu w AA Bernhard von Bülow wysłał do wszystkich placówek zagranicznych uspokajający okólnik[218]. Wskazał w nim, że dopuszczenie narodowych socjalistów do rządu nie wpłynie na politykę zagraniczną Niemiec, ponieważ za dyplomację nadal będzie odpowiadał zaufany prezydenta Rzeszy – von Neurath, za wojskowość – generał von Blomberg, a za sprawy finansowo-walutowe – hrabia Schwerin von Krosigk[219].

Hitler jednak ani myślał o kontynuacji. Już 3 lutego 1933 roku spotkał się w Berlinie z dowódcami wojsk lądowych i marynarki wojennej, z którymi poufnie podzielił się swoimi planami. Nowo wybrany kanclerz poinformował, że jego wyłącznym i jedynym celem jest odzyskanie potęgi politycznej przez Niemcy. Najważniejszym sposobem jego realizacji jest odbudowa Wehrmachtu. Odzyskana potęga pozwoli na „[...] zdobycie nowej przestrzeni życiowej na Wschodzie i jej bezwzględna germanizację”[220]. Za krytyczny uznał Hitler okres rozbudowy Wehrmachtu. Zauważył, że wtedy właśnie

okaże się, czy Francja posiada prawdziwych mężów stanu. Jeśli tak, to z pewnością nie pozostanie bierna i zaatakuje Niemcy, prawdopodobnie wraz ze swoimi wschodnimi sojusznikami. Ten naszkicowany niemieckim dowódcą wojskowym program był nie do pogodzenia z planami rewizji. Zapowiadał realizację planów zawartych w *Mein Kampf*. Ich istota sprowadzała się bowiem do podboju przestrzeni życiowej i jej bezwzględnej germanizacji. Tak jak rewizja miała dokonać się w pokojowy sposób, we współpracy i w porozumieniu z mocarstwami zachodnimi, a przede wszystkim Paryżem, tak podbój przestrzeni życiowej niósł ze sobą wojnę. Głównym zagrożeniem dla planów ekspansjonistycznych była Francja, która nie powinna pozwolić Niemcom na wzrost mocarstwowej potęgi i wypowiedzieć im wojnę wraz ze swoimi wschodnimi sojusznikami, czyli Polską i Czechosłowacją. Stąd już był tylko krok do wyciągnięcia oczywistego wniosku, że nowa strategia polityki zagranicznej powinna opierać się między innymi na próbach rozbicia sojuszu łączącego Francję z jej wschodnimi aliantami, a przede wszystkim największym z nich, czyli Polską[221].

W pierwszych publicznych wypowiedziach nowego kanclerza trudno było się dopatrzeć odejścia od paradygmatu rewizjonistycznego. W początkowych tygodniach od momentu przejścia władzy Hitler kontynuował politykę konfrontacji z Polską. Głównym powodem były zapewne zbliżające się marcowe wybory do Reichstagu. 12 lutego w wywiadzie dla „Sunday Express” stwierdził on, że sprawa „korytarza” dla każdego Niemca jest nie do zniesienia i „Polska [...] musi korytarz zwrócić”[222]. Jakkolwiek słowa te zostały na drugi dzień zdementowane, to relacja dziennikarza przeprowadzającego wywiad przedstawiona polskiemu dyplomacie każe domniemywać, że zostały one rzeczywiście wypowiedziane[223].

O napięciu na linii Warszawa–Berlin najlepiej świadczyła rozmowa polskiego posła w Berlinie, Alfreda Wysockiego, z dyrektorem departamentu wschodniego niemieckiego MSZ, Richardem Meyerem, na temat obsadzenia stanowiska polskiego konsula generalnego w Królewcu[224]. Wysocki na wstępie zauważył, że nie wie, czy w ogóle jest sens zajmowania się tą kwestią, ponieważ antypolska propaganda i wywiad Hitlera powodują, że oba kraje znajdują się w przededniu wojny. Z kolei Meyer, deklarując w imieniu swojego rządu, że zależy mu na odprężeniu w stosunkach dwustronnych, twardo odpowiedział, że: „[...] przecież [Wysocki] doskonale wie, że w Niemczech ani rząd, ani jakakolwiek niemiecka partia od komunistów po nacjonalistów nigdy nie uznają za sprawiedliwe granic narzuconych przez traktat wersalski”[225].

W pierwszych miesiącach 1933 roku można więc mówić o zaostrzeniu stosunków pomiędzy Polską i Niemcami. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była opisana wyżej miękka linia polityki mocarstw zachodnich wobec Berlina, który z pewnością dostrzegł okazję, aby podczas przyszłych negocjacji rozbrojeniowych postawić sprawę rewizji granicy wschodniej. I właśnie taki kurs chciał nowemu gabinetowi narzucić minister von Neurath w wystąpieniu podczas posiedzenia rządu w Kancelarii Rzeszy 7 kwietnia 1933 roku (por. wyżej) [226]. Konfrontacyjna postawa kierownictwa AA świadczyła o tym, że Niemcy nie brali na poważnie gróźb dotyczących tak zwanej wojny prewencyjnej, którą Polska miałaby sprowokować, ażeby osłabić apetyty coraz zuchwalej poczynających sobie rewizjonistów. Raporty Poselstwa Niemieckiego w Warszawie trzeźwo oceniają nastawienie polskich kół rządowych do Hitlera. Von Moltke w depeszy z 8 marca 1933 roku, informującej o polskich reakcjach na dojście narodowych socjalistów do władzy, podkreślał spokój i brak zaskoczenia. Zwracał uwagę, że polskie elity dostrzegają plusy

nowego stanu rzeczy, oczekując rozluźnienia stosunków pomiędzy Berlinem a Moskwą[227]. 23 kwietnia 1933 roku niemiecki ambasador wysłał do centrali analizę argumentów „za i przeciw” ewentualnej wojnie prewencyjnej. Jakkolwiek nie przesądził *expressis verbis*, czy Polska jej rzeczywiście chce, to podsuwał czytelnikowi pewne sugestie. Wymienił cztery argumenty, które miałyby świadczyć o tym, że Warszawa może dążyć do wojny prewencyjnej, wyrażając: obawę przed niemieckimi zbrojeniami, zaniepokojenie siłą nacjonalizmu obudzonego po dojściu NSDAP do władzy, niepewność wobec gwarancji francuskiego sojusznika i neutralność Sowietów w przypadku ewentualnego konfliktu polsko-niemieckiego. Na drugiej szali położył: ryzyko militarne (uważał, że Polacy przeceniają potencjał wojskowy Niemiec), brak gotowości polskiej armii, krytyczną sytuację gospodarczą Polski, trudność w określeniu celu wojny (podbój Śląska i Prus Wschodnich byłyby tymczasowe, albowiem trudno wyobrazić sobie polonizację tych obszarów). Nie sposób nie dostrzec, że argumenty „przeciw” miały większą wagę; szczególnie że jeden z argumentów „za” dotyczący stanowiska Francji należałoby interpretować jako argument „przeciw”, ponieważ Polska nie zdecydowałaby się na taką akcję bez udziału Francji. Von Moltke wzmacnił niewypowiedzianą sugestię przeciwko możliwości wojny prewencyjnej, wskazując na charakter głównego aktora polskiej sceny politycznej: „Piłsudski, który nigdy nie wykazywał szczególnego zainteresowania dawnymi ziemiami niemieckimi, jest raczej uważany za przeciwnika konfliktu z Niemcami. Nikt jednak nie wie, co on myśli i czego chce, jego plany skrywa nieprzenikniona ciemność”[228]. Nemiecki ambasador swoją analizę zakończył wnioskiem, że wszyscy akredytowani w Warszawie dyplomaci[229] i attaché wojskowi, pytani o możliwość wojny prewencyjnej, nie wierzą w jej wybuch. Ten fakt potwierdził jeszcze raz w depeszy

wysłanej w dwa dni później do Berlina: „Kolejne sondowanie dostępnych źródeł informacji wykazało, że nie ma przekonujących oznak planowanych przygotowań do wojny prewencyjnej”[230].

Sprawę zamknął list von Moltkego do von Bülowa z 26 kwietnia 1933 roku[231], w którym poseł twierdził, że pogłoski o wojnie prewencyjnej służyły raczej wsparciu politycznej rozgrywki przeciwko Berlinowi na arenie Ligi Narodów w związku z niemieckimi planami wysłania z powrotem do Polski 80 tysięcy polskich Żydów przebywających w Niemczech[232] aniżeli rzeczywistej rozprawie militarnej z Niemcami. Korespondencja dyplomatyczna dowodzi zatem, że Berlin nie traktował poważnie gróźb wojny prewencyjnej. Tak więc sprawa ta nie mogła mieć przesądzającego wpływu na późniejszą niemiecką politykę odprężenia wobec Polski[233].

Pierwszym istotnym zwiastunem rzeczywistego ocieplenia w stosunkach polsko-niemieckich była rozmowa posła Wysockiego z Hitlerem, która odbyła się w Berlinie 2 maja 1933 roku. Z inicjatywą wyszedł Piłsudski, który chciał najpierw wysłać do Berlina podsekretarza stanu Jana Szembeka w celu odbycia rozmowy sondażowej z kanclerzem Niemiec. Zapytany o opinię w tej sprawie poseł Wysocki w liście do ministra Becka z 9 kwietnia odradzał przyjazd Szembeka do Berlina. Przekonywał, że może być on wykorzystany przez stronę niemiecką „jako argument przeciw Polsce zarówno w Paryżu, jak i w Moskwie”[234]. Polski poseł dodawał, że Hitler liczy się jeszcze z Neurathem i będzie wobec niego lojalny, więc przyjmie Szembeka w jego obecności, a to oznacza, że nie zaryzykuje niczego, „co mogłoby mu zaszkodzić w oczach Hugenberga i nacjonalistów pruskich, dla których każda najniewinniejsza próba złagodzenia przeciwieństw polsko-niemieckich jest już zbrodnią i zdradą kraju”[235]. Wysocki nie wierzył zatem w możliwość zbliżenia z Berlinem w najbliższych

miesiącach, bo sądził, że Hitler był jeszcze zbyt słaby, aby przeciwstawić się antypolskim rewizjonistom.

W liście z 18 kwietnia 1933 roku Beck zgodził się z argumentami Wysockiego i polecił mu zamiast Szembeka starać się o audiencję u Hitlera. Przekazał także następującą instrukcję do tej rozmowy: „Powołując się na polecenie rządu, proszę powiedzieć kanclerzowi, że szereg głosów przypisuje mu [...] tendencje ingerencji w sprawy gdańskie przeciw prawom i legalnym interesom Polski. Ze strony kanclerza nie widzimy takiej akcji, ale chcielibyśmy zapytać, czy nie uznałby on za celowe zakazać publicznie tego rodzaju działań, co usunęłoby wszelkie podejrzenia ze strony Polski. [...] Jako minimum pozytywnego rezultatu Pańskiej *démarche* uważalibyśmy ogłoszenie komunikatu w prasie niemieckiej i polskiej, w którym byłoby powiedziane, że kanclerz jest przeciwny jakimkolwiek działaniom przeciw polskim prawom i «*intérêts légitimes*» polskim w Wolnem Mieście Gdańsku”[236].

Beck dodał również, że do przebiegu tej rozmowy bardzo dużą wagę przywiązuje marszałek Piłsudski, od niej bowiem uzależniona będzie polska polityka wobec Gdańska.

W rozmowie Hitlera z Wysockim uczestniczył również minister von Neurath, i to on sporządził z niej notatkę (spotkanie to będę relacjonował najpierw na jej podstawie). Po wstępie Wysockiego, który wypełniając instrukcje, wyraził zaniepokojenie ostatnimi wydarzeniami w Gdańsku, z dłuższą tyradą wystąpił Hitler. Rozpoczął ją od stwierdzenia, że „[...] przede wszystkim musi on odrzucić istnienie szczególnego prawa Polski do Gdańska”[237]. Następnie dodał, że w Niemczech też panuje zaniepokojenie tym, co dzieje się na Górnym Śląsku czy na Westerplatte. Potem wypowiedział swój pogląd w sprawie wspólnej granicy: „Granica pomiędzy Polską a Niemcami wskutek krótkowzroczności mężów stanu oraz wskutek głupoty i złej woli została wytyczona w ten sposób, aby

spokojne współistnienie obu narodów było niemożliwe tak długo, jak granica ta trwać będzie. On sam, powiedział kanclerz, jest nacjonalistą, i to tak dalece, że odrzuca możliwość przyłączenia obcych narodowości do Niemiec poprzez podbój i odebranie im własnego języka i obyczajów. On szanuje każdą narodowość i traktuje Polskę jako realność, którą jako taką uwzględnia [w swojej polityce]. Z oczywistych względów wymaga więc, ażeby strona polska także traktowała Niemcy jako realność. Gdyby w czasie zawierania traktatu wersalskiego umysły nie zostały całkowicie zdezorientowane, to strona polska nigdy nie zgodziłaby się na wyznaczenie korytarza na niemieckim terytorium, ponieważ jest oczywiste, że wskutek tego musiało powstać trwałe napięcie pomiędzy Niemcami a Polakami. W istocie byłoby rozsądniej szukać dostępu do morza, o którym pan poseł mówił jako o niezbywalnym prawie Polski, z drugiej strony Prus Wschodnich”[238].

Hitler nawiązał do swoich poglądów wyłożonych wcześniej w *Mein Kampf*, dotyczących niemożliwości germanizowania innych narodów. Użył tego argumentu, aby uspokoić swojego rozmówcę, że nie ma zamiaru kontynuowania tradycyjnej polityki rewizjonistycznej. Jednak dał wyraźnie do zrozumienia, że „korytarz” jest przeszkodą w normalizacji stosunków pomiędzy obydwoma krajami, bo będzie powodem napięć. Jednocześnie zasugerował możliwy sposób pokojowej rewizji. Polska w zamian za „korytarz” otrzymałaby dostęp do morza na wschód od Prus Wschodnich, co musiałoby oznaczać częściowy rozbiór Litwy. Kończąc rozmowę, Wysocki poprosił Hitlera o wydanie komunikatu, w którym strona niemiecka potwierdziłaby prawa i usprawiedliwione interesy Polski w Wolnym Mieście Gdańsku. Kanclerz wyraził nań zgodę, więc Wysocki przekazał jego projekt Neurathowi i zostawił go razem z Hitlerem. Po dziesięciu minutach Neurath odnalazł Wysockiego i stwierdził, że po konsultacji z Hitlerem

przygotował nowy projekt komunikatu, który wedle strony niemieckiej był o wiele dalej idący, albowiem znalazło się w nim stwierdzenie, że „Kancelarz Rzeszy podkreślił trwały zamiar niemieckiego rządu, aby utrzymywać swoje nastawienie i postępowanie ściśle w ramach istniejących traktatów”. Neurath zauważył, że kanclerz ofiarował Wysockiemu więcej, aniżeli ten żądał. I rzeczywiście, zamiast deklaracji pokojowych intencji wobec Gdańska Polska otrzymała zapewnienie uznania przez rząd niemiecki *status quo*, określonego przez traktaty wiążące oba kraje, a zatem również przez traktat wersalski.

To nieoczekiwane postępowanie Hitlera było oczywiście nie w smak kierownictwu niemieckiego MSZ[239]. Wysocki po rozmowie z Hitlerem udał się do von Bülowa, gdzie poruszył sprawę prześladowań obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w Niemczech. Potem powrócił do von Neuratha, który niespodziewanie zaczął wyrażać wątpliwości, czy ogłaszać uzgodniony wcześniej z Hitlerem komunikat, ponieważ odniósł on wrażenie, że strona niemiecka przyznaje się w nim do jakichś niepopelnionych win, i zaproponował nowy komunikat. Wysocki odrzucił nowy tekst von Neuratha, ponieważ uznał go za zbiór „nic niemówiących frazesów”. Po długiej dyskusji niemiecki minister spraw zagranicznych zgodził się w końcu na publikację ustalonego z Hitlerem komunikatu, pod warunkiem że analogiczny komunikat wyda minister spraw zagranicznych RP po spotkaniu z posłem niemieckim w Warszawie[240]. Po zgodzie Warszawy i przyjęciu von Moltkego przez ministra Becka 4 maja obydwie strony opublikowały odpowiednie komunikaty[241].

Niechęć von Neuratha do zbliżenia z Polską wychodzi na jaw, gdy porówna się notatkę, którą sporządził on po rozmowie z Hitlerem, z notatką Wysockiego. W wersji niemieckiego ministra spraw zagranicznych nie ma jasnego i dobitnego stwierdzenia Hitlera, iż ten „nie podziela zapatrywań

wątpiących w prawa do bytu Polski, przeciwnie – uznaje je i rozumie”, a mowa jest tylko o tym, iż ten „traktuje Polskę jako realność, którą jako taką uwzględnia”[242]. A była to przecież wyraźna zapowiedź zerwania z dominującą linią polityki weimarskich Niemiec, które uważały Polskę za państwo sezonowe. Tak samo w wersji Wysockiego deklaracja, którą złożył Hitler na początku rozmowy, była bardziej przyjazna i dalej idąca, niż zapisał ją Neurath: „Rząd Rzeszy [...] nie ma bynajmniej zamiaru naruszania istniejących traktatów i uważa je za obowiązujące, respektując te obowiązki i prawa, jakie te traktaty na Rzeszę nakładają. Niemcy nie uznają natomiast żadnych praw Polski do Gdańska, które wykraczałyby poza ramy istniejących traktatów”[243]. Według wersji Neuratha Hitler miał tylko zakwestionować „szczególne prawo Polski do Gdańska” (por. wyżej). Najistotniejszą jednak różnicą pomiędzy obu relacjami jest brak w niemieckiej notatce wypowiedzi Hitlera dotyczącej ZSRR: „Kanclerz przeglądał niedawno tabele statystyczne obejmujące liczbę urodzin w Rosji. Zdumiewająca płodność tego narodu nasunęła mu wiele poważnych myśli o niebezpieczeństwach, jakie z tego faktu dla Europy, a więc i dla Polski wyniknąć mogą. Kanclerz wspomina o tym dlatego, aby mi dać przykład, jak bez żadnych uprzedzeń odnosi się do naszego państwa”[244]. Ta uwaga Hitlera była zapowiedzią odrzucenia kolejnego dogmatu polityki weimarskiej, a mianowicie bliskiej współpracy niemiecko-sowieckiej, której symbolem był traktat z Rapallo. Wódz III Rzeszy wskazując na ZSRR jako na wspólne zagrożenie, przygotowywał grunt pod ewentualny sojusz polsko-niemiecki skierowany przeciwko Moskwie. I to był prawdopodobnie powód, dla którego Neurath nie zamieścił tej uwagi Hitlera w oficjalnej notatce.

Rozmowa Wysocki–Hitler była pierwszym zwiastunem zmian w relacjach pomiędzy obydwojma państwami. Z inicjatywą jej przeprowadzenia wyszła strona polska. Beck,

wykonując polecenia Piłsudskiego, chciał sprawdzić, czy powszechne przekonanie, że „stosunki polsko-niemieckie są niemożliwe”, jest prawdziwe[245] oraz zaprzeczyć niemieckiej propagandzie, że strona polska nosi się z zamiarami wojny prewencyjnej[246]. Hitler wykorzystał tę okazję i wysłał bardzo wyraźny sygnał, że gotów jest do normalizacji stosunków i odprężenia. Rozpoczął proces odchodzenia niemieckiej polityki zagranicznej od antypolskiego rewizjonizmu. Zasugerował, że jednym z najważniejszych powodów tego zwrotu winno być wspólne postrzeganie zagrożenia, jakie dla obu państw niesie Rosja sowiecka. Ta zmiana znalazła swój wyraz w tak zwanej pokojowej mowie, wygłoszonej w Reichstagu 17 maja. Hitler, podobnie jak w rozmowie z Wysockim, poruszył kwestię narodowościową. Z miłości do własnego narodu wywiódł poszanowanie dla innych narodów oraz wolę pokojowego i przyjaznego współistnienia. Tradycyjnie już skrytykował politykę germanizacyjną: „Duchowa mentalność minionego stulecia, na którą składała się wiara, że z Polaków i Francuzów można zrobić Niemców, jest nam tak bardzo obca, jak próby idące w przeciwnym kierunku. Europejskie narody, które nas otaczają, są faktem dokonanym. Francuzi, Polacy i inni są naszymi sąsiadami i my doskonale wiemy, że nie może tego zmienić żaden dający się pomyśleć proces dziejowy”[247]. Następnie wyraził nadzieję na rozwiązanie problemów na Wschodzie z uwzględnieniem zrozumiałych aspiracji Polski: „Rozważne potraktowanie problemów pozwoliłoby już wówczas znaleźć odpowiednie rozwiązanie na Wschodzie, które wychodziłoby naprzeciw zrozumiałym aspiracjom Polski i naturalnym prawom Niemiec”[248]. Słowa te można więc rozumieć jako publiczną zapowiedź przyszłego porozumienia z Polską.

Hitler przejął więc inicjatywę i zaczął wysyłać swoich emisariuszy, chcąc wybadać, jak dalece porozumienie polsko-

niemieckie może służyć realizacji jego dalekosiężnych planów. Do tego celu wybrał Hermanna Rauschninga, który w 1933 roku odegrał rolę „nieformalnego pełnomocnika nowego kanclerza do spraw polskich”[249]. Potem funkcję tę wypełniał będzie Hermann Göring. Trzeba również zauważyć, że dla samego Rauschninga rola „wysłannika” kanclerza i osoby odpowiedzialnej za tak ważny wymiar polityki niemieckiej jak współpraca z Polską wiązała się z awansem w hierarchii polityki niemieckiej. Zatem od sukcesu tego przedsięwzięcia zależała jego osobista kariera. Wybór Rauschninga spowodowany był również funkcją, jaką Gdańsk odgrywał w stosunkach polsko-niemieckich. Dla Warszawy był rodzajem barometru, wskazującego prawdziwe intencje Berlina.

Zaraz pod dojściu narodowych socjalistów do władzy w Niemczech Gdańsk stał się areną kolejnych antypolskich wystąpień. W drugiej połowie lutego 1933 roku w reakcji na rozwiązanie policji portowej przez Senat Wolnego Miasta i na pojawiające się pogłoski o planowanym ataku bojówek nazistowskich na Westerplatte strona polska sprokurowała incydent. Na początku marca do Westerplatte przybył transportowiec „Wilia”, który przywiózł broń i żołnierzy, którzy wzmocnili załogę Westerplatte. Na złamanie prawa międzynarodowego przez Senat tym samym odpowiedział rząd w Warszawie. Po debacie nad tym incydentem w Radzie Ligi Narodów w połowie marca przywrócono policję portową, a „Wilia” opuściła port[250].

Pierwsze oznaki ocieplenia pojawiły się zaraz po rozmowie Wysockiego z Hitlerem, gdy 11 maja 1933 roku liderzy gdańskich nazistów, gauleiter Albert Forster i Hermann Rauschning, przekazali stronie polskiej za pośrednictwem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście, Helmera Rostinga, deklarację, że zapewnią bezpieczeństwo osób i mienia obywateli polskich w Gdańsku, że trzymać się

będą traktatów i żyć będą z Polską w pokoju. Rosting uznał to oświadczenie za sprawę „bardzo doniosłej wagi”[251]. Miesiąc po wyborze na prezydenta Senatu Rauschning wraz ze swoim zastępcą Arthurem Greiserem udał się do Warszawy. Ostatni raz szef gdańskich władz był w Polsce w roku 1921 roku[252]. W trakcie jednodniowej wizyty[253] (3 lipca 1933 roku) Rauschning został przyjęty na Zamku przez prezydenta Ignacego Mościckiego, w Prezydium Rady Ministrów przez ministra skarbu Władysława Zawadzkiego (w zastępstwie nieobecnego premiera), a na koniec przez ministra Becka. Nie doszło jednak wówczas do jego spotkania z marszałkiem Piłsudskim, który był wtedy na urlopie[254]. Prezydent gdańskiego Senatu w czasie spotkania z dziennikarzami stwierdził, że nie przybył do Warszawy, „aby od razu rozstrzygnąć kompleks trudnych spraw politycznych i gospodarczych”, jego celem jest bowiem „otwarcie bramy dla współpracy polsko-gdańskiej”[255]. I rzeczywiście w najbliższych miesiącach doszło do normalizacji stosunków pomiędzy Warszawą a Gdańskiem. W efekcie na początku sierpnia podpisano umowę polsko-gdańską, regulującą położenie ludności polskiej w mieście oraz wykorzystanie portu gdańskiego, i kończącą spór o Gdynię. Po podpisaniu protokołu wykonawczego do tej umowy 18 września 1933 roku poprzednik Rauschninga na stanowisku prezydenta Senatu, Ernst Ziehm, oskarżył nazistów o polonizację Gdańska[256].

Tymczasem w lipcu 1933 roku Alfred Wysocki zakończył swoją misję w Berlinie. 13 lipca odbył pożegnalną audiencję u Hitlera. Kanclerz powtórzył najważniejsze wątki poruszone w rozmowie z 2 maja. Potwierdził „prawa historyczne Polski do istnienia i rozwoju”. Podniósł po raz kolejny sprawę konieczności uregulowania sprawy „korytarza”, stwierdzając, że „autorzy traktatu wersalskiego stworzyli tzw. korytarz dla wykopania na długie lata przepaści między Niemcami a Polską,

które to państwa mają wiele danych po temu, aby żyć w sąsiedzkiej zgodzie i pokoju” oraz że „gdyby tzw. korytarz przesunięty był dalej na wschód, siedzielibyśmy dzisiaj razem naprzeciw siebie w zgodzie i wzajemnym zrozumieniu własnych interesów”. Omówił również „dość obszernie położenie w Rosji”. Poza tym zwrócił uwagę, że „wydał polecenie unikania swarów z Polską w Gdańsku” oraz wyraził nadzieję, że „wytworzone tam nastroje dadzą najlepsze rezultaty”[257]. Zgodnie z tą wypowiedzią Hitlera kwestia gdańska stała się w najbliższych miesiącach rodzajem papierka lakmusowego polsko-niemieckiego odprężenia.

Po wakacjach strona polska zdecydowała się podjąć ofensywę dyplomatyczną wobec Niemiec, starając się pogłębić odprężenie zapoczątkowane w maju. Pierwszy krok uczynił minister Beck, który w Genewie 25 września 1933 roku dał do zrozumienia von Neurathowi, że polski rząd chce „w drodze kontaktów bezpośrednich stopniowo uregulować większość otwartych kwestii [w stosunkach dwustronnych]”[258]. Dodał również, że ma dość rozgrywania Polski przeciwko Niemcom. Podatny grunt dla kolejnych rozmów polsko-niemieckich wytworzyło oświadczenie Hitlera z 14 października 1933 roku o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów, a w konsekwencji również z konferencji rozbrojeniowej. Był to pierwszy poważny cios, jaki Hitler zadał porządkowi wersalskiemu, ponieważ postawił na tworzenie sojuszy dwustronnych, zamiast na układy wielostronne[259]. W ten sposób rozbrojone Niemcy teoretycznie utraciły międzynarodową tarczę ochronną, która chroniła je przed ewentualnym atakiem. Same wskutek ograniczeń wersalskich były *de facto* bezbronne. Dlatego też w najbliższych latach niemiecka polityka zagraniczna skupiła się na dwóch celach. Po pierwsze, na negocjacjach rozbrojeniowych z Francją i Wielką Brytanią, ażeby oddalić niebezpieczeństwo ewentualnej interwencji, i zawieraniu

dwustronnych traktatów o nieagresji. Po drugie, jednocześnie forsowano niezwykle szybkie tempo zbrojeń.

Nowy poseł RP w Niemczech Józef Lipski zwrócił uwagę w depeszy informującej o wyjściu Berlina z Ligi na to, że rząd niemiecki zadeklarował zawarcie dwustronnych paktów o nieagresji[260]. W reakcji na te wydarzenia 21 października 1933 roku Piłsudski odbył konferencję z Beckiem i grupą wysokich rangą wojskowych. Zażądał od nich informacji na temat skali niemieckich zbrojeń i natychmiastowej konsultacji dyplomatycznej z Francją w tej sprawie[261]. Następnie 5 listopada przyjął w Belwederze posła Lipskiego w obecności ministra Becka[262]. Marszałek poprosił Lipskiego o omówienie sytuacji w Niemczech. Bardziej zainteresowany był kwestiami politycznymi aniżeli gospodarczymi. Lipski zwrócił przede wszystkim uwagę na fakt, że hitleryzm „żyje tylko ciągłym dynamizmem i nie przejawia żadnych cech statycznych” i ocenił, że „w tym tkwi trudność zorientowania się, czy hitleryzm posiada elementy konstruktywne i trwałe”. Dodał również, że nie widzi dla Hitlera alternatywy, jakkolwiek spodziewa się pewnego oporu ze strony ugrupowań junkiersko-pruskich. Piłsudski przyjął te wyjaśnienia do wiadomości[263], a następnie zwrócił się do Becka – „no co, w takim razie zrobimy próbę” – i przekazał Lipskiemu instrukcję do rozmowy z Hitlerem, którą potem raz jeszcze powtórzył. Piłsudski polecił przekazać Hitlerowi, że wraz dojściem nazistów do władzy w Niemczech powszechnie oczekiwano wielkich konfliktów zbrojnych. Wiele państw w związku z tym zwiększyło swoje wysiłki obronne. Piłsudski nie poddał się jednak „podobnym nastrojom, wywołanym przez prasę i propagandę – zaufał kanclerzowi i jego polityce”, i dlatego „nie poczynił żadnych zarządzeń obronnej natury”. I okazało się, że miał rację, ponieważ „stosunki polsko-niemieckie doznały poprawy od tego czasu dzięki osobie kanclerza”. W ocenie Piłsudskiego

bezpieczeństwo Polski opierało się na dwóch elementach: dwustronnych relacjach z Berlinem oraz związaniu Niemiec członkostwem w Lidze Narodów. Po wyjściu Niemiec z Ligi element drugi przestał istnieć, przez co bezpieczeństwo Polski zostało faktycznie zmniejszone. Piłsudski chciałby więc zapytać lojalnie kanclerza, czy „nie widzi możliwości zrównoważenia w stosunkach polsko-niemieckich ubytku tego czynnika bezpieczeństwa”, zanim Warszawa podejmie ewentualną decyzję o wprowadzeniu „kroków w kierunku wzmocnienia bezpieczeństwa” Polski. Po wysłuchaniu instrukcji Lipski zapytał, jak zareagować, gdy Hitler zaproponuje pakt o nieagresji. Marszałek odpowiedział, że „należałoby to wziąć poważnie pod uwagę”[264]. Po spotkaniu Piłsudskiego z Beckiem i Lipskim wydano komunikat w celu zwrócenia uwagi Berlina na ten fakt[265].

Hitler przyjął Lipskiego dopiero 15 listopada 1933 roku, ponieważ zajęty był udziałem w kampanii wyborczej. W spotkaniu uczestniczył von Neurath. Na wstępie rozmowy Lipski (jak informuje polska notatka) opowiedział o swojej rozmowie z marszałkiem Piłsudskim i przekazał jego zapytanie. Niemiecki kanclerz odpowiedział długim wywodem na temat stosunków dwustronnych. Podkreślił, że liczy się z Polską „jako z realnością, której nic zmienić ani przekreślić nie może” oraz dodał, że „było może błędem poprzednich rządów, że tej realności nie dość rozumiały”. Wskazał, że problemem w stosunkach dwustronnych są postanowienia traktatu wersalskiego dotyczące wspólnej granicy. Wyraził nadzieję, że „kiedyś w przyszłości” w atmosferze przyjaźni da się te sprawy rozwiązać „w drodze kompensaty”. Następnie oddał się rozważaniom na temat kwestii wschodniej[266] i roli, jaką odgrywa w niej Polska: „Wszelka wojna sprowadziłaby tylko komunizm do Europy, który jest groźnym niebezpieczeństwem i z którym on [Hitler – przyp. K.R.] walczy. Polska jest tym

bastionem *Vorposten* od strony Azji. Zniszczenie Polski byłoby nieszczęściem dla tych państw, które by zbliżyłyby się w ten sposób do Azji. Inne państwa winny to znaczenie Polski jako bastionu rozumieć.”[267]

Kończąc swoją przemowę, Hitler odniósł się do inicjatywy Marszałka. Jak relacjonował Lipski: „Kancelarz, który mówi szybko i rzuca szereg myśli, w których stale przebija moment chęci dobrych stosunków z Polską, tłumaczenie, że wszelkie momenty agresywne są jego polityce obce i że wojna byłaby katastrofą dla wszystkich, przechodzi do oświadczenia, które mu złożyłem w imieniu Pana Marszałka Piłsudskiego. Dziękuję on „für die Anregung” ze strony Pana Marszałka wzmocnienia bezpieczeństwa w stosunkach polsko-niemieckich w związku z pewnym osłabieniem tego poczucia wywołanego wyjściem Niemiec z Ligi. Zaznacza, że jego zdaniem trzeba by przede wszystkim wykluczyć ze stosunków polsko-niemieckich myśl możliwości wojny. Po tem pierwszym oświadczeniu ponownie wskazuje na ujemne skutki wojen. Wskazuje na jej bezcelowość i szkodliwość i powraca do myśli wykluczenia wojny w stosunkach polsko-niemieckich, zaznaczając, że można by to ubrać w formę traktatową [podkreślenie moje – K.R.]. Prosi, bym Panu Marszałkowi w odpowiedzi na jego zapytanie tę myśl kancelarza podał do wiadomości”[268].

Z notatki Lipskiego jednoznacznie wynika, że Hitler zgodził się z propozycją Piłsudskiego i zaproponował, aby zobowiązanie wykluczające stosowanie wojny w stosunkach dwustronnych przybrało formę traktatową. W ten sposób doszło do porozumienia przywódców obu krajów, a więc dokonany został najważniejszy krok na drodze przyjęcia w przyszłości polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. Po rozmowie Hitlera z Lipskim obie strony wydały komunikat, że w stosunkach dwustronnych „rezygnują z użycia siły”[269]. Lipski w raporcie dotyczącym komunikatu, wysłanym 24

listopada do Warszawy, przekazał fragment wywiadu Hitlera dla prasy francuskiej dotyczący stosunków polsko-niemieckich: „Wszystko może być załatwione między rządami narodów, o ile posiadają one poczucie honoru i odpowiedzialności. Istnieje ożywiona duchem patriotycznym Polska oraz Niemcy do swych tradycji przywiązane. Pomiedzy nimi istnieją rozdźwięki i tarcia, zrodzone ze złego traktatu, ale nie ma niczego takiego, coby warte było krwi rozlewu, zwłaszcza że na polu bitwy padają zawsze najlepsi. Dlatego też dobre sąsiedzkie porozumienie między Niemcami a Polską jest w pełni możliwe”[270].

Pomimo przebiegu rozmowy Hitler–Lipski, komunikatu i wypowiedzi prasowych urzędnicy AA zachowywali się tak, jakby niemiecki kanclerz nie podjął żadnej decyzji w sprawie „wyrównania” w stosunkach dwustronnych i nie zaproponował nadania mu „traktatowej” formy. W sporządzonej jeszcze 15 listopada 1933 roku depeszy do poselstwa w Warszawie dyrektor Meyer, relacjonując tę rozmowę, w ogóle nie wspomniał o postulacie Piłsudskiego i zgodzie nań Hitlera[271]. W kolejnej depeszy wysłanej następnego dnia do Warszawy (oraz do Londynu, Rzymu, Moskwy i Paryża) stwierdził: „Podczas rozmowy kanclerza Rzeszy z panem Lipskim kwestia formalnego paktu o nieagresji nie została poruszona”[272]. Jednak 17 listopada Meyer w kolejnej depeszy wysłanej do tych samych stolic dopisał, że „poprzedni szyfrogram należy skorygować w ten sposób, że brane jest pod uwagę zawarcie deklaracji o nieagresji w formie traktatowej”[273]. Skąd ta zmiana? Na projekcie depeszy znalazła się odręczna notatka informująca, że dokonana ona została po rozmowie Hitlera z von Neurathem 16 listopada wieczorem[274]. Powstałe zamieszanie, związane z przebiegiem rozmowy Lipski–Hitler, stanowiło poważny problem dla dyplomacji niemieckiej. 21 listopada powstała, parafowana przez von Neuratha i von

Bülowa, informacja dla Ambasady Niemiec w Moskwie, w której próbowano wyjaśnić, jak w obecnym stanie rzeczy zdefiniować stan stosunków polsko-niemieckich. Centrala tłumaczyła, że chodzi o dwie sprawy: o rozwiązywanie pojawiających się problemów w stosunkach polsko-niemieckich na drodze bezpośrednich dwustronnych rozmów oraz o rezygnację z użycia siły we wzajemnych relacjach w celu zapewnienia pokoju w Europie. Nie ma jednak mowy o zawarciu formalnego paktu o nieagresji. Co więcej, poleciła nie pogłębiać tej kwestii i sugerować, iż jest ona otwarta. Cel depeszy był jasny: AA chciał uspokoić Kreml; najwyraźniej liczył, że być może polsko-niemieckie zbliżenie nie jest jeszcze przesądzone[275].

Powstaje zatem pytanie o rzeczywisty przebieg rozmowy Hitler–Lipski. Nie ma powodu zakładać, że Lipski świadomie okłamywał Warszawę w notatce dotyczącej przebiegu swojego spotkania z Hitlerem. Było to przecież jego pierwsze spotkanie z kanclerzem, w trakcie którego przyszło mu zrealizować niezwykle odpowiedzialną misję z polecenia samego Piłsudskiego. Relację Lipskiego potwierdza nie tylko logiczne następstwo zdarzeń wyłaniające się z polskich dokumentów, ale i rzeczywisty ciąg wydarzeń, którego zwieńczeniem było podpisanie deklaracji o nieagresji. Rozwiązania tej zagadki należy szukać na Wilhelmstrasse. Opisane powyżej fakty pozwalają wysnuć hipotezę, że niechętni porozumieniu z Polską urzędnicy niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych próbowali nie przyjąć do wiadomości decyzji Hitlera, dotyczącej negocjacji paktu o nieagresji. Być może podczas rozmowy 16 listopada wieczorem Neurath starał się przekonać Hitlera, by zrezygnował ze swojego zamierzenia. To tylko przypuszczenia, albowiem nie zachowało się żadne sprawozdanie z tego spotkania.

Nie ulega jednak kwestii, że niemiecki MSZ był przeciwny zawarciu tego rodzaju umowy z Polską. Dowodzi tego niedatowana i niepodpisana tajna notatka zatytułowana: „Uwagi do koncepcji zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Niemcami a Polską”, której czas powstania wydawca niemieckich dokumentów dyplomatycznych określił na listopad 1933 roku. Nieznany autor stwierdził w niej, że z prawnego punktu widzenia zawarcie paktu oznacza dokładnie to, co mówi sama jego nazwa, czyli wyrzeczenie się wojny agresywnej w relacjach pomiędzy stronami. Jednakże z politycznego punktu widzenia rzecz ma się inaczej. Zgoda na taką umowę powoduje, że „[...] dwa państwa [...] niniejszym oświadczają, że nie istnieje pomiędzy nimi rzeczywista sprzeczność życiowych interesów, a w stosunkach pomiędzy nimi nie ma poważnej potrzeby rozwiązywania tego rodzaju sprzeczności. Taki jest właściwy sens wszystkich paktów o nieagresji zawartych po wojnie”[276]. Zawarcie takiego paktu podważałoby – według autora notatki – sukces, jaki Niemcy osiągnęły w trakcie negocjacji w Locarno, gdzie zagwarantowały granice państwom zachodnim, lecz nie potwierdziły przebiegu swoich granic wschodnich. Chodziło bowiem o to, by stosunki z Polską nie były uregulowane na tym samym poziomie, co stosunki z Francją i Belgią, ponieważ: „Pakt reński z Locarno zgodnie z jego właściwym prawnym sensem był rezygnacją z wojny w relacjach pomiędzy Niemcami a Francją i Belgią, którą gwarantowały inne mocarstwa. Rezygnacja ta ma szczególny charakter przez to, że w tekście traktatu mówi się o niej jako o środku dla zachowania *status quo*. Jeśli Niemcy w ramach traktatów z Locarno zadeklarowałyby podobną rezygnację z wojny w stosunku do Polski (nawet bez wyraźnego odniesienia do kwestii terytorialnych na Wschodzie), to w takim przypadku zamierzone wówczas przez stronę

niemiecką radykalne odróżnienie granicy wschodniej od zachodniej przestałoby istnieć lub byłoby zamazane”[277].

Omawiane „Uwagi...” dowodzą, że według dyplomacji niemieckiej zawarcie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji zniweczyłoby korzyści, jakie przyniósł Niemcom traktat z Locarno. Wskazywały także na drugi, być może istotniejszy argument, a mianowicie taki, że pakt z Polską byłby ciosem dla całej dotychczasowej niemieckiej polityki wschodniej: „Z historycznego punktu widzenia dwustronny pakt o nieagresji pomiędzy Niemcami a Polską (nawet jeśli byłby zawarty jako czysty pakt o nieagresji, niezawierający żadnych odniesień do kwestii terytorialnych) bez wątplenia uznany zostanie za rezygnację lub przynajmniej za istotne osłabienie dotychczasowego niemieckiego stanowiska w sprawie granic wschodnich”[278]. Autorzy tego dokumentu przekonywali również, że jeśli tego rodzaju pakt miałby przynieść jakikolwiek polityczny efekt, musiałby zostać zawarty na co najmniej dziesięć lat. Jednakże po upływie tego czasu w praktyce trudno by go było wypowiedzieć. A zatem na długie lata ograniczałby pole działania polityki niemieckiej, a wypowiedzenie przez Niemcy ewentualnej wojny Polsce spotkałoby się z potępieniem społeczności międzynarodowej. Z drugiej strony jednak pakt nie wykluczałby ewentualnego zbrojnego ataku Polski na Niemcy w efekcie realizacji zobowiązań wypływających z umów francusko-niemieckich, ponieważ nie mógłby on ich w żaden sposób modyfikować.

„Uwagi...” dowodzą więc, że niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych starało się storpedować zawarcie porozumienia z Polską. Warto w tym miejscu przypomnieć, że von Neurath już na początku kwietnia 1933 roku na posiedzeniu gabinetu twierdził, że jakiegokolwiek porozumienie z Polską nie jest pożądane. Argumentacja zawarta w tej notatce nie była skierowana tylko do pracowników AA, albowiem nie ma sensu

przekonywać przekonanych. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że przygotowano ją dla najwyższego kierownictwa państwa, czyli samego Hitlera, by przekonać go do tego, ażeby nie zmieniał kursu wobec Polski. Neurath mógł ją przedstawić Hitlerowi podczas rozmowy 16 listopada wieczorem, ale, jak pokazuje dalszy rozwój wypadków, niewiele w tym względzie osiągnął.

Hitlerowi udało się jednak przełamać opory aparatu ministerialnego, czego dowodzi sporządzona w listopadzie przez AA notatka i „projekt polsko-niemieckiej deklaracji”^[279]. 23 listopada 1933 roku na jej marginesie von Neurath umieścił odręczną informację, że zatwierdził ją kanclerz i polecił przekazać Piłsudskiemu wraz z pozdrowieniami. Najwyraźniej na początku trzeciej dekady listopada kierownictwo AA uznało, że opór niczego nie przyniesie, a może tylko zaszkodzić, ponieważ sprawa porozumienia z Warszawą zostanie załatwiona poza ministerstwem. Autorzy notatki postulowali, aby porozumienie z Polską miało formę deklaracji [*Erklärung*], a nie traktatu, oraz aby kwestia niemieckiej granicy wschodniej pozostała otwarta. Zatem w sprawie porozumienia z Polską kierownictwo AA zrezygnowało z taktyki obstrukcji na rzecz uzyskania takich zapisów, które oddalą niebezpieczeństwo, że pakt/deklaracja doprowadzi do istotnego zwrotu w polityce zagranicznej Niemiec i odejścia od pryncypiów rewizjonistycznych. Zmianę nastawienia AA potwierdził Lipski po tym, jak 27 listopada został przez von Neuratha zapoznany z projektem deklaracji. W depešy opisującej to spotkanie polski poseł przeciwstawiał intencje dążącego do porozumienia Hitlera nastawieniu urzędników niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: „[...] jeśli chodzi o *Auswärtiges Amt*, to nie jest wykluczonem, że urząd ten, który składa się z osób najbardziej wrogo do wszelkiego porozumienia z Polską nastawionych, mógł starać się przez odpowiednią redakcję

projektu utrudnić układanie się stosunków pomiędzy nowymi władcami Niemiec a Polską”[280].

Niemiecki MSZ chciał przejąć inicjatywę nie tylko w stosunku do Hitlera, ale również wobec Polski. Dlatego nalegał, aby poseł von Moltke jak najszybciej przekazał opracowany projekt deklaracji osobiście marszałkowi Piłsudskiemu. 23 listopada na taki *modus operandi* wyraził zgodę Hitler. Piłsudski przyjął von Moltkego na audiencji 27 listopada wieczorem, w obecności Becka. Marszałek wstępnie wyraził zgodę na podstawowe elementy niemieckiego projektu. Zaakceptował formę deklaracji, jakkolwiek zauważył, „że niekiedy również tradycyjne formy i paragrafy posiadają swoją wartość”[281]. Podniósł wątpliwość co do odwołania się w deklaracji do lokarneńskiego traktatu arbitrażowego, ten bowiem ma w Polsce złą sławę. Na koniec zauważył, że ocena tego projektu zabierze stronie polskiej pewien czas.

Lipski w liście do dyrektora gabinetu ministra Becka Romana Dębickiego z 3 grudnia dostrzegł przełom w nastawieniu do Polski nazistowskich notabli. Nie kryjąc zaskoczenia, opisywał, jak prześcigali się oni w entuzjastycznej aktywności i gestach wobec polskiego poselstwa: „W odniesieniu do nas jakby na rozkaz z góry przejawia się zmiana frontu na całej linii. W sferach hitlerowskich mówi się o nowej przyjaźni polsko-niemieckiej”[282].

Manifestacją tej zmiany była druga wizyta Rauschninga w Warszawie. Przed wyjazdem do Polski prezydent gdańskiego Senatu został przyjęty przez Hitlera 17 października 1933 roku w Berlinie. W spotkaniu brał udział minister von Neurath i on napisał notatkę na ten temat[283]. Rauschning skarżył się Führerowi, że gdańskie SA i SS oraz osobiście gauleiter Forster ciągle szkodzą autorytetowi rządu Wolnego Miasta. Są także przeszkodą na drodze do porozumienia z Polską. Hitler polecił mu zwrócić się w tej sprawie do Röhma, któremu obiecał

przekazać odpowiednie instrukcje. Następnie kanclerz pochwalił wysiłki rządu gdańskiego na rzecz porozumienia z Warszawą pomimo związanych z nim zagrożeń dla niemieckiego charakteru Gdańska i niemieckich interesów w ogóle. Pod koniec tej rozmowy Rauschning zapytał, czy Führer byłby gotów spotkać się z Piłsudskim. Hitler nie odrzucił całkowicie tego pomysłu, ale uznał, że takie spotkanie musiałoby być dobrze przygotowane, ale nie wchodzi w rachubę, aby miało się ono odbyć w Gdańsku.

Najważniejszym punktem wizyty Rauschninga w Warszawie była audiencja u Marszałka, która odbyła się 11 grudnia 1933 roku (uczestniczyli w niej także minister Beck oraz Kazimierz Papée, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku). W literaturze przedmiotu istnieją poważne wątpliwości odnośnie przebiegu tego spotkania, a w szczególności stosunku Piłsudskiego do hitleryzmu, wynikające z faktu, że badacze do tej pory posługiwali się trzema różnymi relacjami na jego temat. Pierwszą sporządzoną 11 grudnia 1933 roku jest notatka Kazimierza Papée[284]. Autorem drugiej był Hermann Rauschning, który zamieścił ją w *Rewolucji nihilizmu* z roku 1939.[285] A trzeciej – także Rauschning, który w roku 1951 przekazał ją listownie Richardowi Breyerowi, a ten opublikował ją w swojej książce[286]. Na podstawie dwóch ostatnich relacji Marian Wojciechowski postawił tezę, że w rozmowie z Rauschningiem „Piłsudski wypowiedział się za współpracą Niemiec i Polski przeciw ZSRR”[287]. Aby zbadać jej słuszność, najpierw przyjrzymy się bliżej dwóm ostatnim źródłom. Pierwszym jest następujący fragment opublikowanej w roku 1939 *Rewolucji nihilizmu*: „Marszałek, po którym znać było ślady nieuleczalnej choroby, pozwolił mi się szczegółowo wypowiedzieć. Z godną odnotowania otwartością poruszał w rozmowie przede wszystkim sprawę narodowego socjalizmu jako nowej formy

politycznej w życiu narodu niemieckiego. Zdawało mi się, że wynika z tego poważna myśl o głębszym zespoleniu z Niemcami, ale jednocześnie krytyczna powściągliwość wobec takiego zamiaru, którą dostrzegłem już przedtem w pytaniach zadawanych mi niejednokrotnie przez polskich ministrów: czego naprawdę chcą i co zamierzają Niemcy? Wskazanie bez owijania w bawełnę na kilka szczególnie uderzających rysów narodowosocjalistycznego reżimu i połączone z tym wątpliwości, dotyczące stabilności stosunków niemieckich, nasuwały interpretację, iż w warunkach stabilizacji wewnętrznej w Niemczech poważnie potraktowana ugoda niemiecko-polska byłaby dla Polski pożądana i że powściągliwość należy położyć na karb właściwości narodowosocjalistycznej dyktatury. Pan Hitler ryzykuje zbyt wiele – oświadczył kilkakrotnie Marszałek Polski. Hitler nie zmienił narodu niemieckiego i nie zmieni go na swoją modłę. Pozornie wygląda to może inaczej. Ale wszystkie trudności pozostały nadal, są tylko przysłonięte. W swoim czasie wyjdą znów na jaw. [...] [Piłsudski – przyp. K.R.] Jest zresztą dokładnie zorientowanym co do przebiegu wydarzeń w Niemczech i w partii narodowosocjalistycznej. Marszałek skrytykował potem podstawowy błąd Hitlera, zarzucając mu nadmierne wysuwanie się na pierwszy plan, przez co sam musi ponosić w końcu całą odpowiedzialność. [...] Mistrza poznać po ograniczeniu. Przytaczał wciąż wyraźnie to zdanie Goethego, wskazując na umiar jako na jedyną drogę prowadzącą do stałego powodzenia. Okiełznanie narodu udaje się jedynie mistrzowi”[288].

Z powyższego źródła w żadnym razie nie wynika, że Piłsudski mówił Rauschningowi o sojuszu z Hitlerem przeciwko Sowietaom. Kwestia wschodnia nie była w nim w ogóle poruszona ani w żaden sposób aluzyjnie wspomniana. Co więcej, nie było mowy o jakimkolwiek sojuszu polsko-

niemieckim, bo Marszałek wyraził sceptyczny stosunek do stabilności reżimu hitlerowskiego. Uwagi o polsko-niemieckiej ugodzie były autorstwa samego Rauschninga, który zauważył, że ugoda taka byłaby możliwa, gdyby Piłsudski zmienił zdanie na temat hitleryzmu.

Hermann Rauschning w liście do historyka Richarda Breyera z 1 października 1951 roku tak relacjonował swoją rozmowę sprzed osiemnastu lat: „Miałem długą, osobistą rozmowę z Piłsudskim, która miała tajny i osobisty charakter i nie była protokołowana. W jej trakcie Marszałek poczynił kilka uwag, które według mnie w oczywisty sposób zmierzały ku temu, że uważał on za nieuniknioną wojnę z Rosją, i to zarówno wojnę Polski z Rosją, jak i Niemiec z Rosją. To było wyraźne sondowanie w kwestii sojuszu militarnego i możliwej wspólnej akcji, która stworzyłaby całkiem nowe warunki do uregulowania polsko-niemieckich kwestii spornych, a przede wszystkim kwestii granicznej”[\[289\]](#).

W dalszej części tego listu Rauschning tak wyłożył sens polityki Piłsudskiego: „Wydaje mi się, że nie byłoby poważne interpretowanie tych idei Marszałka jako romantycznych reminiscencji jego przeszłości. Polska próbowała przeforsować z pomocą Zachodu swoje roszczenia terytorialne wobec Niemiec i spotkała ją odmowa Zachodu. To dało Marszałkowi asumpt do powrotu do jego pierwotnej koncepcji, aby uczynić Polskę wielkim mocarstwem poprzez nabytki terytorialne na Wschodzie. Alternatywą dla wspólnej niemiecko-polskiej akcji przeciwko Rosji była budząca obawy (a potem rzeczywiście zrealizowana) likwidacja Polski poprzez sojusz Niemiec i Rosji. Marszałek miał pełną świadomość tej sytuacji. Niemieckich zbrojeń nie dawało się już spowolnić. Logicznym wnioskiem była próba wykorzystania tej potęgi również w interesie Polski”[\[290\]](#).

W odróżnieniu od Wojciechowskiego Breyer[291] podważył wiarygodność powyższych słów[292]. Wskazał na fakt, iż wcześniejsza relacja z tego spotkania, zamieszczona w *Rewolucji nihilizmu*, ani słowem nie wspomina o sugestiach Piłsudskiego na temat wspólnej niemiecko-polskiej wyprawy na Moskwę[293].

Także częściowo nowe, do tej pory niewykorzystywane przez historiografię polską i niemiecką, źródła, znajdujące się w archiwum niemieckiego MSZ, nie pozwalają na utrzymanie tezy Wojciechowskiego. Ich szczególna wartość polega na tym, że sporządzono je bezpośrednio po audiencji u Piłsudskiego. Obydwie zawierają relację Rauschninga, z tym, że pierwsze została spisana przez posła von Moltkego w Warszawie 13 grudnia[294], a druga 14 grudnia w Berlinie przez Gerharda Köpkego, dyrektora departamentu II (zachodniego) MSZ Niemiec[295]. Ta druga, bardziej szczegółowa i najobszerniejsza ze wszystkich pięciu, zawiera wyraźne odrzucenie przez Piłsudskiego współpracy z Hitlerem przeciwko Sowietaom[296].

Dlatego rekonstrukcję przebiegu spotkania Piłsudski–Rauschning rozpocznę od analizy notatki Köpkego. Zgodnie z nią Rauschning zadeklarował Piłsudskiemu, że w sprawach gdańskich zamierza działać ściśle w ramach traktatowych i dlatego nie będzie dążył do zmiany statutu Wolnego Miasta. Zapowiedział również, że dopasuje nie tylko cła, ale całą gospodarkę miasta do Polski. Zastrzegł jednak, że będzie to możliwe pod trzema warunkami: nienaruszalności praw narodowych, samodzielności politycznej i ochrony gospodarki Gdańska. Przekazał również memorandum w tej sprawie. Marszałek Piłsudski odpowiedział, że Polska nigdy nie powątpiewała w niemiecki charakter Wolnego Miasta i że takim powinno ono być pozostać. To jednak w żaden sposób nie stoi na przeszkodzie temu, ażeby Gdańsk wypełniał funkcję jednego z ważnych polskich portów handlowych. Kluczowa część

rozmowy Piłsudskiego z Rauschningiem miała, według notatki sporządzonej przez Köpkego, następujący przebieg: „Większą część trwającej 5 kwadransów rozmowy z Piłsudskim, bo ponad 3 kwadransy, zajęły polityczne rozważania dotyczące pozycji narodowego socjalizmu w Niemczech. Temat ten został podjęty wskutek podniesienia przez p. Rauschninga możliwości spotkania kanclerza Rzeszy z Marszałkiem Piłsudskim. Piłsudski najpierw zwrócił uwagę na techniczne trudności, wynikające z różnicy pozycji p. Hitlera jako kanclerza Rzeszy i p. Piłsudskiego jako ministra wojny; do tego dochodziła trudność znalezienia [odpowiedniego] miejsca spotkania. Piłsudski stwierdził, że na podstawie dostępnych raportów doszedł do wniosku, iż rząd narodowosocjalistyczny w Niemczech musi się jeszcze skonsolidować. Wynik listopadowych wyborów wydaje się Marszałkowi być nie w pełni przekonujący. Z tych względów p. Rauschning jest zdania, że jego inicjatywa doprowadzenia do spotkania [obu przywódców] raczej nie powinna na razie dojść do skutku, ponieważ mogłaby być ona opacznie zrozumiana przez stronę polską; [w ten sposób mianowicie] że Niemcy szukają kontaktu z Polakami z poczucia własnej słabości, a nie – jak jest naprawdę – ze świadomości własnej siły. P. Rauschning podkreślił, że pogląd wypowiedziany przez ministra Rzeszy w trakcie narady u kanclerza Rzeszy, że z ewentualnym spotkaniem [Piłsudskiego z Hitlerem] należy poczekać przynajmniej do wiosny, okazał się słuszny w świetle wrażeń, jakie odniósł w Warszawie.

W trakcie tej rozmowy p. Piłsudski sam z siebie wspomniał, że wszelkie próby Niemiec nakierowania zainteresowania Polski na rosyjską Ukrainę nigdy nie zostaną przez Polskę podchwyczone [*dass von Polen etwaige Versuche Deutschlands, Polen Interesse auf die russische Ukraine zu lenken, polnischerseits nie und nimmermehr aufgegriffen werden*

würden]. Wprawdzie w przyszłości Polska dostrzeże w rzadko zaludnionym wschodzie Polski pewien obszar kolonizacyjny, ale jest to jednak zadanie na daleką przyszłość i nie może być obecnie brane pod uwagę w kalkulacjach odnoszących się do bieżącego położenia. Należy zauważyć, że Piłsudski był dobrze poinformowany na temat koncepcji rozwijanych przez pisarzy politycznych [w Niemczech]. Nie ulega wątpliwości, że Marszałka cechowała bardzo silna polityczna nieufność w stosunku do Niemiec”[297].

Z notatki Köpkego wynika, że Marszałek, jak rzadko kiedy, przekazał jasne i wyraźne przesłanie wysłannikowi Hitlera. Po pierwsze, władza Hitlera i nazistów jest słaba, bo wymaga „konsolidacji”. Po drugie, nie ma mowy o jakiegokolwiek polsko-niemieckiej współpracy, której celem byłby podbój sowieckiego Wschodu (Ukrainy). Wypowiedź Marszałka można też rozumieć w ten sposób, że Niemcy są zbyt słabe, aby wchodzić z nimi w koalicję, która miałaby na celu zmianę geopolitycznego *status quo* na kontynencie.

Relacja Rauschninga zapisana przez Moltkego jest zgodna z powyższą, aczkolwiek nie zawiera wypowiedzianej uwagi dotyczącej „rosyjskiej Ukrainy”: „W dalszej części rozmowy dotyczącej sytuacji w Niemczech Piłsudski wykazał silne zainteresowanie i zrozumienie dla wspaniałego dzieła kanclerza Rzeszy. W wyraźnie przyjaznym całościowym nastawieniu [Piłsudskiego] dało się odczuć pewien sceptycyzm w odniesieniu do tempa i zakresu niemieckich reform, które mogą naruszyć polityczną stabilność. Na podstawie tej uwagi, jak i wskazań na trudności związane z nastrojami społecznymi oraz na naturalne zorientowanie gospodarki Polski na osi północ-południe, prezydent Rauschning odniósł wrażenie, że mimo zasadniczej gotowości do zbliżenia istnieje pewna tendencja [do przyjęcia] postawy wyczekującej w stosunku do Niemiec.”[298]

Notatka zapisana przez Papéego zaraz po spotkaniu potwierdza sceptyczne nastawienie Piłsudskiego do reżymu hitlerowskiego, jakkolwiek nie odnosi się w żaden sposób do kwestii sowieckich: „Prezydent Rauschning skierował rozmowę na rewolucję hitlerowską w Niemczech. Pan Marszałek nie taił, że jego zdaniem przed obecnym rządem niemieckim piętrzą się jeszcze ogromne trudności. Wewnętrzne przekształcenie człowieka nie idzie tak szybko jak zewnętrzne wypadki. Wszystkie rewolucje na tym się załamywały. Rewolucja niemiecka posługuje się metodami bardzo ryzykownymi. Nie jest jeszcze zakończona. P. Marszałek jest wyznawcą zasady, wypowiedzianej przez Goethego: *in der Beschränkung zeigt sich der Meister*”[299].

Trzy relacje zapisane zaraz po spotkaniu Piłsudski–Rauschning i czwarta z roku 1939 są zgodne w tym, że Piłsudski w grudniu 1933 roku wyrażał dalece posuniętą wątpliwość co do stabilności i trwałości rządów nazistowskich w Niemczech. W dwóch z nich można odczytać mniej lub bardziej jasną sugestię Marszałka, że z takim państwem nie należy wchodzić w trwałe antysowiecki alians. Rewelacje zawarte w ostatniej relacji Rauschninga (z roku 1951), zgodnie z którą Piłsudski chciał iść na Wschód w sojuszu z Hitlerem, stoją z nimi w zupełnej sprzeczności. Za polegające na prawdzie należy uznać trzy bezpośrednie relacje ze względu na ich czasową bliskość z opisywanym wydarzeniem oraz wzajemną zgodność. Trzeba również zwrócić uwagę na fakt, że rozmowa Piłsudskiego z Rauschningiem odbyła się przy dwóch świadkach (Beck i Papée), którzy na co dzień mieli kontakt z niemieckimi dyplomatami, i z tego względu Rauschning nie poważyłby się zawierać w nich nieprawdy. Nadto trzeba dodać, że relacje Rauschninga przekazywane w jego książkach napisanych po emigracji z Niemiec nie są dziś traktowane przez historyków jako godne zaufania źródła historyczne. Nie sposób

również nie wspomnieć, że Wojciechowski sam dał do ręki argument przeciwnikom swojej tezy. Zapytał bowiem w 1965 roku listownie Papéego, jednego ze świadków rozmowy, czy Piłsudski wspomniał o antysowieckim sojuszu. Ten odpowiedział, że nic takiego nie pamięta i dodał, że notatka była robiona bezpośrednio po rozmowie, więc musiała być ścisła i wykluczył pominięcie tak ważnego wątku[300].

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Rauschning konfabulował w swoich późniejszej relacjach i dlaczego tak popularna jest wersja o pakcie Piłsudski–Hitler. Odrzucenie przez Piłsudskiego możliwości wspólnego sojuszu przeciwko sowieckiej Rosji oznaczało, że misja Rauschninga zakończyła się fiaskiem, a więc jej wykonawca nie odegrał historycznej roli współtwórcy kontynentalnego sojuszu. Nikt nie lubi umniejszać swoich dziejowych przewag.

Ważniejsze jest jednak pytanie drugie. Dlaczego po dziś dzień tak popularna jest wersja o istnieniu złowrogiego paktu Piłsudski–Hitler? Za tą wersją stała niewątpliwie polityka historyczna ZSRR[301] i PRL. Głosiła ona że Polska była współodpowiedzialna za wybuch II wojny światowej. Przede wszystkim dlatego że Piłsudski i Beck weszli w sojusz z Hitlerem, zamiast porozumieć się ze Stalinem i dzięki temu uratować europejski pokój. Problem w tym, że monografia Mariana Wojciechowskiego uznawana jest nadal zarówno w Polsce, jak i w Niemczech za wzorcową. Teza o współwinie Polski za wybuch II wojny światowej nie znalazła się po zakończeniu zimnej wojny w lamusie historiografii. Stanowi bowiem nadal jeden z podstawowych dogmatów polityki historycznej Kremla[302]. W Rosji jest żywa nie tylko w nauce, ale i codziennej publicystyce. Według oficjalnej propagandy do wojny by nie doszło, gdyby Polacy zamiast z Hitlerem porozumieć się ze Stalinem[303].

Z tych powodów zdecydowane przecięcie wątpliwości w kwestii stosunku Piłsudskiego do nazistowskich Niemiec jest ważne nie tylko z punktu widzenia poznawczego, ale i politycznego. Kluczowe znaczenie ma w tym kontekście rozmowa Piłsudski–Rauschning z grudnia 1933 roku. Przytoczone wyżej nowe źródła pozwalają bowiem bez żadnej wątpliwości sformułować tezę, że Piłsudski od samego początku zbliżenia polsko-niemieckiego w jednoznaczny i zdecydowany sposób odrzucał możliwość współpracy z Hitlerem przeciwko Stalinowi. I trzymał się tego stanowiska do końca swojego życia. Tę linię polityki Marszałka kontynuował Józef Beck. *Notabene*, istota polityki równowagi wykluczała wejście w sojusz z Berlinem przeciwko Moskwie i *vice versa*.

Po wizycie Rauschninga do budowy porozumienia z Polską włączył się minister propagandy Joseph Goebbels, jeden z najbardziej zaufanych i najbliższych towarzyszy partyjnych Hitlera. W trakcie rozmowy z posłem Lipskim 18 grudnia 1933 roku^[304] potwierdził, że jego szef chce zawrzeć z Polską pakt o nieagresji. Przyznał, że polityka ta napotyka na „pewne opory” i „dał do zrozumienia, że chodzi tu o dawną kastę pruską junkrów, którzy [...] przez 400 lat prowadzili politykę i są obarczeni pewnymi ciężącymi na nich formułami”^[305]. Minister propagandy, tak samo jak Hitler, motywował konieczność polsko-niemieckiego porozumienia zagrożeniem, jakie niesie ze sobą komunizm: „[...] są wyższe niebezpieczeństwa, którym należy podporządkować mniej istotne interesy. Niebezpieczeństwem tem jest [...] komunizm. Państwa Zachodu nie rozumiały tego niebezpieczeństwa. Stan w Niemczech był taki, [...] że można było władzę chwycić na ulicy. Garstka nieobliczalnych osobistości mogła stać się panami Rzeszy. Niebezpieczeństwo komunizmu zmusza właśnie Niemcy do szukania zbliżenia z Polską i z tego punktu widzenia

stosunki polsko-niemieckie mają zupełnie zasadnicze znaczenie”[306].

W sprawie deklaracji o nieagresji Polska na początku wyraźnie grała na czas. Do rzeczywistych rokowań powróciła dopiero w połowie grudnia 1933 roku Lipski spotkał się z von Neurathem 16 grudnia, lecz nie w celu przedstawienia odpowiedzi na projekt niemiecki i negocjacji, lecz po to, by zadać kilka pytań do tekstu deklaracji. Poruszył te same kwestie, co Piłsudski w rozmowie z von Moltkem[307]. Von Neurath zaproponował, aby na temat poszczególnych zapisów Lipski rozmawiał z Friedrichem Gausem, dyrektorem Departamentu Prawnego AA. Pierwsze spotkanie Lipskiego i Gausa odbyło się 20 grudnia i wtedy negocjacje wkroczyły w ostateczną fazę. W jego trakcie polski poseł przedstawił wątpliwości przede wszystkim w kwestii arbitrażu, a Gaus starał się je rozwiązać[308]. Następnie w ostatnich dniach grudnia Lipski i profesor Julian Makowski, naczelnik Wydziału Traktatowego MSZ, przygotowali polski kontrprojekt deklaracji[309]. Został on zaakceptowany przez marszałka Piłsudskiego i doręczony przez Lipskiego von Neurathowi 9 stycznia 1934 roku[310]. Kolejna runda negocjacji rozpoczęła się 16 stycznia 1934 roku od spotkania Lipskiego z Gausem, który poinformował stronę polską, że Hitler „przywiązuje poważne znaczenie do tego dokumentu i dlatego nie uważa za możliwe traktować go pobieżnie”. Zaznaczył również, że „kanclerz chciał nadać dokumentowi charakter polityczny i odciążyć od wszelkich precyzji prawnych”[311]. Strona polska zogniskowała dyskusję wokół trzech kwestii: nienaruszalności zobowiązań Polski wobec Ligi Narodów, Francji i Rumunii, niepodnoszenia zagadnień, które są w wyłącznej kompetencji państw (chodziło o niewykorzystywanie spraw mniejszości w stosunkach dwustronnych) oraz zakresu stosowania procedur arbitrażowych w rozwiązywaniu problemów

bilateralnych[312]. Finał negocjacji rozpoczęła audyencja Lipskiego u marszałka Piłsudskiego, który wyraził zgodę na pewne ustępstwa wobec strony niemieckiej w sprawie niezmienności dotychczasowych zobowiązań i zakresu arbitrażu[313]. Po dwóch spotkaniach z Gausem (w ostatnim uczestniczył również profesor Makowski) 23 stycznia tekst deklaracji został definitywnie uzgodniony. Strony ustaliły, że dzień przed podpisaniem deklaracji, w celu zwrócenia uwagi opinii publicznej, polski poseł zostanie przyjęty przez kanclerza[314].

Hitler w trakcie rozmowy z Lipskim 25 stycznia 1934 roku[315] dał niedwuznacznie do zrozumienia, do czego potrzebne mu jest odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich: „Podkreślił ważną rolę Polski na Wschodzie. Mówiąc o Rosji, zaznaczył, iż w przeciwieństwie do innych nie jest on optymistą, jeżeli chodzi o Rosję. Mianowicie obawia się on, że w przyszłości ten kolos, który w dziedzinie zbrojeń bardzo wysoko stoi, może stać się groźnym dla Europy. Podkreślił, że według jego informacji, np. w dziedzinie traktorów, Rosja jest cztery razy więcej uposażona od Niemiec. Kanclerz, rozwodząc się nad konfliktem japońsko-rosyjskim, dał wyraz swemu zdaniu, iż przy tak silnej dynamice Japonii Rosja będzie musiała zejść ze swych pozycji na Dalekim Wschodzie. Wówczas może przerzucić ona punkt ciężkości na Zachód. W takim wypadku może dla cywilizacji Zachodu powstać poważne niebezpieczeństwo, tem bardziej że Rosja scementowana jest przez doktrynę swoją komunistyczną. Z tego punktu widzenia wychodząc, kanclerz uważa rolę Polski za ogromnie doniosłą. Mówi, że Polska jest ostatnim bastjonem cywilizacji na Wschodzie. Polska zresztą już w historii odgrywała podobną rolę. Kanclerz robi aluzje do bitwy pod Wiedniem”[316].

Hitler wskazał, że porozumienie z Piłsudskim powzięte zostało właśnie ze względu na ZSRR. Polska była potencjalnym stronnikiem Niemiec, ponieważ służyła realizacji hitlerowskiej „orientacji wschodniej”, odgrywając rolę bastionu broniącego Zachód przed komunistycznym zniewoleniem, które mogła przynieść przyszła wojna: „Mówiąc o możliwości wojny, kanclerz stwierdza, że wszelka wojna musiałaby się zakończyć katastrofą cywilizacji. Np. wojna między Niemcami a Francją musiałaby w razie przegranej przynieść bolszewizm w Niemczech. Bolszewizm w Niemczech byłby niezawodnie bolszewizmem w całej Europie. Bowiem Niemcy położone są centralnie i posiadają tak wielką ilość mieszkańców, że niezawodnie promień ten rozszedłby się na inne państwa. Z wojny nikt korzyści nie odniesie. Ewentualne zmiany terytorialne, według słów kanclerza, mają zupełnie drugorzędne znaczenie. Są bagatelne, jeśli zważy się niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby z następstwa wojny”[317].

Hitler na razie jednak nie wyjawiał swoich najtajniejszych planów. W dotychczasowych rozmowach z przedstawicielami państwa polskiego sugerował, że ZSRR jest zagrożeniem i zdefiniował rolę Polski jako bastionu cywilizacyjnego, który zatrzyma pochód Sowietów na Zachód. Nie zdradził jednak tego, o czym poinformował już na początku lutego 1933 roku swoich wysokich dowódców wojskowych na tajnej naradzie; a mianowicie, że jego głównym celem jest zdobycie przestrzeni życiowej na Wschodzie i bezwzględna germanizacja tych terenów.

Następnego dnia, 26 stycznia 1934 roku, minister spraw zagranicznych Niemiec Konstantin von Neurath i poseł polski Józef Lipski podpisali ostateczny tekst deklaracji[318]. Z prawnego punktu widzenia najważniejszym elementem deklaracji było odwołanie się do tak zwanego paktu Brianda-Kellogga, czyli traktatu przeciwwojennego podpisanego

w Paryżu 27 sierpnia 1928 roku. *Notabene*, stronami tej umowy były między innymi i Niemcy, i Polska. Państwa strony zadeklarowały w nim, że: „Potępiają uciekanie się do wojny w celu załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach” oraz „uznają, że załatwianie i rozstrzygnięcie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, które mogłyby powstać między nimi, winno być osiągnięte zawsze tylko za pomocą środków pokojowych”^[319]. Zatem w deklaracji obydwie państwa potwierdziły tylko wcześniej podjęte i nadal posiadające moc prawną zobowiązanie międzynarodowe. Przypomniały również, że te dwie wyżej zacytowane kluczowe normy paktu Brianda-Kellogga mają zastosowanie do stosunków polsko-niemieckich. A zatem z punktu widzenia prawnomiędzynarodowego deklaracja nie stanowiła żadnej nowości. Była jednak polityczną sensacją początku roku 1934, oznaczała bowiem zwrot w całej powojennej polityce Berlina. Była zerwaniem z weimarskim rewizjonizmem, a także podstawą nowej konstelacji geostrategicznej.

* * *

Polsko-niemiecka deklaracja z 26 stycznia 1934 roku była świadectwem zwrotu niemieckiej polityki zagranicznej spowodowanego dojściem do władzy nazistów. Hitler z niemałym trudem pokonał opór AA przeciwko porozumieniu z Polską i zerwał ze strategią mającą na celu rewizję Wersalu i uczynienie Niemiec pełnoprawnym uczestnikiem koncertu mocarstw, w którym Berlin wraz z Londynem, Paryżem i Moskwą współtworzyć miały system równowagi w Europie.

Hitler stawiał przed sobą inne cele. Chciał doprowadzić do destabilizacji obecnego układu międzynarodowego, a nie tak

jak konserwatywni rewizjoniści – do jego poprawienia poprzez dokooptowanie doń na pełnych prawach Berlina. Zniszczenie kontynentalnego *status quo* było warunkiem uzyskania przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego na terytorium Rosji sowieckiej. Porozumienie z Warszawą było właśnie pierwszą istotną próbą zdestabilizowania obowiązującego w Europie stanu względnej równowagi. Kalkulacje Hitlera były dosyć oczywiste. Podważając i tak słabnący sojusz polsko-francuski, liczył na to, że Warszawa zachowa co najmniej neutralność wobec jego zamiarów krucjaty wschodniej. Co więcej, osłabienie wpływów francuskich w Polsce zmieniało gruntownie geopolityczną sytuację w regionie środkowoeuropejskim. Sojusz polsko-francuski w istotny sposób blokował możliwość ekspansji politycznej Berlina w tym regionie. Otwierała się więc okazja ewentualnego odwrócenia sojuszków państw środkowoeuropejskich na korzyść Niemiec.

Hitler nie próbował nawet wykorzystać francuskich ofert rewizji granicy polsko-niemieckiej, co dowodzi, że powrót do *status quo* sprzed 1914 roku nie był jego głównym celem strategicznym. Nie był więc zainteresowany porozumieniem z mocarstwami zachodnimi, mającym na celu rewizję postanowień wersalskich. Ostatecznym przekreśleniem ewentualności takiego układu była decyzja o wyjściu z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Zmiana priorytetów polityki zagranicznej Niemiec, jakiej dokonał Hitler, musiała również wpłynąć na zmianę postrzegania roli Francji. W strategii rewizjonistycznej Berlina Paryż odgrywał rolę pierwszoplanową jako kraj, na którym opierał się cały porządek wersalski; państwo, które było najważniejszym czynnikiem równowagi na kontynencie. Zmiana układu sił była zatem możliwy albo za zgodą Francji, albo wskutek rozstrzygniętego na własną korzyść konfliktu z tym mocarstwem. Dlatego w konstelacji międzynarodowej,

wyznaczonej celami rewizjonistycznymi, niemiecka polityka wobec Paryża determinowała politykę wobec Moskwy, Warszawy, Pragi czy nawet Londynu.

Hitler jednak, co *expressis verbis* wielokrotnie przyznał w *Mein Kampf*, swojej strategii nie ukierunkował wcale na osiągnięcie celów rewizjonistach. Nie było jego zamiarem stosowanie tradycyjnej „westfalskiej” strategii zmiany kontynentalnego układu sił i zastąpienie go nowym układem, bardziej korzystnym dla Niemiec. Strategia zdobycia przestrzeni życiowej wykluczała logikę układów równowagi. Hitler chciał dokonać rewolucji na arenie międzynarodowej. Podbój Rosji musiał bowiem doprowadzić do uzyskania przez Niemcy pozycji hegemonicznej na kontynencie europejskim. Ten nowy koncept orientacji wschodniej skutkowało zmianą priorytetów polityki zagranicznej. Francja przestawała być głównym wrogiem, gdyż jej miejsce zajął Związek Sowiecki, co powodowało, że stosunki niemiecko-francuskie stawały się funkcją stosunków niemiecko-sowieckich[320].

Najkrócej rzecz ujmując, niemieccy rewizjoniści, tacy jak von Neurath i von Bülow, za naczelny cel strategiczny niemieckiej polityki zagranicznej uważali zmianę granicy niemiecko-polskiej, natomiast Hitler – uzyskanie ogromnych przestrzeni, należących wówczas do Rosji sowieckiej. Dla tych pierwszych, Francja i Polska jako wrogowie stanowiły najważniejszą stałą geostrategicznego równania, natomiast dla wodza III Rzeszy tą stałą był ZSRR. Dowodem na to jest fakt, że Hitler na początku lat 30. XX wieku, jeszcze przed dojściem do władzy, nie wykluczał ewentualnego sojuszu antysowieckiego z Francją, mimo tego, co wcześniej napisał w *Mein Kampf*. Podczas rozmowy z redaktorem naczelnym „Leipziger Neuesten Nachrichten”, Richardem Breitingiem, w czerwcu 1931 roku uznał, że pewien *modus vivendi* z Francją jest jednak możliwy. Pod dwoma wszakże warunkami. Po pierwsze, Francja winna

zrozumieć, iż Sowieci będą stanowić w przewidywalnej przyszłości zagrożenie nie tylko dla Rzeszy, ale również dla mocarstw zachodnich i z tego powodu uznać, że będzie lepiej, jeśli państwa Europy Środkowo-Wschodniej znajdą się pod wpływem Berlina aniżeli Moskwy. Po drugie, wyrazić zgodę na uprzywilejowaną (przywódczą) pozycję Niemiec na kontynencie^[321]. Oczywiście, te oczekiwania były nierealne, albowiem oznaczałyby zgodę Francji na to, że będzie młodszym partnerem Niemiec w Europie.

Dla Polski porozumienie z 26 stycznia 1934 roku oznaczało koniec, jak to ujął von Moltke, paniki rewizyjnej. Po zawarciu układów lokarneńskich w 1925 roku jej położenie międzynarodowe stawało się coraz gorsze. Warszawa nie potrafiła bądź nie mogła znaleźć partnerów w regionie środkowoeuropejskim, którzy lewarowaliby jej pozycję w polityce europejskiej. Francja, główny sojusznik Polski, coraz bardziej deprecjonowała alians z Warszawą, ponieważ nie była w stanie odgrywać przywódczej roli w Europie.

W tej sytuacji porozumienie polsko-niemieckie było dla Warszawy wybawieniem. Polsce groziło bowiem, że stanie się pierwszą ofiarą niemieckiego rewizjonizmu zgodnie z planami wysokich urzędników AA. Najważniejsze mocarstwa wyraziły na to *de facto* swoją zgodę, a europejska opinia publiczna była przygotowana na taki scenariusz. Jedynym problem była słabość militarna Niemiec. Jednak rozpoczęta na początku lat 30. polityka forsownych zbrojeń znalazła w Hitlerze wyjątkowo konsekwentnego kontynuatora. Należało się spodziewać, że Berlin szybko odbuduje swój potencjał militarny, a wtedy Paryż da zielone światło dla rewizji niemieckiej granicy wschodniej. Można zatem zaryzykować tezę, że deklaracja z 26 stycznia 1933 roku odwróciła kolejność podbojów Hitlera. Polska nie stała się ofiarą w 1936 lub 1937 roku, lecz dopiero w 1939. Poza tym nie została rozebrana przy aplauzie mocarstw

europęjskich, a niemiecka agresja dała poczatek wojnie swiatowej.

Dla Polski deklaracja oznaczala wejscie w dojrzala faze polityki rownowagi. Wyrównanie stosunków z Berlinem nastapilo po wyrównaniu relacji z Moskwą (polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1932 roku). Polityka rownowagi polegała nie tyle na utrzymaniu przez Polskę równego dystansu wobec Związku Sowieckiego i Niemiec, ile na niewchodzeniu w sojusz z jednym z tych mocarstw przeciwko drugiemu[322]. Manifestacją polityki rownowagi była zatem jasna deklaracja marszałka Piłsudskiego, przekazana przez Rauschninga Hitlerowi, że Polska nigdy nie wejdzie z Niemcami w sojusz przeciwko Sowietom[323].

Polsko-niemiecka deklaracja była ważnym momentem w kształtowaniu stosunków niemiecko-sowieckich. Hitler od drugiej połowy 1933 roku prowokował Moskwę do zerwania. Na nic nie zdały się wysiłki AA, który starał się temu przeciwdziałać ze wszystkich sił (por. niżej). Negocjowanie układu z Polską w tajemnicy przed ZSRR było jawnym naruszeniem nie tylko ducha, ale i litery traktatów z Rapallo i Berlina. W drugiej połowie 1933 roku, równolegle ze zbliżeniem polsko-niemieckim można było zaobserwować coraz większy dystans Berlina wobec Moskwy. Dlatego ocena znaczenia deklaracji polsko-niemieckiej nie jest możliwa bez analizy stosunków niemiecko-sowieckich.

Rozdział 5

Koniec Rapallo

Dojście narodowych socjalistów do władzy wywołało poważny niepokój w Moskwie, ponieważ narodowi socjaliści nie ukrywali swojego antykomunizmu. Informacje na ten temat przekazywał Berlinowi ambasador niemiecki w Związku Sowieckim Herbert von Dirksen już pod koniec stycznia 1933 roku[324]. Wilhelmstrasse nie widziało jednak szczególnego powodu do nerwowości. Von Bülow uspokajał Dirksena, że narodowi socjaliści stali się „oczywiście innymi ludźmi i uprawiają inną politykę, aniżeli wcześniej deklarowali”[325], gdy spadła na nich odpowiedzialność za rząd. Wskazywał także na obecność w gabinecie Rzeszy von Neuratha i von Blomberga, co miało gwarantować ciągłość niemieckiej polityki wobec Rosji sowieckiej.

Sam Hitler wydawał się wspierać kontynuację polityki w stosunku do Moskwy, gdy 15 lutego 1933 roku rozmawiał z von Neurathem i przekazał mu swoje zapatrywania na ten temat. Niemiecki minister spraw zagranicznych zanotował: „Kanclerz Rzeszy jest przekonany o znaczeniu problemu rosyjskiego i konieczności utrzymania naszej dotychczasowej politycznej, gospodarczej i polityczno-wojskowej linii i nie pozwoli na żadne zmiany niemieckiej polityki w stosunku do

Rosji Sowieckiej”[326]. Hitler swoje początkowe zapatrywanie na stosunki z Moskwą, które można streścić hasłem „walka z komunizmem w polityce wewnętrznej i dobre relacje z ZSRR w relacjach zewnętrznych”, nieco dokładniej wyłożył podczas swojej mowy w Reichstagu 23 marca 1933 roku: „W odniesieniu do Związku Sowieckiego rząd Rzeszy pielęgnować będzie przyjazne, korzystne dla obu stron relacje. To właśnie rząd narodowej rewolucji jest w stanie uprawiać taką pozytywną politykę w stosunku do Rosji Sowieckiej. Walka z komunizmem w Niemczech jest naszą sprawą wewnętrzną i nigdy nie ścierpimy, aby ktoś z zewnątrz się w nią mieszał. Polityczno-państwowe relacje z innymi mocarstwami, z którymi łączą nas wspólne interesy, nie ucierpią z tego powodu”[327].

W tej samej mowie zapewnił swoich słuchaczy o determinacji w zwalczaniu wpływów komunistycznych w Niemczech, wzywając do budowy narodowej wspólnoty, chroniącej przed komunizmem: „Stworzenie takiej światopoglądowej jedności niemieckiego ciała narodowego [*weltanschaulichen Geschlossenheit des deutschen Volkskörpers*] jest tak ważne, ponieważ tylko dzięki niej możliwe jest utrzymywanie przyjaznych relacji z mocarstwami pozaniemieckimi niezależnie od panujących w nich tendencji czy zasad światopoglądowych, albowiem likwidacja komunizmu w Niemczech jest wyłącznie sprawą wewnątrzniemiecką”[328].

Hitler na początku swojego kanclerstwa, zapewne, by nie niepokoić zarówno Moskwy, jak i szerokich kręgów w Niemczech, zainteresowanych kontynuacją współpracy z Sowietami, przedstawił wizję polityki a ideologicznej; ścisłego rozdziału pomiędzy realizacją antykomunistycznej linii w sprawach wewnętrznych i abstrahowania od antykomunizmu w sprawach zagranicznych[329]. Była to oczywiście próba rozwiązania dyplomatycznej kwadratury

koła. Co ciekawe, przynajmniej w pierwszych miesiącach władzy narodowych socjalistów duża część niemieckich i sowieckich elit wierzyła nie tylko w dobre intencje Hitlera, ale i możliwość realizacji takiej polityki.

Wydarzenia pierwszego półrocza 1933 roku nie zapowiadały więc jakiegoś szczególnego kryzysu, uniemożliwiającego kontynuację dotychczasowej polityki wobec Sowietów. Nawet pożar Reichstagu w nocy z 27 na 28 lutego nie wywołał groźniejszych perturbacji na linii Berlin–Moskwa. Von Neurath 1 marca 1933 roku w Berlinie zapewniał Litwinowa, że kroki podjęte przeciwko niemieckim komunistom po tym pożarze nie powinny mieć wpływu na stosunki dwustronne. Przypomniął, że wyrazem dobrej woli Berlina było przyznanie Moskwie kredytu w wysokości ponad 100 milionów marek (umowa z 25 lutego 1933 roku), a na koniec podkreślił, że Niemcy nie planują żadnej zmiany polityki wobec Sowietów[330]. Szybkie podpisanie umowy w sprawie kredytu dla ZSRR pozwalało obu stronom optymistycznie spojrzeć w przyszłość. Dzięki temu czasowo rozwiązano najważniejszy problem, będący poważnym obciążeniem dla relacji dwustronnych, a mianowicie sowiecki dług wobec Niemiec, który wynosił wówczas przeszło 500 milionów marek. W zamian za nowy kredyt Sowietci zobowiązali się pokryć lwią część długu dostawami towarów[331]. Udało się ratyfikować przedłużenie traktatu berlińskiego po prawie dwóch latach od podjęcia decyzji w tej sprawie przez gabinet Brüninga. Niemieckie MSZ uznało tę ratyfikację za „najpilniejszy wymóg dla kontynuowania dotychczasowej polityki Niemiec w stosunku do Rosji”[332]. Sprawę załatwiono bez zbędnej zwłoki, w kwietniu odpowiedni protokół przyjął rząd, a jego ratyfikacja dokonana została 5 maja 1933 roku, a więc kilka dni po rozmowie Wysocki–Hitler. Ambasador von Dirksen w depeszy wysłanej z tej okazji do centrali tak ocenił rolę, jaką współpraca Niemiec

i ZSRR odgrywa w Europie: „Świat był świadomy obecnej słabości Niemiec i Rosji, gdy nie bez racji mówił o bluffie Rapallo. Silne pozytywne polityczne skutki, które pomimo rozpoznania słabości obydwu partnerów, niesie ze sobą polityka Rapallo, ugruntowane są w potencjalnej sile obu państw. Świat wiedział bowiem, że w przewidywalnej przyszłości zarówno Niemcy, jak i Rosja wyrosną do rangi politycznych mocarstw. Współpraca i przyjaźń dwóch krajów o tak pewnej politycznej przyszłości musi być postrzegana przez świat jako znaczący czynnik polityczny. Ten zasadniczy fakt nie uległ zmianie również dzisiaj. Po dziś dzień powody, dla których Niemcy zawarły w roku 1922 pakt w Rapallo, są więc nadal aktualne i wiążące”[333].

Pod koniec kwietnia 1933 roku Hitler przyjął sowieckiego ambasadora w Niemczech Lwa Chinczuka. W obecności von Neuratha zapewnił go, że niemiecki rząd ma wolę kształtowania przyjacielskich stosunków z Sowietami. Wskazał również na zbieżność interesów, ponieważ, co podkreślił, oba kraje posiadają wspólnych wrogów i uzupełniają się pod względem gospodarczym[334]. Tego samego dnia Chinczuka przyjął również Göring[335].

Prolongata traktatu berlińskiego z 1926 roku nie przyniosła jednak oczekiwanego uspokojenia. Sowieccy dyplomaci coraz częściej skarżyli się na złe traktowanie swoich obywateli w Niemczech oraz na przeszkody we współpracy wojskowej i gospodarczej. Nikołaj Kriestinski, zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych w rozmowie z ambasadorem von Dirksenem stwierdził nawet, że „ostatni okres to najtrudniejszy czas w relacjach niemiecko-sowieckich; mamy o wiele poważniejsze problemy niż np. w trakcie postępowania policyjnego przeciwko przedstawicielstwu handlowemu w roku 1924 i przy innych incydentach”[336].

Strona niemiecka źle reagowała na nieprzychylnie komentarze prasy sowieckiej. Bardziej jednak niepokoiły ją symptomy odchodzenia Sowietów od polityki rewizji Wersalu. 10 maja 1933 roku w „Prawdzie” (a więc w sześć dni po publikacji komunikatów po rozmowie Wysocki–Hitler) ukazał się artykuł Karola Radka, którego główna teza sprowadzała się do konstatacji, że rewizja postanowień wersalskich oznaczać będzie wojnę. Niemiecka dyplomacja uznała go za zapowiedź zmiany linii Rapallo oraz zacieśnienia współpracy sowiecko-francuskiej[337].

Pierwszy poważny skandal w stosunkach dwustronnych spowodował minister gospodarki Rzeszy Alfred Hugenberg, który w rządzie reprezentował DNVP. Przygotował on memorandum na temat roli Niemiec w gospodarce światowej na Światową Konferencję Gospodarczą, która odbyła się w połowie czerwca 1933 roku w Londynie. Gdy jego treść została opublikowana przez agencję Wolffa jako *Tezy polityczno-gospodarcze dra Hugenberga*, wybuchł skandal, spowodowany otwartym przyznaniem członka rządu Rzeszy, że będzie on dążyć do restytucji imperium kolonialnego w Afryce i zdobycia nowych terytoriów[338]. Jakkolwiek Hugenberg nie wskazywał, czym kosztem uzyskałby nową przestrzeń dla narodu niemieckiego, to i tak wszyscy skojarzyli jego postulaty z programem zapisanym w *Mein Kampf*[339]. Poza tym w dalszej części swojego memorandum obarczył on ZSRR odpowiedzialnością za ówczesny stan gospodarki światowej, uznając za jedną z przyczyn jej słabości wojnę, rewolucję i upadek wewnętrzny rosyjskiego imperium[340], a także wezwał do zastopowania tego niekorzystnego trendu. Wystąpienie to wywołało negatywne reakcje zarówno prasy, jak i polityków sowieckich, a Moskwa złożyła w tej sprawie oficjalny protest. Hitler wykorzystał to jako pretekst do zdymisjonowania Hugenberga i w ten sposób pozbył się

jednego ze swoich najważniejszych konkurentów na prawicy[341].

Coraz większy wpływ na pogarszanie się relacji niemiecko-sowieckich miało zbliżenie pomiędzy Warszawą a Berlinem. O tym, jak wielką irytację wywoływało ono w Moskwie, świadczyła wypowiedź sowieckiego posła w Warszawie, Władimira Antonowa-Owsiejenki podczas rozmowy z radcą niemieckiego poselstwa Martinem Schliepem (28 lipca 1933 roku): „[...] Polska jest beneficjentem sytuacji, którą stworzył stosunek Niemiec do Związku Sowieckiego. Związek Sowiecki nie ufa pokojowym deklaracjom rządu niemieckiego, ponieważ jest przekonany, że niemieccy przywódcy przygotowują «krucjatę» przeciwko Związkowi Sowieckiemu. [...] Związek Sowiecki musi więc czynić wszystko, aby mieć się na baczności w stosunku do Niemiec”[342]. W swoim komentarzu dla centrali radca Schliep nie pozostawił wątpliwości, że Antonow-Owsiejenko nie wypowiadał swoich osobistych mniemań, lecz pogląd sowieckiego rządu.

Sowieci wiedzieli jednak, że nie wszystkie siły polityczne i nie wszystkie instytucje państwowe w Niemczech są przeciwne współpracy z nimi. Litwinow podczas rozmowy z radcą Ambasady Niemieckiej w Moskwie Fritzem von Twardowskim 19 września 1933 roku zasugerował, że zapewne niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych chce dobrych stosunków z Rosją sowiecką, ale najwyraźniej inne siły w Niemczech mają większe wpływy[343].

Kryzys w stosunkach niemiecko-sowieckich wszedł w ostrą fazę, kiedy 22 września 1933 roku w Lipsku aresztowano dwóch sowieckich dziennikarzy, którzy bez akredytacji i zgody władz przyjechali relacjonować proces tak zwanych podpalaczy Reichstagu[344]. W odpowiedzi strona sowiecka odwołała wszystkich swoich korespondentów z Niemiec i nakazała

jednocześnie korespondentom niemieckim opuszczenie terytorium ZSRR w ciągu trzech dni.

Von Bülow uznał tak zwany kryzys dziennikarski za sprawę na tyle poważną, że 26 września 1933 roku przedstawił ją na forum gabinetu. Próbował przekonywać Hitlera i ministrów do załagodzenia sporu. Przekazał informację sporządzoną przez ambasadę sowiecką na temat 113 ataków na obywateli sowieckich w Niemczech, podkreślając, że nie spotkały się one z wystarczającą reakcją strony niemieckiej. Tłumaczył, że do tej pory Moskwa zachowywała cierpliwość. Wskazując na ryzyko zerwania stosunków z Sowietami, próbował przekonać rząd do przyjęcia dwóch propozycji^[345] przekazanych mu rzekomo przez ambasadora sowieckiego Chinczuka: wydania przez Niemcy uspokajającego oświadczenia oraz przyjęcia zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych Kriestinskiego przez Hitlera podczas jego najbliższej wizyty w Berlinie. Sprawę rozstrzygnął Hitler. Nie pozostawił wątpliwości, że nie zależy mu na powrocie do dotychczasowej bliskiej współpracy z Sowietami: „Rosyjski rząd nigdy nam nie wybaczy, że zniszczyliśmy komunizm w Niemczech, ponieważ nasza rewolucja rozstrzygnęła los Rosji Sowieckiej. Władcy w Moskwie doskonale to rozumieją. Sytuacje kryzysowe są coraz ostrzejsze, a momenty owocnej współpracy coraz rzadsze”^[346]. Wskazując na powody generalnej natury, Hitler odniósł się sceptycznie do sensowności wydania deklaracji i przyjęcia Kriestinskiego, jakkolwiek wyraził gotowość do rozmowy z nim w celu czysto propagandowym: przekonania międzynarodowej opinii publicznej, że Niemcy nie są winne kryzysowi w stosunkach z Sowietami. W porównaniu z lutową rozmową z Neurathem Hitler poszedł krok dalej w odkrywaniu przed współpracownikami z AA i Reichswehry swoich rzeczywistych planów. Nie czynił już żadnej tajemnicy z negatywnego stosunku do Sowietów ani przed von Bülowem

(Neurath nie był obecny na tej naradzie), ani przed ministrem Blombergiem, co więcej, jednoznacznie dał do zrozumienia, że nie wierzy w kontynuację bliskiej, na wzór weimarski, współpracy z Moskwą. Wyraźnie dążył do zerwania mimo oporu urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na pierwszy rzut oka polityka ta pozbawiona była racjonalności. Hitler przygotowywał się do opuszczenia konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów, a pod koniec września nie było jeszcze przesądzone zbliżenie z Polską (propozycje Piłsudskiego zostały przekazane stronie niemieckiej przecież dopiero 15 listopada 1933 roku). Świadome prowokowanie kryzysu w stosunkach z ZSRR musiało zatem prowadzić do samoizolacji na arenie międzynarodowej. Z tego właśnie powodu von Bülow nie podzielał linii politycznej kanclerza. W notatce sporządzonej zaraz po posiedzeniu gabinetu tłumaczył jednoznacznie intencje rozładowywania napięć w stosunkach niemiecko-sowieckich: „W obecnej chwili nie mamy żadnej alternatywy na wypadek zerwania z Moskwą, w tej sytuacji nie możemy więc zrezygnować z «rosyjskiego cienia»^[347].

W sprawach taktyki politycznej Hitler był niezwykle elastyczny i często stosował zasadę „dwóch kroków w przód, jednego w tył”. Dwa dni po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów 16 października 1933 roku Litwinow w rozmowie z radcą ambasady w Moskwie von Twardowskim wykazał wiele zrozumienia dla kroku podjętego przez kanclerza^[348]. W zamian za ten gest Hitler zezwolił na chwilowe odprężenie w relacjach z Moskwą. W toku bardzo intensywnych konsultacji dyplomatycznych Niemcy i Sowieci szybko zakończyli „kryzys dziennikarski”. Do końca miesiąca porozumieli się w sprawie powrotu niemieckich i sowieckich korespondentów do pracy w swoich zagranicznych placówkach, a strona niemiecka zezwoliła dziennikarzom sowieckim na relacjonowanie procesu

„podpalaczy Reichstagu”[349]. Poprawę dwustronnych relacji przynieść miała także zmiana na stanowisku niemieckiego ambasadora w Moskwie. Dirksen przeniesiony został na placówkę w Tokio, a jego dotychczasowe miejsce zajął w listopadzie 1933 roku Rudolf Nadolny, były przewodniczący delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową w Genewie. Przed jego wyjazdem do Moskwy von Neurath przedstawił mu, zatwierdzone przez Hitlera, wytyczne dla jego przyszłej działalności, które były próbą powrotu do linii z marca 1933 roku. Dlatego też swoją instrukcję von Neurath rozpoczął od przypomnienia fragmentu przemówienia Hitlera w Reichstagu z 23 marca, gdzie wyłożono strategię aideologicznego rozwoju stosunków dwustronnych. Chodziło przede wszystkim o to, ażeby: „Niemcy znowu traktowały sowiecki rząd jako wartościowy czynnik w dziedzinie polityki zagranicznej oraz żeby Związek Sowiecki był miejscem korzystnych interesów dla niemieckiej gospodarki”[350]. Ważnym zadaniem nowego ambasadora miała być poprawa obecnej atmosfery oraz eliminowanie zarzewi sporów, wynikających z odmienności systemów politycznych obydwu krajów. Kluczowa część instrukcji politycznej była jednak niezbyt jasna, warto ją więc zacytować w całości: „Dobre stosunki niemiecko-sowieckie mają dla Niemiec istotne znaczenie. Z punktu widzenia relacji Niemiec z Polską są one nadzwyczaj ważne. Należy w ostrożny sposób wyjaśnić, jakie rzeczywiste cele chce realizować sowiecka polityka zagraniczna w ramach tych stosunków oraz, czy, jak dawniej, nadal ma ona zamiar kontestować system wersalski. W razie potrzeby należy dążyć, by sowiecka polityka powróciła na stare tory. Nie jesteśmy w stanie, a nawet nie ma takiej potrzeby, by walczyć z tendencją polityki sowieckiego rządu, mającą na celu normalizację stosunków z innymi mocarstwami, takimi jak Polska czy Francja. Musimy jednak z oczywistych względów

przeciwdziałać temu, aby Związek Sowiecki został włączony w jakikolwiek polityczny front skierowany przeciwko Niemcom. W określonych kwestiach szczegółowych w przypadku sporu pomiędzy Związkiem Sowieckim a jego sąsiadami niemiecki interes polegał będzie na tym, ażeby zająć odpowiednie stanowisko”[351].

Instrukcja ta jest dosyć zagadkowa. Jej pierwsze dwa zdania mogły nawet sugerować, że zasadniczą treścią stosunków niemiecko-sowieckich była kwestia polska. Co więcej, mogło z niej wynikać, że główną troską dyplomacji niemieckiej jest zagrożenie, że ZSRR we współpracy z Polską i Francją będzie wspierać system wersalski. Ale skoro tak, to dlaczego Niemcy miały zrezygnować z przeciwdziałania normalizacji stosunków pomiędzy Moskwą a Warszawą i Paryżem? Najwyraźniej instrukcja ta była próbą kompromisu pomiędzy linią współpracy, prezentowaną przez AA i linią konfliktu, forsowaną przez Hitlera. Szybko okazało się, że pozostała ona zwykłym kawałkiem papieru: powrót do dawnego zaufania i bliskiej współpracy pomiędzy Berlinem i Moskwą nie był już możliwy. Jednym z pierwszych istotnych zadań Nadolnego było informowanie Sowietów o rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Świeżo powołany ambasador w Moskwie w depeszy do centrali z 11 grudnia 1933 r. krytycznie odniósł się do instrukcji, by nie wtajemniczać Sowietów w szczegóły prowadzonych właśnie rozmów z Polską. Nadolny uważał za wątpliwe ukrywanie przed stroną sowiecką treści wspólnej polsko-niemieckiej deklaracji i przekonywanie sowieckich partnerów, że Berlin w relacjach z Warszawą ogranicza się jedynie do proklamowanej przez kanclerza ogólnikowej polityki pokojowej. Wstrzemięźliwe, jak to nazwał niemiecki ambasador, informowanie Sowietów pogłębi tylko nieufność pomiędzy obydwojoma krajami i wzmocni tendencję sowieckiej polityki zagranicznej na rzecz zbliżenia z Francją i Polską.

A przecież Paryżowi i Warszawie chodzi właśnie o to, aby dystans pomiędzy Berlinem a Moskwą się pogłębiał. Dlatego Nadolny poprosił centralę, by ta dała mu *carte blanche*, by przynajmniej w kwestiach polityki wobec Polski grać *fair* z Sowietami. Najprawdopodobniej sprawa oparła się o von Bülowa, lecz ten nie zaakceptował propozycji Nadolnego[352]. Warto zwrócić uwagę, że Polska ze swej strony również wstrzemięźliwie informowała Francję, swego najważniejszego sojusznika, o przebiegu negocjacji z Niemcami[353]. A zatem zbliżenie polsko-niemieckie oznaczało jednocześnie zwiększenie dystansu Warszawy i Berlina w stosunku do ich dotychczasowych głównych europejskich partnerów. Było zatem zapowiedzią rzeczywistej zmiany konstelacji międzynarodowej na Starym Kontynencie.

Dyplomacja sowiecka, zaniepokojona tą zmianą, zaczęła rozsiewać pogłoski o ewentualnym konflikcie w relacjach z Berlinem. I tak Litwinow sugerował Mussoliniemu w połowie grudnia 1933 roku w Rzymie, że istnieją poważne oznaki, że w przypadku konfliktu sowiecko-japońskiego na Dalekim Wschodzie Niemcy wraz z Polską zaatakują ZSRR[354]. Dwa tygodnie później Karol Radek, komentator „Izwestii” i doradca Komitetu Centralnego WKP(b) w sprawach zagranicznych, podczas przyjęcia noworocznego w Ambasadzie Włoskiej w Moskwie zarysował podobny scenariusz w rozmowie z niemieckim dyplomatą[355]. Uznał on za wielce prawdopodobne, że Niemcy wykorzystają ewentualną wojnę ZSRR z Japonią do ataku na Polskę. Następnie, aby wynagrodzić podbitej Polsce utratę „korytarza”, zaoferują jej rekompensatę na Ukrainie. Na argumenty niemieckiego dyplomaty, że opisywany scenariusz jest czystą fikcją, niemającą nic wspólnego z rzeczywistością, Radek wskazał na to, że w 14. rozdziale *Mein Kampf* mówi się o krucjacie przeciw Rosji, więc kanclerz swoim autorytetem legitymizuje tego rodzaju

pomysły: „To, co mówią dyplomaci i to, co się ogłasza z trybuny Reichstagu, ma znaczenie dla codziennej polityki. To jednak, co zostało zapisane w książkach, to idee, które określają strategię polityki. Dlatego nie możemy ignorować faktu, że kanclerz Rzeszy, czego dowodzi nowe wydanie jego książki, nadal głosi krucjatę przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Stąd bierze się nieufność tutejszych [moskiewskich] politycznych kręgów przywódczych, co do której wielkości i głębi nikt nie powinien żywić żadnych iluzji...”[356].

Na tej podstawie można wnosić, że elity sowieckie nie żywiły specjalnych złudzeń w odniesieniu do rzeczywistych celów strategicznych polityki III Rzeszy. Spodziewały się konfliktu z Niemcami i dążyły do stworzenia takiej konstelacji na arenie międzynarodowej, która utrudniłaby realizację tych zamierzeń. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że Radek, w odróżnieniu od Litwinowa, wykluczał udział Polski w antysowieckiej krucjacie. Według niego wojna niemiecko-sowiecka musiała zostać poprzedzona wojną niemiecko-polską. Świadczyło to o jego doskonałej orientacji w materii relacji polsko-niemieckich. Koincydencja wypowiedzi Litwinowa o rzekomym ataku Polski na ZSRR z odrzuceniem przez Piłsudskiego możliwości polsko-niemieckiego sojuszu antysowieckiego w trakcie rozmowy z Rauschniem pozwala przypuszczać, że jednym ze źródeł rozsiewającym plotki o polsko-niemieckim pakcie antysowieckim była właśnie dyplomacja sowiecka. A zatem forsowana po dziś dzień tego rodzaju propaganda historyczna okazuje się być jednym z najtrwalszych fundamentów polityki historycznej Kremla.

Krótki okres niemiecko-sowieckiego odprężenia zmierzał jednak do końca. Ostateczny rozbrat zapoczątkowała mowa ludowego komisarza spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa wygłoszona 29 grudnia 1933 roku podczas posiedzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR. Litwinow najpierw

zwrócił uwagę, że Związek Sowiecki przez całą dekadę łączyły z Niemcami ścisłe więzy ekonomiczne i polityczne. ZSRR jako jedyny duży kraj nie chciał mieć nic wspólnego z traktatem wersalskim i jego konsekwencjami. Jednak ta doskonała współpraca zaczęła psuć się około roku 1932. Do władzy w Niemczech doszli politycy, którzy nie ukrywali swoich agresywnych zamiarów. Niektórzy chcieli wprost zbliżenia z Zachodem w celu ataku na ZSRR. Według Litwinowa sytuacja stała się groźna wraz z dojściem Hitlera do władzy: w kolejnych wydaniach *Mein Kampf* nadal drukowane są rozdziały opisujące plany uzyskania *Lebensraumu* kosztem Sowietów, Hugenberg w wystąpieniu na konferencji londyńskiej straszy ekspansją Niemiec, a Rosenberg nawiązuje bliskie kontakty z ukraińskimi nacjonalistami [357]. Ta mowa komisarza Litwinowa była ostatecznym ostrzeżeniem skierowanym do Hitlera. Jej przekaz był następujący: jeśli Berlin nie zmieni swojej polityki wobec Moskwy i nie uczyni wyraźnych gestów, Stalin dokona zwrotu w swojej dotychczasowej polityce zagranicznej, w tym przede wszystkim polityce wobec Niemiec[358].

Kilka dni później Litwinow w rozmowie z Nadolnym (4 stycznia 1934 roku) przedstawił poglądy Sowietów na Ligę Narodów. Stwierdził, że organizacja ta w ostatnim czasie (dyplomata niemiecki zrozumiał sugestię, że po wystąpieniu z niej Niemiec i Japonii) jest cennym instrumentem utrzymania pokoju i nie wykazuje żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do ZSRR. Z tego powodu, jak zauważył Litwinow, Moskwa nie wyklucza starań o członkostwo w tej organizacji. Sowiecki komisarz poinformował ponadto niemieckiego ambasadora o negocjacjach dotyczących paktu wschodniego. Nadolny odpowiedział mu wprost, że taka polityka ma wyraźne antyniemieckie ostrze, ponieważ jest próbą powrotu do przedwojennej koncepcji sojuszu antyniemieckiego, którego

kręgosłupem była oś Paryż–Moskwa. Stoi zatem w oczywisty sposób w sprzeczności z traktatem berlińskim. Niemiecki ambasador zapytał, co ze strony sowieckiej byłoby warunkiem powrotu do dobrych stosunków pomiędzy obydwojma państwami. Litwinow odpowiedział, że ZSRR ma powody, aby przypuszczać, że Niemcy wcale nie zrezygnowały z planów dotyczących zasiedlenia Ukrainy i wschodniej krucjaty. To na Hitlerze i jego rządzie spoczywa obowiązek przekonania Sowietów, że tak nie jest. Dopóki tego nie uczynią, stosunki pomiędzy obydwojma krajami nie poprawią się[359]. Litwinow w gruncie rzeczy groził Niemcom rezygnacją z polityki antywersalskiego rewizjonizmu (członkostwo w Lidze Narodów) oraz odwróceniem sojuszy: ZSRR zamiast na Niemcy zacznie orientować się na Francję. W notatce sporządzonej trzy dni po tej rozmowie wysoki urzędnik AA (prawdopodobnie Richard Meyer) nie miał wątpliwości „że sowiecki rząd dokonuje lub nawet już dokonał reorientacji kursu swojej polityki zagranicznej [*entgegengesetzten Frontwechsel ihrer Außenpolitik*] na przeciwstawny do polityki Rapallo i orientujący się na obóz francuski we wszystkich interesujących nas kwestiach”[360]. Dlatego też w przypadku kontynuacji tej polityki przez ZSRR autor notatki nie wykluczył wypowiedzenia przez Niemcy traktatu berlińskiego z 1926 roku. Ambasador Nadolny nie był jednak aż tak pesymistyczny w ocenie stosunków dwustronnych. W niezwykle obszernym sprawozdaniu i notatce z 9 stycznia 1934 roku uznał, że z czasem uda się załagodzić sprzeczności dzielące oba państwa[361]. To przekonanie uzasadnił szczegółowym opisem uwarunkowań i celów niemieckiej polityki zagranicznej. Uznał, iż Berlin powinien dążyć do realizacji trzech strategicznych celów. Po pierwsze, do uzyskania granic, sięgających od Mozy po Kłajpedę i od Adygi po cieśninę Bełt, po drugie, do przywództwa nad Europą

Środkową (Mitteleuropą), a po trzecie, wreszcie do osiągnięcia przez Niemcy statusu równoprawnego mocarstwa światowego. A to prawdopodobnie będzie oznaczało pretensje terytorialne wobec Polski i Litwy, lecz nie wobec ZSRR. W szczegółowym wywodzie Nadolny zdecydowanie odrzucił możliwość przyznania Polsce części terytorium sowieckiego (Ukraina) w zamian za zgodę na przyłączenie Pomorza i Gdańska do Niemiec[362]. Nie dopuszczał zatem nawet myśli o ewentualnym niemiecko-polskim rozbiorze ZSRR. Państwo to bowiem stanowiło dla niego uprzywilejowane pole gospodarczej i kulturowej ekspansji żywiołu germańskiego; a więc swoisty rezerwuar, z którego Niemcy mogą korzystać w wyłączny sposób. Jego podział oznaczałby konieczność dopuszczenia innych mocarstw do korzystania z sowieckich zasobów, a w konsekwencji osłabienie pozycji mocarstwowej Niemiec[363]. Przede wszystkim jednak Rosja sowiecka, zdaniem Nadolnego, nadal wypełniała swoją geopolityczną funkcję, będąc od czasów Rapallo kartą atutową Berlina w stosunkach z mocarstwami zachodnimi. Sowiecki komunizm nie stanowił istotnej przeszkody dla niemieckiej polityki, albowiem ZSRR, mimo pewnych skłonności, nigdy nie stanie się krajem autarkicznym. Zawsze więc będzie istniało pole korzystnej współpracy. Poza tym system sowiecki oparty na pracy kolektywnej dawał „najlepszą sposobność, aby niezmierną szarą masę ludu rosyjskiego wyrwać z tępej stagnacji i nakierować na postęp i osiągnięcie wyższego etapu rozwoju”[364]. Nadolny wyraził także wątpliwość, że Rosja sowiecka jest kolosem glinianych nogach i należy się liczyć się z jej szybkim wewnętrznym upadkiem. Tu ambasador Rzeszy pozwolił sobie na bardzo niebezpieczną (jak się później okaże), bo na otwartą polemikę z *Mein Kampf* Hitlera. Wskazał bowiem na to, że komunizm trwa w Rosji już szesnaście lat, jak i na to, że Sowieci dysponują niezmiernymi zasobami

materiałowymi i ludzkimi. Podkreślił niezwykłą cierpliwość społeczeństwa sowieckiego i zwrócił uwagę na całkiem dobre wyniki gospodarcze, jak i pewne próby reform systemu. Nadolnemu wydawało się, że kontynuowanie przez Berlin tradycyjnej polityki wobec Moskwy jest nadal możliwe. Nie rozumiał nowo powstałych uwarunkowań polityki niemieckiej, co potwierdzała jego diagnoza stosunków niemiecko-sowieckich. Za główną przyczynę problemów pomiędzy obydwojoma państwami uznał on irracjonalną obawę Sowietów przed niemieckim *Drang nach Osten* oraz resentymenty samego Litwinowa (np. te wypływające z jego żydowskości i próżności). Dlatego sugerował, by starać się ograniczać wpływy komisarza spraw zagranicznych na kształtowanie relacji z Berlinem. Ponadto przedstawił propozycję, by kanclerz w jakiś sposób zdystansował się wobec swoich koncepcji, dotyczących zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie zawartych w *Mein Kampf*. Proponował również ograniczenie manifestowania sympatii dla Japonii, zablokowanie wrogich Sowietom publikacji w niemieckiej prasie i intensyfikację wymiany handlowej.

Minister von Neurath odpowiedział na propozycje ambasadora Nadolnego w depeszy z 17 stycznia 1934 roku[365]. Zaznaczył, że rząd niemiecki ani na jotę nie zmienił swojego stosunku do ZSRR i jest gotowy do pielęgnowania przyjaznych relacji z Moskwą we wszystkich dziedzinach. Wskazywał, że Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za ostatni kryzys, więc przywrócenie poprzedniego stanu zależy od Sowietów. Z tego powodu zabronił Nadolnemu przedstawiania stronie sowieckiej jakichkolwiek propozycji, mających na celu poprawę stosunków dwustronnych: „Dlatego proszę, ażeby nie wychodzić z żadnymi inicjatywami dotyczącymi relacji niemiecko-sowieckich w rozmowach z Rosjanami, lecz o oczekiwanie na dalszy rozwój wypadków z zimną i pewną

siebie rezerwą”[366]. Odmowne stanowisko von Neuratha stanie się bardziej zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę poglądy, jakie na temat Sowietów zaprezentował Hitler polskiemu posłowi w Berlinie w przededniu podpisania deklaracji polsko-niemieckiej. Podczas rozmowy odbytej 25 stycznia 1934 roku, a więc dzień przed podpisaniem deklaracji, kanclerz wyraźnie powiązał poprawę stosunków polsko-niemieckich z kwestią sowiecką.

Nadolny, najwyraźniej nieświadomy twardego kursu Hitlera, próbował jednak przekonać kierownictwo AA do swoich propozycji. 23 stycznia 1933 roku wysłał osobisty list[367] do von Bülowa, w którym, powołując się na wspólnotę poglądów na kwestię stosunków z Moskwą z sekretarzem stanu, prosił go o interwencję. Stwierdził w nim, że instrukcja von Neuratha wpłynie nie tylko na stosunki niemiecko-sowieckie, ale niekorzystnie zmieni międzynarodowe położenie Niemiec, prowadząc do aliansu sowiecko-francuskiego wymierzonego w Niemcy. Sprzeciwił się także ograniczeniu swojej działalności dyplomatycznej do demonstrowania „zimnej rezerwy” i oczekiwania na gest ze strony Sowietów, gdyż będzie to oznaczać dla niego konieczność rezygnacji ze stanowiska w Moskwie. Powołując się wielokrotnie na wspólne rozmowy i zgodność poglądów z von Bülowem, prosił go o powtórne przemyślenie polityki niemieckiej wobec ZSRR. Sekretarz stanu w odpowiedzi z 12 lutego 1934 roku[368] próbował uspokoić Nadolnego. Wskazał na kolejną „pokojoyą” mowę Hitlera w Reichstagu (30 stycznia 1934 roku), która wraz z mową Stalina z 26 stycznia, miały, według niego, korzystnie wpływać na poprawę stosunków sowiecko-niemieckich. Odnosząc się do możliwości powstania sojuszu sowiecko-francuskiego, zauważył, że groźba konfliktu sowiecko-japońskiego nie pozwoli Paryżowi na udzielenie gwarancji bezpieczeństwa Moskwie. Doszedł także do wniosku, że nie istnieje możliwość

traktatowego zapisu układu Paryża i Moskwy, który poprawiłby bezpieczeństwo Rosji sowieckiej, co wykluczało powstanie aliansu francusko-sowieckiego, skierowanego przeciwko Berlinowi. Sekretarz stanu ocenił, że stosunki niemiecko-sowieckie podlegać będą zawsze tego rodzaju wahaniom. Obecnie wahadło wskazuje kryzys, trzeba więc cierpliwie czekać, aż powróci ono do stanu poprzedniego i wskaże normalizację.

Wydarzenia najbliższych tygodni wydawały się potwierdzać nadzieje von Bülowa. Pod koniec marca 1934 roku wynegocjowano protokół, regulujący wymianę gospodarczą pomiędzy Niemcami a Sowietami. Moskwa miała zapłacić Berlinowi za niemieckie towary 390 milionów marek niemieckich w złocie i dewizach, co, jak zauważył w notatce służbowej dyrektor Meyer[369], znacząco przekraczało stan zasobów złota i dewiz będących w posiadaniu Reichsbanku. Sowietci ignorując rezerwę Niemców, wychodzili z inicjatywami poprawy stosunków dwustronnych; próbowali nie dopuścić do zerwania i zachować kartę niemiecką w swojej europejskiej grze. Litwinow, jakkolwiek chory, przyjął 28 marca 1934 roku Nadolnego[370]. Stwierdził, że za ostatnimi pozytywnymi deklaracjami sowieckich i niemieckich mężów stanu powinny iść dalsze kroki. Zaproponował, aby oba kraje wydały wspólną deklarację dotyczącą niepodległości państw bałtyckich i wręczył Nadolnemu jej projekt. Niemiecki ambasador po jego pobieżnej lekturze wyraził kilka wątpliwości i obiecał przekazać go do oceny Berlinowi. Zapytany o cel tej deklaracji Litwinow jeszcze raz powtórzył, że przede wszystkim chodzi o rzeczywistą poprawę stosunków pomiędzy Niemcami a ZSRR i jej zmanifestowanie na arenie międzynarodowej. W komentarzu do centrali Nadolny wyraził rezerwę wobec inicjatywy Moskwy. Był jednak przeciwny jej odrzuceniu, ponieważ uznał, że powinna ona spowodować reakcję strony

niemieckiej, która będzie dowodem jej dobrej woli. Zaproponował, aby rozszerzyć unormowania traktatu berlińskiego z 1926 roku o postanowienia, które miałyby podobny sens, co zaproponowana deklaracja (a więc, że polityka każdej ze stron wobec państw sąsiadów partnera nie będzie godziła w jego interesy)[371].

Odpowiedź i instrukcja von Neuratha[372] nie pozostawiała wątpliwości, że Berlin nie chciał zbliżenia z Moskwą. Nadolny dostał polecenie przekazania Litwinowowi, że propozycja sowiecka nie przyczyni się do poprawy stosunków dwustronnych. Jest ona bezprzedmiotowa, ponieważ nic nie zagraża ani niepodległości, ani integralności terytorialnej państw bałtyckich. A skoro tak, nie ma najmniejszej potrzeby ogłaszania dwustronnej niemiecko-sowieckiej deklaracji w tej sprawie. Niecelowe jest również rozszerzanie zapisów traktatowych, albowiem traktaty w sposób dostateczny regulują wszystkie istotne zagadnienia dotyczące stosunków dwustronnych: „Chodzi więc o to, aby budować nie na sztucznych konstrukcjach, lecz na naturalnej i pozytywnej bazie traktatu berlińskiego”[373]. Von Neurath całą winę za oziębienie stosunków dwustronnych zrzucił na Moskwę, wskazując na negatywny stosunek rządu sowieckiego do reżimu narodowosocjalistycznego. Przekazał do wyłącznej wiadomości Nadolnego, że zgadza się z nim w ocenie ważności propozycji Litwinowa oraz podziela jego zdanie, że nie miała ona na celu postawienia Niemiec w niewygodnej sytuacji. To jednak w niczym nie zmienia faktu, że propozycja sowiecka musi zostać odrzucona, ponieważ przyjęcie projektu równałoby się otwartemu przyznaniu, że „niemiecki narodowy socjalizm zagraża państwu bałtyckim lub integralności Związku Sowieckiego”[374]. W wywodzie von Neuratha łatwo dostrzec niekonsekwencję, jeśli nawet nie sprzeczność. Niemiecki minister spraw zagranicznych z jednej strony zgadzał się

z ocenami swojego ambasadora w Moskwie, że sowiecka propozycja nie zawiera w sobie żadnej pułapki, a więc jest wyrazem dobrej woli Sowietów. Z drugiej jednak uważał, że przyjęcie tej propozycji będzie przyznaniem się Niemiec do agresywnych zamiarów wobec państw bałtyckich i ZSRR, a więc, że zawiera jednak pułapkę. O czym mogła świadczyć ta sprzeczność? Najprawdopodobniej o tym, że polityka Berlina wobec Moskwy miała nadal dwóch autorów: Hitlera i zwolenników współpracy z Sowietami w AA. Wola Hitlera najwyraźniej stopniowo zwyciężała i dlatego Niemcy krok po kroku zmierzały do ostatecznego zerwania z ZSRR. Jednak w tym samym czasie von Neurath i von Bülow podkreślali, że zgadzają się z oceną sytuacji i uwarunkowań przekazywanych centrali przez Nadolnego. Równocześnie jednak musieli realizować wolę Führera.

Nadolny nie poddawał się i przed rozmową z Litwinowem, w trakcie której miał przedstawić negatywną odpowiedź Berlina na sowieckie propozycje, wysłał do centrali depeşe[375], w której raz jeszcze prosił o zastanowienie. Zapytał, czy odpowiedź strony niemieckiej nie mogłaby mieć bardziej konkretnego charakteru i zasugerował mianowicie, aby zgodnie z traktatem berlińskim zaproponować Moskwie polityczne konsultacje, których efektem byłyby wspólna deklaracja, potwierdzająca obustronną wolę pielęgnowania dobrych stosunków, wykluczająca stosowanie wrogiej agitacji oraz podkreślająca, że różnorodność ustrojów nie stoi temu na przeszkodzie. Von Neurath zgodził się z tą sugestią[376]. Litwinow przyjął Nadolnego 15 kwietnia 1934 roku. W reakcji na negatywną odpowiedź na sowieckie propozycje dotyczące deklaracji bałtyckiej stwierdził, że nie jest nią zaskoczony, ponieważ poinformował go już o tym Chinczuk z Berlina. W tej sytuacji obydwaj rozmówcy zgodzili się, że należy uporządkować [Bereinigung] stosunki niemiecko-

sowieckie[377]. Podczas kolejnego spotkania 21 kwietnia 1934 roku[378]. Litwinow poinformował Nadolnego, że rząd sowiecki z ubolewaniem przyjął odrzucenie przez Niemcy propozycji wspólnej deklaracji dotyczącej niepodległości państw bałtyckich, ale zgodził się na przeprowadzenie dwustronnych konsultacji zaproponowanych wcześniej przez niemieckiego ambasadora. Postawił jednak warunek: winny one dotyczyć konkretnego projektu i tym razem projekt ten musi przedstawić strona niemiecka. W tej sytuacji Nadolny zażądał od centrali w Berlinie jasnej odpowiedzi na pytanie: czy Berlinowi zależy na „uporządkowaniu” relacji dwustronnych, bo jeśli nie, to ambasada będzie musiała zmienić swoje dotychczasowe nastawienie do coraz częstszych incydentów, jakie dotyczą Niemców w ZSRR. Zamiast wstrzeźliwości w formułowaniu oficjalnych protestów, trzeba będzie rozważyć przyjęcie twardszej linii postępowania również w stosunku do obywateli sowieckich w Niemczech. Nadolny prosił ministra von Neuratha o zgodę na przyjazd do Berlina i osobiste omówienie strategii rozwoju stosunków niemiecko-sowieckich[379]. Przed wyjazdem Nadolny sporządził i wysłał do Berlina notatki, między innymi na temat znaczenia Związku Sowieckiego, potencjału Armii Czerwonej i stosunków niemiecko-sowieckich. Miały one wesprzeć jego ustną argumentację w rozmowach z najważniejszymi decydentami niemieckiej polityki zagranicznej[380].

W połowie maja 1934 roku Nadolny był już w Berlinie. Najpierw spotkał się z von Neurathem, któremu zreferował swoje koncepcje. Minister spraw zagranicznych miał stwierdzić, że w pełni się z nimi zgadza, ale zaznaczył, że kanclerz będzie czynił problemy. Hitler o pobycie Nadolnego w Berlinie dowiedział się nie od von Neuratha, lecz od von Blomberga[381] i kazał stawić się swojemu ambasadorowi osobiście. W czasie tego spotkania Führer spokojnie go

wysłuchał, i jak relacjonował Nadolny: „Powiedział, że zgadza się ze mną zupełnie w ocenie Rosji, ale z tymi ludźmi nie chce mieć nic wspólnego”[382]. Ambasador poprosił więc kanclerza, by zapoznał się z jego notatkami i na ich podstawie podjął decyzję. Podczas drugiego spotkania Hitler zwrócił Nadolnemu notatki i raz jeszcze powtórzył, że z Rosjanami nie chce mieć nic wspólnego. Do rozmowy w pewnym momencie dołączył von Neurath i stwierdził, że w pełni zgadza się z Hitlerem i uważa, że Sowietom nie można już niczego zaproponować. Niespeszony oporem swoich przełożonych Nadolny raz jeszcze powtórzył swój pogląd, że Niemcy powinny zaproponować Sowietom rozszerzenie traktatu berlińskiego. Hitler nie rozstrzygnął ostatecznie sprawy. Kazał Nadolnemu pisemnie sformułować projekt propozycji dla Kremla i przekazać mu je przez von Neuratha. Nadolny przygotował go niezwłocznie i przekazał von Bülowowi, a ten dalej von Neurathowi, załączony do opinii opracowanej przez dyrektorów wydziału wschodniego Meyera i prawnego Gausa. Opinia Meyera i Gausa[383] miała na celu zdefiniowanie stosunków niemiecko-sowieckich w kontekście ogólnego politycznego położenia Niemiec. Przypominała ona, że traktat z Rapallo i traktat berliński miały na celu: „[...] wyłączenie Związku Sowieckiego z frontu wierzycieli niemieckich reparacji, przełamanie izolacji Niemiec i stworzenie przeciwwagi dla francuskiego systemu sojuszniczego. Traktaty te zapewniły polityce niemieckiej pewną zdolność do manewru, a wcześniej okazały się wystarczającą podstawą dla praktycznej współpracy pomiędzy rządem niemieckim a sowieckim w dziedzinie politycznej, gospodarczej, militarnej”[384].

Meyer i Gaus wyrazili przekonanie, że obecnie pozycja polityczna i gospodarcza ZSRR wyraźnie wzrosła. Świadczyć miało o tym chociażby ostatnie porozumienie amerykańsko-radzieckie dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Mocarstwa generalnie dążyły do współpracy z Sowietami, co dowodziło ich międzynarodowego prestiżu i znaczenia. W niezgodzie z tą tendencją prowadzona jest polityka Niemiec. Dojście do władzy narodowych socjalistów wywołało w Moskwie obawy przed ewentualnością antysowieckiej krucjaty. Ta, jak podkreślali autorzy, rzeczywista obawa przyczyniła się do zmiany nastawienia Sowietów do Rzeszy. Obecne polityczne deklaracje ze strony Niemiec, określane przez Sowietów jako „platoniczne”, nie były w stanie rozwiązać ich wątpliwości.

Dwaj wysocy urzędnicy AA wprost wyrażali opinie sprzeczne z wytycznymi, jakie Nadolny w ostatnich miesiącach otrzymywał z Berlina: „Znaczenie polityczne Związku Sowieckiego jest zbyt duże, żebyśmy mogli odnosić się pasywnie do dotychczasowego rozwoju sytuacji. Niemcy nie mogą pozwolić, aby zamknął się wokół nich pierścień okrążenia. Polska nie zapewni nam bowiem koniecznego zabezpieczenia naszej flanki wschodniej, nawet jeśli stosunki z nią będą nadal rozwijane w duchu zawartego porozumienia. Całe nasze położenie międzynarodowe zależy więc od naszych relacji ze Związkiem Sowieckim. Jednak rzeczywiste przyjazne stosunki ze Związkiem Sowieckim, zarówno dawniej, jak i teraz, nie są możliwe, ponieważ obie strony dzieli zbyt duże przeciwieństwo w rozumieniu istoty państwa [*Staatsauffassung*]. Nastawienie Niemiec do komunizmu nie może się zmienić, a walka z komunizmem musi być bezwzględnie kontynuowana. Fakt ten nie powinien jednak stanowić przeszkody dla rzeczowego kształtowania państwopolitycznych relacji ze Związkiem Sowieckim”[385].

Autorzy opinii na końcu stwierdzili, że obok poprawy stosunków politycznych konieczne jest wsparcie rozwoju stosunków gospodarczych. Mają one szczególne znaczenie wskutek uzależnienia Niemiec od dostaw surowców

z zagranicy, jak również szczupłości rezerw walutowych. Do tej opinii dołączona została obszerna notatka Nadolnego[386], zatytułowana „Propozycje dotyczące kształtowania naszych stosunków ze Związkiem Sowieckim”. Ambasador postulował zawarcie z Sowietami porozumienia w formie deklaracji, która mogłaby się stać integralną częścią traktatu berlińskiego. W treści tej deklaracji, która nawiązywałaby do idei marcowych propozycji Litwinowa, winny zostać ujęte trzy podstawowe kwestie: „1) [...] wyrzeczenie się przez obie strony zamiaru naruszenia integralności innych państw poprzez zagrożenie jego terytorium lub mieszanie się w jego sprawy wewnętrzne, 2) [...] zobowiązanie do niepopierania działań emigrantów, przebywających na terenie jednego z państw, skierowanych przeciwko integralności i rządowi drugiego państwa oraz 3) [...] zobowiązanie do nietolerowania wypowiedzi ustnych lub pisemnych przeciwko integralności lub rządowi drugiego państwa”[387].

Opinia Meyera i Gausa, zaakceptowana przez von Bülowa, oraz notatka Nadolnego były odważną próbą sprzeciwu wobec pasywnej strategii Hitlera, mającej na celu powolne pogorszenie stosunków z Moskwą. Wysocy urzędnicy AA opowiedzieli się za podjęciem aktywnego dialogu z ZSRR, chcieli bowiem odwrócić tendencję, której ostatecznym celem miało być zerwanie z Moskwą. Nie znaleźli jednak wsparcia u swojego bezpośredniego szefa, ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Von Neurath rozumiał zamiary Hitlera i jako urodzony oportunistą zamiast opinii Meyera i Gausa, przekazał Hitlerowi pismo przewodnie, które zawierało negatywną opinię na temat propozycji Nadolnego. Stanowisko von Neuratha zaskoczyło Nadolnego i von Bülowa, albowiem byli oni przekonani, że opinia Meyera i Gausa zostanie przekazana Hitlerowi, a ten ją zaakceptuje. Nadolny zdziwił się, gdy, przygotowując się do powrotu do Moskwy, otrzymał informację o odrzuceniu swoich

propozycji. Natychmiast udał się do von Neuratha i zakomunikował mu, że nie może jechać do Moskwy bez akceptacji dla swoich postulatów i zażądał zmiany decyzji. Minister zapytał go, jak zareaguje, jeśli nie dojdzie do zmiany. Odpowiedział, że poprosi o dymisję. Następnego dnia został znowu przyjęty przez von Neuratha, który poinformował go, że kanclerz nie zmienił decyzji. Nadolny po 32 latach służby dyplomatycznej złożył podanie o dymisję[388], która została przyjęta, a swój ośmiomiesięczny pobyt w Moskwie podsumował po latach następującymi słowami: „«Führer i Kanclerz Rzeszy» wysłał mnie jako ambasadora do Moskwy w celu normalizacji stosunków niemiecko-rosyjskich, a później nie chciał mieć nic wspólnego z Rosjanami”[389].

Odrzucenie propozycji Litwinowa i dymisja Nadolnego stanowiły ostatni etap zwrotu, dokonanego przez Hitlera w polityce Niemiec w stosunku do ZSRR. Nadolny nie rozumiał, że cele polityki Hitlera sięgały daleko poza rewizję postanowień wersalskich, uzyskanie przywództwa w regionie środkowoeuropejskim i równouprawnienie z innymi mocarstwami. W *Mein Kampf* Hitler zarysował projekt przywództwa kontynentalnego, jeśli nie światowego. Nadolny nie rozumiał, że dla Hitlera kluczowe jest pojęcie *Lebensraum*, które zawiesza historyczno-narodowe prawo do terytorium, uzasadniające ewentualne roszczenia. Na tym właśnie między innymi polegało zerwanie z tradycyjną polityką zagraniczną państwa narodowego, którego prawo do terytorium wywodzi się z historycznego faktu zamieszkiwania go przez określoną grupę etniczną. Hitler nie uznawał takiego historycznego prawa zasiedzenia. Prawem do posiadania przez naród danego terytorium jest, jak zauważył w *Mein Kampf*, tylko jego siła i nic więcej. Tego właśnie nie pojmował Nadolny i dlatego nie dopuszczał do myśli, że niemiecka krucjata przeciwko ZSRR jest

w ogóle możliwa, ponieważ na jej terytorium nie znajdują się ziemie etnicznie niemieckie.

Nadolny nie tylko nie rozumiał polityki Hitlera, ale również specyfiki Sowietów. Stwierdził bowiem, że „Dziś sowiecka Rosja jest dla nas z ogólnopolitycznego punktu widzenia takim samym wielkim mocarstwem jak inne”[390]. Pojmował więc rzeczywistość międzynarodową, jak wielu innych dyplomatów AA, zgodnie z tradycyjnym dziewiętnastowiecznym paradygmatem. Nie potrafił zrozumieć fundamentalnego wpływu ideologii totalitarnej na politykę zagraniczną państwa. To właśnie dlatego niemieccy dyplomaci tak łatwo uwierzyli, że można jednocześnie zwalczać zagrożenie komunistyczne w polityce wewnętrznej i jednocześnie pielęgnować przyjazne stosunki z komunistycznym imperium.

* * *

Hitler zaraz po dojściu do władzy zerwał z linią Rapallo, ponieważ jego priorytetem nie był klasycznie pojmowany interes państwa narodowego (racja stanu). Jego polityki nie da się wtłoczyć w wąskie ramy państwa rozumianego jako terytorium zamieszkane przez naród (*Staatsvolk*). Ten klasyczny XIX-wieczny paradygmat, którego podręcznikowym przedstawicielem był Georg Jellinek[391], niemiecki teoretyk nauki o państwie i prawie, doskonale pasował do analizy dyplomacji weimarskiej, ale nie znajdował zastosowania do interpretacji polityki zagranicznej III Rzeszy. Głównym celem Hitlera nie było zachowanie istnienia Niemiec jako jednego z wielu suwerennych państw, zdefiniowanych przez terytorium państwa i naród państwowy. Wręcz przeciwnie, chciał on zniszczyć podstawy tak rozumianego porządku międzynarodowego. Jego celem było pozbawienie suwerenności innych państw, narodów i terytoriów. W ten

sposób powstałby system ponadpaństwowy (ponadnarodowy), w którego centrum znalazłyby się Niemcy, otoczone podporządkowanymi im niesuwerennymi terytoriami. Hitler wychodził poza tradycyjne rozumienie polityki zagranicznej, ponieważ zamierzał zapewnić Niemcom nową przestrzeń życiową, a to było możliwe tylko pod warunkiem zakwestionowania państwowego, narodowego i terytorialnego *status quo*. Stopniowo realizował to zamierzenie. W pierwszym roku panowania w Niemczech udało mu się znacząco osłabić trzy główne filary systemu kontynentalnego: wystąpił z Ligi Narodów, rozmontował układ lokarneński (rezygnując z polityki rewizji granic i zapoczątkowując odprężenie z Polską) oraz zawiesił układ z Rapallo (wstrzymując współpracę z ZSRR). Dzięki temu pozbył się trzech najważniejszych norm międzynarodowych, które z pewnością wiązałyby mu ręce w trakcie realizacji idei zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie.

Hitler ograniczył dyplomację do dyplomacji bilateralnej, opierającej się nie na prawie międzynarodowym, lecz na realizacji jedyne go celu, jakim był *Lebensraum*, którego zdobyciu podporządkował wszelkie inne cele. Tę metodę Hitlera dobrze widać na przykładzie Polski. Hitler namówił stronę polską, by w swojej polityce wobec Gdańska zrezygnowała z dyplomacji wielostronnej (pośrednictwa Ligi Narodów) i zgodziła się na załatwianie spraw bezpośrednio w trójkącie Warszawa–Berlin–Gdańsk. Zgodnie z tą logiką kanclerz Rzeszy dokonał pierwszego ruchu, którym było zawarcie deklaracji o nieagresji z Polską. Ten dokument nie miał dla niego wartości prawnej, lecz był rodzajem umowy politycznej. Swoistą *gentlemen's agreement*, a takich umów Führer nie miał zwyczaju przestrzegać.

Hitler zatem na samym początku dokonał zwrotu niemieckiej polityki zagranicznej o 180 stopni. Jak to ujął Rainer Schmidt:

„Zamiast, jak do tej pory, realizować wraz ze Związkiem Sowieckim politykę antypolską, Hitler zaczął uprawiać wspólnie z Polską politykę antysowiecką”[\[392\]](#).

Rozdział 6

Zaproszenie do krucjaty

W przemówieniu z 30 stycznia 1934 roku, wygłoszonym w Reichstagu z okazji pierwszej rocznicy przejęcia władzy (*Machtergreifung*), Hitler pochwalił rozwój stosunków polsko-niemieckich i marszałka Piłsudskiego: „Niemcy i Polacy muszą się wreszcie pogodzić z faktem swojej egzystencji. Dlatego jest wskazane, aby stan, którego [Niemcy i Polacy] dotychczas nie potrafili wyeliminować, ani tym bardziej nie wyeliminują w przyszłości, ukształtować w ten sposób, żeby obydwie narody mogły wyciągnąć zeń możliwie wielkie korzyści.

Konieczne zdało mi się wykazanie na konkretnym przykładzie, że istniejące bez wątpienia różnice nie powinny stać na przeszkodzie do znalezienia takiej formy kontaktów wzajemnych, która będzie dla pokoju i tym samym dobrobytu obu narodów korzystniejsza od politycznego i w konsekwencji także gospodarczego paraliżu, będącego naturalną konsekwencją uporczywego trwania w stanie ciągłej podejrzliwości.

Szczere i otwarte omówienie w cztery oczy problemów dotyczących obu krajów wydało mi się też słusniejsze od nieustannego obarczania tym zadaniem krajów trzecich. A poza tym, niezależnie od tego, co może różnić oba kraje

w przyszłości: skutki próby likwidowania różnic za pomocą działań wojennych byłyby niewspółmiernie katastrofalne, nawet w zestawieniu z potencjalnymi zyskami!

Niemiecki rząd był szczęśliwy z tego powodu, że u przywódcy dzisiejszego państwa polskiego, Marszałka Piłsudskiego, odkrył ten sam wspaniałomyślny pogląd, i że to przekonanie obu stron znalazło swój wyraz w traktacie, który w takim samym stopniu będzie przydatny dla narodu polskiego i narodu niemieckiego, a także stanowić będzie istotny wkład w zachowanie pokoju powszechnego.

Rząd niemiecki wyraża wolę i gotowość kształtowania stosunków gospodarczych z Polską w duchu tego traktatu, tak aby po stanie bezowocnej rezerwy mógł nastąpić czas korzystnej współpracy.

Fakt, że w tym roku również narodowosocjalistyczny rząd w Gdańsku mógł doprowadzić do podobnego wyjaśnienia we wzajemnych relacjach z polskim sąsiadem, napawa nas szczególną radością”[393].

Hitler nie mówił publicznie, na czym polegałyby te wspólne korzyści, ale swoje ukryte zamiary sukcesywnie odkrywał przed niemieckimi elitami przywódczymi. Podczas narady, która odbyła się 28 lutego 1934 roku, przekazał wysokim oficerom Reichswehry, SA i SS kolejne szczegóły swoich najtajniejszych zamiarów. Zakomunikował im mianowicie, że narodowe siły zbrojne tworzone będą w ramach Reichswehry, a nie w przybudówkach partii, takich jak SA czy SS. Zapowiedział, że Reichswehra musi być gotowa do obrony w ciągu najbliższych pięciu lat, a do ataku – ośmiu. Wyraził opinię, że mocarstwa zachodnie nie pozwolą Niemcom na ekspansję i zdobycie przestrzeni życiowej, dlatego najprawdopodobniej konieczne będzie szybkie uderzenie na Zachód, a potem na Wschód[394]. Hitler – co wiadomo z dostępnych relacji – nie wspomniał podczas tego spotkania

o przesłance, która była warunkiem koniecznym, aby zrealizować te plany. Blitzkrieg na Zachodzie był możliwy tylko pod warunkiem neutralności Polski, w przeciwnym bowiem razie Niemcy musiałyby walczyć jednocześnie na dwóch frontach. A zatem przebieg tej narady pośrednio ujawniał ukryty cel, jaki dla Hitlera miało odprężenie polsko-niemieckie. W jego planach Polska w pierwszym etapie (wojna z Zachodem) powinna zachować neutralność, a w drugim (podbój Sowietów) – przystąpić do wojny. Warunkiem tego musiał być ścisły sojusz polityczno-wojskowy, łączący na trwałe oba kraje.

Piłsudski wydawał się intuicyjnie wyczuwać zamiary Hitlera. Już podczas grudniowej rozmowy z Rauschningiem w mało dyplomatyczny sposób odrzucił możliwość wspólnej wyprawy na ZSRR, w rezultacie której Polska miałaby otrzymać jako trofeum Ukrainę. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że nie miał zamiaru wiązać się strategicznie z Hitlerem. Piłsudski podczas narady 7 marca 1934 roku[395], do udziału w której zaprosił prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera Jędrzejewicza, ministra Becka oraz byłych premierów: Prystora, Bartła, Sławka i Świtalskiego, ujawnił swoje poglądy na stan stosunków Polski z najważniejszymi partnerami. Inaczej niż w rozmowie z Rauschningiem nie wyraził tak jednoznacznie sceptycznego poglądu na temat przyszłości rządów narodowosocjalistycznych, co więcej, przestrzegając: „[...] by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie” i wyraził przypuszczenie, że „dobre stosunki między Polską i Niemcami mogą trwać może jeszcze cztery lata ze względu właśnie na przemiany psychiczne, które dokonują się w narodzie niemieckim”[396].

Miesiąc później Marszałek ponownie zaprosił do siebie ministrów Becka i Szembeka oraz wybrane grono generałów. Każdemu z obecnych polecił na piśmie odpowiedzieć na

pytanie, które z państw, Rosja czy Niemcy, stanowi dla Polski większe niebezpieczeństwo i kiedy należy się liczyć z zagrożeniem z ich strony[397]. Większość, tak jak ministrowie Beck i Szembek, wskazała Rosję[398]. W efekcie, w połowie maja 1934 roku Piłsudski zawiązał do siebie I wiceministra w Ministerstwie Spraw Wojskowych generała Kazimierza Fabrycego i polecił mu stworzenie kilkuosobowej komórki (zwykłą ją zwać *Laboratorium*) w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych (GISZ), której głównym zadaniem byłoby prowadzenie prac studyjnych na temat przygotowań Niemiec i Rosji do wojny[399]. Marszałek postawił przed nią następujące zadanie: „Mając te dwa pakt [układ o nieagresji z ZSRR z 1932 roku i deklarację o nieagresji z Niemcami z 1934 roku – przyp. K.R.], siedzimy na dwóch stołkach – to nie może trwać długo. Musimy wiedzieć, z którego najpierw spadniemy i kiedy”[400],

W końcu listopada 1934 roku podczas konferencji, w której wzięli udział Piłsudski, Beck, Szembek i szef sztabu oraz wszyscy inspektorzy armii, referaty w imieniu *Laboratorium* zaprezentowali generał Fabrycy i pułkownik Kazimierz Glabisz. Uznali oni, że wrogiem numer jeden Polski będą Niemcy. Marszałek nie był zadowolony z tego wniosku, uważał, że jest on zbyt pochopny, „[...] bo ówczesna sytuacja nie dawała dostatecznych podstaw do takiego twierdzenia, ani sytuacja wojskowa i wewnętrzna Niemiec, ani też fakt, o którym zapomnieliśmy wszyscy – mianowicie że w razie wojny z Niemcami najprawdopodobniej nie będziemy osamotnieni, natomiast w wojnie z Rosją możemy być bardzo prawdopodobnie pozostawieni sami sobie”[401]. W relacji Glabisza, członka *Laboratorium*, a zarazem oficera do zleceń Komendanta, Piłsudski miał wskazać na to, że „Rosja jest i będzie jeszcze długo niebezpieczniejsza, bo jest mniej obliczalna i mniej od Zachodu zależna”[402]. Jednakże zaraz po

naradzie Piłsudski w rozmowie z Glabiszem złagodził swoją opinię. Stwierdził: „Musiałem was skrytykować, choć mieliście dużo racji. Przychylenie się do waszych wywodów na tak liczny zebraniu zostałyby przez panikarzy, nawet przy odrzuceniu waszych wniosków końcowych, źle zrozumiane. Ja nikomu prawie nie ufam, a cóż dopiero Niemcom. Muszę jednak grać, bo Zachód jest obecnie parszywieńki. Jeżeli niebawem nie przejrzy i nie stwardnieje, będzie trzeba się przestawić w pracach”[403].

Komórka *Laboratorium* rozwiązana została w kilka miesięcy po śmierci Marszałka. Według oceny jednego z jej członków, Kazimierza Glabisza, decyzja Piłsudskiego powołująca do życia tę komórkę, związana była z jego „brakiem zaufania do realizmu i dyskrecji” oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego[404].

Nie ulega więc wątpliwości, że Piłsudski bardzo podejrzliwie podchodził do zwrotu, jakiego Hitler dokonał w polityce zagranicznej. Nie wierzył w sojusz z Niemcami, a szczególnie w polsko-niemiecką krucjatę na Wschodzie. Wręcz przeciwnie, po krótkotrwałym okresie odprężenia spodziewał się wojny.

Niemcy byli jednak w swoich zabiegach wobec Polski konsekwentni. W połowie czerwca 1934 roku z wizytą półoficjalną do Warszawy udał się minister propagandy Joseph Goebbels. Była to pierwsza od roku 1918 wizyta ministra rządu Rzeszy w Polsce[405]. W *Dzienniku* Goebbels zawarł kilka ciekawych refleksji. Uznał, że Polacy są narodem rozbudzonym. Rządzącą elitę określił jako wojskową klikę, która nie ma nic wspólnego z narodem. Spotkanie z ministrem Beckiem dało mu asumpt do zaskakującej opinii o polskiej polityce: „Rozmowa z Beckiem. O wymianie kulturalnej. On jest przyjazny i przebiegły. Jak wszyscy Polacy. Obiecuje wszystko i nic. Także tej sztuki musimy się nauczyć. Pod tym względem Polacy nas

wyprzedzają. I nie wolno nam sobie robić żadnych złudzeń”[406].

Goebbels został także przyjęty przez marszałka Piłsudskiego 14 czerwca 1934 roku i tak w *Dzienniku* opisał to spotkanie: „Następnie do Piłsudskiego. Francuzi chcieli to udaremnić. Ale to się nie udało. Marszałek jest faktycznie chory. Ale rozmawia ze mną prawie godzinę. Bardzo jowialny i szarmancki. Na wpół Azjata. Schorowany. Stary rewolucjonista. Jeszcze starszy niż Hindenburg. Ale jasność [umysłu] żołnierza. Armia jest generalnie dobra. Piłsudski trzyma Polskę w swych rękach. Wielki człowiek i fanatyczny Polak. Nienawiść do ludzi i wielkiego miasta. Despota, jak sędzę. Podczas rozmowy sypie anegdotami. Na jego życzenie zostaliśmy razem sfotografowani”[407].

Von Moltke, który sporządził oficjalną notatkę z tej rozmowy, wspomniał, że Piłsudski wyglądał na wyraźnie chorego i dlatego nie poruszono konkretnych kwestii politycznych. Według relacji niemieckiego ambasadora Goebbels miał zauważyć, że porozumienie polsko-niemieckie winno być wsparte współpracą kulturalną. Kreśląc zaś obraz sytuacji w Niemczech, minister propagandy zwrócił uwagę, że do władzy doszła tam nowa generacja oraz podkreślił, że narodowych socjalistów nie cechuje wcale agresywność. Piłsudski poprosił go o przekazanie wyrazów szczerego podziwu Hitlerowi oraz wyraził przekonanie, że osiągnie on sukces. Wskazał również na szczególną wrażliwość charakteru narodowego Polaków, wynikającą z ich historii[408].

Po wakacjach Hitler przyjął posła Lipskiego 27 sierpnia 1934 roku. Najpierw zaproponował, by podnieść dyplomatyczną rangę przedstawicielstw obydwu państw do ambasad, co nastąpiło 1 listopada 1934 roku[409]. Jednak większą część rozmowy poświęcił wykładowi na temat kwestii sowieckiej. Rozpoczął od uwag na temat Paktu Wschodniego.

Bez wdawania się w dyplomatyczne niuanse kanclerz Rzeszy uznał, iż jest on nie do przyjęcia, ponieważ ma on służyć zapewnieniu bezpieczeństwa ZSRR w przypadku ewentualnego konfliktu w Azji Wschodniej. Po tym krótkim wstępie przeszedł do sedna, czyli do problemu związanego z polityką Sowietów. Tak jego wywód zrelacjonował obecny przy rozmowie von Neurath[410]: „[Hitler] gruntownie wyjaśnił, jakie zagrożenie dla całej Europy, a w szczególności dla Polski i Niemiec, stanowi rosyjskie imperium pod panowaniem bolszewików. Zagrożenie to, biorąc pod uwagę nieograniczone zasoby ludzkie i surowcowe, rośnie z roku na rok. Zagrożenie to winno skutkować powstaniem związku wszystkich narodów europejskich przeciwko temu azjatyckiemu kolosowi. Według niego jednak to przede wszystkim Polska i Niemcy będą nim dotknięci. [Dlatego] godne pożałowania, ale niezaprzeczalne różnice pomiędzy naszymi państwami, powstałe wskutek nierozumnych postanowień traktatu wersalskiego, powinny zaniknąć w obliczu niebezpieczeństwa ze strony Rosji”[411].

Hitler tym razem poszedł dalej w swoich sugestiach wobec strony polskiej. Nie tylko zdefiniował zagrożenia ze strony ZSRR[412] i rolę, jaką ma w tym kontekście do odegrania Polska[413], ale po raz pierwszy podkreślał tak silnie konieczność połączenia sił wszystkich narodów europejskich, przede wszystkim Polski i Niemiec. A zatem sugestia Hitlera była jasna: zamiast stać się członkami Paktu Wschodniego, Warszawa i Berlin winny stworzyć załączek sojuszu skierowanego przeciwko Moskwie.

Rozważając następnie scenariusze rozwoju sytuacji międzynarodowej, Hitler powtórzył swoje poglądy na konflikt sowiecko-japoński, wypowiedziane już podczas styczniowej rozmowy z Lipskim. Jednak tym razem uzupełnił je groźną dla Kremla sugestią: „Nie da się dokładnie określić, czy i kiedy dojdzie do konfliktu pomiędzy Rosją i Japonią. Wszystko

przemawia za tym, że moment militarnego starcia jest nieodległy. Kanclerz Rzeszy jest przekonany, że w takim wypadku Rosjanie poniosą porażkę. Wtedy powtórzyłaby się stara sztuka, w której Rosjanie skierowaliby swoją polityczną i militarną presję znowu na Zachód. Nie ma więc żadnego powodu, by Polska albo Niemcy odgrywały rolę tarczy ochronnej dla Rosji”[414].

Hitler wyjawiał więc Lipskiemu kolejny fragment swoich planów, twierdząc, że nie leży w interesie Berlina i Warszawy oczekiwanie na ekspansję Moskwy w kierunku zachodnim. Dał do zrozumienia, że Niemcy i Polska winny aktywnie temu przeciwdziałać, ale nie wskazał, za pomocą jakich metod. Czy tylko dyplomatycznych?

Po tej rozmowie strona niemiecka oczekiwała na odpowiedź Warszawy precyzującą jej stosunek do projektu Paktu Wschodniego. Otrzymała ją prawie natychmiast, bo w trzy dni później. Warszawa przekazała kanałami dyplomatycznymi, że projekt ten jest niejasny i żądać będzie wyjaśnień od swych partnerów. Beck zapewnił Berlin, że nie podpisze żadnej umowy, która będzie stała w sprzeczności lub osłabi znaczenie deklaracji z 26 stycznia[415]. A zatem w gruncie rzeczy zakomunikował, że Polska jest przeciwna tej inicjatywie. Poprosił jednak niemieckich partnerów o dyskrecję w sprawie stanowiska Warszawy, mając nadzieję, że sytuacja rozwiąże się sama, a wina za ewentualną porażkę tego projektu nie zostanie zrzucona na Polskę[416]. Niemcy otrzymały więc dosyć jasny komunikat: strona polska zbliżenie z Berlinem rozumie jako powstrzymywanie się od udziału w jakichkolwiek inicjatywach, które mogły mieć dla nich negatywne konsekwencje. Taka odpowiedź na niemieckie awanse nie znalazła jednak uznania u Neuratha, który uznał, że jest ona wymijająca i służy temu, aby to Niemcy pierwsze negatywnie ustosunkowały się do projektu paktu[417]. Podczas spotkania w posiadłości von

Neuratha w Leinfelden minister Beck potwierdził, że w sprawie Paktu Wschodniego Polska będzie kluczyć, a w obecnej formie na pewno go nie podpisze, ponieważ jest temu przeciwny sam marszałek Piłsudski[418].

Jakkolwiek polsko-niemieckie konsultacje w sprawie projektu Paktu Wschodniego nie były najważniejszym punktem ówczesnej agendy stosunków dwustronnych, to dowodziły rzeczywistego zbliżenia Warszawy i Berlina. Ujawniły ponadto, że oba państwa łączy wspólne postrzeganie zagadnień dotyczących ich bezpieczeństwa w regionie środkowoeuropejskim. Warszawa i Berlin, naturalnie z różnych pobudek, zdecydowały budować swoje bezpieczeństwo na układach dwustronnych, rezygnując z uczestnictwa w projektach bezpieczeństwa zbiorowego lub nawet torpedując je.

Sprawą o zasadniczym znaczeniu był problem ZSRR. Hitler dał temu wyraz, gdy 14 listopada 1934 roku przyjął Lipskiego z okazji złożenia listów uwierzytelniających w związku z podniesieniem rangi stosunków dwustronnych do poziomu ambasad. Kanclerz i tym razem głównym tematem swoich wypowiedzi uczynił Sowietów. Najpierw zdystansował się wobec pogłosek o zmianie niemieckiej polityki wobec Moskwy, wyjaśniając, że ożywienie w stosunkach handlowych wcale nie zmienia jego negatywnego nastawienia do państwa, które „posiada międzynarodową doktrynę wywrotową”[419]. Następnie zapewnił o pokojowym charakterze polityki niemieckiej i podkreślił, że wojna nie przyniosłaby żadnych korzyści, więc „oczywiście z Rosją wojować nie chce i nie ma interesu”. Przy tej okazji powtórzył swój pogląd o Polsce „[...] jako o jedynej potędze militarnej, która dzieli Niemcy od komunizmu, zabezpieczając je w ten sposób – robiąc pewną paralelę między Polską, która wobec braku państwowości przez 150 lat musi dzisiaj swoją sytuację na zewnątrz i wewnątrz

odrobić, a Rzeszą Niemiecką, która też przez 15 lat traktowana była jako *quantité négligeable*, a z którą dzisiaj musi się świat liczyć”[420].

Hitler do tej sprawy wrócił znowu na początku 1935 roku. Można zatem mówić o jego ofensywie dyplomatycznej wobec Polski w celu stworzenia strategicznego sojuszu[421]. Podczas zwyczajowego noworocznego przyjęcia dla szefów placówek dyplomatycznych w Kancelarii Rzeszy na początku stycznia Hitler ponownie rozmawiał z Lipskim. Wychwalał rolę, jaką Piłsudski odegrał w obecnym odprężeniu w relacjach polsko-niemieckich, zauważając, że „było rzeczą bodaj najtrudniejszą przełamać stronę psychiczną, która tak bardzo obarczała nasze wzajemne stosunki”[422]. Następnie, 22 stycznia 1935 roku przy okazji dorocznego obiadu w Kancelarii Rzeszy dla szefów placówek dyplomatycznych, Hitler przekonywał Lipskiego do swoich prawdziwych intencji[423]. Tezę o polsko-niemieckiej dziedzicznej wrogości (*Erbfeindschaft*) uznał za całkowicie błędną. Zauważył, że były w historii okresy współpracy, podczas których obydwa narody zwalczały zagrożenia płynące ze Wschodu. Przewidywał, że za osiem do dziewięciu lat stosunki polsko-niemieckie wyglądać będą zupełnie inaczej, ponieważ obydwa narody lepiej się poznają, a stare przesady znikną. Najwięcej czasu poświęcił omówieniu kwestii sowieckiej i płynącego ze wschodu zagrożenia. Powołał się na informacje niemieckich kręgów wojskowych i służb specjalnych, według których ZSRR dokonał bardzo wielkiego postępu w dziedzinie militarnej. Uznał więc, że może przyjść moment, w którym Niemcy i Polska będą zmuszone bronić się przed groźącą im inwazją ze Wschodu. I dlatego przyznał, że dotychczasowa współpraca Reichswehry z Armią Czerwoną wymierzona przeciwko Polsce była największym politycznym absurdem. Hitler ujawnił, że ostro spierał się na ten temat z generałem Schleicherem, który szukał zbliżenia z Sowietami

kosztem Polski. Miał mu tłumaczyć, że tego rodzaju polityka prowadzi do uwolnienia największego zagrożenia dla Niemiec, czyli zagrożenia sowieckiego. Szkodliwości takiej polityki nie zrekompensowałyby nawet to, że w jej rezultacie Niemcom udałoby się oderwać od Polski części jej terytorium. Hitler chwalił się, że bolszewizm zna osobiście i walczy z nim od samego początku. W trakcie tej rozmowy Hitler przekazał kolejny istotny sygnał. Zasugerował, że chodzi mu o polsko-niemiecki sojusz, który mieć będzie wymiar militarny i służyć będzie na razie obronie przed zagrożeniem, jakie dla obu krajów niosą ze sobą zbrojenia Armii Czerwonej.

Kluczowym momentem w procesie ujawniania rzeczywistych intencji Hitlera wobec Polski była wizyta premiera Prus, Hermanna Göringa, w Polsce w dniach 27–31 stycznia 1935 roku[424]. Hitler wydał Göringowi szczegółowe instrukcje 25 stycznia 1935 roku podczas trzygodzinnej rozmowy (ich treść Göring ujawnił potem Lipskiemu)[425]. Kanclerzowi zależało na przekazaniu „miarodajnym czynnikom w Polsce pewnych rzeczy, które trudno było komunikować w normalnej drodze dyplomatycznej”. Premier Prus był zaskoczony tą rozmową, ponieważ nigdy nie rozmawiał z Hitlerem tak długo na temat stosunków polsko-niemieckich. Był zdumiony, „jak głęboko i dalekowzrocznie Hitler te zagadnienia traktuje”. Podkreślił, że „Kanclerzowi zależy na tem, aby w Polsce wiedziano, że on do zagadnienia polsko-niemieckiego nie odnosi się z punktu widzenia chwilowego oportunisty, lecz że jego koncepcje w tym względzie są zasadniczej natury”[426]. Göring opowiedział Lipskiemu także o tym, że zaraz po mianowaniu Hitlera na stanowisko kanclerza był świadkiem rozmowy z odchodzącym kanclerzem Schleicherem, który namawiał do tego, aby nie wprowadzać zmian w polityce wobec Rosji sowieckiej, opierającej się na współdziałaniu Moskwy i Berlina przeciwko

Warszawie w celu odzyskania terytoriów, utraconych po wojnie na rzecz Polski. Po tym jak Schleicher opuścił pomieszczenie, w którym toczyła się rozmowa, Hitler miał uderzyć pięścią w stół i powiedzieć, że będzie działać w zupełnie odwrotnym kierunku. Według Göringa Hitler wychodził z założenia, że: „[...] polityka niemiecka zmierzająca do wzmocnienia Rosji bolszewickiej lub każdej innej jest najbardziej szkodliwa dla interesów niemieckich. Odebranie Polsce terytoriów kosztem przymierza z Rosją doprowadziłoby do wspólnej niemieckorosyjskiej granicy, przez co Rzesza narażona by została na konieczność odpierania całego nacisku idącego ze Wschodu. To stanowisko Kanclerza odnosi się tak samo do każdej przyszłej Rosji (carskiej). Polska jest obecnie tym zapleczem dla Niemiec od wschodu i dlatego silna Polska leży w interesie Rzeszy” [427].

Po tym przedstawieniu uwarunkowań międzynarodowych Göring przekazał Lipskiemu główne przesłanie Hitlera: „Kanclerz rozumie, że Polska potrzebuje dostępu do morza. Dlatego byłby on gotów idąc na dalszą z Polską kolaborację, traktatowo uznać, że kwestja korytarza nie może stanowić między obu państwami obiektu sporu. Jednakże aby być całkiem szczerym, nie chce przemilczeć tego, że w jakimś kierunku polityka niemiecka musi szukać w przyszłości ekspansji. Ekspansje tę w porozumieniu z Polską Niemcy mogą znaleźć na wschodzie, ustalając rejon zainteresowania dla Polski na Ukrainie, dla Niemiec na północnym wschodzie” [428].

Göring wspomniał również, że „jeśli chodzi o Litwę, to i tutaj musiałyby nastąpić pewne zaokrąglenie na rzecz Polski (*Abrundung*)”. Dodał, że te wszystkie propozycje mogłyby „przybrać formę bądź pisemnego układu tajnego, bądź ustnego porozumienia” [429].

Źródła potwierdzają, że premier Prus ściśle i dokładnie wypełnił polecenia kanclerza Rzeszy. W ciągu kilkudniowego pobytu miał okazję rozmawiać ze wszystkimi najważniejszymi

polskimi politykami (marszałkiem Piłsudskim, prezydentem Mościckim, premierem Kozłowskim oraz ministrami Beckiem[430] i Zyndram-Kościałkowskim) oraz wysokimi rangą wojskowymi[431]. Najważniejszym momentem wizyty Göringa była audiencja u Piłsudskiego 31 stycznia 1935 roku. Przed tą rozmową Lipski „wskazał ambasadorowi von Moltke na konieczność zachowania przez Göringa rezerwy w czasie rozmowy z Marszałkiem” i niewychodzenia „w sprawie rosyjskiej ze zbyt konkretnymi propozycjami”[432]. Jednakże wbrew tej radzie „Göring poruszył w rozmowie z Marszałkiem tematy wojskowo-rosyjskie, insynuując wspólny polsko-niemiecki marsz na Rosję i przedstawiając korzyści, jakieby Polska mogła z takiej akcji osiągnąć na Ukrainie. Marszałek na te sugestie «hat gestutzt» [uciął sprawę – przyp. K.R.], jak się sam Göring potem wyraził, i rozmowy na ten temat nie podtrzymał”[433]. Co mogło oznaczać takie ucięcie sprawy przez Piłsudskiego? Dalszy przebieg rozmowy pozwala zrozumieć sens postępowania Marszałka. Zaraz po propozycji marszu na Rosję Piłsudski stwierdził, że granica polsko-sowiecka ma 1000 km i dlatego chce z Moskwą pokoju[434]. A zatem ucięcie sprawy oznaczało dyplomatyczne odrzucenie propozycji Hitlera.

Podczas przyjęcia wydanego w ambasadzie niemieckiej 31 stycznia Göring nadal starannie wypełniał instrukcje kanclerza; w rozmowie, w której uczestniczyli między innymi premier Kozłowski, minister Beck, Szembek i von Moltke, stwierdził: „że można by sobie teoretycznie wyobrazić przeprowadzenie na drodze współpracy niemiecko-rosyjskiej nowego rozbioru Polski. W praktyce jest to jednak niemożliwe do zrealizowania, i to tak ze względu na siłę i prężność, jaką Polska dzisiaj wykazuje, jak i z uwagi na fakt, że podział Polski między Niemcy i Rosję dałby Rzeszy bezpośrednią granicę z Z.S.R.R., co byłoby dla Niemiec nad wyraz niebezpiecznym. Stąd też

Niemcy potrzebują silnej Polski, by razem z nią móc stanowić zaporę przeciwko Rosji. Tak problem stosunków polsko-niemieckich zrozumiał jednak dopiero Hitler. Przed nim, od czasów Stresemanna, a nawet wcześniej, koncepcja rozwiązania problemu polsko-niemieckiego była u kierowniczych czynników Rzeszy zupełnie inna. [...]

Mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich, Göring podkreślił również, że Polska jest łącznikiem między Bałtykiem a Morzem Czarnym i że się otwierają przed nią wielkie możliwości od strony Ukrainy”[435].

Kończąc tę rozmowę, Göring zapewnił swoich rozmówców, że hitleryzm to nie zjawisko przejściowe, ale „system, który pozostanie na zawsze”. Dlatego obecna polityka Niemiec wobec Polski, „zapoczątkowana deklaracją styczniową z roku 1934, nie jest obliczona na lat 10, ale na stałe i nie powinno być najmniejszych obaw w Polsce, by nie miałyby ona być ze strony niemieckiej nadal kontynuowaną”[436].

W opinii Lipskiego, wyrażonej dziesięć dni po wizycie, a zapisanej przez Szembeka: „W rozmowach Göering okazał się niezwykle ekspansywny. Szczególnie w rozmowach z generałami, a specjalnie z Generałem Sosnkowskim, szedł w swych koncepcjach bardzo daleko, proponując prawie alians antyrosyjski i wspólny marsz na Rosję. Dawał przy tym do zrozumienia, że terenem wpływów polskich byłaby Ukraina, niemieckich zaś – północno-zachodnia Rosja”[437].

Pierwsza wizyta Göringa w Polsce miała dla starań Hitlera znaczenie przełomowe. Zgodnie z jego instrukcją premier Prus przedstawił Polakom, w tym Piłsudskiemu, najtajniejszą część planów Führera, o której do tej pory informowani byli tylko najwyżsi dowódcy wojskowi w Niemczech. Hitler, za pośrednictwem Göringa, zaproponował Piłsudskiemu, zawarcie militarnego sojuszu, którego celem byłyby podbój i rozbiór ZSRR. W zamian Polska miałaby otrzymać terytoria Ukrainy. Ta

pierwsza próba złożenia Polsce propozycji budowy antysowieckiego sojuszu militarne[438] nie została otwarcie odrzucona. Ale nie może być wątpliwości co do stosunku strony polskiej. Szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że propozycja Hitlera nie była żadnym zaskoczeniem w świetle rozmowy Göringa z Lipskim z 25 stycznia na temat intencji Hitlera. Zapiski Szembeka i relacje Lipskiego, a przede wszystkim reakcja marszałka Piłsudskiego, świadczyły o jasnym negatywnym stanowisku strony polskiej, które nie zostało przekazane *expressis verbis*, aby nie psuć dotychczasowej dobrej atmosfery w relacjach dwustronnych[439]. Strona polska nie tylko nie uczyniła żadnego gestu zainteresowania tymi propozycjami, ale nawet nie chciała na ich temat dyskutować. W zwyczaju dyplomatycznym taka reakcja nie oznacza nic innego jak wyrażenie *désintéressement*[440].

Przy tej okazji trzeba zwrócić uwagę, że niemieckie propozycje trudno uznać za niepoważne lub obarczone taktycznym charakterem. Nie były także rodzajem zasłony dymnej mającej ukryć prawdziwe zamiary Hitlera, lecz ujawniały jego najbardziej ukryte myśli. Dowodzi tego chociażby wpis z 2 lutego 1935 roku w *Dziennikach* Alfreda Rosenberga na temat jego dyskusji z Hitlerem w kilka dni po zakończeniu wizyty Göringa w Polsce. Wódz III Rzeszy nie był zniechęcony stanowiskiem Piłsudskiego, gdy tłumaczył swój pogląd na sytuację międzynarodową:

„Co do Rosji, jest ona dziś [...] olbrzymią potęgą militarną. Rumunia powinna dążyć do tego, żeby mieć jak najsolidniejszą zaporę na wschodzie, tzn. musi się zwrócić ku D. [Niemcom] – Polsce. A polityka niemiecko-polska nie ma się skończyć po 10 latach, tylko trwać. – Zamiary Polski co do dalszych terenów wschodnich nie obchodzą nas”[441].

Innym dowodem na poważne traktowanie sojuszu z Polską przez Hitlera jest jego odpowiedź na wątpliwości ministra wojny von Blomberga, który na wieść o propozycjach Göringa złożonych w Warszawie zapytał Führera o jego rzeczywiste intencje. Wódz III Rzeszy powiedział mu, że Göring pojechał do Polski, „aby przedstawić propozycję ewentualnej współpracy wojskowej na wypadek rosyjskiego ataku”[442].

Hitler ujawnił więc Piłsudskiemu istotę geopolitycznego interesu, który miał nadzieję z nim ubić. Antysowiecki sojusz miał mieć charakter ekspansywny, a nie służyć wyłącznie obronie przed ewentualnym zagrożeniem ze strony bolszewizmu. Miał zapewnić przestrzeń życiową narodowi niemieckiemu. Co więcej, Hitler wyraźnie wskazał na *iunctim* pomiędzy rezygnacją z niemieckich roszczeń terytorialnych wobec Polski a zgodą Warszawy na wspólną ekspansję na terytorium ZSRR, a zatem wyznaczył cenę za rezygnację z rewizjonizmu, którą był wspólny udział w wielkiej wyprawie na Wschód.

Wizyta Göringa w Polsce wzbudziła zaniepokojenie w Paryżu. Kilka dni po jej zakończeniu (3 lutego 1935 roku) francuski ambasador w Warszawie Laroche wypytywał Szembeka o to, czy Piłsudskiemu nie zostało przedstawione jakieś specjalne przesłanie od Hitlera. Na uspokajające i wymijające odpowiedzi polskiego wiceministra, który ani słowem nie zająknął się na temat propozycji niemieckich, zareagował litanią pretensji wobec Warszawy. Winą za zły stan stosunków polsko-francuskich obarczył polską dyplomację, skarżąc się Szembekowi: „Idziecie ręka w rękę z Niemcami, a to musi wywołać w Paryżu wrażenie, że każdy wasz krok polityczny jest z Berlinem uzgadniany. [...] Polska we wszystkich najważniejszych problemach politycznych stoi po stronie Niemiec”[443].

Francuzi, zarzucając Polsce zbyt blizkie zbliżenie z Niemcami, pomniejszali jednocześnie wagę swoich zobowiązań wynikających z polsko-francuskich traktatów. W trakcie rozmowy polskiego chargé d'affaires w Paryżu Anatola Mühlsteina z René Massiglim, zastępcą dyrektora politycznego MSZ Francji, pojawiła się kwestia dotycząca gwarancji sojuszniczych. Massigli zakomunikował, że gwarancje te nie mają automatycznego charakteru, a do ich uruchomienia konieczna jest uchwała Ligi Narodów. Mühlstein odpowiedział, że „wobec prawdopodobieństwa bardzo przewlekłej procedury ligowej tego rodzaju interpretacja równa się praktycznemu przekreśleniu przez Francję w ogóle aljansu”[444].

Wizyta Göringa, jakkolwiek nie przyniosła postępu w budowie sojuszu antysowieckiego, to na pewno przyczyniła się do większego zaufania i bliskości pomiędzy Polską i Niemcami. Jego wyrazem była spokojna reakcja Warszawy na decyzję Berlina o przywróceniu powszechnego obowiązku służby wojskowej. Przy tej okazji strona polska została szczególnie wyróżniona, bo o fakcie tym Józef Lipski został poinformowany osobiście przez Hitlera 16 marca 1935 roku, tak jak ambasadorzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch[445]. Przeciwno temu naruszeniu postanowień traktatu wersalskiego natychmiast zaprotestował tylko ambasador Francji (ambasador angielski złożył protest na ręce von Neuratha dopiero dwa dni później[446]). Lipski powstrzymał się od wyrażenia jakichkolwiek uwag[447]. Von Moltke w depeszy z 18 marca 1935 roku donosił z Warszawy[448], że jakkolwiek przywrócenie powszechnej służby wojskowej w Rzeszy było wielką sensacją dla polskiej opinii publicznej, to kręgi rządowe i wojskowe nie były tą decyzją szczególnie zaskoczone i przyjęły ją ze spokojem.

Warszawa starała się, aby odprężenie z Berlinem nie pogorszyło jej relacji z Paryżem, bo to automatycznie

osłabiałoby jej pozycję wobec Berlina. Francja była przyzwyczajona, że Polska jest jej satelitą i dlatego bardziej podmiotowe zachowanie Polski wywoływało nad Sekwaną wyraźną irytację. Polska obawiała się wzrostu potencjału militarne Niemiec i oczekiwała od swego zachodniego sojusznika przeciwdziałania temu procesowi. Warszawa była gotowa, aby wraz z Paryżem zareagować na decyzję Berlina o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej. 19 marca Beck rozmawiał na ten temat z ambasadorem Larochem. Jak relacjonował Szembek, polski minister spraw zagranicznych oczekiwał „jakiejs propozycji silniejszej współpracy polsko-francuskiej lub zastosowania automatycznej gry aliansu. Byłby chętnie, a może i życzliwie wysłuchał sugestii francuskich idących w tym kierunku. Wywody Laroche’a sugestii tych nie zawierały wcale, co najlepiej, zdaniem ministra, dowodzi, że Francja woli swoje sprawy przez Moskwę niż przez Warszawę załatwiać”[449].

Oficjalna reakcja polskiej dyplomacji na powszechny pobór w Niemczech, przy braku zainteresowania jakąkolwiek grą dyplomatyczną ze strony Francji, musiała być zatem ostrożna. Lipski przekazał von Neurathowi stanowisko polskiego rządu dopiero 23 marca 1935 roku. Podziękował za to, że Hitler osobiście poinformował go o przywróceniu powszechnej służby wojskowej, a następnie stwierdził, że minister Beck pod wrażeniem tego kroku wyraził troskę o konsekwencje z nim związane[450]. Von Neurath odpowiedział, że rząd niemiecki przemyślał skutki swojej decyzji i liczy się z tym, iż Francja złoży nań skargę w Lidze Narodów. Ponadto niemiecki minister spraw zagranicznych po raz pierwszy pozwolił sobie na dłuższy wywód na temat zagrożenia ze strony Moskwy. Było to wymownym świadectwem tego, że już bez zastrzeżeń realizował linię Hitlera. Lipski relacjonował[451], że von Neurath: „[...] rozwodził się nad rosnącym imperializmem

rosyjskim, który być może w tej chwili nie posiada elementów natychmiastowego niebezpieczeństwa, niemniej którego cele stają się całkiem widoczne. Zaznaczył przy tym, iż jest rzeczą jasną, że prędzej czy później imperializm ten będzie szedł w kierunku zagarnięcia państw bałtyckich. Fluktuuje on bowiem zawsze raz na wschód, raz na zachód. P. von Neurath nawet przypuszcza, że tendencje wypadkowe Rosji będą się rozwijały również na Bałkany. Dojdzie zatem do sytuacji przedwojennej w zmienionej tylko konstelacji wewnętrznej rosyjskiej. Najbardziej zagrożone państwa tym rozwojem Rosji, która w tej chwili wykazuje chęć ingerencji w sprawy europejskie, są Polska i Niemcy”[452].

Intencja von Neuratha była czytelna[453]. Niemiecki minister spraw zagranicznych tłumaczył, że Niemcy były zmuszone do odbudowy potencjału militarnego właśnie ze względu na zagrożenie sowieckie. Ponieważ obecnie strategicznym sojusznikiem Moskwy był Paryż (dowodziły tego negocjacje Paktu Wschodniego), to w ten sposób odradzała się konstelacja geopolityczna sprzed pierwszej wojny światowej. Dlatego, konkludował von Neurath, Polska jako kraj najbardziej zagrożony przez Moskwę musi wejść w sojusz z Niemcami. Ambasador Lipski nie odniósł się do tej argumentacji. Stosował więc taktykę przyjętą przez Piłsudskiego, a polegającą na niekomentowaniu antysowieckich awansów Hitlera i jego współpracowników.

Przy okazji konsultacji związanych z Paktem Wschodnim doszło do pewnego polsko-niemieckiego nieporozumienia. Strona polska w rozmowach z niemiecką podkreślała, że jest zasadniczo przeciwna traktatom wielostronnym[454], gdyż nie wierzy w ich skuteczność. Poza tym dzięki zawarciu paktów z ZSRR i Niemcami była przekonana o skuteczności układów dwustronnych. Nie chciała jednak *a priori* negować prób zawarcia tego rodzaju paktu, by nie być obarczoną wyłączną

wina za jego fiasko. Berlin z kolei zapewniał Warszawę, że nie przystąpi do żadnego paktu, który tworzyłby militarny sojusz jednych państw przeciwko drugim lub przeciwko jednemu konkretnemu państwu[455] (w domyśle chodziło o sprzeciw wobec klauzuli o wzajemnej pomocy [*Beistandsklausel*], co było istotą Paktu Wschodniego i jego kolejnych modyfikacji). 12 kwietnia 1935 roku w godzinach porannych von Neurath przyjął brytyjskiego chargé d'affaires Basila Newtona, który w imieniu ministra Simona ponowił zapytanie, czy mimo rozmowy z końca marca rząd niemiecki nie wyraziłby jednak zgody, by pakt dozwalał na to, by część jego sygnatariuszy zawarła umowy o wzajemnej pomocy. Von Neurath odrzucił tę propozycję, ale, żeby wykazać dobrą wolę wobec Brytyjczyków, wyraził gotowość przystąpienia do Paktu Wschodniego, nawet jeśli niektórzy sygnatariusze tego układu podpisaliby oddzielne porozumienia, przewidujące wzajemne wsparcie militarne. Pod jednym wszakże warunkiem: w zapisach Paktu Wschodniego nie znajdzie się żadne odniesienie do tego rodzaju porozumień[456]. Jeszcze tego samego dnia wieczorem podczas rozmowy z Szembekiem minister Beck otrzymał informacje, że niemiecki minister spraw zagranicznych miał wyrazić wobec brytyjskiego dyplomaty „zgodę Niemiec na przystąpienie do ogólnego paktu o nieagresji, który by przewidywał możliwość zawarcia przez poszczególnych kontrahentów tego paktu, dodatkowych układów o wzajemnej pomocy”[457]. Prawdziwość tej informacji oznaczałaby, że Niemcy wycofałyby się z ustaleń z Polską, która zostałaby osamotniona w swoim sprzeciwie wobec paktu. Zaniepokojony Beck kazał dzwonić do Lipskiego, w celu potwierdzenia tej informacji. Przypadkowo Lipski znajdował się akurat w towarzystwie Moltkego, który przebywał w Berlinie i przedstawił mu wątpliwości Warszawy. Moltke udał się na spotkanie z dyrektorem Meyerem i przekazał mu tę sprawę. Meyer jeszcze tego samego wieczora

zadzwoił do Lipskiego, oznajmiając, że następnego dnia przed południem zostanie przyjęty przez von Neuratha. Dodał jednak, że już teraz może stwierdzić, że Niemcy nie zmieniły zdania w sprawie Paktu Wschodniego i nie wyrażą zgody na żadne porozumienie, które zawierać będzie klauzulę wzajemnej pomocy w jakiegokolwiek formie[458].

Następnego dnia von Neurath[459] w trakcie rozmowy z Lipskim raz jeszcze zaprzeczył, jakoby przekazał brytyjskiemu dyplomacie informacje na temat zmiany niemieckiego stanowiska. Na dowód tego przekazał mu, co jest ewenementem w zwyczajach dyplomatycznych, swoją własną notatkę z rozmowy z Brytyjczykiem, parafowaną przez kanclerza. Jakby tego było mało, poprosił polskiego ambasadora, aby ten udał się z nim do kanclerza, który pragnął osobiście wyjaśnić Lipskiemu stanowisko niemieckie. W trakcie tego spotkania Hitler przeczytał polskiemu ambasadorowi treść wyjaśnienia przekazanego Anglikom przez stronę niemiecką, zawierającego następujący komentarz dotyczący rozmowy von Neuratha z Newtonem: „[...] rząd niemiecki utrzymuje swoją ofertę paktu o nieagresji na wschodzie niezależnie od tego, czy między poszczególnymi kontrahentami tego paktu zawarte by zostały układy o wzajemnej pomocy, z tym jednak zastrzeżeniem, że rząd niemiecki nie zgodziłby się w tym układzie na żadną wzmiankę o podobnych układach i nie przyjąłby żadnej notyfikacji dotyczącej ich zawarcia do wiadomości”[460].

Po tych wyjaśnieniach Hitler przeszedł do swojego ulubionego tematu. Uznał, że: „[...] Rosja będzie groźna dla całego Zachodu. Jeśli Zachód się nie ocknie, to może przypłacić to kosztem utraty kultury i cywilizacji. Polska rzecz prosta może [...] trzymać pozycje na Wschodzie przez pewien czas, 10–15 lat, jednakże dla efektywnego przeciwstawienia się konieczna by była solidarność wszystkich”[461].

Hitler wyraził krytyczne stanowisko na temat polityki Londynu wobec ZSRR, ponieważ niszczy ona solidarność państw zachodnich i zasadza się na taktycznej grze wobec Moskwy, polegającej na przeciwdziałaniu temu, „by jej ekspansja nie poszła ani zbyt na Wschód, ani zbyt na Zachód”[462]. I dlatego jest ona krótkowzroczna.

Incydent[463] dotyczący Paktu Wschodniego dowodził, jak bardzo Berlinowi zależało wówczas na współpracy z Warszawą. Oba kraje miały podobny pogląd na zagrożenie sowieckie i wspólny interes w tym, aby Pakt Wschodni nie doszedł do skutku. Zarówno Hitler, jak i Piłsudski zdawali sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesło ze sobą wpuszczenie żołnierzy Armii Czerwonej do Europy Środkowej, co musiało być konsekwencją realizacji ewentualnych klauzul pomocy militarnej. Fiasko idei Paktu Wschodniego dowiodło, że lojalna współpraca Berlina i Warszawy mogła skutecznie blokować inicjatywy Paryża i Londynu, mające na celu coraz szersze włączanie Moskwy do koncertu europejskiego.

Podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów w Genewie (15–17 kwietnia 1935 roku) dyskutowano wniosek Francji dotyczący potępienia decyzji Niemiec wprowadzenia powszechnego obowiązku wojskowego. Beck w przemówieniu z 16 kwietnia[464] nie skrytykował Berlina. Podkreślił przy tym znaczenie deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia i polsko-sowieckiego układu o nieagresji jako rzeczywistego wkładu Polski w bezpieczeństwo Europy Środkowej. Zdecydowanie sprzeciwił się tworzeniu w Europie struktur bezpieczeństwa zbiorowego, ponieważ „nowe układy naruszyłyby albo rozwodniły system nieagresji na wschodniej granicy Polski, albo zagroziły dobrym stosunkom z naszym zachodnim sąsiadem”[465]. Polski minister przywiązywał do tego przemówienia niezwykle istotne znaczenie. W jego mniemaniu miało ono zapoczątkować nowy etap w polskiej dyplomacji,

który polegał na: „[...] rozbudowie pokoju wschodniej Europy przez stabilizację stosunków Polski z jej wielkimi sąsiadami. Taktycznie będzie to przejście od rezerw dotychczasowych do stadium sprecyzowania naszego stanowiska i zabranie głosu na poziomie mocarstwowym w sprawach ogólnoeuropejskich”[466].

Następnego dnia jednak Beck zagłosował ku zaskoczeniu Niemiec[467] za francuską rezolucją potępiającą Berlin. Później Lipski bardzo pokrętnie tłumaczył von Neurathowi motywy Becka, wskazując, że minister ogłosił *désintéressement* wobec treści rezolucji, a swoje stanowisko zawarł w przemówieniu wygłoszonym w Genewie[468]. Dwuznaczna postawa Becka wywołała jednak pewne poruszenie w Berlinie. Hitler, zdając sobie sprawę z dotychczasowych korzyści „linii z 26 stycznia”, starał się utrzymać inicjatywę i dążyć do zintensyfikowania dwustronnego zbliżenia. Wyznaczył Hermanna Göringa na swego nieformalnego pełnomocnika do spraw stosunków polsko-niemieckich. Göring poinformował o tym Lipskiego 25 kwietnia 1935 roku[469], twierdząc, że Hitler polecił mu, „ażeby niezależnie od oficjalnych stosunków polsko-niemieckich [...] roztoczył nad nimi specjalną pieczę”[470]. Jego funkcja miała mieć charakter nieoficjalny i nie miała zastępować niemieckiej dyplomacji. Zdaniem Göringa „Minister spraw zagranicznych, von Neurath, jest osobistością całkiem lojalną wobec Kanclerza”, ale „nie ma stuprocentowej pewności, że niektórzy inni urzędnicy tegoż urzędu, całkiem ściśle przestrzegają linii w stosunku do Polski określonej przez Kanclerza”[471]. Göring zapewnił przy tym, że polityka Hitlera wobec Polski nie jest „dyktowana żadnymi przesłankami natury taktycznej, lecz wynika z bardzo głębokiego ujęcia tego zagadnienia. Na tym punkcie Kanclerz nie ścierpi żadnych fluktów i zmian kursu”[472]. Obaj rozmówcy omówili następnie przebieg ostatniego posiedzenia Ligi Narodów w Genewie. Lipski

zanotował: „Przechodząc do ostatniej sesji genewskiej, minister Göring powiedział, iż Kanclerz znakomicie rozumie zajęte przez Pana Ministra stanowisko. Prosił on, aby Göring podał to do mojej wiadomości. W rozmowie nad tym punktem z Ministrem Göringiem podkreśliłem fakt, iż mowa Pana Ministra określiła ściśle i wyraźnie zasadniczą naszą linię polityczną. Minister Göring całkowicie temu potakiwał, stwierdzając, iż on osobiście podziwia nasze niezależne stanowisko, zajęte przez Pana Ministra w temże przemówieniu, które przeszło nawet ich oczekiwania. Co do głosowania za deklaracją genewską, zaznaczyłem, że był to tylko akt czysto formalny, co zresztą wynikało zarówno z przemówienia Pana Ministra, jak i z Jego stwierdzeń wobec członków Rady, na co p. Göring odpowiedział, że on właśnie tak samo rozumiał różnice między przemówieniem a głosowaniem”[473].

Göring w dalszej części rozmowy przedstawił ważną deklarację w sprawie „korytarza”: „[...] Kanclerz zdaje sobie całkowicie sprawę z konieczności dostępu Polski do morza i że problem «korytarza» dla niego w płaszczyźnie bliskich stosunków polsko-niemieckich nie istnieje”[474]. Stwierdzenie to było jednoznaczne. Göring zadeklarował, że obecnie nie ma problemu „korytarza” w stosunkach dwustronnych, ale z jego wypowiedzi nie wynikało, że strona niemiecka nie wróci do niego w przyszłości. Polska dyplomacja zdawała się nie dostrzegać tego zagadnienia i związanych z nim konsekwencji.

W nowej roli pełnomocnika ds. stosunków polsko-niemieckich dane było Göringowi wystąpić już wkrótce. 12 maja 1935 roku zmarł marszałek Józef Piłsudski. Göring został wyznaczony do przewodniczenia delegacji niemieckiej podczas uroczystości pogrzebowych w dniach 17–19 maja. Przed wyjazdem do Polski, 15 maja, rozmawiał z ambasadorem Lipskim[475] i wyraził zaniepokojenie, czy Warszawa będzie kontynuować porozumienie z Berlinem, ponieważ „Francja

będzie obecnie robiła wszelkie wysiłki w kierunku odciągnięcia Polski od jej polityki z Niemcami”. Następnie wyraził zawołaną groźbę, że jeśli Polska odejdzie od współpracy z Niemcami i wybierze sojusz z Francją i ZSRR, to wybuchnie wojna: „[...] klucz sytuacji pokoju leży w rękach Polski i że w razie gdyby Polska przeszła na stronę francusko-sowieckiego sojuszu, wówczas niechybnie doszłoby do konflagracji zbrojnej”[476].

Moltke w swoim raporcie z uroczystości pogrzebowych podkreślił, że obecność Göringa zrobiła na polskiej opinii publicznej „niezwykle silne wrażenie”[477]. Zauważył, że strona polska z protokolarnego punktu widzenia uczyniła wszystko, by uhonorować niemieckiego gościa. Ostatniego dnia podczas dwugodzinnej rozmowy z Göringiem Beck zapewnił go, że ciągłość polskiej polityki zagranicznej zostanie zachowana, a linia polityki wobec Niemiec będzie kontynuowana. Niemiecki gość odparł na to: „[...] jeśli przyjacielskie kontakty pomiędzy obydwojma rządami będą kontynuowane, to nie będzie on żywił żadnych trosk o zachowanie przyjaźni niemiecko-polskiej”[478].

Warto zwrócić uwagę na fakt, że bodaj po raz pierwszy w dokumencie opisującym polsko-niemieckie kontakty na najwyższym szczeblu pojawia się słowo „polsko-niemiecka przyjaźń”. Po powrocie do Niemiec Göring wystąpił przed Reichstagem 21 maja z mową poświęconą Józefowi Piłsudskiemu, a potem opatrzył wstępem czterotomowy wybór pism Marszałka (tom 1 wydano w jeszcze w 1935 roku)[479]. Nie mniejsze wrażenie wywołał udział kanclerza Hitlera i wybitnych osobistości niemieckiego rządu (między innymi von Neuratha, von Blomberga i Franka) w nabożeństwie żałobnym za duszę marszałka Piłsudskiego w katedrze św. Jadwigi w Berlinie.

Doskonale przyjęcie Göringa przez Polaków podczas uroczystości pogrzebowych nie rozwiało jednak niemieckich obaw w stosunku do polityki polskiej po śmierci Marszałka. Von Moltke w raporcie^[480] wysłanym 17 maja 1935 roku do Berlina jej przyszłość rysował dosyć ambiwalentnie. Zwrócił przede wszystkim uwagę, że system stworzony przez Piłsudskiego nie został wybudowany na solidnych fundamentach, a sanacyjny rząd nie cieszył się ani popularnością, ani poparciem większości społeczeństwa: „[...] jeśli za życia popularnego w szerokich kręgach Marszałka większość społeczeństwa nie popierała rządu, to po jego śmierci nie ma on również żadnego szerszego wsparcia”^[481]. Kolejną opisywaną przez ambasadora słabością obozu sanacyjnego był brak ideologii i programu politycznego. Rządy Marszałka polegały na ślepym podporządkowaniu się jego podwładnych, z których mało kto był szerzej zaznajomiony z jego planami i myślami. Jedynym silnym gwarantem trwałości systemu była uchwalona na kilka tygodni przed śmiercią Marszałka konstytucja, nadająca Prezydentowi RP formalne kompetencje równe władzy sprawowanej przez Piłsudskiego. Konstytucja, duch zmarłego Marszałka i jego wskazania miały, w opinii Moltkego, pozwolić sanacji utrzymać władzę przez dłuższy czas: „Wydaje się, że w przyszłości kontynuacja polityki polskiej, a tym samym, co istotne dla naszych relacji z Polską, kontynuacja polityki zagranicznej, będzie zachowana”^[482].

Hitler, nie będąc pewien polskiego partnera, umówił się na rozmowę z Lipskim zaraz po zakończeniu mszy żałobnej w katedrze św. Jadwigi^[483]. Chciał mu bowiem zakomunikować propozycje, które w jego rozumieniu miały być poważnymi ustępstwami na drodze całościowego uregulowania materii stosunków dwustronnych. Kanclerz przyjął Lipskiego 22 maja w wyjątkowy sposób: „Zupełnie intymnie, bez udziału ministra von Neuratha i z ominięciem zwykłego

ceremoniału”[484]. Wyznał, że jest głęboko poruszony śmiercią Piłsudskiego; że „postać Marszałka tak bardzo go zawsze pociągała i pragnieniem jego było spotkać się z Wodzem Narodu Polskiego”[485]. Dodał, że „Marszałek był jednym z tych kilku wyjątkowych mężów stanu, którzy rozumieją rzeczywistość sytuacji międzynarodowej i według nich [tak w oryginale; powinno być: „niej” – przyp. K.R.] orjentował politykę swojego kraju”[486]. Następnie Hitler przeszedł do omówienia stanu stosunków polsko-niemieckich. Przypomniał, że to on dokonał odwrótu od polityki Rapallo, której głównymi zwolennikami było kierownictwo Reichswehry, krótkowzrocznie przekonane, że Sowiety mogą zagrażać tylko Polsce, a nie Niemcom. Tym razem jednak nie skupił się na odmalowaniu zagrożeń związanych z polityką Moskwy wobec Europy Zachodniej, lecz przeszedł do kwestii przestrzeni życiowej: „Kanclerz w swojej polityce wschodniej stanął na stanowisku, że zbliżenie z Polską daje znacznie więcej Rzeszy niż niebezpieczne stosunki z Rosją. Rosja jest Azją, powiedział. Dla Niemiec istnieje jako zagadnienie znalezienia terenów ekspansji gospodarczej lub miejsce dla ludności, których Polska nie ma i dać nie może. Wyrzucano mu kwestie korytarza, na co stwierdzał, że korytarz wobec podobnie wielkich zagadnień, nie ma żadnego znaczenia. Cóż może szkodzić, jeżeli stosunki polsko-niemieckie są dobre, przejazd kilkudziesięciokilometrowy przez terytorium polskie? Za kilkanaście lat, dodał, przy dobrych naszych wzajemnych stosunkach, w Niemczech zapomną o korytarzu, a w Polsce także ten problem nie będzie taki drażliwy.

On, Kanclerz, miałby myśl, o której dzisiaj mówić nie można, ale która za jakieś 15 lat może by dała się zrealizować, mianowicie stworzenia specjalnej drogi kolejowej oraz autostrady przez Pomorze dla celów tranzytowych”[487].

W ten sposób Hitler doprecyzował kolejny warunek ewentualnego sojuszu polsko-niemieckiego. Należy zauważyć, że zrewidował swój dotychczasowy pogląd w sprawie „korytarza”. Do tej pory obstawał przy koncepcji rekompensaty. Zasugerował ją podczas przełomowej dla stosunków polsko-niemieckich rozmowy z Wysockim 2 maja 1933 roku, jak i podczas pierwszej rozmowy z Lipskim odbytej 15 listopada tego samego roku, kiedy przyjął propozycję Piłsudskiego dotyczącą zadośćuczynienia za wyjście Niemiec z Ligi Narodów. Koncepcja ta sprowadzała się do tego, że w zamian za zwrot „korytarza” Niemcy zaoferowałyby Polsce dostęp do Morza Bałtyckiego kosztem Litwy (sugestia Hitlera w rozmowie z Wysockim), bądź do Morza Czarnego kosztem Ukrainy (sugestia Göringa dotycząca polsko-niemieckiej „krucjaty” wschodniej). W rozmowie z Lipskim Hitler zrezygnował z koncepcji terytorialnej rekompensaty, a w zamian zaproponował rozwiązanie polegające na wyznaczeniu „korytarza przez korytarz”: specjalnej autostrady oraz linii kolejowej. Przedstawienie tej propozycji w tak szczególnym momencie miało być ważnym sygnałem Hitlera dla strony polskiej[488]. Niemiecki kanclerz „wspaniałomyślnie” zrezygnował ze zwrotu „korytarza”. Zaskakiwać jednakże musi, że Lipski zdawał się nie dostrzegać znaczenia propozycji Hitlera. Nie opatrzył jej żadnym komentarzem w swojej notatce z tej rozmowy wysłanej do centrali, natomiast zastrzegł ją do wyłącznej wiadomości ministra ze względu na wypowiedzi Hitlera dotyczące sytuacji wewnętrznej w Niemczech.

Ponieważ nie było tajemnicą, że pozycja Becka po śmierci Marszałka, a zatem i utrzymanie kursu na porozumienie z Niemcami, wcale nie była pewna[489], jeszcze w czerwcu 1935 roku Lipski podczas rozmowy z Meyerem zapewniał o woli kontynuacji przez Polskę dotychczasowej polityki zagranicznej. Wskazywał: „[...] na każdym odpowiedzialnym

stanowisku państwowym siedzą młodzi ludzie, których Marszałek ściągnął i na swój sposób ukształtował”[490]. Ponadto w imieniu ministra Becka wyraził gotowość do odbycia wizyty w Niemczech i spotkania z Hitlerem i von Neurathem[491].

Beck przebywał w Berlinie 3–4 lipca 1935 roku. Pierwszego dnia przed południem odbył rozmowę w cztery oczy z Hitlerem (po południu odbyły się rozmowy plenarne), a drugiego dnia spotkał się z von Neurathem. Wizyta ta miała być demonstracją nowej jakości w stosunkach dwustronnych[492]. Była przecież pierwszą okazją do spotkań najważniejszej osoby odpowiedzialnej za polską politykę zagraniczną z liderami nazistowskimi od początku procesu odprężenia, które rozpoczęło się przed dwoma laty.

Najważniejszym punktem wizyty[493] była oczywiście rozmowa w cztery oczy z Hitlerem[494]. Niemiecki kanclerz rozpoczął od wykładu na temat polityki europejskiej i miejsca w niej Polski. Podzielił się refleksją, że badał stosunek nakładów (przede wszystkim strat ludzkich), jakie trzeba wydatkować na prowadzenie wojen, mających na celu odzyskanie lub odebranie innemu państwu jakiegoś terytorium, do jego rzeczywistej wartości. Doszedł na tej podstawie do wniosku, że rezultaty takich wojen „są w obliczu historii bliskie zeru” i dlatego „wojny europejskie trzeba uznać za szal wojenny sprzeczny z wszelkiem trzeźwym rozumowaniem”. Z tego powodu Hitler przekonywał: „[...] zarówno próba odebrania Polsce terytoriów bądź też – co podkreślił z naciskiem – próba odepchnięcia Polski od Bałtyku – byłaby szaleństwem. Rezultatem dla narodu niemieckiego byłoby stworzenie sobie śmiertelnego wroga, który będąc narodem zdrowym i rozwijającym się, sparaliżowałby tylko Niemcy niewątpliwem przygotowaniem rewanzu.

Zatem w kontynentalnej polityce marzył zawsze o tem, aby móc złamać tradycję tego sporu i jest szczególnie szczęśliwy, że ze strony polskiej spotkał tak wielkiego człowieka o genialnym umyśle, jak Marszałek Piłsudski, który umiał się wznieść ponad *tägliche Kleinpolitik* i umożliwił osiągnięcie tego rezultatu”[495].

Hitler stwierdził, podobnie jak wcześniej Göring, że zależy mu na tym, by stosunki między Polakami i Niemcami można było określić mianem przyjacielskich, „aby w razie pojawienia się w przyszłości wspólnej groźby móc stworzyć «Freundschaft» w obliczu ewentualnego wspólnego niebezpieczeństwa”[496].

Rozmowa z Beckiem, podobnie jak marcową rozmowa z Simonem, była istotna dla Hitlera z tego powodu, że służyła budowie przyszłych sojuszów koniecznych dla realizacji jego strategii. Hitler najwyraźniej liczył się próżnością Becka, porównując politykę porozumienia z Polską do polityki porozumienia z Wielką Brytanią: „Światowo był i będzie kanclerz zwolennikiem ułożenia stosunków z Anglią, z kategorycznym odrzuceniem prób rywalizacji lub wyścigu, ażeby stworzyć w Anglii przekonanie, że Niemcy interesy imperium brytyjskiego respektują, a jedynie obok tego imperjum chciałyby zapewnić sobie minimum żywotnych interesów. Surowce i trochę miejsca są Niemcom potrzebne (wyraźna aluzja do kolonii). Stąd od chwili, kiedy uzyskał wpływ na rządy w Niemczech, od razu postanowił on wysunąć jako najważniejsze, a w dawnych Niemczech tak niepopularne dwa punkty: ułożenie stosunków z Anglią i Polską. Reszta jest jego zdaniem kwestią drugorzędną”[497].

Nietrudno się domyślić, co Hitler miał na myśli. Przedstawił mianowicie swój wymarzony i opisywany w *Mein Kampf* pomysł strategicznego sojuszu z Londynem. Nowością była deklaracja, że potencjalnym geopolitycznym sojusznikiem w zamiarach Hitlera miała stać się również Polska.

Uzasadnienie jest zawsze to samo – wzgląd na politykê Kremla: „Jako Europejczyk z drugiej strony uwaŹa stale nadal za najstraszliwsze niebezpieczeŹstwo Rosjê, która tymi czy innymi sposobami, w tej czy innej formie jest dziŹ i bêdzie, jego zdaniem, na przyszłość jedynym czynnikiem zagraŹającym naprawdê pojęciu Europy jako całości. Zdaniem kanclerza Europa koŹczy siê na wschodniej granicy Polski. JeŹli ta Europa bêdzie nadal niszczyła swoje siły na wzajemne kłótnie, to stanie siê pewnego dnia ofiarą inwazji «rosyjskiego Wschodu», który zabić innych narodów nie moŹe, ale moŹe wszystkim ludziom Źycie uczynić niemoŹliwym do niesienia”[498].

Nowym zatem elementem wizji stosunków polsko-niemieckich, którą Hitler przedstawił Beckowi, jest podniesienie ich rangi do sojuszu strategicznego porównywalnego do sojuszu niemiecko-brytyjskiego. Hitler w ten sposób odniósł siê do swojego programu polityki zagranicznej z *Mein Kampf*. Ale zapewne miał jeszcze jedno na oku. PróżnoŹ Becka była powszechnie znana na dyplomatycznych salonach i porównanie Polski z Anglią musiało na nim zrobić dobre wraŹenie. Na jeszcze jeden aspekt wypowiedzi Hitlera naleŹy zwrócić uwagê, a mianowicie na to, Źe tym razem nie kusił on wspólną wyprawą na Wschód oraz Ukrainą.

Beck przyjechał do Berlina z jasnym przesłaniem, dziêki czemu Hitler mógł po raz pierwszy na Źywo usłyszeć odpowiedź na propozycjê polsko-niemieckiego sojuszu antysowieckiego. Polski minister spraw zagranicznych podkreŹlił, Źe Polska ze względu na 1000-kilometrową granicê przykłada bardzo duŹą wagê do stosunków z ZSRR. Wyraził równieŹ zadowolenie z zawartych z Moskwą traktatów (przede wszystkim z paktu o nieagresji) i zadeklarował, Źe Warszawa nigdy nie bêdzie narzêdziem w sowieckich rêkach, a polska

polityka w stosunku do wschodniego sąsiada kierować się będzie wyłącznie zasadą racji stanu.

Hitler otrzymał, co prawda w bardzo delikatnej formie, ale jasną odpowiedź odmowną na swoje propozycje sojuszu antysowieckiego. Beck dał do zrozumienia, że Niemcy mogą liczyć na to, że Polska nie stanie się uczestnikiem żadnego porozumienia międzynarodowego, skierowanego przeciwko Niemcom, ale nie weźmie również udziału w niemieckich przedsięwzięciach, których celem będzie wschodnia krucjata. *Notabene*, odpowiedź Becka była bardzo podobna do tej, jakiej Piłsudski udzielił przed kilkoma miesiącami Göringowi.

Jeszcze tego samego dnia po południu odbyły się rozmowy plenarne[499]. Stronie niemieckiej przewodniczył Hitler, a towarzyszyli mu von Neurath, Göring i von Ribbentrop, a stronie polskiej – Beck, któremu asystował Lipski. Hitler rozpoczął od omówienia niemieckiego stanowiska ws. paktu wschodniego. Zwrócił uwagę na wielość różnorodnych umów wiążących kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Uznał, że nowe porozumienia byłyby zbędne lub nawet deprecjonowałyby stare. Z tego względu odrzucił koncepcję nowych umów wielostronnych, a szczególnie takich, które zawierałyby element wzajemnej pomocy militarnej. W szczególności nie wyobrażał sobie: „By on, który całe swoje polityczne życie poświęcił walce z bolszewikami, mógł zawrzeć traktat służący obronie państwa sowieckiego”[500]. I znalazł w tym punkcie zrozumienie rozmówców, bo Beck zauważył, że Polska ma swoje stosunki z najważniejszymi partnerami uregulowane traktatowo i poza te dwustronne uregulowania nie ma potrzeby wykraczać. Obydwie strony doszły do porozumienia, że jeśli w przyszłości powrócą znowu tego rodzaju koncepcje, to obydwa rządy będą działać wspólnie. Ponadto Hitler i Beck wzajemnie się zapewnili, że nie będą brać udziału w żadnych przedsięwzięciach, mających na celu

izolowanie ich krajów. Rozmowy plenarne zakończyło obszerne omówienie sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej. Obie strony były zgodne w swoich ocenach.

Wizyta Becka w Berlinie była pewną znaczącą cezurą. W ciągu ostatniego roku Hitler stopniowo odkrywał przed Polską swoje zamierzenia. Chciał ścisłego sojuszu geopolitycznego obu krajów, którego celem byłoby zdobycie przestrzeni życiowej na Wschodzie. Swoją propozycję w nie do końca jasny sposób wiązał z uregulowaniem w przyszłości sprawy „korytarza”. Piłsudski, a potem Beck, kilkakrotnie jednoznacznie odrzucili możliwość udziału Polski w realizacji tych planów. Były one nie do pogodzenia z polityką równowagi, która zakładała, że Warszawa nie wejdzie w sojusz z Berlinem przeciwko Moskwie i *vice versa*.

Hitler po fiasku rozmów z Simonem nadal nie znajdował sojuszników dla swojej agresywnej polityki wschodniej. Kierownicy polskiej polityki zagranicznej traktowali politykę porozumienia z Niemcami jako cel sam w sobie. Nie rozumieli, podobnie jak większość dyplomatów europejskich, że Hitler w rzeczywistości chce realizować inny cel. Porozumienie z Polską było dla niego wyłącznie środkiem do realizacji jego wizji polityki wschodniej: podboju ZSRR i zapewnienia narodowi niemieckiemu przestrzeni życiowej. Hitler zresztą wcale tego nie ukrywał i w roku 1935 wyłożył przed Polakami wszystkie swoje karty na stół. Beck z kolei dał wyraźnie do zrozumienia, że Polska nie da się wciągnąć Niemcom w alians, który byłby skierowany przeciwko ZSRR. Każda ze stron inaczej definiowała jego strategiczny cel: Berlin – rozprawę z Moskwą, a Warszawa – porozumienie z Niemcami.

Hitler najwyraźniej nie przejmował się odmową Polski w stosunku do jego planów wschodnich. Czas bowiem grał na jego korzyść. Niemcy realizując forsowny program zbrojeń i rozbudowy armii, stawały się coraz silniejsze. Liczył na to, że

za kilka lat Polska, obawiając się potęgi niemieckiej, zmieni zdanie i stanie się członkiem sojuszu antysowieckiego. Na razie jednak nie naciskał na Polaków. Podczas ostatniego spotkania z Lipskim w roku 1935 (18 grudnia) poruszając kwestię sowiecką, ograniczył się do, jak to zapisał polski ambasador, do stwierdzenia: „[Kanclerz – przyp. mój K.R.] jest stanowczym przeciwnikiem wciągania Rosji na Zachód. Jako narodowy socjalista widzi on w bolszewizmie poważne niebezpieczeństwo, niezależnie od tego, jak patrzą na to inne państwa. Niemcy zbliżenie swoje z Rosją Sowiecką przypłaciły rewolucją socjalną. Obawia się, że i inne państwa mocno za to odpokutują. Jest za solidarnością europejską, jednakże ta solidarność w jego mniemaniu kończy się na granicy polsko-sowieckiej”[501].

* * *

Lata 1934–1935 to okres, w którym Niemcy byli stroną aktywną, bardzo usilnie zabiegającą o sojusz. W kolejnych latach zapał Hitlera do współpracy z Polakami będzie słabł, jakkolwiek wódz III Rzeszy bardzo długo będzie się starał przekonać ich do udziału w wojnie na Wschodzie. Po podpisaniu deklaracji o nieagresji naziści czynili przygotowania, aby współpraca polsko-niemiecka była zgodna z ich zasadami światopoglądowymi, wśród których najważniejszy był dogmat rasowy. Trudno sobie wyobrazić, ażeby strategiczny sojusz mógł połączyć nierównorzędnych rasowo partnerów. Naziści rozwiązyali ten problem, czego dowodziła korespondencyjna dyskusja pomiędzy polskimi i niemieckimi uczonymi.

Jednym z nich był Karol Stojanowski, polski antropolog z Uniwersytetu Poznańskiego, uczony związany z ruchem narodowym i w latach 30. XX wieku bardzo aktywnie zwalczający ideologię ruchu narodowosocjalistycznego[502].

Stojanowski krytykował ideę pannordyzmu, której istotę definiował w następujący sposób: „Jest to, jak wiadomo, idea polityczna niemieckich rasistów, zorganizowania pangermańskiego państwa związkowego pod niemieckim kierownictwem. Państwo to obejmowałoby terytoria zamieszkane przez ludność rasy nordycznej i ludność germańską. Rozciągałoby się ono pomiędzy biegunem północnym a Alpami oraz pomiędzy granicą polsko-rosyjską na wschodzie a granicami Wysp Brytyjskich”[503].

Według Stojanowskiego realizacja tej idei oznaczałaby kolejny rozbiór Polski, ponieważ celem niemieckiego ruchu nordycznego było zdobycie nowej „krwi nordycznej”, której jest więcej na terytorium Polski aniżeli Niemiec. Z tych powodów Stojanowski występował przeciwko polsko-niemieckiej deklaracji z 26 stycznia, jako aktowi, którego celem było uśpienie czujności Polaków i niepotrzebne wzmocnienie nastrojów filoniemieckich w Polsce. Stojanowski w artykułach prasowych krytykował poglądy Hansa Friedricha Karla Günthera, w połowie lat 30. profesora Uniwersytetu w Jenie, jednego z głównych reprezentantów nazistowskiej ideologii rasowej zwanego „papieżem rasy”[504], autora niezwykle wpływowego i popularnego, czytanego przez przywódców III Rzeszy dziełka *Nauka o rasie narodu niemieckiego*[505]. Hitler polecał prace tego uczonego jako pożyteczne lektury dla członków NSDAP. W dowód uznania dla jego osiągnięć uczestniczył w ceremonii przyznania mu tytułu profesorskiego na uniwersytecie w Jenie[506].

Günther polemizował listownie ze Stojanowskim i próbował go przekonać, że nazistowska koncepcja rasowa nie stoi w sprzeczności z polsko-niemieckim porozumieniem. Jeden z listów do Stojanowskiego przesłany został do wiadomości z wyjaśnieniami do niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (odpisy tej korespondencji przekazano do AA,

w którego archiwum je znalazłem[507]). Günther w liście do Stojanowskiego[508] wyjaśniał, że chciałby odpowiedzieć mu na jego artykuł opublikowany w „Kurierze Warszawskim” 7 kwietnia 1934 roku, w którym zawarł krytykę jego koncepcji rasowej (*Rassengedanke*). Günther nie zgodził się z zarzutem, że w Niemczech panuje szaleństwo rasowe, ponieważ, jego zdaniem, właśnie z badań nad rasą wynika, że niemieckiej strukturze rasowej (*Rassenanlage*) wiele brakuje, aby Niemcy mogliby być z niej dumni. Niemcy, podobnie jak i inne narody, są pod względem rasowym jeszcze dalekie od ideału. Dlatego też w dziedzinie pielęgnowania rasy (*Rassenpflege*) i zapobiegania urodzinom dziedzicznie obciążonego potomstwa (*Erbgesundheitspflege*) mają jeszcze wiele do zrobienia, by, jak chce Biblia, być znowu na obraz i podobieństwo Boga. Günther pisał, że nieprawdą są stwierdzenia Stojanowskiego, jakoby Niemcy nazywali siebie „niezwykłą rasą panów” (*ungewöhnliche Herrenrasse*) lub przypisywali sobie wyższość rasową (*Rassenüberlegenheit*), gdyby tak bowiem było, to nie musieliby zajmować się sterylizacją osób dziedzicznie obciążonych. Z tego powodu zarzucił Stojanowskiemu, że jego działalność naukowa sieje nieufność pomiędzy Polakami i Niemcami, a przecież – i tu jest *clou* jego wywodów – wielokrotnie tłumaczył polskim naukowcom, że „[...] koncepcja rasy nordyckiej winna przecież łączyć Polaków i Niemców, aby istniejące przeciwieństwa zostały rozwiązane na sposób nordycko-rycerski. Z koncepcji rasy nordyckiej da się raczej wyprowadzić koncepcja niemiecko-polskiego pokoju niż niemiecko-polskiej wrogości. W każdym razie, rasa nordycka, której znaczną domieszkę posiadają zarówno Niemcy, jak i Polacy, nie powinna być wykorzystywana do zaostrażania przeciwieństw, albowiem ta właśnie rasa u obu narodów była najczęściej poszkodowana, gdy niezgoda powstawała i się utrzymywała”[509].

Günther napisał Stojanowskiemu, że jego artykuł jest dlań niezrozumiały zarówno ze względów ludzkich, jak i naukowych; tym bardziej iż z dotychczasowej korespondencji z polskim naukowcem odniósł on wrażenie, iż ma on inne poglądy niż zawarte w omawianym artykule. Warto zwrócić uwagę na fakt, że argumentacja Günthera zawarta w tym liście nie miała wcale charakteru doraźnie dopasowanego do bieżącego stanu stosunków polsko-niemieckich. Odpowiadała ona jego rzeczywistym przekonaniom. Günther w swojej najpopularniejszej książce, wspomnianej już *Nauce o rasie...*, po raz pierwszy wydanej w roku 1922, wyraźnie stwierdził, że Słowianie nie są oddzielną rasą, a Prasłowianie byli tak samo jak Niemcy nordykami: „[...] Prasłowianie [...] byli [przedstawicielami] rasy nordyckiej tak jak Germanie” [510].

Według Timothy’ego W. Rybacka, w prywatnej bibliotece Hitlera znajdowało się sześć książek Günthera, z czego cztery były różnymi wydaniem *Nauki o rasie...* Najwcześniejszym było „mocno sfatygowane” trzecie wydanie z roku 1923, ostatnie datowane na rok 1933 nosiło ślady częstego czytania. Ryback twierdził, że Hitler czytał tę książkę już w trakcie pobytu w więzieniu i że wywarła ona wówczas największe piętno na poglądy wyłożone w *Mein Kampf* [511]. Hitler mógł uważać za Güntherem, że istnieje pewne powinowactwo rasowe pomiędzy Słowianami i Germanami. A to znaczy, że ideologiczne podstawy koncepcji polityki zagranicznej Hitlera nie wykluczały *a priori* możliwości zawarcia sojuszu z Polakami jako Słowianami. Inaczej mówiąc taki alians był do pogodzenia z hitlerowską koncepcją rasową.

Późniejszej o dziesięć lat korespondencji pomiędzy niemieckimi i polskimi naukowcami nie można więc traktować tylko i wyłącznie jako elementu niemieckiej propagandy ukierunkowanej na polskie elity intelektualne (tak została ona zresztą zakwalifikowana przez niemieckiego archiwistę). Ta

propaganda mogła bowiem służyć także ideologicznej legitymizacji przyszłego sojuszu polsko-niemieckiego. Partnerem w walce o przestrzeń życiową nie mogły być przecież narody złożone z podludzi. Można zatem przypuścić, że gdyby Polacy zdecydowali się na udział w niemieckiej krucjacie wschodniej, to okazałoby się, że byliby oni przedstawicielami rasy nordyckiej. Zapewne nie tak doskonałego gatunku jak Niemcy, ale jednak.

Fakt, iż po podpisaniu polsko-niemieckiej deklaracji naukowcy niemieccy propagowali tezę, że Polacy mają to samo pochodzenie rasowe, co Niemcy i że wspólnota rasowa może być podstawą przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami, dowodzi, że Hitler na poważnie myślał o sojuszu z Polską i miał dlań nawet rasowe uzasadnienie.

Jednakże na taki sojusz nie były zupełnie gotowe ani polskie społeczeństwo, ani elity polityczne. Świadczyło o tym przyjęcie opublikowanej na początku roku 1935 książki Władysława Studnickiego *System polityczny Europy i Polska*. Jej myślą przewodnią było wezwanie do oparcia polityki polskiej na sojuszu z Niemcami[512]. Reakcje na tę książkę dokładnie opisał w raporcie dla AA z 1 kwietnia 1935 roku ambasador von Moltke[513]. Przedstawił w nim Studnickiego jako „najgorętszego zwolennika sojuszu niemiecko-polskiego i jednocześnie zaciętego przeciwnika jakiegokolwiek kompromisu [*Ausgleich*] ze Związkiem Sowieckim (jak i każdą inną Rosją)”. Według ambasadora autor *Systemu politycznego Europy...* postulował, aby Polska wzięła na siebie rolę państwa, które przeciwstawi się próbom ekspansji ZSRR na Zachód i wraz z Niemcami, Rumunią i Węgrami zbuduje sojusz, który stawi czoło Sowietom i ich sprzymierzeńcom: Francji i Czechosłowacji. Na bazie tego sojuszu powstanie wielki blok kontynentalny, który uzdrowi Europę. Von Moltke ocenił, że książka ta, „jak rzadko która z jego [Studnickiego] prac,

spotkała się z jednomyślnym odrzuceniem i to nawet ze strony jego najbliższych politycznych przyjaciół”. Zauważył, że w całej polskiej prasie tylko wileńskie „Słowo” zdobyło się na stosunkowo dobre jej przyjęcie. Odnotował jednak, że redaktor naczelny tego dziennika Stanisław Cat-Mackiewicz „przyjaźnie, ale bardzo wyraźnie zdystansował się do Studnickiego. Poleciał książkę jako interesującą oraz przyjaźnie podkreślił silną polityczną indywidualność jej autora. Jednocześnie jednak zaznaczył, co zresztą odpowiada faktom, że Studnicki nie jest członkiem bloku Piłsudskiego ani nigdy doń nie należał”. Ambasador następnie opisał negatywne opinie na temat *Systemu politycznego Europy...* W endeckiej „Gazecie Warszawskiej” senator Stanisław Kozicki energicznie ostrzegał przed przykładaniem do książki jakiegokolwiek politycznego znaczenia, ponieważ Studnicki nie jest członkiem żadnego ugrupowania politycznego. Co prawda nie odmówił on autorowi znaczącej wiedzy, to jego wnioski uznał za kompletnie chybione. W socjalistycznym „Robotniku” poseł Kazimierz Czapiński poświęcił książce dwie rzeczowe polemiki, gdyż uznał koncepcje w niej zawarte za szczególnie niebezpieczne, bo ich realizacja skazałaby Polskę na łaskę i niełaskę hitleryzmu. Według von Moltkego z najgorszym przyjęciem książka spotkała się w prasie piłsudczykowskiej. Konserwatywny „Czas” odrzucił ją w najostrzejszy sposób. Natomiast „Kurier Poranny”, dokonał miażdżącej krytyki książki z taką ostrością, z jaką Studnicki nigdy do tej pory nie został potraktowany przez przedstawicieli obozu rządzącego. Ambasador przywołał również najnowszy artykuł zamieszczony w oficjalnej „Gazecie Polskiej”, który był reakcją nie na książkę, ale na jej omówienie we francuskiej gazecie „Temps”. Fakt zwrócenia uwagi na *System polityczny Europy...* przez tę gazetę uznano za kompromitujący, za zajmowanie się niepoważnymi sprawami. Na koniec von Moltke poinformował

centralę w Berlinie, że dowiedział się poufnie od jednego z posłów w Warszawie, że minister Beck wyrażał nadzwyczaj negatywne sądy na temat osoby Studnickiego. Wyraził także następującą sugestię: „Polski rząd nie życzył sobie w żadnym razie tej książki, bo jej publikacja akurat w tym czasie jest dlań wysoce niewygodna. Z punktu polskich władz nie byłoby dobrze, gdyby prasa niemiecka poświęciła tej książce zbyt wiele uwagi”[514].

Raport von Moltkego pokazuje, że w Polsce w szczytowym momencie polsko-niemieckiego zbliżenia nie istniała żadna siła polityczna, która wsparłaby wysiłki strony niemieckiej mające na celu budowę antysowieckiego sojuszu[515]. Co więcej, nie stanowiło to żadnego zaskoczenia dla niemieckich dyplomatów, którzy musieli rozumieć, że strategiczne plany Hitlera nie mają realnych podstaw, ponieważ wynikają z upartego, nie liczącego się z faktami doktrynerstwa, a nie z chłodnej kalkulacji opartej na rzeczywistości.

Rozdział 7

Kryzys gdański, 1935 rok

Gdańsk od połowy roku 1933 był ważną, a być może najważniejszą, areną polsko-niemieckiego porozumienia, a to za sprawą ówczesnego prezydenta gdańskiego Senatu Hermanna Rauschninga, który stał na stanowisku, że z Wolnego Miasta powinny wychodzić pozytywne impulsy dla rozwoju współpracy dwustronnej. Jednak Rauschning szybko wszedł w konflikt z gauleiterem Albertem Forsterem, co doprowadziło do jego dymisji w listopadzie 1934 roku. Nowym prezydentem Senatu Wolnego Miasta został Arthur Greiser, tym samym władzę w mieście przejęli ludzie, którzy nie byli heroldami polsko-niemieckiego odprężenia. Od tego momentu relacje Polski i Gdańska stawały się coraz bardziej funkcją stosunków polsko-niemieckich; zależały od woli Hitlera do pogłębiania porozumienia z Polską. Tak długo, jak prowadził on politykę odprężenia z Warszawą, tak długo trwał wymuszony przez Berlin na władzach Wolnego Miasta pokój i dobre stosunki z Polakami[516]. Jedną z przyczyn dymisji Rauschninga była jego niezgoda na program gospodarczy partii nazistowskiej, realizowany w Gdańsku. Forster szeroko rozwinął program pełnego zatrudnienia, który doprowadził do ruiny finanse miasta, co spowodowało pierwszy bardzo poważny kryzys

w stosunkach polsko-niemieckich od momentu podpisania deklaracji z 26 stycznia.[517] Senat gdański 1 maja 1935 roku podjął decyzję o 42-procentowej dewaluacji gdańskiego guldena[518]. W reakcji na to posunięcie Komisarz Generalny RP w Gdańsku Kazimierz Papée wystąpił wobec prezydenta Senatu Arthura Greisera z postulatem wprowadzenia na terenie Gdańska złotego i podjęcia polsko-gdańskich rozmów na temat unifikacji waluty. Greiser stwierdził, że ze względu na nastroje ludności podjęcie tego rodzaju negocjacji spowodowałoby zaburzenia wewnętrzne, a nawet upadek gdańskiego rządu i poważnie zaszkodziłoby nie tylko stosunkom gdańsko-polskim, ale i niemiecko-polskim[519].

W obliczu pogłębiającego się kryzysu sprawą zajął się sam Göring. Na 20 maja 1935 roku zwołał naradę, w której obok niego udział wzięli między innymi: von Neurath, minister finansów Ludwig Schwerin von Krosigk, minister spraw wewnętrznych Wilhelm Frick, prezes Banku Niemiec Hjalmar Schacht oraz Forster z Greiserem. Jej główną konkluzją była zgoda na unifikację waluty, bowiem w przeciwnym razie „w relacjach z Polską pojawiłyby się trudności, które stałyby się obciążeniem dla całej niemieckiej polityki zagranicznej”[520]. Rezultaty tej narady oprotestował jednak dyrektor departamentu wschodniego w niemieckim MSZ Richard Meyer, który był zdania, że postanowienia te zagrażałyby utrzymaniu Gdańska w niemieckich rękach: „W szczególności zwróciłem uwagę na poważne polityczne i gospodarcze skutki ewentualnego wprowadzenia złotego, które doprowadziłyby do uzależnienia od Polski całej gospodarki Gdańska oraz niosłoby ze sobą przejście kluczowych z punktu widzenia Gdańska gałęzi administracji w polskie ręce”[521].

Do tego poglądu Meyer przekonał Schwerin-Krosigka, Schachta i ministra wojny Rzeszy von Blomberga[522]. Tych trzech polityków podczas spotkania 31 maja 1935 roku

w siedzibie Banku Rzeszy rekomendowało Hitlerowi podjęcie decyzji o obronie guldena, powołaniu „dyktatora finansowego” w Gdańsku oraz zasilenie budżetu miasta odpowiednimi środkami dewizowymi[523]. Hitler zaakceptował te propozycje jeszcze tego samego dnia[524].

Nagła zmiana decyzji podjętej 20 maja podczas narady u Göringa wymaga pewnego komentarza. Zgoda na unifikację walut niewątpliwie byłaby ogromnym postępem w dziedzinie stosunków dwustronnych. Obok znaczenia gospodarczego miałyby bardzo silny wydźwięk polityczno-symboliczny, ponieważ uprawomocniłyby pogląd, że – jak podczas pogrzebu Piłsudskiego stwierdził Göring – stosunki niemiecko-polskie osiągnęły przyjazny poziom. Histeryczna argumentacja Meyera była wątpliwa, trudno bowiem sobie wyobrazić, że unifikacja waluty spowodowałaby utratę niemieckich wpływów w Gdańsku. Polska w jej wyniku niewątpliwie odgrywałaby poważniejszą rolę w gospodarce Wolnego Miasta, ale zagrożenie dla żywiołu niemieckiego można odłożyć między bajki, gdyż demograficznie i politycznie Gdańsk był w rękach niemieckich. Cała akcja Meyera, wspierana przez von Bülowa[525], była kolejną próbą storpedowania porozumienia z Polską przez zwolenników tradycyjnie pojmowanego rewizjonizmu. Wykorzystali oni niezmiernie istotny dla powodzenia ich zamierzeń fakt, że niechętni porozumieniu z Polską byli również gdańscy przywódcy NSDAP, Forster i Greiser. I jak zobaczymy, w pewnej mierze owa kontrakcja była skuteczna, przede wszystkim dlatego, że udało im się przekonać do swoich alarmistycznych wniosków samego Hitlera.

W końcu maja 1935 roku sytuacja gospodarcza Gdańska pogarszała się z dnia na dzień. Dewaluacja guldena oznaczała między innymi utratę prawie połowy wartości oszczędności obywateli Wolnego Miasta. Aby temu zaradzić, zaczęli oni

masowo wymieniać guldeny na inne waluty. Na początku czerwca wybuchła panika. Tak opisał ją komisarz generalny w Gdańsku K. Papée w raporcie dla ministra Becka z 7 czerwca 1935 roku: „Przygnębienie, które opanowało szerokie masy ludności gdańskiej, przeradza się w sporadycznych wypadkach w wyraźny ferment. Skutki gospodarcze nieprzemyślanej dewaluacji guldena oraz dalszych zarządzeń gospodarczo-finansowych dają się bowiem coraz powszechniej odczuć. Podczas gdy ceny wzrastają nieprzerwanie i w stosunku do większości towarów osiągnęły, a nawet w pojedynczych przypadkach przekroczyły w relacji złotej poziom sprzed dewaluacji, to natomiast płace utrzymują się na niezmiennym poziomie w guldenach zdewaluowanych”[526].

Władze Gdańska i politycy zarządzający niemiecką gospodarką doszli do przekonania o konieczności wprowadzenia reglamentacji handlu dewizami. Wysocy urzędnicy niemieckiego MSZ, von Bülow i Meyer, mieli świadomość, że posunięcie to złamie polsko-gdańskie umowy i negatywnie wpłynie na stan stosunków polsko-niemieckich[527], a pomimo to w pełni je popierali. Na początku czerwca zatem strona niemiecka zmieniła swoją politykę: podczas narady u Göringa utrzymanie dobrych stosunków z Warszawą było dla niej priorytetem w rozwiązywaniu problemów Gdańska, a w kilkanaście dni później świadomie dążyła do konfliktu z Polską.

Także Hitler zdawał sobie sprawę, że kryzys w relacjach polsko-niemieckich jest coraz bliższy, dlatego 8 czerwca 1935 roku w Monachium przyjął Forstera i Greisera w towarzystwie Göringa, von Neuratha, von Blomberga i Schachta[528]. W trakcie tej narady najpierw omówiono trudną sytuację gospodarczą Gdańska. Greiser dramatycznie zaapelował do zebranych, że jeśli nie otrzyma od Rzeszy pomocy, będzie się po nią musiał udać do Warszawy, ale ten

ostatni krok podejmie tylko na wyraźny rozkaz Hitlera. Potem przedyskutowano program koniecznych reform, polegających przede wszystkim na ograniczeniu obrotu dewizowego, dalszej dewaluacji guldena i drastycznych cięciach budżetowych. Hitler spytał Göringa, w jaki sposób na te przedsięwzięcia zareaguje Polska. Premier Prus zapewnił, że Warszawa w kwestii gdańskiej zachowa się lojalnie i nie będzie czynić żadnych trudności. Na to Greiser odparł złośliwie, że cieszy się z wyników tej narady, gdyż poprzednia u Göringa (20 maja) doprowadziła przedstawicieli Gdańska do depresji, ponieważ wywołała w nich wrażenie, że „Gdańsk zostanie mniej lub bardziej sprzedany Polsce”[529]. Göring w odpowiedzi na to, jak relacjonował sam Greiser, uniósł się ze swojego miejsca i zachłyszawszy się powietrzem, stwierdził, że z tamtej narady nie można w żadnym razie wyciągnąć podobnego wniosku. Następnie omówiono kwestię ewentualnej reakcji Polski. Forster zapytał, co się stanie, jeśli Warszawa zachowa się wrogo i na przykład zamknie swoje granice z Gdańskiem. Przypomniał, że miasto nie jest w stanie samo się wyżywić. Schacht zapewnił go, że Rzesza przekaże Gdańskowi odpowiednią ilość żywności.

Hitler podkreślił, że Gdańsk, będąc wysuniętą placówką, musi wytrzymać tę bardzo poważną próbę nerwów. Zapewnił, że w rozsądnych granicach miasto może liczyć na konieczną pomoc, „aby nie dopuścić do zwiększenia wpływów Polski i przeszkodzić na zimno przeprowadzonej polonizacji”[530]. Greiser podsumował naradę, stwierdzając między innymi, że Niemcy nie pozwolą na upadek Gdańska; Wolne Miasto nie będzie zwracało się ani pośrednio, ani bezpośrednio do Polski o pomoc, a nowe zasady obrotu dewizowego wprowadzone zostaną po 10 czerwca 1935 roku. Zgodnie z tymi ustaleniami 11 czerwca gdański Senat wprowadził reglamentację dewiz[531], co „dotknęło w najwyższym stopniu interesy tych sfer

gospodarczych polskich, które korzystały z usług portu gdańskiego, zwłaszcza przemysłu łódzkiego”[532].

Strona polska nie spodziewała się eskalacji konfliktu. Komisarz generalny Papée 6 czerwca 1935 roku zasugerował władzom Gdańska gotowość rządu polskiego do przyścia z pomocą gospodarczą[533]. Dopiero 12 czerwca Beck zaczął się niepokoić, by sytuacja w Gdańsku „nie doprowadziła do poważnego zadrażnienia [...] stosunków z Niemcami”[534]. Dlatego polecił Papéemu „rozmówienie” się z Greiserem i „wskazanie mu na niedopuszczalność zarządzeń, które stoją w sprzeczności z umowami przez Gdańsk podpisanymi”[535]. Lipskiemu nakazał natomiast przeprowadzenie pilnej rozmowy z Göringiem, podczas której miał ostrzec przed możliwością wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego, jak i podkreślić, że Polska nie może zrezygnować ze swych praw do Gdańska. Ponieważ premiera Prus nie było akurat w Berlinie, polski ambasador spotkał się 13 czerwca 1935 roku z Schachtem. Złożył mu propozycję polskiej pomocy Gdańskowi, ale dostał odpowiedź wymijającą. Na stwierdzenie, że ostatnie decyzje Banku Gdańska są niezgodne z porozumieniami podpisanymi z Polską, Schacht stwierdził, że Warszawa może zwrócić się ze skargą do Ligi Narodów[536]. Do spotkania z Göringiem doszło 17 czerwca 1935 roku.[537] Lipski skarżył się, że stronę polską postawiono przed faktami dokonanymi wskutek wprowadzenia zarządzeń dewizowych, które są uderzeniem w polskie interesy gospodarcze. Zaznaczył, że zostało już tylko pójście drogą skargi do Ligi, na co jednak – jak na razie – nie wyraża zgody minister Beck. Polska złożyła tylko protest, ale nie nagłaśniała go specjalnie. Lipski zaproponował, żeby Gdańsk rozpoczął bezpośrednio rozmowy z Polakami. Göring przyjął stanowisko polskie do wiadomości i kilkakrotnie zapewnił, że on i Hitler uczynią wszystko, aby nie doszło do utrudnień w relacjach

polsko-niemieckich i że nakłoni on władze Gdańska do rozmów z Polakami.

Po tym spotkaniu Greiser otrzymał polecenie, aby „negocjacje z Polakami prowadzić w jak najbardziej przyjaznej formie, o ile to możliwe wyjść im naprzeciw i pod żadnym pozorem nie doprowadzić do zerwania”[538]. Jednak dwa dni później Greiser otrzymał telefonicznie od von Neuratha trochę inną instrukcję: „Nici nie zrywać, ale w żadnym razie ich nie związywać”[539], co oznaczało formalne kontynuowanie rozmów bez zawierania jakiegokolwiek kompromisu. Ta zmiana taktyki negocjacyjnej była kolejnym dowodem złej woli urzędników niemieckiego MSZ, którzy najwyraźniej uważali, że kryzys gdański stanowi dobrą okazję do podważenia „linii z 26 stycznia”[540].

Rokowania z gdańskim Senatem rozpoczęły się 18 czerwca 1935 roku. Ze strony polskiej prowadził je specjalnie odwołany z placówki w Sztokholmie poseł Antoni Roman. Jednakże delegacja gdańska, której oficjalnie doradzali przedstawiciele władz Rzeszy, a mianowicie Meyer i Schacht, konsekwentnie odrzucała wszelkie propozycje kompromisu, czego skutkiem było zerwanie rozmów 26 czerwca[541].

W powstałej sytuacji kryzysowej Beck najwyraźniej się pogubił. Nie chcąc już na samym początku eskalować sporu, zrezygnował z podstawowej zasady, która przyświecała polityce polskiej wobec Gdańska, to jest niekorzystania w kontaktach z Wolnym Miastem z pośrednictwa Berlina. Rozmowa Lipskiego z Schachtem i Göringiem była oczywistym pogwałceniem tej zasady[542]. Poza tym wyraźnie przeciągał podjęcie decyzji o polskich retorsjach, nawet gdy doszła go wiadomość o złej woli strony niemieckiej.

Po fiasku negocjacji polsko-gdańskich i wycofaniu się polskiego negocjatora Beck w rozmowie z Szembekiem 26 czerwca 1935 roku uznał, że obecność w Gdańsku w owym

czasie ministra Schachta i dyrektora niemieckiego MSZ Meyera była „przejawem aktywnej interwencji III Rzeszy w sprawę W.M. Gdańska”. Ponadto wyraził przypuszczenie, że „wobec trudności, na jakie hitlerowskie Niemcy w Gdańsku natrafiają, oficjalne czynniki Trzeciej Rzeszy postanowiły powierzyć rozwiązanie problemu gdańskiego przedstawicielom staropruskiego reżimu”. Potem jednak zaczął łagodzić swoje stanowisko. Przyznał, że nie wie, jakie stanowisko zajmie Berlin w konflikcie gdańskim, ale brał za dobrą monetę stwierdzenie Göringa, iż „Gdańsk jest łupiną orzecha, która w żadnym razie nie może zaciążyć na stosunkach polsko-niemieckich”. I w końcu, co stało w ewidentnej sprzeczności z jego wiedzą o pobycie Schachta i Meyera w Gdańsku, wyraził nadzieję, że nie chodzi tu o antypolskie posunięcie kierowane z Berlina. Uznał jednak za konieczne wyjaśnienie sytuacji, dlatego polecił Lipskiemu porozumiewać się w tej sprawie wyłącznie z Göringiem, a w żadnym razie z von Neurathem („co najwyżej i to bardzo ogólnikowo z Hitlerem”)[543]. Beck skarżył się również Szembekowi, że brak zdecydowania naraził go na szereg kłopotów ze strony innych ministerstw, które „domagają się silnych retorsji z naszej strony i jak najdalej idącej nieustępliwości”. Polski minister spraw zagranicznych starał się działać hamująco na te naciski, jednak w przypadku, gdyby nie doszło do porozumienia, gotów był iść „na daleko idące retorsje”, ponieważ „przysługujących nam w Gdańsku uprawnień traktatowych bronić będziemy do ostatka”. Nie wykluczył, że w skrajnym przypadku dojdzie do konfliktu zbrojnego między Polską a Niemcami[544]. Na koniec tej rozmowy poprosił o radę Szembeka. Wiceminister po przemyśleniu sprawy uznał, że nie należy eskalować konfliktu. Jego zdaniem Beck powinien odpowiedzieć na zaproszenie von Neuratha i jak najszybciej odbyć wizytę w Berlinie oraz omówić kryzys gdański z Hitlerem[545].

Polski minister spraw zagranicznych skorzystał z rozsądnej rady swojego podwładnego tylko połowicznie. Podczas pobytu w Berlinie (3–4 lipca 1935 roku) nie poruszył sprawy gdańskiej ani podczas rozmowy w cztery oczy z Hitlerem, ani podczas rozmów plenarnych 3 lipca. Rozmawiał na ten temat dopiero ostatniego dnia wizyty z von Neurathem. Według relacji niemieckiej sprawę gdańską omówiono gruntownie: „Sytuację w Gdańsku i trudności, wynikłe z dewaluacji guldena i wprowadzenia przymusu dewizowego, zostały dokładnie omówione. Nasz konsekwentny punkt widzenia, że chwilowego kryzysu w Gdańsku nie należy wykorzystywać do celów politycznych, został bez sprzeciwu przyjęty. Zgodziliśmy się, że sytuacja w Gdańsku nie powinna wprowadzać fermentu w relacje niemiecko-polskie, oraz że chwilowe trudności w Gdańsku odpowiednio do ich lokalnego znaczenia i zakresu muszą zostać rozwiązane przez negocjacje na miejscu i na czysto gospodarczej bazie”[546].

Relacja polska z tego fragmentu rozmowy obu ministrów była bardziej lakoniczna: „P. Minister Beck wyraził się w sensie bagatelizującym zagadnienia Wolnego Miasta, sprowadzając je do kwestyj technicznych i gospodarczych”[547].

Podczas berlińskich rozmów Beck najwyraźniej powrócił do strategii nieuznawania Niemiec za pośrednika w relacjach Warszawa–Gdańsk. Uderza brak konsekwencji, gdyż z jednej strony z rozmowy z Rydzem wynika, że dostrzegał groźbę wybuchu polsko-niemieckiej wojny o Gdańsk, a z drugiej, z rozmowy z Hitlerem, przeprowadzonej kilka dni później w Berlinie, można wysnuć wniosek, że nie uznawał tej kwestii za godną poruszenia.

Po powrocie z Berlina Beck był bardzo zadowolony, ponieważ „odniósł z rozmów z Hitlerem wrażenie jak najdodatniejsze”. Wódz III Rzeszy, zdradzając mu tajniki swojej polityki europejskiej i miejsca w niej Polski, „wydał mu się

bezwzględnie szczerzy w swych koncepcjach politycznych i bardzo bezpośredni w rozumowaniu”[548]. Polski minister najwyraźniej uznał więc, że nie ma sensu zawracać głowy Hitlera szczegółami dotyczącymi kwestii gdańskiej. Dobra atmosfera rozmów w Berlinie spowodowała, że Warszawa nadal wahała się z wprowadzeniem retorsji wobec Gdańska, pomimo że wyczerpała już wszelkie środki nacisku dyplomatycznego i nie prowadziła żadnych rozmów na ten temat. Co więcej, minister Beck zadeklarował 13 czerwca 1935 roku von Moltkemu, że nie ma zamiaru czynić jakichkolwiek trudności gdańskiemu Senatowi[549].

Polska podjęła decyzję o retorsjach dopiero dwa i pół miesiąca od momentu, gdy Senat wprowadził dewaluację guldena. 18 lipca rząd polski zdecydował, że od 21 w Gdańsku clone będą towary przeznaczone wyłącznie do obrotu na terenie Wolnego Miasta, podczas gdy towary dla Polski miały być odtąd clone na terytorium Polski[550]. To posunięcie okazało się bolesne dla Niemców. Meyer na gorąco ocenił, że oznaczało ono „[...] zniszczenie portu w Gdańsku jako portu morskiego gdańsko-polskiego obszaru morskiego oraz nadwyręzenie fundamentu, na którym stworzono Wolne Miasto Gdańsk, gdyż w ten sposób Gdańsk znalazł się *de facto* poza polskim obszarem celnym”[551].

Pod wrażeniem tych wydarzeń Schacht w rozmowie z Meyerem 22 lipca 1935 roku doszedł do wniosku, że „[...] obecnie ponowne zjednoczenie Gdańska z Niemcami musi zostać przeprowadzone natychmiast”[552]. Tego samego zdania był von Neurath, który proponował, by w rozmowach z Polską użyć straszaka w postaci powrotu Gdańska do Rzeszy[553]. W tej sytuacji von Moltke został w trybie nagłym wezwany z wakacji do Berlina i wysłany natychmiast do Warszawy, gdzie 24 lipca 1935 roku spotkał się z Beckiem[554]. Rozmowa nie miała jednak konfrontacyjnego charakteru. Von Moltke nie

straszył Polaków, jak chciał von Neurath, włączeniem Gdańska do Rzeszy, a wyraził jedynie zdziwienie posunięciem polskiego rządu, gdyż podczas ostatniej rozmowy z Beckiem otrzymał od niego zapewnienie, że Warszawa nie podejmie żadnych drastycznych kroków. Niemiecki ambasador zauważył, że w zaistniałej sytuacji Gdańsk może wprowadzić swoje własne cła, ponieważ cłone towary przeznaczone są wyłącznie do użytku wewnętrznego na terenie Wolnego Miasta lub nawet ogłosić się strefą bezcłową. W tym momencie von Moltke użył koronnego argumentu: „Byliśmy zawsze zdania, że włączenie Gdańska w polski obszar celny jest najsilniejszym łącznikiem, wiążącym Gdańsk z Polską. Zawsze wierzyliśmy, że Gdańsk winien być nie tylko mostem pomiędzy Polską a morzami, ale także mostem pomiędzy Polską a nami. Dlatego jest naszym życzeniem, aby dotychczasowy stan mógł nadal trwać”^[555]. Beck zwrócił uwagę na dobrą wolę rządu polskiego w relacjach z Gdańskiem w ostatnich latach. Przedstawił straty polskiego budżetu wynikające z dewaluacji guldena i reglamentacji waluty. Wycofał się jednak z głównego polskiego postulatu, czyli wprowadzenia złotego na terenie Wolnego Miasta, stwierdzając, że nie jest to wcale warunek wstępny negocjacji. Poskarżył się, że w Berlinie istnieją dwie polityki wobec problemu polsko-gdańskiego. Nim udało mu się to wyjaśnić, von Moltke przerwał mu i zdecydowanie temu zaprzeczył, twierdząc, że istnieje tylko jedna polityka zagraniczna, polityka Führera i Kanclerza Rzeszy, i nikt nie waży się jej kontestować. Beck na koniec zaproponował natychmiastowy powrót do negocjacji i wydelegował do ich prowadzenia Papéego. Został jednak lekko skarcony przez swego rozmówcę, który, używając jako pretekstu zasady niemieszania się Berlina w relacje Warszawa–Gdańsk, stwierdził, że strona niemiecka nie ma żadnych możliwości realizacji tego rodzaju życzeń, a inicjatywa musi wyjść od strony polskiej. Beck w końcu przystał na to

i podkreślił, że sprawy kryzysu gdańskiego nie należy upolityczniać.

Dwa dni później Meyer poinstruował Greisera, że ten ma natychmiast podjąć negocjacje z ministrem Papée i ma ich nie przeciągać[556]. Greiser nie zgodził się z tym zaleceniem, odpowiadając, że nie należy wracać do rozmów z Polakami, dopóki ci nie zniosą blokady celnej. Nie przekonała go nawet argumentacja Meyera, który wskazał na ustępstwa strony polskiej, polegające na rezygnacji z postulatu wprowadzenia polskiej waluty na terenie Gdańska[557]. W tej sytuacji 30 lipca 1935 roku w niemieckim MSZ odbyła się narada[558] z przedstawicielami gdańskich władz, której przewodniczył von Bülow. Rozpoczęła ją tyrada Greisera, który zaczął od odmalowania spustoszeń, jakie polskie retorsje przyniosły portowi w Gdańsku. Twierdził, że osiągnięcie porozumienia z Polską jest niemożliwe, nadarza się więc znakomita okazja, aby Gdańsk odłączyć od Polski. W tym celu Gdańsk powinien zaprzestać cienia towarów na swoich granicach. To spowoduje zwiększenie wymiany z Niemcami i stanowić będzie przesłankę gospodarczej integracji z Rzeszą. Greiser nie omieszkał zapewnić, że nie chce w żadnym razie obciążać stosunków polsko-niemieckich.

Von Bülow odpowiedział Greiserowi *ex cathedra*. Stwierdził, że obecnie Berlin chce uniknąć stawiania na porządku dziennym kwestii gdańskiej. Porozumienie, zgodnie z którym Polska dobrowolnie zgodziłaby się na przyłączenie Gdańska do Rzeszy, jest obecnie nie do pomyslenia, a rozwiązanie militarne oznaczałoby koniec dobrych stosunków polsko-niemieckich, i z tego powodu w ogóle nie jest brane pod uwagę. Sekretarz stanu dodał, że kwestii gdańskiej nie wolno rozwiązywać w oderwaniu od problemu „korytarza”, a na to w tej chwili na pewno nie będzie zgody Führera. Dlatego wezwał zebranych, aby bezwzględnie unikać jakichkolwiek dyskusji dotyczących

włączenia Gdańska do Rzeszy. Nie wyraził również zgody na ogłoszenie terenu miasta strefą wolnego handlu, ale dopuścił, by w sytuacji nadzwyczajnej ewentualnie zrezygnować z ceł na pewne kategorie towarów. Poleciał również, by w rozmowach z Papée podkreślać, że strona gdańska gotowa jest rozwiązywać wszelkie trudności przy stole negocjacyjnym. Dramatyczna sytuacja gospodarcza w mieście ma być koronnym argumentem wobec strony polskiej, służącym szybkiemu zakończeniu rozmów. Von Bülow stwierdził, że Polska nie zdecyduje się na rozwiązanie militarne, ponieważ minęły czasy, gdy wojsko polskie mogło wejść do Gdańska.

Po tej naradzie Senat na nowo podjął rozmowy z Polską. Do pierwszego kontaktu Papée'go z Greiserem doszło 1 sierpnia 1935 roku.[559] Tego dnia jednak władze Gdańska wprowadziły rozporządzenie zezwalające na bezcłowy wwóz do miasta pewnej liczby towarów, które uznano za konieczne do życia. Polski komisarz oprotestował to posunięcie i stwierdził, że negocjacje będą możliwe po wycofaniu tego zarządzenia[560].

Warszawa miała świadomość narastania najpoważniejszego kryzysu w stosunkach polsko-niemieckich od momentu dojścia Hitlera do władzy. Lipski przerwał wakacje, wrócił do Berlina[561] i zaraz po powrocie 2 sierpnia udał się do von Bülowa w celu wyjaśnienia sprawy. Prosił w imieniu Becka o przekazanie von Neurathowi, że „w ten oto sposób powstała bardzo poważna sytuacja”[562]. Lipski, co von Bülow z wyraźną ironią zauważył w swojej notatce z tego spotkania, cały czas podkreślał wagę położenia, ale nie był w stanie sprecyzować wpływających z niego konsekwencji dla stosunków polsko-niemieckich. Von Bülow winą za upolitycznienie kryzysu gdańskiego obarczył Warszawę, która wprowadziła zarządzenie wykluczające Gdańsk z polskiego obszaru celnego. Dodał, że jakoby nie wiedział nic o ostatniej decyzji Senatu Wolnego Miasta, ale nie jest nią zaskoczony, gdyż zna poważną

sytuację gospodarczą w mieście. Poprosił, żeby w celu rozwiązania tego sporu strona polska zaczęła rozmowy o źródle konfliktu, czyli polskim rozporządzeniu celnym. Na to Lipski odpowiedział, że obecnie inicjatywę do rozmów muszą wykazać władze Wolnego Miasta. W komentarzu do tej rozmowy von Bülow zauważył, że w obecnej chwili byłoby najlepiej, gdyby strona gdańska wyraziła gotowość do podjęcia rozmów, aby w razie ich niepowodzenia całe odium winy spadło na stronę polską.

Lipski w swojej notatce z tego spotkania inaczej przedstawił przebieg dyskusji z niemieckim sekretarzem stanu[563]. Powołując się na rozmowę Becka z von Moltkem, podkreślił, że Polska nie chce wykorzystywać ciężkiej sytuacji Gdańska i mimo że w traktatach przewidziana jest możliwość unifikacji waluty (wprowadzenia złotego na terytorium Wolnego Miasta), nie wysuwa tego postulatu. Decyzja polskiego rządu z 18 lipca miała tylko przeciwdziałać spadkowi dochodów z ceł. Przypomniał, że minister Beck poinformował ambasadora von Moltkego, że strona polska gotowa jest do podjęcia rozmów z władzami Gdańska w celu natychmiastowego zlikwidowania zatargu. Podkreślił, że władze Wolnego Miasta zwlekały z rozpoczęciem rozmów, a gdy do nich przystąpiły, to niespodziewanie 1 sierpnia wprowadziły bezcłowy obrót na pewne kategorie towarów. Lipski jasno i wyraźnie, wbrew temu, co twierdził w swojej relacji von Bülow, opisał konsekwencje tego kroku. Zakomunikował, że jest to bardzo poważne pogwałcenie statutu Wolnego Miasta i wskazał na poruszenie, jakie decyzja Senatu wywołała w Polsce. Wreszcie ostrzegł swojego rozmówcę: „Powiedziałem, iż Rząd Polski został postawiony w trudne położenie, i dałem do zrozumienia, iż dzisiejsi ludzie zasiadający w Rządzie Polskim, a pochodzący ze szkoły Marszałka, nie są przyzwyczajeni do tolerowania podobnych wystąpień. Powołując się na to, iż od dziesięciu lat

pracuję nad odprężeniem w stosunkach polsko-niemieckich, mam tytuł, aby wskazać Rządowi Niemieckiemu na powagę sytuacji”[564].

Według relacji Lipskiego von Bülow miał rozumieć powagę sytuacji, lecz wyraźnie ją bagatelizował. Najpierw stwierdził, że władze Gdańska potraciły głowy, a on wraz z kilkoma ekspertami szybko dogadałby się z Polakami. Dalej argumentował, że dysponuje danymi, zgodnie z którymi Polska wcale nie traciła na cłach gdańskich. Nie chciał w ogóle odnieść się do ostatniego zarządzenia Senatu w sprawie obrotu bezcłowego. Lipski, zapewne wyczuwając, że nie jest w stanie przekonać sekretarza stanu do działań na rzecz rozwiązania kryzysu, poprosił o przekazanie jego argumentacji ministrowi von Neurathowi i dodał, że o sprawie poinformuje także czynniki wyższe.

Jeszcze tego samego dnia von Neurath przesłał Hitlerowi relację z rozmowy von Bülow–Lipski z obszernym komentarzem[565]. Minister spraw zagranicznych Rzeszy winę za zaostrzenie sytuacji zrzucił na Polaków, oskarżając ich o to, że decyzja o wyłączeniu Gdańska z polskiego obszaru celnego przeniosła spór z płaszczyzny gospodarczej na polityczną. Co więcej, dodał, że posunięcia polskie mają na celu wprowadzenie złotego na terenie Gdańska, co w efekcie spowoduje włączenie miasta do Polski[566].

Lipski, widząc nieskuteczność rozmów z AA, zdecydował się poszukiwać pomocy u Göring[567]. Ponieważ premiera Prus nie było w Berlinie, wynajął specjalny samolot i 4 sierpnia 1935 roku spotkał się z nim w Berchtesgaden. Polski ambasador wytłumaczył Göringowi, dlaczego nieoczekiwanie przerwał mu wypoczynek, wskazując na jego wcześniejszą prośbę, ażeby w sytuacji kryzysowej kontaktować się bezpośrednio z nim, pomijając procedury dyplomatyczne. Następnie dosyć szczegółowo przedstawił przebieg sporu polsko-gdańskiego.

Wskazał, że decyzje władz gdańskich poważnie naruszają statut Wolnego Miasta oraz podważają zasady wspólnoty celnej z Polską. Göring przejął się sprawą i stwierdził, że naruszenie statutu jest niezgodne z polityką kanclerza. Wyraził także nadzieję, że Warszawa nie będzie podejrzewać, że najwyższe czynniki Rzeszy mogły inspirować ten konflikt i zapytał, w jaki sposób można by go rozwiązać. Lipski odpowiedział, że Gdańsk powinien najpierw wycofać się ze swoich ostatnich zarządzeń, a potem, gdy obie strony wyrażą zgodę, by cła były pobierane w walucie o stałej wartości, rząd w Warszawie wycofa się z rozporządzenia z 18 lipca. Göring uznał takie rozwiązanie za racjonalne i powiedział, że w tej sprawie musi się jeszcze skonsultować z Hitlerem.

Następnego dnia (5 sierpnia 1935 roku) Hitler niespodziewanie przyjął Lipskiego w obecności Göringa[568]. Polski ambasador po raz kolejny przedstawił przebieg kryzysu gdańskiego. Hitler uznał wywody ambasadora za jasne i przekonujące i swoim zwyczajem przeszedł do dłuższej tyrady. Zaczął od spraw gdańskich. Wskazał, że autorzy traktatu wersalskiego stworzyli Wolne Miasto, aby stało się kością niezgody pomiędzy Polską i Niemcami. Zapewnił, że stoi na stanowisku całkowitego zachowania *status quo* w tym mieście zarówno przez Polaków, jak i Niemców. Uznał jednak, że problem gdański jest drugorzędny i dlatego nie powinien obarczać stosunków polsko-niemieckich. Następnie przeszedł do omówienia kilku kwestii polityki wewnętrznej oraz zewnętrznej, nie zapominając poruszyć swojego ulubionego tematu: „Dobre stosunki polsko-niemieckie Kanclerz uważa za rzecz całkiem zasadniczą. Liczy się z tem, że wobec rozwoju sytuacji na Wschodzie może w przyszłości nadejść wielka chwila dla obu Państw i dlatego jest wskazanem, by żyły one w przyjaźni. Wobec tych wielkich interesów kwestia Korytarza jest drugorzędną. Polska potrzebuje dostępu do morza i biorąc

nawet hipotezę, że udałoby się odebrać jej ten dostęp, cały naród polski zwróciłby się przeciwko Niemcom”[569].

Na koniec Hitler przyjął do wiadomości propozycję rozwiązania sporu zaprezentowaną przez Lipskiego i zapewnił, że jest zwolennikiem jego szybkiego zakończenia[570]. Po tej rozmowie Lipski uzgodnił z Göringiem, że spotkają się następnego dnia po powrocie do Berlina. Lipski poinformował o rozmowach Warszawę i poprosił o zgodę na swoją propozycję rozstrzygnięcia sporu polsko-gdańskiego.

Göring wszedł w rolę specjalnego pełnomocnika Hitlera do spraw polsko-niemieckich. Najpierw, w celu ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy, w imieniu Führera ostrzegł Forstera i Greisera, że „na skutek polityki gdańskiej relacje niemiecko-polskie wystawione zostały na bardzo ciężką próbę; tak ciężką, że o mały włos nie doszło zerwania”[571]. Poleciał im, ażeby podczas negocjacji z Polakami wszystkie sporne punkty zostały rozstrzygnięte. Następnie spotkał się z von Bülowem i Schachtem, którym przedstawił przebieg i rezultaty negocjacji w Berchtesgaden. Obydwaj rozmówcy Göringa zapewnili, że nie mieli zamiaru spowodować zaostrzenia stosunków polsko-niemieckich[572].

Lipski spotkał się raz jeszcze z Göringiem 6 sierpnia 1935 roku[573], który poinformował go, że rozmawiał z Greiserem i Forsterem, a ci „z zadowoleniem przyjęli do wiadomości zaproponowane załatwienie sporu”[574]. Następnie, zastrzegając ścisłą poufność, całą winą za powstanie kryzysu w ostatnich dniach obciążył von Bülowa: „Goering (...) powiedział mi, że dopiero teraz, po zapoznaniu się ze sprawozdaniem pisemnym v. Bülowa z rozmowy ze mną, jest przerażony z obrotu, jaki sprawa przyjąć mogła. Dodał, iż jest rzeczą nieprawdopodobną, w jaki sposób Sekretarz Stanu przekreślił sens mojego wystąpienia, przedstawiając je jako groźbę pod adresem Rządu Rzeszy. Plan Auswaertiges Amt

szedł według słów Goeringa w tym kierunku, aby wykorzystać fakt, że Polska przez swe zarządzenie z 18-tego podważyła wspólność obszaru celnego z Gdańskiem, i doprowadzić do oddzielenia Gdańska pod względem celnym od Polski.

Taktycznie akcja miała być prowadzona w ten sposób, by stosunki polsko-niemieckie nie doznały wstrząsu z tego tytułu, co Goering określił jako warjactwo. Jako faktyczny rezultat rozmowy ze mną v. Bülow wysunął kwestię ustalenia odpowiedzialności za pogwałcenie praw w Gdańsku. Pan Goering zaznaczył z oburzeniem, że raport v. Bülowa zaraz prześle Kanclerzowi. Mentalność *Auswaertiges Amt* go przeraża. Dodał, że ludzie ci są ciągle jeszcze nastawieni na Rosję i nie mogą oswoić się z myślą współpracy z Polską. Pan Goering zaznaczył, że trzeba z tem skończyć. Poufnie powiedział, że v. Bülow zostanie zastąpiony przez v. Ribbentropa. Zaznaczył jeszcze, że Greiser powiedział mu, że jego głównym doradcą, którego mu Bülow nadsyła, jest Żyd Meyer z *Auswaertiges Amtu (der Jude Meyer)*”[575].

O głębokości kryzysu w stosunkach dwustronnych świadczyła mowa generała Rydza-Śmigłego wygłoszona na Zjeździe Legionistów w Krakowie 6 sierpnia 1935 roku. Generał, nie znając zapewne treści rozmów Lipskiego z Göringiem i Hitlerem, rzucił bardzo wyraźne ostrzeżenie, którego jedno ze sformułowań przeszło do historii: „I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszym sercu: Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze ręk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu”[576].

Ostatecznie polsko-niemiecko-gdański kryzys roku 1935 został rozwiązany 8 sierpnia w Gdyni podczas rozmowy

w cztery oczy ministra Becka z Greiserem. Parafowano polsko-gdańską umowę, której głównym elementem była zgoda na to, aby Polska mogła pobierać cło w Gdańsku w złotówkach, tak długo jak władze Wolnego Miasta będą reglamentować obrót dewizowy[577]. Następnego dnia „Gazeta Polska” ogłosiła, że „z dniem dzisiejszym interesy gospodarcze Gdańska na tym odcinku są zabezpieczone. To zaś jedynie – a nie jakiegokolwiek momenty polityczne – leżało w interesach Polski”[578]. Natomiast prasa niemiecka otrzymała wytyczną, że „niemiecko-polska przyjaźń skutecznie przewyciężyła swój pierwszy kryzys”[579].

* * *

Za zaostrzenie kryzysu gdańskiego w ostatniej jego fazie odpowiedzialni byli urzędnicy AA oraz Schacht, którzy nie poinformowali kierownictwa Rzeszy o ustępstwach, jakie Beck poczynił w rozmowie z von Moltkem. Co więcej, wprowadzali je również w błąd, informując o niezgodnych z rzeczywistością intencjach strony polskiej[580]. Była to ich kolejna próba storpedowania polityki porozumienia polsko-niemieckiego. Hitler nie chciał zerwania, ponieważ nadal liczył, że Polska będzie współpracować w realizacji jego wschodnich zamierzeń, które cały czas były dla niego absolutnym priorytetem. Kryzys 1935 roku ujawnił jednak nie tylko żywotność oporu konserwatywnych rewizjonistów, lecz także rolę, jaką Gdańsk odgrywał w polityce zagranicznej Hitlera. Wyraźnie było widać, że w tej kwestii w odróżnieniu od sprawy „korytarza” (por. majowa rozmowa z Lipskim) nie był on gotowy na żadne kompromisy. Jakiegokolwiek zmiany w statusie Wolnego Miasta na korzyść Polski były dla niego nie do pomyślenia. Aby do nich nie dopuścić, powoływał się nawet na znienawidzony przezeń traktat wersalski. Okazało się również, że Wolne Miasto bardzo

łatwo może stać się punktem zapalnym w stosunkach dwustronnych, a jego niemieckość jest granicą, której Hitler nie przekroczy w drodze ku polsko-niemieckiemu porozumieniu i sojuszowi.

Minister Beck jednak nie dostrzegał przyszłych zagrożeń i zracjonalizował ów kryzys pozytywnie. Jego rozwiązanie uznał za dowód szczerych intencji Hitlera wobec Polski[581]. Do podobnej konstatacji doszedł także Szembek, który uznał, że „polityka porozumienia polsko-niemieckiego opiera się na zbyt wąskich podstawach. Nie wystarcza, by stał za nią z jednej strony Hitler i Goering, a z drugiej Beck, Lipski i ja”[582]. Wydaje się, że polscy dyplomaci stosowali czarno-białe klisze, przeciwstawiając dobrego Hitlera złemu von Bülowowi; dobrych nazistów – złym konserwatystom. Przebieg narady z 8 czerwca (patrz wyżej) każe taką interpretację uznać za zbyt uproszczoną. W jej trakcie Greiser i Forster zachowywali się jak jastrzębie, ale ich antypolski kurs wcale nie był kontestowany przez Führera. Jej efektem była jasna strategia wobec Polski: żadnych ustępstw w sprawie Gdańska. Źródłem kryzysu było nazistowskie kierownictwo Gdańska: Greiser i Forster. To oni parli do skrajnych rozwiązań, wraz z włączeniem Gdańska do Rzeszy. I nie kto inny, jak von Bülow kontestował te plany, zauważając, że w interesie niemieckim jest łączne rozwiązanie problemu gdańskiego wraz z „korytarzem”, na co jednak, według niego, było jeszcze za wcześnie. Wysocy urzędnicy AA jedynie wykorzystali okazję, którą sprokurowali wojowniczy przywódca gdańscy. Na Wierzbowej nie dostrzeżono, że w sprawach gdańskich Hitler nie jest gotów iść na żadne ustępstwa na rzecz Polaków.

Jednak trzeba tu wskazać na pewne okoliczności, które w jakiejś mierze tłumaczą polską dyplomację. Hitler prowadził wobec strony polskiej sprytną grę, rozgrywając różnice pomiędzy gdańskimi nazistami a konserwatystami z AA,

a nawet sztucznie je kreując. Hitler w trakcie rozmów w Berchtesgaden powiedział Lipskiemu, jakoby urzędnicy niemieckiego MSZ przekazali mu nieprawdziwą relację z rozmów polskiego ambasadora z von Bülowem, zgodnie z którą miał podobno grozić sekretarzowi stanu w AA. Hitler skarżył się zatem Polakom, że był oszukiwany przez swoich współpracowników. Fakty jednak były inne. Kanclerz Rzeszy otrzymał notatkę von Bülowa z listem von Neuratha, ale nigdzie nie było mowy o „groźbach” polskiego ambasadora. A więc to on sam współtworzył legendę o dobrym Hitlerze i złych urzędnikach AA[583].

Rozdział 8

Meandry polityki porozumienia

Wraz z końcem 1935 roku Hitler wyraźnie ograniczył swoją aktywność w kreowaniu relacji z Polską. Zmniejszył liczbę spotkań z przedstawicielami polskiej dyplomacji i przestał podnosić kwestię sojuszu antysowieckiego. Pielęgnował politykę porozumienia, wykorzystując dobre relacje z Warszawą do urzeczywistnienia kolejnych etapów polityki wyzwiania się z więzów narzuconych Niemcom w traktatach wersalskim i lokarneńskim. W stosunkach polsko-niemieckich zapanowała normalizacja, w czasie której obie strony zajęły się rozwiązywaniem spraw trudnych na czele z kwestią gdańską.

Polsko-niemiecki sezon polityczny roku 1936 rozpoczęła wizyta ministra bez teki Hansa Franka[584], a następnie łowy w Białowieży. Frank w rozmowie z Szembekiem 12 lutego stwierdził, że Polska, Niemcy i Francja winny współpracować, ponieważ „to jedyna droga do skutecznej walki z barbarzyństwem, które pójdzie ze Wschodu. Należy żałować narodu rosyjskiego, że pogrążył się on w odmęcie bolszewizmu, ale przed tym ostatnim *musimy się bronić wszystkimi siłami, gdyż dąży on do zniszczenia tego wszystkiego, co od 1000 lat uważamy za nasze najświętsze dobra!*”[585]. Zauważył również,

że „Polska i Niemcy, idące razem, to potęga, której się w Europie trudno będzie oprzeć; to blok obejmujący zwartą masę 100 milionów ludności”. Chwalił się, że Hitler mówił mu kilkakrotnie, że zbliżenie z Polską jest „jedną z kardynalnych podstaw polityki niemieckiej”[586].

Zaraz po Franku Polskę w dniach 19–24 lutego 1936 roku odwiedził Hermann Göring[587]. Mimo że pobyt premiera Prus miał prywatny charakter, to został on przyjęty przez prezydenta Mościckiego i premiera Zyndramy-Kościałkowskiego. Göring przekazał obu polskim politykom przesłanie Hitlera „silnego podkreślenia woli i chęci Niemiec do dalszego rozwoju przyjaznych stosunków z Polską”, nie ukrywał przy tym „swego wybitnie negatywnego stosunku do Sowietów”[588]. Potem rozmawiał z Beckiem. Powtórzył mu to samo, co prezydentowi i premierowi, a ponadto zadeklarował, że Niemcy uważają ratyfikację traktatu francusko-sowieckiego za zerwanie Locarna[589]. Podczas polowania mało rozmawiano na temat polityki, lecz jak zauważył jeden z obecnych tam polskich dyplomatów: „Bardzo wyraźnie zaznaczyło się gwałtownie antysowieckie nastawienie gości niemieckich, którzy od czasu do czasu robili tego rodzaju uwagi, jako że Polska powinna w porozumieniu z Niemcami pójść przeciwko Sowietom”[590].

Sprawdzianem trwałości polsko-niemieckiego porozumienia była reakcja Warszawy na remilitaryzację Nadrenii. Hitler wykorzystał ratyfikację traktatu francusko-sowieckiego przez parlament francuski do wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego i zdemilitaryzowania Nadrenii[591]. Decyzję tę ogłosił 7 marca 1936 roku podczas posiedzenia Reichstagu. Tego samego dnia rząd niemiecki poinformował o tym, przekazując rządowi najważniejszych państw europejskich (w tym polskiemu) odpowiednie memorandum[592].

Beck, któremu von Moltke wręczył memorandum w tej sprawie, zachował się powściągliwie i stwierdził, że nie może na gorąco odnieść się do tak poważnych kwestii. Wyraził zaniepokojenie tym, że polska opinia publiczna źle przyjmie zamieszczoną w memorandum propozycję zawarcia przez Niemcy, Francję i Belgię paktów o nieagresji na okres 25 lat, skoro polsko-niemiecka deklaracja z 26 stycznia 1934 roku zawarta została na okres dziesięciu lat[593]. Po rozmowie z ambasadorem Niemiec polski minister spraw zagranicznych przyjął ambasadora Francji. Zakomunikował Noëlowi, „że jest gotów do wszelkich rozmów z rządem francuskim na temat sytuacji, wytworzonej przez dzisiejsze posunięcia niemieckie”[594]. Ambasador francuski zrozumiał, że polski minister spraw zagranicznych zadeklarował w ten sposób, że Polska gotowa jest poprzeć militarne działania Francji przeciwko Niemcom[595]. Rząd francuski zignorował jednak tę deklarację, albowiem nie zamierzał czynić kroków natury militarnej[596]. Minister spraw zagranicznych Francji, Pierre-Étienne Flandin, w rozmowie z radcą polskiej ambasady Feliksem Frankowskim już 8 marca 1936 roku zadeklarował, że rząd francuski „nie ma zamiaru reagować obecnie zarządzeniami wojskowymi” i „przewiduje zastosowanie względem Niemiec początkowo sankcyj gospodarczych”[597]. Beck trafnie więc przewidział, że mocarstwa zachodnie nie odpowiedzą siłą Hitlerowi, gdy 7 marca w rozmowie z Szembekiem stwierdził, że „dojdzie jedynie do wielkiej rozgrywki w Genewie”, ale tym razem „nie będzie ukrywał, co o całej sytuacji myśli i nie da się namówić na potępiające rezolucje, tak jak to miało miejsce w kwietniu ub.r. przy okazji rozpatrywania dozbrajania się Niemiec”[598]. W dwa dni później nie bez pewnej złośliwej satysfakcji powiedział Składkowskiemu, że Francuzi sami są sobie winni i „skoro nie potrafili utrzymać okupacji Nadrenii, to musieli być

przygotowani, że prędzej czy później Niemcy zdemilitaryzowaną strefę naruszą”[599].

Beck podczas kolejnej rozmowy z von Moltkem 10 marca 1936 roku zachowywał się nadal powściągliwie. Polski minister na pytanie o doniesienia agencyjne, zgodnie z którymi Polska potwierdziła swoje zobowiązania wobec Francji, zadeklarował, że sojusz polsko-francuski ma charakter czysto defensywny[600], a ponieważ nie przypuszcza, ażeby Niemcy miały zaatakować Francję, więc tego rodzaju deklaracja nie ma żadnego praktycznego znaczenia[601]. Dwa dni później podczas kolejnego spotkania Beck, tym razem bardziej otwarty i pozytywnie nastawiony, zaproponował niemieckiemu ambasadorowi, że podczas najbliższego, przeniesionego do Londynu, spotkania Rady Ligi Narodów może przedstawić niemiecki punkt widzenia, ale na to potrzebowałby na miejscu kontaktu z niemieckim ambasadorem[602]. Do spotkania Becka z ambasadorem niemieckim doszło w Londynie 15 marca. Polski minister starał się przekonać stronę niemiecką, by ta wysłała przedstawiciela Niemiec na zaproszenie Rady Ligi Narodów, a ponadto dał mu do zrozumienia, że Polska sprzeciwi się nałożeniu na Niemcy sankcji[603].

Beck prowadził zatem podwójną grę[604]. Z jednej strony przekonywał Francuzów o gotowości współpracy militarnej, zakładając, że nie podejmą oni działań zbrojnych, z drugiej, uspokajał Niemców, że nie ma mowy o *casus foederis* w odniesieniu do Francji, a następnie oferował pomoc w Lidze Narodów, a nawet sprzeciw wobec ewentualnych sankcji. Polskiemu ministrowi spraw zagranicznych chodziło o to, aby obu partnerów przekonać do tego, że Warszawa wypełnia wobec nich swoje zobowiązania i nie godzi w ich interesy [605]. Ta gra na dwóch fortepianach wypadła na tyle przekonująco, że „linia deklaracji 26 stycznia” nie została naruszona, a jednocześnie w najbliższych miesiącach nastąpiło zbliżenie

z Francją. Ułatwiły ją same mocarstwa, które w Londynie nie mogły dojść do zgody w sprawie postępowania wobec Berlina i w efekcie nie podjęły żadnego postanowienia, nawet w sprawie sankcji wobec Niemiec[606]. Beck pod koniec marca zlecił Lipskiemu, by poinformował von Neuratha, że jego działania na sesji Ligi Narodów w Londynie polegały na tym, żeby przeciwdziałać ewentualnym sankcjom, jak i uchwałom skierowanym przeciwko Niemcom[607]. W ocenie niemieckiego MSZ Beck podczas swojego pobytu w Londynie w swoich wypowiedziach publicznych, jak i prywatnych zapewnił Berlinowi wartościowe wsparcie[608].

Hitler docenił pozytywną rolę Polski w przemówieniu, wygłoszonym 13 marca 1936 roku w Karlsruhe, wychwalając stan stosunków polsko-niemieckich. Ogłosił, że osiągnięte porozumienie prowadzi do „przyjaznego współżycia” obydwu narodów: „Przed trzema laty, gdy Niemcy i Polskę dzieliły najgłębsze przeciwieństwa, udało mi się owo napięcie stopniowo załagodzić i dzięki głębokiemu zrozumieniu drugiego wielkiego wodza i męża stanu udało się stopniowo zbliżyć do siebie oba narody.

Zbliżenie to stopniowo przerodziło się w porozumienie, a porozumienie w przekonanie o konieczności przyjaznego współżycia, a to z kolei powoli we wzajemny szacunek. Jestem przekonany, że po pewnym czasie nie będziemy mogli zrozumieć, jak te dwa narody mogły żyć w tak zwanej tradycyjnie wrodzonej wrogości. Czyniłem wysiłki, aby, jeśli idzie o Niemcy, ten stosunek pomiędzy obydwoma narodami uczynić normalnym. I udało mi się to z korzyścią dla obu narodów.

[...] Moja polityka porozumienia oparta jest na koncepcji, zgodnie z którą może być tylko dwóch równoprawnych partnerów lub w ogóle żadnego. Tylko taka równoprawność może doprowadzić do wzajemnego szacunku, i tylko wzajemny

szacunek może prowadzić do wzajemnego respektu i tylko wskutek tego respektu może powstać wzajemne poszanowanie”[609].

Niemcy zrewanżowali się za polskie stanowisko w sprawie remilitaryzacji Nadrenii deklaracją, jaką Göring złożył Lipskiemu 9 kwietnia 1936 roku. Premier Prus w imieniu Hitlera zakomunikował, że przedłużenie okresu obowiązywania polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji do 25 lat jest sprawą oczywistą. Ponadto zapewnił, że Niemcy omówią z Polakami tę część planu pokojowego z 31 marca 1936 roku, która dotyczyć będzie spraw wschodnich[610]. W planie tym Berlin zaproponował m.in. negocjacje na temat nowego paktu zachodniego o nieagresji, jak również zawarcie paktów o nieagresji z sąsiadami wschodnimi[611], na co Francja odpowiedziała swoim własnym planem pokojowym[612].

Do omówienia projektów tych paktów doszło 24 kwietnia 1936 roku podczas rozmowy Becka z von Moltkem[613]. Potwierdziła ona zgodność obydwu krajów ws. paktów wielostronnych. Beck wyraził zgodę z ogólną filozofią Hitlera odnoszącą się do tej kwestii, wyrażając ją w formule: „Więcej bezpieczeństwa w mniej skomplikowanych formach”[614]. Zaznaczył, że nowy pokojowy plan musi zapewniać taki sam poziom bezpieczeństwa państwu zachodniej, jak i wschodniej Europy. Obydwaj rozmówcy odrzucili możliwość uznania ZSRR za gwaranta jakichkolwiek układów pokojowych na Wschodzie.

W rozmowach ze swoimi współpracownikami w owym okresie Hitler nie krył wątpliwości w stosunku do Polski. Rosenberg w swoich dziennikach odnotował 1 maja 1936 roku następującą opinię: „[...] Führer mówił o tym, jak w Polsce rośnie w siłę komunizm, i dodał, że panuje tam bardzo skomplikowana sytuacja, przez co na dłuższą metę Polska nie stanowi dla nas zagrożenia”[615].

W połowie maja 1936 roku Beck, w drodze z Genewy do Warszawy, spotkał się z Göringiem[616] w Berlinie. Pruski premier zapewnił polskiego ministra spraw zagranicznych, że stosunki polsko-niemieckie w obecnej sytuacji międzynarodowej stanowią jeden z niewielu pozytywnych czynników, dlatego Kanclerz bardziej niż kiedykolwiek jest zdecydowany kontynuować dotychczasową politykę. Zapewnił, że rząd niemiecki nie uczyni żadnego kroku bez porozumienia z Polską. Poinformował, że po zawarciu niemiecko-sowieckiego układu clearingowego przyjął delegację, której przewodniczył szef sowieckiej misji handlowej w Berlinie Dawid Kandelaki. Stwierdził, że delegacja „[...] podkreśliła chęć polepszenia stosunków z Niemcami przez zaprzestanie ataków prasowych, a konkretnie zaproponowała zakup kilku okrętów wojennych w Niemczech i materiału wojennego. Również dawała do zrozumienia, że Stalin w przeciwieństwie do Litwinowa odnosi się pozytywnie do Niemiec. P. Göring wysłuchał tego oświadczenia i zreferował o nich Kanclerzowi, który energicznie wystąpił przeciwko podobnym sugestjom. Niemniej p. Göring stawia sobie pytanie, jakie są pobudki, które pchają Sowieców w tym kierunku”[617].

Premier Prus zapewnił również, że Niemcy nie podpiszą paktu o nieagresji z ZSRR i powiadomią Polskę w razie zawierania ewentualnych umów z państwami bałtyckimi. Ponadto podał delikatnie w wątpliwość, czy generał Rydz-Śmigły jest rzeczywiście zwolennikiem porozumienia polsko-niemieckiego. Wyraził również zaniepokojenie problemami wewnętrznymi Polski, bo – jak zauważył – tylko Polska silna może być przedmiotem zainteresowania Niemiec. Beck odpowiedział, że w kierownictwie polskim panuje absolutna jedność, jeśli idzie o linię polityczną wobec Berlina.

O ile w podstawowych kwestiach polityki europejskiej panowała dosyć daleko idąca zgodność, o tyle w kwestii

gdańskiej w oczy rzucała się duża różnica w podejściu obu stron. Pomimo to, w momencie zbliżania się kryzysu Warszawa i Berlin, nauczone poprzednimi doświadczeniami, doszły do kompromisu. Nie powtórzyła się sytuacja sprzed roku. Przyczyną powstania poważnych perturbacji wokół Gdańska tym razem był konflikt pomiędzy Wysokim Komisarzem Ligi Narodów Seanem Lesterem a Senatem Wolnego Miasta. Ciągnął się on jeszcze od 1935 roku. Lester próbował przeciwdziałać mieszaniu się Niemiec w sprawy gdańskie i *glajchsztowaniu* wewnętrznych stosunków w Wolnym Mieście. Z tego powodu popadł w konflikt z Greiserem i Forsterem[618].

Poważne zaostrzenie sytuacji nastąpiło pod koniec 1935 roku, kiedy Lester narzekał na fizyczne ataki nazistów na opozycję, na łamanie gdańskiego statutu przez władze Wolnego Miasta i wreszcie na zagrożenie jego własnej osoby. Dlatego zwrócił się ze skargą do von Neuratha i do Genewy, do Rady Ligi[619]. W Genewie Lester rozmawiał z szefem Foreign Office Anthonym Edenem, który uznał powagę sytuacji, lecz stwierdził, że nie podejmie kroków bez omówienia sprawy z Gabinetem JKM[620]. Eden postanowił zagrać kartą gdańską, próbując zbadać siłę związków łączących Polskę z Niemcami. Swoją grę z Beckiem rozpoczął od wypuszczenia sygnału o gotowości Wielkiej Brytanii do rozmów na temat ewentualnych zmian terytorialnego *status quo* w Europie. Jeden z urzędników Foreign Office w trakcie spotkania z polskimi dyplomatami w grudniu 1935 roku snuł rozważania na temat reformy Ligi Narodów i takich zmian w Pakcie Ligi Narodów, które ułatwiłyby mocarstwom ewentualne korekty granic. Na dodatek brytyjski urzędnik dodał, że Londyn za wszelką cenę będzie chciał kupić pokój z Niemcami i w tym celu będzie gotów zwrócić Niemcom kolonie, a następnie zgodzić się na Anschluss Austrii, by w końcu być może zapłacić ustępstwami w Czechosłowacji i Polsce[621].

Wypowiedzi brytyjskiego dyplomaty dały do myślenia kierownictwu polskiego MSZ. *Nota bene*, w ten sposób po raz pierwszy w tak otwarty sposób Londyn zakomunikował Warszawie strategię polityki ustępstw, która swoje triumfy święcić będzie kilka lat później. Następnie do rozgrywki przystąpił minister Eden, który w trakcie śniadania z ministrem Beckiem podczas ostatniej sesji Rady Ligi w Genewie 19 grudnia 1935 roku[622] w czarnych barwach nakreślił sytuację w Gdańsku. Oceniał, że władze Wolnego Miasta niszczą autorytet Ligi. Zasugerował, żeby Polska interweniowała w tej sprawie w Berlinie, motywując to faktem, że Hitlerowi zależy na dobrych relacjach z Warszawą. Beck zauważył, że w przypadku bezpośrednich negocjacji Warszawy z Berlinem w sprawach gdańskich Liga „byłaby definitywnie w tych stosunkach postawiona za nawias”[623]. Obaj ministrowie ustalili, że będą kontynuować dialog w tej sprawie. Z zapisu umieszczonego w *Diariuszu i tekach...* Szembeka z 22 grudnia 1935 roku można wyczytać, że w trakcie spotkania w Genewie Eden dał do zrozumienia Beckowi, że „o ile obecna sytuacja miała się przedłużać, to Anglia, jako referentka spraw gdańskich na forum genewskim, pragnęłaby się z odcinka gdańskiego wycofać. Sugerował, byśmy o problemie stosunku Gdańska do Ligi Narodów pomówili w Berlinie”[624].

Gra Brytyjczyków gdańską kartą i przedstawione przez nich koncepcje polityki bezpieczeństwa w Europie na tyle zaniepokoiły Becka, że 21 grudnia 1935 roku, a więc dwa dni po spotkaniu z Edenem, urządził w ambasadzie w Berlinie konferencję, do udziału w której zaprosił: szefa swojego Gabinetu Michała Łubieńskiego, ambasadora w Londynie Edwarda Raczyńskiego oraz Lipskiego. Beck, zgodnie z oficjalną notatką[625] z tej rozmowy, rozpoczął naradę od wyrażenia obawy, że „[...] niewątpliwie rozwój wypadków idzie w tym kierunku, że koniec końców znajdziemy się w sprawach

gdańskich oko w oko z Niemcami. Sprawa gdańska ma wiele aspektów, ale najważniejszym z nich jest, że jest różniczką stosunków polsko-niemieckich”[626]. Minister przyznał, że stoi obecnie przed dylematem. Z jednej strony może pozostawić sprawy gdańskie Lidze, z drugiej może wejść w dialog na ich temat z Berlinem. Jeśli wybierze tę drugą możliwość, to mieć będzie dwie opcje. Wyeliminować Ligę od razu i zawrzeć dwustronne porozumienie z Berlinem ws. Gdańska lub stopniowo odsuwać Ligę od spraw Wolnego Miasta i uczynić Londyn uczestnikiem takiego porozumienia. Minister poprosił zebranych, aby zastanowili się nad tym zagadnieniem, tak by po Nowym Roku stworzyć instrukcję w tej sprawie.

Relacja Szembeka z 22 grudnia przedstawia tę naradę w innym świetle aniżeli oficjalna notatka MSZ. Beck w trakcie rozmowy ze swoimi współpracownikami miał rozważać projekty zmiany statusu Wolnego Miasta i uczynienia zeń polskiego protektoratu. Uważał, że otrzyma na to zgodę Niemiec. Ceną byłoby oddanie nazistom władzy nad sprawami wewnętrznymi w mieście. Plan ten chciał realizować, nawet gdyby Berlin był temu przeciwny. Po naradzie uznał, że „Lipski, który ma tendencje do traktowania wszystkich problemów oportunistycznie, został tym razem porwany «wielkością tego historycznego momentu»”[627]. Szembek i Raczyński omawiając tę sprawę 23 grudnia, doszli jednak do wniosku, że dla interesów polskich najlepsze byłoby utrzymanie *status quo* w Gdańsku. Uznali bowiem, że „w naszym interesie leży uchylenie się od brania na siebie w zakresie spraw gdańskich odpowiedzialności, mogącej doprowadzić nas do konfliktu z Niemcami”[628]. Raczyński był zdania, że Warszawa powinna powstrzymać Londyn od wycofywania się ze spraw gdańskich, ponieważ jest to objaw tendencji do nieangażowania się w sprawy Europy Wschodniej. Raczyński przygotował specjalną notatkę na temat polityki brytyjskiej[629], w której wyjaśnił

motywy Londynu: „[...] w biurach Foreign Office, jak i niektórych kołach konserwatywnych w Anglii, rozpatrywana jest koncepcja powolnego wycofywania się W. Brytanii z pewnych regionów kontynentu europejskiego, nieobjętych bezpośrednim zainteresowaniem imperium brytyjskiego. Takim regionem byłaby Europa północno-wschodnia, w której leży Gdańsk. Argumentem przemawiającym w umysłach angielskich za taką ewolucją wydaje mi się być przede wszystkim zmiana sytuacji wywołana wydatnym wzmożeniem siły zbrojnej Niemiec. Problem niemiecki wyrasta w Anglii jako najważniejszy, przesłaniając inne. Świadomość czy obawa rozgrywki z Berlinem rośnie tam stale. Naturalną i zgodną z angielską tradycją pierwszą reakcją jest w podobnej sytuacji szukanie podstaw do kompromisu w nadziei uchylenia lub przynajmniej opóźnienia ewentualnego konfliktu. Celem szczególnie pożądanym dla Anglii było wprowadzenie Niemiec z powrotem do Ligi Narodów, nawet za cenę dość gruntownej reorganizacji tej instytucji i to w sposób umożliwiający i ułatwiający rewizjonizm. [...] Można mniemać, że rząd angielski przygotowując się do trudnych negocjacji z Rzeszą, które wymagać będą koncesyj i ustępstw na rzecz Niemiec, szuka sposobów dla umożliwienia sobie (i Lidze) jak największej elastyczności i uступliwości na terenie, na którym dzięki specjalnej roli Ligi w Gdańsku uступliwość ta winna by być jak najmniejsza”[630].

Raczyński ostrzegł więc Becka, że Wielka Brytania gotowa jest na politykę uступstw wobec Niemiec, a jednym z państw, które za to zapłacą, będzie Polska. Zmiana *status quo* w sprawie Gdańska, którą miałyby poprzeć Warszawa, rozpoczęłyby realizację programu rewizjonistycznego, który mocarstwa zaoferowałyby Hitlerowi. Z tego powodu Raczyński rekomendował, ażeby obecny system prawny Ligi Narodów uznać za najkorzystniejszy dla Polski, a Edenowi odpowiedzieć,

że Warszawa nie ma zamiaru interweniować w sprawach gdańskich w Berlinie. Beck posłuchał swoich współpracowników i zarzucił realizację swego niebezpiecznego pomysłu. Wpadł na inny, oświadczył mianowicie Szembekowi, że „należy dążyć do uzyskania wyboru Polaka na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku”[631]. Aby uzyskać przychyłność Berlina wobec swoich planów, jak również ze względu na politykę polsko-niemieckiego porozumienia, Warszawa zachowywała bierny stosunek wobec konfliktu Lestera z władzami Wolnego Miasta. W opinii urzędnika zajmującego się sprawami gdańskimi w sekretariacie Ligi Narodów taka postawa Polski marginalizowała rolę Ligi w rozwiązywaniu tego problemu[632].

Na początku stycznia 1936 roku Warszawa i Londyn rozpoczęły intensywne konsultacje na temat rozwiązania kryzysu w Gdańsku i jego przyszłości. Najpierw polskie MSZ w pośredni sposób przekazało Foreign Office, że nie jest zainteresowane propozycją interwencji w Berlinie[633]. Jednak Londyn nalegał na większe zaangażowanie Warszawy w sprawy gdańskie.

Niemcy postanowiły przeciwdziałać ewentualnej akcji antygdańskiej w Genewie i skupiły się na wywieraniu nacisku na Londyn, bo nie znały rzeczywistego stanowiska rządu JKM. Podczas narady Hitlera z von Neurathem, von Ribbentropem i Greiserem 16 stycznia 1936 roku ustalono, że niemiecki minister spraw zagranicznych zaprosi brytyjskiego ambasadora i zwróci mu uwagę na to, że Londyn, jeśli idzie o niemieckie interesy, zachowuje się biernie albo nawet wrogo[634]. Do spotkania z ambasadorem JKM w Niemczech Erikiem Phippsem doszło następnego dnia. Von Neurath zakomunikował, że Lester nie jest w stanie sprostać swoim obowiązkom w Gdańsku. Poprosił, ażeby Eden, który podczas Rady Ligi omawiać będzie

sprawę gdańską nie odmalował jej w czarno-białych barwach, jak czyni to Lester[635].

Posiedzenie Rady Ligi w Genewie trwało od 20 do 24 stycznia 1936 roku. Pierwszego dnia doszło do spotkania Becka z Edenem. Polski minister zakomunikował, że „wysiłki Polski dla utrzymania uprawnień Ligi w Gdańsku mogą być jedynie proporcjonalne do uprawnień przyznanych w tym celu przez Radę Polsce”[636] i zaproponował mianowanie Polaka na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Eden stwierdził, że to dla niego zupełnie nowa myśl i chętnie ją rozważy. Na marginesie zapytał polskiego ministra, czy „nie sądzi, iż zastosowanie środków gospodarczych takich, jakie Polska zastosowała przeciw Gdańskowi w lecie ub.r., mogło być narzędziem presji dla Gdańska”[637]. Wieczorem Beck odwiedził francuskiego ministra spraw zagranicznych Lavalą, który, najwidoczniej poinformowany już przez Anglików, zaznaczył, że nie byłoby źle mianować Polaka Wysokim Komisarzem. Beck, zachęcony takim podejściem, chciał jeszcze więcej i zwrócił się z propozycją przekazania mandatu Ligi w sprawach gdańskich Polsce (echo jego pomysłu sprzed miesiąca uczynienia Gdańska polskim protektoratem). Na to obecny przy rozmowie Alexis Léger, zastępca Lavalą, odpowiedział, „[...] że wychodzi to poza ramy umów i że jest niebezpieczne, gdyż może popsuć stosunki polsko-niemieckie”[638]. Na co Beck ostro poprosił go, żeby nie zaprzętał sobie głowy stosunkami polsko-niemieckimi, bo to rzecz polskiego rządu.

Następnego dnia Lipski z polecenia Becka zakomunikował von Neurathowi, że sytuacja jest dla polskiego ministra bardzo niewygodna, bo jako członek Rady będzie musiał przyłączyć się do jej rezolucji w sprawie gdańskiej. Jedyne, co będzie mógł uczynić, to działać na rzecz jej złagodzenia. Na co von Neurath odpowiedział zawołaną groźbą, że jeśli Polska zagłosuje za

podjęciem zbyt ostrych kroków przeciwko władzom Wolnego Miasta, to może to mieć wpływ na stosunki polsko-niemieckie[639].

Sprawy gdańskie zaczęto omawiać na forum Rady Ligi 22 stycznia 1936 roku. Eden jako sprawozdawca uznał sytuację w Wolnym Mieście za wyjątkowo poważną. Oskarżył władze miasta o pogwałcenie konstytucji i odmówił im działania w dobrej woli[640]. Beck wystąpił w roli rozjemcy pomiędzy Greiserem i Edenem. Po długich negocjacjach, zakończonych dopiero 24 stycznia, udało mu się doprowadzić do porozumienia w sprawie treści rezolucji pomiędzy brytyjskim sprawozdawcą a władzami Gdańska.

Beck w drodze w powrotnej do Warszawy zatrzymał się w Berlinie i spotkał się z von Neurathem oraz Göringiem. Niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych przedstawił relację z obrad Rady. Zauważył, że w Genewie panowało przekonanie, iż Senat Wolnego Miasta oraz niemiecki rząd chcą obalić statut Gdańska. Zaprezentował się jako obrońca władz gdańskich, szczególnie wobec Brytyjczyków. Dodał, że w sprawach gdańskich „kierował się przyjętą w rozmowach z Kanclerzem zasadą, iż problem ten nie powinien obarczać stosunków polsko-niemieckich”[641]. Zaraz po spotkaniu z Neurathem rozmawiał z Göringiem. Premier Prus pochwalił polskiego ministra i wyraził wdzięczność za jego starania w Genewie. W długich rozważaniach na temat przeciwników polsko-niemieckiego odprężenia w obydwu krajach przytoczył opinię, że proces ten ogranicza się tylko: „[...] do czynników kierowniczych w obu państwach. Mówi się np., że w Polsce cała polityka w stosunku do Niemiec koncentruje się wyłącznie na osobie P. Ministra Becka. P. Göring powiada, że nieraz wobec tych pesymistycznych ocen był bliski zwątpienia i zwracał się do ambasadora Lipskiego o podtrzymanie go. P. Göring, jeśli chodzi o stronę niemiecką, stwierdza, cytując ambasadora

Lipskiego na świadka, że jednakże przez stałą akcję na terenie Rzeszy w sensie propagandystycznym zbliżenie z Polską powoli przepenetruje w dół, oczywiście jest to praca na dłuższy czas”[642].

Beck w rzeczywistości wracał z Genewy na tarczy, bo postawił sobie niemożliwe do zrealizowania cele. Nie udało mu się uzyskać przeniesienia kompetencji Ligi Narodów w Wolnym Mieście na Polskę. Przeciwno temu jako pierwszy wystąpił Paryż, najważniejszy europejski sojusznik Warszawy. Fiaskiem zakończyły się sondáže na temat możliwości mianowania Polaka Wysokim Komisarzem w Gdańsku. Eden po przeprowadzeniu wstępnych rozmów z członkami Rady Ligi poinformował Becka, że jest to niemożliwe. Polski minister nie wziął sobie do serca przemyśleń Raczyńskiego, który ostrzegał przed narastaniem tendencji do ugody mocarstw zachodnich z Niemcami kosztem Europy Wschodniej. W ówczesnej sytuacji zmiana prawnopolitycznego *status quo* otwierała mocarstwom pole do rewizji porządku wersalskiego. Dyplomacja polska nie wykluczała jednak możliwości jego zmiany. Podsekretarz stanu Szembek poruszył tę kwestię podczas rozmowy z Greiserem 18 lutego 1936 roku. Prezydent Senatu stwierdził, że władze Gdańska są za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Na pytanie o stanowisko Polski w tym względzie Szembek pozostawił tę kwestię otwartą, zapewniając, że „[...] zasadniczo żadnych zmian nie przewidujemy. Nie jest jednak przesądzonem, czy nie zajdzie okoliczność, zmuszająca bądź do uzupełnienia, bądź do zrewidowania pewnego odcinka umownych stosunków polsko-gdańskich”[643].

Spór władz gdańskich z Lesterem przycichł tylko na kilka najbliższych miesięcy. Berlin, decydując się na wypowiedzenie traktatów lokarneńskich i remilitaryzację Nadrenii, chwilowo zawiesił działania na froncie gdańskim. Ale tylko do czasu wyklarowania się sytuacji. W połowie czerwca 1936 roku

Forster przeprowadził brutalną rozprawę z opozycją, która spowodowała ofiary śmiertelne. W publicznych wystąpieniach powoływał się na zaufanie, jakim obdarzał go Hitler[644]. W opinii zaniepokojonego tymi wydarzeniami niemieckiego konsula w Gdańsku powstało wrażenie, że Berlin popiera zajęcia w Wolnym Mieście. Lester stracił zaufanie do kontrolowanej przez nazistów gdańskiej policji i rozważał zwrócenie się do Rady Ligi o zgodę na użycie zewnętrznych formacji policyjnych, być może nawet polskich[645]. Von Neurath 20 czerwca poprosił Lipskiego, by ten wpłynął na rząd w Warszawie, żeby nie wyolbrzymiał znaczenia zajęć w Gdańsku, a w szczególności nie wyraził zgody na wysłanie polskich sił policyjnych do Wolnego Miasta, oraz wpłynął na Lestera, aby nie wniósł on tej sprawy na forum Rady Ligi[646].

Berlin tym razem jednak świadomie prowokował wybuch kryzysu. Okazji ku temu dostarczyła wizyta krążownika „Leipzig” w Gdańsku 25–28 czerwca 1936 roku.[647] Dowódca niemieckiego okrętu otrzymał zakaz odbycia zwyczajowej wizyty u Wysokiego Komisarza. Tego rodzaju dyplomatyczne *faux pas* miało stanowić rewanż za to, że w październiku 1935 roku Lester zaprosił przedstawicieli opozycji na przyjęcie z okazji zawinięcia do gdańskiego portu niemieckiego pancernika „Admiral Scheer”. Aby nie było żadnych wątpliwości, fakt ten i intencje strony niemieckiej otwarcie przedstawiono opinii publicznej[648]. Rząd polski został poinformowany wcześniej o planach niemieckiego dowódcy[649]. W reakcji na ten incydent Eden zaprosił Lestera do Genewy[650].

Beck jeszcze pod koniec czerwca rozmawiał na ten temat z Edenem[651]. Szef Foreign Office po raz kolejny podkreślił, że „Anglja nie może indywidualnie w sprawę angażować się”[652]. Beck z kolei raz jeszcze zasugerował mianowanie Polaka na stanowisko Wysokiego Komisarza. Dodał również, że Polska

mogłaby interweniować w Berlinie w sprawie incydentu z krążownikiem „Leipzig”, pod warunkiem że poprosiłaby ją o to Rada Ligi. Urzędnicy polskiego MSZ zaczęli jednak dochodzić do wniosku, że w sporze pomiędzy Lesterem a Berlinem nie będą mogli odgrywać wygodnej roli niezaangażowanego pośrednika, a raczej staną się stroną sporu. Polski komisarz generalny w Gdańsku Kazimierz Papée przygotował raport na ten temat datowany na 2 lipca 1936 roku. Stwierdził, że strona niemiecka czyniąc despekt Wysokiemu Komisarzowi, starała się nadmiernie honorować polskiego Komisarza Generalnego. Pomimo to jednak Papée uznał, że incydent negatywnie wpłynął na pozycję Polski w Wolnym Mieście, ponieważ w jego konsekwencji Niemcy naruszyły układ polsko-gdański.

Niemcy nie mieli jednak świadomości, że naruszają polskie interesy prawne i odpowiedzieli eskalacją sporu. Forster 2 i 3 lipca 1936 roku dwukrotnie rozmawiał z Hitlerem i raz z Göringiem. Podczas tych narad postanowiono, że Greiser pojedzie do Genewy, by tam wygłosić mowę o stosunku władz gdańskich do instytucji Wysokiego Komisarza. Przedyskutowano projekt tej mowy. Ustalono, że będzie ona agresywna, a jej głównym celem będzie atak na Lestera za mieszanie się w wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta i na instytucję Komisarza jako zbędną w obecnych warunkach. Greiserowi polecono, by przed wygłoszeniem mowy skonsultował jej treść z Beckiem. Ponadto miał on wysondować, czy Polska byłaby gotowa załatwić sprawy gdańskie bezpośrednio z Niemcami, np. poprzez powołanie komisji mieszanej[653].

Greiser w Genewie 4 lipca 1936 roku zachowywał się prowokująco i niepoważnie. Zaraz po wejściu do budynku Rady powiedział, że nadeszła pora, by pojawiła się tu niemiecka eskadra bombowa. Następnie w trakcie przemówienia domagał

się w imieniu narodu niemieckiego rewizji relacji pomiędzy Gdańskiem i Ligą Narodów, a na jego zakończenie podniósł rękę w hitlerowskim pozdrowieniu. Opuszczając zaś salę posiedzeń, zagrał na nosie i pokazał język. Podczas wyjścia z budynku Rady również awanturował się z urzędnikami Ligi[654].

Beck uznał wystąpienie Greisera za „atak Niemiec na Ligę Narodów”[655] i tym razem w Genewie starał się bronić *status quo*. Zarzucił fantastyczne pomysły polskiego protektoratu nad Gdańskiem. Zrozumiał, że wyeliminowanie Ligi, jako władzy zwierzchniej nad Wolnym Miastem przy niezainteresowaniu sprawą mocarstw, byłoby dla Polski bardzo niekorzystne. W trójkącie Warszawa–Gdańsk–Berlin, w którym po wycofaniu się Ligi decydowałyby się sprawy gdańskie, Polska miałaby bowiem słabą pozycję. Beck zastosował podobną taktykę, co w przypadku wypowiedzenia przez Niemcy układów lokarneńskich i remilitaryzacji Nadrenii. Najpierw sprawdzał gotowość mocarstw do podjęcia zdecydowanej akcji przeciwko Niemcom. Gdy te jednak wypowiedziały się za linią ugody, rozpoczął negocjacje z Berlinem. Polski minister kilka lat po tych wydarzeniach tak je wspominał: „Na tajnym posiedzeniu Rady Ligi postawiłem tę sprawę jasno wobec wszystkich przedstawicieli mocarstw europejskich. Zapytałem przede wszystkim, czy przedstawiciele tych mocarstw mogą mnie zapewnić, że jeśli Polska, osłaniając prestiż wysokiego komisarza, popadnie w konflikt z Rzeszą niemiecką, to czy mocarstwa reprezentowane w Radzie, a w szczególności w tak zwanym Gdańskim Komitecie Trzech (Anglia, Francja, Szwecja), udzielą Polsce bezzwłocznie czynnej pomocy”[656].

Beck otrzymał odpowiedź negatywną od członków Rady. W tej sytuacji zakomunikował im, że polski rząd nie będzie narażał bezpieczeństwa swojego kraju, „dlatego że komisarz Ligi w ten czy inny sposób ustosunkowuje się do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta”[657]. Zaproponował

jednak, że na formalną prośbę Ligi gotów będzie interweniować w Berlinie. Swój pobyt w Genewie podsumował w telegramie przesłanym w nocy z 4 na 5 lipca do centrali na Wierzbowej, w którym zakomunikował, że „utrzymałem jeszcze poparcie Ligi Narodów i mocarstw dla dotychczasowego statutu Wolnego miasta Gdańska”[658]. Jednocześnie w tym samym telegramie wydał dwa polecenia. Prosił o poinformowanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, że uważa „za konieczne zarządzenie natychmiastowego pogotowia sił zbrojnych armii i marynarki w stosunku do Gdańska jako zagadnienia lokalnego”[659]. Drugie polecenie wydał ambasadzie w Berlinie. Nakazał Lipskiemu spotkanie z Hitlerem lub Göringiem, a w ostateczności z von Neurathem i zakomunikowanie, iż „rząd niemiecki wybrał drogę faktów dokonanych przeciwko naszej milczącej umowie, że Gdańsk nie może stanowić przedmiotu sporu pomiędzy Polską a Niemcami, a także przekazanie ostrzeżenia, że „naruszenie tego statutu [statutu Wolnego Miasta – przyp. K.R.] musi wywołać konflikt, o ile zmiana nie nastąpi w drodze wzajemnego porozumienia”[660]. Czy w nocy z 4 na 5 lipca Beck miał zamiar użyć karty militarnej, na co wskazywałaby informacja przekazana Rydzowi-Śmigłemu, do negocjacji z Niemcami? Nic nie potwierdza tej tezy.

Następnego dnia Beck stracił bojowy zapał, co pokazał przebieg jego rozmowy w Greiserem 5 lipca 1936 roku. Greiser nie wypełnił polecenia przywódców nazistowskich, ponieważ rozmowę z Beckiem przeprowadził dopiero po ogłoszeniu mowy na forum Rady Ligi, a nie przed, jak było postanowione podczas narady w Berlinie. Beck zwrócił mu najpierw uwagę na oburzenie, które spowodowały wśród części członków Rady jego ataki na Wysokiego Komisarza i propozycje zmiany statutu Wolnego Miasta. Zauważył, że tego rodzaju próby, oznaczające dalszą rewizję postanowień wersalskich przez Berlin, są

zaskoczeniem dla wszystkich zainteresowanych rządów, w tym również polskiego. Greiser odpowiedział na to, że żałuje, że wcześniej nie udało mu się porozumieć z Beckiem, ponieważ takie polecenie otrzymał od Hitlera i Göringa. Wyjaśnił, że Hitler kazał mu zakomunikować, że niemiecki rząd, dążąc do zniesienia władzy Ligi w Gdańsku, nie zamierza w żadnym razie naruszać praw Polski. W imieniu Führera i premiera Prus zaprosił Becka do przedyskutowania wspólnej polsko-niemieckiej strategii dotyczącej przyszłości Gdańska. Beck stwierdził, że te tłumaczenia zupełnie go uspokajają i cieszą. Wyraził gotowość do rozmów z Hitlerem po skonsultowaniu się z polskim rządem w sprawach gdańskich[661].

Tego samego dnia (5 lipca) i o tej samej porze w Berlinie Lipski przekazał Göringowi[662] instrukcję Becka (wydaną poprzedniego dnia – patrz wyżej). Premier Prus zapewnił polskiego ambasadora, że wystąpienie Greisera w Genewie nie było skierowane przeciwko interesom Polski, lecz przeciwko Lesterowi, który współpracuje z opozycją w Gdańsku. Zapewnił również w imieniu Kanclerza, że na ewentualne zapytanie rządu polskiego rząd niemiecki byłby gotów złożyć zapewnienie, że zarówno władze Gdańska, jak i Niemiec, w żadnym razie nie mają zamiaru podważać statutu Wolnego Miasta, a w szczególności praw Polski oraz że nie podejmie żadnych kroków w celu połączenia Gdańska z Rzeszą. Lipski poinformował, że wieczorem w Berlinie zatrzyma się powracający z Genewy Beck i zaprosił Göringa na wspólny obiad. Podczas tego spotkania[663] polski minister spraw zagranicznych i premier Prus uzgodnili, że sprawę incydentu z krążownikiem „Leipzig” rozwiążą, wymieniając noty. Strona niemiecka miała oświadczyć, że nie zamierzała naruszać pozycji Wysokiego Komisarza w Gdańsku, a incydent powstał wskutek towarzyskiego nieporozumienia, oraz że rząd niemiecki nie chciał występować przeciwko statutowi Wolnego

Miasta ani przeciwko prawom Polski w Gdańsku. Rozmowa ta nie doprowadziła jednak do żadnych konkluzji w sprawie przyszłości Gdańska. Według opinii Göringa minister Beck odnosił się raczej z rezerwą do niemieckich propozycji zmian statutu Wolnego Miasta. Trudno mu się dziwić, ponieważ wystąpienie Greisera w Genewie wywołało w Polsce wielki niepokój[664]. Ambasador von Moltke zwrócił uwagę na fakt, że polskiemu rządowi udało się uspokoić opinię publiczną po wystąpieniu Greisera dopiero po bardzo stanowczej deklaracji, że Warszawa nie zgodzi się pod żadnym warunkiem poświęcić lub umniejszyć praw Polski do Gdańska. Opozycja wykorzystała tę okazję do ataków na politykę ministra Becka. Moltke, odmalowując nastroje opinii publicznej, wskazał na demonstrację na ulicach Warszawy, która przeszła pod hasłami rozszerzenia praw Polski do Gdańska. Brały w niej udział organizacje, które zajmowały stanowisko prorządowe. Moltke zauważył, że Polacy w ostatnim czasie bardzo silnie podkreślają wagę sojuszu polsko-francuskiego, co niewątpliwie należy roznieć jako wyraźne ostrzeżenie Berlina[665].

Protesty w Polsce były na tyle silne, że Greiser złożył oficjalny protest na ręce ministra Papéego 22 lipca 1936 roku[666]. Podczas rozmowy z prezydentem gdańskiego Senatu polski dyplomata z kolei zapytał, co mają znaczyć nowe drastyczne rozporządzenia, skierowane przeciwko opozycji: czy celem ich jest zanegowanie władzy Ligi Narodów w Wolnym Mieście. Greiser zaprzeczył takiej interpretacji. Dodał, że rozprawa z opozycją jest w interesie Polski, gdyż w ten sposób wzmacnia się władza narodowych socjalistów, jedynej siły w mieście, której zależy na dobrych relacjach Warszawy i Gdańska. Greiser zaproponował podjęcie dwustronnych konsultacji na temat Wolnego Miasta. Zasugerował, żeby w ich rezultacie postawić przed faktami dokonanymi nie tylko Ligę, ale

i mocarstwa europejskie. Nadmienił, że jedną z kwestii winno być szybkie pozbycie się Lestera.

W tym samym czasie w Niemczech zapadła decyzja w sprawie Lestera. Hitler nakazał von Neurathowi podjąć działania, mające na celu jego zdymisjonowanie. Chciał do tego wykorzystać Polaków. Poleciał przekazać polskiemu ambasadorowi, że dalsze pozostawanie Lestera na urzędzie nie leży również w interesie dobrych relacji polsko-niemieckich. Dlatego zwrócił się z prośbą do rządu polskiego o zdecydowane działanie w tej sprawie[667]. Beck nie podjął jednak inicjatywy. W rozmowie z von Moltkem (23 lipca) stwierdził, że pozbycie się Lestera w obecnej sytuacji jest niezwykle trudne, a ostatnie rozporządzenia Senatu skierowane przeciwko opozycji właściwie je uniemożliwiają. Z równym dystansem odniósł się do kwestii likwidacji funkcji Wysokiego Komisarza[668].

Formalnie rzecz biorąc, incydent związany z krążownikiem „Leipzig” został zamknięty wymianą not pomiędzy polskim i niemieckim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, która odbyła się 24 lipca 1936 roku[669]. Jednak problem prawnomiędzynarodowego statusu Gdańska nadal stanowił główny punkt agendy stosunków polsko-niemieckich. Okazją do wymiany poglądów w tej i innych kwestiach była wizyta wiceministra Jana Szembeka w Berlinie w drugiej dekadzie sierpnia z okazji odbywających się tam Igrzysk Olimpijskich. Rozmawiał on ze wszystkimi znaczącymi politykami niemieckimi[670]. Najważniejsze było oczywiście spotkanie z Hitlerem[671] (12 sierpnia 1936 roku) w całości poświęcone sprawom gdańskim. Wódz III Rzeszy swoim zwyczajem zaserwował Szembekowi dłuższy wykład, który rozpoczął od refleksji historycznej: „W 1933 roku, kiedy objął władzę, stosunki między Polską a Gdańskiem kształtowały się jak najgorzej. Dał wówczas rozkaz swym ludziom, by się z Polską bezwzględnie pogodzili. Można być niezadowolonym

i ubolewać nad rozstrzygnięciami traktatu wersalskiego, ale niemniej należy się liczyć z faktami, które na tej drodze powstały. Sprawa Gdańska jest w ogóle niczym wobec ogromu tych problemów, które nakazują zharmonizowanie polityki polskiej i niemieckiej. W chwili, kiedy dawał swym ludziom w Gdańsku rozkaz, by z Polską nie było więcej zatargów, spotkał się z najgwałtowniejszymi atakami ze strony zarówno niemiecko-narodowych, jak i socjalistów i komunistów, i to tak w Gdańsku, jak i w samej Rzeszy. Pomawiano go zdradę niemieckości. On jednak nie zważał na to i nawet o jeden włos nie cofnął się z obranego kierunku konieczności porozumienia z Polską. [...] Reżim narodowo-socjalistyczny postępować będzie w Gdańsku bezwzględnie po drodze porozumienia z Polską i poszanowania wszystkich jej praw. Stwierdza to najzupełniej kategorycznie. Prawa polskie w Wolnym Mieście, które zna i rozumie, nie mogą doznać najmniejszego uszczerbku.”[672]

Po tym solennym wstępie Hitler zapewnił, że nie ma potrzeby dokonywania zmian w statucie Gdańska. A zatem uczynił poważne ustępstwo wobec strony polskiej, bo odszedł od linii wyznaczonej 2 i 3 lipca podczas narad z Greiserem. Był to skutek strategii Becka realizowanej w Genewie, polegającej na obronie kompetencji Ligi Narodów w Wolnym Mieście. Hitler wiedział, że bez zgody Polski nie może liczyć na zmianę statutu Wolnego Miasta. Swoje żądania ograniczył więc tylko do jednego: dymisji Lestera. Szembek stawiał jednak niespodziewanie silny opór. Zwrócił uwagę, że osoba Wysokiego Komisarza ogniskuje silne zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej. A winą za zamieszanie w sprawie Lestera obarczył Greisera, który tę sprawę źle rozegrał w Genewie. Na koniec rozmowy Szembek zapytał Hitlera o przyszłość Gdańska; o to, czy prawa Polski zostaną zachowane w przypadku wygaśnięcia statutu i władzy zwierzchniej Ligi Narodów w Wolnym Mieście. Hitler w ogóle

wykluczył taką możliwość. Zapewnił, że: „W całej swej polityce kieruje się zasadą, że nic nie podpisze i niczego nie obieca, jeśli tylko ma wątpliwości, czy będzie mógł to w praktyce zrealizować. Z chwilą jednak, kiedy przyjmuje jakieś zobowiązanie i zawiera jakąś przyjaźń, to nie ma żadnej siły, która by go mogła zmusić do niedotrzymania danego słowa. W polityce swej w stosunku do Polski trzyma się tej zasady jak najbezwzględniej. Obecnie stają tak przed Polską, jak i przed Niemcami, problemy tak wielkie i groźne, że należy w ich stronę kierować całą uwagę. Dlatego też nie jest dziś pora do mówienia w kwestiach wprawdzie ważnych, ale bądź co bądź wobec tamtych problemów raczej drugorzędnych”[673].

Hitler nie wyjaśnił bliżej, co rozumie przez „wielkie i groźne problemy”. Ich sens jeszcze tego samego dnia przybliżył Szembekowi Göring[674]. Pruski premier wyraził zaniepokojenie sytuacją we Francji. Uznał, że „bardzo łatwo dość może tam do bolszewizmu”[675]. Z troską zarysował czarny scenariusz: „Na wypadek zapanowania we Francji komunizmu, alians polsko-francuski stanie się iluzoryczny. Jest rzeczą zupełnie pewną, że Sowieci, prędzej czy później, przejdą do ofensywy. Zupełnie ostatnio pozyskano wiadomości co do powiększenia armii sowieckiej. Prace wojskowe sowieckie w Czechosłowacji są pewnikiem. W chwili ruszenia się ofensywy sowieckiej Polska i Niemcy, czy będą chciały, czy nie, będą musiały iść razem, bo na nich przede wszystkim ta ofensywa się skieruje. Zresztą przed Polską i Niemcami stoi duża przyszłość; w Rosji bowiem coraz silniej przejawiają się tendencje odśrodkowe. Niemniej jednak w obecnym momencie sytuacja jest niezmiernie ciężka”[676].

Po tego rodzaju chaotycznych wynurzeniach na temat rzekomego dramatyzmu sytuacji międzynarodowej przeszedł Göring do sedna, czyli spraw gdańskich. Najpierw powiedział, że sytuacja w mieście jest trudna, a Liga traci tam coraz

bardziej na znaczeniu. Powtórzył za Hitlerem, że nie należy zmieniać statutu Wolnego Miasta, a prawa Polski muszą zostać zachowane. Podkreślił, że Niemcom chodzi jedynie o zmianę na stanowisku Wysokiego Komisarza.

Dwa dni później (14 sierpnia 1936 roku) Szembek odbył rozmowę[677] z von Ribbentropem, który był wówczas nowo mianowanym ambasadorem Niemiec w Londynie[678]. Von Ribbentrop rozpoczął od spraw gdańskich i powtórzył stanowisko Hitlera i Göringa. Podzielił się jednak również swoimi refleksjami na temat natury zagrożenia sowieckiego: „Tak Polska, jak i Niemcy mają przed sobą groźne niebezpieczeństwo, wypływające z faktu, że Sowietci nie zrezygnowali z koncepcji doprowadzenia do rewolucji wszechświatowej. Moskwa z koncepcji tej zrezygnować nie może, a Stalin musi prowadzić odpowiednią politykę, gdyż inaczej załamałby się cały system bolszewicki, którego istotą jest zniwelowanie i zniszczenie wszystkiego, co reprezentuje kulturę i cywilizację Zachodu. Kanclerz Hitler nie może w stosunku do Rosji pójść na żaden kompromis, gdyż każde najmniejsze odchylenie od obecnej jego polityki do Sowietów otworzyć musi drogę do zapanowania w Niemczech bolszewizmu. [...] Polska jest pod względem niebezpieczeństwa bolszewizmu równie zagrożona co i Niemcy i [...] jedynym sposobem przeciwstawienia się temu niebezpieczeństwu jest niedopuszczenie do katastrofy przez tępienie w zarodku najdrobniejszych nawet symptomów komunizmu. Sowietci przystąpili do ofensywy nie tylko od wschodu, ale ostatnio i od zachodu. [...] [Ribbentrop] Stawia sobie natomiast pytanie, co będzie, kiedy rosyjska ofensywa przybierze kształty bardziej niż dotychczas konkretne. Jest przekonany o konieczności polsko-niemieckiej współpracy, bo niewątpliwie przyjdzie chwila, w której, czy będziemy chcieli, czy też nie, będziemy

gemeinsame Entscheidungen treffen müssen [musieli wspólnie podjąć decyzję]”[679].

Szembek zakończył swój pobyt w Berlinie, odbytą 17 sierpnia 1936 roku, rozmową z dyrektorem departamentu politycznego AA Hansem Heinrichem Dieckhoffem[680], w owym czasie pełniącym obowiązki sekretarza stanu (po śmierci von Bülowa 12 czerwca 1936 roku). Dieckhoff w notatce z tego spotkania zauważył, że Szembek zajął twarde stanowisko w kwestii gdańskiej: „Moją uwagę zwróciło jednak to, że hrabia Szembek bardzo silnie podkreślił, że każda zmiana statutu Gdańska mieć będzie dla Polski istotne znaczenie, a modyfikacja pozycji Ligi Narodów w Gdańsku będzie szkodzić realizacji polskich praw. Jeśli czegoś takiego życzyłaby sobie strona gdańska lub niemiecka, to musi to być jasno powiedziane, aby Polska mogła przedstawić swoje stanowisko; albowiem jest jasne, że Polska nie zrezygnuje z żadnego ze swoich praw w Gdańsku”[681].

Nowością w przedstawionym przez Szembeka stanowisku[682] było jasne podkreślenie, że zmiana pozycji Ligi Narodów uznana będzie przez stronę polską za naruszenie jej praw. Do tej pory Warszawa nie wykazywała wielkiej ochoty współpracy z Genewą, a nie tak dawno minister Beck rozważał wykluczenie Ligi ze spraw gdańskich i protektorat Rzeczypospolitej nad Gdańskiem.

Charakterystyczne jest, że podczas sierpniowych rozmów Szembeka w Berlinie Hitler po raz pierwszy od rozmowy z Wysockim w maju 1933 roku nie wystąpił z antysowiecką tyradą, a ograniczył się tylko do uwagi o „wielkich i groźnych” problemach stojących przed Polską i Niemcami. Nie oznaczało to oczywiście zmiany jego „orientacji wschodniej”, to raczej było efektem ostatniej rozmowy z Beckiem sprzed roku, kiedy polski minister spraw zagranicznych zdystansował się do ewentualnego udziału Polski w hitlerowskiej krucjacie przeciwko Sowietaom. Szembek w notatce, podsumowującej jego

dziesięciodniowy pobyt w Berlinie[683], dobrze odczytał nastawienie liderów nazistowskich wobec Polski, twierdząc, że: „Polityka kanclerza Hitlera w stosunku do nas podyktowana jest przekonaniem, że Polska będzie naturalnym jego sojusznikiem w przyszłym starciu z Sowietami i komunizmem. Dlatego tak on, jak i najbliżsi jego współpracownicy, stale wobec nas potwierdzają, że Polska musi być silna i mieć zapewniony dostęp do morza. Stąd pochodzi częste podkreślanie i akcentowanie przez te koła konieczności zapomnienia całego szeregu spraw spornych z nami, drugorzędnych wobec wielkich i groźnych problemów, które mieć będą dla utrzymania europejskiej kultury i cywilizacji decydujące znaczenie. [...] Kanclerz Hitler i jego otoczenie wychodzą z założenia, że starcia z komunizmem uniknąć się nie da. Sowietci Stalina, nie chcąc siebie samych zdezwuować, muszą przystąpić do przeprowadzenia rewolucji światowej, której pierwsze preludia rozgrywają się już dziś w Hiszpanii. Zdecydowany jest więc on nie iść na żaden kompromis i zdusić w zarodku każde, najmniejsze nawet, objawy komunizmu”[684].

Polska dyplomacja w 1936 roku właściwie odczytywała sens polityki Hitlera. Polsko-niemieckie zbliżenie było funkcją niemieckiej polityki wschodniej. Warszawa była potrzebna Berlinowi w przyszłym starciu militarnym z Moskwą. Z tego powodu minister Szembek wyraził zaniepokojenie, że niemieckie elity przywódcze miały świadomość słabości Polski. Zdawał sobie sprawę, że wskutek tego spada wartość Polski jako sojusznika w ewentualnej krucjacie wschodniej, przez co maleje wpływ Warszawy na kształtowanie stosunków z Berlinem. W swojej notatce zauważył: „Do końca mniej więcej 1935 roku kreśliła sobie polityka niemiecka obraz oblicza Polski dość wyraźny i odpowiadający poniekąd rzeczywistości. Obecnie silnie odniosłem wrażenie, że obraz ten im się zaciemnia, że zaczynają sobie stawiać pytanie, czy to, co o nas

myśleli, jest w dalszym ciągu realne i czy Polska przedstawia zawsze jeszcze te same atuty, jakimi była dla nich w styczniu 1934 roku i w następnym szeregu miesięcy. [...] Niewątpliwie ma tu swoje znaczenie sytuacja gospodarcza, obniżenie się naszego standingu w chwili zaprowadzenia reglamentacji, ale zwłaszcza sytuacja wewnętrzzopolityczna Polski. Strajki okupacyjne, rozruchy w Małopolsce, przedstawianie przez wrogie nam propagandy, że w Polsce mogłoby nastąpić coś w rodzaju frontu ludowego, wszystko to stawia politykę Berlina wobec znaków zapytania, na które nie zawsze znaleźć ona potrafi odpowiedź.

Gdyby wypadła ona negatywnie, względnie nawet wątpliwie, stosunki niemiecko-polskie mogłyby być ponownie poważnie zagrożone, a nurtujące zawsze jeszcze w Reichswehrze wspomnienia dawnej polityki niemieckiej Rapalla mogłyby znaleźć głosy bardziej chętnie przez najwyższe czynniki Państwa słuchane”[685].

Szembek wyczuł zmianę nastawienia Berlina do Warszawy, spowodowaną słabością Polski. O ile Polska pogrążała się w problemach społeczno-gospodarczych, o tyle Niemcy właśnie z nich wychodziły. Z perspektywy Berlina, zdobywającego coraz silniejszą pozycję mocarstwową, słabnąca Warszawa traciła na wartości jako przyszły sojusznik[686]. Jednym ze skutków tej słabości, w ocenie niemieckich dyplomatów, było zacieśnienie współpracy wojskowej pomiędzy Polską a Francją, którego wyrazem była wizyta szefa francuskiego sztabu generalnego Maurice’a Gamelina[687].

Szembek w swoich refleksjach po wizycie w Berlinie nie poruszył jednak podstawowej trudności w stosunkach dwustronnych; a mianowicie, że polska polityka zagraniczna była nie do pogodzenia z niemiecką; że dzieliły je nieusuwalne sprzeczności interesów strategicznych. Warszawa nie mogła wejść w żaden sojusz skierowany przeciwko Moskwie, a dla

Berlina była ona wartościowym partnerem tylko pod warunkiem udziału w krucjacie wschodniej. Po raz pierwszy ta sprzeczność strategicznych interesów wyszła na jaw podczas rozmowy Hitler–Beck. Od tamtej pory jednak dyplomacja polska starała się jej nie dostrzegać. Ani śladu refleksji na ten temat nie znajdziemy też w berlińskich zapiskach Szembeka[688]. Pomimo to wnioski Szembeka wzbudziły niepokój ministra Becka, który zakazał ich rozpowszechniania, gdyż „mogą być nieodpowiednio zrozumiane”[689].

W drugiej połowie 1936 r. wątek antykomunistyczny w polityce Hitlera stał się coraz bardziej dominujący i wyraźny. W trakcie Parteitagu w Norymberdze (8–14 września 1936 roku) kanclerz Rzeszy kilkakrotnie wskazywał na katastrofalne skutki rządów bolszewickich i płynące z ich strony zagrożenie dla narodów Europy. W mowie z 12 września w czarnych barwach odmalował prymitywizm bolszewizmu. Skupił się na tym, że państwo sowieckie nie było w stanie wykorzystać ogromnych zasobów, znajdujących się na jego terytorium. Zapewnił, że rządy narodowosocjalistyczne z pewnością dałyby sobie z tym radę. W swoich myślach rozporządzał już tymi bogactwami: „Jeśli w Niemczech leżałby Ural z jego niezmiernymi surowcami, Syberia z bogatymi lasami i Ukraina z niezmiernymi polami zbóż, to dzięki narodowosocjalistycznemu przywództwu opływalibyśmy w dobrobyt. Produkowalibyśmy tyle, że każdy Niemiec miałby do dyspozycji więcej, niż potrzebuje. Na wielkim obszarze Rosji społeczeństwo głoduje, ponieważ żydowsko-bolszewickie przywództwo nie potrafi zorganizować produkcji i w ten sposób praktycznie pomóc robotnikom”[690].

W mowie zamykającej Parteitag (14 września 1936 roku) zwrócił się do innych narodów z następującym przesłaniem: „Niech otaczające nas narody wreszcie pojmą, że jeśli będą respektować niemiecką niezależność, wolność i honor, to nie

znajdą lepszego przyjaciela niż narodowosocjalistyczna III Rzesza. Niech także bolszewizm zrozumie, bolszewizm, o którym od kilku miesięcy wiemy, że zbroi swoją armię w celu rewolucji, którą chce gwałtem narzucić innym narodom; niechaj więc ów bolszewizm wie, że za niemieckimi drzwiami stoi nowa niemiecka armia”[691]. A na koniec zadeklarował: „Nikt nie może wątpić, że narodowy socjalizm będzie wszędzie i zawsze bronić się przed bolszewickim agresorem i pokona go oraz zniszczy”[692].

Antykomunizm był niewątpliwie najtrwalszym spoiwem łączącym Polaków z Niemcami. Wbrew pesymistom manifestował się on także na niższym poziomie relacji dwustronnych. Na przykład podczas posiedzenia polsko-niemieckiej komisji mieszanej, która odbyła się w Kwidzynie w ostatniej dekadzie września 1936 roku, przedstawiciele Niemiec nawoływali do ostatecznej rozprawy z komunizmem. Paul Hoffmann, p.o. prezesa rejencji w Królewcu (oraz podwładny Ericha Kocha, nadprezydenta Prus Wschodnich), otwarcie nawoływał do przygotowań do ostatecznej rozprawy z bolszewizmem. W tym przedsięwzięciu, mówił, Niemcy chciałyby oprzeć się przede wszystkim na Włochach, ale także na Polsce, ponieważ zdają sobie sprawę z jej dziejowego znaczenia. W marszu na Wschód Polska powinna kierować się na południe w kierunku Morza Czarnego, a Niemcy na północ w kierunku Leningradu[693].

Przed realizacją tego rodzaju dziejowych misji obie strony musiały jednak sprostać wyzwaniom codziennych trudnych spraw, będących rzeczywistą materią stosunków dwustronnych. Problem Gdańska i związany z nim potencjalny spór wrócił znów podczas jesiennej sesji Rady Ligi. W czasie obrad postawiono kwestię zmiany na stanowisku Wysokiego Komisarza. W pewnym momencie sekretarz generalny Ligi Joseph Avenol zaproponował, by zwołać tajne posiedzenie Rady

i rozpatrzyć kwestię powołania polskiego kandydata na stanowisko Wysokiego Komisarza. Zaskoczonemu takim obrotem sprawy Beckowi udało się do tego nie dopuścić. Polski minister obawiał się, że w tym momencie nie da się przeforsować polskiej kandydatury, a jedynym efektem takich rozmów będzie kryzys na linii Warszawa–Berlin[694]. Udało się jednak bez utraty twarzy załatwić sprawę Lestera, który przestał być Wysokim Komisarzem, ponieważ 30 września 1936 roku został wybrany na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego Ligi. Do rozwiązania pozostała kwestia reakcji społeczności międzynarodowej na rozporządzenia gdańskiego Senatu skierowane przeciwko opozycji. Rada Ligi 5 października przyjęła raport, który oskarżał gdański Senat o to, że uniemożliwia on Radzie Ligi wypełnianie funkcji gwaranta statutu gdańskiego i powierzył Polsce zadanie wyjaśnienia sytuacji[695].

W ten sposób Warszawie udało się poprawić swoją pozycję w sprawach gdańskich. Von Moltke tłumaczył ten fakt w raporcie do centrali z 9 października 1936 roku dążeniem Polski do zrównoważenia coraz większych wpływów Berlina w Wolnym Mieście. Zdaniem ambasadora Warszawie chodziło o to, by „zapewnić dodatkowe prawa w różnych dziedzinach nie tylko polskiemu państwu, ale także polskiej mniejszości”[696]. Von Moltke nie skonkretyzował jednak, w jaki sposób Polacy będą chcieli zwiększyć swój wpływ na politykę gdańską: czy poprzez powołanie polskiego komisarza, czy przedłużenie obecnego mandatu, jaki Rzeczpospolita otrzymała od Rady Ligi, czy poprzez innego rodzaju prerogatywę ograniczającą suwerenność Gdańska. W konkluzji stwierdził, że Berlin być może winien zdecydować się na pozostawienie funkcji komisarza w Wolnym Mieście, ponieważ takie rozwiązanie nie przyniesie pogorszenia stosunków z Polską.

W AA w połowie października 1936 roku powstały wytyczne do rozmów gdańskiego Senatu z Polską. Autor tego, niepodpisanego, dokumentu stwierdził, że „celem polityki gdańskiej musi być uwolnienie Gdańska i uczynienie go częścią Rzeszy”[697]. Negatywnym czynnikiem uniemożliwiającym jego realizację jest zależność Wolnego Miasta od Ligi Narodów. Dalsze przenoszenie praw Ligi na Gdańsk, w tym mianowanie Polaka na stanowisko Wysokiego Komisarza, można by uznać za poprawę sytuacji pod warunkiem jednak, że stosunki z Warszawą będą tak dobre jak w chwili obecnej. W przypadku pogorszenia relacji z Warszawą powstałaby sytuacja nie do zniesienia, ponieważ Komisarz mógłby wezwać jednostki wojska polskiego w celu zaprowadzenia porządku na terenie miasta. Dlatego AA proponowało władzom Wolnego Miasta podjęcie następujących działań. Po pierwsze, w porozumieniu z Polską znalezienie takiego następcy Lestera, który w przypadku konfliktu opowie się nie po stronie Warszawy, lecz Gdańska. Po drugie, szybko zakończyć proces *glajchsztaltowania* stosunków wewnętrznych w mieście (14 października rozwiązano gdańską SPD)[698], tak by podczas następnego posiedzenia Rady Ligi przedstawiciel Polski mógł stwierdzić w swoim raporcie, że sytuacja w mieście się znormalizowała. Po trzecie, podczas rozmów z Polską nie wolno pójść na żadne ustępstwa, które utrudniłyby potem powrót miasta do Rzeszy (np. unifikacja walutowa czy rozszerzenie praw mniejszości). Po czwarte wreszcie, negocjacje z Polską mają być prowadzone w ścisłej łączności z AA.

Władze Gdańska czyniły wszystko, by rozmowy z Polską utrudnić. Według polskiego komisarza w Gdańsku K. Papégo: „Sztab hitlerowski w Gdańsku działa już dzisiaj bardzo ostro, nie ukrywając już nawet wyraźnych akcentów antypolskich. Całkiem otwarcie mówi się o konieczności wyrzucenia Polski

z W. Miasta”[699]. W ocenie Papéego, należy jasno powiedzieć stronie niemieckiej, że w ten sposób łamane jest zapewnienie, że interesy polskie w Gdańsku będą szanowane. Minister Beck przyjął ambasadora von Moltkego 23 października 1936 roku. Poskarżył się na zarządzenia Senatu, naruszające polskie interesy handlowe. Potem przeszedł do ostatniej mowy gauleitera Forstera. Uznał, iż przekroczył on wszelką miarę, otwarcie atakując polski rząd. Beck uzależnił podjęcie negocjacji z władzami Gdańska od tego, czy wykażą one dobrą wolę i w jaki sposób odpowiedzą na notę, która zostanie im przekazana w najbliższym czasie. Ponadto stwierdził, że Greiser najwidoczniej nie dorósł do swojej funkcji, co von Moltke uznał za potwierdzenie plotki, że Polska będzie dążyła do jego dymisji[700].

Następnego dnia Papée przekazał Greiserowi dosyć ostrą notę[701] polskiego rządu, który uznał za niedopuszczalne tworzenie przez władze gdańskie faktów dokonanych sprzecznych ze stanem prawnym określonym przez traktaty. Jeśli Senat nie zrezygnuje z takiej polityki, to skończy się to nie tylko interwencją Warszawy na forum Ligi, ale wprowadzeniem jednostronnych, bliżej nieokreślonych retorsji[702]. Greiser odpowiedział wyzywająco, że nota polskiego rządu utrudnia, a nawet zagraża polityce porozumienia z Polską. Dodał, że władze gdańskie nie miały nigdy zamiaru naruszać praw państwa polskiego i polskiej mniejszości na terenie miasta. Na koniec zaznaczył, że ze względu na swoją chorobę i konieczność konsultacji z Senatem oraz partią narodowosocjalistyczną strona polska nie powinna się spodziewać szybkiej odpowiedzi na swoją notę[703]. Następnie natychmiast wyjechał do Berlina, gdzie 26 października 1936 roku omówił sprawę dalszej polityki wobec polskiego rządu z von Neurathem. Szef AA pouczył go, że nie ma mowy o rozwiązaniu narastającego konfliktu na drodze

zbrojnej przemocy. Nie wchodzi również w grę uwolnienie się od zwierzchności Ligi Narodów. Prawa Polski w Gdańsku nie mogą zostać rozszerzone ani ograniczone. O tym, kiedy Gdańsk zrzuci jarzmo Ligi, zadecyduje Hitler[704].

Kanclerz Rzeszy przekazał von Neurathowi wytyczne w sprawach gdańskich 29 października 1936 roku. Doszedł do wniosku, że w obecnych warunkach wybór nowego Wysokiego Komisarza będzie najlepszym wyjściem. Poleciał rozpocząć dialog z Polakami, którzy winni również wpłynąć na Ligę, aby ta przyjęła do wiadomości rozwój sytuacji wewnętrznej w Wolnym Mieście. Hitler jeszcze raz podkreślił, że nie może dojść do rozszerzenia praw Polski w mieście. Zakazał również partii prowadzenia propagandy antypolskiej, twierdząc, iż nie jest ona celowa[705]. Jeszcze tego samego dnia z von Neurathem rozmawiał Lipski, który poskarżył się na antypolską propagandę w Wolnym Mieście. Zakomunikował również gotowość rządu polskiego do rozmów z Berlinem na tematy gdańskie[706]. Następnego dnia Lipski spotkał się także z Göringiem[707], któremu przedstawił to samo stanowisko.

Na przełomie października i listopada 1936 roku w Polsce doszło do licznych antyniemieckich zająć i demonstracji, które zostały nagłośnione przez prasę[708]. Sytuację skomplikował dodatkowo fakt, iż Hitler doszedł do przekonania, że Beck w ostatnich miesiącach dążył do zwiększenia wpływu Polski na sprawy gdańskie (co było prawdą, o czym świadczyło postępowanie polskiego ministra spraw zagranicznych podczas ostatnich sesji Rady Ligi). Dlatego von Moltke został poproszony do Berlina. Tam 17 listopada przyjął go Hitler, który: „[...] najpierw podkreślił, że strona niemiecka winna żądać od Polaków, ażeby nie próbowali rozwiązywać kwestii gdańskiej. Jeśliby jednak do tego doszło, to Niemcy podejmą najostrzejsze środki zapobiegawcze. Strona niemiecka nie ma zamiaru w tym momencie podejmować na nowo kwestii gdańskiej, która jest

najściślej związana z kwestią korytarza. Wręcz przeciwnie, chce kontynuować politykę porozumienia, które jest podstawą całej naszej polityki. Stąd można ewentualnie zapowiedzieć polskiemu rządowi niemiecką gotowość do przedłużenia deklaracji o nieagresji”[709].

Hitler najwyraźniej stracił cierpliwość. Jego przesłanie dla strony polskiej było oczywistą groźbą. Jeśli Polska będzie nadal próbować rozszerzyć swoje kompetencje w Gdańsku, to Niemcy poruszą sprawę „korytarza”.

Von Moltke spotkał się z Beckiem[710] 18 listopada 1936 roku, a więc dzień po rozmowie z Hitlerem. Niemiecki ambasador zaczął od konstatacji, że w ostatnich miesiącach doszło do znacznego pogorszenia atmosfery w stosunkach z Niemcami. Następnie przekazał przesłanie Führera i zakończył stwierdzeniem, że porozumienie polsko-niemieckie „jest jedną z podstaw niemieckiej polityki zagranicznej właśnie ze względu na postępującą bolszewizację Europy i konieczność wspólnej obrony [przed nią]”[711].

Beck zaczął się dosyć nieprzekonująco tłumaczyć. Stwierdził, że niechętnie przyjął mandat Rady w sprawach gdańskich i nie miał zamiaru wykorzystania okazji, by zapewnić Polsce więcej praw w Gdańsku. Zgodził się, że mieszanie się komisarza w wewnętrzne sprawy Gdańska jest nie do przyjęcia i nie wykluczył zmiany statutu w tej kwestii. Zadeklarował, że Polska nie będzie żądać za to żadnych kompensat, a jedynie zapewnienia jej dotychczasowych praw. Wycofał się zatem na całej linii: zrezygnował z zapoczątkowanej na przełomie roku 1935 i 1936 gry o zwiększenie wpływów w Gdańsku. Polityka ta skazana była na niepowodzenie od samego początku, gdyż Beck nie znalazł poparcia mocarstw zachodnich, a przede wszystkim Wielkiej Brytanii. Potwierdziły się przestrogi Raczyńskiego, który zwracał uwagę, że Londyn, zamiast na konfrontację z Berlinem, szedł będzie na ugodę w sprawach

wschodnioeuropejskich. Co gorsza, minister Beck osłabił przyszłą polską pozycję negocjacyjną z Gdańskiem, wyrażając zgodę na ewentualne zmiany statutu i deklarując niezainteresowanie sprawami wewnętrznymi Wolnego Miasta. Charakterystyczne jest, że w tych dwu ostatnich kwestiach, absolutnie podstawowych dla polityki polskiej wobec Gdańska, dyplomacja polska nie była w stanie wypracować i reprezentować wobec Berlina jednolitego i konsekwentnego stanowiska[712]. Na koniec rozmowy z von Moltkem polski minister odniósł się do sprawy zagrożenia komunistycznego i powtórzył zdystansowane stanowisko, jakie przedstawił Hitlerowi w lipcu 1935 roku. Powiedział, że jakkolwiek podziela pogląd kanclerza w tej sprawie, to ze względu na geograficzne położenie Polski konieczna jest pewna wstrzeźliwość, aby uniknąć perturbacji dyplomatycznych ze wschodnim sąsiadem. Aby załagodzić powstałe napięcia, von Moltke został przyjęty 26 listopada 1936 roku przez marszałka Rydza-Śmigłego, który powtórzył to, co w sprawie Gdańska i zagrożenia bolszewickiego wcześniej przedstawił mu polski minister spraw zagranicznych[713].

Po tego rodzaju wyjaśnieniach na najwyższych szczeblach atmosfera stosunków polsko-niemieckich znacząco się poprawiła. Dowodziła tego przygotowana pod koniec listopada odpowiedź Senatu gdańskiego na polską notę ws. mandatu udzielonego Warszawie przez Ligę Narodów. Władze Wolnego Miasta zadeklarowały współpracę oraz podkreśliły wagę, jaką przykładają do przyjaznych stosunków z Polską[714]. O uspokojeniu nastrojów świadczyć może fakt, że podczas narady przedstawicieli władz gdańskich z urzędnikami AA ws. przyszłych negocjacji z Polską, uznano, że trzeba będzie pójść na pewne ustępstwa wobec Warszawy, ponieważ niektóre z zarządzeń Senatu w istocie stanowią naruszenie polskich praw w mieście[715].

Rozmowy polsko-gdańskie rozpoczęły się 9 grudnia 1936 roku. Wedle gdańszczan postulaty polskie były zbyt daleko idące[716]. Polska chciała zawrzeć porozumienie, które regulowałoby całość spraw polsko-gdańskich. Dążyła, aby znalazły się w nim postanowienia, gwarantujące prawa Polski i Polaków; np. zapewnienie wolności zrzeszania się, zgromadzeń i prasy ludności polskiej w Gdańsku, utworzenie w Senacie specjalnego wydziału ds. polskich, powołanie polsko-gdańskiej komisji rządowej[717]. Ponieważ strona gdańska odrzuciła te propozycje jako wychodzące poza mandat, jaki Polska otrzymała od Ligi Narodów, obie strony zgodziły się na początku stycznia roku 1937 zamknąć negocjacje przyjęciem trzech deklaracji: dwóch przez Senat Gdański (dotyczących pozycji Ligi Narodów i Wysokiego Komisarza) oraz jednej przez rząd polski (o stosunkach gospodarczych i prawnych pomiędzy Polską i Gdańskiem)[718]. Senat Wolnego Miasta potwierdził statutowe uprawnienia Ligi Narodów i Wysokiego Komisarza oraz zapewnił o gotowości przestrzegania politycznych i gospodarczych praw Polski i mniejszości polskiej. W ten sposób formalnie zamknięto polsko-niemiecki spór dotyczący kompetencji Polski i Ligi Narodów w Gdańsku i powrócono do *status quo ante*. Polsce nie udało się rozszerzyć swoich praw w Wolnym Mieście, a Berlinowi i Gdańskowi – zredukować władzy Ligi Narodów.

Porozumienie polsko-gdańskie było ważnym atutem przed kolejnym posiedzeniem Rady Ligi. W drodze do Genewy Beck spotkał się w Berlinie z von Neurathem (20 stycznia 1936 roku) [719]. Omówił z nim m.in. sprawy gdańskie i perspektywy wyboru nowego komisarza. Tym samym nieodwołalnie i ostatecznie stosunki polsko-gdańskie stały się elementem agendy stosunków polsko-niemieckich. Polska musiała zrezygnować z formalnego co prawda, ale prestiżowo istotnego

nieuznawania rzeczywistych wpływów Berlina na politykę władz gdańskich.

Podczas posiedzenia Rady Ligi 27 stycznia 1937 roku udało się, przynajmniej na jakiś czas, zamknąć sprawę kompetencji Ligi w Gdańsku. Raport Becka spowodował, że uznano, iż sytuacja wróciła do traktatowej normy. Nie wybrano jednak następcy Lestera. Dopiero wysunięcie kandydatury Karla Burckharda przez Francję spowodowało, że stanowisko Wysokiego Komisarza zostało przez niego zajęte w połowie lutego 1937 roku[720].

Pomimo problemów związanych ze stosunkami polsko-gdańskimi oraz narastającą świadomością słabości wewnętrznej Polski Hitler nie utracił zapału do sojuszu z Warszawą. Rozprawa z ZSRR i zdobycie przestrzeni życiowej były dla niego absolutnym priorytetem. W trakcie obiadu 28 stycznia 1937 roku Hitler dzielił się swoją strategią z najbliższymi współpracownikami. Goebbels w *Dzienniku* odnotował tyradę Führera następującymi słowami: „Obiad u Führera: podczas rozmowy przy stole wyjaśnia kwestię zbrojeń, przedstawia potencjał Rosji, bierze pod uwagę nasze możliwości, opisuje słabość politycznego przywództwa Anglii, przestrzega jednak przed wnioskiem, że wynika to ze złej jakości angielskiego narodu, Włosi mają więcej entuzjastycznego bohaterstwa, pozostaje w nadziei, że ma jeszcze 6 lat czasu, chce jednak także nie przegapić bardzo korzystnej okazji, jeśli takowa nadejdzie. Rosja dąży na siłę do światowej rewolucji. Zdaje sobie sprawę, że każdy rok umacnia naszą potęgę. Ale jej historyczny wrzask przysparza nam znowu sojuszników. Tak np. większą część Małej Ententy. Rumunia, Jugosławia i coraz bardziej Polska. Francja chciałaby chyba pojednania, to jednak może ostatecznie dojść do skutku wtedy, kiedy będziemy wystarczająco silni”[721].

Okazją do poprawy stosunków polsko-niemieckich, nadwyrężonych kryzysem gdańskim, miał być kolejny pobyt Göringa w Polsce[722]. Głównym punktem jego wizyty była rozmowa z marszałkiem Rydzem-Śmigłym, która odbyła się 16 lutego 1937 roku. Premier Prus rozpoczął od przekazania mu przesłania Hitlera, który „jest więcej niż kiedykolwiek zdecydowany na kontynuowanie polityki zbliżenia z Polską”[723]. Podkreślił, że Niemcy nie mają żadnych pretensji terytorialnych do Polski: „Z obecnym stanem terytorialnym Niemcy całkowicie się pogodziły. Niemcy Polski nie zaatakują i nie mają zamiaru odbierać Polsce korytarza. *My korytarza nie chcemy, mówię to szczerze i kategorycznie. Korytarz jest nam niepotrzebny.* Nie może dać na to dowodów, jest to kwestią, czy się jego słowom wierzy, czy też nie. Tak samo jak Niemcy ufają i wierzą, że Polska nie ma zamiaru odebrać im Prus Wschodnich i reszty Śląska, tak samo Polska może wierzyć Niemcom, że nie mają one zamiaru odebrać jej czegokolwiek z obecnego jej stanu posiadania. Jest zresztą rzeczą całkiem zrozumiałą, że silna Polska z dostępem do morza, z którą Niemcy mogą swą politykę uzgodnić, jest dla Rzeszy bez porównania bardziej potrzebna i korzystna niż Polska słaba i okrojona. Zdają sobie bowiem sprawę, że Polska odosobniona byłaby łatwiejszą do pokonania i że wtedy cała nawała rosyjska uderzyłaby bezpośrednio w granicę niemiecką”[724].

Göring omawiając kwestie terytorialne, zauważył jednak, że „z naszego punktu widzenia w grę mógłby wchodzić tylko i wyłącznie korytarz przez korytarz”[725]. Tym razem, w odróżnieniu od rozmowy z maja 1935 roku pomiędzy Hitlerem a Lipskim, żądanie „korytarza przez korytarz” postawione było już niezawołowanej formie, i to wobec drugiej osoby w państwie. Co więcej, kontekst, w jakim postawiono ten postulat, czyli deklaracja o braku pretensji

terytorialnych, stanowić powinien jasny sygnał: Niemcy zrezygnują z pretensji terytorialnych wobec Polski pod warunkiem przeprowadzenia „korytarza przez korytarz”. Jeśli strona polska nie zgodzi się na ten układ, zawsze pozostaje możliwość powrotu przez Berlin do strategii rewizjonistycznej. Tak należy czytać najważniejsze przesłanie, z jakim Göring przyjechał do Polski w lutym 1937 roku[726].

Oczywiście, nie obyło się bez deliberacji na temat zagrożenia komunistycznego. Göring ocenił, że niemiecka polityka zapoczątkowana w Rapallo była ciężkim błędem. Przyznał, że weimarskie Niemcy pomagały Sowiecom wojskowo, uzbrajały ich, dawały instruktorów i wreszcie pomogły stworzyć przemysł zbrojeniowy. Hitler przerwał tę współpracę i zaprzestał wszelkich kontaktów z Moskwą. Następnie Göring przedstawił koncepcję antysowieckiej polsko-niemieckiej wspólnoty interesów: „Nie trzeba zapominać, że tak samo jak powstała nowa Polska, tak samo powstały nowe Niemcy, które już nigdy nie wrócą do filorosyjskiej polityki. Trzeba bowiem ciągle pamiętać, że istnieje jedno wielkie niebezpieczeństwo idące przez Rosję od Wschodu i zagrażające zarówno Polsce, jak i Niemcom. Niebezpieczeństwo to istnieje nie tylko w postaci bolszewickiej i skomunizowanej Rosji, ale w ogóle Rosji jako takiej, w każdej jej formie ustrojowej, monarchicznej czy liberalnej. Tutaj interesy Polski i Niemiec całkowicie się pokrywają. W rozumieniu niemieckim Polska może prowadzić politykę naprawdę niezależną i na wielką skalę tylko wtedy, jeżeli ma do czynienia z przyjaźnie do siebie usposobioną Rzeszą, i na odwrót: Niemcy tylko wówczas mogą się spokojnie rozwijać, o ile nie mają pod bokiem wrogo ustosunkowanej do siebie Polski. W tych warunkach Polska może liczyć na pomoc Niemiec, które widzą dla siebie dużo większą korzyść w prowadzeniu z Polską polityki przyjaźni niż na odwrót”[727].

Göring stawiał wyraźne *iunctim*. Polityka polsko-niemieckiego porozumienia (Göring znowu używał słowa *przyjaźń*) możliwa jest na podstawie wspólnego postrzegania zagrożenia sowieckiego. Berlin i Warszawę łączy wspólny interes bezpieczeństwa, którego źródło stanowi zagrożenie ze strony Moskwy. A jeśli tak, to, jak skonkludował swoje (i Hitlera) przesłanie premier Prus: „Wszystko powyższe przemawia za koniecznością dopasowania polityki Polski i Niemiec. Wychodząc z tego założenia, należałoby się zastanowić, do jakiego stopnia ta polityka współpracy mogłaby być rozpracowana. Praktycznie uważa, że należałoby działać na opinię publiczną obu stron. Dalej, jeśli powstają jakieś nieporozumienia, to szczerze je między sobą wyjaśnić. Stworzyć bardziej koleżeńskie stosunki między armiami obu państw. Wreszcie nawiązać i zacieśniać kontakty kulturalne. Z chwilą gdy stosunki będą całkowicie uregulowane, to będzie się może wówczas można zastanowić nad ułatwieniem stronie niemieckiej tranzytu do Prus Wschodnich”[728].

Göring zaproponował więc stronie polskiej uzgadnianie polityki obu państw. To byłby pierwszy poważny krok w celu zawiązania realnego sojuszu antysowieckiego. Na wszystkie propozycje niemieckie Rydz-Śmigły odpowiedział wymijająco. Udał, że nie dostrzegł konieczności zharmonizowania wysiłków dyplomatycznych Warszawy i Berlina. Na propozycje sojuszu antysowieckiego odpowiedział w gruncie rzeczy negatywnie, twierdząc, że nie uważa, „by Sowietom nosili się z myślą o agresji”[729].

W konkluzji swojego raportu na temat podróży Göringa do Polski von Moltke podkreślił zadowolenie Polaków z przebiegu tej wizyty. Najbardziej jednak zaskakująco brzmi następujące stwierdzenie: „Szczególną satysfakcję sprawiły uwagi dotyczące korytarza”[730]. Niemieckiemu dyplomacie nie chodziło chyba o to, że Polacy wyrazili niezwykłą radość z powodu koncepcji

„korytarza przez korytarz”, ponieważ to sugerowałoby prowadzenie jakichś tajnych rozmów, okrytych tajemnicą również przed częścią polskich czynników oficjalnych. Być może strona polska zareagowała tak na deklarację o nienaruszalności terytorialnej. A jeśli tak, to widać tu wyraźne niezrozumienie intencji obu stron. Niemcy za efekt rozmowy Rydz-Śmigły-Beck uznali zgodę strony polskiej na rozwiązanie problemu „korytarza”, a Polacy – kolejną deklarację zerwania z polityką rewizjonistyczną. Göring tym razem nie oferował Polakom tak entuzjastycznie i nachalnie jak na początku roku 1935 sojuszu antysowieckiego. Nie padła propozycja wspólnej wyprawy na Wschód i ewentualnych nabytków terytorialnych. Hitler najwyraźniej uznał, że nie ma sensu powtarzać zaproszenia do wspólnej krucjaty. Grał na czas i czekał, kiedy Polska dojrzeje do udziału w tym wspólnym przedsięwzięciu.

Jakkolwiek po styczniowej sesji Ligi doszło do wyraźnego odprężenia w stosunkach z Gdańskiem, to w relacjach polsko-niemieckich pojawił się kolejny potencjalny punkt zapalny: kwestia mniejszościowa. 15 lipca 1937 roku wygasła, podpisana w maju 1922 roku, polsko-niemiecka konwencja genewska (zwana górnośląską), która przede wszystkim regulowała kwestie mniejszościowe (sprawy ludnościowe i własnościowe wynikłe z podziału Górnego Śląska po plebiscycie z 1921 roku). Niemcy sondowali Szembeka w tej sprawie już podczas jego pobytu na Olimpiadzie w Berlinie w sierpniu 1936 roku, ten jednak nie podjął tego tematu[731].

W styczniu 1937 roku podczas narady u ministra spraw wewnętrznych Wilhelma Fricka podjęto decyzję o utrzymaniu za wszelką cenę *status quo* w kwestii położenia mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Ostateczne decyzje o ewentualnych negocjacjach dotyczących spraw mniejszościowych z Polską pozostawiono Hitlerowi[732].

Pomimo to niemiecki MSZ chciał jak najszybciej rozpocząć konsultacje z Polską na ten temat. W styczniu nalegał na to von Neurath w rozmowie z Beckiem[733], a w lutym von Moltke – w rozmowie z Szembekiem[734]. Strona polska nie paliła się do podjęcia tych rozmów, twierdząc, że po wygaśnięciu konwencji nie widzi potrzeby żadnych szczególnych uregulowań dotyczących mniejszości niemieckiej żyjącej na Górnym Śląsku. Pod koniec lutego stanowisko niemieckie zaczęło się konkretyzować. Pełniący obowiązki sekretarza stanu Hans Heinrich Dieckhoff po przeprowadzeniu analizy prawnej doszedł do wniosku, że należałoby zwrócić się do strony polskiej, by ta rozważyła możliwość podpisania umowy dotyczącej wzajemnej ochrony mniejszości[735]. Moltke przedstawił tę propozycję Szembekowi 15 marca 1937 roku[736]. Wskazał na trzy problemy konieczne do uregulowania: po pierwsze, tak zwanych optantów, czyli osób mieszkających na polskim Górnym Śląsku, ale posiadających obywatelstwo niemieckie, którym mogło grozić wydalenie, po drugie, tak zwanych Grenzgängerów, czyli obywatele Polski pracujących na niemieckim Górnym Śląsku oraz, po trzecie, działalności niemieckich banków na Górnym Śląsku. Zaproponował w imieniu niemieckiego rządu uregulowanie całokształtu spraw mniejszościowych w formie międzypaństwowego traktatu. Wiceminister Szembek odparł, że polski rząd odnosi się negatywnie do pomysłu takiej umowy. Stwierdził, że pomiędzy obu państwami istnieje różnica ustrojów. Polska konstytucja zapewnia prawa i swobodny rozwój mniejszości narodowych, natomiast w Niemczech nie istnieją konstytucyjne normy prawne w tej dziedzinie. Poza tym wskazał na dysproporcje w organizacji mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Przeszło miesiąc później, 20 kwietnia, von Moltke rozmawiał na ten temat z Beckiem. I tym razem spotkał się z odmową, jakkolwiek polski minister

przedstawił trochę inną argumentację. Uznał, że tego rodzaju regulacja oznaczałaby ograniczenie suwerenności Rzeczypospolitej i mogłaby stanowić łatwy pretekst do ingerencji w jej sprawy wewnętrzne[737].

Powstała zatem sytuacja patowa. Von Neurath poinformował Hitlera o odmowie Becka i zaproponował, żeby raz jeszcze zwrócić się do strony polskiej o rozpatrzenie kwestii ochrony mniejszości i ujęcie jej albo w formie traktatowej, albo w formie deklaracji. Hitler wyraził zgodę na taki *modus operandi* 26 maja 1937 roku[738]. Niemieckie propozycje von Moltkego ponowił wobec Becka 1 czerwca. Polski minister tym razem nie odniósł się do nich ani negatywnie, ani pozytywnie, ale obiecał powtórnie przekazać sprawę pod rozwagę polskiemu rządowi. Gdy ambasador nadmienił, że wykonuje osobiste polecenie Führera, Beck stwierdził, że życzenia Hitlera zawsze są rozpatrywane ze szczególną uwagą[739]. Po pięciu dniach Beck poinformował von Moltkego, że rząd polski wyraził zgodę na rozmowy na temat ochrony mniejszości. Ich efektem winna być jednak deklaracja, a nie traktat[740]. 24 czerwca von Moltke przekazał Beckowi niemiecki projekt deklaracji[741]. Odpowiedź otrzymał jednak dopiero 30 lipca, a więc prawie dwa tygodnie po wygaśnięciu traktatu[742].

Ta zwłoka w odpowiedzi spowodowana była koniecznością przygotowania przez Polskę nowych propozycji. Na początku lipca 1937 roku Lipski w raporcie dla ministra Becka wysunął pomysł, aby „każdy z rządów formalnie z własnej inicjatywy złożył odnośną deklarację na ręce mniejszości w swoim własnym kraju”[743]. Podpisanie dwóch deklaracji zamiast jednej miało rozwiązać problem ewentualnej ingerencji drugiej strony, gdyż rządy nie deklarowałyby praw mniejszości sobie wzajemnie, a jedynie każdy z nich swoim mniejszościom z osobna. Jednak w takim procedowaniu widział Lipski jeden fundamentalny problem: deklaracje takie nie mogłyby być

jednobrzmiące ze względu na różne standardy prawne ochrony mniejszości w Polsce i Niemczech[744]. Propozycję podpisania dwóch równoległych i niezależnych deklaracji Beck przedstawił von Moltkemu 30 lipca[745], jakkolwiek, w odróżnieniu od swoich prawników, gotów był w trakcie negocjacji zrezygnować z tego postulatu i zgodzić się na wydanie wspólnej deklaracji[746]. Nie to jednak było głównym celem polskiego ministra. Beck uznał, że przy okazji deklaracji mniejszościowej uda mu się uzyskać coś więcej. Zaproponował mianowicie niemieckiemu ambasadorowi, aby równoległe obydwie państwa wydały deklarację w sprawach gdańskich, a to przede wszystkim dlatego że „najważniejszym elementem zadrażnienia jest Gdańsk”[747]. Beck skarżył się, że sytuacja w Gdańsku jest główną przeszkodą w jego pracy na rzecz propagowania idei polsko-niemieckiego odprężenia. Kolejne incydenty w tym mieście powodują, że jest mu trudno przekonywać opinię publiczną o dobrej woli Berlina. Ponadto trzeba przeciwdziałać wychodzącym właśnie z Wolnego Miasta pogłoskom o jego przyłączeniu do Rzeszy. Von Moltke zapytał, czy ma rozumieć, iż istnieje *iunctim* pomiędzy deklaracją mniejszościową a deklaracją gdańską. Beck odpowiedział, że na razie jest to *une suggestion amicale*. Niemiecki ambasador obiecał przekazać polskie propozycje do Berlina, ale zaznaczył, że wskutek sezonu wakacyjnego nie należy spodziewać się szybkiej odpowiedzi. Brak decyzji najwyższych czynników w Niemczech spowodował, że dyplomaci cały czas negocjowali treść deklaracji dwustronnej i skupili się na zapisie zasady, że kwestie mniejszościowe są wyłączną kompetencją każdego z państw[748]. Niemcy nie chcieli się nią zgodzić, albowiem jej nie uznawali. Von Moltke poinformował o tym Lipskiego 12 sierpnia[749]. W napisanym cztery dni później raporcie do Warszawy polski ambasador tak tłumaczył stanowisko niemieckie: „Rząd niemiecki przechodzi dziś w sprawie swoich

mniejszości do aktywnego działania na terenie wszystkich tych państw, w których Niemcy zamieszkują. (...) Otóż jest rzeczą oczywistą, iż Niemcom przede wszystkim na tym zależy, by uzyskać możliwość formalnej ingerencji w sprawy ich mniejszości na terenie obcych państw. Nie sądzę, aby było wskazaniem tworzenie dla tezy niemieckiej korzystnego precedensu w związku z deklaracją naszą w sprawach mniejszościowych. Przypuśćmy nawet, że dla Polski próby takiej ingerencji wobec naszej siły oraz faktu, że mamy sami mniejszości w Niemczech, nie stanowiłyby niebezpieczeństwa, to jednak przez taki nasz krok moglibyśmy narazić na poważne trudności np. państwa bałtyckie, które (...) z trudem tylko opierają się naciskowi niemieckiemu w tym względzie”[750].

Berlin odrzucał takie postawienie sprawy, ponieważ nie zgadzał się z polską doktryną, zgodnie z którą Warszawa nie uznawała międzynarodowych zobowiązań służących ochronie praw mniejszości[751]. Po długich dyskusjach udało się jednak dojść do kompromisu. W deklaracji, na wniosek niemiecki, sformułowanie „wyłączne kompetencje” państwa w sprawach mniejszościowych zastąpiono wyrażeniem „suwerenność” państwa[752]. Negocjacje zamknięto więc z końcem sierpnia. Szembek, który spotkał niemieckiego ambasadora, zaraz po tym jak Beck wyraził ostateczną zgodą na treść deklaracji, zanotował, że: „[Von Moltke – przyp. K.R.] Był rozpromieniony. Podkreślił, że doszedł z ministrem do porozumienia w sprawie deklaracji mniejszościowej. Wraca do Berlina, by przedłożyć ostateczny tekst deklaracji kanclerzowi. Pragnie również spowodować konferencję z resortami wewnętrznymi, by im wyjaśnić, że deklaracja nie będzie miała charakteru jakiegoś posunięcia chwilowego, że chodzi tu przeciwnie o ważną decyzję polityczną, która musi być w całej pełni lojalnie wykonywana”[753].

Wstępnie planowano opublikowanie deklaracji 1 września 1937 roku. Jednak w związku z incydem, który wydarzył się w Gdańsku (aresztowanie pięciu Polaków, którzy nie chcieli posyłać dzieci do niemieckich szkół)[754] Beck ze względu na wzburzenie opinii publicznej w Polsce poprosił o przesunięcie tego terminu[755]. Po uwolnieniu Polaków Warszawa zgłosiła gotowość publikacji deklaracji 2 września[756]. Na to z kolei strona niemiecka podniosła kwestię niezgodności prawa szkolnego na Górnym Śląsku z deklaracją mniejszościową. Beck podczas spotkania z von Moltkem 7 września 1937 roku obiecał sprawę szkolnictwa górnośląskiego załatwić po myśli strony niemieckiej. W związku z wyjazdem do Genewy poprosił o kolejne przesunięcie terminu publikacji deklaracji. Zapytał również o stanowisko niemieckie wobec zgłoszonego jeszcze w lipcu postulatu, ażeby obydwa rządy wydały wspólną deklarację dotyczącą nienaruszalności statutu Gdańska[757]. Niemiecki ambasador odpowiedział, że został upoważniony do stwierdzenia, że: „Wódz i Kanclerz Rzeszy uznaje Statut Gdańska za realność i nie zamierza w nim mieszać”[758]. Jednak deklaracja publiczna tego rodzaju nie może wchodzić w grę, ponieważ strona niemiecka trzyma się zasady unikania wyraźnego przytaczania uregulowań traktatu wersalskiego.

Polska dyplomacja przeciągała opublikowanie deklaracji mniejszościowej, licząc, że w ten sposób wywrze skuteczny wpływ na stronę niemiecką, by ta zgodziła się na podpisanie dwustronnej deklaracji dotyczącej Gdańska[759]. Lipski w tej sprawie zwrócił się nawet do Göringa[760], który nie wyraził żadnych obiekcji[761]. Göring z kolei interweniował u Neuratha, ale nic nie wskórał. Neurath i jego urzędnicy, powołując się na wolę Führera, ani na jotę nie chcieli zmienić negatywnego stanowiska[762]. Pomimo to Lipski z uporem próbował przekonać sekretarza stanu Mackensena i von Neuratha do zmiany zdania. Powoływał się nawet na wolę

marszałka Rydza-Śmigłego. Doprowadziło to do zupełnie odwrotnego skutku, aniżeli oczekiwał. Neurath wyjawiał mu bowiem 18 października istotę stanowiska niemieckiego: „Nie chciałem zresztą przed nim ukrywać, iż dla nas jest jasne, że kwestia gdańska musi zostać kiedyś w sposób fundamentalny uregulowana pomiędzy nami a Polską, w przeciwnym razie stosunki niemiecko-polskie doznają trwałego uszczerbku. Rozwiązanie tej kwestii, która akurat nie jest paląca, powinno zmierzać do tego, że przywrócony zostanie naturalny stosunek niemieckiego Gdańska do Rzeszy przy daleko idącym uwzględnieniu interesów gospodarczych Polski” [763].

Polski ambasador zaskoczony takim obrotem sprawy zapytał, czy strona niemiecka kwestię tę chce omawiać już teraz. Niemiecki minister odpowiedział, że nie było to jego zamiarem. Chciał jedynie wskazać, że „kwestia gdańska jest jedną z tych kwestii, które w odpowiednim czasie muszą zostać wyjaśnione pomiędzy Polską a nami” [764].

W krótkim szyfrogramie z tego spotkania [765], który Lipski wysłał do Becka, nie znalazło się nawet słowo o postulacie von Neuratha przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Pewnie dlatego że z treści tego szyfrogramu wynikało, że ambasador ma zamiar poinformować ministra osobiście podczas swojej najbliższej wizyty w Warszawie o jeszcze jednym istotnym punkcie (prawdopodobnie o tym postulacie). Ten brak można tłumaczyć tym, że Lipski nie chciał, aby informacja o niemieckich żądaniach przedostała się poza bardzo wąski krąg polskich dyplomatów. Gdyby bowiem dotarła do kierownictwa państwa, mogłaby oznaczać nie tylko koniec kariery Becka, ale i całego polsko-niemieckiego odprężenia. W szyfrogramie Lipski poinformował tylko o tym, że von Neurath nie zgodził się na przyjęcie dwustronnej deklaracji w sprawie Gdańska i zaproponował, że Hitler wygłosi ustne oświadczenie na ten temat w dniu podpisania deklaracji mniejszościowej.

Wiele wskazuje na to, że ta wypowiedź von Neuratha nie była przypadkowa. Trudno zresztą wyobrazić sobie, by w pełni uległy Hitlerowi i kompletnie *zglajchsztaltowany* szef niemieckiej dyplomacji, powążył się bez wiedzy i zgody swojego Führera na krok, który mógł zburzyć stabilne relacje polsko-niemieckie. W październiku 1937 roku w AA trwały przygotowania, służące rozwiązaniu dwóch podstawowych problemów w stosunkach polsko-niemieckich: Gdańska i „korytarza”. W tej ostatniej sprawie zachowała się korespondencja pomiędzy Karlem Schnurre, szefem referatu wschodnioeuropejskiego w departamencie polityki handlowej AA (*Handelspolitische Abteilung*) a ambasadorem von Moltkem. Schnurre poinformował ambasadę w Warszawie, że trwają prace studyjne nad autostradą Prusy Wschodnie–Gdańsk i związanym z nią odcinkiem przez polski „korytarz”. W tym kontekście zapytał, jak do tych planów odnosi się strona polska. Von Moltke odpowiedział, że w maju 1935 roku pytał Becka o stosunek rządu polskiego do projektu autostrady przez „korytarz”. Pomimo wielu powtórnych zapytań nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Takie stanowisko zinterpretował jako negatywną reakcję rządu polskiego na to przedsięwzięcie i rekomendował następującą taktykę w tej sprawie. Uważał, iż należy założyć, że Warszawa będzie przeciwna planom budowy autostrady przez „korytarz” i zaproponował, żeby najpierw doprowadzić budowę autostrad po obu stronach „korytarza” do granicy z Polską. W ten sposób Warszawa zostanie postawiona przed faktami dokonanymi i dopiero wtedy będzie można podjąć rozmowy z Polakami[766].

Beck nie zareagował na wyraźne sygnały płynące z Niemiec. Polski minister od maja 1935 roku wiedział, że Niemcy domagać się będą „korytarza przez korytarz”, a od października 1937 roku – przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Ukrywał to lub po prostu lekceważył i – jak gdyby nigdy nic – kontynuował

politykę odprężenia. Lipski po powrocie z Warszawy, gdzie prawdopodobnie poinformował Becka o niemieckich sugestiach w sprawie „powrotu Gdańska do Rzeszy”, 23 października został przyjęty w AA przez von Neuratha. Omówił przygotowania do uroczystego ogłoszenia deklaracji mniejszościowej. Przekazał również przesłanie od Becka, który prosił poinformować niemieckiego kolegę, że podziela jego zdanie, iż kwestia gdańska musi zostać uregulowana pomiędzy Polską i Niemcami. Trudno jednak zrozumieć, co miał na myśli Beck, mówiąc o owych regulacjach.

W dniu podpisania deklaracji mniejszościowej Hitler miał spotkać się z przedstawicielami polskiej mniejszości, a potem oddzielnie przyjąć ambasadora Lipskiego. Instrukcję^[767] do rozmowy Beck przesłał mu przez Szembeka, który na początku listopada 1937 roku również udał się do Berlina w celu przeprowadzenia rozmów politycznych. Szembek wręczając Lipskiemu instrukcję, wyjaśnił, że: „Minister stoi na stanowisku, iż nie może być robione żadne *iunctim* między ogłoszeniem deklaracji a uzyskaniem od strony niemieckiej zadowalających zapewnień w sprawie Gdańska. [...] Minister zwraca uwagę ambasadora, by ten pamiętał o tym, iż sprawa deklaracji mniejszościowych musi być stawiana na płaszczyźnie wielkich zagadnień europejskich. Ambasador nie powinien oglądać się na trudności wewnętrzne, jakie sprawa gdańska mieć dla nas może, gdyż z tymi trudnościami *Minister sam da sobie radę*. [...] z chwilą uregulowania problemu hiszpańskiego zainteresowania Rzeszy skierują się siłą rzeczy ku zagadnieniu kolonialnemu oraz ku sprawie mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. W związku z tym Ministrowi specjalnie zależy by mieć sprawę deklaracji mniejszościowych załatwioną, zanim jeszcze problem Niemców Sudeckich wysunie się na pierwszy plan polityki zewnętrznej Rzeszy. W ten sposób bowiem uniknie i uniemożliwi się niemieckim

sferom oficjalnym i niemieckiej opinii publicznej stawiania na jednym planie stosunków mniejszościowych z Polską i z Czechosłowacją”[768].

Nietrudno zauważyć, że polski podsekretarz stanu chciał uspokoić ambasadora w związku z sugestiami w sprawie Gdańska przekazanymi przez von Neuratha. W imieniu Becka przekazał mu, że trudności wewnętrzne z nimi związane to nie sprawa Lipskiego, ale Becka, i to ten ostatni będzie się nimi martwił. Poza tym w najbliższym czasie polityka Hitlera skupi się na problemie Niemców Sudeckich. W instrukcji do rozmowy z Hitlerem z 3 listopada 1937 roku Beck nakazał Lipskiemu podkreślić znaczenie praw Polski w Gdańsku. I właściwie na tej kwestii się skupił. Prosił o przypomnienie niemieckich deklaracji, że ani kanclerz, ani niemiecki rząd nie mają zamiaru naruszać praw polskich w Gdańsku oraz że sprawa gdańska jest „miarodajnym sprawdzianem dla stosunków polsko-niemieckich”. Sens polskiego przesłania dla Hitlera powinien być według polskiego ministra następujący: „Gdyby kanclerz zapytał, o co właściwie chodzi, proszę powiedzieć, że prawa i interesy Polski [...] polegają w pierwszej linii na dziedzinie portu i kolei, następnie na sytuacji mniejszości polskiej, wreszcie na systemie celnym i związanej z tym sprawie waluty. Również formy postępowania Senatu w świetle wyżej wymienionej konwencji paryskiej, która składa prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska w ręce rządu polskiego, posiadają wielkie znaczenie”[769].

Najistotniejsze jest jednak to, co w instrukcji tej nie zostało zapisane. Beck chciał zachować *status quo* w kwestii praw Polski w Gdańsku. Taki jest sens instrukcji, którą przekazał Lipskiemu. Nie wspomniał w niej natomiast o kompetencjach Ligi Narodów na terenie Wolnego Miasta. To one prawdopodobnie mogły być przedmiotem negocjacji. Wydaje się prawdopodobne, że Beck chciał je przehandlować w zamian

za pozostawienie praw Polski do Gdańska w spokoju i rezygnację z sugerowanego przez von Neuratha połączenia Gdańska z Rzeszą.

Dzień przed ogłoszeniem deklaracji, 4 listopada 1937 roku, Göring przyjął Szembeka[770]. Polski podsekretarz stanu poskarżył się, że sytuacja w Gdańsku silnie oddziałuje na polską opinię publiczną. Göring zbagatelizował polskie obawy, i zapytał „czemu niepokoiacie się tym Gdańskiem, wszak nasze cele leżą całkiem gdzie indziej”[771]. Według Göringa Forster nieraz się zapędza, ale przecież nie może on osobiście pilnować tego „młodego człowieka”. Premier Prus przypomniał, że „cele polityczne Niemiec i Polski nie są przeciwne. Podobnie my, jak i wy, nie lubimy Rosji ani Czechów”. Powtórzył, że Polska powinna być silna, nie wystarczy jej Bałtyk i dlatego winna mieć „okno na Morze Czarne”. Na koniec, na pytanie Szembeka o stosunki niemiecko-czeskie, odpowiedział krótko: „Cóż pan chce, my tam mamy trzy miliony Niemców”[772].

Polsko-niemiecka deklaracja mniejszościowa została ogłoszona 5 listopada 1937 roku[773]. Z tej okazji Hitler przyjął przedstawicieli polskiej mniejszości[774], kluczowa jednak była jego rozmowa z Lipskim[775]. Polski ambasador zgodnie z instrukcją przedstawił polskie stanowisko ws. Gdańska. W odpowiedzi na to Hitler: „[...] w sposób niezwykle precyzyjny [...] skonstatował, punktując:

1. że w prawnopolitycznej sytuacji Gdańska nie będzie żadnych zmian,
2. prawa ludności polskiej w Gdańsku mają być poszanowane,
3. prawa Polski w Gdańsku nie będą naruszane.

Kanclerz stwierdził ze stanowczością, iż zawarty przez siebie układ z Polską będzie poszanowany i to również w stosunku do Gdańska. Słowo, które on daje, jest i będzie dotrzymane. O jakimś zaskoczeniu nie może być mowy. Kanclerz jedynie

pragnął, aby niemiecka ludność Gdańska nadała sobie system rządzenia, który najlepiej Niemcom odpowiada”[776].

Hitler podczas rozmowy wspomniał o Czechosłowacji. Powiedział, że „nie rozumie rządu w Pradze, który w sytuacji, w jakiej się znajduje, otoczony przez państwa niemieckie i polskie, a również węgierskie, nie robi nic, aby ułożyć sytuację mniejszościową. Rozsądny rząd w Pradze niezawodnie by dołożył wszelkich starań, by przez porozumienie w tych sprawach wyjść z impasu”[777].

Po tym spotkaniu strona niemiecka wydała komunikat, na którym tak bardzo zależało Polakom, albowiem miał on stanowić dowód, że w stosunkach polsko-niemieckich nie ma mowy o kryzysie. Deklarację mniejszościową uznano za dowód kontynuacji linii wyznaczonej deklaracją z 26 stycznia i polityki porozumienia. Na końcu znalazło się stwierdzenie, że kwestie gdańskie nie powinny być przeszkodzą w rozwoju stosunków dwustronnych[778].

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że dyplomacja polska otrzymała więcej, aniżeli się spodziewała. W ostatniej fazie negocjacji Beck chciał już tylko potwierdzenia polskich praw w Gdańsku. Tymczasem Hitler niespodziewanie potwierdził prawnomiędzynarodowy status Wolnego Miasta, w kwestii którego Beck najwyraźniej był gotów do pewnych ustępstw. Deklarację Hitlera można jednak wytłumaczyć tym, że w rzeczywistości żadnych negocjacji w sprawie Gdańska już nie przewidywał. Interesowało go rozwiązanie całościowe, a więc włączenie tego miasta do Rzeszy. Negocjacje zmieniające statut Gdańska nie były mu do niczego potrzebne, dlatego deklarował brak chęci jego zmiany. Lipski miał najwyraźniej złe przeczucia, gdy wyjawiał Szembekowi, „że ciągle nurtuje go obawa, by Niemcy, obiecując nam zagwarantowanie naszych praw w Gdańsku, nie przystąpiły jednak do przeprowadzenia zasadniczych zmian w Wolnym Mieście”[779]. Po powrocie

z Berlina Szembek odebrał od Becka podziękowanie za dobrą robotę[780].

Polscy dyplomaci mieli jednak coraz mniej złudzeń co do sytuacji w samym Gdańsku i prawdziwych intencji jego władz. Komisarz Generalny RP w Gdańsku, Marian Chodacki, w raporcie dla ministra Becka z końca grudnia 1937 roku donosił co prawda o uspokojeniu sytuacji i wstrzemięźliwości czołowych gdańskich narodowych socjalistów. Nie pozostawił jednak wątpliwości co do wrogości Forstera i Greisera wobec Polski. Jego szczególną uwagę zwróciła „dalekowzroczna” i „realna” polityka prezydenta Senatu Wolnego Miasta „z dużą śmiałością dążąca do stotalizowania terenu i do *faktycznego zgleichschaltowania* Gdańska na szeregu odcinków z Rzeszą; do zmniejszenia wpływów Polski – przy zachowaniu pozorów formalnej zgodności akcji tej ze statutem Wolnego Miasta i uprawnieniami Polski”[781]. Wskazał na wiele sukcesów antypolskiej akcji Greisera, takich jak: przeszkolenie wojskowe w Rzeszy znacznej liczby młodych gdańszczyzan, uniezależnienie Gdańska od Polski na arenie międzynarodowej, ujednoczenie systemu prawno-administracyjnego Gdańska z Rzeszą czy polityczno-gospodarczą walkę z żywiołem polskim.

* * *

Negocjowanie deklaracji mniejszościowej i gdańskiej pokazało wyraźną zmianę w nastawieniu Hitlera do Polski. Z reguły traktował on postulaty polskie z przychylnością, ponieważ zależało mu na tym, aby przekonać Polaków o swojej dobrej woli i zachęcić ich do udziału w antysowieckim sojuszu. Starał się oferować im więcej, niż go o to prosili. Polski poseł Alfred Wysocki w rozmowie z Hitlerem, odbytej 2 maja 1933 roku, zasugerował, by kanclerz wydał komunikat, że nie zgadza się na działania przeciwko prawom i interesom Polski w Gdańsku.

Otrzymał ku swojemu zaskoczeniu o wiele więcej, a mianowicie komunikat, w którym Hitler zapewnił, iż Niemcy szanować będą prawnomiędzynarodowe *status quo* pomiędzy obydwoma państwami. Z kolei Lipski 15 listopada 1933 roku prosił Hitlera o zrównoważenie w stosunkach polsko-niemieckich ubytku bezpieczeństwa związanego z wystąpieniem Berlina z Ligi Narodów. Kanclerz natomiast zaproponował traktatową gwarancję niestosowania przemocy w relacjach dwustronnych. Można by rzec, że w sprawach symbolicznych i prestiżowych Hitler był nadskakująco uprzejmy. Tym razem jednak w trakcie negocjowania deklaracji w sprawach mniejszościowych wykazał się nieustępliwością. Nie zgodził się ani na oddzielne jednostronne (formalnie niewiążące ze sobą obu państw) zobowiązania rządów wobec mniejszości, ani na wydanie specjalnej deklaracji pisemnej w sprawach gdańskich.

Ta zdystansowana postawa Hitlera była związana z nowym postrzeganiem przez niego Polski. Po śmierci Piłsudskiego rządy sanacyjne stały się mniej stabilne. Dla wszystkich było oczywiste, że żaden z następców Marszałka nie posiadał porównywalnych z nim cech przywódczych, co jest jednym z warunków stabilności ustroju autorytarnego (miękkiej dyktatury), który panował w Polsce. Niemcy wiedzieli również, że społeczeństwo polskie nie stoi murem za reżimem, tak jak społeczeństwo niemieckie. Do tego dochodziła świadomość słabości gospodarczej Polski.

Jednak chyba największym problemem dla Hitlera było jednoznaczne odrzucenie przez polskie kierownictwo państwowe jego strategicznych planów. Najpierw Piłsudski wykluczył możliwość jakiegokolwiek dyskusji na temat udziału Polski w krucjacie antysowieckiej (i to nawet dwukrotnie, raz w trakcie spotkania z Rauschningiem w grudniu 1933 roku, a potem – z Göringiem w styczniu 1934 roku). Następnie po śmierci Marszałka Beck podczas swojej pierwszej wizyty

w Berlinie w lipcu 1935 roku w taki sam sposób odrzucił jego propozycję. Ta odmowa współdziałania była dotkliwa dla Führera, ponieważ dotykała jego miłości własnej. Hitler jednak w swoich rachubach wychodził z założenia, że Polskę i Niemcy łączą interesy strategiczne i wskutek tego przyjdzie chwila, gdy polscy przywódcy dojrzeją do współdziałania. Polska była mu potrzebna w militarnej wyprawie na Wschód, a nie jako sojusznik w działaniach dyplomatycznych, gdyż w drugiej połowie lat 30. Niemcy były równorzędnym i równoprawnym partnerem mocarstw. Hitler zakładał, że wojna wybuchnie dopiero za kilka lat, a więc zostawił Polakom czas na podjęcie decyzji. *Notabene*, prawie z równie wielką cierpliwością czekał na sojusz ze swoim drugim potencjalnym partnerem strategicznym, czyli z Wielką Brytanią.

Rozdział 9

Wymarzony sojusznik Hitlera i nowa wojenna konstelacja

Wielka Brytania była najważniejszym punktem odniesienia hitlerowskiej polityki zagranicznej lat 30. XX wieku[782]. Porozumienie z tym mocarstwem w istotny sposób zwiększało szanse Hitlera na realizację jego zamierzeń. Inne mocarstwa z różnych względów nie mogły się stać strategicznymi sojusznikami wodza III Rzeszy. ZSRR nie wchodził w grę, ponieważ jego terytorium miało stać się nową „przestrzenią życiową” dla Niemców; Francja – ponieważ była najważniejszym kontynentalnym konkurentem i tradycyjnym wrogiem, Stany Zjednoczone – ponieważ pozostawały na marginesie polityki (choć nie gospodarki) europejskiej; wreszcie Włochy – dlatego że w najlepszym razie były półmocarstwem. Można więc stwierdzić, że stosunki niemiecko-brytyjskie w latach 1933–1939 miały kluczowe znaczenie dla zachowania układu równowagi sił nie tylko w Europie, ale i na świecie[783]. Z tych względów stanowiły one najważniejszy układ odniesienia dla relacji polsko-niemieckich. Jakkolwiek w ówczesnych planach Hitlera stosunki polsko-niemieckie nie były z pewnością funkcją stosunków niemiecko-brytyjskich, to

do ich zrozumienia konieczna jest analiza tego, co działo się w trójkącie Warszawa–Berlin–Londyn.

W *Mein Kampf* Hitler jasno zdefiniował rolę, jaką winna odegrać Wielka Brytania w jego przyszłej polityce zagranicznej. Miała być głównym geopolitycznym sojusznikiem, z którym porozumienie pozwoli osiągnąć Niemcom dominację kontynentalną. Hitler dążył do zawarcia następującego układu: w zamian za tolerowanie, lub nawet ochronę, brytyjskiego imperium morskiego, chciał zgody na stworzenie niemieckiego imperium kontynentalnego. Oczekiwał, że Londyn wyrazi zgodę na niemiecką ekspansję na Wschód lub przynajmniej nie będzie jej przeciwdziałał.

Po dojściu do władzy Hitler rozpoczął starania o sojusz niemiecko-brytyjski. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że równolegle starał się pozyskać dla swoich zamierzeń Polaków. Co więcej, zarówno wobec Londynu, jak i Warszawy stosował podobną taktykę i argumentację. Już na początku maja 1933 roku wysłał sygnał w kierunku Wielkiej Brytanii (nie sposób nie zauważyć zbieżności czasowej z przełomową rozmową z polskim posłem Alfredem Wysockim). W wywiadzie udzielonym 2 maja Johnowi F. Fosterowi z „Daily Telegraph” ujawnił podstawowe założenie swojej polityki wobec Londynu. Można ją w skrócie określić jako „imperium za ekspansję”, czyli niemiecką zgodę na utrzymanie przez Wielką Brytanię imperium w zamian za angielską akceptację niemieckiej hegemonii w Europie Środkowej i Wschodniej. Hitler tak ujął ten układ w rozmowie z brytyjskim dziennikarzem: „Plany zamorskiej ekspansji Niemiec, które być może istniały przed wojną, zostały zarzucone. Niemcy nie chcą konkurować z Anglią na morzach. Niemieckie przeznaczenie nie rozstrzygnie się w koloniach lub dominiach, lecz na wschodniej granicy”^[784].

Pierwsza dłuższa rozmowa Hitlera z ambasadorem brytyjskim Horace'em Rumboldem miała miejsce w Berlinie 11 maja 1933 roku[785]. Rumbold w imieniu rządu JKM wyraził zaniepokojenie z powodu nowego kursu w polityce wewnętrznej Niemiec. Zauważył, że polityka rasowa nazistów i ich negatywny stosunek do wolności jednostki doprowadziły do regresu w relacjach dwustronnych. Podkreślił, że w ostatnich latach na Wyspach wzrastało zrozumienie dla niemieckich postulatów rewizji granic, a w szczególności tych dotyczących „polskiego korytarza”. Hitler w odpowiedzi wyraził żal z powodu stanowiska Londynu, ale jednocześnie wyszedł z ogólną propozycją współpracy niemiecko-angielsko-włoskiej, której spoiwem byłby antykomunizm: „Podkreślił, że osobiście bardzo żałuje, że w Anglii jest tak mało zrozumienia dla procesów zachodzących w Niemczech, w szczególności dla zniszczenia komunizmu. On sam od dawien dawna, w przeciwieństwie do kręgów rządzących w Niemczech, był zdania, że bliskie współdziałanie Anglii, Niemiec i Włoch leży w interesie europejskiego pokoju i gospodarczej odbudowy. Musiał przeżywać to, że na skutek swoich poglądów był ostro atakowany przez swoich własnych towarzyszy partyjnych i posądzany o błędną linię postępowania. Nie rozumie, że w Anglii nie pojmują się, że jego walka ma na celu tylko komunizm, którego zniszczenie w Niemczech stanowi jego życiowe zadanie. Wierzy przy tym, że jest to także w interesie Anglii, jakkolwiek rozumie, że w Anglii warunki do rozwoju komunizmu są być może mniej korzystne”[786].

Hitler, podobnie jak w przeprowadzonej kilka dni wcześniej rozmowie z polskim posłem Alfredem Wysockim, zaakcentował przede wszystkim zagrożenie związane z komunizmem jako podstawę współpracy. Poszedł jednak o krok dalej, albowiem od razu napomknął o konieczności niemiecko-brytyjsko-włoskiego współdziałania. Ta propozycja świadczyła o braku

dyplomatycznego wyczucia, ponieważ padła po krytyce własnego rządu przez rząd brytyjski.

Nastroje na Wyspach nie sprzyjały bowiem składaniu tego rodzaju ofert. W tym samym czasie, gdy Hitler przyjmował Rumbolda, w Londynie przebywał (od 5 do 14 maja 1933 roku) Alfred Rosenberg, szef Urzędu ds. Polityki Zagranicznej NSDAP, który miał za zadanie przekonać brytyjskie elity do polityki nowego rządu niemieckiego. Spotkał się między innymi z angielskim ministrem spraw zagranicznych Johnem Simonem. Efekty tej wizyty były katastrofalne, ponieważ, jak zauważył niemiecki ambasador w Londynie Leopold von Hoesch, jej skutki były odwrotne do zamierzonych: „Pobyt Rosenberga nie spowodował poprawy tutejszej atmosfery, doprowadził raczej do pełnego wybuchu niechęci do nowych Niemiec”^[787]. Pierwsze kontakty przedstawicieli nowego nazistowskiego rządu z politykami brytyjskimi charakteryzował więc wyraźny brak wyczucia i zrozumienia mentalności Brytyjczyków, który cały czas będzie się kładł cieniem na wysiłkach pozyskania kluczowego sojusznika geopolitycznego.

Hitler najwyraźniej świadom tej sytuacji, kontynuując sondowanie Brytyjczyków, zmienił swojego emisariusza, wykorzystując do tego celu Joachima von Ribbentropa, który udał się na Wyspy w listopadzie 1933 roku. Tym razem Hitler mógł być zadowolony ze swojego przedstawiciela. Von Ribbentrop spotkał się 20 listopada ze Stanleyem Baldwinem, członkiem rządu i liderem konserwatystów, a później premierem Wielkiej Brytanii. Wysłannik Hitlera przekazał brytyjskiemu politykowi w niezwykle otwarty sposób poglądy nowego kanclerza na stosunki niemiecko-angielskie. Zakomunikował, że Niemcy nie powrócą już do Ligi Narodów oraz będą się zbroić w takim zakresie, aby zachować zdolności obronne w stosunku do innych mocarstw. Poinformował

również, że w najbliższym czasie dążyć będą do zupełnej rewizji traktatu wersalskiego. Zadeklarował, że Hitler jest zainteresowany pokojowym współistnieniem z mocarstwami zachodnimi i dlatego będzie dążył do dwustronnych regulacji: paktu o nieagresji z Francją i umowy morskiej z Wielką Brytanią. Rewizja mieć będzie na celu uzyskanie przestrzeni życiowej na Wschodzie, czyli w Związku Sowieckim. Von Ribbentrop stwierdził w tym kontekście, że narodowy socjalizm jest jedyną alternatywą dla komunizmu, i że to naziści uratują Europę przed bolszewizmem. Po raz pierwszy przedstawił stronie brytyjskiej istotę poglądu Hitlera na strategiczny układ z Anglią, polegającą na tym, że Niemcy zrezygnują z ekspansji na Zachód w zamian za co Londyn i Paryż dadzą im wolną rękę na Wschodzie. Na koniec zaprosił Baldwina do złożenia wizyty w Berlinie, aby naocznie mógł się on przekonać o czystości intencji kanclerza. Przesłanie Hitlera było na tyle interesujące dla brytyjskich polityków, że jeszcze tego samego dnia von Ribbentrop został przyjęty na Downing Street 10 przez premiera MacDonalda, któremu mógł powtórzyć życzenie Hitlera sojuszu z Wielką Brytanią[788].

W kontaktach z dyplomatami brytyjskimi w ostatnim kwartale roku 1933 roku i w pierwszej połowie roku 1934 Hitler nie podejmował tematu sojuszu. W kilku rozmowach z nowym brytyjskim ambasadorem w Berlinie, Erikiem Phippsem, oraz ministrem Edenem dyskutował o kwestiach rozbrojenia i wytrwale ich przekonywał, że propozycje mocarstw zachodnich w tej materii są dla niego nie do przyjęcia, ponieważ nie traktują Niemiec jako równoprawnego partnera[789]. Gdy rozmowy rozbrojeniowe pomiędzy Niemcami a mocarstwami zachodnimi znalazły się w impasie, Hitler zaczął szukać dwustronnego porozumienia w dziedzinie zbrojeń z Londynem. W trakcie rozmowy z Phippsem 27 listopada 1934 roku zaproponował, by siły morskie Niemiec

osiągnęły parytet 35% sił brytyjskich, motywując to koniecznością ewentualnej obrony przed coraz bardziej zbrojącymi się Sowietami, którzy są sprzymierzeni z Francuzami: „Kancelarz już zadeklarował gotowość do porozumienia na bazie 35% z Anglią w dziedzinie zbrojeń morskich, które ją przede wszystkim interesują. Nasz interes w tym obszarze polega na tym, że nie chcemy być gorsi od Rosjan na Bałtyku i od Francuzów, gdyby ci chcieli na Bałtyk przeniknąć. Dziwi uwaga Baldwina, że granice angielskiej obrony przeciwlotniczej znajdują się na Renie. [...] W Rosji armia rozbudowywana jest w szybkim tempie, a potencjał wojenny wzrasta z zawrotną prędkością. Poza tym Rosję i Francję łączy rodzaj militarne go sojuszu”[790].

Gotowość zawarcia dwustronnego układu morskiego Hitler potwierdził kilka miesięcy później (25 stycznia 1935 roku) w rozmowie z lordem Allenem of Hartwood, politykiem laburzystowskim, który został wysłany do Berlina przez premiera MacDonalda z nieoficjalną misją dobrej woli[791].

Pod koniec marca 1935 roku zawitał do Berlina minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii John Simon, któremu towarzyszył Anthony Eden, ówczesny lord Tajnej Pieczęci. Podczas istnego dyplomatycznego maratonu, składającego się z czterech wielogodzinnych sesji, ciągnących się przez dwa dni[792], Simon przede wszystkim próbował wy badać stanowisko Berlina w sprawie stworzenia multilateralnej struktury bezpieczeństwa europejskiego[793]. Z kolei Hitler skupił się głównie na tym, ażeby Londyn nie dołączył do koalicji państw, dążących do izolacji Berlina na arenie międzynarodowej po decyzjach dotyczących przywrócenia pełnego równouprawnienia Niemiec w dziedzinie militarnej[794]. Ponadto szukał drogi do realizacji wymarzonego przez siebie sojuszu z Anglią.

Simon, w trakcie rozmowy, która odbyła się 25 marca, przedstawił Hitlerowi poprawioną propozycję Paktu Wschodniego. Nowy wielostronny układ miałby się składać z trzech elementów: układów o nieagresji, zawartych pomiędzy wszystkimi stronami, obowiązku konsultacji w przypadku, gdyby któryś z sygnatariuszy uznałby zagrożenie dla przedmiotu traktatu i wzajemnego wsparcia w razie ataku na któreś z państw. Hitler negatywnie odniósł się do tych propozycji[795], krytykując przede wszystkim klauzulę wzajemnej pomocy. Stwierdził, że Niemcy nie chcą wojny. Ponadto wykluczył możliwość podpisania jakiegokolwiek umowy, która zobowiązywałaby Niemcy do wsparcia Sowieców. Zauważył, że konflikt zbrojny pomiędzy ewentualnymi sygnatariuszami paktu jest niemożliwy, gdyż stoją temu na przeszkodzie dotychczasowe układy dwustronne[796]. Zatem nie było – w jego mniemaniu – potrzeby gwarancji militarnych, ponieważ nie istniało zagrożenie wybuchu konfliktu zbrojnego we wschodniej Europie. Hitler pozostawił jednak pewną furtkę i zgodził się na to, aby w przyszłości zawrzeć z innymi państwami dwustronne układy o nieagresji i włączyć je do zbiorowego wielostronnego paktu. Brytyjski minister zapytał więc kanclerza, czy w takim razie przystałby na to, by w ramach wielostronnego paktu tylko część jego sygnatariuszy zobowiązała się do związania się umowami o wzajemnej pomocy. Hitler wyraził swój sprzeciw wobec dzielenia stron tego rodzaju wielostronnego porozumienia na grupy, ponieważ doprowadziłoby to do rozsadzenia go w krótkim czasie.

Budowa nowej wielostronnej architektury bezpieczeństwa europejskiego utrudniała wodzowi III Rzeszy realizację jego planów. Pakt Wschodni był niepotrzebną przeszkodą na drodze do ekspansji na terytorium Rosji sowieckiej. Hitler nie chciał być jednak uznany za grabarza nowej, sformułowanej przez Anglików, wersji paktu. Dlatego nie odrzucił w całości

propozycji brytyjskich, wskazując na problematyczność porozumienia z ZSRR.

Simon odniósł się także do przedstawionej wcześniej ambasadorowi brytyjskiemu propozycji zawarcia umowy morskiej, która ustalałaby parytet zbrojeń pomiędzy obydwoma krajami. Uznał, że postulat osiągnięcia przez Niemcy 35% stanu marynarki angielskiej czyni to porozumienie „prawie niemożliwym”, a jego realizacja z pewnością doprowadzi do nowego wyścigu zbrojeń w Europie. Hitler uspokajał, że trzydziestopięcioprocentowy parytet w praktyce oznacza przez Niemcy uznanie „absolutnej supremacji” Wielkiej Brytanii na morzach i oceanach, i to nie na czas określony, ale w istocie na zawsze. Pomimo różnic kanclerz i brytyjski minister zgodzili się, że obie strony przeprowadzą konsultacje na temat umowy morskiej w Londynie.

Rozmowa z Simonem służyła Hitlerowi do wysondowania możliwości strategicznego sojuszu niemiecko-angielskiego, zarysowanego w *Mein Kampf*. Wódz III Rzeszy, czyniąc zabiegi wokół Wielkiej Brytanii, stosował tę samą taktykę jak w przypadku Polski, przedstawiał wroga, który uzasadniałby zawarcie sojuszu: „Zasadnicze pytanie brzmi: kto może chcieć wojny? Jest nie do pomyślenia, aby państwa bałtyckie zaatakowały Rosję. Jest to również niemożliwe w odniesieniu do Polski. [Hitler] zapewnia, że także Niemcy nie myślą o wypowiedzeniu wojny Rosji. Nie ma on jednak niestety równie silnego przekonania w odniesieniu do możliwości podjęcia przez Rosję kroków wojennych przeciwko Niemcom. Ta wątpliwość bierze się z istnienia w Rosji bolszewickiego światopoglądu, który w rzeczywistości jest nie do oddzielenia od sowieckiego rządu i który teraz i zawsze proklamuje prawo do zrewolucjonizowania całego świata. [Hitler] wie również, że w Rosji panuje silna awersja skierowana przeciwko Polsce. Jest ona nie do pogodzenia z tym, że Rosja rzekomo życzy sobie

Paktu Wschodniego. Jest on jej potrzebny tylko jako odciążenie ze względu na sytuację na Dalekim Wschodzie. [Hitler] chce zupełnie jasno stwierdzić, że jego zdaniem Rosja zgodnie ze swoją polityczną tendencją oraz gospodarczą i militarną siłą jest państwem, które wskutek swojej politycznej konstytucji i militarnej gotowości może najłatwiej rozpocząć wojnę, będąc jednocześnie najmniej przez wojnę zagrożoną. Albowiem okupacja rosyjskiego terytorium, nawet wielkości Niemiec, znaczy dla Rosji tyle co nic. Jest więc ona krajem, który może rozpocząć wojnę, podejmując najmniejsze ryzyko i jednocześnie być przez tę wojnę w najmniejszym stopniu dotkniętą”[797].

Simon nie podzielił ocen Hitlera. Zbagatelizował sowieckie zagrożenie, wychodząc z założenia, że bolszewizmu nie należy traktować jako problemu międzynarodowego, a tylko jako wewnętrzną sprawę ZSRR. W jego opinii Moskwa nie była w stanie i w ogóle nie chciała prowadzić wojen w celu rozszerzania bolszewickich ideałów. Hitler podjął próbę polemiki z wywodami Simona i zauważył, że: „[...] Rosja jest niebezpieczna jako mocarstwo lądowe. Przed 15 laty nie miała prawie armii. Dziś jest największą potęgą lądową. Za 5 lub 10 lat może mieć 20–30 tys. samolotów, 20 tys. czołgów i armię, liczącą 16–18 mln ludzi. Posiada ona korzystnie położony przemysł wojenny z dala od centrum kraju i bezpieczny od ewentualnej okupacji. Za 10 lat Rosja będzie najbardziej przytłaczającą militarnie potęgą światową”[798].

Brytyjski minister pozostał głuchy na te argumenty. Mimo wszystko kanclerz nie stracił nadziei, że Londyn zrozumie jego przesłanie i podczas kolejnej popołudniowej sesji raz jeszcze wskazał na konieczność stworzenia strategicznego sojuszu pomiędzy Berlinem a Londynem. Niejasno sugerował, że w przyszłości narody europejskie będą musiały wystąpić razem w obliczu bliżej niesprecyzowanego zagrożenia (w domyśle

miał zapewne komunizm), dla walki z którym kluczowe znaczenie mieć będzie współpraca niemiecko-brytyjska. Zapewnił również, że Niemcy będą gwarantem istnienia brytyjskich kolonii[799].

W pierwszym dniu rozmów Hitler wyjawiał prawie wszystkie elementy przyszłego sojuszu Berlina z Londynem. Wskazał na ewentualnego wspólnego wroga – Moskwę i na główny brytyjski interes – zachowanie całości imperium. Nie postawił tylko jasno kwestii podziału stref wpływów, czyli *de facto* dominacji Berlina w Europie Środkowej i Wschodniej. To pierwsze na tak wysokim szczeblu sondowanie sojusznicze Hitlera okazało się fiaskiem[800]. Simon wyraźnie dał do zrozumienia, że Londyn nie ma ochoty na zmianę dotychczasowej konstelacji międzynarodowej; nie chce prowadzić polityki antysowieckiej ani dokonać zamiany Paryża, swojego głównego partnera kontynentalnego, na Berlin. Jednakże pomimo całego protokołu rozbieżności trudno uznać rozmowy niemiecko-brytyjskie za zupełnie nieudane, ponieważ zainicjowały negocjacje w sprawie traktatu morskiego, które szybko okażą się sukcesem Berlina.

Hitler w rozmowie z Brytyjczykami stosował ten sam zabieg co wobec Polaków. Proponował sojusz, wskazując na wspólnego wroga – Rosję sowiecką. Problem w tym, że jak pokazały wypowiedzi Simona, Wielka Brytania, w odróżnieniu od Polski[801], zdawała się w ogóle nie dostrzegać zagrożenia ze strony Moskwy. Co więcej, angielskie koła rządowe przyczyn ewentualnych zagrożeń upatrywały raczej w Niemczech. W tak zwanej Białej Księdze, opublikowanej 4 marca 1935 roku, a więc jeszcze przed wizytą Simona w Berlinie, rząd Jego Królewskiej Mości uznał, że Niemcy są odpowiedzialne za wzrastającą niepewność i zagrożenie pokoju[802].

Brytyjczycy wysłali zaproszenie do wstępnych rozmów na temat zbrojeń morskich 23 kwietnia 1935 roku i zaproponowali,

aby rozpocząć je 1 maja w Londynie. Niemcy poprosili o przesunięcie tego terminu ze względu na fakt, że rząd niemiecki w najbliższych tygodniach miał przedstawić bardzo ważną deklarację w sprawie polityki zagranicznej[803]. Hitler w przemówieniu wygłoszonym 21 maja publicznie ogłosił postulat trzydziestopięcioprocentowego parytetu Kriegsmarine w relacji do Royal Navy i jednocześnie zwrócił się z uspokajającym apelem do Brytyjczyków: „Niemcy nie mają zamiaru ani konieczności, ani wystarczającej potęgi, aby wikłać się w jakąkolwiek nową rywalizację na morzach. Rząd Rzeszy rozumie nadzwyczajną egzystencjalną ważność i związaną z nią legitymizację do dominacji i obrony imperium brytyjskiego, tak samo jak my ze swej strony jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko, co konieczne, w celu obrony naszej własnej kontynentalnej egzystencji i wolności. Niemiecki rząd ma szczerzy zamiar uczynić wszystko, aby nawiązać i utrzymać taki stosunek z brytyjskim narodem i państwem, który nie pozwoli na to, aby kiedyś na nowo odżyła walka pomiędzy oboma narodami”[804].

Negocjacje umowy morskiej rozpoczęły się 4 czerwca 1935 roku w Londynie[805]. Niemieckiej delegacji przewodniczył Joachim von Ribbentrop, który pełnił wówczas funkcję nadzwyczajnego pełnomocnika Führera ds. polityki zagranicznej. W imieniu strony brytyjskiej obrady otworzył minister Simon, który wyraził zadowolenie z zapewnień zawartych w mowie Hitlera z 21 maja, że Niemcy nie będą rywalizowały z Anglią na morzu. W odpowiedzi von Ribbentrop przeszedł, ku zdziwieniu Brytyjczyków, od razu do sedna i przedstawił „wspaniałomyślną” propozycję Hitlera, określającą „niemieckie zapotrzebowanie na tonaż niemieckich okrętów wojennych na 35% całego tonażu brytyjskiego”[806]. Następnie zaś von Ribbentrop przekazał Brytyjczykom ogólne przesłanie Hitlera. Zadeklarował, że Niemcy z chęcią przyjmują

do wiadomości morską supremacją Wielkiej Brytanii i na zasadzie wzajemności oczekują poszanowania ich prawa do obrony na morzu. Zapewnił, że obecnie definiowane relacje dwustronne będą uznane za trwałe i ostateczne, co dotyczyć będzie również kwestii posiadania kolonii. Odnosząc się zaś do przyszłości stosunków niemiecko-brytyjskich, wykluczył możliwość zbrojnej konfrontacji narodów tej samej rasy.

Jakkolwiek od samego początku niemieccy negocjatorzy nie wykazywali elastyczności w kwestii 35% parytetu, to strona brytyjska stosunkowo szybko, bo już 6 czerwca 1935 roku, wyraziła nań zgodę. Omówienie wszystkich kwestii technicznych trwało jeszcze 10 dni i 16 czerwca umowa została zawarta. Niewątpliwie była ona sukcesem Berlina. Jej znaczenie można porównać do deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 roku[807]. Obydwie umowy były dla Hitlera formalnym wstępem do zawarcia całościowego sojuszu geopolitycznego, który umożliwiłby mu realizację jego głównego strategicznego zamiaru, jakim był podbój terytorium sowieckiego. Były również osłabieniem głównego wroga Niemiec – Francji. Umowa morska wbijała klin w jednolity do tej pory front mocarstw zachodnich, które starały się w miarę możliwości izolować Rzeszę. Londyn pokazał Paryżowi i Rzymowi, że ma swoje własne interesy bezpieczeństwa, które nie pozwalają na wypracowanie jednolitego stanowiska tych trzech mocarstw w stosunku do Berlina. Porozumienie ze Stresy z 14 kwietnia 1935 roku, które było próbą francusko-włosko-brytyjskiej odpowiedzi na decyzje Hitlera gwałcące zasady wersalskie, a dotyczące budowy Luftwaffe i zwiększenia niemieckiej armii do 36 dywizji, w praktyce przestało istnieć po kilku miesiącach od jego zawarcia. Podpisując układ morski, Londyn wyraził zgodę na kolejne złamanie zasad narzuconych Niemcom w Wersalu. Porozumienie niemiecko-brytyjskie było ważną demonstracją wczesnego stadium polityki *appeasementu*,

polegającej na ustępstwach w celu włączenia Niemiec do systemu równowagi kontynentalnej mocarstw.

Umowa morska była dla Hitlera jedynie wstępem do szerzej zakreślonego porozumienia sojuszniczego pomiędzy Niemcami a Wielką Brytanią. Rzecz w tym, że Wielka Brytania, podobnie jak Polska, nie miała najmniejszego zamiaru wchodzić w strategiczny sojusz z Niemcami. W konsekwencji musiałyby bowiem zgodzić się na dominację kontynentalną Berlina, a więc zaprzeczyć kilkuwiekowej tradycji swojej polityki zagranicznej, której celem było niedopuszczenie, by na kontynencie europejskim pojawiło się mocarstwo hegemoniczne. Hitler obie propozycje sojuszu uważał za wspaniałomyślne, ale nie mógł zrozumieć, że główną przeszkodą na drodze do ich zawarcia był brak zgody Londynu i Warszawy na hegemonię Berlina na kontynencie europejskim.

Oczekiwaniom Hitlera na kolejny sukces nie sprzyjał rozwój sytuacji międzynarodowej, który utrudniał, lub wręcz uniemożliwiał zrealizowanie w pełni koncepcji zawartej w *Mein Kampf*. Hitler, rozważając w latach 20. XX wieku optymalny układ sojuszniczy Niemiec, wskazywał na dwóch głównych partnerów: Wielką Brytanię i Włochy. Spoiwem dla budowy tego trójkąta miał być sprzeciw wobec hegemonicznych dążeń Francji w Europie. Jednak w połowie lat 30. XX wieku podstawowym problemem polityki europejskiej była niezdolność Paryża do wypełniania tej roli. Najlepszym przykładem były stosunki polsko-francuskie na przełomie lat 20. i 30. XX wieku. Francja, odmawiając wówczas Polsce twardych militarnych gwarancji bezpieczeństwa, *de facto* abdykowała jako europejski hegemon. Wskutek tego Józef Piłsudski zmuszony był szukać porozumienia z dotychczasowym śmiertelnym wrogiem – Niemcami. Paradoksalnie, coraz bardziej defensywna polityka Paryża utrudniała Hitlerowi zawarcie sojuszy zgodnych z jego

pierwotną koncepcją. I to nie tylko dlatego że Paryż nie był postrzegany w Londynie i Rzymie jako potencjalny wróg, przeciwko któremu trzeba wchodzić w koalicję z Berlinem. Mocarstwowa niemoc Francji powodowała bowiem, że Wielka Brytania musiała wziąć na siebie główny ciężar odpowiedzialności za stabilizowanie układu kontynentalnego, co w konsekwencji prowadziło do nieuniknionej konfrontacji z Niemcami.

Główną przeszkodą w realizacji strategicznych planów Hitlera był narastający kryzys w stosunkach między głównymi mocarstwami. W październiku 1935 roku Włosi wkroczyli do Abisynii. Wielka Brytania domagała się przykładowego ukarania Mussoliniego; Eden nastawał na realizację twardej polityki Ligi Narodów, włącznie z nałożeniem na Rzym sankcji gospodarczych. Dla Londynu kolonialne aspiracje jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego były równoznaczne z zagrożeniem bytu imperium. Hitler stanął więc pod koniec 1935 roku przed nierozwiązywalnym dylematem, jak dwa wrogie państwa zrobić sojusznikami Niemiec[808]. Wódz III Rzeszy mimo wszystko nadal wierzył, że uda mu się przekonać Brytyjczyków do sojuszu. Na początku 1936 roku wysłał do Londynu ze specjalną misją księcia Eduarda von Sachsen, Coburg und Gotha, który rozmawiał z królem Edwardem VIII i najważniejszymi brytyjskimi politykami poza premierem (między innymi z ministrami spraw zagranicznych, finansów, wojny i I lordem admiralicji)[809]. Król stwierdził, że uznaje sojusz niemiecko-brytyjski za absolutną konieczność, jednak nie może on być wymierzony przeciwko Francji. Pozwoli to na zachowanie trwałego pokoju w Europie. Edward VIII wyraził również chęć spotkania z Hitlerem. Brytyjscy ministrowie deklarowali gotowość do współpracy z Niemcami, ale zawsze z zastrzeżeniem, że winna być do niej włączona również Francja. Większość z nich podkreślała, że ZSRR nie jest wrogiem

Niemiec. Książę von Sachsen, Coburg und Gotha, sondując możliwość sojuszu, nie odkrywał jednak wszystkich kart, nie wyjaśniał, że Niemcom chodzi o wolną rękę na Wschodzie i dlatego spotkał się z dosyć dobrym przyjęciem. Hitler uznał tę misję sondażową za całkiem obiecującą. Nie mógł jednak kuć żelaza, póki gorące, ponieważ nie sprzyjała temu realizacja jednego z jego najbardziej ryzykownych przedsięwzięć, czyli marcowa remilitaryzacja Nadrenii. Do budowy sojuszu z Brytyjczykami wrócił w maju 1936 roku. Doszedł do wniosku, iż rozstrzygające znaczenie mieć będzie jego osobista rozmowa z premierem Wielkiej Brytanii Stanleyem Baldwinem. Jako pośrednika Niemcy starali się wykorzystać Thomasa Jonesa, przyjaciela i doradcę Baldwina, którego do Berlina zaprosił jeden ze współpracowników von Ribbentropa. Jones został przyjęty przez Hitlera, który zapewnił go, że spotkanie z brytyjskim premierem jest dla niego jednym z najważniejszych życiowych wyzwań. Jednak pomimo trwających przez następne tygodnie intensywnej konsultacji nie udało się przekonać do niego strony brytyjskiej. Decydujące zdanie miał w tym względzie minister Eden, który odradzał Baldwinowi odbycie spotkania z Hitlerem. Ostatecznie starania niemieckie zakończyły się wizytą w Berlinie byłego premiera Davida Lloyd George'a, która nie wniosła jednak niczego do realizacji zamierzeń Hitlera[810].

Wyraźna cezura w stosunku Hitlera do Wielkiej Brytanii i zapowiedź zmiany koncepcji „polityki sojuszniczej” zawartej w *Mein Kampf* znalazła się w *Memoriale na temat zadań Planu Czteroletniego*[811] z sierpnia 1936 roku, który był rodzajem tak zwanego dokumentu koncepcyjnego, przygotowanego osobiście przez Hitlera po roku 1933 (w jego części ekonomicznej wódz korzystał prawdopodobnie z materiałów dostarczonych przez ekspertów). Oznacza to, że ranga *Memoriału*... odpowiada znaczeniu obu tomów *Mein Kampf* czy *Drugiej książki*. Jego

treść dowodzi stałości podstawowych założeń światopoglądu Hitlera, ale zawiera także konieczne korekty jego koncepcji polityki zagranicznej (szczególnie w części dotyczącej sojuszy).

Hitler rozpoczął swoje rozważania od krótkiego wstępu, w którym zwięźle przedstawił najważniejsze tezy swojego socjaldarwinizmu: „Polityka to przywództwo i przebieg dziejowej walki o życie narodów. Celem tej walki jest potwierdzenie egzystencji. Także idealistyczne walki światopoglądowe mają swe ostateczne przyczyny i najgłębsze pobudki w celach życiowych narodu. Religie i światopoglądy powodują, że walki te charakteryzuje szczególna twardość i wielka dziejowa stanowczość” [812].

Następnie skupił się na opisie tego, w jaki sposób religie i światopoglądy wpływały na przebieg owych historycznych zmaganiań pomiędzy narodami. Tym samym przedstawił swoją historiozofię. Zaczął od chrześcijaństwa i wędrówki ludów, a potem poprzez mahometanizm i reformację dotarł do rewolucji francuskiej, wskutek której, w jego ocenie, zmagania narodów uległy gwałtownemu zaostreniu. Ich ekstremalnym przykładem okazał się bolszewizm, którego sensem i celem stała się likwidacja i zastąpienie dotychczasowych przywódczych warstw ludzkości przez rozprzestrzeniające się na całym świecie żydostwo (*Judentum*). Żadne państwo nie może uniknąć udziału w tych zmaganiach ani się od nich odizolować. Każde jest bowiem narażone na zagrożenie od momentu, kiedy marksizm, zwyciężając w Rosji, uczynił z największego imperium na świecie wypadową bazę dla swych operacji. Wskutek tego zaprzysięgła i ufundowana na autorytarnym światopoglądzie wola agresji stanęła naprzeciwko zdegenerowanego światopoglądowo świata demokracji. Militarna potęga tego agresora rośnie w zastraszającym tempie z roku na rok. Wystarczy porównać dane dotyczące Armii Czerwonej za ostatnie 10–15 lat, aby się

przekonać, w jak niebezpiecznym kierunku podąża jej rozwój. W tej sytuacji dziejowej Niemcy mają do odegrania kluczową rolę: „Niemcy jak zawsze będą czynnikiem skupiającym świat Zachodu przeciwko atakowi bolszewizmu. Nie uważam, że w ten sposób przypadła nam radosna misja, lecz fakt ten postrzegam jako utrudnienie i obciążenie naszej narodowej egzystencji, spowodowane nieszczęśliwym położeniem w Europie. Nie możemy jednak uniknąć tego przeznaczenia”[813].

W memoriale Hitler doszedł do wniosku, że w Europie są tylko dwa państwa gotowe zdecydowanie przeciwstawić się bolszewizmowi, a mianowicie Niemcy i Włochy. Resztę państw podzielił na dwie grupy; pierwszą stanowią ulegające wewnętrznemu rozkładowi i zainfekowane przez marksizm demokracje, które w przewidywalnej przyszłości czeka upadek, drugą – reżimy autorytarne, które swą władzę utrzymują wskutek przemocy skierowanej do wewnątrz w celu zapewnienia sobie posłuszeństwa obywateli. To powoduje, że nie są w stanie stosować swojej siły na zewnątrz do ochrony państwa. Państwa należące do obu tych grup są więc niezdolne do zwycięskiej wojny z ZSRR. Temu wyzwaniu sprostać mogą tylko Niemcy i Włochy oraz zapewne Japonia.

Hitler podkreślił, że nie chce zajmować się przepowiedniami, kiedy dojdzie do wybuchu wojny z ZSRR. Wyraził jednak przekonanie, że jest ona nieunikniona i należy czynić przygotowania, aby uchronić Niemcy przed katastrofą. Ostrzegł, że ewentualne zwycięstwo bolszewizmu nad Niemcami nie doprowadzi do drugiego Wersalu, ale do zagłady (*Vernichtung*) i eksterminacji (*Ausrottung*) narodu niemieckiego”[814].

Po opisie sytuacji międzynarodowej i związanych z nią zagrożeń Hitler przeszedł do wniosków. Uznał, że zdolność obronna Niemiec zależy od: wewnętrznych walorów narodu

niemieckiego (*inneren Wert des deutschen Volkes an sich*) i nieomyślności przywództwa politycznego oraz sił zbrojnych. W obecnej sytuacji wszystko winno być podporządkowane rozbudowie armii. Jeśli w najbliższym czasie Wehrmacht nie stanie się pierwszą armią na świecie, to Niemcy będą stracone. Następnie Hitler zajął się gospodarką. Uznał, że Niemcy są przeludnione i dlatego nie będą w stanie samodzielnie się wyżywić, a gospodarce brakuje surowców naturalnych. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest rozszerzenie przestrzeni życiowej narodu niemieckiego. Zanim do tego dojdzie, Niemcy muszą jednak trwać w okresie przejściowym, w którym trzeba będzie rozsądnie podzielić brakujące zasoby. Gospodarka musi służyć wyłącznie przygotowaniom do wojny, a wszystkie zasoby muszą służyć realizacji tego celu. W konkluzji Hitler stwierdził, że trzeba dążyć do tego, żeby wszędzie, gdzie to możliwe, osiągnąć stuprocentową samowystarczalność. Wszystko po to, ażeby w ciągu czterech najbliższych lat niemiecka armia i gospodarka były gotowe do wojny.

Memoriał... obrazuje zmianę koncepcji „polityki sojuszy”. Jakkolwiek Hitler nie wspomniał w nim wprost o Wielkiej Brytanii i Polsce, to nietrudno dojść do wniosku, że miał je na myśli. Ulegająca wewnętrznemu rozkładowi, zainfekowana marksizmem i chyląca się ku upadkowi demokracja, to Anglia, a słabe państwo autorytarne, którego reżim nie ma poparcia społecznego, to Polska. Z tej właśnie perspektywy Niemcy zaczęli patrzeć na swojego największego wschodniego sąsiada po śmierci Piłsudskiego (podobne uwagi umieścił ambasador von Moltke w raporcie z maja 1935 roku – por. wyżej). Polacy byli świadomi tej zmiany percepcji niemieckich partnerów. Pisał o tym wiceminister Szembek w swoich notatkach dotyczących pobytu i spotkań na olimpiadzie w Berlinie (por. wyżej). A zatem w 1936 roku Polska i Wielka Brytania w oczach Hitlera nie były już pełnowartościowymi sojusznikami w walce

na śmierć i życie z bolszewizmem i żydostwem. Jako potencjalni kandydaci do antysowieckiego aliansu pozostali mu Włosi i Japończycy. Im bliżej wojny, tym bardziej Hitler wątpił w przydatność Londynu i Warszawy do realizacji jego koncepcji polityki zagranicznej i przerzucał swoje nadzieje na trójkąt Rzym–Berlin–Tokio.

Nietrudno dostrzec, że dokonujące się zbliżenie niemiecko-włoskie stanowiło coraz większą przeszkodę w zawarciu sojuszu brytyjsko-niemieckiego. Izolacja Włoch na arenie międzynarodowej po ataku na Abisynię doprowadziła do tego, że Hitler i Mussolini zawarli w październiku 1936 roku strategiczne porozumienie zapowiedziane w *Mein Kampf*. Podczas swojej pierwszej wizyty w Niemczech Galeazzo Ciano podpisał z ministrem von Neurathem poufny protokół[815], który stanowił ramę tego układu. Z Berlina Ciano wyjechał do Berchtesgaden, gdzie 24 października został przyjęty przez Führera[816]. Hitler nie pozostawił swojemu gościowi najmniejszych złudzeń, że impulsem do pogłębienia stosunków z Włochami była wroga polityka Anglii. Rozmowę zaczął od wyznania, że Brytyjczycy w trakcie nakładania sankcji przez Ligę Narodów na Włochy kilkakrotnie za pomocą pochlebstw i obietnic starali się wciągnąć Niemcy do działalności antywłoskiej. Hitler nigdy na to nie poszedł, ponieważ miał zawsze w pamięci niezwykle zasługi Mussoliniego dla Włoch i dla całego świata. Ponadto przejrzał prawdziwe intencje Brytyjczyków, których celem było podzielenie, a potem skłócenie Niemców i Włochów. Kanclerz przekonywał, że antywłoski sojusz pod przywództwem Londynu byłby zapowiedzią sojuszu antyniemieckiego. Demokracje uformowały blok, którego spoiwem i pożywką jest bolszewizm. Te siły odnoszą się równie wrogo do nazistowskich Niemiec, jak i faszystowskich Włoch.

W trakcie rozmowy Ciano pokazał Führerowi przejętą przez Włochów tajną korespondencję dyplomatyczną, w której brytyjski ambasador w Berlinie, Eric Phipps, wyraził opinię, że rząd Rzeszy składa się z groźnych awanturników. To wyprowadziło Hitlera z równowagi i sprowokowało długą antybrytyjską tyradę. Wódz III Rzeszy stwierdził, że Niemcy i Włosi muszą przeciwstawić państwom demokratycznym swój własny sojusz. Oba kraje winny skończyć z pasywnością i przejść do ataku. Ten manewr powinny zrealizować na froncie antybolszewizmu. Wiele państw, które obawiają się sojuszu niemiecko-włoskiego ze względu na lęk przed pangermanizmem lub włoskim imperializmem, przejdzie wtedy do obozu niemiecko-włoskiego. Zobaczą bowiem, że stanowi on skuteczną barierę przeciwko bolszewikom, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. W Hiszpanii Niemcy i Włosi wykopali pierwszy okop, aby zatrzymać Sowietów. Niemcy zaangażowały się w rozwiązanie kwestii hiszpańskiej, nie mając żadnych celów terytorialnych i politycznych, gdyż Morze Śródziemne było przecież, jak to określił Hitler, morzem włoskim. A zatem wszelkie przyszłe zmiany w śródziemnomorskim układzie równowagi sił będą musiały być dokonywane na korzyść Włoch. Analogicznie rzecz biorąc, Niemcy muszą mieć wolną rękę na wschodzie i na Bałtyku. Wódz III Rzeszy zadeklarował, że Niemcy i Włochy, kierując swoją mocarstwową aktywność w zupełnie różnych kierunkach, mogą być pewne, że nigdy nie dojdzie do zderzenia ich żywotnych interesów.

W dalszej części rozmowy Hitler przedstawił plany wspólnego działania. Uznał, że Anglia zaatakuje Niemcy lub Włochy, lub nawet oba te kraje jednocześnie, jeśli ujdzie to jej bezkarnie i przyjdzie z łatwością. Celem młodych prężnych mocarstw jest bardziej efektywny i skuteczny podział bogactwa; są naturalnymi wrogami Anglii, która jest mocarstwem

konserwatywnym, oskarżającym swoich konkurentów o zamach na pokój światowy, tylko dlatego że stanowią oni zagrożenie dla jej ugruntowanych interesów. Jednak, jeśli Anglia spostrzeże, że naprzeciwko niej pod sztandarami antybolszewizmu stanie silne ugrupowanie mocarstwowe pod przywództwem Niemiec i Włoch, to nie tylko przestanie z nimi walczyć, lecz będzie szukać dróg porozumienia. Nawet forsowanie zbrojeń jej nie pomoże, ponieważ Niemcy i Włochy szybciej dozbroją swoje armie. Hitler zadeklarował, że Niemcy będą militarnie gotowe za 3 lata, a za 4 lata będą bardziej niż gotowe, a jeśli będzie im dane 5 lat, to będzie jeszcze lepiej. Koniec końców, potęga militarna Niemiec i Włoch wybiję Anglikom z głowy myśli o prowadzeniu agresywnej polityki. Hitler poinformował Ciano, że tworzy system sojuszniczy na całym świecie. Aby był on solidny i wytrzymały, państwa doń należące powinny łączyć powinowactwo duchowe i wspólnota interesów. Niemcy uczyniły znaczący postęp na drodze porozumienia z Japonią. Nawet z Polską udało im się zrobić kawał dobrej roboty, jakkolwiek do potencjału tego kraju należy podchodzić z pewnym sceptycyzmem, ponieważ rząd w Warszawie nie ma powszechnego poparcia, lecz opiera się „na bagnietach”. Wśród potencjalnych partnerów Hitler wymienił także Jugosławię i Węgry.

Utworzenie osi Berlin–Rzym ujawniało fundamentalny problem hitlerowskiej koncepcji sojuszy. Hitler z Mussolinim pod koniec roku 1936 roku podzielili się strefami wpływów. Niemiecka strefa interesów miała znajdować się na Wschodzie, a włoska – w basenie Morza Śródziemnego. Hitler jednak wiedział, że Wielka Brytania nie zgodzi się bez walki na niemiecko-włoski podział stref wpływów. Tak więc powołanie do życia tej osi zmniejszyło lub nawet wykluczyło możliwość sojuszu niemiecko-brytyjskiego. Ciano w komentarzu do swojego sprawozdania z rozmowy z Hitlerem zauważył, że

sprzeczności tej świadomy jest minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, ale Hitler żywi jeszcze nadzieję na porozumienie z Anglikami, będąc inspirowany w tym względzie przez von Ribbentropa.

Jednak zarówno Hitler, jak i Ribbentrop mieli coraz bardziej sceptyczny stosunek do szans na zawarcie strategicznego sojuszu z Wielką Brytanią. Dlatego też von Ribbentrop przyjął bez szczególnego entuzjazmu w sierpniu 1936 roku od Hitlera misję ambasadora przy Dworze Świętego Jakuba. Na podstawie dostępnych źródeł nie sposób dokładnie odtworzyć jego starań o względy Brytyjczyków[817]. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy mogła być naturalna poufność tego rodzaju negocjacji. Należy zauważyć, że w przypadku relacji polsko-niemieckich zachowała się jednak spora liczba świadectw niemieckich wysiłków w stosunku do Polaków. To pozwala przypuszczać, że misja von Ribbentropa w Londynie spotykała się z bardziej negatywnymi reakcjami aniżeli np. kolejne wizyty Göringa w Polsce.

Von Ribbentrop nie wykonał swojego zadania. Wymarzony sojusz Hitlera był nierealny, gdyż stanowiska obydwu stron nie pozostawiało żadnego miejsca na kompromis. Hitler chciał, ażeby Brytyjczycy zgodzili się na uczynienie Europy Środkowej i Wschodniej strefą wyłącznych wpływów Niemiec. Wśród elit politycznych na Wyspach panowała zgoda, że oznaczałoby to w gruncie rzeczy hegemonię kontynentalną Niemiec.

Niemcy zrozumieli, że kompromis z Wielką Brytanią jest niemożliwy już na początku 1937 roku. Takie wnioski narzucały się po rozmowie von Ribbentropa z lordem Halifaxem (wówczas lordem Tajnej Pieczęci) w lutym tego roku.[818] Niemiecki ambasador nawet nie wspomniał o ewentualnym sojuszu. Podkreślił jedynie, że relacje pomiędzy obydwojma państwami będą określały przyszłość porządku globalnego. Zamiast namawiać swojego rozmówcę do współpracy,

przestrzegał go przed wojną, twierdząc, że Niemcy i Brytyjczycy są najsilniejszymi narodami na świecie i dlatego ewentualna zbrojna konfrontacja pomiędzy nimi może nawet doprowadzić do ich unicestwienia. Przekonywał, że Niemcy rozumieją to zagrożenie, ale w Anglii istnieją potężne siły, które go nie dostrzegają.

Zwątpienie znalazło swój wyraz w notatce von Ribbentropa z 21 maja 1937 roku, dotyczącej uroczystości koronacyjnych Jerzego VI, ale zawierającej także ocenę stanu stosunków dwustronnych[819]. Według niemieckiego ambasadora na politykę Londynu wobec Berlina składa się pięć następujących elementów:

1. Anglia jest państwem „nasyconym” i chce przede wszystkim pokoju.

2. Anglicy postrzegają Niemcy jako potencjalnego agresora.

3. Liga Narodów jako gwarant bezpieczeństwa zbiorowego zawiodła, a przez to sama idea zbiorowego bezpieczeństwa straciła na znaczeniu.

4. Angielskie gwarancje dla Belgii i Francji są fundamentami polityki europejskiej Londynu, a zatem w przypadku wojny Brytyjczycy staną po stronie tych obydwu krajów.

5. Anglia nie chce się wiązać na Wschodzie. Jednakże w rzeczywistości wskutek gwarancji, których udziela Francji i gwarancji, których Francja udziela Rosji, jest silnie uwikłana we francuski system sojuszniczy, a więc jest jednak pośrednio związana na Wschodzie. W przypadku wojny Niemiec z ZSRR Brytyjczycy staną po stronie wrogów Niemiec.

Von Ribbentrop tłumaczył kalkulacje strategiczne Anglików, powołując się na swoje źródło w Foreign Office, w następujący sposób:

„Jeśli Niemcy zwyciężyłyby w wojnie z Rosją, byłyby tak silne, że mogłyby zrobić to, co chciałyby z Europą, a pewnego dnia także z Anglią. Tę argumentację, której podstawą jest

rzekome dążenie Niemiec do władzy nad światem oraz ich niezdolność do bycia narodem zadowolonym i nasyconym, musimy zbijać wszelkimi, stojącymi do dyspozycji środkami i argumentami [...] [820].

Niemiecki ambasador uważał, że trzeba zrobić wszystko, aby Wielka Brytania nie przystąpiła do wojny, zachowując neutralność w odniesieniu do niemieckiej krucjaty na Wschodzie. Te działania stanowiły główną aktywność ambasady. Jednak, jak zauważył von Ribbentrop, nie mogą one być prowadzone w nieskończoność. Trzeba mianowicie dokonać ostatecznej próby, by się przekonać, czy kompromis z Brytyjczykami jest możliwy. Jeśli okaże się, że nie, jeśli będą oni konsekwentni w polityce okrążania Niemiec, to trzeba będzie bezkompromisowo wyciągnąć konieczne konsekwencje. Von Ribbentrop nie wyjaśnił jednak, o jakie konsekwencje chodzi.

Dwa miesiące później, w lipcu 1937 roku, brytyjski ambasador w Berlinie, Neville Henderson, spotkał się z Göringiem w jego wiejskiej rezydencji, aby omówić problemy w stosunkach dwustronnych. Z ust gospodarza musiał wysłuchać licznych skarg na wrogą politykę Londynu, która dla Hitlera była „gorzkim rozczarowaniem”: „Niemcy gotowe są uznać angielską przewagę na morzach, co jest egzystencjalnym interesem Anglii. Jeśliby doszło do rzeczywistego niemiecko-angielskiego zjednoczenia, Niemcy nie musiałyby się w ogóle kłopotać koloniami nawet wtedy, gdyby Anglia powiększyła swoje imperium. Hitler jasno wyłożył w *Mein Kampf*, jak bardzo życzył sobie przyjaźni Anglii. Jest więc gorzko rozczarowany i zirytowany tym, że Anglia nie chciała odwzajemnić tej przyjaźni. Anglia jest, zapewniał mnie Göring, najbardziej gorzkim doświadczeniem w życiu Hitlera” [821].

W ostatnich miesiącach 1937 roku wszelkie złudzenia najwyraźniej się rozwiały. Hitler w trakcie narady – 5 listopada

w Kancelarii Rzeszy – przedstawił najbliższym współpracownikom strategię na najbliższe lata (dokładne jej omówienie znajduje się niżej). W jego planach Wielka Brytania przestała być potencjalnym sojusznikiem geopolitycznym, a stała się takim samym nienawistnym wrogiem jak Francja: „Niemiecka polityka winna się liczyć z dwoma nienawistnymi wrogami [*Haßgegnern*]: Anglią i Francją, dla których niemiecki kolos w środku Europy jest cierniem w oku, przy czym obydwie państwa odrzucają dalsze wzmocnienie sił niemieckich zarówno w Europie, jak i w świecie, i mogą w tym odrzuceniu liczyć na zgodę wszystkich partii”[822].

Na przełomie 1937 i 1938 roku von Ribbentrop przygotował memoriał, będący rodzajem rozrachunku z dotychczasową polityką wobec Wielkiej Brytanii. Zastanawiał się w nim nad przyczynami porażki i próbował wyciągnąć wnioski na przyszłość. Ta datowana na 2 stycznia 1938 roku *Notatka dla Führera*[823] była świadectwem odejścia nazistów od jednego z podstawowych elementów koncepcji polityki zagranicznej zarysowanej w *Mein Kampf*. W jej pierwszym zdaniu von Ribbentrop zauważył, że nadzieje na porozumienie z nastawionymi przyjaźnie do Niemiec politykami brytyjskimi stopniowo zanikały. Na Wyspach bowiem rozpowszechnione było przekonanie, że Berlin nie chce zachowania *status quo* w Europie Środkowej, a więc prędzej czy później dojdzie do wojny, w której Niemcy i Brytyjczycy staną po dwóch stronach barykady.

Autor *Notatki dla Führera* był zdania, że zgodna z niemieckimi interesami zmiana *status quo* na Wschodzie będzie możliwa tylko pod warunkiem zastosowania siły, chyba że Niemcom uda się stworzyć silniejszy od brytyjsko-francuskiego blok mocarstwowy, czyli sojusz niemiecko-włosko-japoński: „[...] wojnie pomiędzy Niemcami a Anglią z powodu Francji można zapobiec tylko wtedy, gdy Francja będzie z góry

wiedzieć, że siły Anglii będą niewystarczające, aby zapewnić wspólne zwycięstwo. Taka sytuacja mogłaby zmusić Anglię, a więc również i Francję, aby pogodzić się z tym, czego silna angielsko-francuska konstelacja nigdy by nie tolerowała. Byłby to przypadek, w którym Anglia nie byłaby zdolna zapewnić wystarczającego wsparcia Francji ze względu na brak wystarczającego uzbrojenia lub na skutek zagrożenia jej własnego imperium poprzez przeważającą konstelację mocarstw (np. Niemcy–Włochy–Japonia), która wiązałaby jej siły zbrojne w innych miejscach, przez co Anglia nie byłaby w stanie zapewnić Francji wystarczającego wsparcia w Europie. W kwestii owej konstelacji mocarstw należy zauważyć, że zależy ona od dalszego rozwoju [sytuacji], od naszej polityki sojuszy i od kształtu przyszłych relacji Anglii z Ameryką. Dla Anglii byłoby niekorzystne, gdyby musiała stawić czoło takiej konstelacji sama i niedostatecznie uzbrojona. W każdym razie taka konstelacja musiałaby być silnie skonsolidowana, a Anglia i Francja nie powinny żywić najmniejszej wątpliwości, że Włochy i Japonia będą zdecydowanie stały po naszej stronie, oraz że w razie konieczności siły tej konstelacji zostaną natychmiast uruchomione. Włochy i Japonia mają równie wielki interes w silnych Niemczech, jak my w silnych Włochach i Japonii. Istnienie nowych Niemiec było w ostatnich latach ogromnie korzystne dla ekspansjonistycznych dążeń obu tych państw. Z uwagi na to i na przyszłe wspólne cele powinno się udać pozyskać obydwie mocarstwa do tego, aby w odpowiednim czasie solidarnie opowiedziały się po naszej stronie. W takiej sytuacji byłoby możliwe, iż Anglia spowodowałaby wstrzymanie interwencji Francji, gdyby Niemcy znalazłyby się w konflikcie z jednym z jej sprzymierzeńców na Wschodzie. W ten sposób ów konflikt utrzymałby swój lokalny charakter, a Anglia nie byłaby przymuszona przez interwencję Francji do walki o swoje imperium w niekorzystnych warunkach w trzech

miejscach: Azji Wschodniej, Morzu Śródziemnym i Europie. Moim zdaniem Anglia nie będzie ryzykować egzystencjalnej walki o swoje imperium w lokalnym konflikcie środkowoeuropejskim, nawet jeśli to miało znacząco wzmocnić Niemcy”[824].

Niemiecka polityka zagraniczna winna zatem zarzucić dążenie do sojuszu z Wielką Brytanią i skupić się na wzmocnieniu osi Berlin–Rzym oraz trójkąta Berlin–Rzym–Tokio przez kooptację nowych sojuszników (Von Ribbentrop nie wskazywał jednak, jakich). Nowa polityka nie mogła być jednak jawnie wroga. Wręcz przeciwnie, Brytyjczycy winni być nadal przekonywani do tego, że Niemcy dążą do wyrównywania stosunków (*Ausgleich*) oraz do porozumienia. Jeśli jednak rząd JKM będzie przekonany, że jego sojusznicy są silniejsi, to prędzej czy później uderzy na Niemcy.

Na zakończenie swojej notatki von Ribbentrop starał się zdefiniować główne zasady brytyjskiej polityki wobec Niemiec oraz wyciągnąć wnioski dla polityki niemieckiej. Politykę Londynu wobec Berlina definiowały trzy elementy. Po pierwsze, Anglia ma poważne opóźnienia w realizacji swoich zbrojeń, więc będzie grać na czas. Po drugie, wierzy, że w jej wyścigu z Niemcami czas gra na jej korzyść, ponieważ ma niewykorzystany potencjał gospodarczy i może rozszerzać swoje sojusze (np. o Amerykę). Po trzecie wreszcie, ostatnią wizytę Halifaxa (por. niżej) należy traktować w tym kontekście jako manewr mający na celu ukrycie prawdziwych zamiarów. W rzeczywistości Anglia i jej premier nie zamierzają porozumieć się z Niemcami, a ponieważ boją się silnych Niemiec, to będą dążyć do politycznej i militarnej konfrontacji.

Z założeń tych von Ribbentrop wyciągnął następujący wniosek – że Berlin na zewnątrz winien nadal manifestować gotowość do porozumienia z Londynem, a w rzeczywistości po cichu budować ugrupowanie skierowane przeciwko

Brytyjczykom, czyli umacniać przyjaźń z Włochami i Japonią, a także poszukiwać nowych sojuszników. W konkluzji stwierdził, że od lat starał się o to, by stosunki niemiecko-brytyjskie były przyjazne. Wyznał jednak, że gdy prosił Hitlera o powierzenie mu stanowiska ambasadora przy Dworze Świętego Jakuba, to już wtedy był sceptyczny, czy mu się to uda. Obecnie przestał wierzyć w porozumienie. Anglia nie zniesie potężnych Niemiec w swojej bliskości, ponieważ będą one stanowić ciągłe zagrożenie dla Wysp i dlatego będzie z nimi walczyć.

Hitler musiał zgadzać się zawartymi w tej notatce opiniami, albowiem miesiąc później mianował jej autora ministrem spraw zagranicznych Rzeszy. Największy paradoks polegał na tym, że kanclerz wynagrodził von Ribbentropa za klęskę w dziele realizacji jego wielkiego geopolitycznego marzenia. Z tego paradoksu można próbować jednak wyciągnąć wnioski co do stosunku Hitlera do Wielkiej Brytanii w połowie lat 30. XX wieku. Nominacja von Ribbentropa świadczyła o tym, że Hitler nie obarczał go winą za tę dyplomatyczną porażkę. Zatem przyczyn niedojścia do skutku niemiecko-brytyjskiego sojuszu szukał po stronie brytyjskiej. Ciągłe miał jednak nadzieję, że jego plany na Wschodzie nie pociągną za sobą wojny z Londynem, do czego przekonywał go von Ribbentrop. Zakładał więc, że Anglicy mimo wszystko dadzą mu wolną rękę w Europie Środkowej i Wschodniej.

Powstaje więc pytanie: kiedy Hitler stracił wiarę w sojusz z Anglikami? *Notatka dla Führera* każe przypuszczać, że mogło się to stać już w roku 1936 roku. Takie przypuszczenie można wysnuć z konkluzji zawartej w jej zakończeniu. Von Ribbentrop przyznał w nim, że od samego początku miał sceptyczny stosunek do misji, z którą Hitler wysłał go na Wyspy. Gdyby Führer dowiedział się o tym dopiero z tej notatki, to za fiasko swoich strategicznych planów musiałby uczynić

odpowiedzialnym właśnie swojego ambasadora w Londynie. Zamiast dymisji i kary Ribbentrop otrzymał jednak wielką nagrodę. Sensowne wyjaśnienie tej paradoksalnej sytuacji może być chyba tylko jedno. W połowie roku 1936 nie tylko von Ribbentrop, ale także Hitler sceptycznie odnosił się do możliwości porozumienia niemiecko-brytyjskiego. Taką tezę potwierdza również to, że w roku 1936 nie znajdujemy żadnego pierwszorzędного źródła, które potwierdzałoby, że Hitler lub jego wysoki rangą pełnomocnik spotkał się z brytyjskim ambasadorem, ministrem spraw zagranicznych lub premierem, przedstawiając propozycję „imperium za ekspansję”. Tylko w ten sposób można byłoby poważnie wysondować intencje ewentualnego partnera. Brak takich źródeł świadczy raczej o tym, że podobnej propozycji nie było, aniżeli o tym, że była ona tak bardzo utajniona. Analogie z relacjami polsko-niemieckimi są pouczające. Hitler i jego wysłannicy wielokrotnie namawiali Polaków do sojuszu w ramach krucjaty wschodniej, mimo że ci od samego początku zdecydowanie odrzucali te zabiegi. Wysiłki nazistów poświadczą kilkadziesiąt pierwszorzędnych dokumentów źródłowych. Brak źródeł jednoznacznie potwierdzających fakt zaproszenia Anglików do sojuszu może świadczyć o tym, że w połowie lat 30. XX wieku sam Hitler sceptycznie zapatrywał się na możliwość jego realizacji. Przypuszczenia te znajdują potwierdzenie w zachowanych źródłach, z których wynika, że Hitler nie wykorzystywał nadarzających się okazji, jak choćby rozmowy z ministrem Simonem w marcu 1935 roku. Musiał być więc przekonany, że spotka się ze zdecydowaną odmową. Brak aktywności dyplomatycznej ze strony Niemiec mógł świadczyć o tym, że Hitler czekał na wyraźny sygnał z Wysp, wskazujący na zmianę brytyjskiej polityki wobec Niemiec, a ponieważ się go nie doczekał, idea sojuszu niemiecko-brytyjskiego umarła śmiercią naturalną.

Notatka dla Führera dowodzi, że Hitler, zbliżając się do podjęcia decyzji o rozpoczęciu wojny, zaczął na poważnie weryfikować swoją koncepcję polityki zagranicznej. Zmuszony był do usunięcia jej najważniejszego filaru, czyli sojuszu niemiecko-brytyjskiego jako warunku rozpoczęcia wojny o przestrzeń życiową na Wschodzie. Sytuacja ta oznaczała, że wódz III Rzeszy liczył się z wybuchem wojny z koalicją brytyjsko-francuską. Odpowiedzią na to miało być stworzenie sojuszu o większym potencjale, czyli trójkąta niemiecko-włosko-japońskiego, który być może zniechęci Wielką Brytanię i Francję do wojny, gdy Niemcy rozpoczną marsz na Wschód. Istniała więc szansa, że wojna Hitlera mieć będzie charakter lokalny, a nie światowy. Historycy spierają się, kto w istocie był głównym autorem tego zwrotu, sam Hitler, czy von Ribbentrop. Ta kwestia wydaje się trudna do rozstrzygnięcia, albowiem ów zwrot dokonał się trakcie rozmów Hitlera z von Ribbentropem w „cztery oczy”, o których ten ostatni wspominał w swoich raportach dyplomatycznych. Von Ribbentrop w odróżnieniu od von Neuratha był rzeczywistym partnerem i doradcą Hitlera w dziedzinie polityki zagranicznej i na pewno wywierał na niego pewien wpływ. Jednak nie zmodyfikował samego jądra koncepcji Hitlera, którego istotą było zdobycie przestrzeni życiowej na Wschodzie.

* * *

Na początku roku 1938 Hitler wyprowadził konsekwencje z dotychczasowej polityki wobec Wielkiej Brytanii. Zrozumiał, że to Londyn odgrywać będzie tę rolę na kontynencie, którą winna odgrywać Francja, a mianowicie rolę mocarstwa stabilizującego układ, odpowiedzialnego za utrzymanie *status quo*, a więc *quasi*-hegemonia. A to z kolei oznaczało, iż pojawiła się możliwość, że będzie on toczyć wojnę ze swoim byłym

potencjalnym sojusznikiem. W ten sposób pożegnał się z jednym z podstawowych elementów koncepcji polityki zagranicznej zapisanej w *Mein Kampf*. Co więcej, miał świadomość, że, jak to zapisał von Ribbentrop w *Notatce dla Führera*, Anglicy nie są przygotowani do wojny, ale czas gra na ich korzyść, ponieważ będą mogli zaktywizować swoje zasoby mocarstwowe, jak również wykorzystać siły potencjalnych sojuszników, takich jak USA. Zatem im szybciej Hitler wywoła wojnę, tym większe będzie mieć szanse na zwycięstwo.

W tym kontekście stosunki polsko-niemieckie nabrały dla Hitlera coraz większego znaczenia. Fiasko sojuszu z Wielką Brytanią oznaczało, że wódz III Rzeszy dla realizacji swoich koncepcji będzie musiał liczyć się z wybuchem wojny światowej. Polska przez to stała się potencjalnie bardziej wartościowym sojusznikiem pomimo wątpliwości związanych ze słabością rządzącego nią reżimu. Dlatego w latach 1938–1939 Hitler będzie się starał włączyć ją w swój własny układ sojuszniczy.

Rozdział 10

Scenariusze wojny i *appeasement*

Pod koniec roku 1937 Hitler zaczął planować scenariusze przyszłej wojny. Jego celem, jak wiemy z *Mein Kampf*, nie były rewizje terytorialne, zgodne z logiką doktryny suwerennego państwa narodowego, która dawała państwu (narodowemu) prawo do terytorium historycznie zasiedlonego przez naród (państwowy). Koncepcja zdobycia „przestrzeni życiowej” brała w nawias pojęcia „suwerenności”, „państwa narodowego” i „narodu państwowego” oraz związanych z nimi wartości i norm zaczerpniętych z klasycznej doktryny prawnomiędzynarodowej. Zakładała bowiem, że niektóre narody mają „prawo” do terytoriów innych narodów, a „prawo” to daje im siła. Jediną drogą, pozwalającą na zdobycie *Lebensraumu*, był konflikt zbrojny. Ważnym krokiem Hitlera w kierunku wojny była tajna narada, która miała miejsce w Kancelarii Rzeszy 5 listopada 1937 roku. W jej trakcie Führer podzielił się szczegółami swoich najgłębszych, dotychczas skrzętnie ukrywanych przemyśleń, z gronem najbliższych współpracowników: ministrem wojny Rzeszy von Blombergiem, szefem wojsk lądowych von Fritschem, szefem Kriegsmarine Raederem, szefem Luftwaffe Göringiem,

ministrem spraw zagranicznych von Neurathem oraz pułkownikiem Hoßbachem, swoim adiutantem, który treść spotkania zanotował[825].

Hitler przedstawił swoim współpracownikom strategię niemieckiej polityki zagranicznej (w razie jego śmierci mieli oni potraktować ją jako jego polityczny testament). Wódz rozpoczął swój wykład od przedstawienia tych samych przesłanek, jakie wcześniej zawarł w *Mein Kampf*: „Celem niemieckiej polityki jest zabezpieczenie, utrzymanie i zachowanie masy narodowej [*Volksmasse*]. A zatem chodzi o problem przestrzeni”[826]. 85-milionowy naród niemiecki tak ze względu na swą liczebność, jak i zwartość osiedlenia ma w porównaniu z innymi narodami szczególne prawo do posiadania większej przestrzeni życiowej. Jest ona konieczna do zapewnienia jej podstawy egzystencjalnej, czyli wyżywienia. Największym zagrożeniem rozwoju narodu jest brak przestrzeni życiowej. Dlatego też przyszłość Niemiec przede wszystkim zależy od rozwiązania tego problemu. Podstawowym argumentem za powiększeniem przestrzeni jest fakt, że problemów gospodarczych Niemiec nie rozwiąże ani oparcie się na własnych zasobach (autarkia), ani zwiększenie aktywności w dziedzinie handlu zewnętrznego. Autarkia jest niemożliwa przede wszystkim z powodu niedostatku surowców, jakimi dysponuje gospodarka niemiecka, jak również niemożliwości zapewnienia odpowiedniej ilości żywności przez niemieckie rolnictwo. Z kolei słabością polityki proeksportowej są nieprzewidywalne cykle koniunkturalne; wojny, które są zagrożeniem dla międzynarodowej wymiany handlowej, a także negatywny wpływ zbrojeń na koniunkturę i stabilność gospodarki światowej.

Ponieważ rozwiązaniem kwestii narodowej egzystencji nie może być ani autarkia, ani handel zagraniczny, to, jak stwierdził kanclerz Rzeszy: „Jedynym, który być może wydaje

się fantastycznym, środkiem zaradczym jest zdobycie większej przestrzeni życiowej – dążenie, które w każdej epoce było przyczyną tworzenia się państw i wędrówek ludów. [...] Jeśli zapewnienie wyżywienia jest na pierwszym miejscu, to koniecznej przestrzeni należy szukać w Europie, a nie w eksploatacji kolonii, jak chcą tego zwolennicy liberalnego kapitalizmu. Nie chodzi bowiem o pozyskanie ludzi, lecz przestrzeni, którą będzie można wykorzystać w celach rolniczych”[827].

Hitler podkreślił, że nie ma obecnie bezpańskich terytoriów, a zatem rozszerzenie przestrzeni życiowej związane jest z ryzykiem, chodzi więc o to, by je zminimalizować. Argument, że ekspansja nie ma na celu zdobycia ludzi, przywołuje myśl zawartą w *Mein Kampf*, iż możliwa jest tylko germanizacja nowych przestrzeni, a nie ludności na nich zamieszkałej, co stanowić mogło przesłankę późniejszych praktyk ludobójczych.

Niemcy, według Führera, mają dwóch nienawistnych wrogów [*Haßgegnern*], czyli Anglię i Francję, dla których niemiecki kolos jest niczym cień w oku. Na szczęście jednak rozwój sytuacji w tych krajach skłania do pewnego optymizmu. Imperium brytyjskie nie utrzyma bowiem na dłużej swojej pozycji, ponieważ osłabiają je bardzo poważne siły odśrodkowe (dążenia Irlandii i Indii do samodzielności) oraz silna konkurencja ze strony rywalizujących z nim mocarstw – Włoch i Japonii. Francja jest w nieco lepszej sytuacji. Jakkolwiek jej terytoria kolonialne są lepiej położone, a ich ludność w istotny sposób zwiększa potencjał militarny, to boryka się ona z bardzo poważnymi kłopotami wewnętrznymi.

Hitler zapewnił, że rozwiązanie kwestii niemieckiej jest możliwe tylko na drodze militarnej, a ta zawsze niesie ze sobą ryzyko. Wojna jest nieunikniona, trzeba więc odpowiedzieć, kiedy i gdzie ma ona wybuchnąć. Poszukując najlepszego terminu rozpoczęcia walki o przestrzeń życiową, omówił trzy

scenariusze. W pierwszym wojna winna rozpocząć się pomiędzy rokiem 1943 a 1945. Wtedy bowiem zakończone zostanie uzbrajanie niemieckiej armii, floty i lotnictwa, a korpus oficerski zostanie w pełni ukształtowany. Niemcy, w porównaniu z innymi państwami, będą w tym okresie relatywnie najsilniejsze. Potem w polityce niemieckiej pojawią się symptomy osłabienia: świat dostrzeże zagrożenie i przygotowywać będzie środki zaradcze, a reżim i ruch hitlerowski wejdzie w fazę kryzysu. Zatem, jak podsumowywał Hitler: „Jeśli wódz pozostanie przy życiu, to podejmie nieodwoływalną decyzję o rozwiązaniu kwestii przestrzeni niemieckiej najpóźniej pomiędzy 1943 a 1945 rokiem”[828]. Wojna może jednak wybuchnąć wcześniej – w dwóch przypadkach. Jeśli napięcia społeczne doprowadzą do takiego kryzysu politycznego we Francji, że armia francuska nie będzie w stanie wystąpić przeciwko niemieckiej, to wtedy należy zaatakować Czechy, albo jeżeli Francja uwikła się wojnę z innym krajem, tak że nie będzie mogła niczego przedsięwziąć przeciwko Niemcom. Realizacja każdego z tych scenariuszy zakłada wcześniejszą rozprawę z Czechami i Austrią po to, by zapewnić sobie bezpieczeństwo na flance południowej.

Hitler nie był jednak do końca pewien, w jaki sposób zachowa się Polska, ale nie liczył wówczas na jej współpracę w zniszczeniu Czechosłowacji. Obawiał się, że Warszawa może chcieć wykorzystać słabość Berlina: „Jeśli podbijemy Czechy, jeśli zyskamy wspólną granicę niemiecko-węgierską, to możemy się raczej liczyć z neutralnym stanowiskiem Polski w razie konfliktu niemiecko-francuskiego. Nasze umowy z Polską utrzymają ważność tak długo, jak niemiecka siła będzie niewzruszona. Natomiast w przypadku niemieckich niepowodzeń będzie trzeba się liczyć z polską akcją przeciwko Prusom Wschodnim, a być może nawet przeciwko Pomorzu i Śląskowi”[829]. Gdy do wojny dojdzie zgodnie z planem, czyli

w okresie 1943–1945, poszczególne mocarstwa zachowają się w następujący sposób. Anglia, a przypuszczalnie również i Francja, po cichu spiszą Czechy na straty i nie zareagują na działania Niemiec. Włochy nie będą przeszkadzały w zajęciu Czech, lecz nie wiadomo na razie, jak zachowają się w przypadku ataku na Austrię. ZSRR również nie zareaguje ze względu na niebezpieczeństwo ze strony Japonii. Natomiast „[...] dla stanowiska Polski decydujące znaczenie mieć będzie zaskoczenie i szybkość naszych działań. Polska, mając za plecami Rosję, nie będzie miała wielkiej ochoty wikłać się w wojnę ze zwycięskimi Niemcami”^[830]. W odniesieniu do Francji Hitler nadzieje swoje wiązał z konfliktem w Hiszpanii. Twierdził, że w interesie Niemiec jest, by trwał on jeszcze około trzech lat. Jego przedłużanie się może spowodować zwiększenie zaangażowania Włoch na Półwyspie Iberyjskim, a to – skutkować konfliktem zbrojnym Rzymu z Paryżem o dominację na obszarze Morza Śródziemnego. Głównym teatrem wojennym rywalizacji włosko-francuskiej byłaby Afryka Północna. Ten scenariusz najbardziej przypadł Hitlerowi do gustu, bo poświęcił mu najwięcej uwagi. I nie powinno to dziwić, albowiem taki rozwój sytuacji pozostawiłby Hitlerowi wolną rękę w Europie Środkowej i Wschodniej oraz otworzył drogę do zrealizowania jego najważniejszego celu: zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie.

Z przebiegu narady uwiecznionej przez Hoßbacha wynika, że Hitler był coraz bliżej podjęcia decyzji o wojnie w Europie. Co prawda planował ją na lata 1943–1945, lecz nie wykluczał, że wydarzy się wcześniej. A zatem na pytanie „kiedy?” odpowiedział bardzo nieprecyzyjnie. Jednak na pytanie „gdzie?” nie odpowiedział wcale. Kwestię, czy najpierw zaatakuje na Wschodzie, czy na Zachodzie, pozostawił otwartą. Postanowił, że na pewno zaatakuje Czechosłowację, ale to będzie tylko przygrywka do właściwych działań, ponieważ

przewidywał, że przy okazji rozprawy z Pragą mocarstwa zachodnie, ZSRR i Polska zachowają bierną postawę. Hitler nie odpowiedział także na pytanie „co potem?”. Nietrudno zauważyć, że odpowiedź w głównej mierze zależała od postawy Polski. Od tego, po której stronie opowie się Warszawa, zależało, czy szala przechyli się na korzyść Berlina, czy też Paryża i Londynu. Warto jednak zauważyć, że Hitler zakładał, że po zniszczeniu Czechosłowacji Polska zachowa neutralność w przypadku wojny niemiecko-francuskiej. To mogłoby znaczyć, że liczył na realizację scenariusza przeprowadzenia blitzkriegu na Zachodzie, a potem wyprawy na Wschód, który przedstawił dowódcom wojskowym rok po zdobyciu władzy, w tajnym wystąpieniu 28 lutego 1934 roku.

Część przypuszczeń udało się Hitlerowi potwierdzić całkiem szybko, bo już podczas spotkania z lordem Halifaxem, wówczas przewodniczącym Izby Lordów, w Obersalzbergu 19 listopada 1937 roku.^[831] Brytyjski polityk przyjechał do Niemiec z nieoficjalną wizytą i przedstawił konkretną ofertę współpracy, którą trzeba traktować jako próbę nowego otwarcia rządu Neville'a Chamberlaina w stosunkach z Niemcami (Chamberlain zastąpił pod koniec maja Stanleya Baldwina na stanowisku premiera). Halifax, aby zdobyć przychyłność Hitlera, przyznał już na początku rozmowy, że Brytyjczycy do tej pory wyraźnie bagatelizowali zagrożenia ze strony Moskwy, ale on sam i członkowie brytyjskiego rządu zdają sobie sprawę z tego, że Niemcy są bastionem chroniącym zachodnią Europę przed komunizmem^[832]. Pochwalił osiągnięcia niemieckiego rządu w polityce wewnętrznej. Zaproponował bliską współpracę czterech mocarstw: Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, która zapewni podstawę trwałego pokoju europejskiego. Był to oczywisty powrót do idei Paktu Czterech. Zapytał także o warunki, na jakich Berlin gotów byłby powrócić do Ligi Narodów. Zadeklarował, że „błędy

popelnione w traktacie wersalskim muszą zostać naprawione” i nie wykluczył możliwości wszelkich zmian stanu obecnego, pod warunkiem że będą miały one rozumny charakter. Podsunał myśl rozmów na tematy kolonialne, ale zastrzegł, że ich rozwiązanie musi mieć nie dwustronny, niemiecko-angielski charakter, lecz wielostronny. Zasugerował – i to dwukrotnie w trakcie tej rozmowy – zgodę na zmianę terytorialnego *status quo* w odniesieniu do Gdańska, Austrii i Czechosłowacji, o ile odbędzie się ona na drodze „pokojoyej ewolucji”. Halifax proponował więc w imieniu brytyjskiego rządu następujący układ generalny: w zamian za udział w europejskim koncercie mocarstw Niemcy dostaną koncesje w Gdańsku, Austrii i Czechosłowacji.

Hitlerowi propozycje te były nie w smak. Stały bowiem na przeszkodzie planów, które ogłosił swoim najbliższym współpracownikom półtora tygodnia temu. Nie mógł jednak otwarcie odrzucić brytyjskiej oferty, żeby nie wyjść na wroga europejskiego porządku i pokoju. Dlatego długo rozwodził się nad nierównością w traktowaniu Niemiec związaną z unormowaniami traktatu wersalskiego. Skarżył się, że państwa europejskie nie chcą uznać mocarstwowego statusu Berlina. Zauważył, że „historia często tworzy fakty, które nie są przyjemne”. I wskazał na Niemcy, które musiały uznać Polskę, która „ponownie została powołana do życia po 150 latach [sic!] nieistnienia”. I dodał, że jego głównym zadaniem jest wychowanie narodu niemieckiego w ten sposób, aby „uznawał on również tego rodzaju nieprzyjemne polityczne fakty”. W kwestii kolonialnej natomiast zauważył, że nawet jeśli rząd JKM deklaruje chęć rozmów, to z zasady partii (w szczególności konserwatywna) są temu przeciwne. W tym momencie Halifax nie wytrzymał i złośliwie zapytał, czy Hitler rozumie przez to, że do porozumienia niemiecko-brytyjskiego dojdzie do skutku

dopiero wtedy, gdy w Anglii przestanie istnieć system parlamentarny.

Hitler nie odpowiedział na propozycję Halifaxa dotyczącą pokojowej rewizji granic w Europie na korzyść Niemiec; po prostu ją zbagatelizował. Tłumaczył, że zawarł już porozumienie z Austrią, które rozwiąże wszystkie trudności. A jeśli idzie o Czechosłowację, to wystarczy, by Praga robiła tylko to, co do niej należy, czyli dobrze traktowała przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Nie odrzucił jednak wprost oferty brytyjskiego rządu, nadmienił tylko, że nie należy przesadnie się spieszyć i dobrze przygotować ewentualne porozumienie[833].

Jakkolwiek rozmowa ta nie przyniosła żadnych skutków, odpowiadających oczekiwaniom Londynu, to miała dla Hitlera ważne znaczenie. Upewniła go bowiem w przekonaniu, że mocarstwa zachodnie nie przeszkodzą mu w akcji skierowanej przeciwko Czechosłowacji, Austrii, jak również i Polsce. Logika Hitlera była inna niż Chamberlaina, czy Halifaxa, uważał on, że skoro, ktoś chce mu coś oddać pokojowo, to w obronie tego czegoś nie będzie prowadził na pewno wojny. Politykę ustępstw traktował jako oznakę słabości, jako zaproszenie do agresji. Dlatego w 1938 roku czuł się tak pewnie, iż uznał, że można podjąć zdecydowane działania przeciwko trzem państwom środkowoeuropejskim: dokonanie Anschlussu Austrii, okrojenie Czechosłowacji i przedstawienie ostatecznej propozycji sojuszu Polsce. Tym samym przewidywał, że stanie na progu światowej wojny.

Polityka Chamberlaina była jedną z form polityki *appeasementu* – jej ostatnim wariantem. Można powiedzieć, że Londyn realizował ją w różnych wariantach już od konferencji wersalskiej[834]. W najogólniejszym znaczeniu polegała ona na włączaniu Niemiec w kontynentalny koncert mocarstw w celu stworzenia trwałego układu równowagi sił. Londynowi

chodziło o to, aby potęga Berlina wzrosła na tyle, ażeby równoważyć potęgę Paryża. Dlatego Wielka Brytania godziła się na stopniowe zdejmowanie z Niemiec ograniczeń wersalskich i była gotowa na ustępstwa terytorialne na ich korzyść na Wschodzie, ponieważ *appeasement* miał się dokonać kosztem państw małych i średnich z Europy Środkowej. Tę politykę określała jasno zarysowana linia brzegowa: zmiany mogły przebiegać tylko w pokojowy sposób[835]. Wyraźną zapowiedzią polityki *appeasementu* były umowy lokarneńskie, a jego apogeum stanowiła polityka Chamberlaina. Z punktu widzenia logiki mocarstwowej lat 20. i początku 30. była ona jak najbardziej sensowna, albowiem mocarstwa mają naturalną skłonność do zawierania układów, za które płacą słabsi. O ile jednak politycy Niemiec weimarskich szanowali tę logikę, to dla Hitlera i jego współpracowników była ona nie do przyjęcia. Nazistom chodziło bowiem o zniszczenie równowagi i osiągnięcie przez Niemcy pozycji hegemonicznej w kontynentalnej Europie. Dlatego Hitler dosyć chłodno odniósł się do propozycji kompensacji terytorialnych w Europie Środkowej, z jaką przyjechał do niego Halifax. Polityka ustępstw mocarstw zachodnich mogła mieć sens tylko do 1933 roku, potem zaś przyspieszała jedynie zniszczenie europejskiego *status quo*. Z punktu widzenia zachowania europejskiego układu sił była po prostu chybiona ze względu na jej dysfunkcjonalność dla całego systemu międzynarodowego, w którym imperium brytyjskie odgrywało wówczas główną rolę. Jej nieefektywność była oczywista, gdy uprzytomnimy sobie, że w latach 1937–1939 mocarstwa zachodnie i ich potencjalni sojusznicy dysponowali zdecydowaną przewagą zasobów (przede wszystkim natury gospodarczej) w stosunku do Niemiec i krajów z nimi sprzymierzonych[836]. Wybór strategii defensywnej, jaką był *appeasement*, prowadził do zniszczenia systemu międzynarodowego, a zatem także do

upadku imperium. Jedyną możliwością ratunku było wówczas agresywne powstrzymywanie i odstraszenie Niemiec. Problem jednak sprowadzał się do tego, że Chamberlain nie wierzył, że Hitler chce zdominować Europę, ponieważ zakładał, że zasadniczym celem wodza III Rzeszy jest połączenie ziem, na których mieszkają Niemcy, w jednym państwie[837].

Z punktu widzenia brytyjskiej racji stanu polityka *appeasementu* miała jednak pewien racjonalny wymiar. Dała Brytyjczykom czas niezbędny na przygotowanie obrony Wysp, choć nie do obrony imperium[838]. Chamberlain musiał sprostać zmianie konstelacji międzynarodowej związanej z politycznym paraliżem Francji, który nie pozwalał temu państwu odgrywać roli, do jakiej predestynowały je położenie geopolityczne i wielkość armii. Wskutek tego w tandemie mocarstw zachodnich Londyn był zmuszony wziąć na siebie główną odpowiedzialność za bezpieczeństwo i stabilizację w Europie. Nie miał jednak ku temu wystarczających zasobów militarnych. Co więcej, prowadząc, w odróżnieniu od zadłużającego się na potęgę Hitlera, zrównoważoną politykę budżetową, nie był ich w stanie szybko zwiększyć. Wybrał więc strategię defensywną, która w pierwszej kolejności miała na celu zapewnienie bezpieczeństwa Wysp. Chamberlain, już jako kanclerz skarbu w rządach MacDonalda i Baldwina, był jednym z głównych kreatorów polityki zbrojeniowej. W sporze pomiędzy zwolennikami budowy sił ekspedycyjnych, które operowałyby głównie na kontynencie (strategia ofensywna), a zwolennikami rozbudowy lotnictwa, które miałyoby za główne zadanie obronę Wysp (strategia defensywna), opowiedział się po stronie tych ostatnich. Gra na czas opłacała się, ponieważ w 1940 roku Wielka Brytania wyprodukowała prawie o jedną trzecią więcej samolotów aniżeli Niemcy[839]. To zatem Chamberlain podłożył solidne podwaliny pod przyszłe zwycięstwo w bitwie o Anglię, ale w efekcie zniszczenia

porządku kontynentalnego przez Hitlera w 1939 roku przegrał imperium.

Propozycje ustępstw, z jakimi do Hitlera przyjechał Halifax, nie stanowiły tajemnicy dla Warszawy. Na początku grudnia 1937 roku ówczesny dyrektor ministerialny w niemieckim MSZ, Ernst von Weizsäcker, przekazał ich treść radcy Ambasady RP w Berlinie Stefanowi Lubomirskiemu[840], zastrzegając przy tym absolutną poufność, albowiem Anglicy i Niemcy umówili się, że o jej przebiegu poinformują tylko najbliższych sojuszników, czyli Francuzów i Włochów. Niemiecki dyplomata poinformował, że Halifax dał do zrozumienia Hitlerowi, że Anglia nie będzie upierała się przy utrzymaniu dotychczasowego *status quo*; pod warunkiem jednak, że zmiany będą dokonywały się wyłącznie na drodze pokojowej. Von Weizsäcker wspominał przy tym, że Halifax mówił o „Austrii i Czechosłowacji i rzucił też mimochodem luźno słowo Gdańsk”. Dodał, że w czasie tych rozmów „nie były omawiane żadne sprawy, które mogłyby naruszać lub dotyczyć interesów Polski” [841].

Na temat stanu relacji angielsko-niemieckich ambasador Raczyński rozmawiał 7 grudnia 1937 roku z ministrem Edenem[842]. Szef Foreign Office najpierw wyraził wątpliwość co do celowości utrzymywania funkcji Wysokiego Komisarza w Wolnym Mieście Gdańsku. *Notabene*, kilka dni wcześniej taką samą wątpliwość wyraził wobec Becka minister spraw zagranicznych Francji Yvon Delbos[843]. Następnie Eden poinformował o rozmowach Halifaxa w Berlinie, a na koniec zasugerował, że Niemcy zainteresowane byłyby formułą bliższej współpracy pomiędzy Londynem, Paryżem, Berlinem i Warszawą. Brytyjski minister nawiązał do spraw gdańskich również podczas następnej rozmowy z ambasadorem Raczyńskim 22 grudnia 1937 roku, twierdząc, że w razie „pogarszania się sytuacji pozostawanie Wysokiego Komisarza

w Wolnym Mieście mogłoby stanowić dla Ligi kompromitujące obciążenie”[844].

Polska dyplomacja nie miała problemów ze zrozumieniem wysyłanych jej sygnałów. Mocarstwa zachodnie przekazały jej informację, że są gotowe dogadać się z Niemcami za cenę ustępstw terytorialnych, przede wszystkim kosztem Austrii i Czechosłowacji. Nie wykluczały jednak, że będą próbowały kusić Hitlera Gdańskiem. Likwidacja stanowiska Wysokiego Komisarza byłaby bowiem równoznaczna z otwarciem dyskusji na temat prawnomiędzynarodowego statusu Wolnego Miasta, co w ówczesnej sytuacji oznaczałoby rozpoczęcie rozmów nad włączeniem go do Rzeszy. A zatem najważniejszym zadaniem stojącym w najbliższej przyszłości przed polską dyplomacją było przeciwdziałanie temu, ażeby Niemcy nie chwyciły francusko-angielskiej przynęty (Gdańsk) i aby Polska nie musiała płacić rachunków mocarstw za porozumienie z Hitlerem.

Strategia ustępstw mocarstw zachodnich wobec Niemiec, postawienie kwestii powrotu Gdańska do Rzeszy przez von Neuratha oraz niedwuznaczne sugestie dotyczące Austrii i Czechosłowacji nie dawały Beckowi spać. Nie uspokoiły go ostatnie deklaracje Hitlera. Chciał więc rozmówić się z nim osobiście, „ponieważ nie wystarcza tu ani osoba Göringa, ani Neuratha, lecz [...] trzeba sięgnąć do najwyższego czynnika Trzeciej Rzeszy”[845]. Beck zakładał, że jeśli spotka się z pozytywnym nastawieniem swojego rozmówcy, to „może zasugeruje jakąś wymianę not, względnie oświadczy, że gotów byłby zawrzeć z Senatem Wolnego Miasta odpowiednią umowę”[846]. Dlatego też postanowił, że zatrzyma się w Berlinie w drodze na kolejną sesję Rady Ligi Narodów w Genewie. Warszawa poinformowała AA[847], że polski minister spraw zagranicznych będzie chciał rozmawiać w Berlinie przede wszystkim o sprawach gdańskich[848].

Beck przybył do stolicy Niemiec 13 stycznia 1938 roku. Najpierw spotkał się z ministrem von Neurathem, który od razu skierował rozmowę na sprawy gdańskie[849]. Polski minister spraw zagranicznych szybko odkrył karty i ujawnił swojemu rozmówcy, z jakiego rodzaju propozycją przyjechał do Berlina. Von Neurath zanotował: „Pan Beck wyraził swoje zadowolenie z całkiem bezproblemowego rozwoju spraw gdańsko-polskich. Okazało się, że można je załatwiać o wiele lepiej bez komisarza Ligi Narodów, niż z nim, jakkolwiek obecny komisarz w odróżnieniu od swego poprzednika jest całkiem rozumny i niemalostkowy. Dlatego [Beck] oddał się rozważaniom, czy wkrótce nie nadejdzie czas, w którym komisarz okaże się zbędny. [...] Jak na razie, zachowanie obecnego komisarza pokazuje, że nie ma niebezpieczeństwa, iż będzie on chciał w imieniu swojego zleceniodawcy wykorzystać możliwości wpływania na sprawy gdańskie. To może się jednak zmienić, a wtedy komisarz znowu wywoływałby niepokój w Gdańsku”[850].

Beck zasugerował zlikwidowanie stanowiska Wysokiego Komisarza w Wolnym Mieście. Von Neurath odpowiedział polskiemu ministrowi, że myśl ta nie jest mu obca. Stwierdził, że jakkolwiek obecnie nie należy spieszyć się z likwidacją stanowiska Wysokiego Komisarza, to w przypadku dalszego pokojowego rozwoju stosunków polsko-niemieckich korzystne będzie ograniczenie wpływu komisarza Ligi Narodów na sprawy gdańskie. Von Neurath zastrzegł, że rozmów w sprawie Gdańska nie da się zredukować wyłącznie do kwestii ograniczenia kompetencji lub likwidacji urzędu Wysokiego Komisarza. Jeśli dotknie się tego problemu, to trzeba się będzie zdecydować na „całkowite wyeliminowanie genewskich wpływów”[851]. Obaj ministrowie doszli do wniosku, że Beck podczas swojego pobytu w Genewie delikatnie wysonduje członków Ligi w tym temacie.

Polska notatka sporządzona z tego spotkania przedstawia odmienny przebieg rozmów w sprawie Gdańska: „Minister Beck wskazał na stosunki polsko-gdańskie, które doznały w ostatnim czasie pewnego uspokojenia, dodając, że regulujemy nasze sprawy bezpośrednio z Senatem. [...] Zaznaczył, iż sprawy polsko-gdańskie układają się (w ostatnim czasie) bez arbitrażu Ligi. W związku z sytuacją Ligi może należałoby, tak jak swego czasu Neurath wspomniał wobec ambasadora Lipskiego, poddać zbadaniu (*überprüfen*) to zagadnienie.

P. von Neurath nadmienił, że obecny Wysoki Komisarz Ligi w Gdańsku o wiele dyskretniej i spokojniej traktuje swój urząd, i nie występuje w sprawie każdego drobiazgu. Słyszał on z Londynu, że istnieją tam pewne zamiary wycofania Komisarza. Nie wie, czy jest to aktualne. Uważa, iż można bądź dziś pomówić na temat Ligi w Gdańsku, bądź też przeczekać. Byłby wdzięczny, gdyby minister Beck mógł wyczuć w Genewie, jakie są zapatrywania tamtejszych czynników pod tym względem.

Minister Beck zauważył, że chodzi o to, aby wycofanie się Ligi z Gdańska nie doszło na takich warunkach do skutku, aby spowodowało ono jednocześnie obciążenie naszych stosunków.

Pan v. Neurath potwierdził to zapatrywanie. Ze swej strony wysunął tezę, by w razie gdyby przystąpiono do rewizji sytuacji Ligi w Gdańsku, nie chciano iść po drodze przemiany uprawnień Wysokiego Komisarza.

Minister Beck zaznaczył, iż pod tym względem ma jasne zapatrywanie albo Liga pozostanie w dzisiejszych warunkach w Gdańsku lub też całkiem z niego się wycofa. Wskazał również na to, iż Liga posiada w Gdańsku szereg atrybucyj.

W konkluzji Neurath stwierdził, iż można dziś lub później przystąpić do rozmów między Polską a Niemcami. Wynikało raczej z jego słów, iż rządowi niemieckiemu się nie spieszy.

Minister Beck nie wykazał również, jakoby zależało mu również na specjalnym pośpiechu w tej sprawie”[852].

Różnice w relacji polskiej i niemieckiej są bardzo duże. W wersji polskiej Beck zmienił sens zasadniczego przesłania von Neuratha do Lipskiego z 18 października 1937 roku. Sugestię von Neuratha dotyczącą konieczności „powrotu Gdańska do Rzeszy” zastąpił postulatem wyeliminowania Ligi ze spraw gdańskich. Poza tym zapisał, że w trakcie rozmowy z von Neurathem to niemiecki minister sugerował pozbycie się Wysokiego Komisarza. Tymczasem w notatce niemieckiej jest zapisane, że był to postulat Becka. Opowiadam się za wersją niemiecką wydarzeń, ponieważ jest bardziej logiczna. Niemcy nie byli zainteresowani stopniowymi zmianami. Dążyli do tego, aby w odpowiednim momencie uzyskać całościowe rozwiązanie dotyczące zarówno Gdańska, jak i „korytarza”. Z dokumentów niemieckich nie wynika, że Berlin zmienił swoją strategię. Należy również zwrócić uwagę, że strona polska nie zawierała całej prawdy w relacjach ze spotkań ze swoimi niemieckimi partnerami, gdy ci formułowali niekorzystne dla niej postulaty w sprawie zmiany statusu Gdańska, a to dlatego, ażeby nie zostały one „źle zrozumiane” w kołach rządzących w Warszawie.

Taktyka Becka była łatwa do odczytania. Minister wiedział, że Niemcy dążyć będą do niekorzystnego dla Polski rozwiązania w sprawie Gdańska, a mianowicie do włączenia go do Rzeszy. Uwaga Neuratha, przekazana przed dwoma miesiącami Lipskiemu, że konieczne jest „zasadnicze uregulowanie” i „przywrócenie naturalnego stosunku niemieckiego Gdańska do Rzeszy”, została właściwie zrozumiana przez Becka. Na dodatek mocarstwa, czyli Francja i Niemcy, gotowe były uczynić zadość tym postulatom. Polski minister chciał uprzedzić żądania Hitlera. Wierzył, że jeśli to on będzie miał inicjatywę i jako pierwszy wyjdzie z ustępstwami, to być może

w rozgrywce o Wolne Miasto nie będzie musiał płacić najwyższej ceny, czyli zgodzić się na powrót Gdańska do Rzeszy. Krótko mówiąc, polski minister spraw zagranicznych był przekonany, że „linia 26 stycznia” mieć będzie dla Hitlera większą wartość niż likwidacja Wolnego Miasta. Zdawał bowiem sobie sprawę, że zgody na włączenie Gdańska do Rzeszy dać nie może, ponieważ nie pozwoli mu na to polski rząd, jak też polska opinia publiczna.

Jednak von Neurath odrzucił postulat likwidacji urzędu Wysokiego Komisarza jako rozwiązanie nieprowadzące do niemieckiego celu. I w tym jednym punkcie obie notatki są zgodne. Taktyka, z którą polski minister przyjechał do Berlina, zawiodła. Beck nie chciał się przyznać do porażki, więc prawdopodobnie ocenzurował relację z przebiegu spotkania w notatce, którą musiał przecież zatwierdzić. W polskiej wersji notatki zarówno on, jak i von Neurath opowiedzieli się za rozmowami w nieokreślonej przyszłości na temat relacji pomiędzy Gdańskiem a Ligą Narodów, a nie za szybką likwidacją funkcji Wysokiego Komisarza. Ponieważ Beckowi nie udało się przejąć inicjatywy, pozostała mu gra na czas.

Obok kwestii gdańskiej ministrowie omówili także ogólną sytuację w Europie. Von Neurath skarżył się, że stosunki z Austrią układają się niepomysłnie z winy kanclerza Schuschnigga i nie wykluczył „możliwości wybuchu od wewnątrz w Austrii”. Na co Beck powiedział, że Polska ma z Austrią stosunki gospodarcze, a „specjalnych interesów politycznych tamże nie mamy”. Z kolei stosunki z Czechami niemiecki minister spraw zagranicznych ocenił jako złe, wskazując na rozdźwięk pomiędzy deklaracjami prezydenta Benesa w stosunku do mniejszości niemieckiej a rzeczywistością. Beck potwierdził, że „Czechy prowadzą w stosunku do mniejszości najostrzejsze formy państwa policyjnego”, na co von Neurath zauważył, że w takim stanie

rzeczy „prędzej czy później ta ślepa kiszka będzie wycięta”[853].

Tego samego dnia Beck spotkał się również z Goebbelsem. Rozmowa obu polityków miała jednak, jak zauważył asystujący im ambasador Lipski, „charakter ogólnikowy”[854]. Większy ciężar gatunkowy miała rozmowa polskiego ministra z Göringiem. Premier Prus starał się przygotować Becka na akcje, jakie Hitler miał podjąć w najbliższym czasie. Podkreślił: „[...] są pewne zagadnienia, które z natury rzeczy muszą być prędzej czy później załatwione. Do nich należy przede wszystkim przyłączenie Austrii do Niemiec. Jako przykład podaje fakt, iż gdyby na miejscu Czech znajdowało się państwo zupełnie polskie, rządzone jedynie przez elementy inne jak w Warszawie, czy nie byłoby zrozumiałym, że cały Naród Polski chciałby połączyć się ze swoim bratnim narodem? Dlatego też Austria jest w rozumieniu narodu niemieckiego jego sprawą wewnętrzną”[855].

Göring zapewnił, że Niemcy będą starały się przyłączyć Austrię w pokojowy sposób. Jednak jeśli nie da się tego zrobić bez użycia siły, to nie pozostawił wątpliwości, że Berlin nie zawaha się przed tym krokiem. W jego ocenie mocarstwa europejskie nie poważą się na realny sprzeciw wobec polityki włączenia Austrii do Niemiec. Beck odpowiedział na to, że Polska posiada w Austrii wyłącznie interesy gospodarcze (to samo wcześniej zakomunikował von Neurathowi), a zatem zasugerował niezainteresowanie sprawą. Na co premier Prus skwapliwie mu odpowiedział, że „na tle gospodarczym zawsze znajdzie się porozumienie”[856]. Następnie Göring przeszedł do omawiania sytuacji Czechosłowacji. Stwierdził, że nie powinna ona liczyć na pomoc militarną Francji oraz że „uważa istnienie państwa czeskiego w formie dzisiejszej za niemożliwe”[857]. Na koniec rozmowy premier Prus uspokajająco wypowiedział się na temat stanu stosunków polsko-niemieckich: „[...] odcięcie

Polski od morza spowodowałyby parcie 40 milionów ludzi przeciwko Niemcom. Zatem byłoby to nonsensem politycznym. Co więcej w przyszłości, w razie innych kompensat dla Polski na wschodzie, Niemcy by chcieli mieć pewne dogodności komunikacyjne kolejowe przez Pomorze. Niczego innego nie pragną”[858].

Drugiego dnia wizyty, 14 stycznia 1938 roku, Beck został przyjęty przez Hitlera[859]. Kanclerz zapewnił go, że nie poprze żadnej zmiany statutu gdańskiego. Omówił również sytuację polityczną w Europie. Nie omieszkał poruszyć sprawy austriackiej i czechosłowackiej. W tym punkcie wyrażał się jednak oględniej aniżeli Göring. Nie mówił o konieczności przyłączenia Austrii do Niemiec. W stosunkach z Czechosłowacją życzył sobie tylko poprawy położenia mniejszości niemieckiej. Dodał jednak, że państwo to jest „w całej swojej konstrukcji czymś niemożliwym i wskutek chybionej polityki Czechów w Europie Środkowej niesie ze sobą zagrożenie, że wkrótce stanie się ogniskiem bolszewizmu”[860]. Hitler wiele czasu poświęcił również omówieniu kwestii zagrożenia komunistycznego w Europie, przede wszystkim w takich krajach jak Francja i Hiszpania.

Przebieg wizyty w Berlinie Beck ocenił „dodatnio”; przede wszystkim dlatego że Hitler jeszcze raz potwierdził „nienaruszalność stanu prawnopolitycznego oraz naszych interesów w Wolnym Mieście Gdańsku”[861]. Strona niemiecka odnotowała propozycję Becka odnoszącą się do likwidacji funkcji Wysokiego Komisarza. Szef Departamentu Politycznego AA Ernst von Weizsäcker w liście do von Moltkego, podsumowującym wizytę Becka w Berlinie, wyraził swoje zaskoczenie stanowiskiem polskiego ministra. Uważał bowiem, że jest on zwolennikiem zachowania funkcji komisarza[862].

Będąc w Berlinie, Beck zaprosił w imieniu Prezydenta RP marszałka Göringa do Polski. Wizyta odbyła się w drugiej

połowie lutego 1938 roku, a polowaniom jak zwykle towarzyszyły rozmowy polityczne. Göring dwukrotnie rozmawiał z Beckiem 23 lutego[863]. Najpierw z polecenia Hitlera dokładnie omówił kwestię austriacką oraz porozumienie Hitler–Schuschnigg, którego głównym celem było skoordynowanie polityki austriackiej z niemiecką. Zauważył, że porozumienie to jest początkiem zbliżenia pomiędzy obydwojema krajami, nie informował jednak ani sugerował niemieckich planów aneksji Austrii[864]. Beck po raz kolejny potwierdził, że Polska nie posiada w Austrii zainteresowań politycznych, a jedynie gospodarcze. Marszałek obiecał je uwzględnić. Polski minister zakomunikował, że Polska ma swoje poważne interesy w Czechosłowacji. Jest bowiem zainteresowana „w pewnym rejonie Czechosłowacji” i „w sposobie ewentualnego załatwienia zagadnień czeskich”. Göring zapewnił, że „interesy Polski *in Mährisch-Ostrau* nie będą dotknięte”[865], a Warszawa zostanie poinformowana o niemieckiej akcji przeciwko Pradze. Beck zwrócił się również z propozycją, by strona niemiecka rozważyła możliwość przedłużenia czasu obowiązywania polsko-niemieckiej deklaracji z 26 stycznia podczas ewentualnej wizyty nowego niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa. Marszałek zaznaczył, że „układ powinien być przedłużony na 20–25 lat, tak aby było jasne, że stosunki polsko-niemieckie są oparte na trwałej podstawie”[866], i obiecał omówić tę sprawę z Hitlerem.

Tego samego dnia Göring spotkał się z Rydzem-Śmigłym[867]. Powtórzył deklarację Hitlera w sprawach gdańskich. W imieniu kanclerza zaprosił go do odbycia wizyty w Niemczech. Przedstawił postępy w rozwoju niemieckich sił zbrojnych w ostatnich pięciu latach. Najwięcej jednak czasu tradycyjnie poświęcił niebezpieczeństwu sowieckiemu. Uznał, że Armia Czerwona jest obecnie bardzo słaba, tak pod względem

materialnym, jak i moralnym. Z tego powodu Sowieci nie byłoby trudni do pokonania. Pomimo to, są oni stałym niebezpieczeństwem zarówno dla Polski, jak i Niemiec, które „stanowią zaporę (*Bollwerk*) przeciwko bolszewizmowi”[868].

Kilka dni po wizycie Göringa Szembek rozmawiał na jej temat z marszałkiem Rydzem-Śmigłym, który zadeklarował się jako zwolennik obecnej linii polityki polskiej wobec Niemiec. Wyraził jednak przy tym zaniepokojenie, czy z chwilą odejścia Hitlera od władzy Berlin kontynuować będzie politykę porozumienia z Polską[869]. Zupełnie inne wątpliwości po wizycie Göringa miał generał Kazimierz Sosnkowski, znany z braku entuzjazmu do polityki Becka. Szembek zanotował jego uwagi, ogłoszone w ambasadzie niemieckiej podczas śniadania wydanego na cześć Göringa: „[Sosnkowski – przyp. K.R.] wyrażał obawy co do ekspansji niemieckiej. Zaznaczył, że – jego zdaniem – wypadki zaczynają toczyć się za szybko. To, co obecnie się dzieje, zahacza już o nasze żywotne interesy. Osobiście sądził, że apetyty niemieckie pójdą przede wszystkim w kierunku kolonii. Tymczasem wypadki wskazują, że teraz przyjdzie Austria, za nią Czechy, potem my, a wreszcie Francja”[870].

Szembek nie skomentował tej refleksji generała. Wątpliwe, by się z nią zgadzał, żywił bowiem, podobnie jak jego szef, większe zaufanie do Niemiec. Uważał, że uda się z nimi dyplomatycznie ułożyć. Tym bardziej że Berlin nie wykluczał uwzględnienia polskich pretensji terytorialnych wobec Czechosłowacji. Pewnie i z tego powodu w polskim MSZ pojawiła się wówczas idea uhonorowania marszałka Göringa Orderem Orła Białego[871]. Szembek bardzo pozytywnie oceniał stan stosunków polsko-niemieckich: „Wyniki pobytu Göeringa tutaj oceniam jako ponowne ocieplenie atmosfery. Przypomina się rok 1934. Awanse z tamtej strony były wybitne. Myślę, że chodzi im o to, byśmy zachowali *życzliwą neutralność*

wobec ich poczynań nad Dunajem. Bylebyśmy potrafili to odpowiednio sprzedać” [872].

Anschluss Austrii został w Polsce przyjęty z takim spokojem, jak do tej pory żadne inne posunięcie Hitlera wymierzone w porządek wersalski. Beck w owym czasie był z wizytą we Włoszech i zaznaczył, że nie ma zamiaru jej z tego powodu przerywać. Prezydent Mościcki, który gościł akurat byłego prezydenta USA Hoovera, powiedział mu, że „sam fakt dokonania Anschlussu nie jest dla nas niespodzianką; zaskoczyło nas tylko tempo i termin, w jakim dokonanie tego dzieła zostało przeprowadzone”. Natomiast w rozmowie z Szembekiem Prezydent RP zaznaczył, „że nie leży absolutnie w naszym interesie i jest rzeczą całkowicie wykluczoną, byśmy mieli protestować przeciwko Anschlussowi” [873].

W tym momencie dla polskiej dyplomacji winno być już jasne, dlaczego Hitler z taką ochotą podkreślał wobec Becka i Lipskiego, że nie zamierza naruszyć statutu Gdańska. Wygaszenie przez Berlin konfliktów w stosunkach dwustronnych z innymi państwami było oczywistym przygotowaniem do rozprawy zarówno z Austrią, jak i Czechosłowacją. Miał rację generał Sosnkowski, twierdząc, że historia nabiera tempa. Jednak dla kierownictwa polskiego MSZ najważniejsza była tylko jedna troska, czy za „życzliwą neutralność” w kwestiach austriackiej i czechosłowackiej uda im się wytargować od Hitlera dobrą dla Polski cenę [874].

Kilka dni po Anschlussie Beck wysłał ponagląjący szyfrogram do Lipskiego. Polski ambasador miał wywrzeć silniejszy nacisk na niemiecki rząd, by ten w końcu oficjalnie zaakceptował polskie życzenia terytorialne odnośnie Czechosłowacji, przedstawione w lutym Göringowi [875]. Lipskiemu udało się umówić z von Ribbentropem, który na początku lutego 1938 roku zastąpił von Neuratha na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rzeszy, na dłuższą rozmowę na temat stosunków

polsko-niemieckich dopiero 31 marca 1938 roku[876]. Polski ambasador zapytał, jaki jest stosunek von Ribbentropa do propozycji Becka dotyczącej przedłużenia czasu obowiązywania polsko-niemieckiej deklaracji z 26 stycznia. Niemiecki minister odpowiedział, że sprawę należy zbadać, lecz jej przedwczesna prolongata może być rozumiana jako oznaka osłabienia procesu polsko-niemieckiego porozumienia. Poruszył natomiast „leżącą mu [...] stale na sercu myśl szerszej współpracy antykominternowskiej”[877]. Polski ambasador w wymijający sposób odpowiedział, że Polska zwalcza komunizm „wszelkimi sposobami”, ale musi uwzględniać fakt, że sąsiaduje ze Związkiem Sowieckim. Lipski odniósł generalne wrażenie, że Ribbentrop nie jest do rozmowy przygotowany i ją skrócił. Prawdopodobnie dlatego nie wykonał polecenia centrali i nie poruszył sprawy czechosłowackiej.

W tym czasie polska dyplomacja coraz aktywniej zajmowała się wypracowaniem strategii wobec Pragi. Beck zakładał, że „sprawa czeska rozstrzygnie się w ciągu roku”, i dlatego należy rozpocząć przygotowania, „by uniknąć wszelkiego zaskoczenia, a uzyskać maksimum korzyści”[878]. Możliwe scenariusze opisał wiceminister Szembek w liście z 12 kwietnia 1938 roku do polskiego posła w Belgradzie, Romana Dębickiego. Najgorsze dla Polski byłoby opanowanie przez Niemcy całego terytorium Czechosłowacji lub pełne jej podporządkowanie. Najkorzystniejszy natomiast – wewnętrzny rozpad Czechosłowacji i rozbiór tego państwa przez sąsiadów. Niemieckiej aneksji Sudetów towarzyszyć miało „jednocześnie odłączenie Słowaczyny od Czech, powrót Śląska [Cieszyńskiego] do nas i uzyskanie przez nas wspólnej granicy z Węgrami na Rusi Podkarpackiej”[879]. Polska dyplomacja podjęła współdziałanie w tej sprawie z Węgrami, Rumunią i Włochami.

W połowie maja Niemcy uzyskały informację z tajnego źródła wojskowego[880], że 15 maja 1938 roku w mieszkaniu marszałka Rydza-Śmigłego odbyła się narada, w której udział wzięli: prezydent Mościcki, minister Beck oraz polscy ambasadorzy: w Pradze, Kazimierz Papée, w Paryżu, Juliusz Łukasiewicz i w Berlinie, Józef Lipski. Miano podczas niej ustalić, że Polska mimo nacisków Francji nie wesprze Czechosłowacji w konflikcie z Niemcami i nie ma żadnego interesu w ewentualnym udzieleniu gwarancji militarnych Pradze. Problem francuskich nacisków poruszył ambasador von Moltke w analizie dotyczącej stanowiska Polski w kwestii czechosłowackiej, wysłanej do centrali w Berlinie 17 maja[881]. Uznał, że na razie Francuzi prowadzą z Polakami w tej materii jedynie standardowe konsultacje, których celem jest zbliżenie polityki Warszawy do linii Paryża. Nie ma natomiast mowy o wymuszaniu na Polsce wsparcia Czechów przeciwko Niemcom. Francuzi chcą jedynie łagodzić antyczeskie nastawienie nad Wisłą. Von Moltke zauważył, że ze względu na nieukrywane aspiracje do Śląska Cieszyńskiego nikt nie powinien specjalnie liczyć na to, że Polska zobowiąże się do obrony integralności terytorialnej Czechosłowacji.

Do decydującej rozmowy pomiędzy Lipskim a Göringiem doszło, jak wszystko wskazuje, 21 maja 1938 roku. Najprawdopodobniej w jej trakcie niemiecki marszałek przekazał oficjalnie ostateczną pozytywną odpowiedź Niemiec na zgłoszony w lutym postulat Becka, dotyczący zainteresowania Polski „pewnym rejonem Czechosłowacji”. Taki wniosek można wyciągnąć z analizy notatki, jaką Lipski napisał 19 czerwca 1938 roku, po kolejnym spotkaniu z Göringiem, które miało miejsce w Karinhall 17 czerwca 1938 roku[882]. Z notatki tej wynika, że Lipski spotkał się z Göringiem w sprawach czechosłowackich 21 maja 1938 roku. Jednak sprawozdanie z tej rozmowy Lipski przekazał Beckowi

ustnie w trakcie swojego pobytu w Warszawie, ponieważ nie chciał „podobnej materii traktować pisemnie”. Ze spotkania tego nie zachowała się również notatka niemiecka. W notatce z 19 czerwca zapisano, iż Göring „przypomina”, że rząd niemiecki uznaje zainteresowanie Polski pewnym regionem. Z tego można wnosić, że strona polska musiała zostać o tym poinformowana wcześniej. A ponieważ Lipski twierdził, że 21 maja otrzymał od Göringa tak ważną informację, że nie pozostawił jej na papierze, tylko udał się do Warszawy, by przekazać ją ustnie Beckowi, to należy przypuszczać, że właśnie w rozmowie 21 maja Göring przekazał oficjalną zgodę Niemiec na aneksję przez Polskę Śląska Cieszyńskiego[883].

Podczas tak zwanego kryzysu majowego, związanego z przeprowadzeniem przez Pragę częściowej mobilizacji, Francja i Wielka Brytania zwróciły się do Polski, by ta przyłączyła się do ich apelu skierowanego do Niemiec o niezaostrowanie konfliktu z Czechosłowacją. Warszawa dała jednak odpowiedź wymijającą[884]. Von Moltke doniósł z Warszawy do centrali w Berlinie, że Beck miał wykazać zrozumienie wobec mocarstw zachodnich, ale wstrzymał się od jakichkolwiek przyrzeczeń[885]. Bardziej dokładne informacje otrzymał ambasador niemiecki we Francji, Johannes von Welczeck, ze źródła na Quai d'Orsay[886]. Według źródła Welczecka Beck sondowany przez Francuzów i Anglików w kwestii reakcji Polski na niemiecki atak na Czechosłowację mimo nacisków wykręcił się od odpowiedzi. Następnie zapytany, czy w przypadku, gdyby Francja wypełniła swoje zobowiązania wobec Czechosłowacji, Polska wypełniłaby swoje wobec Francji, Beck miał odpowiedzieć, że tak, ale pod warunkiem że Francja zostałaby zaatakowana przez Niemcy. Francuzi zrozumieli, że Polska chce mieć wolną rękę, w razie gdy Paryż zdecyduje się zrealizować swoje zobowiązania wobec Pragi. Informacje Welczecka dosyć dobrze oddawały

stanowisko polskiej dyplomacji w tej kwestii. Beck, instruując 22 maja 1938 roku Szembeka przed rozmową z ambasadorem Francji, powiedział: „Na wypadek zaś, gdyby amb. Noël zapytał szerzej o nasze stanowisko w razie zaistnienia zbrojnego konfliktu na tle sprawy czeskiej, trzeba powołać się wobec niego na fakt, że alians nasz ma charakter defensywny”[887].

Berlin nie ukrywał zadowolenia z polityki Warszawy. Nowo mianowany sekretarz stanu Ernst von Weizsäcker po konsultacji z ministrem von Ribbentropem polecił ambasadorowi von Moltkemu, aby ten przekazał polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że „doceniamy postawę polskiego rządu w ostatnim czasie (w kwestii niemiecko-czechosłowackiej)”[888].

Aby zrozumieć rolę, jaką Hitler przypisywał Polsce w zniszczeniu czechosłowackiego państwa, trzeba zwrócić uwagę na podpisaną przez niego dyrektywę dla planu Grün, datowaną na 30 maja 1938 roku. Wódz III Rzeszy ogłosił w niej nieodwołalną decyzję podjęcia w przewidywalnym czasie akcji, mającej na celu zniszczenie Czechosłowacji. Za podstawowy warunek sukcesu działań militarnych uważał zaskoczenie i szybkość: „W ten sposób w ciągu 2–3 dni musi powstać taka sytuacja, w której wrogi nam państwa, rozważające ewentualną interwencję, mieć będą przed oczyma beznadziejność militarnego położenia Czech, a państwa wysuwające roszczenia terytorialne wykorzystają ją jako pobudkę do natychmiastowego zaatakowania Czechosłowacji. W tym przypadku należy się liczyć z wystąpieniem Węgier i Polski przeciwko Czechosłowacji, szczególnie wtedy gdy jednoznaczne opowiedzenie się Włoch po naszej stronie spowoduje, że Francja wystraszy się albo przynajmniej zawaha przed zaatakowaniem Niemiec i rozpętaniem wojny europejskiej. Należy się spodziewać, że ZSRR będzie próbował

militarnie wesprzeć Czechosłowację, przede wszystkim w powietrzu.

Jeśli w pierwszych dniach naszej operacji lądowej nie osiągniemy znaczących sukcesów, to z pewnością dojdzie do wybuchu europejskiego kryzysu”[889].

Plan Grün kładł nacisk na wojnę, bo Hitler tym razem nie chciał dyplomatycznego rozwiązania, mimo że musiał się liczyć z wojną na dwa fronty. Założył jednak, że szczęście będzie mu sprzyjać, i blitzkrieg zniechęci mocarstwa zachodnie do interwencji zbrojnej. Najpierw chciał przeprowadzić błyskawiczną kampanię na południowym wschodzie, której sukces spowodowałyby, że do wojny z Czechosłowacją przystąpiłyby Węgry i Polska. Szybkie zniszczenie armii czechosłowackiej i pełne bezpieczeństwo Niemiec na wschodniej granicy spowodowane współudziałem w przedsięwzięciu armii polskiej zniechęciłoby Francję do przystąpienia do wojny. Z zacytowanego fragmentu dyrektywy można wnosić, że Hitler przykładał taką wagę do militarne go, a nie dyplomatycznego rozwiązania sporu, ponieważ wojskowy współdziałł Polski w operacji czeskiej ostatecznie zniszczyłby francuski system sojuszniczy w Europie Środkowo-Wschodniej (wypadłyby bowiem z niego dwa najważniejsze elementy: Czechosłowacja i Polska) oraz trwale związałyby Warszawę z Berlinem. Dzięki temu miałyby otwartą drogę do porozumienia lub rozprawy z Francją, albowiem Polska, stając po stronie Niemiec, zapewniłaby bezpieczeństwo niemieckich granic wschodnich.

W kalkulacjach Hitlera z tego okresu Polska nie była brana pod uwagę jako ewentualny sojuszniczek Francji. Dowodzi tego strategiczne studium dotyczące planu Rot (wojna z Francją) z początku czerwca 1938 roku. W rozważaniach dotyczących prawdopodobnych sojuszników Francji w pierwszej kolejności wymienia się Czechosłowację, potem Wielką Brytanię i na

koniec ewentualnie Belgię. O Polsce nie ma ani słowa[890].
Zatem Hitler zakładał, że Polska będzie neutralna lub opowie się po jego stronie w przyszłym konflikcie w Europie[891].

W celu konsultacji w sprawach Czechosłowacji Lipski spotkał się z Göringiem 17 czerwca 1938 roku[892]. Polski ambasador odniósł wrażenie, że akcja niemiecka przeciwko Czechosłowacji „choć aktualna, doznała pewnego zwolnienia, jakby brak wyraźnej decyzji co do dalszego postępowania”[893]. Lipski próbował wysondować, jaki *modus operandi* zastosuje w tej rozgrywce Berlin, a z kolei Göringowi zależało na poznaniu szczegółowych zamiarów Polski. Jednak obaj rozmówcy nie chcieli nawzajem ujawnić swoich intencji. Göring powrócił do ostatniej lutowej rozmowy z Beckiem i przypomniał, że rząd niemiecki uznaje zainteresowanie Polski w „pewnym regionie” oraz bardzo niejasno wyraził zrozumienie dla dążeń Polski do uzyskania wspólnej granicy z Węgrami.

Beck przedstawił polskie stanowisko w sprawie Czechosłowacji podczas spotkania z ambasadorem von Moltkem 1 lipca 1938 roku[894]. Wypowiadał się jednak, co było w jego zwyczaju, niezbyt jasno. Niemiecki ambasador na podstawie rozmowy z Beckiem oraz innych informacji przygotował analizę polskiego stanowiska w sprawie czechosłowackiej. Przede wszystkim uznał, że nie jest prawdopodobne, by Warszawa wykonała swe zobowiązania sojusznicze wobec Paryża, gdy Francja przyjdzie z pomocą militarną Czechosłowacji w trakcie ewentualnego konfliktu z Niemcami. Taka sytuacja nie jest przedmiotem polsko-francuskiego sojuszu wojskowego. Polska będzie unikać jakiegokolwiek zaangażowania przeciwko Niemcom nie tylko dlatego, że jest zainteresowana odzyskaniem Śląska Cieszyńskiego, ale również dlatego że mogłoby to zagrozić polskiemu „korytarzowi” na Pomorzu. Von Moltke zauważył również, że nawet gdyby Francja została wsparta przez Wielką

Brytanię, to Polska nie stanie po stronie aliantów, ale i nie opowie się przedwcześnie po stronie niemieckiej. Będzie więc stosować taktykę wyczekiwania i włączy się do gry, gdy szala zwycięstwa przeważy na jedną ze stron. Niemcy nie powinny także liczyć, że Polska podejmie akcję militarną w celu opanowania Śląska Cieszyńskiego równoległe z wkroczeniem wojsk niemieckich do Czechosłowacji. Tego rodzaju działanie byłoby bowiem bardzo źle przyjęte przez międzynarodową opinię publiczną. Von Moltke stwierdził, że Polska na początku konfliktu niemiecko-czechosłowackiego najpierw przyjmie postawę neutralną. Ponadto wykluczył zgodę Warszawy na ewentualny przemarsz wojsk sowieckich przez terytorium Polski. Niemiecki ambasador zasugerował, by raz jeszcze poprzez pewne koncesje spróbować wpłynąć na Warszawę, by jej stanowisko w sprawie czechosłowackiej było bliższe oczekiwaniom Berlina. W grę wchodziłoby przedłużenie deklaracji ze stycznia 1934 roku lub działanie dalej idące, w rodzaju uroczystego zagwarantowania zachodniej granicy Polski przez Niemcy, wiążącego oświadczenia w sprawie Śląska Cieszyńskiego, a być może nawet uznania strefy polskich interesów na Litwie lub Ukrainie. Na koniec von Moltke zauważył, że Berlin nie powinien mieć najmniejszych wątpliwości co do tego, że Warszawa kierować się będzie wyłącznie własnymi interesami.

Beck wyczuł intencje Hitlera, który przy okazji kryzysu czechosłowackiego chciał uczynić z Polski swojego alianta. Jakkolwiek polski minister zadeklarował udział w rozbiórce Czechosłowacji, to zastrzegł, że nie wystąpi militarnie przeciwko Pradze u boku Niemiec, a zatem nie zgodził się odegrać roli ich sojusznika.

Na początku lipca 1938 roku w prasie francuskiej pojawiły się pogłoski, że Warszawa zmieniła swój negatywny stosunek do Pragi; a nawet że przyjęła wobec niej pewne zobowiązania.

Beck, przeciwdziałając wszelkim tego rodzaju plotkom, poczuł się zmuszonym do ich zdementowania podczas rozmowy z ambasadorem von Moltkem 9 lipca 1938 roku i poprosił go o przekazanie swoich słów ministrowi von Ribbentropowi[895].

Sprawy tymczasem nabrały przyspieszenia. Göring 10 sierpnia 1938 roku, w trakcie przyjęcia w ambasadzie Włoch, poinformował Lipskiego, że rozwiązanie kwestii czechosłowackiej zmierza ku finałowi, a „państwo czeskie się kończy jako twór zlepiony z najróżniejszych narodowości”[896]. Wspomniał również, że nadchodzi moment, kiedy Polska i Niemcy będą musiały podjąć decyzje i porozumieć się, aby załatwić to zagadnienie. Göring przyznał również, że rozumie konieczność stworzenia wspólnej polsko-węgierskiej granicy. Dodał, że po „sprawie czeskiej” aktualna stanie się „sprawa rosyjska”. Myśl tę generał-feldmarszałek rozwinął w następujący sposób: „[...] w razie konfliktu sowiecko-polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne, nie dając pomocy Polsce. Zaprzeczył pogłoskom, jakoby Niemcy chciały iść na Ukrainę, podkreślając, iż zainteresowanie Rzeszy koncentruje się przede wszystkim w położeniu kresu akcji bolszewickiej. Natomiast Polska – jego zdaniem – może mieć pewne interesy bezpośrednie w Rosji, np. na Ukrainie”[897].

Do bardziej szczegółowej wymiany poglądów pomiędzy niemieckim marszałkiem a polskim ambasadorem doszło 24 sierpnia 1938 roku[898]. Göring, omawiając sytuację międzynarodową, sceptycznie ocenił przygotowanie i szanse mocarstw zachodnich w ewentualnej wojnie. Nie zgodził się z sugestiami angielskimi, by grać na czas w sprawie czechosłowackiej, ponieważ, według niego, Praga nie chciała iść na żadne rzeczywiste koncesje. Lipski potwierdził, że Polska nie wierzy „w utrzymanie [...] tworu państwowego czeskiego”. Poinformował również, że bez skutku próbowano wciągnąć Warszawę do antyniemieckich przedsięwzięć. Zapewnił, że

Polska nie podziela poglądu rozpowszechnianego przez międzynarodową propagandę, która „przedstawia politykę niemiecką jako wysuwającą ciągle nowe żądania wywołujące konflikty”. Göring odpowiedział, że Niemcy nie mają pretensji terytorialnych, w szczególności wobec Polski. Aby to uwiarygodnić, wspomniał o możliwości przedłużenia deklaracji z 26 stycznia 1934 roku o 25 lat. Wyjaśnił, że cała dotychczasowa polityka Berlina wobec Warszawy opiera się na uznaniu obecnego statusu terytorialnego Polski. Następnie marszałek przeszedł do spraw czechosłowackich: „Przede wszystkim zaznaczył [...], iż Niemcy nie mają porozumienia sprecyzowanego z Węgrami w tej sprawie, tak jak nie mają go z Polską. Niemcy natomiast znają zainteresowania węgierskie na terytorium Czechosłowacji, tak samo jak zainteresowania Polski. Liczą, że w razie akcji, do której Niemcy przystąpić by musiały, Węgry także wystąpią. Niemcy biorą na siebie powstrzymanie Belgradu od wystąpienia przeciwko Węgrom, tak samo liczą na to, że wpływ Warszawy będzie analogicznie oddziaływał na Bukareszt, by tenże się nie ruszył. Byłoby wysoce niewygodne, gdyby Węgry nie ruszyły, albowiem w ten sposób siły czeskie mogłyby się cofnąć na Słowację. Oczywiście, że Niemcy do Budapesztu ani do Warszawy o współdziałanie wojskowe zwracać się nie będą, już choćby z tego względu, że byłoby to niepoważnym wobec przewagi Niemiec w stosunku do Czechosłowacji. Natomiast Niemcy rozumieją, że w takiej sytuacji Polska zajęłaby interesujący ją rejon. Mogłoby w praktyce zajść, aby oddziały polskie i niemieckie gdzieś się spotkały” [899].

Podczas rozmowy Göring napomknął także o kilku zagadnieniach z zakresu stosunków bilateralnych. Nalegał na zbliżenie w dziedzinie współpracy wojskowej. Zadeklarował, że Niemcy nie mają żadnych aspiracji na Ukrainie, a rozumieją interesy polskie na tym terenie. Zapowiedział wreszcie, że „po

załatwieniu sprawy czeskiej Rzesza pewnym aktem w wielkim stylu wykaże, że została osiągnięta definitywna stabilizacja, również i Polska z tego aktu będzie miała korzyści”[900]. Po tej rozmowie Lipski przesłał do centrali następujące wnioski. Stwierdził, że „Rząd Niemiecki zdaje sobie sprawę, iż bez neutralnego stanowiska Polski rozwiązanie kwestii sudeckiej w myśl jego życzeń mogłoby w danych warunkach znaleźć się pod znakiem zapytania”[901]. A ponieważ zyski z ewentualnego rozwiązania sprawy czechosłowackiej są niepomiaralnie korzystniejsze dla Niemiec aniżeli dla Polski, to przy tej okazji Warszawa powinna załatwić w Berlinie dwa problemy: przedłużyć deklarację o nieagresji oraz uzyskać oświadczenie ostatecznie uznające granicę polsko-niemiecką. Lipski na podstawie obserwacji zachowania Göringa doszedł do wniosku, że strona niemiecka gotowa byłaby przystać na rozważenie tych dwóch postulatów.

Lipkowa rozmowa Beck–Von Moltke oraz dwa sierpniowe spotkania Lipski–Göring przyniosły oczekiwany przez Hitlera efekt: Niemcy mogli być pewni, że Warszawa zachowa neutralność, gdyby zdecydowali się zaatakować Czechosłowację. W przypadku ewentualnego konfliktu Niemiec z mocarstwami zachodnimi Polska mogła zachować się w trojaki sposób: zaatakować Niemcy, ogłosić neutralność lub wejść w ścisły sojusz z Hitlerem. Atak Polski na Niemcy, po tym jak Francja przysłałaby na pomoc zaatakowanej przez Hitlera Czechosłowacji, byłby zapewne zgodny z duchem polsko-francuskiego sojuszu wojskowego zawartego w 1921 roku (zgodnie z jego literą nie miała takiego obowiązku). Współpraca dyplomatyczno-wojskowa Paryża, Pragi i Warszawy, na dodatek asekurowana przez Londyn, przerwałaby pasmo sukcesów Hitlera w 1938 roku. Jednak mocarstwom zachodnim zabrakło konsekwencji oraz wyobraźni i nie wymusiły współdziałania Polski i Czechosłowacji. Wręcz przeciwnie, od końca 1937 roku

Wielka Brytania i Francja, zamiast powstrzymać Hitlera, prowadziły politykę ustępstw kosztem interesów państw środkowoeuropejskich. Co więcej, jak wynika chociażby z polskiej korespondencji dyplomatycznej, Londyn dał zielone światło Berlinowi do rewizji terytorialnych w stosunku do Austrii, Czechosłowacji i Polski (Gdańska). W 1938 roku Hitler w gruncie rzeczy nie podejmował więc szczególnego ryzyka. Ponieważ polityka mocarstw zachodnich nie pozwalała na stworzenie realnego militarnego sojuszu antyniemieckiego, Warszawa miała do wyboru neutralność lub sojusz z Berlinem. Beck, zwolennik dwuznacznych gier, próbował i jednego, i drugiego. Na zewnątrz Polska starała się zachować pozory ścisłej neutralności, a w rzeczywistości współpracowała po cichu z Hitlerem w rozbiórce państwa czechosłowackiego. O ile w praktyce była w chwilowym tajnym aliansie z Hitlerem przeciw Pradze, to wykluczała możliwość wejścia w sojusz z Niemcami przeciwko mocarstwom zachodnim.

Ta pogmatwana polityka Becka nie była przeszkodą dla Hitlera, któremu w gruncie rzeczy zależało na tym, by Polska była co najmniej neutralna, zarówno w przypadku ograniczonego konfliktu niemiecko-czeskiego, jak i wojny z mocarstwami zachodnimi. Hitler i tak podejmował poważne ryzyko: decydował się na wojnę na dwa fronty. Plany Grün i Rot zakładały bowiem błyskawiczną kampanię na południowym Wschodzie (wojska niemieckie miały pokonać armię czechosłowacką w 2–4 dni), a następnie na Zachodzie. Dla skutecznej realizacji obu planów neutralność Polski była sprawą kluczową. Hitler był pewien neutralnego stanowiska Warszawy i tym właśnie należy tłumaczyć, dlaczego z taką konsekwencją parł do wojny, przedkładając rozwiązanie militarne nad dyplomatyczne. Zwycięska wojna w 1938 roku byłaby idealną okazją do realizacji jego całościowej strategii. Podstawową przesłanką sukcesu Hitlera było

niezaangażowanie Polski w konflikt, czyli bezpieczeństwo na flance wschodniej. Po ewentualnym zwycięstwie Niemiec nad Francją Polska znalazłaby się w pułapce. Nie miałyby wyboru: musiałyby zostać sojusznikiem Niemiec i wziąć udział we wschodniej krucjacie.

Niemieccy dyplomaci starej szkoły nie rozumieli zamysłów Hitlera. Pod koniec sierpnia sekretarz stanu von Weizsäcker przygotował dla von Ribbentropa ocenę sytuacji politycznej w Europie. Zwrócił uwagę, że niemieckie przygotowania do wojny nie stanowią dla nikogo tajemnicy i z tego powodu nie można już liczyć na efekt zaskoczenia w przypadku ewentualnej akcji zbrojnej. Tym samym zakwestionował podstawową przesłankę planu Grün. Wskazał także na niechęć Węgier i Włoch do udziału w wojnie europejskiej oraz na brak gotowości Anglii i Francji do poświęcenia Czechosłowacji. Dłużej zatrzymał się na Polsce, która, przyczajona, nie chcąc zamykać przed sobą żadnej możliwości, unikała kontaktów z Niemcami[902]. W przypadku Warszawy można być jedynie pewnym, że w razie konfliktu nie pozwoli ona na przemarsz Sowieców przez swoje terytorium. Von Weizsäcker uważał, że jeśli Niemcy kontynuować będą dotychczasową strategię dyplomatyczną, to z pewnością doprowadzi to do wybuchu europejskiego konfliktu z mocarstwami zachodnimi, który skończy się kapitulacją Niemiec. Dlatego sugerował zmianę tej polityki[903].

Jednak w kręgach partii nazistowskiej takich obaw nie było. Panował optymizm co do wyniku przyszłego konfliktu. W tym samym mniej więcej czasie, gdy von Weizsäcker przelewał na papier swoje przemyślenia, w Gdańsku gauleiter NSDAP Forster wprowadził w osłupienie i przerażenie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Carla Burckhardta. Podczas kolacji, która odbyła się pod koniec sierpnia 1938 roku, przedstawił przyszły scenariusz konfliktu sudeckiego i stwierdził, że zostanie on zrealizowany

jeszcze tej jesieni. Nie będzie żadnych wahań, zastosowana zostanie brutalna przemoc. Na samym początku na Pragę zostanie wysłanych tysiąc samolotów, które zetrą ją z powierzchni ziemi. Polacy staną po stronie Niemców i dokonają wespół z nimi rozbioru Czechosłowacji. Jeśli Anglia włączy się do wojny, na co raczej nie należy liczyć, to Niemcy i tak wyjdą z niej zwycięsko. Niemcy ostatnią wojnę przegrały przez zdrajców, dlatego teraz zostaną oni zdziśiatkowani po to, aby nie powtórzyły się wypadki roku 1918. Forster wyznał, że zna najbardziej tajemne myśli Führera, ponieważ ma dostęp do jego alkowy[904].

Hitler nie brał pod uwagę tych wątpliwości, które trapiły von Weizsäckera. Podczas narady w Berghofie z von Brauchitschem i Keitlem odbytej 4 września 1938 roku[905] ustalono, że wojska niemieckie gotowe będą do akcji od 28 września. W nocy z 9 na 10 września w Norymberdze omawiał plany operacyjne Wehrmachtu z generałami: von Brauchitschem, Halderem i Keitlem[906].

Hitler parł do rozstrzygnięcia wojennego, ale mocarstwa zachodnie, prowadzące politykę ustępstw na coraz większą skalę, nie pozwoliły mu na nie. Z misją pokojową do Niemiec udał się premier Wielkiej Brytanii. Hitler podczas pierwszego spotkania z Chamberlainem w Obersalzbergu 15 września 1938 roku brutalnie i bez ogródek postawił swoje żądania: „On (wódz) niezależnie od okoliczności umożliwi powrót do Rzeszy trzem milionom Niemców w Czechosłowacji. Pogodził się z tym, że dojdzie do wojny, a być może nawet do wojny światowej. Osiągnięto granicę, gdzie świat może robić, co chce, a on nie cofnie się ani o krok”[907].

Na pytanie Chamberlaina, czy Niemcom chodzi tylko o powrót do Rzeszy trzech milionów Niemców Sudeckich, czy też o rozczłonkowanie Czechosłowacji, Hitler odpowiedział, że poza Niemcami Sudeckimi podobne żądania podnoszą żyjący

w Czechosłowacji Polacy, Węgrzy i Ukraińcy. Jakkolwiek nie jest on ich rzecznikiem, to musi stwierdzić, że ich postulatów nie można wciąż ignorować. Kanclerz zapewnił również brytyjskiego premiera, że „kwestia czechosłowacka byłaby w każdym razie ostatnim wielkim problemem, który trzeba by rozwiązać”[908]. Chamberlain, zastrzegając, że jest to jego osobisty pogląd, zgodził się z argumentami Hitlera i uznał, że konieczne jest przyłączenie regionu sudeckiego do Niemiec. Obiecał przekonać do swojego stanowiska rząd Jego Królewskiej Mości. Obaj rozmówcy ustalili, że w najbliższym czasie spotkają się w Kolonii lub Bad Godesberg, aby omówić szczegóły rozwiązania problemu sudeckiego.

Polacy zostali natychmiast poinformowani drogą dyplomatyczną o wynikach rozmów w Obersalzbergu[909]. Lipski, któremu Göring 16 września 1938 roku osobiście zrelacjonował przebieg rozmowy Hitlera z Chamberlainem, wyczuł, że „generał-feldmarszałek liczy się w dalszym ciągu z ewentualnością zajęcia Sudetów przez siły zbrojne niemieckie”. Göring poradził, by Polacy kategorycznie postawili sprawę plebiscytu, ponieważ obawiał się, „by problem czesko-słowacki nie został załatwiony obecnie tylko odnośnie do Sudetów, co pozostawiłoby w tym rejonie źródła dalszych konfliktów na przyszłość”[910]. Lipski zrozumiał, że Niemcy chcą przeprowadzić bardziej skomplikowaną grę, której celem jest nie tylko przyłączenie Kraju Sudeckiego do Rzeszy, lecz również odłączenie Słowacji od Czech, a następnie uzależnienie kadłubowego państwa czeskiego od Niemiec. Najważniejszym punktem tej rozmowy były jednak kwestie dwustronne. Polski ambasador zamierzał zrealizować instrukcję Becka i przedstawić cenę, jaką Berlin winien zapłacić za neutralność Warszawy w kwestii czechosłowackiej. Niemcy miały złożyć deklarację dotyczącą nienaruszalności granicy z Polską i gwarancji dla gospodarczych interesów Polski w Gdańsku oraz

przedłużyć deklarację z 26 stycznia 1934 roku. Göring odniósł się do wszystkich trzech punktów pozytywnie. Dodał jednak, że do rozwiązania są jeszcze dwie kwestie: mniejszości narodowych i autostrady do Prus Wschodnich.

Beck nie potrzebował niemieckiego pośrednika, by upomnieć się o interesy mniejszości polskiej w Czechosłowacji wobec mocarstw zachodnich. W tym samym dniu, kiedy odbywała się rozmowa Lipskiego z Göringiem, polski minister spraw zagranicznych w zaufaniu kazał przekazać stronie niemieckiej, że na zapytanie rządów francuskiego i brytyjskiego, dotyczące rozwiązania kryzysu czechosłowackiego, polski rząd odpowiedział, iż wszystkie dotychczasowe propozycje nie mają już racji bytu. Jedynym rozwiązaniem jest zastosowanie zasady samostanowienia i przeprowadzenia plebiscytów w spornych regionach. Polski rząd oczekuje, że ewentualny plebiscyt dotyczył będzie również mniejszości polskiej[911].

W opinii ambasadora von Moltkego, Polska po rozmowie Hitler–Chamberlain zaczęła uprawiać aktywniejszą politykę w kwestii czechosłowackiej. Polaków najwyraźniej ośmieliła zgoda mocarstw zachodnich na żądania niemieckie. Beck, w ocenie niemieckiego ambasadora, zaczął się obawiać, że Polska włączyła się do gry zbyt późno, a międzynarodowe porozumienie dotyczyć będzie tylko Niemców sudeckich[912]. Polska zdecydowała się na otwarte wyartykułowanie swoich żądań w sprawie czechosłowackiej, a przyszło jej to tym łatwiej, że wcześniej doszło do kompromisu pomiędzy Berlinem a Londynem.

Hitler uważał, że pomimo ustępstw ze strony Chamberlaina najlepszym rozwiązaniem byłaby wojna. Na 20 września 1938 roku zaprosił do Obersalzbergu przedstawicieli Węgier i Polski, a więc tych państw środkowoeuropejskich, które uznał za swoich najbliższych sojuszników w dziele rozbioru Czechosłowacji. Najpierw spotkał się z premierem Węgier Belą

Imredym i węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kalmanem Kanya. Zarzucił im niezdecydowanie w tak istotnym momencie kryzysu. Zadeklarował, że jest gotów go rozwiązać w ciągu góra trzech tygodni, nawet za cenę wojny. Jego zdaniem najlepszym wyjściem z sytuacji kryzysowej byłoby zniszczenie Czechosłowacji. Zadeklarował, że „[...] będzie brutalnie stawiał niemieckie żądania przed Chamberlainem. W jego opinii jedynym zadowalającym rozwiązaniem będzie akcja militarna. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że Czesi przystaną na wszystko”[913]. Na koniec ustalono, że Węgrzy prześlą Niemcom pismo, w którym sprecyzują swoje żądania wobec Czechosłowacji, a Hitler posłuży się nim w swoich rozmowach z brytyjskim premierem.

Potem Hitler przyjął Lipskiego w obecności Ribbentropa[914]. Najpierw podzielił się z polskim ambasadorem refleksją, że sprawy potoczyły się inaczej, aniżeli przewidywał. Wyraźnie zasugerował, że spodziewał się wybuchu wojny. Dlatego dużym zaskoczeniem było dla niego stanowisko rządu brytyjskiego: „Nie było mu możliwym oczywiście nie przyjąć Premiera Brytyjskiego. Sądził, że Chamberlain przybywa, aby mu solennie oświadczyć, że Wielka Brytania gotowa jest zbrojnie wystąpić. Byłby oczywiście wówczas odpowiedział, że Niemcy taką ewentualność wzięły pod uwagę. Kanclerz oświadczył Chamberlainowi, że sprawa sudecka pokojowo lub na drodze wojny musi być tak załatwiona, żeby Sudety powróciły do Niemiec”[915].

Hitler poinformował, że zrezygnował z przeprowadzenia plebiscytów i jest zainteresowany obecnie nową delimitacją granic: terytoria, gdzie mniejszość niemiecka stanowiłaby 80%, przypadłyby Rzeszy. Jednak dodał również, że „zajęcie siłą Sudetów byłoby [...] solucją wyraźniejszą i pełniejszą”. Jednak jeżeli jego warunki zostaną przyjęte, to, chociażby ze względu na własne społeczeństwo nie będzie ich w stanie odrzucić.

Lipski wypełnił instrukcję, jaką otrzymał dzień wcześniej od Becka. Poinformował o dotychczasowym zaangażowaniu rządu polskiego, który „poprzez swoją postawę sparaliżował możliwości interwencji Sowieców”[916], wywarł skuteczny nacisk na Bukareszt, przeprowadził manewry na Wołyniu, które w Moskwie rozumiano jako ostrzeżenie, jak również czterokrotnie w ciągu ubiegłego lata odrzucił propozycje przyłączenia się do międzynarodowych interwencji w obronie Pragi. Przypomniwał, że „Republikę czechosłowacką uważamy za twór sztuczny dogadzający pewnym doktrynom i kombinacjom, a nie liczący się z rzeczywistością potrzeb i zdrowych praw narodów Europy Środkowej”. Następnie przedstawił dwa życzenia polskiego rządu dotyczące spraw terytorialnych: „Bezpośrednie pretensje Polski w omawianym zagadnieniu ograniczają się do rejonu Śląska Cieszyńskiego, to jest niewiele poza powiaty cieszyński i frysztański oraz dostęp kolejowy do stacji Bogumin (Oderberg). [...] Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo jesteśmy zainteresowani w ogólnym sposobie załatwienia kryzysu w Czechosłowacji. Odnosimy się życzliwie do idei wspólnej granicy z Węgrami, gdyż pamiętamy, że zasięg geograficzny republiki czs. był właściwie pojęty jako pomost dla Rosji. W tym zagadnieniu brak nam jasnego określenia decyzji Węgier, które tu odgrywają decydującą rolę. Sądząc z naszego punktu widzenia, aspiracje węgierskie mają większą szansę na Rusi Przykarpackiej, natomiast Słowacja może wchodzić w rachubę tylko w ramach szerokiej autonomii. Nie nabraliśmy przekonania, aby te sprawy były dostatecznie przez Węgrów przygotowane, a Polska tego za nich załatwić nie może”[917].

Lipski podkreślił, że Polska będzie przeciwna próbom „utrzymania dotychczasowej koncepcji Czechosłowacji przy częściowych koncesjach na rzecz Niemiec”[918]. Na dowód determinacji polskiego rządu poinformował, że od 21 września 1938 roku na południowym Śląsku stacjonować będzie

poważny kontyngent wojska polskiego, a rząd polski gotów jest użyć siły, gdyby jego pretensje nie zostały uwzględnione.

Hitler w odpowiedzi przedstawił główne założenia polityki niemieckiej w najbliższym czasie. Stwierdził, że jeśli Chamberlain nie przyjmie jego postulatów, to zbrojnie przyłączy Sudety do Rzeszy. Jeśli jednak brytyjski premier zgodzi się na to, nie da mu gwarancji bezpieczeństwa dla pozostałej części Czechosłowacji, jeśli jednocześnie nie udzieli ich również Polska, Węgry i Włochy. Chodziło mu o to, by Warszawa i Budapeszt miały jakiś argument w ręku dla wcześniejszego załatwienia sprawy swoich własnych mniejszości. Wreszcie Hitler zadeklarował, że w przypadku konfliktu polsko-czechosłowackiego Warszawa może liczyć na wsparcie Berlina. Następnie Lipski przeszedł do wykonania części drugiej swojej instrukcji. Podobnie jak w rozmowie z Göringiem sprzed czterech dni, próbował tym razem na Hitlerze wymóc „zapłatę” za neutralną postawę Polski w trakcie kryzysu czechosłowackiego. Lipski powtórzył dwa postulaty: jednoznacznej deklaracji Berlina dotyczącej ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej oraz przedłużenia deklaracji z 26 stycznia 1934 roku. Jednak w kwestii gdańskiej Beck poinstruował Lipskiego 19 września, aby poszedł o krok dalej[919]. Zamiast deklaracji gwarantującej gospodarcze interesy Polski w Gdańsku polski ambasador zaproponował zawarcie polsko-niemieckiego układu w sprawie statusu Gdańska po wycofaniu się zeń Ligi Narodów. Jednak była to, jak zauważył Lipski, nieodpowiednia chwila na załatwienie tego rodzaju postulatów, ponieważ Hitler zajęty był swoją przyszłą rozmową z Chamberlainem. Pomimo to kanclerz stwierdził, że pożądane byłoby ostateczne załatwienie spraw granicznych, lecz wysunął równocześnie postulat 30-metrowego „korytarza przez korytarz”, który składałby się z autostrady i linii kolejowej[920]. Na koniec, uczestniczący w rozmowie von

Ribbentrop poprosił Lipskiego, podobnie jak poprzednio Węgrów, o postulaty polskiego rządu ws. Czechosłowacji na piśmie[921]. Polski ambasador przekazał je jeszcze tego samego dnia[922].

Następnego dnia, idąc za ciosem, rząd polski przesłał do Paryża i Londynu noty, w których domagał się przyznania mniejszości polskiej w Czechosłowacji takich samych praw, jakie otrzymają Niemcy Sudeccy[923]. Z kolei w trzeciej nocy przekazanej rządowi w Pradze obok postulatu zawartego w poprzednich dwóch notach wypowiedział postanowienia dotyczące mniejszości zawarte w konwencji polsko-czeskiej z 1925 roku.

Do decydującej rozmowy pomiędzy Hitlerem a Chamberlainem doszło 22 września 1938 roku w Bad Godesberg. Brytyjski premier przywiózł zgodę rządu brytyjskiego, francuskiego i czechosłowackiego na propozycje niemieckie. Hitler, wykorzystując swoje ustalenia z Polakami i Węgrami, stwierdził jednak, że bardzo żałuje, ale propozycje te są już nieaktualne, ponieważ: „Wszystkie inne narody chcą opuścić Czechosłowację, a nawet przed kilkoma dniami przedstawiciele Węgier i Polski złożyli mu (Wodzowi) deklarację, że nie zostaną w niej pod żadnym pozorem. [...] Z obowiązku zwraca on jednak uwagę angielskiemu premierowi na żądania innych narodów w Czechosłowacji i dodaje, że cieszą się dużą sympatią niemieckiej Rzeszy, a także, że spokój wróci do Europy Środkowej dopiero wtedy, kiedy wszystkie narody zaspokoją swoje roszczenia”[924].

Hitler wezwał do bardzo szybkiego załatwienia sprawy. W przeciwnym razie zasugerował użycie sił zbrojnych. Chamberlain wyraził rozczarowanie postawą Hitlera. Skarżył się, że aby uzyskać zgodę na odłączenie Kraju Sudeckiego od Czechosłowacji, musiał postawić na szali całą swoją polityczną karierę. Hitler odpowiedział mu na to, że jedynym wyjściem

z sytuacji jest natychmiastowe wyznaczenie granic wedle kryterium językowego i wycofanie stamtąd przedstawicieli czechosłowackiego państwa. Ponadto stwierdził, że Niemcy nie zgodzą się na gwarancję granic okrojonej Czechosłowacji, dopóki tego samego nie zrobią wszyscy jej sąsiedzi, jak również wszystkie mocarstwa, łącznie z Włochami. Chamberlain odparł na to, że wolałby, aby Niemcy zamiast gwarancji granic zawarli z Czechosłowacją pakt o nieagresji. Hitler odpowiedział, że wyrazi na to zgodę, pod warunkiem że Praga rozwiąże przedtem wszystkie problemy ze swoimi sąsiadami, przede wszystkim, Polską i Węgrami. Trzeba było drugiego spotkania następnego dnia wieczorem, aby Chamberlain mógł się potem chwalić, że uratował pokój. Hitler po bardzo dramatycznej dyskusji ustalił, że Chamberlain przekaże rządowi w Pradze niemieckie memorandum, które określi, jakie tereny mają być przyłączone do Rzeszy w najbliższych dniach.

Praga odrzuciła niemieckie żądania[925], a świat stanął na krawędzi wojny. Wydaje się, że tym razem Hitler nie blefował. Był gotów zaatakować Czechosłowację i tym samym wejść na ścieżkę zbrojnej konfrontacji z mocarstwami zachodnimi. Jednak pokojowa ofensywa dyplomatyczna Chamberlaina i Mussoliniego 27 i 28 września zmusiła go do rezygnacji z wariantu militarne. Ustępstwa mocarstw odebrały mu wygodny pretekst do rozpoczęcia wojny[926]. 29 września 1938 roku w Monachium Mussolini, Chamberlain i Daladier zaspokoiли żądania Hitlera. Duce, grając rolę rzekomego „uczciwego maklera”, przedstawił propozycję kompromisu, którą wcześniej otrzymał od wodza III Rzeszy. Konferencja trwała przeszło dziesięć godzin, a w jej efekcie przyjęto prawie wszystkie niemieckie postulaty przedstawione w Bad Godesberg[927]. Ponadto zgodzono się w ciągu najbliższych trzech miesięcy rozważyć pretensje Polski i Węgier, dzięki

czemu Hitler otrzymał pretekst do nieudzielenia gwarancji okrojonej Czechosłowacji[928].

Polsko-niemiecka współpraca dotycząca rozbioru Czechosłowacji weszła w decydującą fazę jeszcze przed konferencją monachijską. 27 września 1938 roku Beck przekazał instrukcje do Ambasady RP w Berlinie. Dwa dni przed rozpoczęciem konferencji w Monachium polski minister spraw zagranicznych nie przewidywał możliwości pokojowego zakończenia kryzysu, skoro polecił Lipskiemu, by ten poprosił Niemców o ujawnienie terminu rozpoczęcia niemieckiej akcji zbrojnej. Minister zapewnił, że „rozporządzamy siłami zbrojnymi zdolnymi do akcji” i „możemy działać dość szybko po wybuchu konfliktu niemiecko-czeskiego”[929]. Tego samego dnia Lipski spotkał się najpierw z von Weizsäckerem, który pokazał mu mapę dostarczoną przez Oberkommando der Wehrmacht, na której wytyczono niemiecką propozycję linii demarkacyjnej. Miała dzielić wojska niemieckie od polskich, po tym, jak polska armia wkroczy na teren Czechosłowacji. Polski ambasador poinformował sekretarza stanu w AA, że dopiero następnego dnia dostanie odpowiednie instrukcje wraz z mapą, na której miały zostać zaznaczone granice polskiej strefy interesów[930]. Następnie Lipski rozmawiał również z von Ribbentropem, który zapewnił go, że jeśli Praga odrzuci memorandum godesbergskie, to „Czechy zostaną zdruzgotane”, a następnie, jak relacjonuje Lipski: „Postawił lekko pytanie, czy i w jakim momencie takiej akcji byśmy ewentualnie czynnie wkroczyli, przy czym mogłem wywnioskować ze słów p. Ribbentropa, że rozumie on, iż Rząd Polski, mając jako główny ciężar na swoich barkach granicę wschodnią, wszedłby do konfliktu w momencie zorientowania się, czy akcja jest lokalna, czy też wojna światowa. Na wypadek zajęcia przez Niemcy całej Czechosłowacji p. von Ribbentrop uważa za pożyteczne bliższe

sprecyzowanie politycznych i wojskowych zainteresowań”[931].

Równoległe z rozmowami von Ribbentrop–Lipski w Warszawie trwało spotkanie Becka z von Moltkem. Polski minister poinformował o nocie skierowanej do rządu czeskiego, w której Polska zażądała natychmiastowego zwrotu rejonów zamieszkałych przez Polaków i przeprowadzenia referendum na terenach spornych. Dodał, że Polska zagwarantuje granice okrojonej Czechosłowacji tylko pod warunkiem uprzednich uzgodnień z Niemcami i Węgrami. Beck wyraził nadzieję, że nie dojdzie do kolizji interesów Polski i Niemiec, a kwestię podziału stref wpływów negocjować będzie w Berlinie ambasador Lipski[932]. W instrukcji, którą polski ambasador otrzymał następnego dnia, nie było jednak odpowiedzi na pytanie von Ribbentropa o termin wkroczenia wojsk polskich do Czechosłowacji[933].

W nocy z 27 na 28 września 1938 roku von Ribbentrop wezwał jeszcze raz Lipskiego, ale ku jego zaskoczeniu rozmawiał z nim na temat „antykominternu”[934]. 28 września polski ambasador spotkał się dwukrotnie z von Weizsäckerem. Ten poinformował go o możliwości dyplomatycznego rozwiązania kryzysu podczas konferencji, która odbędzie się w Monachium następnego dnia. Dodał jednak, że Niemcy nie rezygnują na razie z przygotowań do rozprawy militarnej[935]. Rozmawiano na temat linii rozgraniczającej strefy wpływów na terenie Czechosłowacji. Von Weizsäcker nie chciał rozmawiać na temat linii demarkacyjnej, pomimo, że Lipski nalegał na podjęcie tej kwestii na wypadek wkroczenia wojsk polskich na terytorium czechosłowackie[936].

Von Ribbentrop poinformował Lipskiego o wynikach konferencji monachijskiej niezwłocznie po jej zakończeniu, rankiem 30 września 1938 roku. Wyraził przekonanie, że polski rząd będzie zadowolony, gdyż Berlin uzależnił udzielenie

gwarancji Pradze od zrealizowania postulatów terytorialnych Warszawy i Budapesztu[937]. Niemiecki minister pomylił się, ponieważ Beck był bardzo zawiedziony i zirytowany nie tyle rezultatami, ile samym faktem konferencji w Monachium. Uważał, że podjęto tam „próbę narzucenia przez dyktariat wielkich mocarstw innym państwom wiążących decyzji (na co Polska zgodzić się nie może, bo wówczas zeszlaby do roli obiektu politycznego, którym inni według swej woli dyrygują)”[938]. Dlatego po naradzie z prezydentem, marszałkiem i premierem podjął decyzję o wystosowaniu wobec rządu w Pradze ultimatum dotyczącego natychmiastowej cesji terytoriów zamieszkałych przez Polaków w Czechosłowacji. Termin ultimatum upływał następnego dnia. Do noty załączony był dramatyczny list Becka do ambasadora RP w Pradze Kazimierza Papée, którego następujący fragment dobrze oddaje stan umysłu szefa polskiej dyplomacji: „Otrzymuje Pan Poseł notę stanowiącą ultimatum mające na celu przeciąć fałszywą grę naszych sąsiadów i wykazać, że Rząd Polski w obronie słuszných interesów i godności naszego Państwa nie cofnie się przed największym ryzykiem”[939].

Beck przedstawił tę notę ambasadorowi von Moltke wieczorem 30 września 1938 roku. Zapytał również, czy Warszawa może liczyć na życzliwą postawę Berlina w przypadku konfliktu zbrojnego z Pragą, ale podkreślił, że nie oczekuje żadnej akcji militarnej ze strony niemieckiej. Ponadto zapytał, czy Polska mogłaby liczyć na przyjazny stosunek Niemiec w przypadku konfliktu z ZSRR, który jednak uważał za mało prawdopodobny. Podziękował również rządowi niemieckiemu za lojalne potraktowanie polskich interesów podczas konferencji monachijskiej. Von Moltke w komentarzu do tej rozmowy przekazany do Berlina zauważył, że nie sądzi, by polski minister uważał za prawdopodobne odrzucenie

ultimatum przez rząd w Pradze i ewentualny zbrojny konflikt z Czechosłowacją lub ZSRR, dlatego uznał, że mają one raczej teoretyczny charakter. Niemniej jednak, że względu na przyszły kształt stosunków polsko-niemieckich należy na nie szybko odpowiedzieć[940].

Niemcy udzielili odpowiedzi, zgodnie z sugestią von Moltkego, już następnego dnia. 1 października 1938 roku von Ribbentrop poparł polskie ultimatum skierowane do Pragi. Powołał się przy tym na słowa Hitlera, który miał mu powiedzieć, że „gdyby Polska czekała trzy miesiące, to nie pozostałoby jednego Polaka w Cieszyńskim”. Następnie zakomunikował zaś Lipskiemu, że:

„1) w razie konfliktu zbrojnego polsko-czeskiego Rząd Niemiecki zachowa w stosunku do Polski życzliwe stanowisko,

2) w razie konfliktu polsko-sowieckiego Rząd Niemiecki zajmie stanowisko w stosunku do Polski znacznie więcej niż życzliwe, przy czym dał wyraźnie do zrozumienia, iż Rząd Niemiecki udzieliłby pomocy”.

Tego samego dnia również Göring zapewnił Lipskiego, że w przypadku konfliktu polsko-sowieckiego Warszawa może liczyć na Berlin, ponieważ „jest zupełnie nie do pomyślenia, aby Rzesza mogła nie pomagać Polsce w jej walce z Sowietami”[941].

Wiadomo było, że do żadnej wojny polsko-czeskiej ani polsko-sowieckiej, nie dojdzie. Czesi po akceptacji Monachium nie byli w stanie prowadzić wojny, Sowieci po załamaniu swojego czechosłowackiego sojusznika nie mieli komu przyjść z pomocą, nawet, jeśliby tego chcieli. Pytania Becka skierowane do von Ribbentropa były zatem demonstracją niezależności polityki polskiej wobec Niemiec. Polski minister chciał udowodnić, że Warszawa odzyska Śląsk Cieszyński nie dlatego, że Hitler dyplomatycznie rozbił państwo czechosłowackie, ale dlatego że Polska jako mocarstwo gotowa jest do rozprawy

zbrojnej zarówno z Pragą, jak i Moskwą. Z tego również powodu chciał, ażeby wkroczeniu armii polskiej na teren Czechosłowacji nie towarzyszyły żadne niemieckie akcje[942].

Niemiecki attaché military w Pradze doniósł do Oberkommando der Wehrmacht, że 2 października 1938 roku o godzinie dziesiątej jednostki Wojska Polskiego zajęły rejon Cieszyna. Ustalono, że następne tereny Polacy zajmą dopiero po uzgodnieniu dwustronnego porozumienia ze stroną niemiecką. Do spotkania polskich wojskowych z przedstawicielami Wehrmachtu miało dojść jeszcze tego samego dnia o godzinie siedemnastej[943].

Ambasador Lipski udał się 3 października 1938 roku na Wilhelmstrasse i podziękował sekretarzowi stanu w AA von Weizsäckerowi za pomoc, jakiej rząd niemiecki udzielił rządowi polskiemu w ostatnich dniach. Jednak rozgraniczenie stref wpływów nie przebiegło bez przeszkód. Urzędnicy niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podczas negocjacji nie chcieli się zgodzić na oddanie Polsce Bogumina, miasta, które miało znaczenie gospodarcze[944]. Lipski proponował nawet, by zastosować metodę faktów dokonanych i zająć miasto[945]. Sprawą musiał zająć się sam Hitler, który w rozmowie z Walterem Hewelem, urzędnikiem z osobistego sztabu ministra von Ribbentropa, stwierdził, że nie będzie się z Polakami targował o każde miasto, lecz okaże się wobec nich wspaniałomyślny, albowiem byli oni skromni w swoich żądaniach terytorialnych[946].

Po szczęśliwym zakończeniu rozgraniczenia stref wpływów przyszedł czas na refleksję. Ambasador von Moltke przysłał 12 października 1938 roku do centrali obszerną analizę dotyczącą polskiej polityki zagranicznej. Zwrócił w niej uwagę na fakt, że przez cały czas trwania kryzysu Warszawa dążyła do uzyskania jak najbardziej niezależnej pozycji. Z tego też powodu podziękowania Becka za poparcie polskich postulatów przez

Niemcy w Monachium nie było tak gorące, jak można tego było się spodziewać. Niemiecki ambasador zauważył również, że prasa polska pominęła fakt, iż odzyskanie Śląska Cieszyńskiego było możliwe dzięki polityce Rzeszy. Natomiast podkreślała, że niemiecka akcja udała się tylko dzięki neutralnemu stanowisku Polski, które wykluczyło możliwość jakiegokolwiek sowieckiej kontrakcji militarnej. Choć, według ambasadora, trudno obecnie przewidywać, jaki kierunek mieć będzie polityka Warszawy, to jedno wydaje się być oczywiste. Polska dyplomacja nadal będzie kierowała się zasadą utrzymania samodzielności (*Selbstständigkeitstendenz*). Polska jest świadoma, że rozpad francuskiego systemu sojuszniczego, izolacja Rosji sowieckiej i wzrost potęgi mocarstwowej Niemiec doprowadziły do takiej zmiany sytuacji w Europie, która zmusi ją do reorientacji swojej polityki. Jednak, zdaniem ambasadora, nie należy zakładać, że dojdzie do związania się Polski z Niemcami, ponieważ nikt nad Wisłą nie myśli o rezygnacji z sojuszu z Francją, mimo iż stracił on wiele na znaczeniu i popularności. Kryzys w stosunkach z Paryżem zostanie wkrótce zażegnany. Polska uwzględnia zwiększanie się potencjału niemieckiego i dlatego nadal chce pielęgnować dobre stosunki z Berlinem. Najważniejszym jednak zamierzeniem dyplomacji polskiej będzie dążenie do tego, by stać się rozstrzygającym czynnikiem w Europie Wschodniej (*der entscheidende Faktor in Osteuropa*). Swoje rozważania von Moltke zamknął następującą konstatacją: „Także żądanie wspólnej granicy z Węgrami miało ostatecznie na celu mocniejsze ugruntowanie polityki, która na zewnątrz uzasadniana jest koniecznością obrony przed bolszewizmem, ale w rzeczywistości służy rozszerzeniu polskiej strefy wpływów. Polityka ta zmierza do tego, ażeby z państw wschodnich, leżących za zachodnią granicą Rosji, stworzyć «neutralny pas europejski». Ten plan przede wszystkim

wymierzony jest przeciwko Rosji, ale pewną rolę odgrywa w nim również obawa przez niemiecką ekspansją”[947].

Niemiecki ambasador po raz kolejny potwierdził, że był wybitnym znawcą polskiej polityki zagranicznej. Wykluczył bowiem możliwość, że Polska stanie się sojusznikiem Niemiec, ponieważ nie przyjmie roli niemieckiego satelity. Hitler najprawdopodobniej nie zapoznał się z refleksjami von Moltkego. Przynajmniej nie ma na tym dokumencie żadnego śladu, żadnej adnotacji lub uwagi, która mogłaby to potwierdzić. Dlatego też w ciągu najbliższych sześciu miesięcy Wódz III Rzeszy z uporem godnym lepszej sprawy będzie starał się zmusić Warszawę, aby zajęła miejsce na orbicie Berlina.

* * *

Hitler w roku 1938 zaczął myśleć o rozstrzygnięciach, czyli o rozpoczęciu wojny, ponieważ jego celem nie było stworzenie nowego, bardziej korzystnego dla Niemiec, systemu równowagi europejskiej, lecz jego kompletne zniszczenie. W tym punkcie Brytyjczycy zupełnie nie zrozumieli jego intencji. Wódz III Rzeszy dążył do zapewnienia Niemcom pozycji hegemonicznej na kontynencie europejskim, czyli podporządkowania im innych mocarstw kontynentalnych oraz państw małych i średnich. Zasadniczym warunkiem powodzenia tych zamierzeń było zniszczenie dotychczasowego układu równowagi, a to mogło się udać tylko za sprawą wojny. Hitler musiał podjąć decyzję, w którym kierunku uderzyć najpierw: czy na Wschód, czy też na Zachód?[948]. Przedtem jednak winien rozwiązać równanie, w którym główną niewiadomą było stanowisko Warszawy. Polska spełniała funkcję zwornika geostrategicznego, a więc państwa, które, jakkolwiek nie było mocarstwem, wpływało na układ równowagi sił. Była Polska zwornikiem geostrategicznym w dwojakim sensie:

w przestrzeni na zachód od granicy polsko-sowieckiej, jak i w przestrzeni na wschód od granicy niemiecko-francuskiej. Z jednej bowiem strony, od tego czy Warszawa opowie się po stronie Paryża i Londynu, czy też po stronie Berlina, zależało, czy Europa Środkowa będzie strefą wpływów mocarstw zachodnich, czy też wpływów niemieckich. W 1938 roku połączony potencjał Francji, Wielkiej Brytanii i Polski nie dawał najmniejszych szans Niemcom na zwycięstwo w wojnie na dwa fronty. Jednak Paryż i Londyn nie chciały aktywować sojuszu z Warszawą skierowanego przeciwko Berlinowi. Z drugiej jednak strony Polska stała na drodze wschodniej krucjaty Hitlera, co więcej, połączony potencjał militarny Polski i Niemiec znacząco zwiększał szansę powodzenia ataku militarnego na ZSRR. Dlatego też optymalne dla planów Hitlera byłoby uczynienie z Polski swojego sojusznika. To była najprostsza droga do zrealizowania najważniejszego celu Hitlera: podbicia ZSRR i zdobycia przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego.

Jeśliby Warszawa jednoznacznie zadeklarowała się jako sojusznik Berlina, wtedy Europa Środkowo-Wschodnia stałaby się bezdyskusyjną strefą wpływów Niemiec. W ten sposób w Eurazji powstałby na długie lata układ trójbiegunowy. Geopolitycznie natomiast Eurazja podzieliłaby się na trzy zwarte obszary: pierwszy kontrolowany przez mocarstwa zachodnie, drugi przez III Rzeszę, a trzeci – ZSRR. Bezpośrednia granica pomiędzy dwiema geopolitycznymi strefami kontrolowanymi przez Berlin i Moskwę, jak również fakt, że pomiędzy Niemcami a Rosją nie byłoby już strefy wpływów mocarstw zachodnich, mogłyby przyspieszyć realizację wschodniej krucjaty Hitlera. Osłabione wirusem *appeasementu* Paryż i Londyn mogłyby pozostawić Berlinowi wolną rękę na Wschodzie.

Z tych powodów Hitler parł do wojny jeszcze przed Monachium. Celowo tak brutalnie potraktował Chamberlaina w trakcie ich pierwszej rozmowy wrześniejszej, bo – co ujawnił kilka dni potem premierowi Węgier – miał nadzieję na to, że Czechosłowacja nie przyjmie jego ultimatum. Wojna z Pragą byłaby początkiem wielkiej wojny europejskiej, w której Warszawa, przynajmniej w momencie jej wybuchu, znalazłaby się po stronie Berlina jako państwo współdziałające w rozbiorze Czechosłowacji. Hitler mógł liczyć, że Polacy nie zdołają się wywikłać z dotychczasowej współpracy, a w razie rozszerzenia konfliktu na mocarstwa zachodnie nie staną po ich stronie. Neutralność Polski w przypadku wojny Niemiec z Zachodem byłaby wystarczająca dla realizacji jego planów. Po ewentualnym zwycięstwie Niemiec nad Francją Polska byłaby zmuszona przyjąć propozycję sojuszu antysowieckiego.

Polska, decydując się na współpracę w rozczłonkowaniu Czechosłowacji, w istocie zarzuciła politykę równowagi. Przez politykę równowagi nie należy rozumieć równego dystansu Warszawy do Berlina i Moskwy, albowiem w takim przypadku polityki równowagi nie byłoby nigdy, szczególnie w latach 1934–1938, kiedy niewątpliwie Polsce było „bliżej” do Niemiec aniżeli Rosji sowieckiej. Polegała ona na raczej na tym, że Polska unikała bezpośredniego lub pośredniego (w ramach szerszych sojuszy) angażowania się przeciwko ZSRR lub III Rzeszy. Dlatego kontestowała zarówno wszelkie inicjatywy antyniemieckie, które często wiązały się z próbami włączenia Moskwy we wspólny front przeciwko Berlinowi (np. Pakt Wschodni), jak również antysowieckie propozycje Hitlera, których celem w końcu byłaby krucjata wschodnia. Polityka równowagi oparta była na dwóch traktatach o nieagresji, zawartych w pierwszej połowie lat 30. z Sowietami i Niemcami, jak również na sojuszu wojskowym z Francją z 1921 roku. A zatem, najkrócej rzecz ujmując, przez politykę równowagi

należy rozumieć dążenie do utrzymania następującej konstelacji: dystans (w sensie braku wrogości) wobec Berlina i Moskwy oraz sojusz z Paryżem. Polska w 1938 roku rozchwiała ów układ równowagi. Weszła bowiem w dyplomatyczny alians z Niemcami przeciwko Czechosłowacji, którego celem było rozbitcie tego państwa. Problem w tym, że Praga w owym czasie była sojusznikiem Paryża i Moskwy, co więcej, w gruncie rzeczy jednym z podstawowych filarów francuskiego systemu sojuszniczego. I fakt, że Polska formalnie nie weszła w sojusz z Niemcami przeciwko Rosji, nie miał w tej kwestii większego znaczenia. Polska wchodząc w antyczechosłowacki sojusz z Niemcami, pośrednio stała się elementem aliansu dyplomatycznego przeciwnego temu, w którym były Francja i Rosja. Jakkolwiek był to sojusz dyplomatyczny, a nie militarny, to takie postępowanie było faktem. Współpraca z Berlinem w 1938 roku poszła za daleko, jeśli trzymać się zasad polityki równowagi, albowiem umiejscawiała Warszawę w obozie niemieckim. Należy przy tym zauważyć, że główna wina za zniszczenie układu równowagi w regionie środkowoeuropejskim nie spada na Polskę, lecz na obydwa mocarstwa zachodnie, które nie broniły *status quo*, zakładając, iż polityka ustępstw doprowadzi do stworzenia nowego układu równowagi, zaspakajającego apetyty Hitlera.

Jesienią 1938 roku Niemcy były o krok do zapewnienia sobie bardzo korzystnej konstelacji międzynarodowej. Dlatego tak napierały na rozwiązanie zbrojne kryzysu czechosłowackiego. Polska zadeklarowała swoją neutralność, zarówno w przypadku, gdyby wojna miała ograniczony zasięg niemiecko-czechosłowacki, jak i wówczas, gdyby przerodziła się w konflikt z mocarstwami zachodnimi. Hitler nie spodziewał się, że sytuacja może rozwinąć się tak korzystnie. W czasie narady udokumentowanej przez Hoßbacha, która odbyła się na

rok przed Monachium, nie był pewny neutralności Warszawy w przypadku jego konfliktu z mocarstwami zachodnimi. Jednak od lutego 1938 roku, kiedy Beck przedstawił Göringowi pretensje terytorialne wobec Czechosłowacji, co było równoznaczne z propozycją współpracy (sojuszu antyczeskiego), Hitler mógł być pewny neutralności Polski w trakcie jego ewentualnej akcji militarnej na południu i zachodzie Europy. Wyjątkowość tej konstelacji polegała na tym, że Niemcom zagrażała wówczas wojna na półtora frontu, a nie na dwa, jak jesienią roku 1939.

Nie powinno więc dziwić, że Hitler natychmiast po zamknięciu spraw czechosłowackich dążył do uregulowania stosunków z Polską. Porozumienie z Beckiem w dziele rozbioru Czechosłowacji rozumiał jako zapowiedź przyszłego sojuszu, który otworzy mu najmniej niebezpieczną drogę do realizacji jego wielkiego zamierzenia: uzyskania na Wschodzie przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego. Najmniej niebezpiecznego, bo z możliwością *désintéressement* mocarstw zachodnich i sojuszu z państwem co prawda słabym gospodarczo i wewnątrz, ale dysponującym jedną z największych w Europie armii lądowych, co w przypadku opanowania ogromnych połaci ZSRR nie było bez znaczenia.

Rozdział 11

Generalbereinigung i rozbrat

Hitler doszedł do wniosku, że nic tak dobrze nie łączy dwóch krajów jak współdziałanie przy rozbiórce trzeciego. Współpraca ta, trwająca od lutego (zapytanie Becka skierowane do Göringa dotyczące aneksji „pewnego rejonu” Czechosłowacji) do października 1938 roku, musiała rozwiązać jego dotychczasową nieufność wobec Polski. Nieufność, którą wyrażały jego uwagi poczynione w trakcie narady w Kancelarii Rzeszy 5 listopada 1937 roku (uwiecznione w notatce Hoßbacha). Führer nie przewidywał wtedy, że Warszawa aktywnie opowie się po jego stronie podczas konfliktu z Pragą. Spodziewał się raczej niezbyt przychyłnej neutralności. Ochozą kolaborację Polaków w 1938 roku mógł więc potraktować jako pierwszy krok w kierunku oczekiwanego od 1933 roku strategicznego sojuszu, którego celem byłby podbój Wschodu. Dlatego uznał, że po Monachium przyszedł czas na ostateczne uregulowanie problemów w stosunkach polsko-niemieckich.

Naprzeciw tym oczekiwaniom niezupełnie świadomie wyszedł Beck, który za pośrednictwem Lipskiego wystawił wodzowi III Rzeszy „rachunek” za poparcie w dziele zniszczenia państwa czechosłowackiego. Polski minister spraw

zagranicznych również liczył na ostateczne zamknięcie spraw, które w przyszłości mogły doprowadzić do konfliktu pomiędzy Warszawą a Berlinem. Należały do nich formalne uznanie polsko-niemieckiej granicy oraz zawarcie dwustronnego traktatu, regulującego status Gdańska. Jego celem było zamknięcie wszystkich kwestii spornych, pełne „wyrównanie” w stosunkach dwustronnych, ale nie geopolityczny sojusz.

Nie powinno dziwić, że Hitler podchwycił tę okazję i postanowił rozwiązać wszystkie sprawy sporne, by wreszcie zawrzeć sojusz z Polską, czyli dokończyć dzieła porozumienia Berlina z Warszawą. Partię tę rozgrywał z rozmysłem i spokojem, co świadczyło, że przywiązywał do niej niezwykle wagę. W odróżnieniu od negocjacji z roku 1933 nie rozpoczął rozgrywki osobiście. Zdążył już sobie podporządkować aparat dyplomatyczny. Rolę posłańca wyznaczył swojemu ministrowi spraw zagranicznych, w którego lojalność i dyplomatyczną zręczność nadal wierzył. Von Ribbentrop spotkał się z ambasadorem Lipskim 24 października 1938 roku w Berchtesgaden^[949]. Rozmowa rozpoczęła się od omówienia sytuacji powstałej po rozbiorze Czechosłowacji. Polski ambasador przekonywał von Ribbentropa, by Niemcy zgodzili się na włączenie Rusi Podkarpackiej do Królestwa Węgier, co prowadziłoby do powstania polsko-węgierskiej granicy, która stałaby się tamą dla wpływów sowieckich. Von Ribbentrop nie chciał jednak dyskutować na ten temat. Wyjawił, że chciał poufnie poruszyć pewien wielki problem natury ogólnej i poprosił, aby Lipski tę rozmowę przekazał polskiemu ministrowi spraw zagranicznych ustnie. Von Ribbentrop dodał, że problem ten chciałby omówić następnie osobiście z ministrem Beckiem i dlatego już teraz zaprasza go do odbycia wizyty w Niemczech. Minister spraw zagranicznych Rzeszy wyznał, że w stosunkach polsko-niemieckich przyszedł czas na „generalne porządki” (*Generalbereinigung*), czyli na

rozwiązanie wszelkich spornych kwestii. Chodziło o ukoronowanie wspólnego dzieła Marszałka Piłsudskiego i Führera. Proces uporządkowania relacji polsko-niemieckich był, w rozumieniu niemieckiego ministra, analogiczny do stosunków niemiecko-włoskich. Von Ribbentrop nie wykluczał, że w najbliższym czasie Hitler dojdzie również do porozumienia w sprawie granic z Francją. Niemiecką propozycję przedstawił w dłuższym wywodzie: „Z Polską o Gdańsku należy rozmawiać przede wszystkim jako o rozwiązaniu częściowym pewnego wielkiego uregulowania pomiędzy obydwoma narodami. Gdańsk jest niemiecki, był zawsze niemiecki i na zawsze pozostanie niemiecki. On, minister Rzeszy, uważa, że takie wielkie rozwiązanie winno składać się z następujących punktów:

1. Wolne Miasto Gdańsk powraca do niemieckiej Rzeszy.
2. Przez korytarz będzie przeprowadzona eksterytorialna, należąca do Niemiec, autostrada Rzeszy, a także wielotorowa linia kolejowa.
3. Polska otrzyma na obszarze Gdańska podobną eksterytorialną drogę lub autostradę, a także linię kolejową i wolny dostęp do portu.
4. Polska otrzyma gwarancje na zbył swoich towarów na terytorium Gdańska.
5. Obydwa narody uznają swoje granice (gwarancje) lub terytoria.
6. Traktat niemiecko-polski zostanie przedłużony na okres od 10 do 25 lat.
7. Polska przystąpi do paktu antykominternowskiego.
8. Obydwa kraje zgodzą się na dołączenie klauzuli konsultacyjnej do traktatu”[950].

Lipski przyjął do wiadomości propozycje von Ribbentropa. Zwrócił uwagę na problem Gdańska i na ostatnie deklaracje Hitlera gwarantujące nienaruszalność statutu Wolnego

Miasta[951]. Stwierdził, że byłoby błędem traktować to miasto tylko jako wytwór traktatu wersalskiego i wskazał na jego historyczne wielowiekowe związki z Polską. Podkreślił, że Gdańsk ma dla Polski znaczenie symboliczne, więc jego włączenie do Rzeszy będzie niemożliwe przede wszystkim ze względów wewnątrzpolitycznych. Lipski zastrzegł, że Beckowi nie uda się przekonać do tego pomysłu narodu polskiego. Von Ribbentrop odparł, że nie oczekuje w tej chwili odpowiedzi. Dodał, że Hitlerowi też nie będzie łatwo uzyskać zgody narodu na ostateczne zrzeczenie się korytarza. Na koniec rozmowy Lipski powrócił do kwestii Rusi Podkarpackiej. Minister Rzeszy zauważył, że jeśli dojdzie do całościowego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to i ten problem może znaleźć swoje korzystne rozwiązanie. Niemiecki autor notatki zakończył ją uwagą, że rozmowa przebiegła w bardzo przyjacielskim tonie.

Propozycja „generalnych porządków” nie powinna specjalnie zaskoczyć strony polskiej. Wszystkie składające się na nią postulaty zostały przedstawione wcześniej w formie mniej lub bardziej otwartej. Strona niemiecka nie ukrywała zresztą, że polsko-niemiecka deklaracja ze stycznia 1934 roku miała być podstawą do dalszego uregulowania spraw dzielących oba państwa. O konieczności rozwiązania problemu korytarza Hitler rozmawiał z posłem A. Wysockim w maju 1933 roku, a o załatwieniu sprawy gdańskiej – von Neurath z Beckiem w październiku 1937 roku. Stosunkowo najnowsza była propozycja przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego. Pewne sugestie w tej sprawie pojawiły się ze strony von Ribbentropa podczas rozmowy z Lipskim 31 marca 1938 roku[952]. Jedynym zaskoczeniem mogło być domaganie się powrotu Gdańska do Rzeszy po ostatnich wielu solennych deklaracjach Hitlera o nienaruszalności statutu Wolnego Miasta. Może dlatego podczas całej rozmowy von

Ribbentrop ani razu nie zasugerował, że przedstawione przez niego propozycje są autoryzowane przez Hitlera. Zapewne chodziło też o to, aby Führer miał szersze pole do negocjacji w momencie, kiedy podejmie decyzję, żeby się do nich włączyć.

Pod koniec października 1938 roku Beck przygotował instrukcję dla Lipskiego[953], która miała stanowić odpowiedź na postulat „generalnych porządków”[954]. Polski minister podkreślił najpierw, iż kryzys czechosłowacki udowodnił, że polsko-niemiecka deklaracja z 26 stycznia 1934 roku zdała swój egzamin, a w stosunkach dwustronnych osiągnięto znaczny postęp. Następnie przedstawił dwie propozycje: „Rozszerzenia w czasie i formie układu z 1934 roku jako podstawy stosunków pomiędzy obu państwami”[955] oraz wyeliminowania Ligi Narodów ze spraw gdańskich poprzez zawarcie polsko-niemieckiego układu w sprawie tego miasta. Instrukcja w jasny sposób wykluczała włączenie Wolnego Miasta do Rzeszy, ponieważ musiałyby to „w sposób nieuchronny doprowadzić do konfliktu, który wyraziłby się nie tylko w trudnościach lokalnych, ale postawił w zawieszeniu możliwość całościowego porozumienia polsko-niemieckiego”[956]. Beck przyjął również zaproszenie na rozmowy do Niemiec, lecz polecił Lipskiemu, by ten z góry poinformował o stanowisku strony polskiej, „tak ażeby mój indywidualny kontakt nie skończył się niebezpiecznym dla przyszłości zerwaniem”[957]. Przesłanie polskiego ministra dla ministra Rzeszy było jasne. Strona polska gotowa jest do negocjacji na każdy temat poza jednym: zgodą na włączenie Gdańska do Rzeszy.

Von Ribbentrop odwlekał spotkanie z Lipskim, mimo iż polski ambasador już 1 listopada 1938 roku zgłosił gotowość[958] do rozmowy. Znalazł dla niego czas dopiero 19 listopada[959]. Lipski odczytał mu wówczas instrukcję przygotowaną przez Becka. Von Ribbentrop odniósł się do jej najważniejszych punktów. Zaznaczył, że chciałby „rozmawiać

nie formie dyplomatycznej, lecz całkiem po przyjacielsku, szczerze i otwarcie”[960]. Ujawnił, w jaki sposób powstały sugestie przedstawione mu w Berchtesgaden. Miały to być jego wnioski wyprowadzone z ogólnej dyrektywy Hitlera, że ułożenie jak najlepszych stosunków z Polską jest podstawową linią polityki niemieckiej. Przyznał, że na ich temat rozmawiał z Führerem dosyć luźno. Zgodził się, że polsko-niemiecka deklaracja potwierdziła swoje znaczenie. Oceniał, że akcja Hitlera przeciwko Czechosłowacji dała Polsce możliwość odzyskania regionu Olzy oraz zaspokojenia innych roszczeń terytorialnych. Podsumował wreszcie, że stanowisko Polski podczas kryzysu ułatwiło Niemcom jego rozwiązanie. Uwagi Becka w sprawie Gdańska przyjął natomiast z ubolewaniem: „Inicjatywa trwałego rozwiązania niemiecko-polskiego problemu, przy którym Gdańsk miałby wrócić do Niemiec, może nieść ze sobą pewne wewnętrzzpolityczne obciążenia dla p. Becka. Z drugiej jednak strony nie można nie dostrzec, że Führer nie będzie miał łatwego zadania, aby przekonać naród niemiecki do gwarancji dla polskiego korytarza. Bardzo mnie zaskoczyło, że wizjonerskie rozwiązanie zaproponowane przez Führera może [rzekomo] zaszkodzić stosunkom niemiecko-polskim. Moja inicjatywa miała u swych podstaw, postawienie stosunków niemiecko-polskich na trwałym, spiżowym fundamencie oraz usunięcie wszystkich możliwych do pomyślenia punktów spornych. Nie miałem zamiaru prowadzenia dyplomatycznych pogaduszek. On, Lipski, winien zrozumieć, znając mowy Hitlera, że stosunki niemiecko-polskie miały zawsze ogromne znaczenie dla Führera”[961].

W reakcji na tę wypowiedź Lipski raz jeszcze powtórzył propozycję bilateralnego układu w sprawie Gdańska. Von Ribbentrop zastrzegł, że jakkolwiek nie chce się na ten temat wiążąco wypowiadać, to tę sprawę jednak uważa za trudną do realizacji. Polski ambasador, zapytany o eksterytorialną

autostradę i linię kolejową, odpowiedział, że nie może zająć stanowiska w tej kwestii. Osobiście jest jednak zdania, iż wydają się istnieć jakieś sposoby rozwiązania tego problemu. Na koniec rozmowy Lipski stwierdził, że warto zastanawiać się nad całościowym uregulowaniem stosunków polsko-niemieckich, ponieważ może to zapewnić ich trwałą stabilizację. Dodał, że jeśli minister Beck w spokoju przemyśli niemieckie propozycje, to może dojść do jakichś pozytywnych wniosków.

Po tym wstępnym sondowaniu, które z punktu widzenia obu stron nie przyniosło oczekiwanych efektów, polscy i niemieccy politycy dali sobie czas do zastanowienia. Polskie MSZ analizowało niemiecką propozycję „korytarza przez korytarz” i jakkolwiek nie przedstawiło żadnych konkretnych rekomendacji, to dosyć sceptycznie odnosiło się do zgody na jej eksterytorialność[962].

Beck chciał rozmówić się z von Ribbentropem, ponieważ był zaniepokojony stanem stosunków dwustronnych. W rozmowie z ambasadorem von Moltkem[963] 14 grudnia 1938 roku zauważył, że absurdem jest, iż pomiędzy Warszawą i Berlinem powstał stan napięcia, po tym jak polsko-niemieckie porozumienie potwierdziło swoją wielką rolę podczas kryzysu czechosłowackiego[964]. Beck nie dostrzegał więc związku (a przynajmniej koincydencji czasowej) pomiędzy owocną współpracą w sprawie czechosłowackiej a niemieckimi sugestiami „generalnych porządków”. Nie rozumiał Hitlera, który zachęcony postawą Polski, postanowił powrócić do swojej idei geopolitycznego sojuszu z Warszawą. Ale nie tylko o sojusz chodziło Niemcom. Berlin po sukcesach roku 1938 wykrystalizował swoją doktrynę wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Rejon ten uznał za swoją wyłączną strefę wpływów. Von Ribbentrop podczas grudniowej wizyty w Paryżu w rozmowie z ministrem Bonnetem bez ogródek

stwierdził, że mocarstwa zachodnie nie powinny mieszać się w sprawy regionu środkowoeuropejskiego, ponieważ znajduje się on w niemieckiej strefie interesów[965]. Ażeby Warszawa nie miała żadnych wątpliwości, ambasador von Moltke poinformował o przebiegu tej rozmowy Becka, odczytując mu treść niemieckiej depechy, w której zrelacjonowano wizytę Ribbentropa w Paryżu[966].

Ponieważ inicjatywa „generalnych porządków” wyszła z Berlina, to piłka leżała teraz po stronie polskiej. Beck postanowił zaprosić von Ribbentropa do odbycia oficjalnej wizyty w Warszawie, gdyż protokolarnie strona niemiecka powinna teraz odpowiedzieć na jego wizytę w Berlinie w 1935 roku Lipski 15 grudnia 1938 roku przekazał zaproszenie na ręce niemieckiego ministra[967]. Von Ribbentrop zaproszenie w zasadzie przyjął, lecz zastrzegł, że będzie jeszcze musiał omówić sprawę z kanclerzem, jak również poinformować go o dotychczasowych wynikach rozmów z Lipskim. Nadmienił, że tego rodzaju wizyta będzie miała sens tylko wtedy, gdy jej sukces zagwarantują odpowiednie rezultaty wcześniejszych dyplomatycznych konsultacji. Von Ribbentrop wspomniał, że: „[...] oczekuje od Polaków, że będą prowadzić politykę zgodną z tradycją Piłsudskiego i Jego wspaniałomyślnością. A to oznacza, że Polska będzie się liczyć z interesami Niemiec i nie przeciwstawiać się naturze rzeczy i koniecznemu rozwojowi sytuacji. Nie ma realnych przeszkód na drodze do [uzyskania] ostatecznego i stabilnego rozwiązania z Niemcami oraz do [prowadzenia] wspólnej wielkiej polityki. Jest życzeniem Niemiec, aby zdrowa Polska była ich sąsiadem. Niemcy są antyrosyjskie i z tego powodu życzą sobie silnej Polski, która mogłaby bronić ich interesów przeciwko Rosji”[968].

Beck wziął sobie do serca uwagę na temat konieczności dobrego przygotowania oficjalnej wizyty von Ribbentropa

w Warszawie. Zaproponował więc, że wracając po Nowym Roku z Monte Carlo do Warszawy, zatrzyma się w Niemczech w celu nieoficjalnych konsultacji[969]. Berlin wyraził na to zgodę. Polscy dyplomaci, najwyraźniej powodowani złymi przeczuciami, zaczęli zastanawiać się nad tym, jakie konsekwencje mieć będzie ewentualne zerwanie z Niemcami. Podczas rozmowy w Warszawie 3 stycznia 1939 roku wiceminister Szembek zapytał ambasadora Lipskiego, co się stanie, jeśli Warszawa ostatecznie odrzuci współdziałanie w polityce antysowieckiej. Lipski odpowiedział, że utrudniłoby to Niemcom realizację ich strategii wschodniej, ale wojna polsko-niemiecka z tego powodu nie powinna wybuchnąć, albowiem nie opłacałoby się to Berlinowi[970]. Jednak nie wszyscy polscy dyplomaci przejawiali urzędowy optymizm. Dzień po rozmowie z Lipskim Szembek zanotował swoją konwersację z szefem wydziału wschodniego Tadeuszem Kobylańskim, który wrócił właśnie z Wiednia. Kobylański zwrócił uwagę na bardzo trudną sytuację wewnętrzną w Niemczech. Według niego, spowoduje ona, że: „Hitlerowi nie pozostanie nic innego jak tylko wyładowanie tego napięcia wewnętrznego na zewnątrz. Zbrojenia niemieckie dochodzą już do tego plafonu, który może zmusić do wyładowania się nagromadzonej energii w jakimś konflikcie. W sumie sytuacja wygląda, tak że trudno jest oprzeć się wrażeniu, iż w najbliższym roku będzie musiało dojść do jakiegoś wybuchu”[971].

W notatkach, służących przygotowaniu ministra Rzeszy do spotkania z polskim ministrem spraw zagranicznych, urzędnicy AA sugerowali treść przekazu, jaki winien on usłyszeć w Niemczech. Von Weizsäcker proponował, co następuje: „Beck powinien odczuć, że znamy całą słabość jego pozycji i że będziemy czekać, aż skruszeje”[972]. Von Bismarck, szef departamentu politycznego AA, postulował, by polskiemu

gościowi jasno dać do zrozumienia, że sytuacja geopolityczna w Europie zmieniła się po odzyskaniu przez Niemcy mocarstwowej potęgi i po wydarzeniach roku 1938. Beck winien zrozumieć, iż Niemcy są dziś jedynym mocarstwem, z którym Polska może się związać. Nie powinien liczyć w żadnym razie na Francję, która przecież dopiero co rzuciła na pastwę losu Czechosłowację, będącą krajem istotniejszym od Polski z punktu widzenia francuskiego systemu sojuszniczego w Europie[973].

Wracając z Monte Carlo do Polski, Beck zatrzymał się w Bawarii. Decydującą o przyszłości stosunków dwustronnych rozmowę przeprowadził z nim sam Hitler w Berchtesgaden 5 stycznia 1939 roku. Udział w niej wzięli także: von Ribbentrop, von Moltke, ambasador Lipski i dyrektor gabinetu polskiego ministra Łubieński[974]. Hitler nie skorzystał z sugestii von Weizsäckera oraz von Bismarcka i nie rozmawiał z polskim ministrem z pozycji siły. Wyraźnie dążył do porozumienia, gdy niezwykle dobitnie zadeklarował: „[Hitler] w imieniu strony niemieckiej podkreślił, że stosunek Niemiec do Polski nie zmienił się ani na jotę od momentu, gdy został on ukształtowany na fundamencie deklaracji o nieagresji z roku 1934. Niemcy bez względu na okoliczności są zainteresowane w utrzymaniu silnej, narodowej Polski, całkiem niezależnie od rozwoju wypadków w Rosji. Wszystko jedno, czy chodzi o Rosję bolszewicką, czy carską, czy jakąkolwiek inną, Niemcy będą do tego kraju podchodzić z największą ostrożnością i dlatego są szczególnie zainteresowane zachowaniem pozycji Polski. Z czysto militarnego punktu widzenia istnienie silnej polskiej armii oznacza dla Niemiec znaczące odciążenie. Dywizje, które Polska wystawia nad rosyjską granicą, oszczędzają Niemcom dodatkowych wydatków na cele militarne”[975].

Potem przeszedł do długiego wykładu na temat Rusi Podkarpackiej i polityki Węgier wobec kryzysu

czechosłowackiego, by znów wrócić do omawiania stosunków z Warszawą. Tym razem odniósł się również do kwestii „generalnych porządków”: „[Hitler] w sprawie stosunków niemiecko-polskich chciałby w szczególności jeszcze raz powtórzyć, że niemieckie nastawienie do Polski w niczym nie zmieniło się od roku 1934. Aby ostatecznie wyjaśnić [*Bereinigen*] nierozwiązane kwestie pomiędzy dwoma krajami, nie należy ograniczać się do bardziej negatywnej umowy z roku 1934, lecz próbować nadać ostateczną traktatową regulację poszczególnym problemom. Z punktu widzenia Niemiec, poza kwestią Kłajpedy, która znalazłaby swoje uregulowanie po myśli Niemiec (wygląda na to, że Litwini będą chcieli działać na rzecz rozumnego rozwiązania), należałoby również na drodze bezpośredniego niemiecko-polskiego kontaktu rozwiązać problemy korytarza i Gdańska, które dla Niemiec są bardzo trudne ze względów emocjonalnych. Jego zdaniem trzeba odejść od starych szablonów i szukać dróg do nowych rozwiązań. W przypadku Gdańska można myśleć o takim uregulowaniu, dzięki któremu miasto, zgodnie z wolą jego mieszkańców, zostałoby politycznie włączone do niemieckiej wspólnoty, przy czym oczywiście polskie interesy byłyby całkowicie zapewnione, szczególnie w dziedzinie gospodarczej. Jest to również w interesie Gdańska, albowiem Gdańsk gospodarczo nie może żyć bez Polski. I dlatego on, Führer, myślałby o takiej formule, zgodnie z którą Gdańsk wszedłby w skład wspólnoty niemieckiej, ale gospodarczo pozostałby przy Polsce.

Gdańsk jest niemiecki, na zawsze pozostanie niemiecki i prędzej czy później wejdzie w skład Niemiec. On [Hitler] może jednak zapewnić, że nie dokona w Gdańsku *fait accompli*.

W odniesieniu do korytarza, który, jak wspomniano, stanowi dla Niemiec trudny psychologiczny problem, Führer wskazał, że jest całkowicie bezsensowne chcieć zabrać Polsce dostęp do

morza. Jeśliby Polska została w ten sposób zamknięta, to napięcie, które wskutek tego mogłoby powstać, byłoby porównywalne do naładowanego rewolweru, który mógłby wystrzelić w każdej minucie. Konieczność połączenia Polski z morzem musi być absolutnie uznana. Podobnie dla Niemiec konieczne jest połączenie z Prusami Wschodnimi. I także w tym przypadku można by oddać sprawiedliwość obydwu interesom poprzez zastosowanie całkiem nowych rozwiązań.

Jeśli na tej rozumowej podstawie udałoby się doprowadzić do ostatecznej korekty szczegółowych kwestii, przy czym każdy partner doszedłby swoich praw, to znaleźlibyśmy się w takim momencie, że w stosunku do Polski dopełnilibyśmy bardziej negatywną deklarację z roku 1934 pozytywną umową, analogiczną do umowy z Francją, w której Niemcy dałyby Polsce jasną, traktatową gwarancję granicy. Polska odniosłaby w ten sposób wielką korzyść, ponieważ jej granica z Niemcami łącznie z korytarzem zostałaby traktatowo zapewniona (tu Führer raz jeszcze podkreślił psychologiczną trudność tego problemu i fakt, że tylko on mógł doprowadzić do takiego rozwiązania). Nie jest dla niego (Führera) wcale proste, dać tego rodzaju gwarancję korytarza i dlatego z pewnością będzie on mocno krytykowany szczególnie przez obóz burżuazyjny. Ale jako polityk-realista [*Realpolitiker*] sądzi on jednak, że takie rozwiązanie będzie najlepsze. Gdy Niemcy dadzą wreszcie swoje gwarancje, to o polskim korytarzu będzie równo mało słyhać, jak dziś o południowym Tyrolu czy Alzacji-Lotaryngii”[976].

Beck odpowiedział na to Hitlerowi, że Polska również niezwykle konsekwentnie kontynuuje swoją dotychczasową politykę wobec Niemiec. Przyjął do wiadomości życzenia Hitlera, ale zauważył, że kwestia gdańska wydaje mu się nadzwyczaj trudna. Trzeba bowiem uwzględnić stosunek polskiej opinii publicznej do tego zagadnienia. I nie chodzi tu

o tak zwaną kawiarnianą opozycję, tę bowiem Beck ma za nic, lecz o przekonania, jakie żywi polski naród. Rozmowę zamknął stwierdzeniem, że chętnie całą sprawę przemyśli raz jeszcze w spokoju.

Następnego dnia, tj. 6 stycznia 1939 roku, w Monachium doszło do rozmowy Becka z von Ribbentropem. Polski minister zaczął od problemu gdańskiego, który uznał za jedyną przeszkodę w rozwoju przyjacielskich i sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Poskarżył się na władze gdańskie, które za pomocą faktów dokonanych próbują ograniczyć polskie prawa w Wolnym Mieście. Przyznał, że nie chciał na temat rozmawiać wczoraj z Hitlerem, ale w otwartej rozmowie z von Ribbentropem nie będzie ukrywał, jak bardzo jest tym zaniepokojony. Zauważył, że w kwestii gdańskiej obie strony będą musiały sprostać dwóm wyzwaniom. Po pierwsze, porozumieć się, na wypadek gdyby Liga Narodów ogłosiła brak zainteresowania sprawami Wolnego Miasta i zlikwidowała urząd Wysokiego Komisarza. Po drugie, uporać się z sytuacją, która powstanie po tym, jak władze gdańskie doprowadzą swoją taktyką faktów dokonanych do tego, że Polska będzie musiała zająć w tej sprawie oficjalne stanowisko. Beck podkreślił raz jeszcze, że Gdańsk jest dla Polaków probierzem stosunków polsko-niemieckich i będzie bardzo trudno zmienić to nastawienie. Przypomniął, że marszałek Piłsudski zawsze zwracał na to uwagę swoim niemieckim rozmówcom. Von Ribbentrop odpowiedział, że Hitlerem kieruje niezwykle silne życzenie ostatecznego, całościowego i wspaniałomyślnego uregulowania wzajemnych stosunków. Starał się przekonać Becka, że po powrocie Gdańska do Rzeszy Polsce zagwarantowane zostaną wszystkie interesy gospodarcze w tym mieście, i to w najbardziej wspaniałomyślny sposób. A w zamian za eksterytorialną autostradę i linię kolejową przez korytarz, Polska uzyska ostateczne i trwałe uznanie swoich

granic. Minister spraw zagranicznych Rzeszy kusił Becka ewentualnymi koncesjami na Ukrainie: „Mógłbym sobie wyobrazić, że w razie ogólnego, wspaniałomyślnego uregulowania wszelkich problemów pomiędzy Polską a nami bylibyśmy w zamian za to gotowi potraktować kwestię ukraińską jako *privilegium* Polski i w trakcie jej rozwiązywania wspierać Polskę w każdej sytuacji. To jednak w każdym razie zakłada jeszcze bardziej zdecydowane antyrosyjskie nastawienie Polski, ponieważ bez tego nie zaistnieje wspólny interes w tej sprawie”^[977].

Po tej „wspaniałomyślnej” propozycji dotyczącej Ukrainy von Ribbentrop zapytał Becka, czy pewnego dnia Polska nie byłaby gotowa przystąpić do paktu antykominternowskiego. Polski minister odparł, że obecnie nie ma takiej potrzeby, ponieważ w jego kraju sprawami Kominternu zajmują się sądy i kwestie te są ściśle oddzielone od międzypaństwowych stosunków z ZSRR. Ponadto polska policja bardzo blisko współpracuje z niemiecką w zwalczaniu wpływów Kominternu. Jeśli jednak Polska zawarłaby z Niemcami polityczny pakt w tej dziedzinie, to nie udałoby się jej utrzymać dobrosąsiedzkich stosunków z ZSRR, od których zależy pokój na jej granicach wschodnich. Polski minister nie wykluczył jednak, że tego rodzaju układ będzie możliwy w przyszłości. Von Ribbentrop zapytał więc, co stało się z aspiracjami wschodnimi marszałka Piłsudskiego, czy Polska straciła zainteresowanie Ukrainą. Na to Beck odparł z uśmiechem, że aspiracje te zaprowadziły Polaków nawet do Kijowa i że są one obecne po dziś dzień. Na koniec obaj rozmówcy ustalili, że polski minister przemyśli problem „generalnych porządków”, a niemiecki jeszcze tej zimy przyjedzie do Warszawy.

Wizyta Becka w Niemczech nie przyniosła zmiany stanowisk obu stron, mimo iż Niemcy podnieśli stawkę, kładąc Ukrainę na stół negocjacyjny. Polski minister nie był nią jednak

zainteresowany. Po tej wizycie było jasne, że nie ma istotnej różnicy pomiędzy poglądami Hitlera i von Ribbentropa w sprawie „generalnych porządków”. Należy zauważyć, że Beck zachowywał się pasywnie w rozmowach z Niemcami. Nie próbował podważyć rozumowania Hitlera dotyczącego ekwiwalentności propozycji niemieckich. Odwołał się jedynie do polskiej opinii publicznej i wskazał na niemożność przekonania jej do układu mającego na celu uporządkowanie stosunków dwustronnych. Był to jednak argument niebezpieczny, bo obosieczny; dowodził bowiem słabości ekipy rządzącej w Polsce. A słabość ta mogła tylko sprowokować Führera do zajęcia bardziej agresywnej postawy. Beck nie przywiózł do Niemiec nowych propozycji; być może nie spodziewał się, że Hitler powtórzy mu to samo, co von Ribbentrop w październiku 1938 roku.

Beck miał poinformować prezydenta Mościckiego i marszałka Rydza-Śmigłego o niemieckiej propozycji „generalnych porządków” dopiero po powrocie do Warszawy[978]. A zatem dopiero wtedy kierownictwo polskiego państwa dowiedziało się o zarysowującym się kryzysie w stosunkach z Niemcami i zaczęło rozważać związane z nim zagrożeni[979].

Obie strony znalazły się w dyplomatycznym kłinczu. W stosunkach dwustronnych nastął czas zawieszenia. Von Ribbentrop do czasu swojej wizyty w Warszawie zabronił Forsterowi podejmowania jakichkolwiek antypolskich akcji[980]. Z kolei Beck rozesłał do polskich placówek dyplomatycznych okólnik na temat swoich rozmów z kanclerzem i ministrem Rzeszy, które w jego opinii wykazały „niezmienną wolę Niemiec kontynuowania polityki dobrego sąsiedztwa z Polską”[981].

Wizyta von Ribbentropa w Polsce odbyła się 25–27 stycznia 1939 roku i rozpoczęła się od spotkań z dwoma

najważniejszymi osobami w państwie. W rozmowie z prezydentem Mościckim niemiecki minister solennie zadeklarował w imieniu Hitlera, że „[...] porozumienie z Polską jest obliczone przez stronę niemiecką na długą przyszłość, że to nastawienie jest zasadniczą tezą Hitlera, który nie jest człowiekiem, który by pracował dla chwilowej koniunktury, że nie ma wreszcie między Polską a Niemcami takich trudności, których by on – Ribbentrop nie mógł wspólnie z min. Beckiem rozwiązać”[982]. Następnie ministra Rzeszy przyjął marszałek Rydz-Śmigły. Podczas tego spotkania von Ribbentrop „wyrażał swoje zachwyty nad armią polską”[983] i analizował sytuację w ZSRR, który uznał za osłabiony, ale również za nieobliczalny. Poza tym nie czynił żadnych aluzji co do polsko-niemieckiej współpracy skierowanej przeciwko Sowietom.

Najistotniejszym punktem tej wizyty były dwie rozmowy z Beckiem. Podczas pierwszej 26 stycznia 1939 roku, główną kwestią, co było do przewidzenia, był postulat włączenia Gdańska do Rzeszy. Tym razem jednak niemiecki minister użył nieco zmodyfikowanej argumentacji: „[...] w nawiązaniu do [...] spotkania, które odbyło się 6 stycznia w Monachium, gdzie padła znana niemiecka propozycja (włączenia Gdańska [do Rzeszy] i zapewnienia w tym mieście polskich interesów oraz budowy eksterytorialnej autostrady i połączenia kolejowego pomiędzy Rzeszą a jej prowincją Prusy Wschodnie, i niemieckiej rekompensaty za to w postaci gwarancji dla niemiecko-polskiej granicy) jeszcze raz powiedziałem, że Führer życzy sobie osiągnięcia pełnej satysfakcji w stosunkach niemiecko-polskich na drodze odpowiedniego unormowania traktatowego. P. Beck musi zrozumieć, że niemieckie życzenia są nadzwyczaj umiarkowane, albowiem oddzielenie najbardziej wartościowych części niemieckiego terytorium na rzecz Polski wskutek traktatu wersalskiego jeszcze dziś jest postrzegane przez każdego Niemca jako wielka

niesprawiedliwość, która była możliwa tylko w okresie największej niemieckiej bezsilności. Gdyby zapytać 100 Anglików lub Francuzów, to 99 bez wahania przyznałoby, że włączenie Gdańska [do Rzeszy] i przynajmniej korytarza jest oczywistym niemieckim żądaniem”[984].

Według notatki von Ribbentropa z tego spotkania Beck miał być pod wrażeniem tych wywodów, jednak i tym razem powołał się na niezwykle silny wewnętrzny opór w Polsce, który nie pozwalał mu na optymizm w tej sprawie, i raz jeszcze poprosił o czas do namysłu.

Drugą sprawą poruszoną przez von Ribbentropa były współdziałanie przeciwko ZSRR oraz polsko-niemiecka współpraca na terenie Ukrainy. Beck, zgodnie z relacją niemieckiego ministra, miał nie kryć polskich aspiracji do sowieckiej Ukrainy i do dostępu do Morza Czarnego, wskazał jednak na niebezpieczeństwa, jakie byłyby związane z zawarciem polsko-niemieckiego paktu antysowieckiego. Polski minister przewidywał, że w przyszłości Sowietom ulegną wewnętrznemu rozpadowi lub skupią swe siły i przejdą do ataku. Von Ribbentrop skrytykował stanowisko Becka jako zbyt pasywne i zwrócił mu uwagę, że w świetle jego przewidywań sensowniej byłoby przejść do aktywnej propagandy antysowieckiej. Nie zgodził się również z tym, że wejście w skład bloku mocarstw antykominternowskich mogłoby stanowić dla Polski zagrożenie, „[...] wręcz przeciwnie, gdyby Polska siedziała z nami w tej samej łódce, mogłaby tylko zyskać na bezpieczeństwie”[985]. W odniesieniu do tej kwestii Beck miał również poprosić o czas na zastanowienie.

W ten sposób rozmowę tę von Ribbentrop przedstawił w swojej notatce. Gdy porównamy ją z polską, to w jednym punkcie powstaje bardzo poważna niezgodność. Dotyczy ona odpowiedzi ministra Becka. Tym razem trudno jednak podawać w wątpliwość polski przekaz, gdyż dysponujemy pierwszym

szkicem do notatki. W relacji polskiej minister Beck miał najpierw odnieść się do sprawy „korytarza przez korytarz”: „Jeżeli chodzi o komunikację, to [Beck] radzi zapomnieć słowo «eksterytorialna droga», bo Polska to nie Czechy. Wiele rzeczy ulega w polityce zmianie i dlatego trzeba się trzymać tych zasadniczych pojęć, jak suwerenność, granica i terytorium. Polska nie jest krajem rządzonym przez parlament, ale zmiana terytorium państwa jest zastrzeżona konstytucyjnie dla parlamentu i Pan Minister nie widzi dla siebie możliwości przedstawienia tej rzeczy parlamentowi, Rząd Polski gotów jest natomiast rozważyć jak najprzychylniej sprawę ułatwień tranzytowych nawet dla aut. Ułatwienia komunikacyjne – mogłyby być obiektem negocjacji”[986].

Beck zapytał von Ribbentropa, jak ten wyobraża sobie zaspokojenie interesów polskich w Gdańsku. Zwrócił również uwagę, że wyłączenie Gdańska z polskiego obszaru celnego będzie ciosem dla interesów miasta. Następnie na zapytanie Ribbentropa odpowiedział, że rozmowa z Hitlerem w Berchtesgaden została przyjęta w Polsce „jak najgorzej” i wywołała przekonanie, „że Niemcom wszystko za łatwo idzie i że teraz próbują na Polsce”[987]. Następnie Beck ocenił, że: „Kanclerz mówił o układach korzystnych dla obu stron, a tymczasem propozycje niemieckie to zmiana stanu rzeczy jednostronna na korzyść Niemiec. Gwarancja granic niemiecka jest bardzo cenna, ale kto wie, czy nie przyjdzie kiedyś inny rząd niemiecki, który zrewiduje swój stosunek do tego zagadnienia”[988].

Minister Beck nie znalazł w niemieckiej propozycji żadnej rekompensaty za ewentualne polskie ustępstwa: „Pan von R[ibbentrop] pamięta, jak Gdańsk należał do Niemiec, a Polacy pamiętają, jak należał do Polski”. Zauważył również, że otwartością odpowiada na otwartość, „gdyż lepiej jest wypowiadać się szczerze, niż bawić się w fałszywą kurtuazję”.

Beck na sugestię rekompensat na Wschodzie odparł, że nie wiedziałby, co miałyby robić z Ukrainą. Z kolei odnośnie rozmowy z 26 stycznia stwierdził, że jeśli niemieckie propozycje byłyby rzeczywiście oparte na zasadzie wzajemności, to nie obawiałby się przedstawić ich polskiej opinii publicznej. Następnego dnia Beck powiedział Ribbentropowi, aby „nie był optymistą wobec Kanclerza”^[989], a na koniec zarzucił mu powrót do polityki Stresemanna, czyli czynienia różnicy pomiędzy zachodnią a wschodnią granicą Niemiec. Ta linia polityki Berlina zawsze psuła stosunki dwustronne. Powiedział również, że „Polacy nie są nerwowi, wystarcza im, że Kanclerz nie ma pretensji terytorialnych w Europie (choć sprawa Gdańska temu jakby przeczy)”. Oba ministrom udało się jednak ustalić, że w przypadku wycofania się Ligi Narodów z Gdańska Polska i Niemcy będą pracować nad dwustronnym traktatem w sprawie nowego statusu tego miasta. Uzgodnili również, że zanim dojdzie do zawarcia porozumienia, Warszawa i Berlin będą współdziałać w okresie przejściowym, podczas którego w Gdańsku zachowane zostanie *status quo*.

Wydaje się, że polska notatka dokładniej oddaje przebieg rozmowy. Niektóre zapisane sformułowania Becka, jak np., że oto stawia on ze swej strony sprawy zupełnie otwarcie, sugerują, że polski minister po powrocie z Niemiec dokładnie przemyślał sprawę. Jasno stwierdził, że jest przeciwny propozycjom Hitlera, ponieważ nie uwzględniają one zasady wzajemności i są korzystne tylko dla jednej strony – niemieckiej. Beck pewnie argumentował i wyraźnie przedstawiał polskie stanowisko. Należy zwrócić uwagę, że podobnie jak podczas rozmów w Berchtesgaden i Monachium, nie pozostawił żadnego pola manewru stronie niemieckiej; nie próbował położyć nowej propozycji na stole negocjacyjnym. Odrzucił bowiem włączenie Gdańska do Rzeszy, eksterytorialną

autostradę i linię kolejową, jak i wspólną antysowiecką politykę wschodnią. Jego przesłanie tym razem było niedwuznaczne: Polska zdecydowanie odrzuca propozycję „generalnych porządków”. W interesie von Ribbentropa z kolei było łagodzenie wypowiedzi Becka, choć z jego notatki i tak wynikało, że stanowisko strony polskiej w odniesieniu do niemieckich propozycji nie zmieniło się od ostatnich rozmów w Niemczech ani na jotę. Gdyby jednak niemiecki minister spraw zagranicznych dokładnie zrelacjonował to, co powiedział mu Beck, Hitler zrozumiałby, że niemiecka inicjatywa „generalnych porządków” zakończyła się fiaskiem. Von Ribbentrop utraciłby w jego oczach nimb skutecznego negocjatora.

Komentarze po wizycie von Ribbentropa w Warszawie wskazywały na pierwsze objawy załamywania się „linii z 26 stycznia”. Wiceminister Szembek, omawiając 6 lutego 1939 roku nierealność niemieckich życzeń w sprawach Gdańska, podzielił się z ambasadorem von Moltkem następującą uwagą: „Polacy to naród gotów na wszystko, żadne refleksje go nie powstrzymają, sięgają od razu po radykalne środki”[990]. Ta uwaga wydaje się kluczowa dla zrozumienia polityki polskiej w ciągu najbliższych miesięcy. Symptomatyczna była nieobecność w Polsce w pierwszych miesiącach 1939 roku Hermanna Göringa. Lipski uspokajał Szembeka, że „odmowa Göringa na zaproszenie na polowanie do Polski spowodowana jest stanem jego zdrowia”[991]. W zamian za to Warszawę i Białowieżę odwiedził 18–21 lutego Reichsführer SS Heinrich Himmler. Spotkał się między innymi z premierem Felicjanem Sławojem-Składkowskim, ministrem Beckiem i wiceministrem spraw zagranicznych Mirosławem Arciszewskim. Z Beckiem rozmawiał krótko, przede wszystkim na temat emigracji Żydów[992]. Najciekawiej wypadło spotkanie z Arciszewskim. Himmler zapewnił, że Hitler

absolutnie lojalnie traktuje wszelkie zobowiązania, jakie kiedykolwiek podjął wobec Polski, stąd Polacy winni mieć zaufanie do jego dobrej woli i do „jego mocnego postanowienia utrzymania stosunków polsko-niemieckich w duchu przyjaznej i dobrej sąsiedzkiej kolaboracji”[993]. Reichsführer SS stwierdził, że kwestia gdańska musi zostać któregoś dnia całkowicie rozwiązana. Pozwoliłoby to na ostateczne uznanie przez Berlin granicy polsko-niemieckiej. Ogólnie poruszono również kwestię współpracy w sprawach ukraińskich.

Pod koniec lutego 1939 roku atmosfera w stosunkach dwustronnych wyraźnie się pogorszyła. 24 i 25 lutego przed Ambasadą Niemiec w Warszawie odbyła się demonstracja przeciwko złemu traktowaniu polskich studentów w Wolnym Mieście, podczas których wybito kilka szyb kamieniami[994]. Von Moltke poskarżył się na ten fakt Beckowi, a 28 lutego von Ribbentrop wezwał w tej sprawie Lipskiego i poprosił o wyjaśnienia[995]. Przedtem jednak powtórzył, że „zasadnicze nastawienie Führera, który chciałby doprowadzić do wielkiego i ostatecznego kompromisu [*Ausgleich*] z Polską, pozostaje niezmiennie”[996]. Polski ambasador wyraził ubolewanie i zapewnił, że podobne wypadki się nie powtórzą.

Ambasada Niemiecka w Warszawie z coraz większą podejrzliwością obserwowała nasilające się kontakty polsko-brytyjskie. Von Moltke, informując o spodziewanej w marcu wizycie Becka w Londynie, donosił, że inicjatywa wyszła ze strony polskiej. Według niego jej celem miało być poprawienie stosunków z Wielką Brytanią po tym, jak zostały one nadwyrężone w czasie kryzysu czechosłowackiego. Oceniał, że, generalnie rzecz ujmując, Polska chce ożywić kontakty z zachodnimi demokracjami, ponieważ obawia się konfliktu z Niemcami o Gdańsk oraz chce wyjść z dotychczasowej izolacji na arenie międzynarodowej. Moltke zauważył, że w Polsce coraz silniej podkreśla się znaczenie sojuszu polsko-

francuskiego i dlatego nie wykluczył również wizyty ministra Becka w Paryżu[997]. Pomimo tych ocen niemiecki ambasador wcale nie uważał, że Polska jest stracona jako ewentualny sojusznik. Podczas rozmowy z Ciano w trakcie jego pobytu w Warszawie 1 marca 1939 roku stwierdził, że trudno jest przesądzić w obecnej chwili, czy Polska dołączy do osi, czy też nie. Włoski minister spraw zagranicznych i niemiecki ambasador w Warszawie zgodzili się, że gdy ostatecznie dojdzie do konfliktu między mocarstwami Osi a mocarstwami zachodnimi, to „Polska będzie przeciągała decyzje tak długo, jak to będzie tylko możliwe i w końcu pospieszy z pomocą zwycięzcy”[998].

Sprawy gdańskie zostały poruszone również w rozmowie Lipskiego z Hitlerem i Göringiem podczas przyjęcia dla korpusu dyplomatycznego wydanego w Kancelarii Rzeszy 1 marca 1939 roku Hitler przyjął do wiadomości polskie wyjaśnienia w sprawie manifestacji antyniemieckich związanych z incydentem gdańskim. Wykorzystał je jednak jako pretekst, by powtórzyć, że stosunki dwustronne muszą wreszcie zostać uregulowane, aby uniknąć w przyszłości tego rodzaju zadrażnień. Podkreślił, że „dopóki on jako partner Marszałka Piłsudskiego porozumienia polsko-niemieckiego kieruje polityką Rzeszy, do konfliktu nie dojdzie”[999]. Ponieważ jednak w przyszłości może dojść do zmiany kierownictwa politycznego Rzeszy, konieczne wydaje się porozumienie w sprawie Gdańska. Göring natomiast powiedział Lipskiemu, że rozumie trudności sytuacji wewnętrznej Polski. Wyraził żal, że Piłsudski umarł za wcześnie, ponieważ jego autorytet pozwoliłby mu podjąć decyzję w sprawie Gdańska. Zaznaczył jednak, że jest dobrej myśli, albowiem „zawsze znajdowaliśmy drogę wyjścia nawet z trudnych sytuacji”[1000]. Lipski, komentując te rozmowy, przekazał do centrali na Wierzbowej

wniosek, że Hitler i Göring nie sprowokują faktów dokonanych, ani nie dopuszczą do konfliktu z Polską w sprawach gdańskich.

Wzrost nastrojów antyniemieckich w Polsce coraz częściej dawał pretekst do skarg niemieckiemu ambasadorowi. Von Moltke podczas rozmowy z Beckiem 8 marca 1939 roku ubolewał, że baza, na której w Polsce buduje się politykę porozumienia z Niemcami, jest bardzo wąska. Poza Beckiem i jeszcze półtuzinem osób nikt nie jest nim specjalnie zainteresowany. W Polsce brakuje ludzi, którzy przeciwstawialiby się coraz bardziej zagęszczającej się antyniemieckiej atmosferze. Polski minister nie zgodził się z aż tak pesymistyczną oceną. Polityka porozumienia z Niemcami nie była, według niego, sprawą prostą, ale dostrzegwał on w Polsce coraz większe zrozumienie dla konieczności jej kontynuacji. Przyczyna obecnych napięć tkwiła, według Becka, w lęku opinii publicznej, że po Austrii i Czechosłowacji przyjdzie kolej na Polskę. Von Moltke odpowiedział, że deklaracje, jakie Hitler złożył polskiemu ministrowi w Berchtesgaden, czynią te obawy zupełnie bezpodstawnymi[1001]. Kolejne spotkanie Becka z von Moltkem 14 marca nie zapowiadało zbliżającego się zerwania. Polski minister poinformował niemieckiego ambasadora, że został zaproszony do Londynu przez rząd brytyjski, co ambasador opatrzył komentarzem, że powszechnie wiadomo, że inicjatywa wyszła z Warszawy. Beck zapewnił, że głównym tematem jego rozmów będzie kwestia statusu Gdańska po ewentualnym wycofaniu się zeń Ligi Narodów. Wyraził również zadowolenie z faktu, że – jak doniósł mu ambasador Lipski – Hitler po raz kolejny zadeklarował, iż kwestia gdańska pod żadnym pozorem nie zmąci stosunków polsko-niemieckich, co pozwala mieć nadzieję, że obie strony znajdą zgodne z ich interesami rozwiązanie tego trudnego problemu[1002].

Historia nabrała przyspieszenia, gdy Hitler zdecydował się na likwidację Czechosłowacji i wkroczenie Wehrmachtu na teren Czech 15 marca 1939 roku, a następnie na objęcie przez Berlin „opieką” państwa słowackiego[1003]. Jak by tego było mało, Niemcy zażądały od Rumunii całkowitego gospodarczego związania się z Rzeszą[1004]. Był to początek końca polityki *appeasementu* mocarstw zachodnich, ponieważ Hitler za pomocą faktów dokonanych zaczął podporządkowywać sobie Europę Środkową i Wschodnią. Zmusił w ten sposób Brytyjczyków i Francuzów do rezygnacji z polityki ustępstw na rzecz miękkiej polityki powstrzymywania. Mocarstwa zachodnie rozumiały, że Polska jest zwornikiem geostrategicznym, od którego pozycji zależeć będzie kontynentalna równowaga sił. Rozpoczęły więc wyścig o względy Warszawy, aby ta nie stała się sojusznikiem Berlina. Ta zmiana najlepiej uwidoczniła się w polityce francuskiej. Do 15 marca 1939 roku nad Sekwaną zastanawiano się, w jaki sposób rozluźnić więzy sojusznicze z Polakami, aby gwarancje militarne, jakich Paryż udzielał Warszawie, nie miały automatycznego charakteru[1005]. Po opanowaniu Czech przez Niemcy Francja zmieniła swoją politykę i przystąpiła do budowy koalicji antyhitlerowskiej, w której Polsce przypadłaby rola piorunochronu. Gdyby Hitler zdecydował się zbrojnie zaatakować tę koalicję, to wojna winna wybuchnąć z dala od terytorium Francji, a więc w Europie Środkowej[1006]. Tworzący się alians mocarstw zachodnich z Polską z punktu widzenia militarne go był sojuszem jednostronnym. Zadziałałby tylko pod warunkiem, że Hitler zaatakowałby najpierw mocarstwa zachodnie. Jeśli jednak w pierwszej kolejności zwróciłby się przeciwko Polsce, to Francja i Anglia nie miały zamiaru wspierać jej militarnie[1007]. Hitler brał to pod uwagę w swoich kalkulacjach, dlatego nie miał zamiaru atakować

mocarstw zachodnich, gdyby Polska stała się ich aliantem. Zatem koalicja ta miała przede wszystkim funkcję odstraszenia.

Beck zdecydował się na sojusz z mocarstwami zachodnimi, ponieważ ekspansja Berlina w Europie Środkowej w połowie marca 1939 roku oznaczała fiasko jego polityki regionalnej. Jej celem było stworzenie w Europie Środkowej pasa państw neutralnych, których liderem miała być Warszawa. Zamiast tego Berlin umacniał w tym regionie coraz bardziej swoją własną strefę wpływów. Co gorsza, drastycznie pogorszyło się położenie geostrategiczne Polski, od południa zaczęła bowiem graniczyć z terytoriami zależnymi od Berlina. Późniejsza o kilka dni aneksja Kłajpedy (23 marca 1939 roku) spowodowała, że Hitler *de facto* okrążył Polskę.

Beck, świadomy nowego niezwykle niekorzystnego położenia[1008], zawezwał von Moltkego wieczorem 16 marca 1939 roku. Jak zauważył niemiecki ambasador, polski minister był wyraźnie zdenerwowany. Skarżył się na niespodziewany przemarsz wojsk niemieckich wzdłuż polskiej granicy, a przede wszystkim na to, że niektóre jednostki okopały się i wymierzyły karabiny maszynowe w kierunku terytorium Polski. Ambasador starał się uspokoić polskiego ministra. Poinformował go szczegółowo o sytuacji na czechosłowackim terytorium[1009]. Polska była również zaniepokojona tym, że Niemcy wzięli pod „ochronę” Słowację, która ogłosiła niedawno niepodległość, ponieważ wskutek tego w znaczący sposób wydłużyła się granica Polski z terytoriami należącymi do Niemiec lub od nich zależnymi[1010].

Von Ribbentrop 21 marca 1939 roku zaprosił do siebie Lipskiego w celu wyjaśnienia sytuacji[1011]. Najpierw omówił sprawy czechosłowackie, usprawiedliwiając się, że z powodu nadmiaru obowiązków nie miał czasu poinformować przedstawicieli korpusu dyplomatycznego o niemieckich posunięciach, tak jakby sobie tego życzył. Następnie wyłuszczył

powody, dla których Berlin zniszczył państwo czechosłowackie. Lipski wyraził zaniepokojenie objęciem ochroną Słowacji przez Niemcy. Podkreślił, że informacja o tym fakcie wywołała wstrząs polskiej opinii publicznej, dla której był to krok wymierzony głównie przeciwko Polsce. Von Ribbentrop zaprzeczył, zauważając, że to nieprawda, ponieważ Słowacy sami o to prosili. Niemiecki minister przeszedł następnie do omówienia stosunków polsko-niemieckich. Zauważył, że ulegają one stopniowemu ochłodzeniu i winą za to obarczył stronę polską, wskazując na problemy w kwestii mniejszości, incydenty w Gdańsku, demonstracje antyniemieckie i ataki prasowe. Zauważył, że Hitler zawsze pracował na rzecz dobrych oraz pokojowych stosunków z Polską i zamierza kontynuować tę linię, ale jest coraz bardziej zdziwiony postawą Polaków. Istnieje zatem realne zagrożenie, że oba państwa w swoich stosunkach wrócą do punktu wyjścia, a przecież istnieje potrzeba, aby relacje polsko-niemieckie powróciły na właściwe tory. Dlatego celowe byłoby, ażeby Beck udał się do Berlina. Hitler osobiście życzyłby sobie tego. Von Ribbentrop zasugerował, że tematem spotkania byłby dwustronny sojusz: „Polska musi mieć świadomość, że nie ma drogi pośredniej. Albo Polska pozostanie państwem narodowym, które działa na rzecz rozumnych relacji z Niemcami i ich Wodzem, albo pewnego dnia pojawi się marksistowski polski rząd, który zostanie wchłonięty przez bolszewicką Rosję. Szczerze życzymy sobie, żeby Polska zachowała silny rząd, taki jaki wystawiła grupa pułkowników Marszałka Piłsudskiego”[1012].

Następnie von Ribbentrop powtórzył znane od października ubiegłego roku żądania niemieckie: przekazanie Gdańska i budowę eksterytorialnej drogi przez Pomorze. W zamian za to Niemcy, jak zadeklarował niemiecki minister, uznają „polski korytarz”, który jest przecież najcięższym nałożonym na Niemcy postanowieniem traktatu wersalskiego. Von Ribbentrop

zauważył, że żaden niemiecki rząd nie mógłby zrezygnować z roszczeń rewizjonistycznych, ponieważ natychmiast zostałby wypędzony z Reichstagu. Führer myśli jednak inaczej, bo uznaje prawo Polski do wolnego dostępu do morza. Jest on jedynym niemieckim mężem stanu, który może ogłosić ostateczną rezygnację z korytarza. Minister spraw zagranicznych Rzeszy kusił Polaków, zapewniając, że w przyszłości wspólna polsko-niemiecka polityka przyniesie owoce. W tym kontekście wspomniał o Ukrainie i gotowości niemieckiego rządu „rozwiązania kwestii ukraińskiej w czysto polskim sensie”. Na koniec poprosił Lipskiego, by ten udał się do Warszawy i ustnie zrelacjonował stanowisko niemieckie. Według von Ribbentropa jest to szczególnie ważne, ponieważ: „Wódz do tej pory tylko wyraża zdziwienie z osobliwego stanowiska Polski, zadając szereg pytań [go dotyczących]; chodziłoby jednak o to, aby nie doszedł do przekonania, że Polska po prostu nie chce [porozumienia]”[1013].

Von Ribbentrop przygotował odpowiednią instrukcję, w której zawarł kwestie poruszone wcześniej w rozmowie z polskim ambasadorem. Miała ona zostać przesłana do Warszawy, by von Moltke równolegle z Lipskim przekazał ją Beckowi. Zawarto w niej uwagę, że Niemcy nie będą w nieskończoność przekonywać Polski do „generalnych porządków”, a w przypadku odmowy lub wymijającej odpowiedzi rządu polskiego nie będą do niej wracać[1014]. Hitler uznał jednak instrukcję za zbyt ostrą i nie zgodził się na jej przekazanie do ambasady w Warszawie. Sekretarz stanu von Weizsäcker w liście z 24 marca 1939 roku do ambasadora von Moltkego zauważył, że polski rząd otrzymał wybór: albo będzie wrogiem, albo przyjacielem Niemiec[1015].

Hitler miał nadzieję, że zawarcie układu z Polską jest cały czas możliwe, jakkolwiek wyraźnie tracił cierpliwość. Goebbels w *Dziennikach* odnotował spotkanie z wodzem w restauracji,

które odbyło się 24 marca 1939 roku. Zapisał między innymi: „Wieczorem z Führerem do [lokalu] Wintergarten. Trochę odprężenia. To tak dobrze robi po dużej ilości ciężkiej pracy. Führer rozmyśla nad rozwiązaniem problemu Gdańska. Chce trochę nacisnąć na Polskę i ma nadzieję, że ona na to zareaguje. Musimy jednak przełknąć gorzką pigułkę i zagwarantować granice Polski. To wszystko bardzo szybko się rozstrzygnie”. Minister propagandy był u Hitlera także następnego dnia i odnotował: „W południe u Führera. Polska nie podjęła jeszcze decyzji w sprawie Gdańska. Nasz nacisk jednak się nasila. Mamy nadzieję, że dojdziemy do celu”[1016].

Beck rozumiał sygnały Berlina. Na spotkaniu w ministerstwie 24 marca 1939 roku zakomunikował ostateczny koniec polityki porozumienia. Uznał, że „Niemcy straciły cechy obliczalności”, a Polska musi zmienić strategię swojej polityki: „Jeśli chodzi o zasadniczą linię postępowania, to została ona ustalona z najwyższymi czynnikami w państwie – linia prosta i jasna. Określiśmy dokładnie, gdzie są granice naszych bezpośrednich interesów i poza tą linią prowadzimy normalną politykę i podejmujemy akcje, traktując to jako nasze normalne bieżące prace. Poniżej tej linii przychodzi nasze polskie *non possumus*. To proste, będziemy się bić”[1017].

Beck poinformował swoich współpracowników, że Polska wystąpi zbrojnie w dwóch przypadkach: gdy naruszone zostaną granice Rzeczypospolitej lub gdy Berlin próbował będzie narzucić jednostronne regulacje w kwestii gdańskiej.

Warszawa nie zwlekała z przekazaniem sygnału ostrzegawczego Berlinowi. Już 25 marca 1939 roku na Wilhelmstrasse zadzwonił admirał Canaris i poinformował kierownictwo AA, że Polacy zgromadzili wojsko wokół Gdańska i przeprowadzili mobilizacje trzech roczników. Według Keitla strona polska nie miała żadnych agresywnych zamiarów; decyzje te były dowodem nerwowości Polaków[1018]. Tego

samego dnia Hitler poinformował Waltera von Brauchitscha[1019], głównodowodzącego wojsk lądowych, że polecił von Ribbentropowi prowadzić dalsze negocjacje z ambasadorem Lipskim. Powiedział, że nie zamierza siłowo rozwiązywać kwestii gdańskiej, ponieważ nie chce wpychać Polaków w ramiona Anglików. Zbrojne zajęcie Gdańska wchodziłoby w grę tylko pod warunkiem, że sam Lipski zasugerowałby, iż polski rząd dałby cichą zgodę na takie *fait accompli*, ponieważ na dobrowolne oddanie Gdańska nigdy nie pozwoli mu polska opinia publiczna. Hitler dodał, że na razie nie zamierza rozwiązywać kwestii polskiej, jakkolwiek należy się do tego przygotowywać. Jednak pojawiły się pierwsze symptomy, że tracił nadzieję, iż Polska będzie jego sojusznikiem, gdyż zaczął snuć myśli o jej podziale: „Polskę trzeba tak pobić, ażeby w następnych dziesięcioleciach nie liczyła się już jako czynnik polityczny. Führer myśli, że przy takim rozwiązaniu granica [niemiecka] zostałaby przesunięta w ten sposób, że tworzyłaby linię od wschodniego brzegu Prus Wschodnich do wschodniej szpicy Śląska. Wysiedlenia i przesiedlenia pozostałyby kwestią otwartą. Führer nie chce [wkroczyć] na Ukrainę. Ewentualnie stworzy się państwo ukraińskie. Te kwestie pozostaną jeszcze otwarte”[1020].

Następnego dnia, w niedzielę 26 marca 1939 roku, von Ribbentrop przyjął „wyraźnie chłodno”[1021] Lipskiego, który wręczył mu *memorandum*[1022]. Polski rząd zadeklarował nim, że obecnie, tak jak w przeszłości, przywiązuje ogromne znaczenie do utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami. Przypomniął, że w 1933 roku był jednym z pierwszych w Europie, który nawiązał przyjazne stosunki z III Rzeszą, jak również był pozytywnie nastawiony do narodowosocjalistycznego Senatu Wolnego Miasta oraz nie brał udziału w inicjatywach międzynarodowych skierowanych przeciwko Niemcom. Polski rząd odniósł się także do dwu

spraw spornych. Odrzucił ideę eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej, gdyż naruszały one polską suwerenność; zgodził się natomiast na rozmowy dotyczące ułatwień dla niemieckiej komunikacji przez „korytarz”. Przypomniawszy, że zwracał się do rządu niemieckiego z postulatem wypracowania nowego porozumienia w sprawie Gdańska. Zaproponował, by Warszawa i Berlin uzgodniły wspólne gwarancje dla Wolnego Miasta, które dotyczyłyby: zapewnienia swobodnego rozwoju narodowości niemieckiej i zaspokojenia jej wewnętrznych praw oraz zagwarantowania interesów i praw Polski. Rząd polski zadeklarował na koniec gotowość do podjęcia konsultacji z rządem niemieckim w tej sprawie, aby stosunki dwustronne oparte zostały na mocnej podstawie”[1023]. Von Ribbentrop po przeczytaniu tego *memorandum* odpowiedział, że stanowisko polskie nie może być podstawą do rozwiązania dwustronnych problemów. Warunkiem koniecznym są bowiem włączenie Gdańska do Rzeszy oraz budowa eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej. Zwracając uwagę na ruchy wojsk w północnej Polsce, ostrzegł, że naruszenie suwerenności terytorialnej Wolnego Miasta będzie traktowane na równi z naruszeniem granic Rzeszy[1024]. Wyraził również przypuszczenie, że Hitler nie będzie zadowolony z polskich propozycji[1025]. Niemiecki minister spraw zagranicznych nie chciał jednak palić za sobą mostów. Lipski z toku rozmowy dostrzegł u swojego rozmówcy „chęć doprowadzenia do przewyciężenia trudności polsko-niemieckich”[1026]. Jej przejawem było pytanie skierowane do ambasadora, czy po uspokojeniu sytuacji rząd polski nie chciałby raz jeszcze pochylić się nad niemieckimi propozycjami. Lipski odpowiedział, że Polska nadal będzie zastanawiać się nad nimi i uczyni wszystko, by doszło do porozumienia. Dodał również, że Beck gotów jest udać się do Niemiec, ale przedtem jego wizyta musi zostać dobrze przygotowana.

Z rozmowy tej von Ribbentrop wyprowadził trzy wnioski. Po pierwsze, ruchy polskich wojsk mają defensywny charakter i nie istnieje militarne zagrożenie Gdańska ze strony polskiej. Po drugie, Polska na obecnym etapie negocjacji próbuje grać, tak by zapłacić jak najmniejszą cenę. I po trzecie wreszcie, propozycje zawarte w *memorandum* nie stanowią ostatniego słowa polskiego rządu. Na podstawie tych wniosków minister spraw zagranicznych Rzeszy zaproponował Hitlerowi następujący *modus operandi*. Należy wydać dyspozycję, aby niemiecka prasa stopniowo zaczęła odpowiadać na ataki prasy polskiej, lecz by unikała stawiania sprawy na ostrzu noża. Za jakiś czas wezwać Lipskiego do AA i zakomunikować mu, że polskie propozycje nie mogą stanowić podstawy do negocjacji, a tylko przyjęcie niemieckich warunków może doprowadzić do porozumienia. W przypadku gdyby Polacy nie zaprzestali aktywności militarnej, trzeba będzie im zakomunikować, że to się może źle skończyć.

Z przebiegu rozmowy z Lipskim i wniosków von Ribbentropa wyraźnie widać, że Niemcy nie przewidywali szybkiego zerwania z Polską. Stanowisko polskiego rządu traktowali jako technikę negocjacyjną, której celem było zminimalizowanie ceny, jaką przyjdzie zapłacić za porozumienie z Hitlerem. Minister spraw zagranicznych Rzeszy próbował zmiękczyć stanowisko strony polskiej już następnego dnia. Wykorzystał do tego celu doniesienia prasy z 27 marca 1939 roku na temat antyniemieckich incydentów w Bydgoszczy. Zawezwał natychmiast Lipskiego i zażądał wyjaśnień. Skrytykował przy tej okazji polski rząd, że nie przyjął niemieckich propozycji dotyczących uregulowania stosunków dwustronnych[1027].

Niepokojące sygnały płynęły z Ambasady Niemieckiej w Warszawie. Von Moltke w depeszy z 28 marca alarmował centralę o nastrojach wojennych w Polsce. Donosił, że w kręgach wojskowych i politycznych panuje przekonanie, że

po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech i na Kłajpedę przyjdzie kolej na Gdańsk, co doprowadzi do konfliktu z Niemcami. Ambasador niemiecki podnosił, że psychoza wojenna jest w Polsce celowo podsycana przez rząd i prasę. Za charakterystyczny uznał artykuł w „Polsce Zbrojnej” zatytułowany: „Jesteśmy gotowi”[1028]. Von Moltke zwracał uwagę na pewność siebie i przecenianie przez Polaków swojego potencjału militarnego. Wskazywał na publiczną wypowiedź polskiego wiceministra obrony, który zapytany przez dziennikarza, czy jest pewny przewagi militarnej polskiej armii nad Wehrmachtem, odparł bez wahania: „Ależ oczywiście!”.

Beck przyjął niemieckiego ambasadora 28 marca wieczorem[1029], by odpowiedzieć na żądania von Ribbentropa przekazane dwa dni wcześniej Lipskiemu. Rozmowę rozpoczął bardzo mocnym akcentem. Nawiązał do przesłania ministra spraw zagranicznych Rzeszy, że Niemcy potraktują naruszenie granic Gdańska za równoznaczne z naruszeniem swoich granic. Stwierdził, że Polska uzna za *casus belli* jednostronną zmianę statutu Wolnego Miasta przez Niemcy lub Senat Gdańska. Następnie wyraził ubolewanie, że rząd niemiecki, przekazując tego rodzaju deklarację, dopuścił do zaostrzenia stosunków dwustronnych. Przejęty von Moltke stwierdził, iż Polacy chcą negocjować pod bagnetami, na co otrzymał odpowiedź, że strona polska stosuje te same metody, co Niemcy. Ambasador winę za pogorszenie się relacji dwustronnych zrzucił na stronę polską, wskazując, że ich przyczyną były rozporządzenia mobilizacyjne, zaostrzenie stanowiska prasy polskiej i incydenty antyniemieckie. Beck na koniec zakomunikował, że jakkolwiek nadal będzie działać na rzecz rozwiązania pokojowego, to jego zdaniem nadchodzi punkt zwrotny w stosunkach dwustronnych. Klucz do ich przyszłości znajduje się w Berlinie, wszystko więc może wrócić do dawnego porządku. Von Moltke w ostatnim słowie przypomniał słowa

Hitlera z Berchtesgaden, że polityka porozumienia z Polską jest dla niego priorytetem.

Beck nie odkrył wszystkich swoich kart przed niemieckimi partnerami. Spodziewając się kresu polityki porozumienia z Hitlerem, postanowił odwrócić sojusze. Ponieważ Sowieci nie mogli wchodzić w grę jako przyszły aliant, zwrócił się w kierunku mocarstw zachodnich, które od początku roku 1939 zaczęły stopniowo zmieniać swój stosunek do Niemiec. Ewolucja ta miała najwyraźniejszy przebieg w polityce Wielkiej Brytanii. Do grudnia 1938 roku sekretarz stanu Halifax rozważał pozostawienie wolnej ręki Hitlerowi w regionie środkowoeuropejskim[1030], ponieważ uważał, że nawet jeśli Hitler dążył do wojny, to wprawdzie rozpocznie ją na Wschodzie. Jednak w styczniu 1939 roku zmienił zdanie i zaczął przekonywać członków gabinetu JKM, że – według poważnych źródeł – Niemcy są gotowe do agresji na Zachód[1031]. Argumentacja ta doprowadziła do zmiany polityki Londynu wobec Warszawy i docenienia potencjału Polski jako ewentualnego partnera w polityce powstrzymywania Hitlera. Warto zauważyć, że stało się tak dlatego, że rząd JKM uwierzył, iż Hitler może zechcieć zaatakować Wielką Brytanię, a nie dlatego że Niemcy chciały podporządkować sobie Europę Środkową i Wschodnią. Tę bowiem Brytyjczycy sprzedaliby za pokój bez zbędnych skrupułów.

Na przełomie stycznia i lutego 1939 roku przedstawiciele Foreign Office sygnalizowali polskiemu ambasadorowi w Wielkiej Brytanii, by polski minister spraw zagranicznych możliwie szybko przybył do Londynu[1032]. Beck jednak 10 lutego poinformował Raczyńskiego, że jest zainteresowany spotkaniem, ale ze względu na inne zobowiązania może się ono odbyć dopiero na początku marca[1033]. Najwyraźniej dwa tygodnie po wizycie von Ribbentropa w Warszawie Polacy nie odczuwali jeszcze presji czasu. Anglicy jednak nie

zrezygnowali. Minister Halifax za pośrednictwem swojego podsekretarza stanu zakomunikował Raczyńskiemu, że przywiązuje wielką wagę do wizyty polskiego ministra[1034]. Dwa dni później, 12 lutego, w sprawie sprecyzowania jej daty, do Becka zgłosił się Howard Kennard, ambasador brytyjski w Warszawie. Polski minister nie dał mu jednak ostatecznej odpowiedzi, ale zadeklarował zainteresowanie Polski koloniami i przyznał, że w tym punkcie interesy Rzeczypospolitej są sprzeczne z brytyjskimi. Uspokajał jednak ambasadora, zapewniając, że: „Polska nie ma zamiaru stawiać swych żądań w formie gwałtownej, ani zbyt daleko idącej i ma nadzieję na możliwość kompromisu”[1035]. Beck nie znalazł czasu na wyjazd, bo zaprzętała go „dyskretna akcja dyplomatyczna uniemożliwiająca konsolidowanie się obecnej sytuacji zewnętrznej Czecho-Słowacji”[1036].

Stosunek Becka do propozycji brytyjskich zmienił się dopiero po wkroczeniu wojsk niemieckich do Pragi. Halifax przygotował kolejną inicjatywę dyplomatyczną i 20 marca 1939 roku polecił ambasadorom brytyjskim w Paryżu, Moskwie i Warszawie przekazać projekt wspólnej brytyjsko-polsko-francusko-sowieckiej deklaracji, dotyczącej konsultacji i wspólnej obrony[1037]. Beck przestał grać na czas i 23 marca wysłał instrukcję Raczyńskiemu, by ten odpowiedział na angielskie propozycje sugestią, ażeby Londyn i Warszawa, w obliczu szybkiego biegu wypadków i trudności w negocjowaniu umów wielostronnych, podpisały tajną dwustronną deklarację[1038]. Brytyjczycy podchwycili tę inicjatywę, nie chcieli jednak tajnej umowy, więc zaproponowali jednostronne gwarancje bezpieczeństwa. Podczas posiedzenia Komitetu Polityki Zagranicznej (27 marca 1939 roku), w którym zasiadała tylko część gabinetu (w tym premier i szef Foreign Office) dyskutowano nad udzieleniem gwarancji Warszawie. Lord Halifax uznał, że mocarstwa

zachodnie nie będą w stanie zapobiec opanowaniu Polski przez Niemcy, ale stwierdził, że Wielka Brytania nie ma wyboru i musi iść na wojnę z Hitlerem: „[Halifax] powiedział, że zastanawiał się nad obawami, które wyraził minister ds. koordynacji obrony. Zgodził się, że prawdopodobnie nie ma sposobu, aby Francja i Anglia mogły zapobiec opanowaniu Polski i Rumunii. [Stwierdził, że] mamy do czynienia z dylematem: albo nie robimy nic, albo wchodzimy w niszczycielską wojnę. Gdybyśmy nic nie zrobili, oznaczałoby to wielkie wzmocnienie niemieckiej siły i ogromną utratę sympatii i wsparcia [dla nas] w Stanach Zjednoczonych, krajach bałkańskich i innych częściach świata. W tych okolicznościach, jeśli musimy wybierać między dwoma wielkimi złami, [Halifax] opowiedział się za naszym udziałem w wojnie”[1039].

Ambasador Raczyński, tłumacząc w raporcie wysłanym 29 marca 1939 roku do centrali na Wierzbowej, powody decyzji Londynu o zbliżeniu z Warszawą, wskazywał na chęć rozbicia przez Brytyjczyków ewentualnego sojuszu polsko-niemieckiego, który otworzyłby Hitlerowi drogę do walnej rozprawy z Moskwą, a potem z mocarstwami zachodnimi: „[...] poczęto tutaj obawiać się, by także i Polska nie skończyła na kompromisie z Niemcami, który by następnie umożliwił tym ostatnim szybkie rozsadzenie Rosji. Ujawnił się niepokój, że przy takim rozwoju wypadków kolejny nacisk niemiecki w kierunku zachodnim byłby nie [do] odparcia”[1040].

Krytycznie propozycję brytyjskich gwarancji ocenił ambasador RP w Paryżu Juliusz Łukasiewicz. 29 marca 1939 roku wysłał do ministra Becka niezwykłą depezę. Formalnie rzecz biorąc, dotyczyła ona rozmowy z ambasadorem USA we Francji Williamem Bullitem, która odbyła się pięć dni wcześniej. Jednak nie zawierała relacji z rozmowy z amerykańskim dyplomatą, lecz druzgoczącą krytykę polityki brytyjskiej, dokonaną przez polskiego

ambasadora. Łukasiewicz w dramatyczny sposób podważał wiarygodność brytyjskich gwarancji, przewidując tragiczne skutki tego posunięcia: „Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu, w ciągu których ani Anglia, ani Francja nie tylko nie dotrzymały ani jednego ze zobowiązań międzynarodowych, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy swoich własnych interesów, jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Europy Środkowej i Wschodniej, jak również po stronie przeciwnej – Berlin i Rzym, potraktowały poważnie jakąkolwiek propozycję angielską przed tym, niż Anglia zdobędzie się na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażenia swoich stosunków z Niemcami.

Gdyby kilka dni temu, przed złożeniem propozycji deklaracji w Warszawie, Rząd Angielski zmobilizował swoją marynarkę wojenną, wprowadził obowiązek służby wojskowej, a Rząd Francuski zarządził w większym zakresie mobilizację swej armii, propozycje angielskie nawet tak niedostateczne, jak te, które były zrobione, mogły być potraktowane jako dowód szczerzej i poważnej chęci lojalnej współpracy. Ponieważ jednak stało się wręcz odwrotnie, należy przypuszczać, że dopóki Rząd Angielski nie zdobędzie się na zdecydowanie zaciągnięcia zobowiązań konkretnych i sprecyzowanych, popartych realnymi posunięciami w dziedzinie sił zbrojnych, którymi może dysponować, tak długo żadna negocjacja dyplomatyczna podejmowana przez Londyn nie będzie miała szans powodzenia.

Smutnym, niemal tragicznym jest to, że w sytuacji obecnej nie chodzi o interesy poszczególnego kraju, ale bez żadnej przesady o uniknięcie katastrofalnego konfliktu wojennego. Biorę za przykład wypadek Polski. Nie znam ani tekstu propozycji angielskiej, ani intencji Hitlera, rozumiuję jednak na podstawie niewątpliwych aspektów sytuacji realnej.

Nieostrożna, lekkomyślna w formie, niedociągnięta w treści inicjatywa angielska każe Rządowi Polskiemu wybierać pomiędzy skompromitowaniem stosunków z Niemcami albo niepowodzeniem negocjacji z Londynem. W pierwszym wypadku Hitler może czuć się zmuszonym spróbować w stosunku do nas presji, na którą nie będziemy mogli odpowiedzieć inaczej, jak zbrojnie. Wyniknie z tego konflikt ogólnoeuropejski, w pierwszym etapie którego, wobec niezdecydowania Francji i Anglii, będziemy musieli wytrzymać nacisk całej siły Niemiec. Cały nasz przemysł wojenny będzie nie tylko zagrożony, ale możemy być nawet pozbawieni go. Stworzy to w samym początku konfliktu jak najgorsze warunki nie tylko dla nas, ale również dla Francji i Anglii. W wypadku drugim niepowodzenie negocjacji z Londynem będzie dla Hitlera dowodem nieszczerości i słabości polityki Anglii i Francji i zachęci go do dalszych poczynań ekspansyjnych w stosunku do Europy Wschodniej i Środkowej, które prędzej czy później doprowadzą do katastrofy wojennej. W tych warunkach jest rzeczą dziecinnie zbrodniczą czynić Polskę odpowiedzialną za pokój lub wojnę. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że *gros* odpowiedzialności leży na Francji i Anglii, których polityka albo nonsensowna, albo śmiesznie słaba doprowadziła do sytuacji i wypadków, w których żyjemy. Jeżeli dzisiaj Rząd Angielski tego nie zrozumie, ogólnoeuropejski, a może światowy konflikt wojenny jest nieunikniony i musi przyjść prędko, bo wybór momentu wywołanego należy do Hitlera”[1041].

Przestrogi te nie zdały się na nic. Gdy 30 marca 1939 roku ambasador brytyjski zapytał Becka, czy polski rząd nie ma zastrzeżeń, aby premier Chamberlain następnego dnia w Izbie Gmin ogłosił udzielenie Polsce gwarancji „na wypadek agresji lub zagrożenia niepodległości”[1042], polski minister bez zwłoki wyraził na to zgodę.

Beck nie mógł znać szczegółów dyskusji członków brytyjskiego gabinetu, którzy zebrali się tego samego dnia w późnych godzinach przedpołudniowych. Rozpoczął ją szef Foreign Office, lord Halifax, który przeprosił zebranych, że posiedzenie zostało zwołane w trybie nagłym. Wyjaśnił, że spowodowane to było informacjami, że Niemcy w najbliższym czasie mogą zaatakować Polskę (co potem okazało się nieprawdą). zaproponował, aby w tej sytuacji gabinet JKM wydał jasną deklarację, wyrażającą intencję wsparcia Warszawy w przypadku agresji Berlina. Podkreślił, że chodzi o to, aby wyprzedzić kolejne agresywne posunięcie Hitlera. Lord Halifax przedstawił również ewentualne minusy takiej deklaracji. Zauważył, że minister Beck w ten sposób otrzyma to, czego potrzebuje, nie dając nic w zamian oraz że taka deklaracja może negatywnie wpłynąć na toczące się rozmowy polsko-niemieckie, a także może prowokacyjnie oddziaływać na Berlin.

Kluczowe znaczenie dla decyzji brytyjskiego gabinetu miała argumentacja premiera Chamberlaina: „Mieliśmy jednak do czynienia z dylematem. Gdyby było prawdą, że Herr Hitler i Herr von Ribbentrop sądzą, że w ciągu najbliższego tygodnia zdołają uderzyć na Polskę i postawią nas przed faktem dokonanym, zanim będziemy mogli zdecydować, jakie działania możemy podjąć, trudno byłoby oszacować szkody, jakie mogłyby z tego wyniknąć. Zostało już dowiedzione, że w wyniku niemieckiej akcji przeciwko Czechosłowacji nie tylko straciliśmy wsparcie czeskiej armii, ale zasoby Czech są teraz dostępne dla Niemiec. Byłoby bardzo poważnym problemem, gdyby Polska, zamiast być potencjalnym sprzymierzeńcem, została również dodana do zasobów Niemiec. Jeśli zatem nie podjęlibyśmy żadnych działań, istniało ryzyko, że wkrótce Polska byłaby opanowana i że stracilibyśmy szansę. Z drugiej strony, gdybyśmy wydali ostrzeżenie takie, jak teraz zostało

zaproprowane, to powinniśmy być gotowi podjąć interwencję, jeśli Niemcy będą kontynuować agresję.

Premier powiedział, że jest nieco zaniepokojony tym, że nasz ambasador w Warszawie nie może uzyskać informacji o postępkach negocjacji między Niemcami a Polską. Jednym z możliwych, ale bardzo nieprzyjemnych wyjaśnień było to, że polscy negocjatorzy faktycznie ustąpili Niemcom. Uważał, że najważniejsze jest podjęcie wszelkich możliwych kroków w celu ustalenia, jak przebiegają te negocjacje”[1043].

Chamberlain zwrócił uwagę, że strona brytyjska nie została poinformowana o przebiegu negocjacji polsko-niemieckich. Dlatego uznał, że trzeba zrobić wszystko, ażeby Niemcom nie udało się zmusić Polaków do ustępstw. Stawka dotyczyła tego, po której stronie opowie się Warszawa, czy po stronie Hitlera, czy też mocarstw zachodnich. A zatem zasadniczym celem gwarancji brytyjskich było odciągnięcie Polski od orbity wpływów Niemiec. Jednak z przebiegu dyskusji wynikało, że członkowie gabinetu nie przewidywali udzielenia Polsce realnej pomocy militarnej. Taki wniosek wypływa z informacji szefów sztabu przedstawionej przez lorda Chatfielda (Alfred E. Mantacute), ministra koordynacji obrony Wielkiej Brytanii: „Oni [szefowie sztabu – przyp. K.R.] doszli do dość zdecydowanego wniosku, że jeśli będziemy musieli walczyć z Niemcami, lepiej będzie zrobić to z Polską jako sojusznikiem, niż pozwolić, by Polska została wchłonięta i zdominowana przez Niemcy bez żadnego wysiłku z naszej strony, by jej pomóc. Bez wątplenia nie byłoby możliwe, abyśmy zapobiegli opanowaniu Polski. Szefowie sztabów w gruncie rzeczy uważali, że Polska prawdopodobnie zostanie pokonana przez Niemcy w ciągu dwóch lub trzech miesięcy. Niemniej jednak Niemcy w trakcie tej akcji poniosłyby ciężkie straty i musiałyby pozostawić znaczne siły w celu okupacji Polski. Nie było dyskusji z Francuzami, czy możliwe jest przeprowadzenie

ataku na Linie Zygfryda. W niektórych kręgach stwierdzono, że byłoby to niewykonalne, podczas gdy w innych sądzono, iż możemy wyrządzić znaczne szkody w wyniku ataku lotniczego na ważne ośrodki w Niemczech. Gdybyśmy wraz z Francuzami mieli ruszyć na wojnę przy wsparciu Polski, Niemcy mogłyby zasłonić się od strony Polski i skierować swój główny atak na Zachód. Polska nie posiada fortyfikacji, nie istnieją też żadne naturalne przeszkody, które mogłyby osłonić jej terytorium, a terytorium niemieckie otacza ją z trzech stron. Mimo to szefowie sztabów uważają, że jeśli Niemcy zaatakują Polskę, właściwym rozwiązaniem będzie wypowiedzenie wojny Niemcom. Polska ma 50 dywizji i 230 bombowców, których można użyć do zbombardowania Berlina – jego obrona zaangażowałaby znaczną część niemieckich myśliwców.

[...] Szefowie sztabu zakładają, że nie powinniśmy narażać się na wciągnięcie w wojnę w wyniku wypowiedzenia jej przez stronę polską bez konsultacji z nami. Ponadto uznali, że powinniśmy walczyć o niepodległość Polski tylko wtedy, gdy Polacy stawią opór, a Francuzi będą naszymi sojusznikami”[1044].

Wśród polskich badaczy nie ma pełnej zgody co do wymowy tych słów[1045]. Interpretacja stanowiska szefów sztabów nie wydaje się jednak nadmiernie skomplikowana, jakkolwiek nie o wszystkim powiedzieli oni wprost. Zapowiedzieli oni, że nie jest możliwe zapobieżenie opanowaniu Polski przez Niemcy i że dokona się to w ciągu 2–3 miesięcy. Okupacja Polski pociągnie jednak za sobą zaangażowanie znaczących sił niemieckich. Brytyjcy wojskowi w ogóle nie rozmawiali z francuskimi na temat możliwości zaatakowania Linii Zygfryda. Podkreślili oni, że jakakolwiek pomoc militarna dla Polski w wypadku wojny z Niemcami wydaje się być niemożliwa, poza – być może – atakami lotniczymi na ważne centra w Niemczech. Jednak w przypadku militarnej pomocy Polski przez Francję i Anglię

Hitler może skierować swój główny atak na Zachód. Tym niemniej w przypadku ataku na Polskę Wielka Brytania winna wypowiedzieć wojnę Niemcom. Ze stanowiska szefów sztabów można zatem wyciągnąć następujący wniosek: w przypadku ataku Hitlera na Polskę Wielka Brytania nie udzieli jej pomocy militarnej, ale powinna wypowiedzieć Niemcom wojnę.

Następnego dnia, 31 marca 1939 roku, w godzinach popołudniowych brytyjski premier Neville Chamberlain oświadczył: „Pragnąc jak najlepiej wyrazić stanowisko Rządu Jego Królewskiej Mości w czasie, zanim konsultacje będą zakończone, muszę poinformować Izbę, że w ciągu tego okresu na wypadek jakichkolwiek działań wojennych mogących wyraźnie zagrozić niepodległości Polski i które by Rząd polski uznał zatem za konieczne odeprzeć przy użyciu swych narodowych sił zbrojnych, Rząd Jego Królewskiej Mości będzie się czuł zobowiązany do udzielenia Rządowi polskiemu natychmiastowego poparcia, będącego w jego mocy. Dał też Rządowi polskiemu zapewnienie pod tym względem.

Mogę dodać, że Rząd francuski upoważnił mnie do wyjaśnienia, że jego stanowisko w tej sprawie jest takie samo jak stanowisko Rządu Jego Królewskiej Mości”[1046].

Przebieg posiedzenia gabinetu JKM z 30 marca i oświadczenie premiera Chamberlaina z 31 marca 1939 roku dowodzą, że Brytyjczycy zobowiązali się bronić niepodległości Polski, a nie jej granic[1047]. Z tego należy wnosić, że gwarancje te miały przede wszystkim charakter polityczny, a nie militarny, czego świadomość mieli zresztą polscy dyplomaci[1048]. Miały one zachęcić Polskę do wejścia w skład budowanej przez Londyn koalicji antyhitlerowskiej. Rząd JKM zobowiązał się więc do wypowiedzenia wojny Niemcom, w przypadku gdy ci zaatakują Polaków, ale nie rozważał przyjscia z konkretną pomocą militarną. Analiza przebiegu posiedzeń brytyjskiego rządu w drugiej połowie marca 1939 roku[1049] pozwala dojść

do wniosku, że podjął on wówczas decyzję o tym, że jeśli Niemcy naruszą *status quo* w regionie środkowoeuropejskim, to Wielka Brytania przystąpi do wojny w jego obronie. Wydaje się, że 30 marca zarówno gabinet JKM, jak i minister Beck powinni mieć świadomość, że ich decyzja oznacza wojnę z Niemcami[1050], ponieważ od tej pory Hitler mógł realizować swoje cele tylko za pomocą sił zbrojnych. Nie znajduje jednak potwierdzenia teza, że Londyn przyznał gwarancje Warszawie 31 marca po to, aby Hitler zaatakował Polskę. Nie sposób nie zauważyć, że to Beck 23 marca odrzucił propozycję porozumienia wielostronnego na korzyść tajnego układu dwustronnego, w efekcie czego Chamberlain i Halifax zaproponowali mu jednostronną gwarancję brytyjską, która była skutkiem paniki związanej z nieprawdziwymi pogłoskami o zbliżającym się ataku Niemiec na Polskę. Szybko okazało się jednak, że w Londynie i Warszawie inaczej rozumiano sens tej deklaracji. Polscy dyplomaci chcieli gwarancji w sprawie Gdańska i korytarza, czyli gwarancji granic. Natomiast Foreign Office, jak przekonywała prasa na Wyspach, gwarantowała jedynie niepodległość Polski, ale nie dotychczasowy przebieg jej granic[1051]. W Warszawie taki sam sygnał przekazał ambasador brytyjski ambasadorowi niemieckiemu. Von Moltke poinformował centralę na Wilhelmstrasse w depeszy z 30 marca, że – zdaniem Kennarda – Polska musi uznać niemiecki charakter Gdańska i wyciągnąć z tego wnioski[1052]. Podobnie deklarację Chamberlaina zrozumiał niemiecki chargé d'affaires, Theodor Kordt, który w depeszy z 31 marca ocenił, że – zgodnie z treścią tej deklaracji – wątpliwe jest, by militarne wkroczenie Niemiec na teren Gdańska oznaczało wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię[1053].

Beck prawdopodobnie rozumiał, że decyzja o przyjęciu brytyjskich gwarancji oznacza wojnę z Niemcami, a więc że Hitler najpierw zaatakuje Polskę. Wariant, w którym wódz III

Rzeszy pójdzie na wojnę z mocarstwami zachodnimi przy zachowaniu neutralności przez Polskę, przestał być bowiem możliwy. Można odnieść wrażenie, że polski minister jakby z niecierpliwością wojny wyczekiwał. Już 1 kwietnia 1939 roku zwołał naradę, w której wzięli między innymi udział: szef Sztabu Głównego WP, gen. Waław Stachiewicz, oraz wiceministrowie Szembek i Arciszewski. Beck dokonał analizy możliwych posunięć Berlina w sprawie Gdańska. Doszedł do wniosku, że Polska winna użyć swoich sił zbrojnych w następujących przypadkach: wkroczenia wojsk niemieckich na teren miasta, politycznej deklaracji o przyłączeniu do Rzeszy, ataku na polskie instytucje państwowe w Wolnym Mieście. Beck podkreślił, że w polskim interesie jest, by ewentualny konflikt zbrojny możliwie najdłużej utrzymał lokalny charakter i nie wykraczał poza obszar Gdańska[1054].

Kiedy Hitler otrzymał potwierdzenie wiadomości o brytyjskich gwarancjach wobec Polski, to, wedle świadectwa obecnego przy tym admirała Canarisa, wpadł w furję, chodził tam i z powrotem po pokoju, uderzał pięściami w marmurowy blat stołu, i niczym czarownik rzucał przekleństwo na swoich wrogów: „To ja im teraz uwarzę diabelskiego napoju!”[1055]. Najpierw jednak przekazał Polakom i Brytyjczykom otwarte ostrzeżenie. Wygłosił je 1 kwietnia 1939 roku w Wilhelmshaven przy okazji uroczystego zwodowania pancernika „Tirpitz”. Stwierdził, że III Rzesza chce pokoju, lecz nie będzie tolerowała polityki okrążania (*Einkreisungspolitik*) Niemiec. Przestrzegął angielskich satelitów (w domyśle: Polskę), by z poduszczenia mocarstw nie wyciągały kasztanów z ognia, bo poparzą sobie palce. Zagroził wypowiedzeniem niemiecko-brytyjskiego układu o flocie wojennej z 1935 roku[1056]. Jednocześnie wprowadził w ruch maszynę wojenną. Generał Keitel 3 kwietnia 1939 roku wydał rozkaz do uaktualnienia planów wojennych Wehrmachtu. Hitler polecił, aby plan ataku na Polskę zakładał

możliwość podjęcia akcji zbrojnej już od 1 września 1939 roku[1057]. Te przygotowania nie musiały jednak oznaczać, że Hitler ostatecznie podjął decyzję o wojnie z Polską[1058].

W nowej sytuacji Berlin wycofał się z propozycji „generalnych porządków”. Von Weizsäcker w depeszy z 5 kwietnia skierowanej do ambasadora von Moltkego poinformował, że podczas najbliższej rozmowy z Lipskim w AA zostanie mu zakomunikowane, iż niemiecka oferta dla Polski miała charakter jednorazowy. Rząd polski najwidoczniej nie całkiem zrozumiał jej znaczenie. Rząd niemiecki nie ma już na to wpływu. Czas pokaże, czy Polska postąpiła dobrze. Sekretarz stanu polecił, by von Moltke nie rozmawiał już na ten temat z Polakami. Chodziło o to, by nie dać Warszawie możliwości odpowiedzi i dyskusji na temat polskich propozycji. Wszystkie placówki niemieckie dostały polecenie nieporuszania zagadnień stosunków polsko-niemieckich. Miało ono na celu ukrycie niemieckich zamiarów wobec Polski[1059].

Ostateczny rozbrat w relacjach Polski z Niemcami przypieczętowało ogłoszenie wyników wizyty Becka w Londynie 4–6 kwietnia 1939 roku, w trakcie której rozmawiał on z premierem Chamberlainem i ministrem Halifaxem[1060]. Polski minister swój przyjazd wytłumaczył szefowi Foreign Office tym, że „polityka niemiecka straciła w ostatnich czasach wszelkie umiarkowanie”[1061]. Zarówno w rozmowie z Chamberlainem, jak i Halifaxem, podkreślał, że polski rząd traktuje zobowiązanie rządu JKM, dotyczące gwarancji jako zobowiązanie wzajemne. Zastrzegł, że nie wie, czy polsko-brytyjski układ sprowokuje Berlin do podjęcia zbrojnej rozprawy z Warszawą. Jednakże wyraził nadzieję, że zostanie on potraktowany analogicznie do umowy polsko-francuskiej z 1921 roku, a więc nie wykluczył, że Hitler będzie go tolerował. Brytyjczykom jednak i tego było za mało. Chcieli, by Polska

rozszerzyła swoje gwarancje na inne państwa i zadeklarowała przystąpienie do wojny, gdy Wielka Brytania nie zostanie zaatakowana, a niemieckie wojska wkroczą tylko do Belgii, Holandii, Danii lub Szwajcarii. Beck, powołując się na brak zgody rządu polskiego, nie przekazał jasnej deklaracji w tej kwestii. W końcu po naciskach uznał, że strona polska byłaby gotowa rozważyć włączenie gwarancji dla Belgii i Holandii do polsko-brytyjskiego porozumienia.

Przypuszczenie Becka, że Niemcy będą tolerować porozumienie polsko-brytyjskie, było w oczywisty sposób błędne. Polski minister musiał wiedzieć, że Hitler zgodnie z tym, co przed kilkoma dniami powiedział w Wilhelmshaven, potraktuje polsko-brytyjskie rozmowy jako wrogą politykę okrążania. Od biedy można byłoby zakładać, że Berlin tolerowałby jednostronną gwarancję Londynu wobec Warszawy. Ta bowiem nie wykluczałaby, że w przypadku niemieckiej wojny z mocarstwami zachodnimi Polska mogłaby zachować neutralność[1062]. Odwzajemnienie gwarancji wykluczało taką opcję. Beck podejmując tę decyzję, musiał rozumieć, że Polska w ten sposób staje się członkiem sojuszu, wymierzonego przeciwko Niemcom, a tym samym ostatecznie zarzuca prowadzenie polityki równowagi. Podczas rozmów w Londynie Beck nie pozostawił sobie jakiejkolwiek karty przetargowej wobec Hitlera. Sam zaoferował, ażeby w komunikacie po rozmowach ogłosić, że Polska wzajemnie zagwarantuje pomoc militarną Wielkiej Brytanii w razie konfliktu z Niemcami. Brytyjczycy skwapliwie podchwycili tę myśl i zaproponowali, ażeby wzajemne gwarancje ważne były od teraz, a nie od momentu, gdy wynegocjowane zostanie szczegółowe porozumienie. Rozmowy londyńskie dowodzą, że na początku kwietnia 1939 roku Beck nie wierzył już w żaden kompromis i był zdecydowany iść na wojnę z Niemcami. Powstaje więc pytanie, dlaczego w rozmowie z Brytyjczykami

nie podniósł kwestii militarnych gwarancji ze strony Anglii w przypadku ataku Hitlera na Polskę. Wydaje się to niezrozumiałe, zarówno w kontekście narady z szefem sztabu, generałem Stachiewiczem (1 kwietnia), jak i wcześniejszych depesz Raczyńskiego. Niewątpliwie dla polskiego rządu kwestią kluczową winien być zakres brytyjskich gwarancji, a mianowicie to, czy dotyczyły one tylko niepodległości państwa, czy także nienaruszalności jego granic. Tej kwestii Beck w ogóle nie poruszył, a przecież mieć ona będzie kluczowe znaczenie dla relacji pomiędzy Polską a aliantami w najbliższych kilku latach[1063]. Można oczywiście zarzucać Beckowi niefrasobliwość, ale taka ocena byłaby pójściem na łatwiznę. Przypomnijmy, polscy dyplomaci zdawali sobie sprawę, że Wielka Brytania nie jest w stanie udzielić Polsce skutecznej pomocy militarnej i przekonanie to wyrażali w rozmowach z urzędnikami Foreign Office jeszcze w grudniu 1938 roku (patrz wyżej). A to znaczy, że Beck nie rozmawiał z Chamberlainem i Halifaxem o wsparciu wojskowym, ponieważ wiedział, że Brytyjczycy nie są w stanie go udzielić.

6 kwietnia 1939 roku Chamberlain odczytał w Izbie Gmin uzgodnioną ze stroną polską deklarację, której najważniejszym postanowieniem było udzielenie przez oba rządy wzajemnych gwarancji, obowiązujących od momentu ich ogłoszenia[1064].

Wizyta Becka w Londynie była sporym zaskoczeniem dla Niemców. Von Weizsäcker, w rozmowie z Lipskim 6 kwietnia 1939 roku, przekazując informację o jednorazowości niemieckiej propozycji „generalnych porządków”, odniósł się do trwających jeszcze rozmów polskiego ministra nad Tamizą. Jakkolwiek zastrzegł, że nie zna komunikatu wydanego po ich zakończeniu, to zauważył, że układ polsko-brytyjski będzie trudny do pogodzenia z deklaracją z 26 stycznia 1934 roku[1065]. Tego samego dnia sekretarz Ambasady Niemieckiej w Warszawie Rudolf von Scheliha podczas

rozmowy z dyrektorem Łubieńskim ubolewał nad rezultatami wizyty Becka w Londynie. Uważał, że była ona skutkiem niezrozumienia intencji Berlina przez Warszawę: „[...] żadnych zamiarów grożenia Polsce nie było – a jedynie został wysunięty program, który wydawał się w Berlinie do przyjęcia – oczywiście gdyby sobie zdawano sprawę z *non possumus* polskiego, to wysunięcie tego programu miałoby inne znaczenie – ale tak to był tylko temat do dyskusji”[1066].

Łubieński odpowiedział, że to właśnie Beck uratował możliwość kontynuowania polityki polsko-niemieckiego porozumienia, ponieważ, z jednej strony, odrzucił propozycje niemieckie, a z drugiej odmówił przystąpienia do sojuszu antyniemieckiego. Układ polsko-brytyjski niczego nie zmieni, „gdyż i tak w razie konfliktu na alians francuski pomoc Anglii była więcej niż prawdopodobna”[1067].

Hitler, co najmniej od narady uwiecznionej przez pułkownika Hoßbacha, był przekonany, że mocarstwa zachodnie nie podejmą akcji wojskowej w obronie państw środkowoeuropejskich, a więc zakładał, że nie wykonają one wobec swoich sojuszników gwarancji militarnych. Po tym, jak Beck w Londynie odwzajemnił gwarancje Wielkiej Brytanii, niemiecki kanclerz najprawdopodobniej podjął decyzję, gdzie i kiedy rozpocznie wojnę. Atak na mocarstwa zachodnie oznaczał z konieczności wojnę na dwa fronty. Było bowiem jasne, że Warszawa wypełni swoje sojusznicze zobowiązania. Hitler podjął więc decyzję o napaści na Polskę, licząc na to, że Paryż i Londyn będą kontynuować linię *appeasementu*. 11 kwietnia 1939 roku podpisał dyrektywę dotyczącą przygotowań do wojny na przełomie lat 1939 i 1940, której najważniejszym elementem był Fall Weiß, czyli plan ataku na Polskę. W przesłankach politycznych tego planu wskazano, że zostanie on wprowadzony w życie, gdy Polska zmieni swą dotychczasową politykę wobec Rzeszy i przyjmie wrogą

postawę. W przypadku decyzji o wojnie niemieckie kierownictwo polityczne będzie miało za zadanie ograniczenie działań zbrojnych do terytorium Polski. Sprzyjać temu będzie kryzys wewnętrzny we Francji i związany z tym wstrzemięźliwy stosunek Wielkiej Brytanii do działań wojennych na Zachodzie. Aby zapewnić sobie bierną postawę Paryża i Londynu, konieczne jest działanie przez zaskoczenie i szybkie zakończenie kampanii w Polsce[1068]. W drugiej połowie kwietnia 1939 roku Niemcy zaczęli stopniowo zamrażać stosunki z Polską. Sekretarz stanu von Weizsäcker poinstruował 22 kwietnia placówkę w Warszawie, aby jej przedstawiciele w rozmowach ze stroną polską na temat ogólnej sytuacji politycznej i stosunków dwustronnych zachowywali się zupełnie biernie. Poinformował również, że ambasador von Moltke wróci do Warszawy dopiero po 28 kwietnia, czyli po tym, jak Hitler wygłosi swoją mowę o polityce międzynarodowej[1069].

Hitler, przemawiając w samo południe 28 kwietnia 1939 roku w Reichstagu, zerwał ze swoimi obydwojoma wymarzonymi sojusznikami. Najpierw dokładnie omówił wydarzenia roku 1938, potem – stosunki z Londynem i wypowiedział niemiecko-brytyjski układ o flocie wojennej. Wreszcie przeszedł do relacji z Polską. Rozpoczął od skargi na postanowienia traktatu wersalskiego i przyznanie Polsce korytarza. Zapewnił, że zawsze miał na uwadze wolny dostęp Polski do morza. Wspomniał postać Piłsudskiego – architekta porozumienia z Niemcami. Dodał, że deklaracja z 26 stycznia przyczyniła się do nadzwyczajnego odprężenia sytuacji w Europie. Następnie omówił propozycję „generalnych porządków” i wypowiedział deklarację z 26 stycznia 1934 roku: „W moim przekonaniu Polska w tym rozwiązaniu nie była w ogóle stroną, która cokolwiek dawała, lecz stroną, która wyłącznie brała, albowiem to, że Gdańsk nigdy nie był polski, nie podlega żadnej kwestii.

Przypisywany obecnie Niemcom przez światową prasę zamiar ataku doprowadził w konsekwencji do [...] tzw. oferty gwarancji i do zobowiązania polskiego rządu do wzajemnej pomocy [*gegenseitigen Beistand*]. To zobowiązanie w odpowiednich warunkach zmusi Polskę do zwrócenia się militarnie przeciwko Niemcom w przypadku konfliktu Niemiec z jakimkolwiek innym mocarstwem, dzięki któremu Anglia znowu wróciłaby do gry. To zobowiązanie jest sprzeczne z umową, którą zawarłem z Marszałkiem Piłsudskim. Albowiem umowa ta odnosiła się wyłącznie do istniejących wówczas zobowiązań, a mianowicie do znanych nam zobowiązań Polski w stosunku do Francji. Późniejsze rozszerzenie tych zobowiązań jest nie do pogodzenia z niemiecko-polską deklaracją o nieagresji. W takich okolicznościach nie podpisałbym wówczas tego paktu. Czyż pakt o nieagresji miałyby w ogóle jakikolwiek sens, gdyby dopuszczały w stosunku do jednej ze stron możliwość nieskończonej liczby wyjątków? Z tych powodów uważam umowę, zawartą swojego czasu pomiędzy mną i Marszałkiem Piłsudskim, za jednostronnie pogwałconą i tym samym nieistniejącą!”.

Wydaje się jednak, że i tym razem Hitler chciał pozostawić Beckowi możliwość odwrotu, choć mogła to być jedynie pewna sztuczka taktyczna z jego strony. Polsko-brytyjski układ nie znajdował bowiem, jak na razie, swojego odzwierciedlenia na piśmie. Dlatego kanclerz złożył jeszcze jedną propozycję Warszawie: „Jeśli jednak polski rząd przykłada wagę do nowego traktatowego uregulowania stosunków z Niemcami, to zgodzę się na to tylko pod warunkiem, że uregulowanie to będzie polegać na całkiem jasnym i równoprawnym zobowiązaniu, wiążącym obie strony. Niemcy są gotowe wziąć na siebie takie zobowiązanie, a potem również je wypełniać”[\[1070\]](#).

Pół godziny przed rozpoczęciem tej mowy przedstawiciel Niemieckiej Ambasady w Warszawie przekazał wiceministrowi Szembekowi *memorandum*, w którym Niemcy za główny powód wypowiedzenia deklaracji uznali, że umowa z Brytyjczykami jest paktem o wzajemnej pomocy wojskowej. Wskazano tam również na fakt, że Warszawa zaangażuje się w ewentualny konflikt niemiecko-brytyjski nawet wtedy, gdy nie będzie on dotyczył Polski i jej interesów. A zatem dla strony niemieckiej formalną przyczyną zerwania było udzielenie przez Polskę wzajemnej gwarancji Wielkiej Brytanii. Ponadto autorzy *memorandum* uznali, że Warszawa, wchodząc w alians z Londynem, wsparła politykę okrążania Niemiec[1071].

Minister Beck odpowiedział Hitlerowi 5 maja 1939 roku swoją najsłynniejszą mową sejmową (w tym czasie polski charge d'affaires w Berlinie przekazał von Weizsäckerowi odpowiednie *memorandum*). Rozpoczął od informacji na temat swoich rozmów w Londynie. Następnie przeszedł do oceny ostatniego pięciolecia: „Układ z 1934 roku był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwiania się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej”[1072].

Beck bagatelizował fakt wypowiedzenia przez III Rzeszę polsko-niemieckiej deklaracji z 26 stycznia 1934 roku. Skoro Berlin jednostronnie zmienił zasady swojej polityki wobec Warszawy, to fakt ten czynił wcześniejsze porozumienia w oczywisty sposób niebyłymi: „[...] każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to

po jego osłabieniu czy zniknięciu nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego Państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesji – stracił swój prawdziwy charakter”[1073].

Ażeby Hitler nie miał najmniejszych wątpliwości, że drogi Polski i Niemiec rozeszły się na zawsze, polski minister odniósł się jeszcze raz do niemieckich żądań dotyczących Gdańska i eksterytorialnej drogi przez Pomorze i solennie je odrzucił. Podkreślił również, że obie te koncesje w gruncie rzeczy miały jednostronny charakter, ponieważ Berlin w zamian nic realnego Polsce nie zaproponował. Mowę swoją zakończył Beck ostrzeżeniem wobec Hitlera. Dał mu bowiem do zrozumienia, że Polska nie pójdzie na żadne koncesje i ażeby bronić swoich praw gotowa jest na wojnę z Niemcami. Następujące słowa oznaczały nie tylko koniec polityki porozumienia, ale koniec jakiegokolwiek polityki dwustronnej: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką – ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”[1074].

* * *

Dla zrozumienia miejsca Polski w koncepcji polityki zagranicznej Hitlera szczególne znaczenie mają trzy wystąpienia wodza III Rzeszy, które zostały ogłoszone w roku

1939 już po podjęciu przez niego decyzji o zmianie kursu wobec Warszawy: pierwsze z 23 maja[1075], drugie z 22 sierpnia[1076] i trzecie z 23 listopada[1077]. Hitler, z jednej strony, dokonał w nich bilansu swojej polityki zagranicznej z lat 1933–1939 i jednocześnie otworzył nowy rozdział – wyjaśnił motyw, jakie przyświecały mu w rozpętaniu wojny światowej. Ich wyjątkowość polega nie tylko na tym, że wódz III Rzeszy zawarł w nich podsumowanie swojej polityki wobec Polski, ale przede wszystkim na tym, że pokazał, w jaki sposób perspektywa wojny zmusiła go do modyfikacji części założeń jego koncepcji polityki zagranicznej. Z tego powodu treść tych wystąpień stała się jednym z głównych dowodów oskarżenia w Norymberdze.

23 maja 1939 roku w nowej Kancelarii Rzeszy Hitler przekonywał najwyższych dowódców niemieckiej armii do szybkiej rozprawy z Polską. Na początku podsumował politykę ostatnich sześciu lat. Uznał, że naziści odnotowali postępy we wszystkich dziedzinach, a pozycja militarna Niemiec poprawiła się w imponujący sposób. Nie zmieniła się jednak pozycja międzynarodowa Rzeszy, ponieważ wykluczono ją z kręgu mocarstw (*Machtstaaten*) i utworzono układ równowagi bez jej udziału. Aspiracje Niemiec i dążenie przez nie do osiągnięcia pozycji mocarstwowej szkodzić będą tej równowadze i zostaną uznane za zamach na obecny porządek. Z tych powodów Niemcy powinni być odważni i zamiast przystosowywać się do *status quo*, winni je zmienić, zgodnie ze swoimi ambicjami. A to oznacza konfrontację z innymi krajami i zawłaszczenie obcej własności. Przed Niemcami stoi wybór: albo wzlot, albo upadek. Dalsze sukcesy nie są jednak możliwe bez przelania krwi. Hitler zapowiedział konieczność podjęcia działań wojennych przeciwko Polsce: „Polak nie jest żadnym dodatkowym wrogiem. Polska zawsze stoi po stronie naszych przeciwników. Pomimo umowy o przyjaźni w Polsce zawsze istniał

wewnętrzny zamiar, aby każdą nadarzącą się okazję wykorzystać przeciwko nam. [...]

Problem «Polska» nie może być oddzielony od kwestii konfliktu z Zachodem. Wewnętrzna determinacja Polski do walki z bolszewizmem jest wątpliwa. Dlatego Polska jest wątpliwą barierą [chroniącą] przed Rosją.

Szczyśliwy wynik wojny na Zachodzie, polegający na szybkim rozstrzygnięciu jest wątpliwy, podobnie jak stanowisko Polski.

Polski reżym nie wytrzyma nacisku Rosji. Polska postrzega zwycięstwo Niemiec na Zachodzie jako zagrożenie i będzie próbować to zwycięstwo nam odebrać”[1078].

Polska w oczach Hitlera przestała być barierą przeciwko bolszewizmowi, a w przypadku jego wojny z mocarstwami zachodnimi miała odebrać mu zwycięstwo. Wódz III Rzeszy nie liczył już, że Warszawa zachowa neutralność w przypadku, gdy zacznie on wojnę z mocarstwami zachodnimi. Te powody doprowadziły go do podjęcia decyzji o zaatakowaniu Polski przy pierwszej nadarzącej się okazji. Hitler nie miał jednak pewności, w jaki sposób zareagują na to Paryż, Londyn i Moskwa a zwłaszcza czy nie staną po stronie Warszawy. Stąd też w najbliższych miesiącach zalecił politykę izolowania Polski. Jednocześnie wyraził pogląd, że należy być gotowym na konfrontację na śmierć i życie z Wielką Brytanią, ponieważ Londyn zrobi wszystko, aby nie dopuścić, aby Berlin zajął pozycję hegemoniczną w Europie.

Tych wątpliwości Hitler nie manifestował trzy miesiące później podczas spotkania z grupą około stu dowódców Wehrmachtu w Obersalzbergu 22 sierpnia 1939 roku[1079]. Zebrany zakomunikował, że zawezwał ich, aby przedstawić im swój pogląd na sytuację polityczną oraz poinformować o wojnie z Polską. Rozpoczął od wyjaśnienia swoich motywacji dotyczących polityki porozumienia, a następnie zerwania z Warszawą: „Było dla mnie jasne, że prędzej czy później

musiało dojść do konfliktu z Polską. Decyzję podjąłem już wiosną; myślałem jednak, że dopiero za kilka lat zwrócę się przeciwko Zachodowi, a potem przeciwko Wschodowi. Kolejności nie da się jednak ustalić. Nie można zamykać oczu na groźne położenie. Najpierw chciałem ustanowić znośne relacje z Polską, ażeby najpierw walczyć przeciwko Zachodowi. Ten sympatyczny z mojego punktu widzenia plan okazał się jednak niemożliwy do zrealizowania, ponieważ zmieniła się istota rzeczy. Stało się dla mnie jasne, że Polska zaatakuje nas w trakcie konfliktu z Zachodem. Polska dąży do dostępu do morza. Po opanowaniu Kłajpedy nastąpił dalszy rozwój sytuacji i stało się dla mnie jasne, że z różnych względów konflikt z Polską może przyjść w niewłaściwym czasie”[1080].

Na początku tego wystąpienia Hitler wyznał, że uważał konflikt z Polską za nieunikniony. Ta uwaga wydaje się trudna do pogodzenia z jego dotychczasową polityką współpracy z Warszawą w celu budowy sojuszu antysowieckiego. Najwyraźniej wódz III Rzeszy nie chciał się przyznać do fatalnego błędu w swoich kalkulacjach, który doprowadził do krachu niemieckiej polityki zagranicznej lat 1933–1939, ponieważ nie pasowało to do wizerunku nieomylnego wodza. Celem jego wysiłków od momentu dojścia do władzy było bowiem zawarcie strategicznego sojuszu z Polską i Wielką Brytanią, ale ich efekt był odwrotny od zamierzeń, albowiem obaj jego potencjalni alianci zawarli sojusz skierowany przeciwko Niemcom. Hitler powiedział, że było dlań jasne, że prędzej czy później dojdzie do konfrontacji z Polską, ponieważ chciał utrzymać dowódców Wehrmachtu w przekonaniu o swojej dalekowzroczności i geniuszu. W ten sposób zaczął pisać „swoją historię” nieomylnego, przewidującego, genialnego i zwycięskiego wodza tysiącletniej III Rzeszy.

W tym wstępie nie to jednak było najistotniejsze. Hitler przyznał, że pierwotnie chciał najpierw zaatakować mocarstwa

zachodnie, a dopiero potem ruszyć na Wschód. To samo zapowiedział już przed przeszło pięciu laty, zaraz po podpisaniu deklaracji z 26 stycznia, wysokim oficerom Reichswehry, SA i SS, podczas narady, która odbyła się 28 lutego 1934 roku (por. wyżej). Realizacji tego strategicznego planu służyła polityka porozumienia z Polską, z którą sojusz zapewniłby mu bezpieczeństwo na flance wschodniej i pozwolił zaatakować mocarstwa zachodnie. Kiedy jednak Warszawa na przełomie marca i kwietnia 1939 roku zawarła alians obronny z Londynem, dla Hitlera było oczywiste, że Polska zaatakuje Niemcy, gdy te zdecydują się na wojnę z mocarstwami zachodnimi. A zatem wódz III Rzeszy po raz kolejny przyznał, że polityka ministra Becka zmusiła go do zmiany planów strategicznych. Został zmuszony do rozpoczęcia wojny od napaści na Polskę, zamiast na Francję i Wielką Brytanię, ponieważ, jak stwierdził w tym wystąpieniu: „Relacje z Polską stały się nie do zniesienia. Moja dotychczasowa polityka polska była niezgodna z opinią narodu. Moje propozycje dla Polski (Gdańsk i korytarz) zostały unieważnione wskutek ingerencji Anglii. Polska zmieniła swoje nastawienie w stosunku do nas. Stan napięcia na dłuższą metę nie do zniesienia. Obowiązku działania nie można przerzucać na kogoś innego. Obecny moment jest korzystniejszy [do działania] niż za 2–3 lata”^[1081].

Wódz III Rzeszy zakładał, że Paryż i Londyn, w odróżnieniu od Warszawy, nie zrealizują gwarancji sojuszniczych. I to właśnie było główną przyczyną wyboru kierunku pierwszego uderzenia. Tym razem, inaczej niż w trakcie narady majowej, dokładnie wyjaśnił swoim generałom, dlaczego Anglia i Francja nie przyjdą Polsce z pomocą: „Anglia i Francja podjęły zobowiązanie, ale nie są w stanie go wypełnić. Anglia w rzeczywistości nie zbroi się, a tylko uprawia propagandę. [...] Jaka jest jednak prawda o brytyjskich zbrojeniach? Program budowy marynarki na rok 1938 nie został jeszcze zrealizowany.

Powołano tylko flotę rezerwową. Pozyskano trawler. Istotne wzmocnienie floty nie dokona się przed 1941 lub 1942 rokiem.

Na lądzie dzieje się jeszcze mniej. Anglia jest w stanie wysłać na kontynent najwyżej trzy dywizje. W dziedzinie floty powietrznej coś się dzieje, ale to dopiero początek. Obrona przeciwlotnicza znajduje się w stadium początkowym. Jak na razie, Anglia dysponuje nieco ponad 150 działami przeciwlotniczymi. Nowe działa przeciwlotnicze są dopiero zamawiane. Minie jeszcze dużo czasu, gdy zostaną wyprodukowane. Brakuje stanowisk dowodzenia. Anglia jest jeszcze bezbronna w powietrzu. Za dwa, trzy lata to się może zmienić. Angielskie siły powietrzne mają na razie tylko 130 000 ludzi, francuskie – 72 000, polskie – 15 000. Anglicy chcieliby przystąpić do wojny za 2–3 lata.

Charakterystyczne dla Anglii jest, co następuje. Polska chciała uzyskać w Anglii pożyczkę na zbrojenia. Anglia dała jednak tylko kredyty, aby mieć pewność, że Polska dokona zakupów w Anglii pomimo, że Anglia nie jest w stanie niczego dostarczyć. A to znaczy, że Anglia w rzeczywistości nie chce wesprzeć Polski. Nie ryzykuje 8 milionów funtów w Polsce, jakkolwiek w Chinach jest zaangażowana na pół miliarda. Położenie Anglii w świecie jest niezwykle krytyczne. Anglia nie podejmie ryzyka.

We Francji brakuje ludzi (spadek liczby urodzeń). W kwestii uzbrojenia wiele się nie dzieje. Artyleria jest przestarzała. Francja nie chce się mieszać do tej awantury”[1082].

Na podstawie tych przesłanek Hitler był pewien, że Polskę uda się izolować. Co więcej, w trakcie tej narady poinformował, że Stalin wyraził zgodę na porozumienie z Niemcami, a von Ribbentrop w najbliższym czasie podpisze w Moskwie odpowiedni układ. Zapewnił, że przywódcy mocarstw zachodnich zawiodą się w swoich nadziejach, że Sowieci wystąpią przeciwko Niemcom po ataku na Polskę. W drugiej części narady opisał charakter przyszłej wojny: „Zniszczenie

Polski wysuwa się na pierwszy plan. Celem jest eliminacja sił żywych, a nie osiągnięcie określonej linii. Nawet jeśli wybuchnie wojna na Zachodzie, to zniszczenie Polski pozostanie pierwszoplanowym celem. Ze względu na porę roku [konieczne jest] szybkie rozstrzygnięcie.

Dam propagandowy powód do rozpoczęcia wojny; nie ma znaczenia, czy wiarygodny. Zwycięzcy nie pytają o to, czy powiedział prawdę, czy nie. Na początku i w trakcie prowadzenia wojny nie chodzi o prawo, lecz o zwycięstwo.

Nie dopuście do serc współczucia. Brutalne postępowanie. 80 milionów ludzi musi otrzymać swoje prawo. Ich egzystencja musi być zapewniona. Silniejszy ma prawo. Najwyższa bezwzględność.

Konieczna szybkość rozstrzygnięcia. Silna wiara w niemieckich żołnierzy. Kryzysy biorą się wyłącznie z załamania nerwowego wodzów. Pierwsze żądanie: dotarcie do Wisły i Narwi. Nasza przewaga techniczna zniszczy nerwy Polaków. Każda odtwarzająca się polska jednostka musi zostać natychmiast zniszczona. Ciągłe nękanie.

Nowe przeprowadzenie niemieckiej granicy oparte na zdrowych podstawach ewentualnie protektorat jako przedpole. Operacje militarne w ogóle nie powinny brać pod uwagę tych rozważań. Celem militarnym jest całkowite zniszczenie Polski. Kluczową kwestią jest szybkość. Prześladowanie aż do całkowitego zniszczenia”[1083].

Wśród części wojskowych poglądy Hitlera na przyszłą politykę Niemiec i na sposób prowadzenia wojny wywołały ogromny szok. Kilka dni później notatka z tego spotkania, opracowana prawdopodobnie na zlecenie Canarisa, przekazana została do Ambasady Wielkiej Brytanii w Berlinie i 25 sierpnia 1939 roku przetelegrafowana do Londynu[1084]. Nic nie wskazuje, że Brytyjczycy poinformowali Polaków o tym, co przyniosą im najbliższe tygodnie. Z różnych relacji wynika

jednak wyraźnie, że Hitler zapowiedział swoim podwładnym, że wojna prowadzić będzie do zagłady całych narodów, a pierwszym celem eksterminacji będą właśnie Polacy. W ten sposób zaczął wprowadzać w życie nowy wariant swojej koncepcji z *Mein Kampf*, zgodnie z którym germanizacja polega na wymordowaniu ludności zdobytych terytoriów i zastąpienie ich Niemcami. To wielki paradoks historii, naród, który miał być głównym geopolitycznym sojusznikiem Hitlera, w ciągu kilku miesięcy stał się pierwszą ofiarą przygotowanej przez niego zagłady.

Trzecia narada odbyła się 23 listopada 1939 roku po zakończeniu wojny z Polską. Tym razem Hitler poinformował swoich dowódców, że w najbliższym czasie zaatakuje Francję i Anglię. Najpierw jednak podsumował swoje ostatnie sześć lat. Gdy doszedł do rozprawy z Czechosłowacją i Polską, stwierdził: „Kolejnym krokiem były Czechy, Morawy i Polska. Ale kroku tego nie dało się zrobić za jednym razem. Najpierw na zachodzie musiał zostać postawiony Wał Zachodni. [...] Od samego początku było jasne, że nie zadowolę się obszarem [zamieszkanym przez] Niemców Sudeckich. To była tylko część rozwiązania. Decyzja o marszu na Czechy była [już] podjęta. Potem nastąpiło utworzenie protektoratu, a przez to położono fundament dla podboju Polski, ale wtedy nie miałem jeszcze jasności, jak będę postępował, czy najpierw ruszę na Wschód, a potem na Zachód, czy też odwrotnie. Moltke swojego czasu często oddawał się podobnym rozmyśleniom. Z konieczności doszło do walki przeciwko Polsce”[\[1085\]](#).

Należy zwrócić uwagę, iż i tym razem Hitler wskazał, że kluczowe znaczenie dla jego decyzji o kierunku pierwszego strategicznego ataku miała polityka Polski. A więc od relacji z Warszawą zależała najważniejsza decyzja, jaką Hitler podjął w swoim życiu.

W dalszej części swojego wystąpienia wódz III Rzeszy uwikłał się w chaotyczne rozważania natury filozoficzno-historiozoficznej. Wiele miejsca poświęcił konieczności zdobycia przestrzeni życiowej. Jeszcze raz powrócił do rozważań na temat orientacji wschodniej i dał jasno do zrozumienia, że po tym, jak zrobi porządek z Zachodem, wystąpi przeciwko Związkowi Sowieckiemu, a zatem pomimo przeszkód ze strony Polski i Wielkiej Brytanii, zrealizuje główny cel swojej koncepcji polityki zagranicznej, zarysowanej już w *Mein Kampf*: „Długo nie miałem pewności, czy najpierw powinienem uderzyć na Wschód, a dopiero potem na Zachód. W samej rzeczy nie po to wystawiłem Wehrmacht, aby nie uderzyć. Decyzja o uderzeniu była we mnie zawsze. Prędzej lub później chciałem ten problem rozwiązać. Zmuszony zostałem podjąć decyzję, że najpierw zaatakuję Wschód. Wojna z Polską przebiegła tak szybko dzięki przewadze naszego Wehrmachtu. Najślawniejsze wydarzenie naszej historii. Nieoczekiwane małe straty ludzkie i materiałowe. Front wschodni utrzymujemy obecnie siłą kilku dywizji. To sytuacja, którą kiedyś uznalibyśmy za nieosiągalną. Obecnie sytuacja jest następująca. Przeciwnik na Zachodzie tkwi za swoimi umocnieniami. Nie ma możliwości, aby go zaatakować. Rozstrzygające jest, jak długo możemy wytrzymać tę sytuację. Rosja czasowo nie jest niebezpieczna. Jest osłabiona wieloma wewnętrznymi procesami. Poza tym mamy z Rosją traktat. Traktaty będą jednak trwały tak długo, jak to jest celowe. Rosja będzie przy nich trwać tak długo, jak długo będzie uważać to za dobre. Także Bismarck myślał w ten sposób. Chodzi o traktat reasekuracyjny. Teraz Rosja ma dalsze cele, przede wszystkim wzmocnienie swojej pozycji na Bałtyku. Możemy zmierzyć się z Rosją, gdy będziemy mieli wolną rękę na Zachodzie. Rosja dąży do wzmocnienia swoich wpływów na Bałkanach i podąża w kierunku Zatoki Perskiej. To także cel naszej polityki

zagranicznej. Rosja będzie robić to, co uważa za dobre dla siebie. Chwilowo wycofała się z internacjonalizmu. Jeśli z niego zrezygnuje, to przejdzie na panslawizm. Trudno przewidzieć przyszłość. Faktem jest, że na razie rosyjskie siły zbrojne mają niską wartość. Ten stan utrzyma się przez najbliższy rok lub 2 lata”[1086].

Potem Wódz III Rzeszy omówił sytuację militarną w Europie, by wreszcie dojść do najważniejszej kwestii. Poinformował mianowicie, że podjął nieodwołalną decyzję, że zaatakuje Francję i Anglię jak najszybciej w sprzyjających warunkach. Na zakończenie podzielił się ze swoimi słuchaczami refleksją, która okazała się w zadziwiający sposób profetyczna: „Duch wielkich ludzi naszej historii musi ożywiać nas wszystkich. Los wymaga od nas nie mniej niż od wielkich niemieckiej historii. Tak długo, jak żyję, będę myślał tylko o zwycięstwie mojego narodu. Nie przestraszę się niczego i zniszczę każdego, kto będzie przeciwko mnie. Jestem zdecydowany wieść moje życie w ten sposób, abym pozostał uczciwym człowiekiem aż do śmierci.

Chcę zniszczyć wroga. Za mną stoi naród niemiecki, którego morale może się [w przyszłości] tylko pogorszyć. Tylko ten, kto walczy z losem, może liczyć na łaskawość opatrności. W ostatnich latach doznałem wielu dowodów łaski opatrności. Także w obecnych wydarzeniach widzę rękę opatrności.

Jeśli zwyciężymy w walce, a zwyciężymy, nasz czas zapisze się w historii naszego narodu. Wytrwam w tej walce lub w niej padnę. Nie przeżyję klęski swojego narodu. Na zewnątrz nie ma kapitulacji, od wewnątrz nie ma rewolucji”[1087].

Z tych trzech narad wynika jednoznacznie, że w koncepcji Hitlera Polska odgrywała rolę kluczową. Jakkolwiek w trakcie żadnej z nich nie przyznawał się do swoich wysiłków, mających na celu zbudowanie geostrategicznego sojuszu z Polską i do porażki swych planów, to w pośredni sposób docenił strategiczną wartość niedoszłego alianta. Od pozycji Polski,

dokładniej od jej wyboru dotyczącego sojuszy, zależała decyzja Wodza III Rzeszy o momencie rozpoczęcia wojny i o kierunku pierwszego uderzenia. Ten fakt Hitler potwierdził w każdym z trzech powyższych wystąpień. Jego polityka wobec Polski w latach 1933–1939 nie była jedynie taktycznym zwrotem, jak chce tego wielu historyków, ale strategicznym wyborem, który niósł ze sobą konsekwencje dla powodzenia hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej. Od roku 1934 Hitler liczył, że Polska stanie się jego sojusznikiem w przyszłej wojnie. W takim wypadku najpierw zamierzał zaatakować mocarstwa zachodnie przy neutralnym stanowisku Polski, a następnie razem z nią rozpocząć wielką wojnę przeciwko ZSRR w celu zdobycia upragnionej przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego. Warszawa jednak nigdy na serio nie rozważała możliwości sojuszu z Berlinem, ponieważ nie chciała odgrywać roli satelity Niemiec. Zamiast tego wybrała sojusz z Wielką Brytanią i Francją. Zmusiło to Hitlera do rewizji całej koncepcji polityki zagranicznej i rozpoczęcia wojny od agresji na niedoszłego sojusznika, a następnie zaatakowania mocarstw zachodnich. W konsekwencji Hitler po ataku na Sowieców uwikłał się w wojnę na dwa fronty, którą przegrał.

Z perspektywy wydarzeń roku 1939 można stwierdzić, że Polska odgrywała rolę geopolitycznego sworzni, a więc państwa, które nie było co prawda mocarstwem, ale które w istotny sposób wpływało na kształt mocarstwowego układu sił w Europie. To mocarstwowe równanie doskonale rozumiał także premier Chamberlain, słusznie kalkulując, że sojusz z Polską umożliwi Hitlerowi kontrolę na Europą Środkowo-Wschodnią, a w konsekwencji uzyskanie hegemonii na kontynencie. Dlatego właśnie Hitler i Chamberlain w pierwszych miesiącach roku 1939 rozegrali wielką partię, której stawką było przeciągnięcie Polski na swoją stronę. Beck wybrał sojusz z Wielką Brytanią, w efekcie czego Polska

znalazła się w obozie zwycięskich mocarstw w II wojnie światowej, ale wyszła z tej wojny jako jeden z największych przegranych.

Zakończenie

Wojna, która wybuchła 1 września 1939 roku, była „jedną z najstraszliwszych klęsk” w dziejach Polski[1088]. Hekatomba ofiar, niewyobrażalne straty materialne, utrata niepodległości na 50 lat. Ta ocena jest oczywistością. Rzadko jednak zwraca się uwagę na to, że kampania przeciwko Polsce w 1939 roku była zarodkiem również i klęski III Rzeszy. Oznaczała bowiem, że wojna Hitlera była wojną na dwa fronty.

Strategia porozumienia z Warszawą, którą starał się zrealizować Hitler, była racjonalna z punktu widzenia jego strategicznego celu, czyli krucjaty wschodniej. Niemcy na początku 1933 roku graniczyły na zachodzie z najsilniejszym mocarstwem kontynentalnym, a na wschodzie z najsilniejszym państwem regionu środkowoeuropejskiego. Potencjał militarny Rzeszy był na tyle ograniczony przez postanowienia wersalskie, że Polska samodzielnie być może byłaby w stanie wygrać lokalną wojnę graniczną z Niemcami. Ówczesna słabość państwa niemieckiego nie polegała jednak przede wszystkim na ogromnej różnicy potencjałów militarnych na korzyść jego dwóch najważniejszych sąsiadów, lecz na niezwykle trudnym położeniu geopolitycznym. W gruncie rzeczy było ono otoczone przez zaprzysięgłych wrogów, co uniemożliwiało nie tylko urzeczywistnienie dalekosiężnych planów Hitlera, lecz także prowadzenie skutecznej polityki zagranicznej. W roku, w którym narodowi socjaliści zdobyli władzę, Niemcy nie mieli żadnego partnera, z którym mogliby wejść w alians

dyplomatyczny, nie mówiąc już o militarnym. A dla Hitlera – o czym pisał on w *Drugiej książce* – sens miały tylko sojusze, które potencjalnie przynajmniej mogły stać się sojuszami wojskowymi. Wymarzeni sojusznicy byli daleko. Do realizacji swoich celów Hitler potrzebował sprzymierzeńców w głównym teatrze historii i dyplomacji europejskiej: osi wschód–zachód przebiegającej centralnie przez kontynent. Tu jednak sytuacja wydawała się beznadziejna: na zachodzie odwieczny wróg Francja, na wschodzie Polska i Czechosłowacja. Wszystkie te państwa ze względu na terytoria sporne były śmiertelnymi wrogami Niemiec. Dalej na wschód ZSRR, państwo przeznaczone do kolonizacji. Taka konstelacja geopolityczna uniemożliwiała Niemcom jakikolwiek ruch. Hitler, aby ją zmienić, po prostu przeciął ten węzeł gordyjski i zdecydował się na porozumienie z Polską. Ten ruch rewolucyjnie przekształcił geopolitykę europejską. Spowodował, po pierwsze, że Niemcy na wschodzie przestały graniczyć z państwem *a priori* wrogiem. Zapewnił więc względne bezpieczeństwo Rzeszy na wschodniej flance. Po drugie, otworzył drogę do sojuszu antysowieckiego z najsilniejszym państwem w regionie środkowoeuropejskim. Antysowietyzm był wspólnym interesem Warszawy i Berlina, a to dawało nadzieję nawet na przyszły polsko-niemiecki alians militarny. Po trzecie wreszcie, porozumienie Berlina z Warszawą oznaczało ostateczny koniec francuskiego systemu sojuszy w Europie Środkowo-Wschodniej. Oczywiście, główną winę ponosił za to Paryż, który zrezygnował z pełnienia funkcji kontynentalnego hegemonia, odmawiając zapewnienia swoim partnerom realnych gwarancji militarnych. Logika geostrategii podpowiadała, że w przyszłości to właśnie Niemcy, gdy osiągną pozycje mocarstwową, uczynią ten region strefą swoich wyłącznych wpływów. Władza nie zna przecież pojęcia próżni.

Jednak porozumienie z Polską było tylko jednym z warunków sukcesów Hitlera w latach 1933–1939. Pierwszym

i najważniejszym była uparta polityka ustępstw Francji i Wielkiej Brytanii, które ze względu na swoją dominującą pozycję mocarstwową ponosiły główną odpowiedzialność za utrzymanie porządku wersalskiego i układu równowagi sił na kontynencie. Mocarstwa zachodnie do września 1939 roku dysponowały zarówno potencjałem militarnym, jak i systemem sojuszy, zdolnym do powstrzymania ambicji mocarstwowych Niemiec. Zabrakło jedynie decydującego czynnika: wyobraźni i woli. Nie jest trudno zresztą zauważyć, że polityka *appeasementu* Francji i Wielkiej Brytanii oraz porozumienia polsko-niemieckiego wzajemnie się warunkowały. Jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą, motywacją popychająca Piłsudskiego do porozumienia z Hitlerem, była cicha zgoda Paryża i Londynu na niemieckie postulaty rewizjonistyczne skierowane przeciw Polsce. A także jasny sygnał wysłany Piłsudskiemu przez Francuzów w 1933 roku, że Polska nie powinna liczyć na skuteczną pomoc zbrojną Francji w przypadku konfliktu polsko-niemieckiego i polsko-sowieckiego. Polityka ustępstw doprowadziła Hitlera do przekonania, że mocarstwa zachodnie po Monachium dały mu wolną rękę w Europie Środkowej i Wschodniej. W konsekwencji w październiku 1938 roku Hitler popełnił jednak fundamentalny błąd, próbując ostatecznie podporządkować sobie Polskę; błąd, który sprowadził na niego klęskę 1945 roku. Nie docenił paradoksu niemieckiej potęgi, który jest stałym czynnikiem w historii niemieckiego państwa narodowego.

Tak zwana kwestia niemiecka polega na tym, że Niemcy w swojej nowożytnej historii stali przed strategicznym dylematem wyboru pomiędzy polityką koncertu mocarstw i polityką hegemoniczną. Paradoks niemieckiej potęgi sprowadzał się do tego, że była ona za silna, aby być naturalnym elementem równowagi sił (koncert mocarstw), ale

i za słaba, aby narzucić innym swoją dominację (hegemonia). Niemiecki historyk Ludwig Dehio, dokonując bilansu niemieckiej polityki zagranicznej po II wojnie światowej, określił położenie geostrategiczne Rzeszy Niemieckiej jako „półhegemoniczne”. Nie mogła być ona ignorowana przez innych i jednocześnie była za słaba „[...] aby o własnych siłach uzyskać hegemonię na kontynencie”[1089].

Hitler był świadomy swojego wyboru strategicznego. Od *Mein Kampf*, książki, nad którą praca przyniosła mu samowiedzę metod i celów, jakie miał zastosować i zrealizować w przyszłości, szedł konsekwentnie drogą uzyskania przez Niemcy pozycji hegemonicznej. Nie chciał stworzyć nowego, bardziej korzystnego dla Niemiec układu równowagi sił, dlatego nie interesowały go zmiany polegające na przesuwaniu granic. Jego celem było zniszczenie kontynentalnego układu równowagi i stworzenie ładu hegemonicznego, czyli takiej sytuacji, w której Niemcy dominowałyby nad innymi krajami. A zatem system wersalski, w którym panowała suwerenna równość państw, będąca warunkiem prawa międzynarodowego, zgodnie z jego celami musiał zostać przekształcony, w strukturę międzynarodową, której centrum stanowiłyby suwerenne Niemcy otoczone przez niesuwerennych (lub częściowo suwerennych satelitów). W ten sposób powstałby swego rodzaju niemiecki kontynentalny *Großraum*, który Carl Schmitt projektował w końcu lat 30. XX wieku[1090]. W planach Hitlera Polska nie mogła więc zachować podmiotowego i suwerennego statusu. W najlepszym razie miałyby być narzędziem w realizacji jego głównego strategicznego celu. Nie godząc się na sojusz, stawała się podstawową strategiczną przeszkodą w marszu na Wschód po „życiową przestrzeń”. A to z oczywistego geopolitycznego względu: położenia pomiędzy Niemcami i Rosją. Zatem Polska jako potencjalny sojusznik była dla Hitlera podwójnie

przydatna. Sojusz z nią spełniał dwie podstawowe funkcje, po pierwsze, likwidował geopolityczną przeszkodę, a po drugie, dawał do dyspozycji może nie mocarstwowe, ale liczące się zasoby, które można było wykorzystać w celu osiągnięcia pozycji hegemonicznej.

Jest jednak mało prawdopodobne, że Polsce dane byłoby odgrywać rolę satelity Rzeszy, nawet gdyby polskie elity władzy na przełomie lat 1939 i 1938 wyraziły zgodę na podporządkowanie się Hitlerowi i wasalizację państwa. Problem w tym, że, zgodnie z dziejowym paradoksem potęgi, także Niemcy Hitlera były za słabe, ażeby zdobyć realną pozycję hegemoniczną. Na europejskim froncie zmagających wojennych w ostatecznym efekcie musiały sprostać aż czterem mocarstwom: Francji, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Stanom Zjednoczonym. Nawet jeśli z tej mocarstwowej arytmetyki wyłączymy Francję, to pozostałe trzy mocarstwa, realnie tworzące wielką antyhitlerowską koalicję, miały wielokrotnie większe zasoby aniżeli Rzesza i jej sojusznicy.

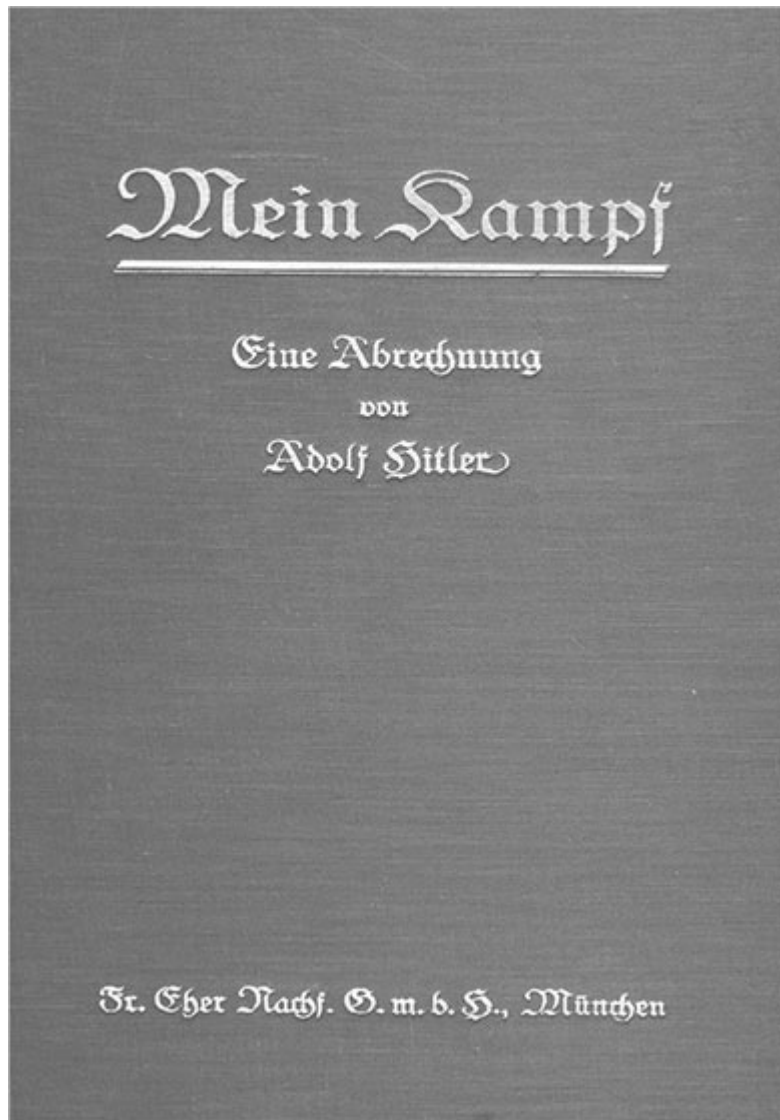
Paradoks niemieckiej potęgi[1091] był przekleństwem Hitlera, a brak świadomości jego konsekwencji główną przyczyną upadku III Rzeszy.



Adolf Hitler przyjmuje defiladę bojówek SA podczas zjazdu NSDAP w Norymberdze w 1927 roku. Partia narodowosocjalistyczna nie była jeszcze liczącą się siłą polityczną, a Hitler mógł co najwyżej marzyć o dojściu do władzy



Hermann Rauschning (w środku), polityk NSDAP, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska, podczas wizyty delegacji władz gdańskich w Warszawie w 1933 roku. Rauschning w 1934 roku stracił stanowisko i dwa lata później wyjechał do Polski. W książce *Rewolucja nihilizmu* podjął krytykę narodowego socjalizmu i agresywnej polityki Hitlera



Okładka pierwszego wydania *Mein Kampf* (*Mojej walki*) Adolfa Hitlera z 1925 roku



Pod rządami Hitlera *Mein Kampf* stało się „książką Niemców”, jak głosił plakat z drugiej połowy lat 30.



Exemplarz *Mein Kampf* prezentowany w muzeum wybudowanym na miejscu górskiej rezydencji Hitlera Berghof w Alpach Salzburkich



Alfred Wysocki, dyplomata, wiceminister spraw zagranicznych,
w latach 1931–1933 poseł RP w Berlinie



Aleksander Ładość, dyplomata, w latach 1927–1931 konsul generalny RP
w Monachium

Nr. 65/tj-31

34
dnia 15. marca 1931.

w sprawie rozmowy
z p. von Röhm.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra
Spraw Zagranicznych
w Warszawie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Pocztamt 9.4 21
1389/T

P. Pociąg
p. 7.4.1931
m. 9/IV

proszę do zapisać
datę z. J. B. Schmidt
instrukcja

W czasie mego pobytu w Warszawie w grudniu ub.r. referowałem Panu Ministrowi ustnie, iż przez osoby trzecie byłem zapytywany, czy nie chciałbym nawiązać kontaktu z obozem nacjonal socjalistycznym i spotkać się z Hitlerem. Referowałem również, iż ze względu na formę ówczesnego zaproszenia /przyjście na zebranie Hitlerowców/ odpowiedziałem odmownie, zaznaczając równocześnie, że chętnie spotkam się z Hitlerem lub kimś z jego obozu w sposób zupełnie prywatny np. u wspólnych znajomych. Pan Minister udzielił mi wówczas instrukcji, pozwalających mi w takich warunkach zobaczyć się z Hitlerem.

Z wiosną bieżącego roku osoba, która ówczas proponowała mi spotkanie z Hitlerem, zwróciła się do mnie z propozycją spotkania się na śniadaniu w prywatnym domu z pułkownikiem von Röhm, szefem sztabu Hitlera, odgrywającym w ruchu hitlerowskim bardzo dużą rolę. Propozycję tę przyjąłem i dnia 9. marca b.r. byłem na śniadaniu z pułkownikiem von Röhm w bardzo szczupłym gronie. Przy czarnej kawie zostawiono nas w trójkę / z adjutantem pułkownika v. Röhm / i wówczas miałem z pułkownikiem v. Röhm blisko półtoragodzinną rozmowę.

Pierwsza strona notatki konsula Aleksandra Ładosia z rozmowy z Ernstem Röhmem, „szefem sztabu Hitlera”, przeprowadzonej 9 marca 1931 roku w Monachium



August Zaleski, w latach 1926–1932 minister spraw zagranicznych RP,
który przeciwstawiał się niemieckim dążeniom do rewizji granic
z Polską



Adolf Hitler jako nowy kanclerz Rzeszy wita się z prezydentem Paulem von Hindenburgiem podczas uroczystości państwowych w Berlinie, marzec 1933 roku. Po lewej stronie widoczni najbliżsi współpracownicy Hitlera: Hermann Göring (w hełmie) i Joseph Goebbels (w cylindrze)



Józef Lipski, dyplomata, w latach 1933–1939 poseł, a następnie
ambasador RP w Berlinie

Deklaracja

Rząd Polski i Rząd Niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumienie państwa z drugim. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą Deklarację stawić dla przyszłego kształtowania się tych stosunków.

Oba Rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i rozwój przyjaźni pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju. Wobec tego są one zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach, jakie zostały wyrażone w Deklaracji Paryskiej z dnia 27 sierpnia 1928 r., i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad do stosunków polsko-niemieckich.

Przytem każdy z obu Rządów stwierdza, że przyjęte przez nich dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą Deklaracją i przez tę Deklarację nie są naruszone. Ponadto oba Rządy stwierdzają, że niniejsza Deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które, zgodnie z prawem międzynarodowym, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba Rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio w razie każdego rodzaju zagadnień, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy nimi kwestje sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba Rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnym porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przytem, w razie potrzeby, nie borykając się z przeszkodami, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu Rządom doniesie zadania znajdującego dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań opartych na sprawiedliwym i słusznym wyrównaniu obustronnych interesów.

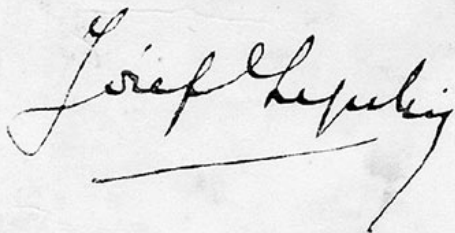
Oba Rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego położenia, co nie tylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza Deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. Deklaracja pozostanie w mocy w ciągu okresu dziesięciu lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie, jeżeli żaden z Rządów nie wymówi jej na sześć miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc; potem jednak każdy Rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem sześciomiesięcznym.

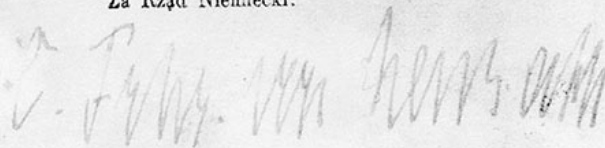
Sporządzono w dwóch egzemplarzach w języku polskim i niemieckim.

Berlin, dnia 26 stycznia 1934 r.

Za Rząd Polski:



Za Rząd Niemiecki:



Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy podpisana w Berlinie 26 stycznia 1934 roku przez ambasadora Lipskiego i ministra spraw zagranicznych Rzeszy Konstantina von Neuratha



Minister propagandy Rzeszy Joseph Goebbels (szósty od prawej) podczas wizyty w Polsce zwiedza Salę Poselską w Zamku Królewskim na Wawelu, czerwiec 1934 roku. Towarzyszą mu m.in.: wiceminister spraw zagranicznych RP Jan Szembek (czwarty od prawej) i poseł niemiecki w Warszawie Hans Adolf von Moltke (ósmym od prawej)



Hermann Göring, minister lotnictwa i premier Prus, a także Wielki Łowczy Rzeszy, podczas pobytów w Polsce chętnie brał udział w polowaniach. Na fotografii wykonanej w styczniu 1935 roku pod Białowieżą towarzyszą mu prezydent RP Ignacy Mościcki (w środku) i ambasador Hans Adolf von Moltke (po lewej). Ta wizyta miała również cel polityczny: Göring zaproponował wówczas polskim rozmówcom udział w zbrojnej wyprawie przeciwko ZSRR



Adolf Hitler uczestniczący w nabożeństwie żałobnym po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w berlińskim kościele św. Jadwigi, 18 maja 1935 roku



Delegacja niemiecka z Hermannem Göringiem na czele biorąca udział w ceremonii pogrzebowej marszałka Piłsudskiego w Warszawie, 17 maja 1935 roku



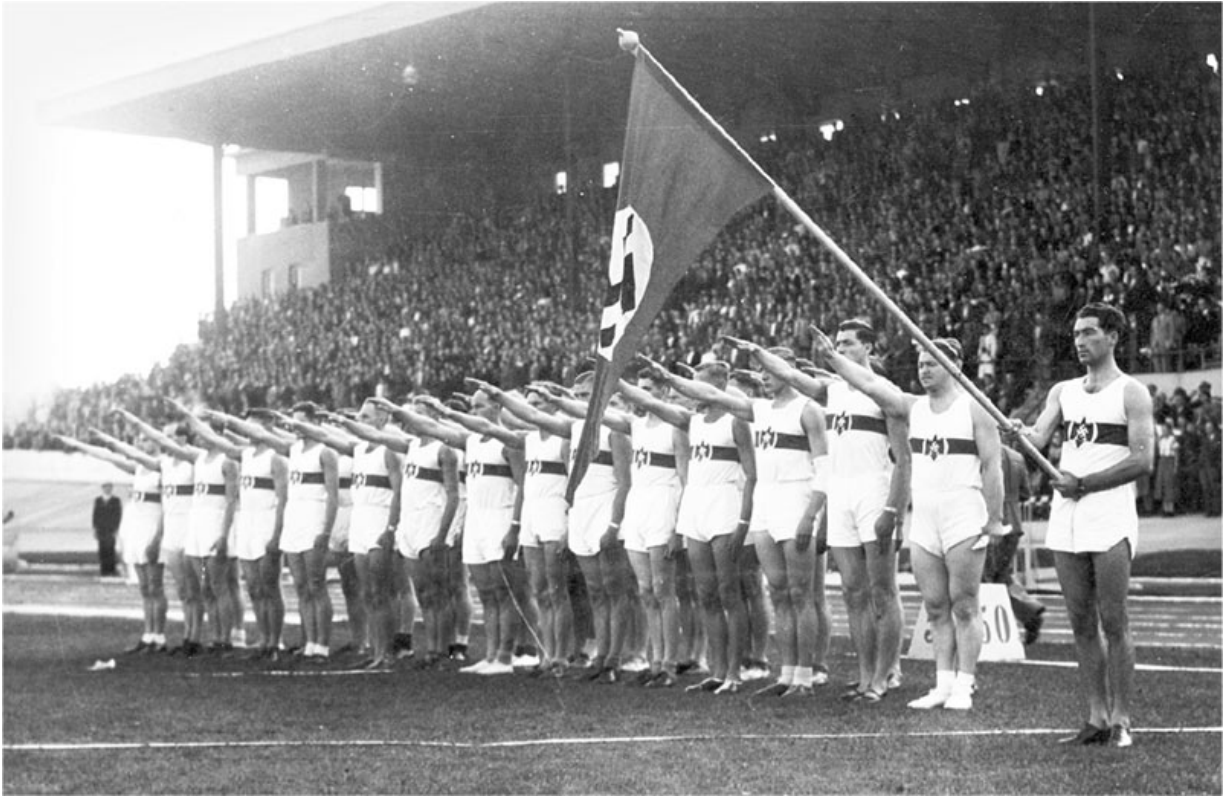
Minister spraw zagranicznych Józef Beck (w środku) podczas oficjalnej wizyty w Berlinie, lipiec 1935 roku. Towarzyszą mu: szef niemieckiej dyplomacji Konstantin von Neurath (po prawej) i ambasador Józef Lipski



Józef Beck w rozmowie z Adolfem Hitlerem, lipiec 1935 roku.
Niemiecki dyktator zachęcał Polskę do współpracy w obliczu zagrożenia dla obu krajów i pokoju w Europie ze strony ZSRR



Przejawem ocieplenia w stosunkach polsko-niemieckich po podpisaniu deklaracji ze stycznia 1934 roku było organizowanie w latach 1934–1936 wyścigów kolarskich Warszawa–Berlin i Berlin–Warszawa. Na fotografii kolarze finiszujący w Berlinie w 1935 roku



Niemiecka drużyna lekkoatletyczna wykonuje hitlerowskie pozdrowienie przed meczem Polska–Niemcy na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, 1937 rok



Anschluss Austrii: Adolf Hitler w asyście tłumów wjeżdża do Wiednia
14 marca 1938 roku

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
w kraju:

ILUSTROWANY

PRENUMERATA WYKON:
W Krakowie bez odroczenia zł. 5.-
W Krakowie z odroczeniem zł. 5.50
W kraju zł. 5.50

KURIER CODZIENNY

Telefony: Centrala Bienna tel. 8-10 130-90. Numery maszyn drukarskich tel. 22-1) 130-41, 130-42. 130-43, 130-44, tel. 8-10 130-45. Pracownia nielubowa Nr. 130-46. Kierownik i administrator: Stanisław Giza, tel. 130-46. Kierownik tel. 8-22-1 130-45. Portfel Giza nr. 130-46.	Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowa		Wydawca: Red. naczelny w dni powsz. od 10-12 w dni świąteczne od 12-14. - Liczba numerów: 10 numerów do 31.10.38, a nie do wyłączenia. - Za dost. odpow. Redakcja nie odpowiada.
Konto P. K. O. 400.200	Kraków, Włocławek 1.	Koszt pocztowy 2022: Kraków Nr. 1 Kraków, Kraków 1	KURIA ZIBOWE Kasa Związku Sp. Związków w Krakowie.
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 501-90, 551-91, 551-92. GDYNIA, ul. Świętej Aleksy 44, telefon 12-70. BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19. TORUŃ, plac Bankowy, obok „Loku Cezara”, tel. 12-23. ŁÓDŹ, ul. Piórkowska 116, tel. admin. i redakcji 171-49.	LWÓW, ul. Akademicka 11, tel. redakcji: 219-08 telefon administracji 241-08. SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, telefon 62-529. KATOWICE, ul. Marjańska 13, tel. 395-55 i 325-25.	POZNAŃ, św. Marcin 18, telefon 17-22 NOWY SĄCZ, Jagiellońska 70, tel. 94 WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327	

Rok XXIX. Kraków, poniedziałek 3 października 1938. Nr. 273.

Zaolzie nasze!

Czechosłowacja zwraca dwa powiaty za Olzą.

Na przełomie września i października 1938 roku władze RP wykorzystały wywołany przez Rzeszę kryzys sudecki do odzyskania Zaolzia, gdzie przeważała ludność polska. Poczytny „Ilustrowany Kurier Codzienny”, podobnie jak inne gazety, triumfalnie informował czytelników o powrocie regionu do Polski



Wizyta ministra spraw zagranicznych Rzeszy Joachima von Ribbentropa (na pierwszym planie po lewej) w Warszawie pod koniec stycznia 1939 roku zakończyła się fiaskiem. Minister Beck (po prawej) zdecydowanie odrzucił postulaty Berlina, m.in. w sprawie Wolnego Miasta Gdańska i eksterytorialnych tras komunikacyjnych przez korytarz pomorski



W lutym 1939 roku Warszawę odwiedził Reichsführer SS Heinrich Himmler, którego podejmował komendant główny Policji Państwowej Józef Kordian-Zamorski. Kilka miesięcy później podległe Himmlerowi formacje SS i policji rozpętały krwawy terror w okupowanej Polsce



Minister Beck wygłasza w Sejmie słynne przemówienie w odpowiedzi na groźby Hitlera, 5 maja 1939 roku. Polakom zapadły zwłaszcza w pamięć końcowe zdania: *Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor!*



Na plakacie promującym doroczne Dni Morza w 1939 roku nawiązano do innych słów z sejmowego wystąpienia ministra Becka: *Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!*



Antyniemiecki plakat kolportowany w Polsce tuż przed wybuchem wojny z III Rzeszą



A więc wojna! Niemieccy żołnierze symbolicznie łamią polski szlaban na granicy z Wolnym Miastem Gdańskim w Kolibkach. Fotografie datowaną oficjalnie na 1 września 1939 roku wykonano później na potrzeby propagandy

Najczęściej używane skróty

- AA → Auswärtiges Amt/Ministerstwo Spraw Zagranicznych Niemiec
- AAN → Archivum Akt Nowych
- ADAP → Akten zur deutschen Auswärtigen Politik/Akta Niemieckiej Polityki Zagranicznej (wydawnictwo)
- AO → Auslandsorganisation der NSDAP/Organizacja Zagraniczna NSDAP
- APA → Aussenpolitisches Amt der NSDAP/Urząd Polityki Zagranicznej NSDAP
- AR → Akten der Reichskanzlei/Akta Kancelarii Rzeszy
- CAW → Centralne Archivum Wojskowe w Rembertowie
- DBFP → Documents on British Foreign Policy
- DNVP → Deutschnationale Volkspartei/Niemiecko-Narodowa Partia Ludowa
- DTJS → Diariusz i teki Jana Szembeka
- NSDAP → Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei/Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza
- OKH → Oberkommando des Heeres/Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych Rzeszy
- OKW → Oberkommando der Wehrmacht/Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych Rzeszy
- PAAA → Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes/Archiwum Polityczne Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec

SA → Sturmabteilungen der NSDAP/Oddziały Szturmowe
NSDAP

VfZ → „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte“/„Kwartalnik
Historii Najnowszej”

Źródła i literatura

Archiwa

Archiwum Akt Nowych, Warszawa

Ambasada RP w Berlinie

Konsulat Generalny RP w Monachium

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie

Centralne Archiwum Wojskowe, Rembertów

Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Berlin

Abteilung IV, Polen, Politik 2: Politische Beziehungen Polens
zu Deutschland

Abteilung IV, Rußland, Po. 2: Politische Beziehungen
Rußlands zu Deutschland

Büro Reichsminister

Büro Staatssekretär

Geheimakten der Abteilung IV, Polen

Geheimakten der Abteilung IV, Polen/Danzig

Gesandtschaft (Botschaft) Warschau

[The National Archives, Kew](#)

CAB 23

CAB 24

FO 800

Źródła opublikowane

Akten der Reichskanzlei.

Regierung Hitler, Teil I: 1933–1934:

Band 1, 30. Januar bis 31. August, Boppard Am Rhein 1983,

Band 2, 12. September bis 27. August 1934, Boppard Am Rhein 1983.

Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945:

Serie B: 1925–1933:

Band V, 17. März bis 30. Juni 1927, Getynga 1972,

Band XIV, 1. Januar bis 30. April 1930, Getynga 1980,

Band XV, 1. Mai bis 30. September 1930, Getynga 1980,

Band XVI, 1. Oktober bis 28. Februar 1931, Getynga 1981,

Band XVII, 1. März bis 30. Juni 1931, Getynga 1981,

Band XVIII, 1. Juli bis 15. Oktober 1931, Getynga 1982,

Band XIX, 16. Oktober 1931 bis 29. Februar 1932, Getynga 1982,

Band XX, 1. März bis 15. August 1932, Getynga 1983,

Band XXI, 16. August 1932 bis 29. Januar 1933, Getynga 1983.

Serie C: 1933–1937. Das Dritte Reich: Die Ersten Jahre:

Band I, 1. 30. Januar bis 15. Mai 1933, Getynga 1971,

Band I, 2. 16. Mai bis 14. Oktober 1933, Getynga 1971,

Band II, 1. 14. Oktober 1933 bis 31. Januar 1934, Getynga 1973,

Band II, 2. 1. Februar bis 13. Juni 1934, Getynga 1973,

Band III, 1. 14. Juni bis 31. Oktober 1934, Getynga 1973,

Band III, 2. 1. November 1934 bis 30. März 1935, Getynga 1973,

Band IV, 1. 1. April bis 13. September 1935, Getynga 1975,

Band IV, 2. 16. September 1935 bis 4. März 1936, Getynga 1975,

Band V, 1. 5. März bis 25. Mai 1935, Getynga 1977,

Band V, 2. 26. Mai bis 31. Oktober 1935, Getynga 1977,

Band VI, 1. 1. November 1936 bis 15. März 1937, Getynga 1981,

Band VI, 2. 16. März bis 14. November 1937, Getynga 1981.

Serie D: 1937–1945. Das Dritte Reich: Die Ersten Jahre:

- Band I. Von Neurath zu Ribbentrop (September 1937 – September 1938), Baden-Baden 1950,
- Band II. Deutschland und die Tschechoslowakei (1937–1938), Baden-Baden 1950,
- Band IV. Die Nachwirkungen von München (Oktober 1938 – März 1939), Baden-Baden 1951,
- Band V. Polen, Südosteuropa, Lateinamerika, Klein – und Mittelstaaten, (Juni 1937 – März 1939, Baden-Baden 1953,
- Band VI. Die letzten Monate vor Kriegsausbruch (März bis August 1939), Baden-Baden 1956.
- Ciano's Diplomatic Papers* (ed. Malcolm Muggeridge), Londyn 1948.
- Cienciała Anna M., *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932. Na podstawie tekstów ministra Józefa Becka*, Paryż 1990.
- Diariusz i teki Jana Szembeka* (1935–1945), t. I, Tytus Komarnicki (red.), Londyn 1964.
- Diariusz i teki Jana Szembeka* (1935–1945), t. II, Tytus Komarnicki (red.), Londyn 1965.
- Diariusz i teki Jana Szembeka* (1935–1945), t. III, Tytus Komarnicki (red.), Londyn 1969.
- Diariusz i teki Jana Szembeka* (1935–1945), t. IV, Józef Zarański (red.), Londyn 1972.
- Documents on British Foreign Policy 1919–1939*, Second Series, vol. V 1933, Londyn 1956.
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, tom II 1918–1939, Tadeusz Jędruszczak, Maria Nowak-Kiełbikowa (red.), Warszawa 1996.
- Domarus Max, *Hitler. Reden und Proklamationen 1932–1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen*, Leonberg 1988.
- Teil I. *Triumph*
Erster Band 1932–1934,
Zweiter Band 1935–1938.

Teil I. *Untergang*

Dritter Band 1939–1940.

Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers, 1938,
Waszyngton 2016.

Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers, 1939,
Waszyngton 2016.

Freitag Kurt, *Raum Deutscher Zukunft. Grenzland im Osten!*,
Drezno 1933.

Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda, Musiał Bogdan,
Szumski Jan (red.), Warszawa 2012.

Hitler Adolf, *Mein Kampf*, Monachium 1943.

Hitler Adolf, *Reden, Schriften, Anordnungen: Februar 1925 bis
Januar 1933*, hrsg. vom Institut für Zeitgeschichte. München,
Nowy Jork; Londyn; Paryż 1992–1998:

Bd. I *Die Wiedergründung der NSD AP: Februar 1925 – Juni
1926*, hrsg. und kommentiert von Clemens Vollnhals,

Bd. II *Vom Weimarer Parteitag bis zur Reichstagswahl*, hrsg.
und kommentiert von Bärbel Dusik,

Bd. II a. *Außenpolitische Standortbestimmung nach der
Reichstagswahl Juni – Juli 1928*, eingeleitet von Gerhard L.
Weinberg, hrsg. und kommentiert von Gerhard L.
Weinberg,

Bd. III. *Zwischen den Reichstagswahlen Juli 1928 – September
1930*, hrsg. und kommentiert von Bärbel Dusik und Klaus
A. Lankheit unter Mitw. von Christian Hartmann,

Bd. IV. *Von der Reichstagswahl bis zur Reichspräsidentenwahl
Oktober 1930 – März 1932*, hrsg. und kommentiert von
Constantin Goschler,

Bd. V. *Von der Reichspräsidentenwahl bis zur Machtergreifung
April 1932 – Januar 1933*, hrsg. und kommentiert von Klaus
A. Lankheit.

Hitlers Zweites Buch, Ein Dokument aus dem Jahr 1928.
Eingeleitet und kommentiert von Gerhard L. Weinberg,

Stuttgart 1961.

Jędrzejewicz Wacław (ed.), *Diplomat in Berlin. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, Nowy Jork–Londyn 1968.

Kornat Marek, *Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich (wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 137, Paryż 2001, s. 116–126.

Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 1985.

Official Documents Concerning Polish-German and Polish-Soviet Relations 1933–1939. The Polish White Book, Republic of Poland, Ministry for Foreign Affairs, Nowy Jork, b.d.w.

Piłsudski Josef, *Erinnerungen und Dokumente. Mit einem Geleitwort von Ministerpräsident General Hermann Göring*, Bd. 1, Essen 1935.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931, Mariusz Wołos (red.), Warszawa 2008.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932, Krzysztof Kania (red.), Warszawa 2011.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933, Wojciech Skóra (red.), Warszawa 2015.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934, Stanisław Żerko (red.), Warszawa 2014.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1935, Stanisław Żerko (red.), Warszawa 2017.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936, Stanisław Żerko (red.), Warszawa 2011.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1937, Jan Stanisław Ciechanowski (red.), Warszawa 2012.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938, Marek Kornat (red.), Warszawa 2007.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939. Styczeń–Sierpień, Stanisław Żerko (red.), Warszawa 2005.

Секреты польской политики. Сборник документов (1935–1945). Составитель Л.Ф. Соцков, Moskwa, 2009.

Sierpowski Stanisław, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1992.

Tom II: 1927–1934.

Tom III: 1935–1939.

Studnicki Władysław, *System polityczny Europy i Polska*; w: W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. II, *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2001.

Weissbuch der Polnischen Regierung über die polnisch-deutschen und die polnisch-sowjetrussischen Beziehungen im Zeitraum von 1933 bis 1939, Bazylea 1940.

Wollstein Günter, *Eine Denkschrift des Staatssekretärs Bernhard von Bülow vom März 1933. Wilheminsche Konzeption der Außenpolitik zu Beginn der nationalsozialistischen Herrschaft*, w: *Militärgeschichtliche Mitteilungen* 1/73, s. 77–94.

Dzienniki i wspomnienia:

Churchill Winston S., *Druga wojna światowa*, t. 1, ks. 1, Gdańsk 1994.

Gisevius Hans Bernd, *Bis zum bitteren Ende. Vom Reichstagsbrand bis zum 20. Juli 1944*, Hamburg [1960?].

Goebbels Joseph, *Dzienniki*, tom 1: 1923–1939, Warszawa 2013.

Halder Franz, *Dziennik wojenny*, t. 1, Warszawa 1971.

Herwarth Hans von, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, Warszawa 1992.

Kornat Marek (oprac.), *Ambasador Józef Lipski o stosunkach polsko-niemieckich (1933–1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 2, nr 1 (5) – 2002, s. 199–226.

Laroche Jules, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966.

- Łukasiewicz Juliusz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Warszawa 1995.
- Nadolny Rudolf, *Mein Beitrag*, Wiesbaden 1955.
- Rauschning Hermann, *Rozmowy z Hitlerem*, Warszawa 1994.
- Rosenberg Alfred, *Dzienniki 1934–1944*, Warszawa 2016.
- Rydz-Śmigły Edward, *Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy, artykuły, mowy 1904–1936*, Lwów–Warszawa 1936.
- Tenże, *Czy Polska mogła uniknąć wojny?*, „Zeszyty Historyczne”, z. 2, Paryż 1962, s. 125–140.
- Schimitzek Stanisław, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976.
- Schmidt Paul, *Statist auf diplomatischer Bühne 1923–1945. Erlebnisse des Chefdolmetschers im Auswärtigen Amt mit den Staatsmännern Europas*, Bonn 1953 [wydanie polskie: *Statysta na dyplomatycznej scenie, Wydanie skrócone*, Kraków 1965].
- Wysocki Alfred, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1979.

Opracowania:

- Aly Götz, *Państwo Hitlera*, Gdańsk 2006.
- Arendt Hannah, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993.
- Balcerak Wiesław, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010.
- Batowski Henryk, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- tenże, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985.
- tenże, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940*, Łódź 1995.
- tenże, *Dyplomacja niemiecka 1919–1945. Zarys informacyjny*, Katowice 1971.
- Baumgart Marek, *Londyn–Berlin 1918–1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1993.
- Baumgart Winfried, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht. Eine quellenkritische Untersuchung*, VfZ 1968/2,

s. 120–149.

- Bell Philip M.H., *Przyczyny wybuchu II wojny światowej w Europie*, Warszawa 2010.
- Benoist-Méchin Jacques, *Am Rande des Krieges 1938. Die Sudetenkrise*, Oldenburg–Hamburg 1967.
- Bloch Michael, *Ribbentrop*, Warszawa 1995.
- Borejsza Jerzy W., *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Gdańsk 2016.
- Böhler Jochen, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011.
- Bracher Karl Dietrich, Sauer Wolfgang, Schulz Gerhard, *Die nationalsozialistische Machtergreifung. Studien zur Errichtung des totalitären Herrschaftssystems in Deutschland 1933/1934*, Kolonia–Opladen 1962.
- Breyer Richard, *Das Deutsche Reich und Polen 1932–1937. Außenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1955.
- Broszat Martin, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999.
- Brügel Johann Wolfgang, *Tschechen und Deutsche 1918–1938*, Monachium 1967.
- Brzeziński Zbigniew, *Wielka szachownica*, Warszawa 1999.
- Brzoza Czesław, Sowa Andrzej Leon, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006.
- Bullock Alan, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1997.
- Bułhak Henryk, *Polska–Francja z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000.
- Burleigh Michael, *Germany Turns Eastwards. A Study of Ostforschung In the Third Reich*, Londyn 2002.
- Celovsky Boris, *Das Münchener Abkommen 1938*, Stuttgart 1958.
- Chałupczak Henryk, *Deklaracja z 5 listopada 1937 r. a problem mniejszości polskiej w Niemczech*, „Przegląd Zachodni” 1989, nr 1, s. 103–126.

- Ciałowicz Jan, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.
- Cichy Edward, *Faszyzm w Gdańsku (1930–1945)*, Toruń 1993.
- Cienciała Anna M., *Poland and the Western Powers 1938–1939*, Londyn–Toronto 1968.
- Cienciała Anna, *Minister Józef Beck i ambasador Edward Raczyński a zbliżenie polsko-brytyjskie w okresie październik 1938 – styczeń 1939*; w: Bułhak Henryk i in. (kom. red.), *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej: studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994.
- Ta, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku: wola walki czy próba uniknięcia wojny?*, „Zeszyty Historyczne”, z. 75, Paryż 1986, s. 152–183.
- Conze Eckart, Frei Norbert, Hayes Peter, Zimmermann Moshe, *Urząd. Niemieccy dyplomaci w III Rzeszy i w RFN*, Wrocław, b.d.w.
- Craig Gordon A., *Germany 1866–1945*, Oksford 1981.
- Czubiński Antoni, *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów 1914–1945*, Opole 1991.
- Czubiński Antoni, Kulak Zbigniew (red.), *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1945. XVIII Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL–RFN Historyków, 28.05–02.06.1985 r.*, Nowogard, Poznań 1988.
- Dehio Ludwig, *Gleichgewicht oder Hegemonie. Betrachtungen über ein Grundproblem der neueren Staatengeschichte*, Krefeld, b.d.w.
- Denne Ludwig, *Das Danzig-Problem in der deutschen Aussenpolitik 1934–1939*, Bonn, b.d.w.
- Dębski Sławomir, Narinski Michaił (red.), *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*, Warszawa 2009.
- Dopierała Bogdan, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967.

- Duroselle Jean-Baptiste, *La décadence 1932–1939. Politique étrangère de la France*, Paryż 1985 (tłum. na język angielski: J.-B. Duroselle, *France and the Nazi Threat. The Collapse of French Diplomacy 1932–1939*, Nowy Jork 2004).
- Epstein Catherine, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2011.
- Fabrycy Kazimierz, *Komórka specjalna (Studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami w r. 1934)*, „Niepodległość”, t. 5 (1955), Londyn, s. 217–220.
- Faber David, *Munich. The 1938 Appeasement Crisis*, Londyn–Nowy Jork–Sydney–Toronto 2008.
- Faryś Janusz, *Niemcy w polskiej myśli politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, „Przegląd Zachodni” 1978, nr 5–6, s. 14–30.
- Feiler Oswald, *Moskau und die deutsche Frage*, Krefeld 1984.
- Fest Joachim, *Hitler. Eine Biographie*, Berlin 2008.
- Fiedor Karol, *Polska i Polacy w polityce III Rzeszy 1933–1939*, Łódź 2005.
- Funke Manfred (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, Düsseldorf 1978.
- Gilbert Martin, Gott Richard, *Dżentelmeni w Monachium*, Warszawa 1967.
- Glabisz Kazimierz, *Laboratorium*, „Niepodległość”, t. 6 (1958), Londyn 1958, s. 220–227.
- Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Polska – niepotrzebny aliant Francji (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003.
- Grajewski Andrzej, *Polacy i Rosjanie. Wzajemna percepcja*; w: Rotfeld Adam Daniel, Torkunow Anatolij W., *Białe plamy, czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, Warszawa 2010, s. 721–747.

- Graml Hermann, *Europas Weg in den Krieg. Hitler und die Mächte 1939*, Monachium 1990.
- Günther Hans Friedrich Karl, *Rassenkunde des deutschen Volkes*, Monachium 1930.
- Hagemann Albrecht, *Hermann Rauschnig. Ein deutsches Leben zwischen NS-Ruhm und Exil*, Kolonia-Weimar 2018.
- Haska Agnieszka, „Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję”. Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2015, nr 11, s. 299–309.
- Hauser Oswald, *England und das Dritte Reich. Eine dokumentierte Geschichte der englisch-deutschen Beziehungen von 1933 bis 1939 auf Grund unveröffentlichter Akten aus dem britischen Staatsarchiv. Zwei Bände:*
Erster Band 1933 bis 1936, Stuttgart 1972,
Zweiter Band 1936 bis 1938, Getynga–Zurych 1982.
- Hensel Jürgen und Pia Nordblom (hrsg.), *Hermann Rauschnig. Materialien und Beiträge zu einer politischen Biographie*, Warschau 2002.
- Hildebrand Klaus, *Das Dritte Reich*, Monachium–Wiedeń 1980.
- Tenze, *Das vergangene Reich. Deutsche Außenpolitik von Bismarck bis Hitler*, Stuttgart 1996
- Tenze, *Hitlers „Programm” und seine Realisierung 1939–1942*: w: M. Funke (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reichs*, Düsseldorf 1978.
- Hillgruber Andreas, *Deutsche Großmacht – und Weltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, Düsseldorf 1979.
- Tenze, *Deutschland und Polen in der internationalen Politik 1933–1939*, w: tenze, *Die Zerstörung Europas. Beiträge zur Weltkriegsepoche 1914–1945*, Frankfurt nad Menem–Berlin 1989, s. 147–168.

- Tenze, *Hitlers Strategie. Politik und Kriegführung 1940–1941*, Bonn 1993.
- Tenze, *Niemcy i Polska w polityce międzynarodowej 1933–1939*, w: Czubiński Antoni, Kulak Zbigniew (red.), *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1945. XVIII Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL–RFN Historyków, 28.05–02.06.1985 r. Nowogard*, Poznań 1988.
- Ingrao Christan, *Wierzyć i niszczyć. Intelktualiści w machinie wojennej SS*, Wołowiec 2013.
- Irving David, *Hitlers Weg zum Krieg*, Monachium-Berlin 1978.
- Tenze, *Wojna Hitlera (Wydanie milenijne rozszerzone i uzupełnione)*, Warszawa 2005.
- Jacobsen Hans-Adolf, *Nationalsozialistische Außenpolitik 1933–1938*, Frankfurt nad Menem–Berlin 1968.
- Jackiewicz Henryk, *Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku*, Olsztyn 1980.
- Jasik Krystian, *Uwagi o sanacyjnych sondażach ruchu narodowych socjalistów w Niemczech 1931–1933*), „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 366, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” III, Wrocław 1977, s. 361–368.
- Jäckel Eberhard, *Hitlera pogląd na świat*, Warszawa 1973.
- Jędrzejewicz Waclaw, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Tom 4: 1927–1937, Kraków–Łomianki 2007.
- Jurkiewicz Jarosław, *Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie w grudniu 1933 roku*; w: „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939”, t. 3, Warszawa 1960, s. 163–182.
- Kaczmarek Ryszard, *Historia Polski 1914–1989*, Warszawa 2010.
- Kamiński Marek K., Zacharias Michał J., *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998.

- Karski Jan, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992.
- Kennedy Paul, *Mocarstwa świata: narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1995.
- Kershaw Ian, *Hitler 1889–1936. Hybris*, Poznań 2008.
- Kershaw Ian, *Hitler 1836–1941. Nemezis*, Poznań 2008.
- Kimmich Christoph M., *German Foreign Policy 1918–1945. A Guide to Current Research and Resources. Third Edition*, Lantham–Toronto–Plymouth 2013.
- Tenze, *The Free City. Danzig and German Foreign Policy 1919–1934*, New Haven–Londyn 1968.
- Kitchen Martin, *Historia Europy 1919–1939*, Wrocław 2009.
- Kiwerska Jadwiga, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995.
- Knipping Franz, *Frankreich in Hitlers Außenpolitik 1933–1939*; w: Funke Manfred (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, Düsseldorf 1978.
- Koenen Gerd, *Der Russland-Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900–1945*, Monachium 2005.
- Korczyk Henryk, *Działanie i recepcja Locarna 1927–1936*, Warszawa 1999.
- Kornat Marek, *Droga Niemiec do paktu Ribbentrop–Mołotow i sprawy polskie: wydarzenia i interpretacje*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 7/1 (12), 2008, s. 41–59.
- Tenze, *Hermann Rauschning a Polska. Wokół opinii autora Rewolucji nihilizmu o stosunkach polsko-niemieckich z maja 1939 r.*, „Czasy Nowożytne”, t. VIII (IX)/2000, s. 255–301.
- Tenze, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.

- Tenze, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.
- Tenze, *W związku z książką Stanisława Żerki o stosunkach polsko-niemieckich 1938–1939*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXII, 2000, nr 4, s. 71–90.
- Krasuski Jerzy, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003.
- Tenze, *Stosunki polsko-niemieckie 1926–1932*, Poznań 1964.
- Krockow Christain Graf von, *Bismarck. Biografia*, Warszawa 1998.
- Kroll Frank-Lothar, *Utopie als Ideologie. Geschichtsdenken und politisches Handeln im Dritten Reich*, Paderborn 1998.
- Król Eugeniusz Cezary, *Geopolityka w cieniu swastyki*, „Studia Maritima”, vol. XXIX (2016), s. 141–167.
- Tenze, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.
- Krüger Peter, Hahn Erich J.C., *Der Loyalitätskonflikt des Staatssekretärs Bernhard von Bülow im Frühjahr 1933*; w: VfZ 20 (1972), s. 376–410.
- Kube Alfred, *Pour le mérite und Hakenkreuz. Hermann Göring im Dritten Reich*, Monachium 1986.
- Kuhn Axel, *Hitlers außenpolitisches Programm. Entstehung und Entwicklung 1919–1939*, Stuttgart 1970.
- Kulak Zbigniew, *Angielsko-niemiecka umowa morska z 18 czerwca 1935 roku*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 3, s. 37–60.
- Kundnani Hans, *German Power. Das Paradox der deutschen Stärke*, Monachium 2016.
- Kuźmiński Tadeusz, *Wokół zagadnienia wojny prewencyjnej w 1933 roku*; w: „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939”, t. 3, Warszawa 1960, s. 6–45
- Lange Karl, *Der Terminus „Lebensraum” in Hitlers „Mein Kampf”*, VfZ 1965/4, s. 426–437

- Lapter Karol, *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962.
- Longerich Peter, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017.
- Łossowski Piotr, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
- Tenże (red.), *Historia dyplomacji polskiej*, Warszawa 1995.
- Łuczak Czesław, *Hermann Göring*, Poznań 1994.
- Tenże, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, tom II. *Trzecia Rzesza*, Poznań 2006.
- Maciejewski Marek, *Polska i Polacy w poglądach Adolfa Hitlera (1919–1945)*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, t. LVIII/1 Sectio G, Lublin 2011, s. 29–61.
- Maciejewski Marek, *Stosunek Adolfa Hitlera do spraw polskich*, „*Acta Universitatis Wratislaviensis*” no. 3625, „*Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem*” 36/2, Wrocław 2014, s. 35–68.
- Mackiewicz Stanisław (Cat), *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, Kraków 2012.
- Madajczyk Piotr, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915–1929)*, Warszawa 1991.
- Martin Bernd, Stempin Arkadiusz (wyd.), *Niemcy i Polska w trudnych latach 1933–1990. Nowe spojrzenie na dawne konflikty*, Poznań 2004.
- Mazur Zbigniew, *Pakt Czterech*, Poznań 1979.
- Mazurowa Kazimiera, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974.
- McDonough Frank, *Neville Chamberlain, Appeasement and the British Road to War*, Manchester–Nowy Jork 1998.
- Michalka Wolfgang, *Ribbentrop und die deutsche Weltpolitik 1933–1940. Außenpolitische Konzeptionen und Entscheidungsprozesse im Dritten Reich*, Monachium 1980.

- Мединский Владимир Р., *Война. Мифы СССР. 1939–1945*, Moskwa 2011.
- Мельтюхов Михаил И., *Советско-польские войны. Военно-политическое противостояние 1918–1939 гг.*, Moskwa 2001.
- Tenże, *Упущенный шанс Сталина. Советский Союз и борьба за Европу: 1939–1941 гг.*, Moskwa 2008.
- Mikos Stanisław, *Działalność Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971.
- Tenże, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979.
- Moczulski Leszek, *Wojna prewencyjna. Czy Piłsudski planował najazd na Niemcy?*, Warszawa 2017.
- Tenże, *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.
- Müller, Klaus-Jürgen, *Armee, Politik und Gesellschaft in Deutschland 1933–1945. Studien zum Verhältnis von Armee und NS-System*, Paderborn 1979.
- Tenże, *Generaloberst Ludwig Beck. Eine Biographie*, Paderborn 2008.
- Müller Rolf-Dieter, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, Warszawa 2013.
- Muszyński Mariusz, *Państwo w prawie międzynarodowym. Istota, rodzaje i atrybuty*, Bielsko-Biała 2012.
- Neville Peter, *Hitler and Appeasement. The British Attempt to Prevent the Secon World War*, Londyn–Nowy Jork 2006.
- Newman Simon, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, Warszawa 1981.
- Niclauss Karlheinz, *Die Sowjetunion und Hitlers Machtergreifung. Eine Studie über die deutsch-russische Beziehungen der Jahre 1929 bis 1935*, Bonn 1966.
- Nolte Ernst, *Der europäische Bürgerkrieg 1917–1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, Frankfurt nad

- Menem–Berlin 1989.
- Tenze, *Der Faschismus in seiner Epoche. Action française, Italienischer Faschismus, Nationalsozialismus*, Monachium 1995.
- Nowinowski Sławomir M. (red.), *Płk Józef Beck (1894–1944). Żołnierz, dyplomata, polityk*, Łódź–Warszawa 2017.
- Nurek Mieczysław, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii 1936–1941*, Warszawa 1983.
- Paruch Waldemar, *Myśl polityczna obozu piłsudczyckiego 1926–1939*, Lublin 2005.
- Tenze, *Piłsudczywska koncepcja polityki równowagi (1926–1939): przesłanki, założenia, składniki, ewolucja*; w: Paruch Waldemar, Trębicka Krystyna, *Świat wokół Rzeczypospolitej. Problematyka zagraniczna w polskiej myśli politycznej w pierwszej połowie XX wieku*, Lublin 2007.
- Patalas Joanna, *Spółeczno-medyczne aspekty działalności Karola Stojanowskiego (1895–1947) – antropologa, eugenika oraz działacza społęczno-politycznego*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Michała Musielaka, Poznań 2010 (maszynopis w formie pliku pdf).
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, tom drugi, część pierwsza, Londyn 1956.
- Prorok Leszek, *Wolne Miasto Gdańsk w wojnie celnej z Polską w r. 1935*, „Przegląd Zachodni” 1962, nr 4, s. 299–304.
- Raina Peter, *Stosunki polsko-niemieckie 1937–1939. Prawdziwy charakter polityki zagranicznej Józefa Becka. Geneza wybuchu II wojny światowej*, Warszawa 1999.
- Rauschning Hermann, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996.
- Recker Marie-Luise, *Die Aussenpolitik des Dritten Reiches*, München 1990.
- Riekhoff Harald von, *German-Polish Relations 1918–1933*, Baltimore 1971.

- Ritter Gerhard, *Die Dämonie der Macht. Betrachtungen über Geschichte und Wesen des Machtproblems im politischen Denken der Neuzeit*, Monachium 1948.
- Tenze, *Europa und die deutsche Frage. Betrachtungen über die geschichtliche Eigenart des deutsche Staatsdenkens*, Monachium 1948.
- Roos Hans, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931–1939*, Tybinga 1957.
- Ruhnau Rüdiger, *Die Freie Stadt Danzig 1919–1939*, Berg am See 1979.
- Ruland Bernd, *Deutsche Botschaft Moskau*, Bayreuth 1964.
- Ryback Timothy W., *Prywatna biblioteka Hitlera. Książki, które go ukształtowały*, Warszawa 2010.
- Scheil Stefan, *Ribbentrop. Oder: Die Verlockung des nationalen Aufbruchs. Eine politische Biographie*, Berlin 2013.
- Schenk Dieter, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.
- Schenk Dieter, *Gdańsk 1930–1945, Koniec pewnego Wolnego Miasta*, Gdańsk 2014.
- Schmitt Carl, *Völkerrechtliche Großraumordnung und Interventionsverbot für raumfremde Mächte. Ein Beitrag zum Reichsbegriff im Völkerrecht; w: C. Schmitt, Staat, Großraum, Nomos. Arbeiten aus den Jahren 1916–1969*, Berlin 1995.
- Schmidt Rainer F., *Die Aussenpolitik des Dritten Reiches 1933–1939*, Stuttgart 2002.
- Schöllgen Gregor, *Deutsche Außenpolitik. Von 1815 bis 1945*, Monachium 2013.
- Tenze, *Jenseits von Hitler. Die Deutschen in der Weltpolitik von Bismarck bis heute*, Berlin 2005.
- Serwatka Tomasz, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997.
- Sierpowski Stanisław, *Ewolucja sytuacji międzynarodowej u schyłku okresu międzywojennego*, referat wygłoszony na konferencji historyków w Krakowie zorganizowanej w PAU

z inicjatywy i pod kierunkiem prof. Henryka Batowskiego 25 i 26 października 1993 r. Materiał dostępny w Internecie pod adresem:

<http://www.wbc.poznan.pl/Content/21781/EWOLUCJA%20SYTUACJI%20MI%20C4%98DZYNARODOWEJ%20U%20SCHY%20%81KU%20OKRESU%20MI%20C4%98DZYWOJENNEGO.pdf>.

Tenże, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919–1939*, Poznań 1986.

Tenże (red.), *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, Poznań 1992.

Tenże, *Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933–1934*, w: *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania. Studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego*, Toruń 2005, s. 45–53.

Tenże, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975.

Simms Brendan, *Taniec mocarstw. Walka o dominację w Europie od XV do XXI wieku*, Poznań 2015.

Skrzypek Andrzej, *Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach 1929–1935*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, Stanisław Sierpowski (red.), Poznań 1992.

Tenże, *Zwiększenie samodzielności i stabilizującej roli polityki polskiej w Europie (listopad 1932 – kwiecień 1935)*, w: Łossowski Piotr (red.), *Historia dyplomacji polskiej*, Warszawa 1995, s. 446–492.

Snyder Timothy, *Skrwawione ziemie. Europa pomiędzy Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

Stanisławska Stefania, *Polska a Monachium*, Warszawa 1967.

Stürmer Michael, *Die Kunst des Gleichgewichts. Europa in einer Welt ohne Mitte*, Berlin–Monachium 2001.

- Stępnia Henryk, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Stosunki polityczne*, Gdańsk 2004.
- Szeremietiew Romuald, *Siła złego... Niemcy–Polska–Rosja*, Warszawa 2015.
- Taylor A.J.P., *Die Ursprünge des zweiten Weltkrieges*, Gütersloh 1961.
- Tenze, *The Course of German History. A Survey of Development of German History since 1915*, Londyn 1966.
- Tooze Adam, *Cena zniszczenia. Wzrost i załamanie nazistowskiej gospodarki*, Oświęcim 2017.
- Treue Wilhelm, *Hitlers Denkschrift zum Vierjahresplan 1936*, VfZ 1955/3, s. 184–210.
- Trevor-Roper Hugh Redwald, *Hitlers Kriegsziele*, VfZ 1960/2, s. 121–133.
- Trzeciakowski Lech, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009.
- Ullrich Volker, *Hitler. Narodziny zła 1889–1939*, Warszawa 2015.
- Vogelsang Thilo, *Neue Dokumente zur Geschichte der Reichswehr*, VfZ 1954/2, s. 397–436.
- Walker Jonathan, *Polska osamotniona. Dlaczego Wielka Brytania zdradziła swojego najwierniejszego sojusznika*, Kraków 2010.
- Wandycz Piotr, *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009.
- Tenze, *Próba nawiązania przez Marszałka Piłsudskiego kontaktu z Hitlerem jesienią 1930 roku*, „Niepodległość”, t. 11 (po wznowieniu), Londyn–Nowy Jork 1978, s. 127–138.
- Tenze, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, „Zeszyty Historyczne”, z. 3, Paryż 1963, s. 7–14.
- Weinberg Gerhard L., *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Diplomatic Revolution in Europe 1933–1936*, Chicago–Londyn 1970.
- Wiaderny Bernard, *Hans Adolf von Moltke. Eine politische Biographie*, Paderborn 2017.

- Winkler Heinrich August, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec*, Wrocław 2007.
- Wippermann Wolfgang, *Die Deutschen und der Osten. Feindbild und Traumland*, Darmstadt 2007.
- Wojciechowski Marian, *Polska i Niemcy na przełomie lat 1932–1933*, „Roczniki Historyczne”, t. XXIX, Poznań 1963.
- Tenże, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965.
- Wolff-Powęska Anna, Schulz Eberhard (red.), *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Poznań 2000.
- Wollstein Günter, *Die Politik des nationalsozialistischen Deutschlands gegenüber Polen 1933–1939/45*; w: Funke Manfred (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, Düsseldorf 1978, s. 795–810.
- Tenże, *Hitlers gescheitertes Projekt einer Juniorpartnerschaft Polens*, „Universitas” 1983, nr 5, s. 525–532.
- Tenże, *Vom Weimarer Revisionismus zu Hitler. Das Deutsche Reich und die Großmächte in der Anfangsphase der nationalsozialistischen Herrschaft in Deutschland*, Bonn–Bad Godesberg 1973.
- Wójcik Józef, *Wolne Miasto Gdańsk 1920–1939*, Warszawa 1976.
- Wroniak Zdzisław, *Polska-Francja 1926–1932*, Poznań 1971.
- Zacharias Michał Jerzy, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze”, r. XX, 1988, nr 2, s. 3–35.
- Tenże, *Polityka, która była (w związku z odpowiedzią Stanisława Żerki)*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXIV, 2002, nr 4, s. 145–155.
- Tenże, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.
- Zgórniak Marian, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993.

- Tenże, *Lebensraum w doktrynie politycznej i wojennej III Rzeszy*; w: Zgórnjak Marian, *Studia i rozprawy z dziejów XVI–XX wieku. Historia, militaria, polityka*, Kraków 2009, s. 259–270.
- Tenże, *Sojusz polsko-francusko-brytyjski i problemy jego realizacji w planowaniu oraz praktycznej działalności wojskowej mocarstw zachodnich w 1939 roku*; w: Bułhak Henryk i in. (kom. red.), *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej: studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994.
- Żerko Stanisław, *Geneza hitlerowskiej koalicji. Z dziejów niemieckiej polityki sojuszy*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, s. 92–120.
- Tenże, *Konserwatywna alternatywa? Z badań nad koncepcjami niemieckiej polityki zagranicznej w latach 1933–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 2639, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi”, XXVII, Wrocław 2004, s. 189–219.
- Tenże, *Narodowosocjalistyczne koncepcje polityki zagranicznej przed 1933 r.*, „Przegląd Zachodni” 1992, nr 4, s. 161–181.
- Tenże, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005.
- Tenże, *Polityka, której nie było (Michałowi J. Zachariasowi w odpowiedzi)*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXIV, 2002, nr 4, s. 137–144.
- Tenże, „*Polityka równowagi*” czy „*linia 26 stycznia*”? *Niemcy w politycznych koncepcjach ministra Józefa Becka*; w: Nowinowski Sławomir M. (red.), *Płk Józef Beck (1894–1944). Żołnierz, dyplomata, polityk*, Łódź–Warszawa 2017.
- Tenże, *Polska, Niemcy i geneza II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni” 2009, nr 2, s. 332.
- Tenże, *Polska w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej 1933–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 2214,

„Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi”, XXIV,
Wrocław 2001, s. 247–276.

Tenże, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.

Tenże, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania
w narodowo-socjalistycznych koncepcjach i w polityce III
Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.

Źródła ilustracji:

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

Archiwum Akt Nowych

Biblioteka Narodowa/CBN Polona

Shutterstock.com

Archiwum Bellony

Indeks osób

A

Allen of Hurtwood patrz Clifford Allen Hurtwood
Antonow-Owsiejenko Władimir
Arciszewski Mirosław
Arendt Hannah
Avenol Joseph

B

Baldwin Stanley
Bargeton Paul
Bartel Kazimierz
Batowski Henryk
Baumgart Winfried
Beck Józef passim (442 razy)
Benez Edward
Bielski T.
Bismarck Otto von
Bismarck Otto Christian Archibald
Blomberg Werner von
Bonnet Georges
Borejsza Jerzy Wojciech
Böhler Jochen
Bracher Karl Dietrich
Brauchitsch Walther von
Breiting Richard

Breyer Richard
Broszat Martin
Brüning Heinrich
Brzeziński Zbigniew
Brzoza Czesław
Bullitt William
Bullock Alan
Bułhak Henryk
Burckhardt Carl
Bülow Bernhard von

C

Canaris Wilhelm
Cenckiewicz Sławomir
Celovsky Boris
Cerruti Vittorio
Chamberlain Arthur Neville
Chinczuk Lew
Chodacki Marian
Ciałowicz Jan
Ciano Galeazzo
Cienciała Anna M.
Cisek Janusz
Clifford Allen Hurtwood
Conze Eckart
Curtius Julius
Czapiński Kazimierz
Czubiński Antoni
Czudec Joanna
Czyngis-chan

D

Daladier Édouard

D'Arbonneau Charles-Henri-Paul
Dehio Ludwig
Delbos Yvon
Denne Ludwig
Dębicki Roman
Dębski Sławomir
Dieckhoff Hans Heinrich
Dirksen Herbert von
Domarus Maximilian Bernhard
Dopierała Bogdan
Duroselle Jean-Baptiste

E

Eden Anthony
Edward VIII Windsor
Epstein Catherine

F

Fabrycy Kazimierz
Fiedor Karol
Flandin Pierre-Étienne
Foch Ferdinand
Forster Albert
Foster John F.
François-Poncet André
Frank Hans
Frankowski Feliks
Frei Norbert
Fremery von
Frick Wilhelm
Fritsch Werner von
Funke Manfred

G

Gamelin Maurice
Gaus Friedrich
Gisevius Hans Bernd
Glabisz Kazimierz
Gmurczyk-Wrońska Małgorzata
Goebbels Joseph
Goethe Johann Wolfgang von
Göring Hermann *passim* (191 razy)
Graczyk Waldemar
Grajewski Andrzej
Graml Hermann
Greiser Arthur
Günther Hans Friedrich Karl

H

Hagemann Albrecht
Hahn Erich J.C.
Hahn Wilhelm von
Halder Franz
Halifax lord (Wood Edward Frederick Lindley)
Haska Agnieszka
Hauser Oswald
Haushofer Karl
Hayes Peter
Henderson Neville
Herriot Edouard
Hess Rudolf
Hewel Walter
Hildebrand Klaus
Hillgruber Andreas
Himmler Heinrich
Hindenburg Paul von

Hitler Adolf *passim* (ponad 2000 razy)
Hoesch Leopold von
Hoffmann Paul
Hoover Herbert
Hossbach Friedrich
Hugenberg Alfred

I

Imredy Bela
Ingrao Christian
Irving David

J

Jackiewicz Henryk
Jasik Krystian
Jäckel Eberhard
Jellinek Georg
Jędrzejewicz Janusz
Jędrzejewicz Wacław
Jones Thomas
Jouvenel Henri de
Jurkiewicz Jarosław

K

Kaczmarek Ryszard
Kandelaki Dawid
Kanya Kalman
Karski Jan
Keitel Wilhelm
Kennard Howard
Kennedy Joseph Patrick
Kennedy Paul

Kershaw Ian
Kimmich Christoph M.
Knipping Franz
Kobyłański Tadeusz
Koch Erich
Komarnicki Tytus
Kornat Marek
Kordt Theodor
Kozicki Stanisław
Kozłowski Leon
Köpke Gerhard
Köster Roland
Krasuski Jerzy
Kriestinski Nikołaj
Krockow Christian von
Kroll Frank-Lothar
Król Eugeniusz Cezary
Krüger Peter
Kube Alfred
Kucharczyk Grzegorz
Kuhn Axel
Kulak Zbigniew
Kulski Władysław
Kundnani Hans
Kuziak Natalia
Kuzio Michał
Kuźmiński Tadeusz
Kwiatkowski Eugeniusz

L

Lange Karl
Laroche Jules
Lapter Karol

Laval Pierre
Léger Alexis
Lester Sean
Lipski Józef passim (261 razy)
Litwinow Maksim
Lloyd George David
Lubomirski Stefan

Ł

Ładoś Aleksander
Łubieński Michał
Łukasiewicz Juliusz

M

MacDonald Ramsay
Maciejewski Marek
Mackens
Mackiewicz Stanisław (Cat)
Madajczyk Piotr
Makiła Dariusz Jacek
Makowski Julian
Massigli René
Mazur Zbigniew
McDonough Frank
Meyer Richard
Michalka Wolfgang
Miedinskij Władimir
Mikos Stanisław
Moczulski Leszek
Moltke Hans Adolf von
Mołotow Wiaczesław
Montacute Alfred Ernle (lord Chatfield)
Morstin Ludwik Hieronim

Mościcki Ignacy
Muggeridge Malcolm
Musiał Bogdan
Musielak Michał
Mussolini Benito
Mühlstein Anatol
Müller Rolf-Dieter
Muszyński Mariusz

N

Nadolny Rudolf
Narinski Michaił
Neurath Konstantin von *passim* (167 razy)
Neville Peter
Newman Simon
Newton Basil
Niclauss Karlheinz
Nolte Ernst
Noël Léon
Nowak Andrzej
Nowinowski Sławomir M.
Nurek Mieczysław

O

Ochmann Cornelius

P

Papée Kazimierz
Papen Franz von
Paruch Waldemar
Patalas Joanna
Paul-Boncour Joseph

Phipps Erik
Piłsudski Józef *passim* (202 razy)
Pobóg-Malinowski Władysław
Prorok Leszek
Prystor Aleksander

R

Raczyński Edward
Radek Karol
Raeder Erich
Ratzel Friedrich
Rauschning Hermann
Reynaud Paul
Ribbentrop Joachim von *passim* (157 razy)
Riekhoff Harald von
Roman Antoni
Rosting Helmer
Röhm Ernst Hans
Roos Hans
Rosenberg Alfred
Rosenberg Alfred
Rotfeld Adam Daniel
Ruecker Emil
Ruland Bernd
Rumbold Horace
Ryback Timothy W.
Rydz-Śmigły Edward

S

Sachsen Coburg und Gotha Eduard von
Sauer Wolfgang
Schacht Hjalmar
Scheil Stefan

Scheliha Rudolf von
Schenk Dieter
Schleicher Kurt von
Schliep Martin
Schmidt Paul
Schmidt Rainer F.
Schmitt Carl
Schimitzek Stanisław
Schnurre Karl
Schöllgen Gregor
Schulz Eberhard
Schulz Gerhard
Schuschnigg Kurt von
Schwerin Krosigk Johann Ludwig von
Serwatka Tomasz
Shore Zachary
Sierpowski Stanisław
Sikorski Władysław
Simon John
Skirmunt Konstanty
Składkowski Felicjan Sławoj
Skrzypek Andrzej
Sławek Walery
Sobczak Beata
Sosnkowski Kazimierz
Sowa Andrzej Leon
Speer Albert
Stachiewicz Waclaw
Stalin Józef
Stevenson Adlai
Stojanowski Karol
Strang William
Stresemann Gustaw

Studnicki Władysław
Szembek Jan Włodzimierz
Szumski Jan

Ś

Świtalski Kazimierz

T

Taylor Alan J.P.
Tebinka Jacek
Tooze Adam
Torkunow A.W.
Trevor-Roper Hugh Redwald
Trocki Lew
Twardowski Fritz von

U

Ullrich Volker

V

Vogelsang Thilo

W

Wagener Otto
Wandycz Piotr
Weinberg Gerhard L.
Weizsäcker Ernst von
Welckeck Johannes von
Wiaderny Bernard
Wilhelm August Hohenzollern
Wilhelm II Hohenzollern
Wilson Thomas Woodrow

Wippermann Wolfgang
Wirth Karl Joseph
Wojciechowski Marian
Wojciechowski Mieczysław
Wolff-Powęska Anna
Wollstein Günter
Wołos Mariusz
Wójcik Józef
Wysocki Alfred

Z

Zacharias Michał J.
Zaleski August
Zawadzki Władysław
Zeitzler Kurt
Ziehm Ernst
Zimmermann Moshe
Zyndram-Kościałkowski Marian

Ż

Żerko Stanisław

Przypisy

Wstęp

1 Za wstęp do tak określonych badań mogą jednak służyć prace Jerzego Borejszy (J. W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Gdańsk 2016), Stanisława Żerki (St. Żerko, *Polska w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej 1933–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 2214, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi”, XXIV, Wrocław 2001, s. 247–276) oraz Marka Maciejewskiego (M. Maciejewski, *Stosunek Adolfa Hitlera do spraw polskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 3625, „Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem” 36/2, Wrocław 2014).

2 Zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 204.

3 Zob. C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 481.

4 Zob. A. Czubiński, *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów 1914–1945*, Opole 1991, s. 66–70.

5 Zob. K. Fiedor, *Polska i Polacy w polityce III Rzeszy 1933–1939*, Łódź 2005, s. 136.

6 Zob. M. Kornat, *Droga Niemiec do paktu Ribbentrop–Mołotow i sprawy polskie: wydarzenia i interpretacje*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 7/1 (12), 2008, s. 44.

7 Zob. M. Maciejewski, *Stosunek Adolfa Hitlera do spraw polskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 3625, „Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem” 36/2, Wrocław 2014, s. 53.

8 Zob. Bogdan Musiał, *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, Musiał Bogdan, Szumski Jan (red.), Warszawa 2012, s. 14.

9 Zob. M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 283.

10 Zob. J. Böhler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011, s. 32.

11 Zob. V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889–1939*, Warszawa 2015, s. 654.

12 Zob. I. Kershaw, *Hitler 1889–1936: Hybris*, Poznań 2008, s. 476–477, a przede wszystkim: tenże, *Hitler 1936–1941: Nemezis*, Poznań 2008, s. 210–211.

13 Zob. J.-B. Duroselle, *La décadence 1932–1939. Politique étrangère de la France*, Paris 1985; korzystam z tłumaczenia na język angielski: J.-B. Duroselle, *France and the Nazi Threat. The Collapse of French Diplomacy 1932–1939*, Nowy Jork 2004, s. 66.

14 S. Żerko w jednym ze swoich artykułów stwierdził: „Można ze sporą dozą prawdopodobieństwa założyć, że począwszy od 1934 r., zbliżenie z Polską nie miało być dla Hitlera jedynie posunięciem taktycznym i że władcy III Rzeszy nie chodziło tylko o uśpienie czujności strony polskiej.” (S. Żerko, *Polska w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej 1933–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 2214, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami Hitlerowskimi”, XXIV, Wrocław 2001, s. 251).

15 A.J.P. Taylor, *Ursprünge des zweiten Weltkrieges*, Gütersloh 1961, s. 107–108, 251–254.

16 Por. Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, Warszawa 1999, s. 40–48.

17 Zob. <https://sjp.pwn.pl/sjp/strategiczny;2576316.html>.

18 Stanisław Sierpowski postawił pod znakiem zapytania szeroko rozpowszechnioną, zarówno w polskiej, jak niemieckiej historiografii, tezę o bojkocie i izolacji Niemiec w latach 1933–1934. O ile zanegowanie tej tezy można uznać za kontrowersyjne, to jednak wątpliwości Sierpowskiego dotyczące istoty związku przyczynowego pomiędzy ową izolacją i bojkotem a decyzją Hitlera o porozumieniu z Polską wydają się być zasadne. Podważają bowiem narrację, że Piłsudski, podejmując decyzję o porozumieniu z Niemcami, wsparł reżim hitlerowski (Por. S. Sierpowski, *Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933 i 1934*, [w:] *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania. Studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego*, Toruń 2005, s. 45–53). Natomiast Marek Kornat był zdania, że twierdzenie, iż Polska wyprowadziła Niemcy Hitlera z izolacji, jest pozbawione podstaw (zob. M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 20).

19 Klaus Hildebrand i Andreas Hillgruber zaliczyli jednak ówczesną Polskę do kategorii państw rewizjonistycznych, ogólnie wskazując na politykę Warszawy wobec Litwy, Czechosłowacji i Rosji sowieckiej. Ta ocena obydwu niemieckich historyków wydaje się jednak zbyt daleko idąca, albowiem to Polska byłaby pierwszą ofiarą rewizjonistycznej polityki mocarstw. Poza tym w nieuprawniony sposób rozszerzają oni pojęcie rewizjonizmu, które w ich pojęciu wykracza poza zmiany terytorialne i obejmuje również dążenia do zmian układów i konstelacji międzypaństwowych, gdyż w takim rozumieniu rewizjonistycznym byłby każdy kraj, który dążyłby do poprawy swojej pozycji międzynarodowej poprzez zawieranie nowych sojuszy (por. K. Hildebrand, *Das vergangene Reich. Deutsche Außenpolitik von Bismarck bis Hitler*, Stuttgart 1996, s. 586–587 oraz A. Hillgruber, *Niemcy i Polska w polityce międzynarodowej 1933–1939*, [w:] Antoni Czubiński, Zbigniew Kulak [red.], *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1945. XVIII Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL–RFN Historyków, 28.05–02.06 1985 r. Nowogard*. Poznań 1988, s. 61–62). Podobną, acz bardziej łagodną w formie, tezę postawił Stanisław Żerko, według którego „Polska nie była wówczas [po śmierci Piłsudskiego, gdy za polską politykę zagraniczną odpowiadał wyłącznie J. Beck – przyp. K.R.] *a priori* przeciwna rewizjonizmowi – sprzeciwiała mu się dopiero wówczas, gdy bezpośrednio zagrażał on integralności Rzeczypospolitej” (S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 22).

20 Por. uwagi Piotra Madajczyka na temat konkurencyjności strategii rewizjonistycznej i strategii utrzymania *status quo* w kontekście stosunków polsko-niemieckich w: P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915–1929)*, Warszawa 1991, s. 201–205.

21 Por. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 18.

22 W polskim piśmiennictwie historycznym nie ma jednej, pełnej monografii stosunków polsko-niemieckich okresu międzywojennego. Są trzy niewątpliwie wartościowe monografie wydane przez Instytut Zachodni w Poznaniu: Jerzego Krasuskiego *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932* (Poznań 1975), Mariana Wojciechowskiego *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938* (Poznań 1965) i Stanisława Żerki *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939* (Poznań 1998).

23 K. Lapter, *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962, s. 204–205.

24 M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965.

25 M. Wojciechowski, *Die polnisch-deutschen Beziehungen 1933–1938*, Leiden Brill 1971.

26 Najlepszym świadectwem obecnej polityki historycznej Kremla jest wydany w Moskwie w 2009 r. przez Służbę Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej zbiór dokumentów dyplomatycznych zatytułowany *Секреты польской политики. Сборник документов (1935–1945)*, którego celem ma być uzasadnienie tezy o rzekomej współwinie Polski za wybuch II wojny światowej. Zob. *Секреты польской политики. Сборник документов (1935–1945). Составитель Л.Ф. Соцков*, Москва, 2009, s. 8–9.

27 М.И. Мельтюхов, *Упущенный шанс Сталина. Советский Союз и борьба за Европу: 1939–1941 гг.*, Москва 2008.

28 Rolf-Dieter Müller, *Der Feind steht im Osten. Hitlers geheime Pläne für einen Krieg gegen Sowjetunion im Jahr 1939*, Berlin 2011. Wydanie polskie tej książki nosi „podrasowany”, zapewne ze względów marketingowych, tytuł; zob. Rolf-Dieter Müller, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, Warszawa 2013.

29 Müller twierdził, że Hitler latem 1933 r. wysłał do Londynu von Ribbentropa, który spotkał się tam z życzliwym przyjęciem (zob. R.-D, Müller, *Wspólny wróg...*, wyd. cyt., s. 73). W rzeczywistości w maju do Londynu został wysłany Rosenberg, którego misja skończyła się klęską, a von Ribbentrop wyjechał do Wielkiej Brytanii dopiero w listopadzie i został dobrze przyjęty przez brytyjskich polityków (patrz niżej). Müller nie znając polskich źródeł, w fałszywym świetle przedstawia wizytę Göringa w Polsce, twierdząc, że to Polacy występowali wobec Niemców z daleko idącymi propozycjami uznania niemieckich wpływów w rejonie Morza Bałtyckiego w zamian za terytorialne kompensacje na Ukrainie (zob. R.-D, Müller, *Wspólny wróg...*, wyd. cyt., s. 89). W rzeczywistości Polacy nie chcieli w ogóle na ten temat rozmawiać, nie traktując tego rodzaju propozycji strony niemieckiej poważnie (patrz niżej).

30 Günter Wollstein, *Die Politik des nationalsozialistischen Deutschlands gegenüber Polen 1933–1939-45*; w: Manfred Funke (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, Düsseldorf 1978, s. 795–810.

31 Świadczy o tym stwierdzenie Wollsteina, że strona polska zachowała rezerwę wobec propozycji udziału w sojuszu antysowieckim, złożonych przez Göringa podczas jego wizyty w Polsce w końcu stycznia 1935 r. (zob. G. Wollstein, *Die Politik des nationalsozialistischen...*, wyd. cyt., s. 806). W świetle polskich źródeł nie ulega wątpliwości, że propozycja ta spotkała się ze zdecydowanym odrzuceniem (patrz niżej).

32 Zob. G. Wollstein, *Die Politik des nationalsozialistischen...*, wyd. cyt., s. 807.

33 Hans Roos, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Außenpolitik 1931–1939*, Tybinga 1957.

34 Historia Gdańska okresu międzywojennego jest stosunkowo mało znana. Dowodem na to są np. błędy popełnione w jednej z syntez historii Polski. W *Historii Polski 1914–1989* autorstwa Ryszarda Kaczmarka, wydanej w roku 2010 przez Wydawnictwo Naukowe PWN, kwestie gdańskie w latach 30. XX wieku co prawda uwzględniono, ale autor nie ustrzegł się bardzo poważnych pomyłek faktograficznych. Ze strony 281 dowiadujemy się, że naziści doszli do władzy w Gdańsku w 1931, gdy w rzeczywistości udało się im to dopiero dwa lata później, a na stronie 285 czytamy, że na czele gdańskiego Senatu w 1935 roku stanął Albert Forster. W rzeczywistości Forster nigdy nie pełnił tej funkcji, a pierwszym szefem opanowanego przez hitlerowców Senatu był Hermann Rauschning, który w roku 1934 został zastąpiony przez Arthura Greisera, sprawującego ten urząd do sierpnia 1939 r.

35 Główną wadę monografii Mariana Wojciechowskiego stanowi to, że pomija ona zupełnie kwestię gdańską, a autor nie znalazł miejsca, aby wytłumaczyć ten brak.

36 Opublikowana pod koniec lat 50. XX wieku książka Ludwiga Denne *Problem Gdańska w niemieckiej polityce zagranicznej w latach 1934–1939* (*Das Danzig-Problem in der deutschen Aussenpolitik 1934–1939*, Bonn, b.d.w) była próbą spojrzenia na Gdańsk z perspektywy Berlina. Obecnie należy ją uznać za przestarzałą, bo prawie w ogóle nie uwzględnia podstawowych źródeł niemieckich i polskich (część z nich była w momencie jej pisania niedostępna). Autor bezkrytycznie przyjmuje perspektywę Rauschninga (głównym źródłem czyni jego książki), przez co prezentuje zafałszowany obraz wydarzeń. Przedstawia pierwszego nazistowskiego prezydenta gdańskiego Senatu jako realistę, który dążył do kompromisu z Polską, a Hitlera jako polityka chwilowo tolerującego działania Rauschninga (zob. tamże, s. 47). Wartościowa jest natomiast książka Christopa M. Kimmicha zatytułowana *Wolne Miasto* (zob. C. M. Kimmich, *The Free City. Danzig and German Foreign Policy 1919–1934*, New Haven–Londyn 1968). Autor dokonał bardzo szczegółowej kwerendy w archiwach niemieckich, ale nie dotarł do archiwów polskich. W piśmiennictwie polskim najlepszym chyba opracowaniem jest książka Bogdana Dopierały (B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967), mimo że jej autor korzystał głównie ze zbiorów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku, a nie ze zbiorów archiwum polskiego MSZ i AA, które były w owym czasie częściowo niedostępne.

37 Tę perspektywę badawczą przyjęli autorzy polskich monografii na temat Gdańska Stanisław Mikos i Józef Wójcik. Było to związane z tym, że w swoich badaniach ograniczyli przede wszystkim do dokumentów

znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku; zob. S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971; tenże: *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, oraz J. Wójcik, *Wolne Miasto Gdańsk 1920–1939*, Warszawa 1976.

38 Zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 201–202 oraz przyp. 36.

39 Leszek Prorok poświęcił temu zagadnieniu krótki artykuł, ale skupił się jedynie na relacjach polsko-gdańskich, a pominął kryzys w stosunkach Warszawy z Berlinem (zob. L. Prorok, *Wolne Miasto Gdańsk w wojnie celnej z Polską w r. 1935*, „Przegląd Zachodni”, nr 4, 1962, s. 299–304).

40 Por. S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971 oraz tenże: *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979.

41 Najwięcej miejsca zagadnieniu temu poświęcił Bogdan Dopierała, ale nie dostrzegł jego znaczenia dla relacji pomiędzy Warszawą i Berlinem, najpewniej z powodu braku dostępu do zasobów archiwalnych polskiego MSZ (zob. B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 96–139).

Rozdział 1

42 Rok po *Rewolucji nihilizmu* Rauschning napisał swoją drugą słynną książkę, która w latach 1939–1940 ukazała się po francusku, angielsku i niemiecku. W wersji niemieckojęzycznej nosiła tytuł *Rozmowy z Hitlerem* (*Gespräche mit Hitler*). Po zakończeniu II wojny światowej była uznawana za jedno z najważniejszych źródeł dotyczących Hitlera. Jednak od początku lat 70. XX wieku powstało wiele krytycznych publikacji podważających jej wiarygodność. Dziś nie jest już ona traktowana jako źródło historyczne (I. Kershaw w swojej biografii Hitlera z niej nie korzystał). Historię recepcji i krytyki tej książki wyczerpująco opisał Albrecht Hagemann w swojej biografii Rauschninga (zob. A. Hagemann, *Hermann Rauschning. Ein deutsches Leben zwischen NS-Ruhm und Exil*, Kolonia–Weimar 2018, s. 259–278). W związku z tym *Rewolucję nihilizmu* traktuję tylko i wyłącznie jako jedną z pierwszych w historii próbę interpretacji hitleryzmu, a nie jako źródło historyczne.

43 H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996, s. 47.

44 Tamże, s. 48.

45 Tamże, s. 50–51.

46 Tamże, s. 258.

47 Tamże, s. 269.

48 Tamże, s. 227.

49 Tamże, s. 262.

50 Tamże, s. 241–242.

51 Tamże, s. 245–246.

52 Tamże, s. 247.

53 Tamże, s. 248.

54 Por. A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1997, s. 100–101.

55 Tamże, s. 693–694.

56 Por. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik des Dritten Reiches 1933–1939*, Stuttgart 2002, s. 122–123.

57 A.J.P. Taylor, *The Course of German History. A Survey of Development of German History since 1915*, Londyn 1966, s. 247.

58 Tamże, s. 248–249.

59 Korzystam z niemieckiego tłumaczenia tej książki: A.J.P. Taylor, *Ursprünge des zweiten Weltkrieges*, Gütersloh 1961.

60 A.J.P. Taylor, *Die Ursprünge des zweiten Weltkrieges*, Gütersloh 1961, s. 94.

61 Tamże, s. 146.

62 Tamże, s. 106–110.

63 Tamże, s. 251.

64 Tamże, s. 270.

65 Tamże, s. 277.

66 Tamże, s. 361.

67 Tamże, s. 361–362.

68 Por. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 122–123.

69 Tamże.

70 Por. np. C. von Krockow, *Bismarck. Biografia*, Warszawa 1998, s. 31.

71 Zob. H.R. Trevor-Roper, *Hitlers Kriegsziele*, VfZ 1960–1962, s. 121–133.

72 Por. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 125–127.

73 Tamże, s. 132.

74 E. Nolte, *Der Faschismus in seiner Epoche. Action française, Italienischer Faschismus, Nationalsozialismus*, Monachium 1995, s. 53.

75 Tamże, s. 54.

76 Tamże, s. 55.

77 Tamże.

78 Zob. następny rozdział.

79 E. Jäckel, *Hitlera pogląd na świat*, Warszawa 1973, s. 84.

80 Tamże, s. 129.

81 Tamże, s. 52.

82 A. Hillgruber, *Hitlers Strategie. Politik und Kriegführung 1940–1941*, Bonn 1993.

83 K. Hildebrand, *Hitlers „Programm“ und seine Realisierung 1939–1942*: w: M. Funke (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reichs*, Düsseldorf 1978, s. 66.

84 Por. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 103–121.

Rozdział 2

85 A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1943 (cytowane dalej jako Hitler I).

86 *Hitlers Zweites Buch, Ein Dokument aus dem Jahr 1928. Eingeleitet und kommentiert von Gerhard L. Weinberg*, Stuttgart 1961 (cytowane dalej jako Hitler II).

87 Jako autor wszystkich zawartych w tej książce tłumaczeń fragmentów *Mein Kampf* i *Drugiej książki...* winien jestem jedno wyjaśnienie. Język, jakim Hitler posługiwał się w swoich „dziełach”, obarczony jest wieloma błędami i niedoskonałościami przede wszystkim stylistycznej, ale i syntaktycznej natury. Wyszedłem z założenia, że ze względu na wierność oryginałowi należy zachować jego swoistość. W tych przypadkach, gdzie było to możliwe i zbytnio nie utrudniało zrozumienia myśli Hitlera, starałem się go nie poprawiać ani wygładzać. Dlatego proszę czytelnika o cierpliwość i wyrozumiałość.

88 Hitler II, s. 46.

89 Hitler II, s. 47.

90 Hitler II, s. 80.

91 Hitler I, s. 727.

92 Hitler I, s. 728. W *Drugiej książce* Hitler tak wyjaśnił sens polityki zagranicznej i jej stosunek do polityki wewnętrznej: „Zdrowa polityka zagraniczna musi mieć przy tym zawsze na oku ciągle zdobywanie bazy dla wyżywienia narodu jako swój ostateczny i niezmienny cel. Polityka wewnętrzna ma zapewnić narodowi wewnętrzną siłę dla jego potwierdzenia za granicą. Polityka zagraniczna ma zapewnić narodowi możliwość jego wewnątrzpolitycznego rozwoju. Polityka wewnętrzna i polityka zagraniczna są więc nie tylko ze sobą najściślej związane, ale oddziałują na siebie, wzajemnie się dopełniając” (Hitler II, s. 70).

93 Hitler I, s. 421.

94 Hitler I, s. 428.

95 Hitler I, s. 439.

96 Hitler I, s. 728.

97 Por. K.D. Bracher, W. Sauer, G. Schulz, *Die nationalsozialistische Machtergreifung. Studien zur Errichtung des totalitären Herrschaftssystem in Deutschland 1933/34*, Kolonia-Opladen 1962, s. 226.

98 F.-K. Kroll, *Utopie als Ideologie. Geschichtsdenken und politisches Handeln im Dritten Reich*, Paderborn 1998, s. 61.

99 Hitler I, s. 736.

100 Hitler I, s. 739.

101 Hitler I, s. 740.

102 Por. F.-K. Kroll, *Utopie als Ideologie...*, wyd. cyt., s. 63.

103 Hitler I, s. 742.

104 Hitler II, s. 78–79.

105 Hitler II, s. 102.

106 Por. Hitler I, s. 151–153.

107 Por. Hitler II, s. 102, przyp. 1.

108 Hitler I, s. 154.

109 Hitler I, s. 742.

110 Por. Hitler II, s. 153–155.

111 Hitler II, s. 159.

112 Hitler I, s. 742–743.

113 Hitler I, s. 751–752.

114 Hitler I, s. 696.

115 Por. Hitler II, s. 173–175.

116 Por. Hitler I, s. 154–155.

117 Por. Hitler I, s. 719–720.

118 Hitler I, s. 699.

119 Hitler I, s. 702–703.

120 Wpływ geopolityki na politykę zagraniczną III Rzeszy szerzej opisał Eugeniusz C. Król; zob.: E.C. Król, *Geopolityka w cieniu swastyki*, „Studia

Maritima”, vol. XXIX (2016), s. 141–167.

121 Por. A. Wolff-Powęska, E. Schulz (red.), *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Poznań 2000, s. 251.

122 Cytuję za: K. Lange, *Der Terminus „Lebensraum” in Hitlers „Mein Kampf”*, VfZ 1965/4, s. 429–430.

123 Por. W. Wippermann, *Die Deutschen und der Osten. Feindbild und Traumland*, Darmstadt 2007, s. 66–67.

124 Tamże, s. 431–432.

125 Por. Hitler II, s. 102.

126 Hitler I, s. 297.

127 Hitler I, s. 429–430.

128 Hitler I, s. 720.

129 Hitler I, s. 748.

130 Hitler I, s. 124, 135, 488.

131 Hitler II, s. 160.

132 Hitler II, s. 81.

133 Por. F.-K. Kroll, *Utopie als Ideologie...*, wyd. cyt., s. 92–94.

134 W liczącym ponad 5 tysięcy stron zbiorze mów, pism i dyrektyw Hitlera z lat 1925–1933 (A. Hitler, *Reden, Schriften, Anordnungen: February 1925 bis Januar 1933*, hrsg. vom Institut für Zeitgeschichte, Monachium–Nowy Jork–Londyn–Paryż 1992–1998) Polska została wspomniana tylko kilkadziesiąt razy, i to z reguły marginalnie. Hitler nie poświęcił jej nigdy znaczącej części ani nawet akapitu swojego wystąpienia. Zajmował się nią tylko przy okazji poruszania innych ważnych tematów, najczęściej dotyczących relacji Niemiec z Francją. W tym kontekście zawsze przedstawiał Polskę jako sojusznika Paryża, a więc wroga. Nie wspomniał natomiast o Polsce jako o możliwym sojuszniku Niemiec. Dla przykładu, w jaki sposób odnosił się do Polski, warto zacytować trzy fragmenty przemówienia wygłoszonego na zebraniu monachijskiej NSDAP 13 kwietnia 1927 r.: „Francja niczego dobrowolnie nie odda, podobnie jak Czechosłowacja i Polska. Te trzy państwa, najściślej ze sobą związane i zgrupowane na granicach Niemiec, będą ze względu na popęd samozachowawczy próbować przeszkodzić jakiemukolwiek odrodzeniu Niemiec. Przy tym Francja działa tylko w celu realizacji rzekomych własnych interesów. Likwidacja Niemiec nie jest jednak ostatecznym

interesem Francji. Francja chce Renu i likwidacji Niemiec, aby uzyskać bazę dla dalszej ekspansji, która ukierunkowana jest na terytoria wokół Morza Śródziemnego, ponieważ powoli Francja staje się rasowo coraz bardziej czarna [vernegern], a takie coraz bardziej czarne państwo [vernegerte Staat] będzie za wszelką cenę dążyć do opanowania basenu Morza Śródziemnego, a przede wszystkim wybrzeża Afryki Północnej. Aby móc uprawiać politykę światową, próbuje się we Francji zlikwidować Niemcy i opanować Ren [...] Wokół nas poza Francją leżą jeszcze Polska i Czechosłowacja, a wiecie, jaki jest stosunek tych państw do nas. Wiecie, że państwa te przede wszystkim widzą w Niemczech najgroźniejszego przeciwnika. [...] Wszyscy znacie stanowisko Francji od czasu Wersalu. I wiecie wszyscy, czego możemy oczekiwać od tego nieprzejednanego wroga. Nie musicie studiować historii, wydarzenia ostatnich dni wystarczą, aby pokazać istotę Francji. Niektórzy spośród nas wiedzą również, co myśleć o Polsce, a co o Czechosłowacji. Tych trzech państw nigdy nie uda się nam pozyskać i żadne z nich nie pomoże nam rozerwać zacieśniającej się wokół nas obręczy. Sojusz z tymi trzema państwami jest szaleństwem teraz i na wieki wieków. W ten sposób Wersal będzie nadal przytłaczającym ciężarem Europy, albowiem najsilniejszym gwarantem tego stanu rzeczy jest Francja. I nawet gdyby inne państwa chciały czegoś innego, to Francja z całą mocą będzie się temu przeciwstawiać”. (A. Hitler, *Reden, Schriften, Anordnungen: Februar 1925 bis Januar 1933*, Monachium, Nowy Jork; Londyn; Paryż 1992–1998, Bd. II, s. 264–266).

135 W historiografii niemieckiej nadal utrzymuje się pogląd, że Hitler w stosunku do Polski był zwolennikiem linii rewizjonistycznej, którą zarzucił dopiero po dojściu do władzy w roku 1933. Pogląd ten ugruntował Hans Roos, według którego Hitler zmienił strategię swojej polityki wschodniej dopiero w pierwszych dniach maja 1933 r. Historyk ten twierdził, że Hitler do tego momentu nie przesądzał, czyim kosztem, Polski czy Związku Sowieckiego, zaspokoi potrzebę przestrzeni życiowej. A jednym z głównych powodów decyzji Hitlera o zbliżeniu z Polską miała być groźba wojny prewencyjnej (zob. H. Roos, *Polen und Europa...*, wyd. cyt., s. 85–94). Ten punkt widzenia utrwalił w swojej monografii stosunków polsko-niemieckich Martin Broszat (zob. M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 271–278). Pogląd ten niemiecka historiografia podziela po dziś dzień, czego przykładem jest niedawno napisana przez Bernarda Wiadernego biografia ambasadora von Moltkego (zob. B. Wiaderny, *Hans Adolf von Moltke. Eine politische Biographie*, Paderborn 2017, s. 60–61). W polskiej historiografii dominuje podobny pogląd (zob. S. Żerko, *Polska w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej 1933–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 2214, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami Hitlerowskimi”, XXIV, Wrocław 2001, s. 250), jakkolwiek trzeba zauważyć, że Marian Wojciechowski dopuszczał, że Hitler

myślał o porozumieniu z Polską już w roku 1932 (zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 21).

136 Na pytania te próbował odpowiedzieć w końcu lat 70. XX wieku Piotr Wandycz; zob., P. Wandycz, *Próba nawiązania przez Marszałka Piłsudskiego kontaktu z Hitlerem jesienią 1930 roku*, „Niepodległość”, t. 11 (po wznowieniu), Londyn–Nowy Jork, s. 127–138. Wandycz przedstawił i zbadał dwa źródła dotyczące kontaktów pomiędzy Hitlerem i jego współpracownikami a przedstawicielami państwa polskiego przed r. 1933. Pierwsze dotyczyło rzekomego spotkania wysłannika marszałka Piłsudskiego z Hitlerem w 1930 roku, a drugie – polskiego konsula generalnego w Monachium, Aleksandra Ładosia, z Ernstem Röhmem w marcu 1931 r.

137 Relację Wagenera odtwarzam na podstawie tłumaczenia jego wspomnień dokonanych przez Wandycza i opublikowanych w jego artykule (patrz poprzedni przypis).

138 Podobnego zdania jak Piotr Wandycz był Jerzy Borejsza (zob. J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Gdańsk 2016, s. 83–86) oraz Tomasz Serwatka (T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 130–131). Obydwaj autorzy pominęli jednak, że Piłsudski, według relacji Wagenera, cytowanej zresztą przez Wandycza, chciał oddać „korytarz” Niemcom.

139 Jeśli relacja Wagenera byłaby prawdziwa, to trzeba by założyć, że rzekomy wysłannik Piłsudskiego był w istocie prowokatorem, którego celem byłoby skompromitowanie marszałka w oczach polskiej opinii publicznej jako niemieckiego agenta, który chce Niemcom oddać Pomorze Gdańskie.

140 Tomasz Serwatka tak ujmuje sens polityki niemieckiej Piłsudskiego na przełomie lat 20. i 30. XX w.: „Piłsudski ewidentnie pragnął *détente* ze Stresemannem, ale nigdy za cenę odejścia od ducha i litery sojuszu z Francją z lutego 1921 r. Istota jego polityki polegała na tym, aby poprzez odprężenie z Berlinem doprowadzić do wzmocnienia pozycji Polski jako samodzielnego czynnika w Europie i zmusić w ten sposób Francję do traktowania Warszawy nie jako wschodniego satelity, ale jako równorzędnego partnera” (T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 113).

141 Zob. *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik*, B, VII, dok. nr 192, s. 470 (dalej cytowane jako ADAP).

142 O niejednoznacznym stosunku Stresemanna do Piłsudskiego i Polski pisał Piotr Madajczyk (zob. P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915–1929)*, Warszawa 1991, s. 148–156).

143 S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976, s. 208.

144 Wandycz, Borejsza, Serwatka i Król nie korzystali z tej notatki, a bazowali na krótkiej relacji S. Schimitzka (*nota bene* Schimitzek, pisząc swoje wspomnienia, też z niej korzystał, ponieważ w Archiwum Akt Nowych znalazł się jego wpis w teczce, w której znajdowała się rzeczona notatka). Notatka ta nie jest jednak zupełnie nieznaną, ponieważ wspomnieli o niej Krystian Jasik w swoim artykule opublikowanym w roku 1977 (por. K. Jasik, *Uwagi o sanacyjnych sondażach ruchu narodowych socjalistów w Niemczech 1931–33*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 366, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi III”, Wrocław 1977, s. 361–368). Publikacja Jasika poprzedzała publikacje Wandycza, Borejszy, Serwatki i Króla. Na notatkę Ładosia powołał się dopiero Marek Maciejewski (por. M. Maciejewski, *Stosunek Adolfa Hitlera do spraw polskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 3625, „Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem” 36/2, Wrocław 2014, s. 35–68), ale jej nie czytał, a posługiwał się tylko fragmentami opublikowanymi przez Jasika. Żaden z tych badaczy nie dostrzegł jej szczególnego znaczenia dla badania miejsca i roli Polski w koncepcji polityki zagranicznej Hitlera. Nie zwrócił na nią także uwagi wydawca *Polskich Dokumentów Dyplomatycznych z 1931 r.* (por. *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, M. Wołos (red.), Warszawa 2008).

145 Notatka ta nie ma tytułu, jest datowana na 15 marca 1931 r.; na pierwszej stronie w lewym górnym rogu zawiera adnotację: „w sprawie rozmowy z p. von Röhm” i jest podpisana: „Konsul Generalny Aleksander Ładoś” (AAN Warszawa, Amb. RP Berlin, sygn. 286). Dalej dla uproszczenia będę ją nazywał: *Notatka A. Ładosia „w sprawie rozmowy z p. von Röhm” z 15 marca 1931 r.*

146 Zob. CAW, IX.1.2.18. Ten składający się z 321 stron maszynopis nie ma strony tytułowej, a zatem dla uproszczenia będę go cytował pod nazwą: *Wspomnienia A. Ładosia*, t. 1. s ...”. W CAW znajdują się jeszcze kolejne dwa tomy wspomnień. Ostatni, trzeci, nie został dokończony z powodu śmierci autora.

147 W artykule na temat ratowania Żydów w Szwajcarii w trakcie II wojny światowej autorstwa Agnieszki Haskiej znajduje się szkic biograficzny poświęcony osobie Ładosia (por. A. Haska, „*Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję*”. *Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, 2015, nr 11, s. 299–309).

148 Zob. *Notatka A. Ładosia „w sprawie rozmowy z p. von Röhm” z 15 marca 1931 r.*, s. 1 (AAN Warszawa, Amb. RP Berlin, sygn. 286).

149 *Wspomnienia A. Ładosia*, t. 1, s. 261–262 (CAW, IX.1.2.18).

150 Jasik błędnie datował spotkanie Ładoś-Röhm na grudzień 1930 r. (por. K. Jasik, *Uwagi o sanacyjnych sondażach ruchu narodowych socjalistów w Niemczech 1931–33*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 366, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi III”, Wrocław 1977, s. 362). To spowodowało, że Maciejewski uznał datę tego spotkania za sporną (por. M. Maciejewski, *Stosunek Adolfa Hitlera do spraw polskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no. 3625, „Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem” 36/2, Wrocław 2014, s. 49, przyp. 43). Jasik po prostu źle przeczytał notatkę, ponieważ Ładoś wyraźnie i jednoznacznie napisał, że „dnia 9. marca br. byłem na śniadaniu z pułkownikiem von Röhm w bardzo szczupłym gronie” (por. *Notatka A. Ładosia „w sprawie rozmowy z p. von Röhm” z 15 marca 1931 r.*, s. 1, AAN Warszawa, Amb. RP Berlin, sygn. 286).

151 *Notatka A. Ładosia „w sprawie rozmowy z p. von Röhm” z 15 marca 1931 r.*, s. 2, AAN Warszawa, Amb. RP Berlin, sygn. 286. We wspomnieniach Ładoś trochę inaczej ujmuje wypowiedź Röhma na temat przyszłej współpracy z Polską. Warto więc go zacytować w całości: „[...] skierowałem do v. Röhma pytanie, jak jego stronnictwo wyobraża sobie dalszy stosunek do Polski. V. Röhm odpowiedział mi, że są wprawdzie pomiędzy Niemcami a Polską drażliwe zagadnienia, jak zwłaszcza sprawa «korytarza» i Gdańska, lecz nie są to sprawy, o które Niemcy rozpoczęłyby nową wojnę. Ruch narodowo-socjalistyczny traktuje istnienie państwa polskiego jako fakt istniejący i niedający się zmienić. Daleki jest od uważania Polski za *Saisonstaat*, o czym mówić można tylko dla galerii, ale nie myśleć poważnie. Poważni kierownicy nowego ruchu liczą się z tym faktem, że na długiej wschodniej granicy Polska jest sąsiadem Niemiec i trzeba z nią ułożyć stosunki, tak aby dla obu państw było to z korzyścią. Gdy narodowi socjaliści obejmą władzę, będzie jednym z pierwszych ich zadań ukształtowanie stosunków z Polską w duchu przyjaźni i wzajemnego zaufania. Hasła, które dziś głosi się na wiecach, pójdą zupełnie w zapomnienie” (*Wspomnienia A. Ładosia*, t. 1, s. 263 (CAW, IX.1.2.18.).

152 Tamże, s. 3.

153 *Wspomnienia A. Ładosia*, t. 1. s. 264 (CAW, IX.1.2.18).

154 W AAN w Warszawie znajduje się również pismo posła RP w Berlinie Alfreda Wysockiego do ministra Augusta Zaleskiego *w sprawie rozmowy Kons. Gen. Ładosia z p. von Röhm” z 15 kwietnia 1931 r.* (zob. AAN Warszawa, Amb. RP Berlin, sygn. 286). W piśmie tym Wysocki, który z rozdzielnika otrzymał notatkę z rozmowy Ładoś-Röhm, zapytał ministra o ewentualną treść kolejnej instrukcji dla konsula, o ile takowa została mu wysłana. To jedyne ślad czynności urzędniczych po rozmowie Ładoś-Röhm, dowodzący wagi, jaką tej sprawie przypisywała polska placówka w Berlinie.

155 Jasik twierdził, że Röhm w rozmowie z Ładosiem przedstawił swoją własną, odmienną od Hitlera, koncepcję stosunków z Polską (por. K. Jasik, *Uwagi o sanacyjnych sondażach ruchu narodowych socjalistów...*, wyd. cyt., s. 364). Maciejewski z kolei nie wyklucza, że Röhm działał na własną rękę, jako że w różnych kwestiach politycznych nie zgadzał się z Führerem (por. M. Maciejewski, *Stosunek Adolfa Hitlera do spraw polskich*, wyd. cyt., s. 49). Jednak fakty opisane w notatce wykluczają tego rodzaju wątpliwości. Ładoś na początku dostał propozycję spotkania z Hitlerem, ale ją odrzucił. Następnie sam Röhm zaproponował, ażeby Ładoś przed wyjazdem z Monachium spotkał się z nim i Hitlerem. Wreszcie przesłanie Röhma jest zgodne z poglądami Hitlera na temat stosunków z Polską, które ten publicznie zaczął głosić dopiero w r. 1933.

156 Zob. A. Kuhn, *Hitlers außenpolitisches Programm. Entstehung und Entwicklung 1919–1939*, Stuttgart 1970, s. 83–124.

157 Zob. A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1979, s. 92–93.

158 Notatka ta znajduje się w Archiwum Akt Nowych co najmniej w dwóch zasobach: Ambasada RP w Berlinie (sygnatura nr 350) i Delegacja RP przy Lidze Narodów Genewie (sygnatura nr 11), a w roku 2011 opublikowana została w *Polskich Dokumentach Dyplomatycznych 1932* (zob. *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne, 1932*, dok. nr 124, s. 311–313).

159 O Wilhelmie von Hahnie nie wiadomo zbyt wiele. O jego działalności wspominają Marian Wojciechowski i Zachary Shore, kiedy to von Hahn w październiku 1933 r. w Genewie przeprowadził z polskim ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem wywiad, a potem kilkugodzinną rozmowę, o której w poufnej notatce poinformował niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Wojciechowski twierdził, że von Hahn był „reprezentantem grupy Deutschnationale z AA, a więc ludzi, którzy nieprzychylnym okiem patrzyli na *nowy kurs* polityki polskiej Hitlera, a rozmowę z Beckiem przeprowadził na zlecenie szefa wydziału wschodniego w AA Richarda Meyera” (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 68–69, i Z. Shore, *What Hitler Knew. The Battle for Information in Nazi Foreign Policy*, Oksford 2003, s. 26–27). Ani Wojciechowski, ani Shore nie znali imienia von Hahna, a ustalił je tłumacz książki Wojciechowskiego (zob. M. Wojciechowski, *Die deutsch-polnische Beziehungen...*, wyd. cyt., s. 58).

160 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne, 1932*, dok. nr 100, s. 254–255 (dalej cytowane jako PDD).

161 PDD, 1932, dok. nr 124, s. 312.

162 Tamże, s. 124–125.

Rozdział 3

163 Harald von Riekhoff, historyk badający stosunki polsko-niemieckie w latach 1918–1933, uważał, iż motywem przewodnim polityki zagranicznej Niemiec tego okresu była rewizja terytorialna porządku międzynarodowego wyznaczonego przez postanowienia wersalskie: „Najważniejszym i najtrwalszym czynnikiem w stosunkach między Niemcami a Polską dla badanego okresu było bezwarunkowe odrzucenie przez Niemcy terytorialnego *status quo* na Wschodzie oraz nieustanne działania dyplomatyczne i propagandowe na rzecz jego rewizji” (H. von Riekhoff, *German-Polish Relations 1918–1933*, Baltimore 1971, s. 226).

164 J. Krasuski, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003, s. 247.

165 Por. G. Wollstein, *Vom Weimarer Revisionismus zu Hitler. Das Deutsche Reich und die Großmächte in der Anfangsphase der nationalsozialistischen Herrschaft in Deutschland*, Bonn–Bad Godesberg 1973, s. 122–126.

166 Por. PAAA, Abt. IV Polen, Akten betreffend: Revision der Ostgrenze, Korridorproblem, R 81766 oraz ADAP, B, Bd. XVII, dok. nr 18, s. 54–61.

167 Richard Meyer był dyrektorem departamentu Europy Środkowo-Wschodniej, Skandynawii i Azji Wschodniej, w którego kompetencjach leżały sprawy polsko-niemieckie. W hierarchii AA funkcja dyrektora departamentu była trzecim szczeblem drabiny urzędniczej, po ministrze i sekretarzu stanu. Meyer reprezentował stanowisko Polsce nieprzychylnie, co było typowe dla międzywojennej dyplomacji niemieckiej. I z podobnym stosunkiem spotykał się ze strony polskich dyplomatów. Wysocki w jednej z depesz scharakteryzował go w następujący sposób: „[...] za mało bywam u bardzo podobno wpływowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dyrektora naszej sekcji, ministra Meyera. Dodaję od siebie, że istotnie ów wzbogacony Żyd, udający patriotę niemieckiego, a teraz nawet hitlerowca, działa mi na nerwy, tak że, o ile mogę, unikam z nim bliższych stosunków” (DTJS, t. I, s. 46–47). Meyer pracował w AA aż do końca 1935 r. dzięki klauzuli w ustawie o stanie urzędniczym, która dopuszczała zatrudnienie kombatantów pochodzenia żydowskiego. Potem znalazł się na przymusowej emeryturze. Von Neurath w 1936 r. wstawił się u Hitlera za przywróceniem Meyera do służby, lecz otrzymał odpowiedź odmowną (zob. E. Conze, N. Frei, P. Hayes, M. Zimmermann, *Urząd...*, wyd. cyt., s. 83).

168 Por. ADAP, B, Bd. XVII, dok. nr 18, przyp. nr 1, s. 54.

169 Tamże, s. 3.

170 Zagadnienie roli traktatów lokarneńskich dla polskiej polityki zagranicznej opisują: J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Lublin 1998, s. 90–94, oraz J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 129–141.

171 Zob. H. Graml, *Europas Weg in den Krieg. Hitler und die Mächte 1939*, Momachium 1990, s. 31–32.

172 J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 161.

173 ADAP, B, Bd. XX, dok. nr 174, s. 375.

174 Kluczowy fragment tej deklaracji stwierdzał, co następuje: „Rządy Zjednoczonego Królestwa, Francji i Włoch oświadczyły, że jedną z zasad, które winny kierować konferencją w przedmiocie zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, powinno być przyznanie Niemcom, jak również innym mocarstwom rozbrojonym na mocy traktatów, równości praw w ustroju, który by zapewniał wszystkim narodom bezpieczeństwo, i że ta zasada winna by znaleźć swój wyraz w konwencji, która by zawierała wyniki konferencji w przedmiocie zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń. Z deklaracji tej wynika, że odnośne ograniczenia zbrojeń wszystkich państw powinny figurować w proponowanej konwencji rozbrojeniowej. Oczywiście rozumie się, że sposoby zastosowania takiej równości praw pozostają do omówienia na konferencji” (S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego, Tom drugi: 1927–1934*, Poznań 1992, s. 350–351).

175 Zob. H. Roos, *Polen und Europa...*, wyd. cyt., s. 57. H. Roos, jak i M. Wojciechowski (por. tenże, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 16) wiążą zgodę mocarstw na równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń z pokojową rewizją granic w Europie.

176 Polska dyplomacja była silnie zaniepokojona polityką francuską, coraz wyraźniej stawiającą kwestię rewizji granic na porządku dziennym polityki europejskiej. Minister Beck wysłał 9 stycznia 1933 r. instrukcję do ambasady w Paryżu, która była reakcją na „aktualizację kwestii rewizjonistycznej” w prasie francuskiej. Polecił w niej: „Niezależnie od akcji ambasady w stosunku do francuskiej prasy, mającej na względzie wykazanie jej szkodliwości powyższego zachowania się, zechce ambasada zwrócić uwagę francuskiego MSZ na ten stan rzeczy i protestować przeciwko podobnym wystąpieniom, nader szkodliwym dla stosunków między Polską i Francją” (PDD 1933, dok. nr 3, s. 6–7).

177 ADAP, B, Bd. XXI, dok. nr 241, s. 510.

178 Tamże, dok. nr 244, s. 514.

179 Tamże, dok. nr 265, s. 565.

180 Tamże.

181 Por. M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy na przełomie lat 1932–1933*, „Roczniki Historyczne”, t. XXIX, Poznań 1963, s. 109–116.

182 M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy...*, wyd. cyt., s. 111, i tenże: *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 17. Jednak Henryk Bułhak wskazuje, że francuski historyk J.-B. Duroselle „nie znajduje potwierdzenia w źródłach”, że „Paul-Boncour zaakceptował ustalenia konferencji ze stycznia 1933 r.” (por. H. Bułhak, *Polska-Francja z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 12). Ta kontrowersja ma jednak szczególne znaczenie, ponieważ zarówno dokumenty polskie, jak i niemieckie potwierdzają, że przedstawiciele francuskiego rządu wielokrotnie sugerowali w rozmowach z Niemcami gotowość do ustępstw w sprawie „korytarza”. Por niżej.

183 ADAP, B, XXI, dok. nr 275, s. 585–591.

184 Tamże, s. 585–586.

185 Tamże, s. 591.

186 Por. instrukcję naczelnika Wydziału Zachodniego polskiego MSZ, J. Lipskiego, dla ambasadora w Paryżu w sprawie stosunków z Niemcami: „Rząd niemiecki przy tem stwarza wygodną dla siebie pozycję, zastrzegając się, że on sam nie postawi zagadnienia granic polsko-niemieckich, natomiast że byłby zmuszony to uczynić, gdyby np. rząd francuski przy dyskusji nad bezpieczeństwem zażądał dodatkowych gwarancyj dla Polski. [...] Przypomnieć tu należy, że polityka rządów francuskich prowadzona od czasu zlikwidowania sporu w sprawie zajęcia Ruhry rozwijała się nieustannie w kierunku ustępstw na rzecz Niemiec, licząc w zamian na zasadnicze pozytywne ustosunkowanie Rzeszy w kierunku współpracy z Francją. Polityka ta musiała odbić się na mentalności francuskiej, nastawiając ją na metodę jednostronnych koncesyj. To nastawienie psychologiczne opinii publicznej francuskiej zaczyna obecnie się dawać również we znaki, z chwilą gdy propaganda niemiecka w bardziej konkretny sposób wysuwa postulaty dotyczące granic wschodnich Rzeszy, a ściśle biorąc Pomorza. Należy tu wspomnieć, że akcja niemiecka rozwija się również w kierunku rozluźnienia stosunków polsko-francuskich [...]”, (PDD, 1933, dok. nr 18, s. 42).

187 ADAP, C, I/1, dok. nr 34, s. 72.

188 Wszystkie cytaty zawarte w tym akapicie pochodzą z książki H. Batowskiego, *Między dwiema wojnami 1919–1939*, Kraków 2001, s. 178.

189 Zob. Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 127–132.

190 ADAP, C, I/1, dok. nr 83, s. 158.

191 Tamże, dok. nr 84, s. 161.

192 *Documents on British Foreign Policy 1919–1939*, Second Series, vol. V 1933, Londyn 1956, dok. nr 44, zał. C [2], s. 68. Por. również ADAP, C, Bd. I/1, dok. nr 105, s. 189.

193 Por. ADAP, C, Bd. I/1, dok. nr 117 s. 216–217. Minister spraw zagranicznych Francji J. Paul-Boncour w rozmowie z ambasadorem Niemiec R. Kösterem 25 marca 1933 r. stwierdził: „Francuski rząd nie sprecyzował jeszcze swojego stanowiska, ale już dziś może powiedzieć, że, jego zdaniem, wszelkie szczegóły, w tym rewizja traktatów pokojowych, muszą zostać zawieszane do momentu rozstrzygnięcia sprawy o istotniejszym znaczeniu, a mianowicie sposobu urzeczywistnienia uzgadniania koncepcji czterech mocarstw” (tamże, s. 217).

194 M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 58.

195 Tamże, s. 58–59.

196 *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, dok. nr 9, s. 27 (dalej cytowany jako DTJS).

197 Tamże, dok. nr 6, s. 13.

198 J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy...*, s. 192.

199 Henryk Bułhak, *Polska-Francja z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 47. Podobną ocenę formułuje Jan Ciałowicz: „Stanowisko, jakie wobec kwestii postawionej przez Piłsudskiego zajął rząd francuski, sprzeczne było z postanowieniami konwencji wojskowej z 1921 roku, która stawała się wówczas niewiele znaczącym dokumentem, raczej już historycznym” (J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy...*, wyd. cyt., s. 192).

200 Bernhard von Bülow wywodził się z oficerskiej rodziny zamieszkałej w Poczdamie. W 1911 roku po ukończeniu studiów w dziedzinie prawa międzynarodowego zatrudnił się w AA. Wziął udział w Wielkiej Wojnie, gdzie był ranny (otrzymał Krzyż Żelazny 1. i 2. klasy). Był członkiem niemieckiej delegacji podczas konferencji pokojowych w Brześciu Litewskim i Wersalu. Potem kierował nowo utworzonym Wydziałem Ligi Narodów w AA. Sekretarzem stanu w AA mianował go minister Curtius w czerwcu

1930 r. W r. 1933 miał 48 lat (P. Krüger, E.J.C Hahn, *Der Loyalitätskonflikt des Staatssekretärs Bernhard von Bülow im Frühjahr 1933*; w: „VfZ” 20 (1972), s. 377–378).

201 P. Krüger, E.J.C Hahn, *Der Loyalitätskonflikt ...*, wyd. cyt., s. 377.

202 Szerzej o relacji von Bülowa z nazistami zob. E. Conze, N. Frei, P. Hayes, M. Zimmermann, *Urząd. Niemieccy dyplomaci w III Rzeszy i w RFN*, Wrocław (b.d.w.), s. 33.

203 Por. G. Wollstein, *Eine Denkschrift des Staatssekretärs Bernhard von Bülow vom März 1933*, w: „Militärgeschichtliche Mitteilungen” 1/73, s. 77–79.

204 Tamże, s. 83.

205 Tamże, s. 87.

206 Tamże, s. 91.

207 Tamże, s. 92.

208 Tamże, s. 92–93.

209 Tamże, s. 86.

210 Tamże.

211 Por. ADAP, C, Bd. I/1, dok nr 142, s. 255–260.

212 Por. P. Krüger, E.J.C Hahn, *Der Loyalitätskonflikt...*, wyd. cyt., s. 394.

213 Bernhard von Bülow jako młody dyplomata był członkiem delegacji niemieckiej w Wersalu. Już wówczas nie miał on wątpliwości, że podpisany przez Niemcy traktat pokojowy ma charakter tymczasowy i w przyszłości musi zostać gruntownie zrewidowany. W maju 1919 r. w liście do innego dyplomaty niemieckiego pisał: „[Przedłożony pokój] musi zostać zrewidowany i to w gruntowny sposób” (cyt. za: P. Krüger, E.J.C. Hahn, *Der Loyalitätskonflikt...*, s. 390).

214 Jediną ważniejszą różnicą pomiędzy memorandum von Bülowa a referatem von Neuratha ogłoszonym podczas posiedzenia gabinetu Rzeszy 7 kwietnia 1933 r. jest opuszczenie przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy fragmentu dotyczącego rozbioru Polski. *Passus* dotyczący Polski przedstawiony przez von Neuratha sformułowany był w następujący sposób: „Porozumienie z Polską nie jest możliwe ani pożądane. Napięcie w stosunku do Polski musi zostać zachowane, aby nie osłabło zainteresowanie świata rewizją niemiecko-polskiej granicy. Jest wiadomym, że Polska gra ideą wojny prewencyjnej ze względu na nasze roszczenia terytorialne. Dlatego naszą politykę musi charakteryzować

szczególna rozważa i unikanie pojedynczych akcji” (ADAP, C, Bd I/1, dok. nr 142, s. 259).

215 Przypomnijmy, że von Bülow i Meyer byli również współautorami dyrektywy Curtiusa.

216 Na temat Paktu Czterech por.: H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 177–181; H. Roos, *Polen und Europa...*, s. 72–84; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 54–66.

217 Były urzędnik polskiego MSZ, T. Bielski, który osiadł w Holandii, tak relacjonował tamtejsze prorewizjonistyczne nastroje: „[...] niezależnie od sympatii proniemieckich, czy profrancuskich, wszyscy mniej więcej zgodni są co do tego, że obecny stan napięcia w Gdańsku i na Pomorzu jest na dłuższą metę nie do utrzymania i że musi nastąpić zmiana [...] dojście do władzy Hitlera jest synonimem zwiększenia możliwości tarć na granicy wschodniej Rzeszy, wniosek jest prosty: jakaś tam nieznana i daleka Polska powinna raz nareszcie ustąpić Niemcom w imię pokoju europejskiego i nie przedłużać atmosfery niepewności” (DTJS, t. 1, s. 16).

Rozdział 4

218 ADAP, C, t. I/1, dok. nr 1, s. 1.

219 O kontroli niemieckich konserwatystów nad rządem Hitlera przekonywał poseł Wysocki ministra Becka w raporcie z 12 lutego 1933 r. (Por. PDD, 1933, dok. nr 31, s. 73–77).

220 T. Vogelsang, *Neue Dokumente zur Geschichte der Reichswehr*, VfZ 1954/2, s. 435.

221 Taki wniosek ze słów wypowiedzianych przez Hitlera w trakcie narady z 3 lutego 1933 r. wyprowadza Eugeniusz Cezary Król: „Zarysowała się więc następująca linia postępowania Hitlera. Jeśli ma dojść do realizacji planów długofalowych, konieczne są zbrojenia, a na to trzeba przynajmniej milczącej zgody gwarantów porządku wersalskiego, przede wszystkim Francji. Najskuteczniejsza, a jednocześnie najmniej ryzykowna będzie metoda faktów dokonanych, stopniowe uwalnianie się od ograniczeń, narzuconych Niemcom w 1919 r. W razie ostrzejszej reakcji zawsze można wycofać się na pozycje wyjściowe. Jednocześnie byłoby celowe działanie na rzecz osłabienia spoistości frontu wersalskiego, zręczne i konsekwentne wbijanie klina między Francję i jej sojuszników. Wybór Polski jako obiektu tego rodzaju zabiegów obiecywał największe korzyści. Był to najsilniejszy aliant Paryża w Europie Środkowej, najbliższy sąsiad Niemiec, graniczący od wschodu ze Związkiem Radzieckim, co dawało dodatkowe możliwości wywierania nacisku na obie strony.” (E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006).

222 Cyt. za H. Roos, *Polen und Europa...*, wyd. cyt., s. 61–62.

223 Por. M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy...*, wyd. cyt., s. 22–23.

224 Por. ADAP, C, I/1, dok. nr 22, s. 126–127.

225 Tamże, s. 127.

226 Polski poseł w Berlinie przeczuwał, że Hitler nie poprze programu rewizjonistycznego forsowanego przez von Bülowa i von Neuratha. W raporcie o polityce zagranicznej i wewnętrznej z 9 marca przypuszczał, że Hitler po ustabilizowaniu swojej władzy dokona Anschlussu Austrii, bo rodzinny kraj jest mu z pewnością bliższy aniżeli Gdańsk lub Pomorze. Poza tym to przedsięwzięcie było łatwiejsze i mniej ryzykowne. Wysocki

zauważył również, że wódz nazistów w trakcie kampanii przed wyborami do Bundestagu 5 marca nie uderzał wbrew oczekiwaniom w tony antypolskie. W przedwyborczym wystąpieniu w Królewcu „Hitler unikał nawet cienia agresywności w stosunku do naszego kraju”. Zob. PDD, 1933, dok. nr. 57, s. 130.

227 Zob. ADAP, C, I/1, dok. nr 63, s. 127.

228 Tamże, dok. nr 180, s. 329.

229 Ambasador Francji w Polsce Laroche w swoich wspomnieniach opisał rozmowy z posłem von Moltkem na temat wojny przewencyjnej. W trakcie jednej z nich uspokajał niemieckiego dyplomatę, wskazując na fakt, że sojusz francusko-polski ma charakter ściśle defensywny. Laroche poprosił jednak gen. d'Arbonneau, francuskiego attaché wojskowego w Warszawie, o sprawdzenie tych pogłosek i na tej podstawie uznał, że „ze strony polskiej nie było poważnych przygotowań wojskowych” (por. J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 125–127).

230 Tamże, dok. nr 183, s. 339.

231 Tamże, dok. nr 192, s. 349.

232 Przypuszczenie Moltkego okazało się trafne, albowiem, jak twierdzi M. Wojciechowski, „analiza źródeł polskich [...] wykazuje, że w wypadku gdyby Wysocki spotkałby się z chłodnym przyjęciem u Hitlera, nastąpiłaby akcja Polski na arenie Ligi Narodów, we współdziałaniu z międzynarodowymi kołami żydowskimi” (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s.33).

233 W historiografii niemieckiej, w odróżnieniu od polskiej (np. M. Wojciechowski, H. Bułhak), utarł się pogląd o rzeczywistej groźbie wojny przewencyjnej. Zawarł go w swojej monografii Hans Roos, jego zwolennikiem był Klaus Hildebrand (por. K. Hildebrand, *Das vergangene Reich...*, wyd. cyt., s. 588) i jest on bezkrytycznie powtarzany przez współczesnych badaczy: np. Rainera F. Schmidta (por. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 29–30) czy Bernarda Wiadernego (zob. B. Wiaderny, *Hans Adolf von Moltke. Eine politische Biographie*, Paderborn 2017, s. 59). Według Schmidta był Piłsudski jednym z dwóch europejskich polityków (obok Lwa Trockiego), który natychmiast pojął zagrożenie, jakie stanowił Hitler, i zaproponował działania zapobiegawcze. Miała to być propozycja wojny przewencyjnej, której odrzucenie przez Paryż doprowadziło rzekomo do zbliżenia polsko-niemieckiego na przełomie lat 1933–1934.

W polskiej literaturze przedmiotu problem wojny przewencyjnej obrósł ogromną liczbą publikacji. Dyskusje prowadzone przez polskich historyków nie przyniosły jednak ostatecznego rozstrzygnięcia. Wniosek taki można wysnuć z artykułu Tadeusza Kuźmińskiego, który przedstawił wnikliwe

i obszerne studium dotyczące stanowisk polityków, publicystów i historyków na ten temat (por. T. Kuźmiński, *Wokół zagadnienia wojny prewencyjnej w 1933 roku*; w: „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939”, t. 3, Warszawa 1960, s. 6–45). Niezbitym faktem są jedynie pogłoski na ten temat, które z różnym nasileniem pojawiały się w r. 1933. Kluczową kwestią jest odpowiedź na pytanie, czy Józef Piłsudski wysłał na początku r. 1933 posłańca do Paryża, aby ten nieoficjalnie zaproponował rządowi francuskiemu wspólną rozprawę zbrojną z Niemcami. Nie ma jednak dowodów, że taka misja miała w ogóle miejsce, a większe jest prawdopodobieństwo, że jej w ogóle nie było. Świadczą o tym dwa następujące argumenty. Pierwszy zaprezentował w swojej publikacji Piotr Wandycz, który napisał w tej sprawie list do ówczesnego premiera Francji. Joseph Paul-Boncur odpowiedział mu, że z żadnym posłańcem Piłsudskiego nie rozmawiał i nie przypomina sobie, by strona polska zwróciła się doń z „takimi istotnymi propozycjami” [por. P. Wandycz, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), t. 3 (84) (1963) s. 7–14]. Drugi argument autorstwa Mariana Wojciechowskiego jest natury ogólnej (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 31–32). Trudno sobie wyobrazić, aby Piłsudski zdecydował się na realizację misji z góry skazanej na niepowodzenie. Na początku r. 1933 Polska znalazła się fatalnej sytuacji, gdyż obydwa zachodnie mocarstwa, które traktowała jako najważniejszych sojuszników, wyrażały zgodę na rewizję jej zachodniej granicy. W ten sposób Paryż i Londyn na ołtarzu porozumienia z Berlinem chciały poświęcić interesy Warszawy. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że mocarstwa zachodnie są „parszywieńkie” i dlatego dążył do jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami. A zatem w ówczesnej konstelacji międzynarodowej misja taka byłaby po prostu bezcelowa.

Wydaje się, że znaczna część zwolenników teorii wojny prewencyjnej powodowana jest pobudkami apologetycznymi. Chodzi im o to, aby jedynym ojcem porozumienia z Niemcami, największego sukcesu polskiej dyplomacji lat 30., był tylko i wyłącznie Józef Piłsudski, który prośbą i groźbą miał zmusić do niego Hitlera. Historycy ci jednocześnie nie rozumieli roli, jaką Polska odgrywała w planach wódza III Rzeszy. Por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945. Tom drugi. Część pierwsza, Londyn 1956, s. 548–555, oraz L. Moczulski, Wojna prewencyjna. Czy Piłsudski planował najazd na Niemcy?*, Warszawa 2017. Trzeba jednak przyznać, że badacze stosunków polsko-niemieckich i polsko-francuskich odnosili się sceptycznie do teorii wojny prewencyjnej (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 28–33; H. Bułhak, *Polska–Francja...*, wyd. cyt., s. 50–51; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy...*, wyd. cyt., s. 195–197).

234 PDD, 1933, dok. nr 100, s. 226.

235 Tamże, s. 226–227.

236 PDD, 1933, dok. nr 112, s. 253.

237 Por. ADAP, Serie C: 1933–1937, Bd. I/1, dok. nr 201, s. 363.

238 Tamże, s. 363.

239 W AA pracowali również zwolennicy współpracy z Polską, aczkolwiek byli oni w wyraźnej mniejszości. Zaliczyć można było do nich Rudolfa Nadolnego, który w 1933 r. przestał być ambasadorem w Turcji, a następnie otrzymał nominację na ambasadora w ZSRR, oraz posła w Warszawie Hansa Adolfa von Moltkego (zob. Bernard Wiaderny, *Hans Adolf von Moltke. Eine politische Biographie*, Paderborn 2017, s. 61–63).

240 Wydarzenia po rozmowie z Hitlerem relacjonują na podstawie notatki Wysockiego, por. PDD, 1933, dok. nr 127, s. 285–286.

241 Por. PDD, 1933, dok. nr 132, s. 297.

242 Por. wersję Wysockiego (w: PDD, 1933, dok. nr 127, s. 283) ze „złagodzoną” wersją von Neuratha (w: ADAP, Serie C:1933–1937, Bd. I,1, s. 363).

243 PDD, 1933, dok. nr 127, s. 282.

244 PDD, 1933, dok. nr 127, s. 283.

245 Tak Beck przedstawił swoje zamiary posłowi von Moltkemu w rozmowie, które odbyła się 4 maja (Por. PDD, 1933, dok. nr 132, s. 297).

246 Por. okólnik ministra spraw zagranicznych RP o spotkaniu posła w Berlinie z kanclerzem Niemiec z 4 maja 1933 r. (PDD, 1933, dok. nr 128, s. 287).

247 M. Domarus, *Hitler. Reden und Proklamationen. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen*, Leonberg 1988, t. 1., Bd. 1, s. 273.

248 Tamże, s. 274.

249 Określenie Marka Kornata (M. Kornat, *Hermann Rauschning a Polska. Wokół opinii autora Rewolucji nihilizmu o stosunkach polsko-niemieckich z maja 1939 r.*, „Czasy Nowożytne”, t. VIII (IX)/2000, s. 258).

250 Por. S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 272–273.

251 PDD, 1933, dok. nr 146, s. 331–333.

252 C.M. Kimmich, *The Free City. Danzig and German Foreign Policy 1919–1934*, New Haven–Londyn 1968, s. 143.

253 Zob. Raport Schliepa nt. oficjalnej wizyty władz gdańskich w Warszawie, Warszawa 5 lipca 1933 r. (PAAA, Gesandtschaft Warschau 45/3, Akten betreffend: Danzig vom 1933 bis 1933, Bd. 8, P.15.) oraz artykuł pt. Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie („Gazeta Polska”, Warszawa, 4 lipca 1933 r., s. 2).

254 Minister Beck pomylił się, gdy w swoich wspomnieniach stwierdził, że Rauschning został wówczas przyjęty przez Piłsudskiego. Beck napisał, że był przy tej rozmowie, a nawet zacytował rzekomą wypowiedź Marszałka skierowaną do gdańskiego gościa (zob. *Polska polityka zagraniczna w latach 1926-32. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała Anna M. Cienciala*, Paryż 1990, s. 70–71). Tę niezgodną z rzeczywistością informację powtórzył za nim Marian Wojciechowski (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965, s. 48). Potem to samo stwierdził w swojej monografii Christopher M. Kimmich (zob. C.M. Kimmich, *The Free City...*, wyd. cyt., s. 143), a za nim ostatnio także Albrecht Hagemann w najnowszej biografii Rauschninga (zob. A. Hagemann, *Hermann Rauschning. Ein deutsches Leben zwischen NS-Ruhm und Exil*, Kolonia–Weimar 2018, s. 72). Jednakże Kimmich jako jeden z nielicznych powołał się nie tylko na wspomnieniowe źródło Becka, ale i korespondencję dyplomatyczną (zob. C.M. Kimmich, *The Free City...*, wyd. cyt., s. 143, przy nr 50), a mianowicie raport poselstwa w Warszawie z 5 lipca 1933 r., który odnalazł w zasobie: PA: Po 3, Danzig, Bd. 25 (9081H/E637589–900). W trakcie kwerendy w PAAA sprawdziłem ową teczkę (obecnie: PAAA, R 83179) i okazało się, że raport, na który powoływał się Kimmich, dowodząc, że Rauschning został przyjęty przez Piłsudskiego, to nic innego jak właśnie raport Schliepa (zob. wyżej przyp. nr 36). Ponadto w tezcze tej znajduje się przygotowany 28 czerwca 1933 r. w Gdańsku odpis notatki z rozmowy przedstawicieli gdańskiego Senatu z urzędnikami polskiego MSZ nt. wstępnego programu wizyty Rauschninga w Polsce, w którym nie ma mowy o spotkaniu z Piłsudskim. A zatem w świetle raportu Schliepa, wstępnego programu wizyty i artykułu w „Gazecie Polskiej” (zob. przypis nr 36) nie ulega wątpliwości, że wówczas do spotkania Marszałka z Rauschningiem nie doszło. Sprawę wyjaśnia zapis w kalendarium życia Piłsudskiego, zgodnie z którym 3 lipca 1933 r. Marszałek był w Pikieliszkach, gdzie spędzał wakacje. (Wacław Jędrzejewicz, Janusz Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 4: 1927–1937, Kraków–Łomianki 2007, s. 322).

255 *Prezydent dr. Rauschning o swej wizycie*, „Gazeta Polska”, Warszawa, 4 lipca 1933 r., s. 2.

256 Por. S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, wyd. cyt., s. 283–284.

257 PDD, 1933, dok. nr 214, s. 476–477.

258 ADAP, C, I/2, dok. 449, s. 828.

259 Zob. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 154.

260 PDD, 1933, dok. nr 275, s. 599.

261 PDD, 1933, dok. nr 286, s. 629–630.

262 Zachowała się dokładna notatka Lipskiego z tego spotkania spisana prawdopodobnie na gorąco (por. PDD, 1933, dok. nr 321, s. 717–722).

263 Te wyjaśnienia Lipskiego utwierdziły marszałka Piłsudskiego w pewnym sceptycyzmie w stosunku do reżymu hitlerowskiego, który w najbliższych miesiącach będzie otwarcie manifestował przy okazji z rozmów z przedstawicielami nazistów odwiedzających Warszawę.

264 PDD, 1933, dok. nr 321, s. 717–719.

265 PDD, 1933, dok. nr 302, s. 671.

266 Prawie miesiąc później w wywiadzie dla francuskiego „Temps” udzielonym 13 grudnia 1933 r. Hitler tak opisał zasady swojej polityki wschodniej: „Francja nie jest jeszcze szczególnie zagrożona przez bolszewizm. Natomiast dla Niemiec zagrożenie bolszewickie ma nie tylko charakter teoretyczny, ale całkiem realny. Dlatego w Niemczech musieliśmy ustanowić taki rząd, który zagrożenie to wyeliminuje na zawsze. I z tego właśnie powodu Niemcy dążą do [ustanowienia] dobrych relacji z Polską. Problem korytarza nie będzie rozwiązany za pomocą siły zbrojnej, albowiem, jeśli założyć, że Niemcy zwyciężyłyby Polskę, to wtedy według wszelkiego prawdopodobieństwa Rosja ruszy [na Niemcy]. Także w przypadku, gdyby w przyszłości Rosja została przegoniona ze Wschodu, to wtedy zwróci się przeciwko Zachodowi. Dlatego też Polska jest państwem buforowym pomiędzy bolszewicką Rosją a zachodnią cywilizacją; państwem, bez którego nie możemy się obyć. I to są powody, dla których Niemcy dążą do porozumienia z Polską. Rozgromienie Polski przez Rosję przyniosłoby całej Europie katastrofę o nieprzewidywalnych skutkach. Rozpoczęcie wojny o korytarz byłoby zatem zbrodnią na ludzkości” (*Akten der Reichskanzlei*, Teil I, Bd. 2, dok. nr 270, s. 1027).

267 PDD, 1933, dok. nr 320, s. 714.

268 Tamże, s. 715.

269 Por. PDD, 1933, dok. nr 328, s. 732–734, oraz ADAP, C, I/1, s. 126, przyp. 2.

270 DTJS, t. I, s. 90.

271 Por. ADAP, C, Bd. II, 1, dok. nr 69, s. 126–127. W przypisie do tego dokumentu niemiecki wydawca stwierdził, że nie udało się znaleźć

oryginalnej notatki ze spotkania Lipski–Hitler. A zatem jedynym źródłem niemieckim jest depeza, w której dyrektor Meyer przedstawił jego przebieg poselstwu w Warszawie.

272 ADAP, C, BD. II, 1, dok. nr 70, s. 127.

273 Tamże, przyp. 5.

274 Tamże.

275 Por. ADAP, C, II/1, dok. nr 79, s. 140–141.

276 ADAP, C, II/1, dok. nr 77, s. 136.

277 Tamże, s. 137.

278 Tamże.

279 ADAP, C, II/1, dok. nr 81, s. 142–143. Notatka z uwagami do projektu i sam projekt nie są ani datowane, ani sygnowane.

280 PDD, 1933, dok. nr 344, s. 772–773.

281 ADAP, C, dok. nr 90, s. 153.

282 PDD, 1933, dok. nr 346, s. 780.

283 ADAP, C, Bd. II/1, dok. nr 11, s. 13–14.

284 Została ona opublikowana w: J. Jurkiewicz, *Wizyta prezydenta Rauschninga...*, wyd. cyt., s. 169–170.

285 H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996, s. 241–245.

286 r. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932–1937. Außenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1955, s. 174 nn.

287 M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 93.

288 H. Rauschning, *Rewolucja...*, wyd. cyt., s. 242–243.

289 Richard Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen...*, wyd. cyt., s. 175.

290 Tamże, s. 175–176.

291 Hans Roos w swojej monografii dotyczącej stosunków polsko-niemieckich w ogóle nie przywoływał relacji Rauschninga z 1951 r. Posługiwał się tylko przekazem zawartym w *Rewolucji nihilizmu*. Bardzo silnie podkreślał głęboki sceptycyzm Piłsudskiego wobec reżimu hitlerowskiego (por. H. Roos, *Polen und Europa...*, wyd. cyt., s. 114).

292 Niestety, słowa te za wiarygodne uznał A. Hagemann w najnowszej biografii Rauschninga. Bezkrytycznie wykorzystał je jako główne źródło, służące do rekonstrukcji rozmowy Piłsudski–Rauschning. Nie dotarł on do żadnej relacji, zawartej w notatkach sporządzonych zaraz po spotkaniu. Wskutek tego w nieprawdziwy sposób przedstawił przebieg najważniejszej misji dyplomatycznej w całej karierze Rauschninga. Zob. A. Hagemann, *Hermann Rauschning...*, wyd. cyt., s. 89–91.

293 Por. Hermann Rauschning, *Rewolucja...*, wyd. cyt., s. 242 nn.

294 PAAA, Geheimakten 1920–1936, R 31076–1 lub także PAAA, Büro Reichsminister, Akten betreffend: Polen, Bd. 10, R 28323k.

295 PAAA, Geheimakten 1920–1936, R 31076–1.

296 Jednozdaniowy fragment tej notatki dotyczący *désintéressement* Piłsudskiego sowiecką Ukrainą opublikował amerykański badacz Gerhard L. Weinberg w swojej monografii hitlerowskiej polityki zagranicznej (zob. G.L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Diplomatic Revolution in Europe 1933-36*, Chicago–Londyn 1970, s. 72 oraz przyp. 79).

297 PAAA, Geheimakten 1920–1936, R 31076–1.

298 Tamże.

299 J. Jurkiewicz, *Wizyta prezydenta Rauschninga...*, wyd. cyt., s. 170.

300 M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 94–95, przyp. 41a.

301 W propagandzie sowieckiej tego okresu normą było klasyfikowanie Polski jako kraju faszystowskiego. Por. np. relację posła w Moskwie, Juliusza Łukasiewicza z obchodów 15. rocznicy utworzenia Międzynarodówki Komunistycznej z 7 marca 1934 r. (PDD, 1934, dok. nr 87, s. 212).

302 Zob. A. Grajewski, *Polacy i Rosjanie. Wzajemna percepcja*; w: A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, *Białe plamy, czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, Warszawa 2010, s. 738–742.

303 Taki pogląd wyraził w swojej książce opublikowanej w r. 2011 Władimir Miedinskij, późniejszy minister kultury Federacji Rosyjskiej. Zob. В.Р. Мединский, *Война. Мифы СССР. 1939–1945*, Moskwa 2011, s. 15–16.

304 Por. PDD, 1933, dok. nr 368, s. 820–824.

305 PDD, 1933, dok. nr 368, s. 821.

306 Tamże.

307 Zob. PDD, 1933, dok. nr 366 i 367, s. 815–820.

308 Zob. PDD, 1933, dok. nr 373, s. 840–842.

309 Zob. PDD, 1933, dok. nr 382, s. 854–855.

310 Zob. PDD, 1934, dok. nr 13, 14, 15, 16 s. 27–33.

311 PDD, 1934, dok. nr 17, s. 34–35.

312 Zob. PDD, 1934, dok. nr 17, 18 s. 33–38.

313 Zob. PDD, 1934, dok. nr 22, s. 45–46.

314 Zob. PDD, 1934, dok. nr 24, 25, 26, s. 48–53.

315 Niemiecka notatka z tego spotkania nie zachowała się (por. ADAP, C, II/1, dok. nr 217, przyp. 2, s. 409), korzystam więc z notatki polskiej zamieszczonej w: PDD, 1934, dok. nr 28, s. 54–56.

316 PDD, 1934, dok. nr 28, s. 55.

317 PDD, 1934, dok. nr 28, s. 55–56.

318 Zob. Dz.U. z 1934r., nr 16, poz. 124.

319 Dz.U. z 1929 r., nr 63, poz. 489.

320 Zob. Franz Knipping, *Frankreich in Hitlers Außenpolitik 1933–1939*; w: Funke Manfred (Hrsg.), *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches*, Düsseldorf 1978, s. 614.

321 Por. tamże, s. 615.

322 Michał J. Zacharias twierdził, że na istotę polityki równowagi składały się przede wszystkim dwa elementy: zabieganie o „dobre stosunki z najsilniejszymi sąsiadami, tj. Niemcami i Związkiem Radzieckim” oraz „dążenie do niepodejmowania współpracy z żadnym z tych krajów przeciwko drugiemu” (M.J. Zacharias, *Józef Beck i «polityka równowagi»*, „Dzieje Najnowsze”, r. XX, 1988, nr 2, s. 8). Pogląd ten 10 lat później zakwestionował Stanisław Żerko: „Wydaje się jednak, że «polityka równowagi» («równiej odległości» etc.) jest jednym z pojęć, które należy traktować jako skrót myślowy idący nazbyt daleko. Polska pragnęła utrzymać pokojowe stosunki z obydwoma wielkimi sąsiadami i nie zamierzała uczestniczyć w aliansach, które mogłyby doprowadzić do wojny przeciw jednemu z tych państw u boku drugiego – czy to w ramach multilateralnego układu sojuszniczego, czy też w przymierzu *à deux*. Na tym wszelako równowaga się kończyła. Warszawa nie zdołała, nie chciała i – jak się zdaje – nie mogła zachować po 1934 r. «równej odległości» w relacjach

z Niemcami i Związkiem Radzieckim. Z Warszawy do Berlina było znacznie bliżej niż do Moskwy – nie tylko w znaczeniu geograficznym, lecz także politycznym. Od ZSRR dzieliło Polskę wszystko, podczas gdy przy wszystkich zastrzeżeniach wobec ideologii hitlerowskiej, w III Rzeszy polscy przywódcy widzieli państwo, z którym można będzie umacniać zawiązujące się dobrosąsiedzkie stosunki (S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 19). Pogląd ten Żerko powtórzył kilka lat później, twierdząc w jednym z artykułów, że „na płaszczyźnie czysto politycznej o «równowadze» można jeszcze mówić w odniesieniu do 1934 r., w latach następnych jednak stosunki polsko-niemieckie zacieśniały się w tempie i stopniu mniej więcej takim, w jakim pogarszały się relacje między Warszawą i Moskwą” [S. Żerko, *Polityka, której nie było (Michałowi J. Zachariasowi w odpowiedzi)*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXIV, 2002, nr 4, s. 138]. Zob. również: M. Kornat, *W związku z książką Stanisława Żerki o stosunkach polsko-niemieckich 1938–1939*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXII, 2000, nr 4, s. 71–90; M.J. Zacharias, *Polityka, która była (w związku z odpowiedzią Stanisława Żerki)*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXXIV, 2002, nr 4, s. 145–155; M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007; a także S. Żerko, «*Polityka równowagi*» czy «*Linia 26 stycznia*»? *Niemcy w politycznych koncepcjach ministra Józefa Becka* [w: Sławomir M. Nowinowski (red.), *Płk Józef Beck (1894–1944). Żołnierz, dyplomata, polityk*, Łódź–Warszawa 2017]. Spór ten jest trudny do rozstrzygnięcia, albowiem nie sposób nie uznać, przynajmniej częściowo, racji każdej ze stron. M.J. Zacharias trafnie definiuje istotę polityki polskiej lat 30., wskazując na dążenie do utrzymania dobrych stosunków z Niemcami i Rosją i do niewchodzenia w sojusz antyniemiecki i antysowiecki. Z drugiej strony trudno odmówić racji S. Żerce, który zauważa semantyczną niezgodność pojęcia „polityka równowagi” z polityką polską w stosunku do Niemiec i ZSRR, gdyż szala relacji z Berlinem w rzeczywistości „ważyła” więcej aniżeli z Moskwą. Pomny lekcji wynikającej z tej polemiki pojęcie „polityki równowagi” stosuję tylko do okresu, w którym polską polityką zagraniczną kierował Józef Piłsudski.

323 Nie do utrzymania jest wniosek Mariana Wojciechowskiego, który twierdził, że „Podpisując układ z Niemcami, Polska dokonywała opcji na rzecz III Rzeszy, dokonywała wyboru pomiędzy możliwością współdziałania politycznego z Niemcami lub z ZSRR” (M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 123). Deklaracja polsko-niemiecka była efektem polityki balansowania przez Polskę (równoważenia wpływów) pomiędzy Związkiem Sowieckim a Niemcami. Była koniecznym dopełnieniem zawartego w 1932 roku polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Bez niej nie byłaby możliwa polityka równowagi.

Rozdział 5

324 Por. ADAP, C, I/1, dok. nr 6, s. 13–14.

325 Tamże, dok. nr 10, s. 21.

326 Tamże, przyp. nr 5.

327 M. Domarus, wyd. cyt., T. 1, Bd.1, s. 236.

328 Tamże.

329 Jak zauważył w swojej monografii Niclauss, w pierwszych miesiącach rządów Hitler raz tylko zaatakował Rosję. Kilka dni po podpaleniu Reichstagu 2 marca w berlińskim Pałacu Sportu powiedział: „Czy tam, gdzie marksizm w stu procentach zwyciężył, tam, gdzie jego władza jest niczym nieograniczona, czyli w Rosji; czy tam bieda została zlikwidowana? Rzeczywistość wygląda wstrząsająco. Miliony ludzi głoduje w kraju, który mógłby być spichlerzem całego świata (Por. K. Niclauss, *Die Sowjetunion und Hitlers Machtergreifung. Eine Studie über die deutsch-russische Beziehungen der Jahre 1929 bis 1935*, Bonn 1966, s. 91).

330 Por. ADAP, C, I/1, dok. nr 43, s. 89–92.

331 Por. K. Niclauss, *Die Sowjetunion und Hitlers Machtergreifung. Eine Studie über die deutsch-russische Beziehungen der Jahre 1929 bis 1935*, Bonn 1966, s. 87–88.

332 ADAP, C, I/1, dok. nr 29, s. 64.

333 Tamże, dok. nr 212, s. 386.

334 Zob. tamże, dok. nr 194, s. 352–355.

335 Por. K. Niclauss, *Die Sowjetunion und Hitlers...*, wyd. cyt., s. 92–93.

336 ADAP, C, I/1, dok. nr 232 s. 416. Wydaje się, że w niektórych przypadkach dochodziło do świadomych prowokacji ze strony niemieckiej. Trudno bowiem uznać za zwykły zbieg okoliczności najście w nocy z 6 na 7 maja 1933 roku (a zatem zaledwie kilkadziesiąt godzin po prolongacie traktatu berlińskiego) na klub pracowników przedstawicielstwa handlowego i konsulatu generalnego ZSRR w Hamburgu. Oddział SA w asyście policji dokonał tam przeszukania, w trakcie którego doszło do strat materialnych. Tego rodzaju przypadków było w 1933 r. kilka i w niezwykle silny sposób

obciążały one materię stosunków dwustronnych. Od ich omówienia i protestów rozpoczęli dyplomaci sowieccy większość rozmów ze swoimi niemieckimi partnerami. Nie ulega wątpliwości, że musiały być one prowokowane ze strony NSDAP i nie znajdowały poparcia w AA. Sowieccy dyplomaci apelowali, aby tego rodzaju praktyki zostały zabronione przez kierownictwo partii. Warto zwrócić uwagę, że w marcu 1933 r. Hitler po prostu zakazał wrogich demonstracji ze strony NSDAP i SA przeciwko Polsce (w Berlinie i Gdańsku).

337 Por. tamże, I/2, dok. nr 284, s. 513–518.

338 Dwa najbardziej kontrowersyjne fragmenty tego memorandum miały następujące brzmienie: „Przy mądrej i pokojowej współpracy krajów wierzycielskich z krajami dłużniczymi byłyby do zrobienia, z punktu widzenia niemieckiego jeszcze dwa kroki w duchu wolnym od przesądów, dzięki którym międzynarodowa zdolność płatnicza Niemiec mogła być z powrotem przywrócona. Pierwszy z tych kroków polegałby na tym, żeby Niemcom oddać posiadłości kolonialne w Afryce, co byłoby punktem wyjścia do wykonania na tym całym nowym kontynencie wielkich prac i inwestycji, które w innych warunkach nie byłyby urzeczywistnione. Drugi krok byłby, żeby «narodowi bez przestrzeni» pozostawić otworem obszary, na których ta energiczna rasa stworzyłaby sobie miejsce osiedlenia i gdzie mogłaby dokonać wielkich dzieł pokojowych. [...] Rzeczywistą przyczyną obecnego stanu jest spadek siły nabywczej, czyli siły konsumpcyjnej. Wojna, rewolucja i rozstrój wewnętrzny dały temu początek w Rosji i w znacznej części Wschodu. Zamiast przeciwstawiać się rozwojowi tych wypadków w sposób gojący rany, doprowadzono go stopniowo do szczytu na skutek sztucznego zubożenia najbardziej zdolnych do konsumpcji krajów kulturalnych świata. Ten proces niszczyielski postępuje tymczasem dalej. Idzie o to, żeby go powstrzymać!” (S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II: 1927–1934, Poznań 1992, s. 413).

339 W prasie, ale także i kanałami dyplomatycznymi, rozpowszechniana była niedokładna informacja o tym, że Hugenberg mówił o ekspansji na Wschód. Tak informował ambasador w Londynie Konstanty Skirmunt ministra Becka (por. PDD, 1933, dok. nr 197, s. 439–441).

340 Wbrew temu, co twierdzą niektórzy autorzy, Hugenberg nie mówił *expressis verbis* o „ekspansji w kierunku wschodnim”, ponieważ w ogóle nie określił jej kierunku. Por. np. Andrzej Skrzypek, *Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach 1929–1935*, s. 192; w: *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, Stanisław Sierpowski (red.), Poznań 1992.

341 Zob. K. Niclauss, *Die Sowjetunion und Hitlers...*, wyd. cyt., s. 115–117.

342 ADAP, C, I/2, dok. nr 379, s. 687–688.

343 Zob. tamże, dok. nr 438, s. 807.

344 Por. tamże, dok. nr 455, s. 833–835, dok. nr 456, s. 835–838, dok. nr 457, s. 839–840, dok. nr 458, s. 840–842, dok. nr 461, 849–850, dok. nr 476, s. 868–869.

345 Warto w tym miejscu zauważyć, że w notatce von Bülowa (por. ADAP, C, I/2, dok nr 455, s. 833–835) z rozmowy z ambasadorem sowieckim w Niemczech, Lwem Chinczukiem (odbyła się ona 26 września, kilka godzin przed posiedzeniem niemieckiego gabinetu) nie ma mowy o propozycjach, które podczas posiedzenia gabinetu von Bülow przedstawiał jako propozycje sowieckiego dyplomaty. Jest nieprawdopodobne, ażeby von Bülow pominął w swojej notatce tak istotny szczegół. Sugestie rzekomo pochodzące od Chinczuka były więc prawdopodobnie jego własną inicjatywą, służącą rozwiązaniu sytuacji kryzysowej w stosunkach niemiecko-sowieckich, na czym przecież bardzo zależało sekretarzowi stanu w AA. Można zatem przypuszczać, że von Bülow podczas spotkania gabinetu w rzeczywistości wyszedł z roli niemieckiego urzędnika i stał się kimś w rodzaju pośrednika pomiędzy Niemcami a Sowietami, czyli że obydwie propozycje były jego autorskim pomysłem, mającym na celu ratowanie sytuacji i przeciwdziałanie rozbratowi Berlina i Moskwy. Następnego dnia, podczas drugiego spotkania z Chinczukiem, von Bülow, relacjonując posiedzenie gabinetu, poinformował, że kanclerz zadeklarował, iż jest w stanie rozróżnić kwestie polityczno-partyjne od kwestii polityki zagranicznej i podług tego kształtować stosunki niemiecko-sowieckie (por. ADAP, C, I/2, dok. nr 461, s. 849). Taki pogląd Hitlera nie został zawarty ani w protokole z posiedzenia gabinetu sporządzonym przez Kancelarię Rzeszy (ADAP, C, I/2, dok nr 456), ani w notatce von Bülowa z tego spotkania (ADAP, C, I/2, dok nr 457). A zatem sekretarz stanu w AA zmyślił odpowiedź kanclerza niemieckiego na sowieckie propozycje. Zachowanie von Bülowa związane z kryzysem dziennikarskim to kolejny przykład sabotowania przez kierownictwo AA zmian kursu polityki zagranicznej dokonanych przez Hitlera w r. 1933.

346 ADAP, C, I/2, dok. nr 456, s. 838.

347 Tamże, dok. nr 457, s. 839.

348 ADAP, C, II/1, dok. nr 12, s. 18.

349 Por. tamże, dok. nr 21, s. 34–35, dok. nr 24, s. 39–40, dok. nr 25, s. 40–41, dok. nr 30, s. 47–48, dok. nr 34, s. 52–53.

350 Tamże, dok. nr 66, s. 119.

351 Tamże, dok. nr 66, s. 120.

352 Por. tamże, dok. nr 118, s. 198–199.

353 Ambasador Francji w Polsce Jules Laroche tak opisywał francuską reakcję po podpisaniu deklaracji z 26 stycznia 1934 r.: „Nic w wypowiedziach Becka nie pozwalało przypuszczać, że zostaniemy postawieni w obliczu faktu dokonanego bez powiadomienia nas zawczasu, jeżeli nawet nie o tekście umowy, to przynajmniej o jej głównych zarysach, i to wbrew powtarzanym obietnicom. Do braku kurtuazji w takim postępowaniu dochodziła niezręczność, gdyż forma zaskakująca tego aktu nie mogła nie wywołać poruszenia w opinii francuskiej” (J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 147).

354 Por. ADAP, C, II/1, dok. nr 130, s. 227–229.

355 Por. tamże, dok. nr 161, s. 288–290.

356 Tamże, s. 290.

357 Zob. *Документы внешней политики СССР. Том 16. 1 января – 31 декабря 1933 г.*, Moskwa 1970, s. 791–793.

358 Tak interpretował sens tej mowy ambasador Nadolny w swoich wspomnieniach opublikowanych po wojnie. Stwierdził mianowicie, że jego sowieccy rozmówcy zapewniali go, iż Litwinow posunął się za daleko w swojej mowie, że decyzja o zwrocie w polityce sowieckiej jeszcze nie zapadła (por. R. Nadolny, *Mein Beitrag*, Wiebaden 1955, s. 165). Jednym z tych rozmówców był Karol Radek, który powiedział niemieckiemu dziennikarzowi, że w sprawie stosunków sowiecko-niemieckich Stalin nie podjął jeszcze żadnej decyzji (por. ADAP, C, II/1, dok. nr 173, s. 324–326).

359 Por. ADAP, C, II/1, dok. nr 163, s. 294–296.

360 Tamże, dok. nr 165, s. 299.

361 Tamże, dok. nr 171, s. 310.

362 Tamże, s. 317–318.

363 Tamże, s. 319.

364 Tamże, s. 320.

365 Zob. tamże, dok. nr 190, s. 365–367.

366 Tamże, s. 367.

367 Tamże, dok. nr 210, s. 398–401.

368 Tamże, II/2, dok. nr 251, s. 463–466.

369 Tamże, dok. nr 630, s. 630–631.

- 370 Tamże, dok. nr 362, s. 666–668.
- 371 Por. również tamże, dok. nr 375, s. 684–686.
- 372 Tamże, dok. nr 390, s. 713–716.
- 373 Tamże, s. 715.
- 374 Tamże.
- 375 Tamże, dok. nr 396, s. 722–723.
- 376 Tamże, dok. nr 398, s. 724.
- 377 Tamże, dok. nr 401, s. 729–730.
- 378 Tamże, dok. nr 414, s. 745–746.
- 379 Tamże, dok. nr 424, s. 757–758.
- 380 Zob. R. Nadolny, *Mein Beitrag*, Wiesbaden 1955, s. 167.
- 381 Zob. B. Ruland, *Deutsche Botschaft Moskau*, Bayreuth 1964, s. 271.
- 382 Tamże.
- 383 Zob. ADAP, C, II/2, dok. nr 476, s. 841–844.
- 384 Tamże, s. 841.
- 385 Tamże, s. 843.
- 386 Zob. tamże, s. 844–848.
- 387 Zob. tamże, s. 847.
- 388 Nadolny był jednym z dwóch dyplomatów niemieckich, którzy podali się do dymisji z powodów politycznych w okresie 1933–1939 (zob. E. Conze, N. Frei, P. Hayes, M. Zimmermann, *Urząd...*, wyd. cyt., s. 53).
- 389 R. Nadolny, *Mein Beitrag*, wyd. cyt., s. 169.
- 390 Tamże, Bd. II/1, s. 318.
- 391 Istotę Jellinka poglądu na państwo w interesujący sposób wyłożył Mariusz Muszyński (por. M. Muszyński, *Państwo w prawie międzynarodowym. Istota, rodzaje i atrybuty*, Bielsko-Biała 2012, s. 46–48).
- 392 Rainer F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 155.

Rozdział 6

393 M. Domarus, wyd. cyt., t. 1, Bd. 1, s. 357–358.

394 Por. K. Hildebrand, *Das vergangene Reich. Deutsche Außenpolitik von Bismarck bis Hitler*, Stuttgart 1996, s. 589; I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hybris*, Poznań 2008, s. 439–440.

395 PDD, 1934, dok. nr 86, s. 200–203.

396 Tamże, s. 202.

397 PDD, 1934, dok. nr 123, s. 302–304.

398 PDD, 1934, dok. nr 142, s. 341–342.

399 Por. K. Fabrycy, *Komórka specjalna (Studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami w r. 1934)*, „Niepodległość”, t. 5 (1955), Londyn, s. 217–220.

400 Tamże, s. 217.

401 Tamże, s. 219–220.

402 K. Glabisz, *Laboratorium*, „Niepodległość”, t. 6 (1958), Londyn, s. 224.

403 Tamże, s. 225.

404 Por. K. Glabisz, *Laboratorium*, wyd. cyt., s. 220–227.

405 E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie...*, wyd. cyt., s. 126.

406 J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1: 1923–1939*, Warszawa 2013, s. 273.

407 Tamże, s. 273–274.

408 PAAA, IV Po, Akten betreffend: Politische Beziehungen Polens zu Deutschland, Bd. 43, R 81475.

409 ADAP, III/1, dok. nr 256, s. 485.

410 ADAP, III/1, dok. nr 177, s. 349–350. Relacja J. Lipskiego z tej rozmowy, nieodbiegająca w istotny sposób od wersji von Neuratha, znajduje się w: PDD, 1934, dok. nr 231, s. 524–528.

411 ADAP, III/1, dok. nr 177, s. 349–350. W przekazie Lipskiego wywody Hitlera na temat Sowietów przyjęły obszerniejszą postać: „Kanclerz uważa,

że cała siła Sowietów oparta jest na ich doktrynie komunistycznej o zasięgu międzynarodowym. W przeciwieństwie do hitleryzmu czy faszyzmu bolszewizm nie respektuje granic narodowych. Złudzeniem jest myśleć, że ekspansja bolszewicka jest zakończona. Cytuje przykład Ameryki, gdzie znowu zaczynają czuć rękę Moskwy. We wszystkich krajach Sowietów mają swe organizacje, które w razie konfliktów mogą zacząć działać w imię hasła moskiewskich. Dlatego też on, Hitler, był zawsze przeciwny polityce uprzednich rządów niemieckich, które chciały się opierać na stosunkach z Sowietami.

Rosja jest kolosem, posiadającym nieograniczone możliwości. Również złudnym jest myśleć, że w Rosji w najbliższych latach coś się zmieni. Doktryna nie może się zmienić.

Z punktu widzenia militarnego Rosja zrobiła ogromne postępy. Kanclerz cytuje cyfry samolotów, tanków, ludzi pod bronią. Nie należy on do tych, którzy zamykają oczy na niebezpieczeństwo. Na to niebezpieczeństwo ze strony Rosji nie przestaje on wskazywać swoim ludziom. Obecnie przygotowuje się zawierucha na Dalekim Wschodzie. Nikt przewidzieć nie może, czy dojdzie do konfliktu z Japonią. Jednakże Kanclerz uważa, że cała polityka Rosji, zmierzająca do wejścia do Ligi, podpisania Paktu Wschodniego, odsunięcia na bok przesądów co do współpracy z państwami kapitalistycznymi, wszystko to wskazuje na chęć Sowietów zabezpieczenia się od Zachodu na wypadek konfliktu na Dalekim Wschodzie. Znaczący się, że podpisując Pakt, dałoby się Sowietom podtrzymanie. Kanclerzowi bynajmniej to nie jest sympatycznym. Gwarancje Niemiec dla Rosji są przeciwne jego nastawieniu. Podnosząc głos, powiada: żaden żołnierz niemiecki nie będzie się bił dla Rosji, przynajmniej tak długo, jak ja żyję. W swoich długich wywodach Kanclerz mówi dużo o Polsce. Stwierdza, że zdecydował się on na zmianę polityki w stosunku do Polski w rozumieniu niebezpieczeństwa idącego ze Wschodu. Polska jest dla Europy, a zwłaszcza dla Niemiec ochroną od Wschodu. Mówi to zawsze swoim ludziom. W stosunku do tego wielkiego zagadnienia wszelkie rozbieżności polsko-niemieckie, wynikłe z traktatu, błędne. Są to kwestje naturalnie niemiłe dla Niemców, ale które schodzą na drugi plan. Np. gdyby w Wersalu dostęp Polski do morza był przełożony na Wschód od Prus Wschodnich, to dawno oba państwa byłyby w stosunkach sojuszniczych. Polska na Wschód, Niemcy na Zachód. Niemcy i Polacy muszą obok siebie żyć i wiedzieć, że nie można ani germanizować, ani polonizować. Zbliżenie Francji do Rosji bynajmniej Kanclerza nie dziwi. Był on od długich lat zdania, że gdy Rosja okrzepnie, Francja będzie szukała sojuszu z nią kosztem przyjaźni z Polską. Dlatego też był przeciwnym polityce prowadzonej przez Reichswehrę w stosunku do Rosji” (PDD, 1934, dok. nr 231, s. 526–527).

412 Hitler wspominał o tym już podczas swojej pierwszej rozmowy z polskim dyplomatą, czyli rozmowy z A. Wysockim 2 maja 1933 r., która zapoczątkowała proces polsko-niemieckiego odprężenia (por. wyżej).

413 Podczas dwóch następnych rozmów z posłem Lipskim (15 listopada 1933 i 25 stycznia 1934 r.) Hitler tłumaczył, że Polska odgrywa rolę bastionu broniącego Europę przed komunizmem (por. wyżej).

414 ADAP, C, Bd. III/1, dok. nr 177, s. 350.

415 W memorandum przedstawionym 27 września rządowi francuskiemu polskie MSZ zawarło następującą uwagę w kwestii Paktu Wschodniego i relacji z Niemcami: „Elementy składające się na informację, których dostarczył Rząd francuski, wskazują na zamiar niepozostawienia poza ramami przewidzianego ugrupowania żadnego z bezpośrednio zainteresowanych państw. Rząd polski całkowicie podziela ten punkt widzenia, wychodząc z założenia, że żadne trwałe dzieło nie mogłoby być osiągnięte bez ich współuczestnictwa oraz bez czynnego współdziałania ich dobrej woli. W związku z tym brak Niemiec wśród ewentualnych sygnatariuszy paktu mógłby stworzyć całkowicie nową sytuację oraz przyczynić się do kompletnej zmiany użyteczności projektu przedstawionego przez Rząd francuski. Zdaniem Rządu polskiego realizacja projektu układu o wzajemnej pomocy, zgodnego z koncepcjami Rządu francuskiego, wymagałaby bez wątpienia przyłączenia się doń Niemiec. W wypadku, w którym po dopełnieniu tego ważnego warunku projekt układu wszedłby na drogę realizacji, Rząd polski – powodowany pragnieniem zachowania i skonsolidowania w granicach możliwości postępu osiągniętego w interesującym go regionie, wystąpiłby o włączenie do tekstu przewidzianego aktu dyplomatycznego artykułu podkreślającego w całej rozciągłości, że układ polsko-niemiecki z 26 stycznia 1934 r. stanowi zasadniczą podstawę stosunków między obu tymi krajami” (PDD, 1934, dok. nr 257, s. 588).

416 ADAP, C, Bd. III/1, dok. nr 184, s. 360.

417 Por. tamże, dok. nr 187, s. 365.

418 Por. tamże, dok. nr 194, s. 374–375.

419 PDD, 1934, dok. nr 299, s. 700.

420 Tamże, s. 701.

421 Dostyc daleko, nie wskazując na bezpośrednie źródła, posunął się w ocenie zamierzeń Hitlera Hans Roos, który w swojej monografii na temat polskiej polityki zagranicznej stwierdził: „Na początku roku 1935 Hitler znowu podjął projekt uczynienia Anglii i Polski partnerami w sojuszu, którego celem byłby podbój Ukrainy; [jak widać] miał go cały czas na oku” (H. Roos, *Polen und Europa...*, s. 208).

422 PDD, 1935, dok. nr 15, s. 42–44.

423 PDD, 1935, dok. nr 33, s. 80–82.

424 Treść rozmów Göringa w Polsce przedstawiam głównie na podstawie źródeł polskich. Opublikowany w ADAP raport polityczny (*politischer Bericht*) Ambasady Niemieckiej w Warszawie na ten temat skupia się na przedstawieniu organizacyjno-protokolarnych warunków wizyty, podkreślanii sukcesu, jaki w Polsce odniósł premier Prus, ale nie na politycznej treści prowadzonych przez niego rozmów. Moltke zakładał, że Göring osobiście poinformuje o nich członków niemieckiego rządu (por. ADAP, C, Bd. III/2, dok. nr 474, s. 877–878).

425 Lipski sporządził na ten temat notatkę, opublikowaną w: PDD, 1935, dok. nr 70, s. 167–168 (dokument zatytułowany „Notatka w związku z podróżą Geöringa do Polski”, podpisany przez ambasadora Lipskiego).

426 PDD, 1935, dok. nr 70, s. 167.

427 Tamże, s. 70.

428 Tamże.

429 Tamże.

430 Pierwsza rozmowa z Beckiem miała miejsce już 27 stycznia 1935 r. Szembek tak streszcza relację swojego szefa: „Beck zaznaczył, że Göering mówił bardzo wiele, tak że na razie trudno mu jest całą rozmowę uporządkować. W każdym razie z oświadczeń Göeringa najbardziej istotnymi były następujące:

- 1) Kanclerz Hitler polecił mu oświadczyć, że ma zamiar w stosunku do Polski utrzymać nadal w całej pełni politykę opierającą się na polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji ze stycznia 1934 r.
- 2) Kategorieczne oświadczenie, że Niemcy na porozumienie z Rosją nie pójdą i stwierdzenie, że co do tej tezy polityki niemieckiej najtrudniej było przekonać Reichswehrę.
- 3) Zaznaczenie, że Paktu Wschodniego Niemcy nie podpiszą i podkreślenie, że do zmiany tego negatywnego stanowiska mogłoby ich jedynie nakłonić wyraźne życzenie marszałka Piłsudskiego” (DTJS, t.1, zapis z 27 stycznia 1935 r., s. 218).

431 ADAP, C, Bd. III/2, dok. nr 474, s. 878.

432 PDD, 1935, dok. nr 48, s. 112–113 (notatka Szembeka z 10 lutego z rozmowy z ambasadorem w Berlinie na temat wizyty Göringa w Polsce).

433 PDD, 1935, dok. nr 48, s. 113. Lipski w notatce z 28 lutego przedstawił taki przebieg rozmowy Piłsudskiego z Göringiem, opartą na relacji tego ostatniego: „Rozmowa z Marszałkiem trwała przeszło dwie godziny. Jest to rzeczą całkiem niezwykłą. Zadowolenie G. z tego powodu. G. był

nastawiony na 1/2 godziny. Tymczasem Marszałek, gdy dwa razy chciał powstać, zatrzymywał go. Szczęście, że Marszałek mówił po francusku, w przeciwnym razie G. nie byłby go zrozumiał. G. wnioskuje z długości audjencji, że rozmowa musiała Marszałka zainteresować. Co do języka, Marszałek mówił, że władza lepiej francuskim niż niemieckim. Wspomniał, że miał dwie guwernantki, jedną wesołą Francuzkę, a drugą sztywną srogą Niemkę. G. odparł, że ten typ nazywają po niemiecku *Dragonerweib*, co wywołało radość u Marszałka. Co do języka Marszałek mówił, że nie rozumie, dlaczego koń po niemiecku jest rodzaju żeńskiego, albowiem jest on towarzyszem najbliższym żołnierza.

Marszałek mówił o polityce Niemców w czasie wojny w odniesieniu do Polski, krytykując ją. Przytoczył fakt, że chciano otrzymać 100 000 ochotnika polskiego, jednakże dowództwo miałyby być nie polskie, lecz niemieckie, względnie austriackie. Jak można było podobne żądania stawiać. G. całkiem potakiwał.

Na początku rozmowy mówiono o polowaniu, ale po krótkiej chwili jednak G. zapytał Marszałka, czy pozwoli mu wywiązać się z otrzymanego od Kanclerza polecenia, i rozpoczął swe wywody.

Marszałek w pewnej chwili, gdy G. mówił o współdziałaniu w sprawach rosyjskich, «Stutzte» rozumiejąc te wywody jako wstęp do wspólnych kroków wojskowych, G. odparł, że oczywiście to, co mówi, jest tylko wyrazem pewnego nastawienia, przyczem chodzi o hipotetyczną przyszłość, a nie o bezpośrednie działanie.

Marszałek miał zaznaczyć, że posiada Polska 1000 km. granicy z Rosją i chce pokoju. Miał stwierdzić w konkluzji, że dla Polski, która znajduje się między Rosją a Niemcami, nastawienie dzisiejsze Rzeszy odciąża ją, umożliwiając przesunięcie punktu ciężkości w dziale bezpieczeństwa na wschód Rosji.

Gdy G. wspomniał o pożyteczności kontaktów armji polskiej z niemiecką i sugerował wizytę gen. Fabrycego i Sosnkowskiego w Niemczech, wyczuł u Marszałka raczej sympatyczne przyjęcie dla tej myśli. Chce on ją zrealizować (PDD, 1935, dok. nr 69, s. 165–166).

434 Por. PDD, 1935, dok. nr 69, s.166.

435 DTJS, zapis z 31 stycznia 1935 r., s. 222. Por. także PDD, 1935, dok. nr 38, s. 90.

436 Tamże.

437 DTJS, zapis z 10 lutego 1935 r., s. 230.

438 Generał Sosnkowski, relacjonując Szembekowi swoją rozmowę z Göringiem, stwierdził, że ten ostatni „robił bardzo znaczne awanse w naszą stronę, niemal proponując porozumienie wojskowe” (DTJS, t. 1, zapis z 1 lutego 1935 r., s. 225).

439 R. Breyer w swojej monografii nt. stosunków polsko-niemieckich tak charakteryzował istotę wizyty Göringa w Polsce: „Szczytowym punktem niemieckich starań pozyskania Polski do udziału we froncie antysowieckim była wizyta Göringa w Polsce w styczniu 1935 r. W jej trakcie Göring okazał się tak bardzo rozmowny, że strona polska musiała poczuć się zmuszona prosić go o większą wstrzemięźliwość” (R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen...*, s. 181–182). A. Kube w monografii na temat roli Göringa w polityce III Rzeszy dystans strony polskiej tłumaczył istnieniem problemów w stosunkach dwustronnych, m.in. problemem gdańskim (por. A. Kube, *Pour le mérite und Hakenkreuz. Hermann Göring im Dritten Reich*, Monachium 1986, s. 108–109).

440 M. Wojciechowski, komentując rezultaty wizyty Göringa w Polsce, pomimo to nadal twierdził, że „Warszawa nie porzuciła myśli na odcinku antyradzieckim” (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 246).

441 Alfred Rosenberg, *Dzienniki 1934–1944*, Warszawa 2016, s. 166.

442 Cyt. za: A. Kube, *Pour le mérite und Hakenkreuz. Hermann Göring im Dritten Reich*, Monachium 1986, s. 107.

443 PDD, 1935, dok. nr 40, s. 94.

444 PDD, 1935, dok. nr 75, s. 179.

445 ADAP, C, III/2, dok. nr 532, s. 984–985 oraz DTJS, t. 1, zał. nr 10, s. 486–488.

446 ADAP, C, III/2, dok. nr 539, s. 994.

447 ADAP, C, III/2, dok. nr 538, s. 994.

448 ADAP, C, III/2, dok. nr 536, s. 992.

449 DTJS, t. 1, zapis z 19 marca 1935 r., s. 246.

450 Por. ADAP, C, III/2, dok. nr 553, s. 1020. Notatka Lipskiego z tego spotkania nieco różni się od notatki von Neuratha. Lipski nie wspomniał w ogóle o podziękowaniu, a tylko stwierdził, że „rząd polski polecił mi w sposób całkiem przyjazny zwrócić uwagę rządu niemieckiego, że sytuacja, jaka się wytworzyła na skutek wprowadzenia w życie ustawy wojskowej przez rząd Rzeszy, może za sobą pociągnąć komplikacje w stosunkach międzynarodowych” oraz, że „sytuacja międzynarodowa w związku z tą sprawą jest przedmiotem troski rządu polskiego” (PDD, 1935, dok. nr 94, s. 226).

451 W swojej notatce z tego spotkania von Neurath nie wspomniał o tym ani słowem; por. ADAP, C, III/2, dok. nr 553, s. 1020.

452 PDD, 1935, dok. nr 94, s. 227.

453 W podobny sposób dwa dni później, czyli 25 marca, Hitler przedstawiał sowieckie zagrożenie angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych sir Johnowi Simonowi; por. niżej.

454 Por. np. rozmowę Becka z von Moltkem 5 kwietnia 1935 r. (ADAP, C, IV/1, dok. nr 11, s. 12).

455 Por. instrukcję von Neuratha ws. Paktu Wschodniego, przesłaną do Ambasady Niemiec w Warszawie: ADAP, C, III/2, dok. nr 392, s. 720–725.

456 ADAP, C, IV/1, dok. nr 24, s. 44–45.

457 DTJS, t. 1, zapis z 12 kwietnia, s. 267.

458 Por. notatkę Meyera na ten temat: ADAP, C, IV/1, dok. nr 28, s. 50–51.

459 Niemiecka notatka z tego spotkania nie zachowała się. Jego przebieg przedstawiam więc wyłącznie na podstawie notatki Lipskiego: PDD, 1935, dok. nr 131, s. 304–309.

460 PDD, 1935, dok. nr 131, s. 306.

461 Tamże, s. 307.

462 Tamże, s. 308.

463 M. Wojciechowski opisuje ten incydent jako „kryzys zaufania” w stosunkach polsko-niemieckich i zdecydowanie wyolbrzymia sprawę. Wbrew temu, co twierdzi Wojciechowski, strona niemiecka poinformowała Warszawę o propozycji „zawarcia bilateralnych paktów o nieagresji wraz z włączeniem ich do układu multilateralnego” (Por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 180–181). Dowodzi tego relacja Szembeka z rozmowy z von Moltkem, który, informując go stanowisku Niemiec w trakcie rozmów z ministrem Simonem, stwierdził: „Rząd Rzeszy jest gotów zawrzeć układy bilateralne oraz układ ogólny, układy poprzednie reasumujący” (PDD, 1935, dok. nr 105, s. 246). Po stronie polskiej powstało, jak zauważa Lipski w swojej notatce z 13 kwietnia, „niemiłe wrażenie” związane z niepoinformowaniem Warszawy o rozmowie von Neuratha z Newtonem (por. PDD, 1935, dok. nr 131, s. 304–309). Jednakże należy zauważyć, że Anglicy niezwykle szybko ujawnili informację na temat tej rozmowy, bo jeszcze tego samego dnia. Podczas rozmowy von Neuratha z Lipskim 5 maja niemiecki minister przyznał, że koncesja ws. Paktu Wschodniego, na jaką zgodził się podczas rozmowy z Newtonem, wyszła od

niego i „nie dała żadnego rezultatu”. Lipski oceniał, że „przyznanie się ministra Neuratha do tego, iż właściwie niepotrzebnie cofnął się wówczas do pewnego stopnia z zajętego uprzednio przez Kanclerza wobec ministra angielskiego stanowiska, było szczere i rozbajające” (PDD, 1935, dok. nr 153, s. 349–355).

464 Por. tekst przemówienia: DTJS, t. 1, zał. nr 12, s. 496–499.

465 DTJS, t. 1, zał. nr 12, s. 499.

466 Okólnik ministra spraw zagranicznych (z Genewy) o celach polskiej polityki zagranicznej (PPP, 1935, dok. nr 134, s. 314).

467 Ambasador von Moltke w liście do Meyera z 19 kwietnia 1935 r. uważał postępowanie Becka za niezrozumiałe. Przypuszczał, że musiało się coś istotnego wydarzyć pomiędzy mową Becka a głosowaniem. Przypuszczał, że Francuzi postawili go przed wyborem albo głosowanie za rezolucją, albo wypowiedzenie sojuszu polsko-francuskiego (ADAP, C, IV/1, dok. nr 61, s. 72). To przypuszczenie zostało potwierdzone w kilka dni później dzięki informacji, jaką von Moltke otrzymał od „źródła” zbliżonego do jednego z członków delegacji polskiej w Genewie (ADAP, C, IV/1, dok. nr 49, s. 85).

468 Por. PDD, 1935, dok. nr 153, s. 349–355 (notatka z rozmowy Lipskiego z von Neurathem 3 maja).

469 Por. PDD, 1935, dok. nr 146, s. 333–336.

470 PDD, 1935, dok. nr 146, s. 333.

471 Tamże.

472 Tamże.

473 Tamże, s. 334.

474 Tamże, s. 335.

475 Por. PDD, 1935, dok. nr 170, s. 389–391.

476 PDD, 1935, dok. nr 170, s. 390.

477 ADAP, C, IV/1, dok. nr 98, s. 182–184.

478 Tamże, s. 183.

479 We wstępie do tego wydawnictwa Göring m.in. tak wspominał Marszałka: „Marszałek Piłsudski był wyjątkowym człowiekiem. Poznałem go osobiście i byłem pod wielkim wrażeniem jego osobowości. Marszałek

Piłsudski pracował dla swojej ojczyzny z nadzwyczajnym i bezinteresownym oddaniem. Już za życia dzięki swojej mitycznej wielkości znalazł się na kartach historii. Nie byłoby dzisiejszej Polski bez Piłsudskiego. Nam Niemcom to Adolf Hitler przywrócił sens heroizmu i spiżowego pochodu dziejów. Z tego powodu czcimy wielkich historycznych bohaterów. Dlatego również w Niemczech opuszczono flagi, gdy polska armia wśród pogrążonego w żałobie narodu defilowała w ostatniej paradzie przed trumną pierwszego Marszałka Polski. Józef Piłsudski był jednak także tym człowiekiem, który wraz z niemieckim Wodzem i Kanclerzem stworzył założenia i podwaliny, na których wybudowano i dalej będzie budowana pomyślność naszych narodów i zachowanie pokoju powszechnego. Narody winny zapoznać się z myślami wielkich ludzi i przywódców sąsiednich narodów. Znajomość różnic charakterów narodowych jest przesłankę ich przewyciężenia” (J. Piłsudski, *Erinnerungen und Dokumente. Mit einem Geleitwort von Ministerpräsident General Hermann Göring*, Bd. 1, Essen 1935, s. V–VI).

480 Raport polityczny ambasadora von Moltkego z 17 maja 1935 r. nt. śmierci marszałka Piłsudskiego, PAAA, Botschaft Warschau, P I 2e, *Tod des Marschalls Pilsudski*, Bd. 1, 1935–1936.

481 Tamże.

482 Tamże.

483 Por. opinię wyrażoną przez Lipskiego w rozmowie z Szembekiem podsumowującą polityczne konsekwencje śmierci Piłsudskiego dla stosunków polsko-niemieckich: „Hitler był nie tylko poważnie zaniepokojony faktem śmierci Marszałka, ale również sentymentalnie odczuł tę śmierć bardzo głęboko. Pierwszą jego myślą było przyjechać osobiście na pogrzeb do Warszawy. Od dawna zresztą marzył o poznaniu osobiście Marszałka i nawet projektował spotkanie się z nim na granicy, choć wiedział i zdawał sobie sprawę, że plan ten jest nie do przeprowadzenia. Obok kanclerza również Goering wykazywał wyraźny niepokój co do konsekwencji śmierci Marszałka w zakresie polskiej polityki zagranicznej, a stosunków polsko-niemieckich w szczególności. Z pobytu jednak na uroczystościach pogrzebowych w Polsce Goering wrócił kompletnie uspokojony i poważnie podniesiony na duchu” (DTJS, t. 1, zapis z 27 maja 1935 r., s. 306).

484 PDD, 1935, dok. nr 177, s. 404.

485 Tamże, s. 405.

486 Tamże.

487 Tamże, s. 406.

488 W tym samym mniej więcej czasie von Moltke zwrócił się po raz pierwszy do ministra Becka z prośbą o zajęcie przez polski rząd stanowiska w sprawie autostrady przez „korytarz”. Pomimo że podczas następných spotkań ponawiał tę prośbę, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Por. ADAP, D, V, dok. nr 14, s. 18–19. A zatem rozmowa Hitlera z Lipskim była skoordynowana z działaniami AA. Winna stanowić dla Warszawy wyraźny sygnał, że polityce porozumienia towarzyszyć musi rozwiązywanie tzw. spraw trudnych w stosunkach dwustronnych. Beck, najprawdopodobniej ze względu na swoją pozycję polityczną i ewentualną negatywną reakcję polskiej opinii publicznej na tego rodzaju niemieckie postulaty, stosował taktykę zamiatania niektórych spraw trudnych pod dywan.

489 Por. M. Kornat, *Niedoszłe dymisje ministra Józefa Becka – pogłoski, dokumenty, interpretacje*, w: tenże, *Polityka równowagi 1934–1935*, Kraków 2007.

490 ADAP, C, IV/1, dok. nr 142, s. 227.

491 Była to odpowiedź na przekazaną Lipskiemu 3 maja 1935 r. sugestię von Neuratha, że spotkanie Becka z Hitlerem byłoby „bardzo pożądane” (PDD, 1935, dok. nr 153, s. 352).

492 Por. uwagi Becka w: A. Cienciała, *Polska polityka zagraniczna w latach 1926-32. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka*, Paryż 1990, s. 141.

493 Beck w swoich wspomnieniach po 15 latach odnotował: „Najważniejszą oczywiście częścią wizyty była rozmowa z Hitlerem, [w której] starałem się odróżnić dość dziwaczne formy od istotnej treści. Formy były istotnie dość groteskowe: zbyt długi uścisk dłoni, zbyt natarczywe patrzenie w oczy. Natomiast w powodzi słów zupełnie zbytecznych można było szybko wyłowić te formuły, które kanclerz Rzeszy starannie na tę rozmowę przygotował” (A. Cienciała, *Polska polityka zagraniczna...*, wyd. cyt., s. 142).

494 Notatka niemiecka z tego spotkania najprawdopodobniej nie zachowała się (o ile została stworzona). Korzystam więc z notatki polskiej wydrukowanej w: PDD, 1935, dok. nr 218, s. 499–502.

495 PDD, 1935, dok. nr 218, s. 500.

496 Tamże, s. 502.

497 Tamże, s. 500–501.

498 Tamże.

499 ADAP, C, IV/1, dok. nr 190, s.391–399.

500 Tamże, s. 391.

501 PDD, 1935, dok. nr. 335, s. 746. Niemiecka notatka z tego spotkania (ADAP, C, IV/2, dok. nr 470, s. 911–912) sporządzona przez von Neuratha nie zawiera tego fragmentu rozmowy. Najprawdopodobniej dlatego że w porównaniu z polską jest niezwykle skrócona.

502 Poglądy Karola Stojanowskiego odtwarzam na podstawie pracy doktorskiej Joanny Patalas (z niej też czerpię cytaty z prac profesora). Por. J. Patalas, *Společno-medyczne aspekty działalności Karola Stojanowskiego (1895–1947) – antropologa, eugenika oraz działacza społeczno-politycznego*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Michała Musielaka, Poznań 2010 (maszynopis w formie pliku pdf).

503 J. Patalas, *Společno-medyczne aspekty działalności Karola Stojanowskiego (1895–1947) – antropologa, eugenika oraz działacza społeczno-politycznego*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Michała Musielaka, Poznań 2010, s. 197–198.

504 Christian Ingrao w następujący sposób opisał rolę H.F.K. Günthera w III Rzeszy: „Za sprawą Günthera, którego koncepcje ostatecznie triumfują w latach 1929–1930, połączyły się w jedną całość trzy elementy zestawu biologicznych wyobrażeń SS: determinizm rasowy, «nordyckość» i antysemityzm w jego «naukowej formie». Choć nie jest on jedynym punktem odniesienia w rasowym dyskursie SS, Günther pozostaje tym, który sformułował «nordycki dogmat ras», wyniósł go do rangi zasady naukowej i uczynił zeń fundament systemu nazistowskich wierzeń” (C. Ingrao, *Wierzyć i niszczyć. Intelktualiści w machinie wojennej SS*, Wołowiec 2013, s. 102).

505 Por. H.F. K.Günther, *Rassenkunde des deutschen Volkes*, Monachium 1922.

506 Zob. T. W. Ryback, *Prywatna biblioteka Hitlera. Książki, które go ukształtowały*, Warszawa 2010, s. 156.

507 Zob. PAAA, Abt. IV Polen, *Akten betreffend: Deutsche politische u. kulturelle Propaganda in Polen*, Politik 26, Bd. 6, R 82331.

508 List ten zachował się w archiwum AA tylko w odpisie bez daty i miejsca powstania. Z jego treści, jak również z korespondencji dotyczącej tego listu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych można założyć, że został on napisany w drugiej połowie 1934 r.

509 PAAA, Abt. IV Polen, *Akten betreffend: Deutsche politische u. kulturelle Propaganda in Polen*, Politik 26, Bd. 6, R 82331.

510 Por. H.F.K. Günther, *Rassenkunde des deutschen Volkes*, Monachium 1930, s. 400.

511 Zob. T.W. Ryback, *Prywatna biblioteka Hitlera...*, wyd. cyt., s. 91 oraz 156.

512 Istotę poglądów Studnickiego zawartych w tej książce oddaje kilka następujących akapitów z niej zaczerpniętych: „Polska i Niemcy mogą być podstawą olbrzymiego bloku środkowoeuropejskiego, który musi objąć Austrię, Węgry, Czechy, Rumunię, Bułgarię, Jugosławię, Grecję, Turcję oraz państwa nadbałtyckie – bloku, liczącego około 200 milionów mieszkańców. [...]”

Taki blok byłby pierwszorzędną potęgą gospodarczą i militarną. Niemcy z natury rzeczy zajęłyby w nim pierwsze miejsce, lecz drugie miejsce należałoby Polsce. Polska nie żywi w sobie nienawiści względem Niemiec, odczuwa tylko obawę przed ich przewagą liczebną, materialną i cywilizacyjną, obawiała się pozostawić sam na sam z Rzeszą Niemiecką. Współistnienie bloku z szeregiem państw, które mogą szukać oparcia w Polsce i być w pewnej mierze jej oparciem, umożliwi jej bez wszelkiej obawy wejście do bloku, będącego przymierzem gospodarczym i politycznym. Podstawą przymierza gospodarczego będą cła preferencyjne i wyrównawcze oraz umowy handlowe, zawierane częstokroć przez blok cały.

Jest to jedyna właściwa kombinacja. Polska nie może zablokować się z sąsiednią Rosją ze względu na odmiennosc ustroju gospodarczego oraz ideologii gospodarczej. Nie może się z nią sprzymierzyć, gdyż przymierze z Rosją otwiera drogę jej wpływom i prowadzi do narzucenia Polsce ustroju sowieckiego, konsekwencją czego byłoby wcielenie Polski do Rosji. Polska nie może sprzymierzyć się z Rosją, bo armia sprzymierzona rosyjska, gdyby znalazła się z Polsce, usiłowałaby przede wszystkim zmienić jej ustrój. Niemcy nie mogą zablokować się z Rosją, gdyż ze względu na zasoby naturalne Rosji państwo to wydzwignięte przez techników, instruktorów, narzędzia i maszyny niemieckie stałoby się groźbą niebezpieczną dla Niemiec. Pochłonawszy Polskę, lub podzieliwszy ją z Niemcami, stałaby się dla tego państwa niebezpieczną sąsiadką. Czechosłowacja stałaby się lennikiem Rosji. Rosja opanowałaby Półwysep Bałkański. Ze względu na antagonizm niemiecko-francuski Francja usiłowałaby przelicytować Niemcy w koncesjach dla Rosji, aby mieć to państwo znów jako taran dla rozbijania Niemiec.

Położenie geograficzne Polski i Niemiec tak się ułożyło, że te państwa muszą być z sobą albo w przymierzu, albo w antagonizmie, wiodącym do wzajemnego zniweczenia się.

[...] Krystalizacyjnym ośrodkiem blokowania się Europy nie może być Francja, zdradzająca Europę, zdradzająca białą rasę na rzecz afrykańskich Murzynów, słabo zaludniona, bez przyrostu, bez sił technicznych, mogących zapłodnić Europę. Rola ośrodka winna przypaść Niemcom z ich przemysłem inwestycyjnym i talentem organizacyjnym. Sama pozycja geograficzna w centrum Europy predestynuje ich do tej roli, którą muszą odegrać lub stać

się drugorzędnym państwem, ofiarą ekspansji Rosji i supremacji politycznej Francji” (W. Studnicki, *System polityczny Europy i Polska*; w: W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. II, *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2001, s. 186–188)

513 Zob. PAAA, Abt. IV Polen, Akten betreffend: Die politische Beziehungen Polens zu Deutschland vom 12. Februar 1935 bis 7. Mai 1935, Bd. 46, r. 81478.

514 Tamże.

515 Świadomość tego miał minister Beck, który w trakcie narady u ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego 5 czerwca 1935 r. stwierdził: „W Polsce jest sytuacja odwrotna [niż w Niemczech]. Nastawienie prasy i opinii jest raczej antyniemieckie, przy sporadycznych wybrykach filoniemieckich w rodzaju artykułów «Słowa» lub «Czasu». Normalnie zaś wiadomości o Niemcach w prasie ukazują się z reguły z nagłówkami nieżyczliwymi. Oczywiście przy zawieraniu porozumienia od razu zastrzeżliśmy się, że nasze możliwości w tym względzie są więcej ograniczone ze względu na charakter naszego ustroju”. [zob. M. Kornat, *Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich (wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 137, Paryż 2001, s. 123]

Rozdział 7

516 Por. H. Roos, *Polen und Europa...*, s. 182–185.

517 Por. Ludwig Denne, *Das Danzig-Problem in der deutschen Aussenpolitik 1934–1939*, Bonn, b.d.w., s. 102.

518 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 65, s. 115–117.

519 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 92, s. 164–165.

520 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 97, s. 178.

521 ADAP, C, IV/1, dok. nr 103, s. 192.

522 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 103, s. 192–193 oraz dok. nr 112, s. 215–216.

523 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 123, s. 234–235.

524 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 126, s. 237. W dokumencie tym datowanym na 3 czerwca von Bülow stwierdził, że „w trakcie narady wodza i kanclerza Rzeszy z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy i ministrem wojny Rzeszy, która odbyła się 31 maja w Monachium, podjęto decyzję o utrzymaniu Gdańska [w niemieckich rękach]”. Jeśli datowanie tej notatki jest właściwe, to narada u Hitlera nt. Gdańska odbyła się jeszcze tego samego dnia, co spotkanie w Banku Rzeszy w Berlinie. Na jednym i na drugim był von Blomberg, a więc tego samego dnia musiał się szybko przemieścić do Monachium, by móc zreferować Hitlerowi wyniki narady u Schachta.

525 Von Bülow był bezpośrednim szefem Meyera i uczestniczył w spotkaniu u Schachta 31 maja. O negatywnej roli von Bülowa w kryzysie gdańskim Göring poinformował Lipskiego w trakcie rozmowy 6 lipca (por. niżej).

526 PDD, 1935, dok. nr 195, s. 447–448.

527 W notatce z narady u von Bülowa 5 czerwca można przeczytać, że jej uczestnicy mieli świadomość, że „wprowadzenie przymusu dewizowego spowoduje trudności w swobodnym dostępie do portu, a także tarcia w relacjach z Polską” (ADAP, C, IV/1, dok. nr 134, s. 264).

528 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 150, s. 294–300.

529 ADAP, C, IV/1, dok. nr 150, s. 296.

530 Tamże, s. 298.

531 Por. PDD, 1935, dok. nr 199, s. 458–459.

532 DTJS, t. 1, s. 523 (uwagi T. Komarnickiego).

533 Por. C, ADAP, IV/1, dok. nr 143, s. 278–279.

534 DTJS, t. 1, zapis z 12 czerwca 1935 r., s. 316.

535 Tamże.

536 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 149, s. 292–293. Por. również notatkę Lipskiego z rozmowy z Schachtem: PDD, 1935, dok. nr 200, s. 459–462.

537 Por. PDD, 1935, dok. nr 204, s. 471–473.

538 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 158, s. 324–325.

539 Tamże, s. 325.

540 Hans Roos postawił tezę, że von Bülow i Meyer przy okazji kryzysu walutowego chcieli storpedować politykę Hitlera w stosunku do Polski, aby powrócić do rewizjonizmu i odnowy ducha Rapallo. Taki wniosek wydaje się zbyt daleko idący, gdyż w połowie 1935 r. obydwaj wysocy urzędnicy AA musieli już sobie zdawać sprawę, że powrót do polityki sprzed 1933 r. jest niemożliwy (zob. H. Roos, *Polen und Europa...*, wyd. cyt., s. 186).

541 Zob. B. Dopierała, *Gdańska polityka...*, wyd. cyt., s. 110–114.

542 Mało przekonujące jest bowiem tłumaczenie Becka przedstawione Szembekowi: „Minister podkreśla, że zasadą naszej taktyki jest wystrzeganie się w sprawach gdańskich wszelkich rozmów oficjalnych z Auswärtiges Amt. Przy negocjacjach styczniowych z 1934 r. zostało zastrzeżone, że Niemcy nie będą mieszały się w stosunki polsko-gdańskie; jedynym kontrahentem pozostaje dla nas Liga Narodów. W przeciwnym razie powstałoby niebezpieczeństwo stopniowego wytworzenia się jakiegoś polsko-niemieckiego kondominium nad Gdańskiem. Rozmowa Goering–Lipski nie była też bynajmniej wyłomem w tej taktyce. Była ona wyłącznie odpowiedzią na pewne sugestie gdańskie, uczynione w jednej z poprzednich rozmów przez Göeringa Lipskiemu. Sugestie te nie wykraczały poza ramy przyjętego przez Niemcy zobowiązania niemieszania się w stosunki polsko-gdańskie” (DTJS, t. 1, zapis z 19 czerwca 1935 r., s. 320).

543 DTJS, t. 1, zapis z 26 czerwca 1935 r., 323–324.

544 O powadze sytuacji świadczyło to, że Beck rozmawiał na ten temat nawet z Rydzem-Śmigłym, który z pewnością siebie oświadczył, że „cała organizacja wojskowa III Rzeszy jest dopiero *in statu nascendi*, wykazując

wiele braków i niedociągnięć, tak że jeszcze wiele czasu potrzeba, by Niemcy istotnie wojskowo były przygotowane” (DTJS, t. 1, zapis z 26 czerwca 1935 r., 324).

545 DTJS, t. 1, zapis z 26 czerwca 1935 r., 323–324.

546 ADAP, C, IV/1, dok. nr 190, przyp. 9, s. 399.

547 PDD, 1935, dok. nr 219, s. 504.

548 DTJS, t. 1, zapis z 9 lipca 1935 r., s. 332.

549 ADAP, C, IV/1, dok. nr 224, s. 467.

550 DTJS, t. 1, s. 524 (uwagi T. Komarnickiego).

551 ADAP, C, IV/1, dok. nr 214, s. 448.

552 ADAP, C, IV/1, dok. nr 215, s. 449.

553 Tamże, przyp. 6.

554 ADAP, C, IV/1, dok. nr 224, s. 467–473 lub PDD, 1935, dok. nr 230, s. 523–525.

555 Tamże, s. 469.

556 ADAP, C, IV/1, dok. nr 226, s. 475.

557 ADAP, C, IV/1, dok. nr 227, s. 476.

558 ADAP, C, IV/1, dok. nr 240, s. 509–512.

559 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 244, s. 518.

560 Por. tamże, przyp. 5.

561 Lipski opisał przebieg swoich działań i rozmów z von Bülowem, Göringiem i Hitlerem 2–6 sierpnia w zbiorczej notatce z 15 sierpnia: PDD, 1935, dok. nr 246, s. 556–566.

562 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 244, s. 519.

563 Por. PDD, 1935, dok. nr 246, s. 557–558.

564 PDD, 1935, dok. nr 246, s. 558.

565 Por. ADAP, C, IV/1, dok. nr 245, s. 521.

566 Opis intencji strony polskiej był wyraźnie stronniczy, ponieważ Beck w rozmowie z von Moltkem 24 lipca wycofał się z postulatu wprowadzenia

złotego w Gdańsku i przenoszenia sporu na grunt polityczny (por. PDD, 1935, dok. nr 230, s. 523–525).

567 PDD, 1935, dok. nr 246, s. 559–562.

568 Zob. ADAP, C, IV/1, dok. nr 251, s. 531–532. Niestety, nie zachowała się niemiecka notatka z tej rozmowy, a tylko krótkie sprawozdanie Göringa zawarte w notatce von Bülowa, więc nadal korzystał będą z notatki Lipskiego (por. PDD, 1935, dok. nr 246, s. 562–565).

569 PDD, 1935, dok. nr 246, s. 563.

570 Hitler, w relacji Göringa, „zrozumiał powagę sytuacji i jej możliwe konsekwencje dla stosunków niemiecko-polskich” (ADAP, C, IV/1, dok. nr 251, s. 532).

571 ADAP, C, IV/1, dok. nr 250, s. 531.

572 Tamże, dok. nr 251, s. 531–532.

573 Por. PDD, 1935, dok. nr 246, s. 565–566.

574 PDD, 1935, dok. nr 246, s. 566.

575 Tamże.

576 E. Rydz-Śmigły, *Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy, artykuły, mowy 1904–1936*, Lwów–Warszawa 1936, s. 242.

577 Zob. ADAP, C, IV/1, dok. nr 254, 256, 257, 257, s. 536–537 oraz 540–543.

578 DTJS, t. 1, s. 525 (uwagi T. Komarnickiego).

579 ADAP, C, IV/1, dok. nr 251, s. 532.

580 W ocenie Michała Łubieńskiego, dyrektora gabinetu Becka: „[...] cały konflikt jest wielką intrygą, wyreżyserowaną przez te koła w Niemczech (Bülow), które są przeciwne polskiej polityce Hitlera. Koła te wykorzystały nieobecność Hitlera i Göringa w Berlinie, by wprowadzić swój plan w życie. Nie zawahano się nawet przed sfalszowaniem wobec Hitlera rozmowy Lipski–von Bülow. Powiedziano mianowicie kanclerzowi, że ambasador w czasie tej rozmowy wystąpił z jakimiś groźbami (*Drohungen*). Konferencje Lipskiego w Berchtesgaden wykazały, że u najwyższych czynników niemieckich nastawienie wobec Polski nie uległo zmianie [...]” (DTJS, t. 1, zapis z 7 sierpnia 1935 r., s. 344).

581 Por. DTJS, t. 1, zapis z 7 sierpnia 1935 r., s. 345.

582 Por. DTJS, t. 1, zapis z 9 sierpnia 1935 r., s. 348.

583 Por. DTJS, t. 1, zapis z 7 sierpnia 1935 r., s. 343–345 oraz ADAP, C, IV/1,
dok. nr 244 i 245, s. 518–522.

Rozdział 8

584 Na temat przedwojennych wizyt Franka w Polsce zob.: D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.

585 PDD, 1936, dok. nr 42, s. 90.

586 Tamże.

587 Na ten temat notatka von Moltkego (zob.: ADAP, C, IV/2, dok. nr 591, s. 1175–1177) oraz relacje Szembeka (zob. DTJS, t. 2, zapisy z 18, 22, 23 i 24 lutego 1936 r., s. 86–93).

588 DTJS, t. 2, zapis z 18 lutego 1936 r., s. 88.

589 Tamże, s. 89.

590 DTJS, t. 2, zapis z 24 lutego 1936 r., s. 93.

591 ADAP, C, IV/2, dok. nr 564, s. 1118–1121.

592 Zob. ADAP, C, V/1, dok. nr 3 i 4, s. 9–18.

593 Zob. ADAP, C, V/1, dok. nr 19, s. 35–36. Por. również list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, Michała Łubieńskiego, do ambasadora w Berlinie o informacjach ambasadorów Niemiec i Francji z 8 marca (PDD, 1936, dok. nr 63, s. 142–143).

594 DTJS, t. 2, zapis z 7 marca 1936 r., s. 110. Jednak we wspomnianym liście, w którym dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, Michał Łubieński, relacjonuje ambasadorowi w Berlinie rozmowy ministra Becka z ambasadorami Niemiec i Francji z 8 marca, przesłanie Becka przekazane ambasadorowi Noelowi nie jest tak jednoznaczne. Beck jedynie stwierdził, że „wobec wytworzonej sytuacji pragnie utrzymać kontakt z sojusznicznym rządem francuskim”. A w komentarzu dla Lipskiego Łubieński informuje, że „nasza analiza prawna idzie w tym kierunku, że krok Niemiec nie stwarza *casus foederis* między Francją a nami” (PDD, 1936, dok. nr 63, s. 143).

595 Por. H. Bułhak, *Polska–Francja...*, wyd. cyt., s. 91.

596 Tamże s. 93.

597 PDD, 1936, dok. nr 62, s. 140–141. To oficjalne stanowisko było znane stronie polskiej już 6 marca. Tego bowiem dnia dyrektor polityczny

francuskiego MSZ, Paul Bargeton, zakomunikował radcy Frankowskiemu, że odpowiedzią wobec Niemiec będą sankcje Rady Ligi (PDD, 1936, dok. nr 66, s. 149).

598 DTJS, t. 2, zapis z 7 marca 1936 r., s. 110.

599 Tamże, zapis z 9 marca 1936 r., s. 112.

600 Analiza prawnomiędzynarodowa z 6 marca przygotowana przez referat prawny polskiego MSZ, dotycząca funkcjonowania układów lokarneńskich wobec ewentualności remilitaryzacji Nadrenii, głosiła, że w przypadku zajęcia Nadrenii przez wojska niemieckie nie wynika dla Polski obowiązek sojuszniczy, polegający na udzieleniu pomocy Francji, gdy ta podejmie decyzję o użyciu siły zbrojnej przeciwko Niemcom (por. PDD, 1936, dok. nr 57, s. 128–132).

601 Zob. ADAP, C, V/1, dok. nr 61, s. 82. W depeszy do ambasady w Londynie z 10 marca Beck poinformował, że na zapytanie rządu francuskiego ws. remilitaryzacji Nadrenii odpowiedział, że „w razie agresji na terytorium francuskie Polska będzie respektować wszystkie swe zobowiązania wynikające z sojuszu. Układy lokarneńskie jako takie nie cieszą się sympatią opinii polskiej, gdyż przesunęły one w swoim czasie równowagę europejską na niekorzyść Polski” (DTJS, zał. nr 11, s. 403).

602 Zob. ADAP, C, V/1, dok. nr 82, s. 103–105.

603 DTJS, zał. nr 15, s. 411.

604 Drobiazgowo opisał ją Marian Wojciechowski (por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie*, wyd. cyt., s. 271–291).

605 Beck taką myśl wyraził *expressis verbis* w rozmowie z ambasadorem von Moltkem 10 marca: „Polska wierna jest swoim zobowiązaniom zarówno wobec Francji, jak wobec Niemiec” (PDD, 1936, dok. nr 69, s. 157).

606 Por. okólnik ministra Becka z 2 kwietnia na temat londyńskiej sesji Ligi Narodów (PDD, 1936, dok. nr 100, s. 204–207).

607 Zob. ADAP, C, V/1, dok. nr 245, s. 340.

608 Tamże, przyp. 3.

609 M. Domarus, wyd. cyt., T. 1, Bd. 2, s. 604–605.

610 Zob. ADAP, C, V/1, dok. nr 278, s. 400–401.

611 Por. ADAP, C, V/1, dok. nr 242, s. 330–338.

612 Zob. DTJS, t. 2, zał. nr 20, s. 425–426.

613 Por. dwie zasadniczo zgodne relacje w: ADAP, C, V/1, dok. nr 293, s. 434–436 oraz w: PDD, 1936, dok. nr 122, s. 255–256.

614 PDD, 1936, dok. nr 122, s. 255.

615 A. Rosenberg, *Dzienniki...*, wyd. cyt., s. 178.

616 Por. relację w: ADAP, C, V/1, dok. nr 332, s. 514–515 oraz w: PDD, 1936, dok. nr 137, s. 282–285.

617 PDD, 1936, dok. nr 137, s. 284. Trudno nie zauważyć, że rozmowa ta i jej treść nie była ze strony sowieckiej przypadkowa. Stalin chciał wysondować w ten sposób możliwość zbliżenia z nazistami.

618 Por. ADAP, C, IV/2, dok. nr 442 i 443, s. 858–861.

619 Por. ADAP, C, IV/2, dok. nr 454, s. 883–884.

620 Por. ADAP, C, IV/2, dok. nr 473, s. 915–916.

621 Por. PDD, 1935, dok. nr 327, s. 725–727 (notatka radcy przy Lidze Narodów, Władysława Kulskiego, z rozmowy z Adlai Stevensonem, kierownikiem Wydziału Ligi Narodów w Foreign Office ze spotkania 11 grudnia 1935 r.).

622 Por. PDD, 1935, dok. nr 337, s. 750–751. Rozmowę Beck–Eden w Genewie relacjonuję na podstawie notatki opracowanej prawdopodobnie w Ambasadzie RP w Berlinie.

623 PDD, 1935, dok. nr 337, s. 751.

624 DTJS, t. 1, zapis z 22 grudnia 1935 r., s. 449.

625 Por. PDD, 1935, dok. nr 340, s. 754–756.

626 PDD, 1935, dok. nr 340, s. 755.

627 DTJS, t. 1, zapis z 22 grudnia 1935 r., s. 449.

628 Tamże, zapis z 23 grudnia 1935 r., s. 450.

629 Zob. PDD, 1935, dok. nr 344, s. 763–767.

630 Tamże, s. 763.

631 DTJS, t. 1, zapis z 31 grudnia 1935 r., s. 453.

632 Zob. ADAP, C, IV/2, dok. nr 492, s. 974–976.

633 PDD, 1936, dok. nr 5 i 6, s. 9–10.

- 634 Zob. ADAP, C, IV/2, dok. nr 499, s. 986.
- 635 Zob. tamże, dok. nr 500, s. 987.
- 636 PDD, 1936, dok. nr 23, s. 43.
- 637 Tamże, s. 43–44.
- 638 DTJS, t. 2, zał. nr 4, s. 378.
- 639 Zob. ADAP, C, IV/2, dok. nr 509, s. 1000–1001.
- 640 Zob. DTJS, t. 2, s. 384 (uwagi T. Komarnickiego).
- 641 PDD, 1936, dok. nr 28, s. 53.
- 642 PDD, 1936, dok. nr 29, s. 57.
- 643 PDD, 1936, dok. nr 45, s. 94.
- 644 Por. PDD, 1936, dok. nr 154, s. 327.
- 645 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 373, s. 584–585.
- 646 Zob. tamże, dok. nr 394, s. 621 oraz PDD, 1936, dok. nr 158, s. 337–338.
- 647 Por. PDD, 1936, dok. nr 160, s. 340–341.
- 648 Szerzej na temat tego incydentu i sesji Ligi w Genewie mu poświęconej zob. C. Epstein, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2011, s. 99–102.
- 649 Por. DTJS, t. 2, zapis z 24 czerwca 1936 r., s. 231.
- 650 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 419, s. 666.
- 651 Por. PDD, 1936, dok. nr 167, s. 352–353.
- 652 Tamże, s. 352.
- 653 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 429, s. 678.
- 654 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 434, s. 688–690 oraz C. Epstein, *Wzorcowy nazista...*, wyd. cyt., s. 99–102.
- 655 DTJS, t. 2, zapis 5 lipca 1936 r., s. 241.
- 656 A. Cienciała, *Polska polityka zagraniczna...*, wyd. cyt., s. 173.
- 657 Tamże, s. 173–174.

658 PDD, 1936, dok. nr 172, s. 362.

659 Tamże, s. 363.

660 Tamże.

661 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 430, s. 679–680.

662 Zob. PDD, 1936, dok. nr 176, s. 366–369.

663 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 438, s. 693.

664 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 444, s. 698–699.

665 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 459, s. 726–728.

666 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 472, s. 757–762 oraz PDD, 1936, dok. nr 201, s. 421–424.

667 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 467, s. 743.

668 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 476, s. 765–768.

669 Zob. PDD, 1936, dok. nr 210, s. 442–443.

670 12 sierpnia Szembek rozmawiał z Hitlerem, Göringiem, von Neurathem i von Ribbentropem. Głównym tematem były sprawy gdańskie. W aktach niemieckich nie zachowały się notatki z tych spotkań. Korzystam więc wyłącznie z relacji Szembeka opublikowanych w DTJS i PDD.

671 Zob. PDD, 1936, dok. nr 245, s. 493–495.

672 PDD, 1936, dok. nr 245, s. 494.

673 Tamże, s. 495.

674 Zob. PDD, 1936, dok. nr 243, s. 487–489.

675 PDD, 1936, dok. nr 243, s. 488.

676 Tamże, s. 488.

677 PDD, 1936, dok. nr 249, s. 498–501.

678 To była druga rozmowa Szembeka z von Ribbentropem w Berlinie w tym okresie. W trakcie pierwszej (8 sierpnia 1936 r.), krótszej, von Ribbentrop podzielił się z polskim podsekretarzem stanu następującą refleksją: „Obecna sytuacja wykazuje, że Polska i Niemcy muszą iść razem. Osobiście [von Ribbentrop – przyp. K.R.] jest przekonany, że to, co we wzajemnych stosunkach dotąd zrobiono, jest to tylko początek i że

w zakresie współpracy polsko-niemieckiej zostaną dokonane w przyszłości jeszcze dużo większe rzeczy. W Europie tylko Niemcy i Polska zrozumiały istotę i właściwą treść rozwoju ogólnoeuropejskiej sytuacji politycznej” (PDD, 1936, dok. nr 234, s. 477).

679 Tamże, s. 499–500.

680 Zob. notatkę polską z tego spotkania w: PDD, 1936, dok. nr 251, s. 502–503.

681 ADAP, C, V/2, dok. nr 513, s. 849.

682 Według własnej relacji Szembeka stanowisko Polski ws. Gdańska nie zostało przedstawione aż tak zdecydowanie, jak wynika z relacji niemieckiej: „Na wstępie wyjaśniłem mu nasze zainteresowania w Wolnym Mieście i wskazałem na uprawnienia, które tam posiadamy. Stwierdziłem, że nie podzielamy optymizmu co do sytuacji Ligi Narodów w Gdańsku. Stwierdziłem, że na wypadek osłabienia się sytuacji tej będziemy zmuszeni szukać nowych gwarancji dla naszych praw. Jeśli chodzi o sytuację wewnętrznopolityczną w Wolnym Mieście, to wobec tego problemu ustosunkowujemy się względnie obojętnie” (PDD, 1936, dok. nr 251, s. 502).

683 Por. *Uwagi i obserwacje odnośnie polsko-niemieckich stosunków, zebrane podczas 10-dniowego pobytu w Berlinie podczas Olimpiady w sierpniu 1936 r.*; [w:]PDD, 1936, dok. nr 269, s. 533–535.

684 PDD, 1936, dok. nr 269, s. 533–534.

685 Tamże, s. 534–535.

686 Skutki wpływu rosnącej różnicy potencjałów mocarstwowych na stosunki dwustronne dostrzeżono w trakcie odprawy u ministra spraw zagranicznych, poświęconej głównym kierunkom polskiej polityki zagranicznej, która odbyła się 7 września 1936 r. W notatce z tego spotkania zauważono: „Przy narastaniu siły w Niemczech szła tam zawsze chęć brutalniejszej gry i zmniejszenia cenienia nas, jednak przed myślą o krachu polityki porozumienia z Polską można tam zauważyć bardzo wielkie wahanie” (PDD, 1936, dok. nr 274, s. 545).

687 Niemiecki dyplomata, relacjonujący wizytę generała Gamelina w Polsce, stwierdzał, że: „Militarne wzmocnienie Niemiec wysunęło na pierwszy plan życzenie polskich wojskowych ściślejszego ukształtowania sojuszu polsko-francuskiego oraz przyspieszenia dozbrojenia i modernizacji armii. Ponadto Polacy mają nadzieję, że ożywienie w stosunkach z Francją doprowadzi do inwestycji kapitału francuskiego w Polsce, których efektem będzie nie tylko ogólny wzrost dobrobytu, ale także wzmocnienie potencjału militarne” (ADAP, C, V/2, dok. nr 518, s. 863).

688 Szembek był świadom trudności polityki równowagi. W trakcie rozmowy z generałem Rydzem-Śmigłym (30 września), podczas której przedstawił mu swoje wnioski z wizyty w Berlinie, zauważył: „[...] rozwój sytuacji w Europie idzie w tym kierunku, że w razie dojścia do wojny walka toczyć się będzie nie o terytoria, a o zasady. My obecnie trzymamy się tezy niewiązania się z żadną stroną, zachowywania jak można najdłużej stanowiska neutralnego między dwoma tworzącymi się obozami. W miarę jednak dojrzewania sytuacji stanowisko takie nie da się na długo utrzymać, zwłaszcza jeśli sobie uprzytomnimy, że jednym z zasadniczych błędów polskiej polityki przedrozbiorowej było niewątpliwie trzymanie się z dala od wszelkich rozgrywek europejskich. Generał: «Tak, wiem – wojna trzydziestoletnia». Ja: «I wojny XVIII wieku. Jeżeli zaś będziemy się musieli za którąś ze stron opowiedzieć, to wydaje mi się...» Generał: «Na pewno nie za bolszewicką»”(DTJS, t. 2, zapis z 30 września 1936 r., s. 293).

689 DTJS, t. 2, zapis z 17 września 1936 r., s. 276.

690 M. Domarus, wyd. cyt., t. 1, Bd. 2, s. 642.

691 Tamże, s. 646.

692 Tamże, s. 647.

693 Zob. pismo konsulatu w Kwidzynie do ambasady w Berlinie o stosunkach polsko-niemieckich z 24 września (PDD, 1936, dok. nr 292, s. 574–576).

694 DTJS, t. 2, zapis z 7 października 1936 r., s. 300.

695 Por. tamże, s. 511 (uwagi Komarnickiego).

696 ADAP, C, V/2, dok. nr 579, s. 980.

697 ADAP, C, V/2, dok. nr 605, s. 1016.

698 Por. ADAP, C, V/2, dok. nr 594, s. 997–998.

699 DTJS, t. 2, zapis z 21 października 1936 r., s. 315.

700 Por. ADAP, C, V/2, dok. nr 623, s. 1054–1056.

701 Zob. PDD, 1936, dok. nr 316, s. 616–618.

702 Por. ADAP, C, V/2, dok. nr 628, Anlage 2, s. 1065–1067.

703 Por. ADAP, C, V/2, dok. nr 628, Anlage 1, s. 1064–1065.

704 Por. ADAP, C, V/2, dok. nr 628, s. 1063.

705 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 635, s. 1077.

706 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 636, s. 1078.

707 PDD, 1936, dok. nr 325, s. 631–632.

708 Zob. PDD, 1936, dok. nr 353, s. 685–687.

709 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 45, s. 85.

710 Notatka niemiecka z tego spotkania w: ADAP, C, VI/1, dok. nr 43, s. 81–83, a polska w: PDD, 1936, dok. nr 361, s. 703–706.

711 ADAP, C, VI/1, dok. nr 43, s. 81.

712 Por. wyżej np. rozmowę Szembeka z Dieckhoffen w sierpniu 1936 roku, podczas której polski wiceminister przeciwstawiał się zmianom statutu gdańskiego.

713 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 59, s. 120–121.

714 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 62, s. 124–125.

715 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 77, s. 153–154.

716 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 100, s. 206.

717 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 117, s. 242–245.

718 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 140, s. 298–230 oraz DTJS, t. 3, s. 5–6.

719 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 148, s. 316–319 oraz PDD, 1937, dok. nr 18, s. 38–46.

720 Por. ADAP, C, VI/1, dok. nr 163, 165, 208, s. 368, 370–371, 470 oraz DTJS, t. 3, s. 17–22.

721 J. Goebbels, *Dzienniki*, wyd. cyt., s. 369.

722 Por. notatkę von Moltkego w: ADAP, C, VI/1, dok. nr 227, s. 499–502 oraz notatkę polską w: PDD, 1937, dok. nr 34, s. 80–84.

723 PDD, 1937, dok. nr 34, s. 80.

724 Tamże.

725 ADAP, C, VI/1, dok. nr 227, s. 500.

726 Niemiecki postulat przeprowadzenia „korytarza przez korytarz” został zapisany tylko w notatce sygnowanej przez von Moltkego. Tego fragmentu rozmowy nie zawiera notatka polska ani okólnik podpisany przez

Szembeka, informujący placówki o rozmowie Rydz-Śmigły-Göring. W polskiej notatce Göring mówił tylko o tym, że: „Z chwilą, gdy stosunki będą całkowicie uregulowane, to będzie się może wówczas można zastanowić nad ułatwieniem stronie niemieckiej tranzytu do Prus Wschodnich” (PDD, 1937, dok. nr 34, s. 82). Nie wchodzi w grę przypuszczenie, że von Moltke świadomie sfalszował relację lub się przesłyszał. Był zbyt doświadczonym dyplomata, aby czynić tego typu rzeczy. Poza tym trudno znaleźć powód, dla którego strona niemiecka miałaby zniekształcać przebieg tych rozmów. Przyczyn należy szukać zatem po stronie polskiej. Jest oczywiste, że kwestia „korytarza przez korytarz” z punktu widzenia polskich interesów stanowiła najważniejszy punkt tej rozmowy. Mogła bowiem doprowadzić do drastycznego pogorszenia stosunków dwustronnych, czego nie chciał z pewnością w owym czasie Beck. Można domniemywać, że, podobnie jak w przypadku notatki Szembeka dotyczącej jego wizyty sierpniu 1936 r. w Berlinie, Beck kazał usunąć odpowiedni *passus*, ponieważ mógłby on zostać „źle zrozumiany” (por. wyżej).

727 PDD, 1937, dok. nr 34, s. 83–84.

728 Tamże s. 82. Autor polskiej notatki relacjonuje, że Göring mówi o „ułatwieniu tranzytu do Prus Wschodnich”, być może w ten eufemistyczny sposób opisano niemiecki postulat „korytarza przez korytarz”.

729 PDD, 1937, dok. nr 34, s. 83. W cytowanej notatce marszałek Rydz-Śmigły miał zadeklarować, że: „Nie jest do pomyślenia, by na wypadek jakiegokolwiek konfliktu międzynarodowego Polska mogła stanąć po stronie bolszewickiej”. Jednak, według asystującego podczas tej rozmowy, podsekretarza stanu Jana Szembeka, taka deklaracja wcale nie padła (por. DTJS, t. 3, s. 74).

730 ADAP, C, VI/1, dok. nr 227, s. 501. W projekcie notatki von Moltke napisał nawet o: „[...] rozmowach w sprawie korytarza, które bez wątpienia zaszły dalej, aniżeli wszystko, co do tej pory na ten temat powiedziano” (ADAP, C, VI/1, dok. nr 227, przyp. 20, s. 502).

731 Zob. ADAP, C, V/2, dok. nr 513, s. 849–850.

732 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 134, s. 284–287.

733 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 148, s. 318 oraz PDD, 1937, dok. nr 18, s. 41.

734 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 176 i 194, s. 387–389 i 425.

735 Zob. ADAP, C, VI/1, dok. nr 222, s. 491–493.

736 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 277, s. 596–597 oraz PDD, 1937, dok. nr 58, s. 154–156.

737 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 327, s. 709–712.

738 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 392, 393, 394, s. 843–851.

739 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 402, s. 865–866.

740 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 408, s. 877.

741 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 439, s. 933.

742 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 501, s. 1041–1045.

743 PDD, 1937, dok. nr 175, s. 465.

744 Por. także notatkę z 9 lipca 1937 r. na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej przygotowaną przez Wydział Zachodni polskiego MSZ, która opisuje problem uniknięcia „stworzenia węzła prawnego między Niemcami a Polską w sprawach mniejszościowych” (PDD, 1937, dok. nr 179, s. 474–476).

745 PDD, 1937, dok. nr 195, s. 502–506.

746 Zob. PDD, 1937, dok. nr 196, 200, 201, 208, 209, 211 s. 507–508, 520–522, 522–523, 537–538, 538–541, 542–545.

747 PDD, 1937, dok. nr 195, s. 505.

748 Zob. PDD, 1937, dok. nr 195, s. 504.

749 Zob. PDD, 1937, dok. nr 208, s. 537–538.

750 PDD, 1937, dok. nr 209, s. 539.

751 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 513, s. 1067–1071.

752 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 530, przyp. 1, s. 1096.

753 DTJS, t. 3, zapis z 26 sierpnia 1937 r., s. 121.

754 Zob. PDD, 1937, dok. nr 216, s. 558–559.

755 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 537, s. 1106.

756 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 540, s. 1110.

757 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 501, s. 1045.

758 Zob. ADAP, C, VI/2, dok. nr 548, s. 1125–1126.

759 Por. DTJS, t. 3, zapis z 4 października 1937 r., s. 154 oraz ADAP, D, V, dok. nr 7 s. 12.

760 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 9, s. 12–13.

761 Zob. PDD, 1937, dok. nr 234, s. 612.

762 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 6, s. 11.

763 ADAP, D, V, dok. nr 13, s. 17–18.

764 Tamże, s. 18.

765 Zob. PDD, 1937, dok. nr 239, s. 627–628.

766 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 14, s. 18–19.

767 Zob. PDD, 1937, dok. nr 249, s. 649–650.

768 DTJS, t. 3, zapis z 4 listopada 1937 r., s. 160.

769 PDD, 1937, dok. nr 249, s. 650.

770 Zob. PDD, 1937, dok. nr 253, s. 659–660.

771 PDD, 1937, dok. nr 253, s. 659.

772 Tamże, s. 660.

773 Zob. PDD, 1937, dok. nr 255, s. 662–663.

774 Równolegle Prezydent RP przyjął przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Podczas tego spotkania doszło jednak do pewnego dyplomatycznego zgrzytu. Por. DTJS, t. 3, zał. nr 67, s. 385–389.

775 Zob. PDD, 1937, dok. nr 256, s. 664–666.

776 PDD, 1937, dok. nr 256, s. 664–665. Relacja obecnego podczas tego spotkania von Neuratha nieco w tym punkcie się różni: „On, Wódz, zapewnia p. Lipskiego i prosi, żeby ten przekazał swojemu rządowi, 1) że on [Hitler] nie ma zamiaru zmieniać statutu Gdańska; 2) że nie zamierza w sprawach gdańskich stawiać Polski przed faktami dokonanymi i 3) że polskie prawa w Gdańsku nie zostaną naruszone” (ADAP, D, V, dok. nr 19, s. 24).

777 PDD, 1937, dok. nr 256, s. 665–666.

778 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 18, s. 23.

779 DTJS, t. 3, zapis z 4 listopada 1937 r., s. 160.

780 Tamże, zapis z 6 listopada 1937 r., s. 167.

781 Tamże, zał. nr 77, s. 418.

Rozdział 9

782 Stanisław Żerko w swojej monografii poświęconej stosunkom brytyjsko-niemieckim w następujący sposób określił ich wagę i rolę: „Największe znaczenie dla niemieckiej polityki zagranicznej miały w okresie międzywojennym stosunki z W. Brytanią. Już u schyłku ubiegłego wieku stało się jasne, że przede wszystkim od stanowiska Londynu zależeć będzie, jaką pozycję zajmie – najpierw w Europie, a następnie w świecie – zjednoczone w 1871 r. państwo niemieckie. Po 1918 r. w Berlinie zrozumiano, że nadzieje na przewyciężenie postanowień wersalskich wiązać należy właśnie z Anglią. W latach trzydziestych zaś relacje niemiecko-brytyjskie stały się na politycznej mapie Europy wręcz osią, wokół której koncentrowały się sprawy międzynarodowe. Wobec stopniowego spadku znaczenia Francji zmiany w europejskim układzie sił w pierwszej kolejności zależały właśnie od stanu stosunków na linii Berlin–Londyn” (S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995, s. 7).

783 Andreas Hillgruber wyróżnił trzy stadia polityki Hitlera w stosunku do Wielkiej Brytanii w latach 1933–1939. W pierwszym (1933–1935) niemiecki kanclerz działał na rzecz sojuszu z Londynem, kładąc na stole negocjacyjnym rezygnację z kolonii i z ambicji morskich; w drugim (marzec 1935 – jesień 1938) – stopniowo poddawał się zwątpieniu w możliwość realizacji tego przedsięwzięcia; w trzecim (jesień 1938 – wrzesień 1939) – podjął decyzję o ekspansji na kontynencie w razie konieczności nawet przeciwko Wielkiej Brytanii (zob. Andreas Hillgruber, *England in Hitlers außenpolitische Konzeption*; w: A. Hillgruber, *Deutsche Großmacht – und Weltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, Düsseldorf 1979, s. 188–191).

784 M. Domarus, wyd. cyt., t. 1, Bd. 1, s. 265.

785 Zob. ADAP, C, Bd. I, dok. nr 223, s. 400–402.

786 ADAP, C, I/1, dok. nr 223, s. 401.

787 Tamże, dok. nr 237, s. 428.

788 Zob. Wolfgang Michalka, *Ribbentrop und die deutsche Weltpolitik 1933–1940. Außenpolitische Konzeptionen und Entscheidungsprozesse im Dritten Reich*, Monachium 1980, s. 71–76.

789 Zob. ADAP, C, II/1, dok. nr 23, s. 38–39 (rozmowa Hitler–Phipps, 24.10.1933 r.), tamże, dok. nr 99, s. 170–171 (rozmowa Hitler–Phipps, 05.12.1933 r.), tamże, dok. nr 107 s. 185–186, (rozmowa Hitler–Phipps, 09.12.1933 r.), tamże, dok. nr 117, s. 194–198 (list Hitlera do Phippsa z 11.12.1933 r.), tamże, dok. nr 141, s. 252–254 (list Phippsa do Hitlera z 20.12.1933 r.), tamże, dok. nr 228, s. 425–426 (rozmowa Hitler–Phipps, 30.01.1934 r.), ADAP, C, II/2, dok. nr 271, s. 500–506 (rozmowa Hitler–Eden, 20.02.1934 r.), tamże, dok. nr 273, s. 507–510 (rozmowa Hitler–Eden, 21.02.1934 r.).

790 ADAP, C, III/2, dok. nr 358, s. 664.

791 Zob. ADAP, C, III/2, dok. nr 463, s. 853–856. Hitler i tym razem zwrócił uwagę swojemu angielskiemu gościowi, „że w ciągu ostatnich 15 lat Rosja stała się największym militarnym czynnikiem potęgi w całej Europie, a przy tym w ogóle nie porzuciła myśli o propagowaniu rewolucji światowej” (ADAP, C, III/2, dok. nr 463, s. 855).

792 Por. ADAP, C, III/2, s. 1022–1057.

793 Dostyc dokładną relację z tych rozmów ambasador von Moltke przekazał wiceministrowi Szembekowi 30 marca 1935 r.; por. PDD, 1935, dok. nr 105, s. 246–247.

794 Niemiecki ambasador w Wielkiej Brytanii Leopold von Hoesch w depeszy z 19 marca 1935 r. ocenił sytuację dramatycznie: „Plan okrążenia Niemiec jest już całkowicie gotowy i stanowisko Anglii zadecyduje, czy to okrążenie zostanie zrealizowane, czy nie. [...] Z tego wszystkiego wynika nadzwyczajna ważność pozycji Anglii oraz decydujące, a być może historyczne, znaczenie nadchodzącej wizyty ministra [spraw zagranicznych]. Anglia nie życzy sobie, ażeby sytuacja rozwinęła się w wyżej opisany sposób. Będzie czynić wszystko, aby tego uniknąć i [...] w pokojowy sposób włączyć Niemcy do systemu współpracy europejskiej. Z drugiej strony potrzebowałyby tylko formalnie przerzucić most do Moskwy, a wtedy pełne okrążenie Niemiec byłoby gotowe, bo wtedy nawet Polska nie mogłaby do niego nie przystąpić. Natomiast bez Anglii nie ma mowy o okrążeniu” (ADAP, C, III/2, dok. nr 542, s. 999).

Hitler miał się bardzo zdenerwować tak ostrym postawieniem sprawy przez ambasadora i nosił się nawet z jego odwołaniem (O. Hauser, *England und das Dritte Reich. Erster Band 1933 bis 1936*, Stuttgart 1972, s. 105).

795 Hitler podczas rozmowy z Lipskim 16 marca (por. wyżej) przedstawił polskiemu ambasadorowi założenia jego obecnej polityki w stosunku do Wielkiej Brytanii: „[...] ze wszystkich punktów programu rozmów najcięższy dla nich jest Pakt Wschodni. Rząd angielski wywiera bardzo silny na rząd Rzeszy nacisk w kierunku związania się w Pakcie Wschodnim klauzulą wzajemnej pomocy. Otóż kanclerz klauzuli wzajemnej pomocy w stosunku do Rosji w żaden sposób nie chce przyjąć. Na potwierdzenie tego swego

stanowiska powiedział mi przede wszystkim, iż Rzesza nie graniczy z Rosją. Po wtóre jest dla niego nie do pomyślenia, ażeby dywizje wojsk nacjonal-socjalistycznych miały nieść pomoc komunistycznej Rosji. Wreszcie uważa on, że cała konstrukcja wzajemnego niesienia pomocy może doprowadzić siłą rzeczy do tego, że Rosja w oparciu o Francję zechce wywołać konflikt i zwali odpowiedzialność np. na Polskę. W takim wypadku jak można pomyśleć, ażeby armja niemiecka miała z tytułu obowiązku traktatowego występować po stronie Rosji Sowieckiej. Kanclerz gotów jest zawrzeć paktów o wzajemnej pomocy z każdym innym sąsiadem. Zacytował przytem Holandję, Belgję, Polskę, Francję, a nawet – stwierdzając, że przyszłoby mu to trudno – Austriję. W stosunku do Rosji takie zobowiązanie jest dla niego nie do pomyślenia” (PDD, 1935, dok. nr 85, s. 207).

796 Por. ADAP, C, III/2, s. 1027–28.

797 ADAP, C, III/2, dok. nr 555, s. 1028.

798 Tamże, s. 1029. Warto zauważyć, że prognozy Hitlera się spełniły, ponieważ Stalin w 1941 r. dysponował armią, która bądź zbliżała się do parametrów przedstawionych przez Hitlera, bądź nawet je przekraczała.

799 Zob. tamże, s. 1041.

800 Według ambasadora RP w Londynie Edwarda Raczyńskiego, „[...] Simon wrócił pod bardzo negatywnym wrażeniem z Berlina. [...] Osiągnięcie na tym terenie jakiegoś rezultatu byłoby stanowiło dla sir Johna wielki sukces, umożliwiający mu sięgnięcie po premierostwo. Mimo że się to na razie nie udało, Raczyński sądzi, iż Sir John swych wysiłków nie zaniecha i będzie w dalszym ciągu próbował dojść do porozumienia z Niemcami” (DTJS, t. 1, zapis z 31 marca 1935 r., s. 253).

801 1–3 kwietnia w Warszawie przebywał lord Tajnej Pieczęci Anthony Eden, który wcześniej towarzyszył Simonowi podczas pobytu w Berlinie, a zaraz potem gościł w Moskwie. W opinii Szembeka, przekazanej ambasadorowi von Moltkemu, Eden nie doceniał Moskwy zarówno jako potęgi militarnej, jak i czynnika stanowiącego zagrożenie dla Europy. Co więcej stwierdził, że to Berlin jest „plus belliqueu[x] que Moscou” (ADAP, C, IV/1, dok. nr 8, s. 8).

802 Por. O. Hauser, *England und das Dritte Reich. Erster Band 1933 bis 1936*, Stuttgart 1972, s. 100. Tamże również odnośny fragment Białej Księgi (s. 276–277).

803 Zob. ADAP, C, IV/1, dok. nr 50, 51, s. 86–89.

804 ADAP, C, IV/1, dok. nr [96], Anmerkung der Herausgeber, s. 175.

805 Zob. ADAP, C, IV/1, dok. nr 131, s. 250–259.

806 ADAP, C, IV/1, dok. nr 131, s. 252.

807 Por. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 144.

808 Zob. A. Kuhn, *Hitlers...*, wyd. cyt., s. 178.

809 Sprawozdanie z pobytu księcia w formie bardzo obszernej notatki przekazano Hitlerowi. Jej treść znajduje się w: ADAP, C, IV, 2, dok. nr 531, s. 1039–1049.

810 Na temat niedoszłego spotkania Hitler–Baldwin zob. A. Kuhn, *Hitlers...*, wyd. cyt., s. 192–193, oraz S. Scheil, *Ribbentrop. Oder: Die Verlockung des nationalen Aufbruchs. Eine politische Biographie*, Berlin 2013, s. 70–79. Wydaje się jednak, że Scheil w swojej najnowszej biografii von Ribbentropa, która ma wyraźnie apologetyczny charakter, zbyt duże znaczenie przypisuje jego wysiłkom w celu organizacji spotkania obu polityków, a ich fiasko traktuje jako jedną z najważniejszych przyczyn niepowodzenia w budowie niemiecko-brytyjskiego sojuszu. Prawdopodobnie dlatego że nie docenia rzeczywistej fundamentalnej różnicy interesów pomiędzy obydwoma państwami.

811 Zob. ADAP, C, V, 2, dok. nr 490, s. 793–801.

812 ADAP, C, V, 2, dok. nr 490, s. 793–794.

813 Tamże, s. 794–795.

814 Tamże, s. 795.

815 Zob. ADAP, C, V, 2, dok. nr 624, s. 1056–1058.

816 Zob. *Ciano's Diplomatic Papers* (ed. M. Muggeridge), Londyn 1948, s. 56–61. Niemiecka notatka z tej rozmowy nie zachowała się (zob. ADAP, C, V, 2, Anmerkung der Herausgeber, s. 1061). Korzystam z tłumaczenia notatki, znajdującej się w przełożonym na angielski zbiorze dokumentów dyplomatycznych Galeazzo Ciano.

817 Zob. S. Żerko, *Wymarzone przymierze...*, wyd. cyt., s. 239.

818 Zob. ADAP, C VI/1, dok. nr 201, s. 436–445.

819 Zob. ADAP, C VI/2, dok. nr 380, s. 820–826.

820 ADAP, C VI/2, dok. nr 380, s. 823–824.

821 ADAP, C VI/2, dok. nr 484, s. 1004.

822 ADAP, D, I, dok. nr 19, s. 27.

823 Zob. ADAP, D, I, dok. nr 93, s. 132–137.

824 ADAP, D, I, dok. nr 93, s. 133.

Rozdział 10

825 ADAP, D, I, dok. nr 19 s. 25–32.

826 Tamże, s. 25.

827 Tamże, s. 27.

828 Tamże, s. 29.

829 Tamże, s. 30.

830 Tamże.

831 Zob. ADAP, D, I, dok. nr 31, s. 45–56.

832 Por. ADAP, D, I, dok. nr 33, s. 58.

833 Paul Schmidt, tłumacz rozmowy Hitlera z Halifaxem, w swoich wspomnieniach napisanych pod koniec lat 40. XX wieku, przedstawił zupełnie inny przebieg tego spotkania. Halifax miał przyjechać do Berghofu po to, aby zapoznać się z opiniami rządu niemieckiego, a nie żeby przedstawić propozycje rządu brytyjskiego. Według tych wspomnień to Hitler bardzo agresywnie żądał „połączenia z Austrią”, zabronienia Czechom „dalszego dręczenia Niemców Sudeckich”, „swobodnego rozszerzenia [przez Niemcy] swych stosunków gospodarczych z południowo-wschodnią Europą”, a na koniec skierował rozmowę „na Gdańsk oraz problem korytarza”. Zob. P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, s. 371–373. Ta wspomnieniowa relacja jest niezgodna z notatką opublikowaną w ADAP, zgodnie z którą Halifax przyjechał do Niemiec z konkretnymi propozycjami rządu brytyjskiego i sugerował Hitlerowi zgodę rządu brytyjskiego m.in. na rewizję unormowań wersalskich w kwestii Austrii, Czechosłowacji i Gdańska. Rzecz w tym, że wszystko wskazuje na to, że autorem urzędowej niemieckiej notatki był nie kto inny, jak ten sam Paul Schmidt, który tłumacząc, jednocześnie protokołował przebieg rozmowy. *Notabene*, po spotkaniu wersję angielską tej notatki Neurath przekazał ambasadorowi Hendersonowi i została ona potem wydana w brytyjskim zbiorze korespondencji dyplomatycznej (zob. ADAP, D, I, dok. nr 31, s. 46, przyp. nr 1). Nie ulega wątpliwości, że zgodny z rzeczywistością jest zapis zawarty w obu notatkach opublikowanych potem w niemieckim i brytyjskim zbiorze dokumentów dyplomatycznych. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Schmidt we wspomnieniach przedstawił nieprawdziwy przebieg rozmowy Hitler–Halifax. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na

to, że wspomnienia mają często bardzo wątpliwą wartość faktograficzną i z zasady należy je ściśle konfrontować z innymi źródłami.

834 Zob. studium Andrzeja Nowaka na temat *appeasementu* brytyjskiego w trakcie trwania wojny polsko-sowieckiej w r. 1920: A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015. Jednak w tym znaczeniu pojęcie to odnosiłoby się nie tylko do Niemiec, ale i ZSRR i oznaczałoby próby Wielkiej Brytanii mające na celu włączanie Niemiec i ZSRR do europejskiego koncertu mocarstw kosztem koncesji w Europie Środkowej w latach 1919–1938.

835 S. Żerko i R. Schmidt są zgodni, że *appeasement* miał jeszcze jedno ograniczenie. Miała być nim niezgoda Londynu na to, aby region środkowoeuropejski stał się uprzywilejowaną strefą wpływów Niemiec, to bowiem groziłoby zniszczeniem układu równowagi kontynentalnej, gdyż Berlin mógłby sięgnąć po hegemonię w Europie (por. S. Żerko, *Wymarzone przymierze...*, wyd. cyt., s. 295 i R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 238). Wydaje się jednak, że członkowie gabinetu JKM nie byli w tej sprawie konsekwentni i dopiero w styczniu 1939 r. podjęli decyzję, że nie pozostawią Hitlerowi wolnej ręki w Europie Środkowej i Wschodniej. Kwestię tę omówiłem w następnym rozdziale.

836 Zob. P. Kennedy, *Mocarstwa świata: narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1995, s. 274–327 oraz A. Tooze, *Cena zniszczenia. Wzrost i załamanie nazistowskiej gospodarki*, Oświęcim 2017, s. 17.

837 F. McDonough, *Neville Chamberlain, Appeasement and the British Road to War*, Manchester–Nowy Jork 1998, s. 48.

838 Opisując racjonalną stronę *appeasementu* Chamberlaina, obszernie korzystam z argumentów Rainera F. Schmidta, który w swojej historii polityki zagranicznej III Rzeszy poświęcił temu zagadnieniu cały podrozdział, zatytułowany „Koncepcja *appeasementu* Neville’a Chamberlaina” (por. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 232–243). Niemiecki historyk ocenił, że „Polityka *appeasementu* była polityką kalkulacji, a nie koncesji. Była racjonalnie i bezkompromisowo przemyślaną i zorientowaną na realizację brytyjskich interesów strategią antykryzysową” (tamże, s. 239). Wydaje się jednak, że Schmidt nie dostrzegł irracjonalności tej polityki z punktu widzenia zachowania imperium. Tu w oczywisty sposób następuje kwestia, czy wówczas Londyn w ogóle dysponował zasobami i siłami, by je uratować.

839 Zob. R.F. Schmidt, *Die Aussenpolitik...*, wyd. cyt., s. 237.

840 Zob. PDD, 1937, dok. nr 288, s. 738–741.

841 PDD, 1937, dok. nr 288, s. 740.

842 Zob. PDD, 1937, dok. nr 297, s. 765–768.

843 PDD, 1937, dok. nr 291, s. 750–751.

844 PDD, 1937, dok. nr 307, s. 798.

845 DTJS, t. 4, zapis z 12 stycznia 1938 r., s. 13.

846 Tamże, s. 13–14.

847 Por. ADAP, D, V, dok. nr 26, s. 30.

848 M. Wojciechowski konsekwentnie nie uwzględniał spraw gdańskich w swojej monografii *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*. W opisie styczniowej wizyty Becka w Berlinie w ogóle nie odnotował tego wątku. Tego postępowania nie da się już w żaden sposób wytłumaczyć, biorąc pod uwagę, co zawierają ogólnie dostępne i opublikowane źródła: przede wszystkim diariusze Szembeka, PDD i ADAP.

849 Kluczowy fragment rozmowy Becka z von Neurathem, odnoszący się do kwestii gdańskich, relacjonuję najpierw na podstawie notatki niemieckiej (zob. ADAP, D, V, dok. nr 28 s. 31–33), a potem analizuję notatkę polską (zob. PDD, 1938, dok. nr 7, s. 15–21).

850 ADAP, D, V, dok. nr 28, s. 31.

851 ADAP, D, V, dok. nr 28, s. 32.

852 PDD, 1938, dok. nr 7, s. 16–17.

853 PDD, 1938, dok. nr 7, s. 18–19. Von Neurath, mówiąc o „ślepej kiszce”, myślał o Czechosłowacji.

854 PDD, 1938, dok. nr 8, s. 21.

855 Tamże, dok. nr 9, s. 24.

856 Tamże, s. 25.

857 Tamże.

858 Tamże.

859 Niemiecka notatka z tego spotkania (ADAP, D, V, dok. nr 29, s. 33–34) nie różni się w istotnych punktach od polskiej (PDD, 1938, dok. nr 10, s. 26–31).

860 ADAP, D, V, dok. nr 29, s. 34.

861 PDD, 1938, dok. nr 11, s. 32.

862 ADAP, D, V, dok. nr 30, s. 34–35.

863 Zob. PDD, 1938, dok. nr 37, s. 109–114.

864 M. Wojciechowski twierdził, nie wskazując bezpośrednio na źródło, że Göring w rozmowie z Beckiem zasugerował, że „aneksja Austrii jest kwestią najbliższego czasu” (M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 378). W notatce polskiego MSZ (PDD, 1938, dok. nr 37, s. 109–114), o której *notabene* wspominał Wojciechowski, jedynym znanym źródle dotyczącym tej rozmowy, nie znajduje się taka sugestia.

865 PDD, 1938, dok. nr 37, s. 112–113.

866 Tamże, s. 113.

867 Zob. PDD, 1938, dok. nr 32, s. 100–102.

868 Tamże, s. 101.

869 Por. DTJS, t. 4, zapis z 26 lutego 1938 r., s. 45.

870 DTJS, t. 4, zapis z 23 lutego 1938 r., s. 40.

871 DTJS, t. 4, zapis z 2 marca 1938 r., s. 51.

872 PDD, 1938, dok. nr 41, s. 121.

873 Tamże, zapis z 12 marca 1938 r., s. 73.

874 Por. PDD, 1938, dok. nr 41 i 46, s. 121 i 127.

875 Por. tamże, dok. nr 47, s. 128.

876 Zob. notatkę niemiecką z tego spotkania w: ADAP, D, V, dok. nr 34, s. 38–39, oraz polską w: PDD, 1938, dok. nr 74, s. 178–182.

877 PDD, 1938, dok. nr 74, s. 181.

878 PDD, 1938, dok. nr 86, s. 213.

879 Tamże.

880 ADAP, D, II, dok. nr 160, s. 221.

881 ADAP, D, II, dok. nr 162, s. 222–223.

882 Por. PDD, 1938, dok. nr 149, s. 349–354.

883 Marian Wojciechowski interpretuje tę notatkę inaczej. Jego zdaniem przekazana 21 maja ustnie przez Göringa propozycja miała dotyczyć bojkotu gospodarczego Czechosłowacji, bo tej sprawie poświęcona została dalsza część notatki z 19 czerwca. Jednak tę interpretację należy odrzucić: skoro propozycja Göringa była na tyle tajna, że nie nadawała się do przekazania jej w formie szyfrogramu lub notatki, to nie mogła w ciągu niespełna miesiąca utracić tego charakteru i zostać zapisana w notatce dyplomatycznej (zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 409–410). Stanisław Żerko nie dostrzegł faktu i znaczenia rozmowy Lipskiego z Göringiem z 21 maja 1938 r. (zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 74–75).

884 Zob. H. Batowski, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985, s. 261–263 oraz M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 401–409.

885 Zob. ADAP, D, II, dok. nr 201, s. 263.

886 ADAP, D, II, dok. nr 203, s. 265.

887 DTJS, t. 4, zapis z 22 maja 1938 r., s. 158.

888 ADAP, D, II, dok. nr 228, s. 293.

889 ADAP, D, II, dok. nr 221, s. 283.

890 W projekcie nowych, lekko zmodyfikowanych, założeń planu Grün i Rot z 7 lipca 1938 r. generałowie Keitel i Zeitzler rozważali podjęcie przez Polskę ewentualnej akcji zbrojnej przeciwko Niemcom. W tym przypadku wojskowe formacje graniczne miały bronić terytorium Rzeszy i Prus Wschodnich aż do momentu zakończenia planu Grün (ADAP, D, II, dok. nr 282, s. 377–380). Wydawca ADAP zauważył jednak, że projekt ten został przygotowany do podpisu Hitlera, ale nie wiadomo, czy został on ostatecznie przez niego zatwierdzony.

891 Por. ADAP, D, II, dok. nr 235, s. 301–305.

892 Por. notatkę niemiecką na temat tego spotkania w: ADAP, D, II, dok. nr 255, s. 330 i przede wszystkim notatkę polską relacjonującą dokładnie przebieg tego spotkania w: PDD, 1938, dok. nr 149, s. 349–354.

893 PDD, 1938, dok. nr 149, s. 351.

894 Por. ADAP, D, II, dok. nr 277, s. 357–360. W PDD nie ma notatki z tego spotkania.

895 Por. ADAP, D, II, dok. nr 287, s. 384–385.

896 PDD, 1938, dok. nr 176, s. 413.

897 Tamże.

898 PDD, 1938, dok. nr 184, s. 427–432.

899 PDD, 1938, dok. nr 184, s. 430.

900 Tamże, s. 432.

901 PDD, 1938, dok. nr 187, s. 437.

902 Von Weizsäcker, a zatem pewnie i inni urzędnicy niemieckiego MSZ, nie wiedział o stałym kontakcie w sprawach czechosłowackich pomiędzy Lipskim i Göringiem. Z rozmów marszałka polnego z polskim ambasadorem nie zachowała się w archiwach AA żadna dokumentacja. Być może w ogóle nie była sporządzana, a Göring załatwiał wszystko z Hitlerem ustnie, poza drogą urzędową. Na podstawie zachowanych niemieckich dokumentów dyplomatycznych można zaryzykować twierdzenie, że niemiecki sekretarz stanu miał prawo wyciągnąć takie wnioski na temat polityki Warszawy wobec Pragi. Jednak opublikowane dokumenty polskie świadczą o bliskiej współpracy polsko-niemieckiej na tym polu.

903 Por. ADAP, D, II, dok. nr 409, s. 528–529.

904 Por. ADAP, D, II, dok. nr 410, s. 529–531. W notatce tej myśl tę ujęto w następujący sposób: „Der Gauleiter kenne die geheimsten Gedanken des Führers, er habe sogar jederzeit Zutritt zu seinem Schlafzimmer”.

905 Por. ADAP, D, II, dok. nr 424, s. 546–547.

906 Por. ADAP, D, II, dok. nr 448, s. 579–582.

907 ADAP, D, II, dok. nr 485, s. 630.

908 Tamże, s. 631.

909 Por. ADAP, D, II, dok. nr 500, s. 648.

910 Por. PDD, 1938, dok. nr 218, s. 489.

911 Por. ADAP, D, II, dok. nr 501, s. 649.

912 Por. ADAP, D, II, dok. nr 540, s. 677–678.

913 ADAP, D, II, dok. nr 554, s. 689.

914 Nie odnaleziono notatki niemieckiej z tego spotkania, korzystam zatem wyłącznie z notatki polskiej w: PDD, 1938, dok. nr 248, s. 518–522.

915 PDD, 1938, dok. nr 248, s. 519.

916 PDD, 1938, dok. nr 239, s. 509.

917 Tamże.

918 Tamże, s. 510.

919 Por. tamże.

920 Stanisław Żerko rozmowę tę uznał za porażkę Becka, gdyż stronie polskiej nie udało się wymóc od Hitlera „zapłaty” za współdziałania z Niemcami w sprawie Czechosłowacji (zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd.cyt., s. 81–84).

921 Według czeskiego emigracyjnego historyka Borisa Celovsky’ego, rozmowy Hitlera z Imredym i Kanyą oraz Lipskim z 20 września 1938 r.: „stanowią klucz do zrozumienia zamierzeń Hitlera i jego postępowania w Bad Godesberg i Monachium. Tłumaczą również stanowisko, jakie w kolejnych dniach zajęły Węgry, a przede wszystkim «energiczne» postępowanie Warszawy po 29 września. Hitler nie wierzył w akcję wojskową mocarstw zachodnioeuropejskich wspierającą Czechosłowację. To był skutek polityki Chamberlaina. Wychodząc z tego założenia, Hitler skłaniał się do rozwiązania siłowego. «Pokojowe misje» Chamberlaina, uniemożliwiły mu urzeczywistnienie jego zamierzeń. Nie przeszkodziły mu jednak w tym, ażeby eskalować żądania, aby tak osłabić Czechosłowację, żeby popadła w całkowitą zależność od Niemiec. Te zwiększone żądania w sprzyjających okolicznościach mogły jednak prowadzić do pożądanej napaści lub, jeśli zostałyby spełnione, to akcję militarną mogły usprawiedliwić polskie i węgierskie pretensje. Pokojowe wyjście z kryzysu, także w przypadku zupełnej realizacji jego życzeń, wydawało mu się być dopiero drugim z najlepszych rozwiązań. Węgry i Polska zostały zaangażowane po to, aby jeszcze bardziej podwyższyć napięcie. Węgrzy, którym w istocie mniej niż Polakom zagrażały plany podboju Hitlera, okazali się bardzo ostrożni. Natomiast Polacy nie widzieli żadnego powodu do ostrożności i byli gotowi w pełni popierać politykę Hitlera w trakcie kryzysu czechosłowackiego [...]” (B. Celovsky, *Das Münchener Abkommen 1938*, Stuttgart 1958, s. 391).

922 PDD, 1938, dok. nr 249, s. 523.

923 Por. PDD, 1938, dok. nr 254 i 255, s. 529–531.

924 ADAP, D, II, dok. nr 562, s. 697.

925 H. Batowski, *Rok 1938...*, wyd. cyt., s. 392.

926 Zob. St. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*, wyd. cyt., s. 291–293.

927 Tamże, s. 293–298.

928 Por. tamże, s. 404–430.

929 PDD, 1938, dok. nr 314, s. 593.

930 Por. ADAP, D, II, dok. nr 644, s. 780–781 oraz PDD, 1938, dok. nr 316, s. 596.

931 PDD, 1938, dok. nr 316, s. 597.

932 Por. ADAP, D, II, dok. nr 652, s. 786–787. Notatka polska z tej rozmowy nie zachowała się.

933 Por. PDD, 1938, dok. nr 319, s. 601–602.

934 Por. PDD, 1938, dok. nr 320, s. 602. M. Wojciechowski twierdził, nie wskazując na źródło, że wówczas „Minister Rzeszy zaproponował przystąpienie Polski do Paktu Antykominternowskiego” (zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 476). Jednak z zachowanej notatki Lipskiego z tej rozmowy wynika jedynie, że rozmawiano na temat Paktu Antykominternowskiego i że rozmowa ta była w ocenie polskiego ambasadora „interesująca pod względem kierunku myśli Rządu Niemieckiego w stosunku do Rosji” (PDD, 1938, dok. nr 320, s. 602). Na tej podstawie nie można jednak twierdzić, że von Ribbentrop zaproponował Polsce członkostwo w Pakcie Antykominternowskim. Wojciechowski zapewne zasugerował się tym, że Lipski w tej notatce poinformował, że o tematyce antykominternowskiej raportował w osobnej notatce. Być może zawierała ona informację na temat propozycji członkostwa w „antykominternie”, ale jej treść niestety nie jest znana. Nie można więc stwierdzić, że wówczas von Ribbentrop złożył taką ofertę.

935 Por. tamże, s. 603.

936 Por. PDD, 1938, dok. nr 327, s. 609–610 oraz ADAP, D, II, dok. nr 666, s. 799.

937 Por. PDD, 1938, dok. nr 347 i 350, s. 630–634.

938 DTJS, t. 4, zapis z 30 września 1938 r., s. 284.

939 PDD, 1938, dok. nr 352, s. 639.

940 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 54, s. 66.

941 PDD, 1938, dok. nr 364, s. 652–655.

942 Wątpliwości dotyczące zapytania Becka w sprawie ewentualnego konfliktu polsko-czechosłowackiego i polsko-sowieckiego i odpowiedzi

strony niemieckiej bardzo obszernie, ale jednocześnie niejasno i niekonkluzywnie omówił M. Wojciechowski (zob. tenże, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 484–495). Ponadto obydwu tym kwestiom przypisał bardzo dużą wagę. Według Wojciechowskiego Beck postawił Niemcom oba pytania, ponieważ chciał przeprowadzić w ten sposób skomplikowaną rozgrywkę, mającą na celu wysondowanie gotowości strony niemieckiej do zgodnego z jego zamierzeniami ułożenia w przyszłości stosunków dwustronnych. Moim zdaniem można ten problem wyjaśnić prościej. Beck, stawiając pytania, które dotyczyły ewentualnego udziału Polski w wojnie, chciał podkreślić ryzyko, na jakie gotowa jest pójść w swojej polityce strona polska. Chciał przez to dać do zrozumienia Niemcom, że w przypadku Śląska Cieszyńskiego nie korzysta tylko i wyłącznie z uwarunkowań, które spowodowała polityka Berlina. Innymi słowy, chodziło mu o podkreślenie, że nie jest niemieckim klientem.

Druga wątpliwość związana jest z różnicami dotyczącymi stanowiska niemieckiego wobec ewentualnego konfliktu polsko-sowieckiego. W pierwszej notatce Lipskiego Ribbentrop mówił o stanowisku Niemiec „znacznie dalej ponad stanowisko życzliwe” (por. PDD, 1938, dok. nr 361, s. 649). W drugiej notatce Lipskiego z tego spotkania Ribbentrop, podobnie jak Göring, mówił nie tylko o więcej niż życzliwym stanowisku, lecz sugerował pomoc rządu niemieckiego (por. PDD, 1938, dok. nr 364, s. 654). Z kolei Ribbentrop w swojej własnej notatce z tego spotkania najpierw mówił o stanowisku życzliwym, lecz potem przekreślił to słowo i zapisał, iż powiedział Lipskiemu, że jeśli Sowieci zaatakowałyby Polskę, co uważa za wykluczone, to wtedy powstałaby dla Niemiec zupełnie nowa sytuacja w kwestii czechosłowackiej (por. ADAP, V, dok. nr 55, s. 68). Wreszcie, by dopełnić galimatiasu, trzeba dodać, że Moltke, który spotkał się z Beckiem w Warszawie w tej samej sprawie, zakomunikował mu, że w przypadku konfliktu polsko-sowieckiego Warszawa może liczyć na życzliwy stosunek Berlina, jednakże w takim przypadku powstanie dla Niemiec zupełnie nowa sytuacja (por. ADAP, V, dok. nr 55, przyp. 1, s. 68). Wojciechowski twierdził, biorąc za dobrą monetę stanowisko zawarte w notatce Ribbentropa i von Moltkego, że Niemcy wycofały się w ten sposób ze zobowiązania pomocy danego wcześniej przez Ribbentropa i Göringa. Trudno przyjąć to wyjaśnienie, ponieważ trzeba by wówczas odpowiedzieć, dlaczego w sposób tak zawołany Niemcy w ciągu kilku godzin nagle zmieniły swoje stanowisko. Po co miały stosować dyplomatyczną ekwilibrystykę w tak hipotetycznej kwestii?

Narzuca się jednak prostsze wyjaśnienie. Otóż z drugiej notatki Lipskiego wynika, że 30 września spotkał się on dwukrotnie z Ribbentropem przed i po południu (por. PDD, 1938, dok. nr 364, s. 652–655). Z tej notatki wynika również, że po południu Ribbentrop powiedział Lipskiemu, iż rozmawiał tego dnia z Hitlerem. Można zatem postawić hipotezę, że notatka Ribbentropa z rozmowy z Lipskim dotyczyła tylko rozmowy przedpołudniowej. Świadczyć może o tym odwołanie się w tej notatce do

rozmowy telefonicznej z Ciano, o której wiemy z notatki Lipskiego, że odbyła się przed południem. Jeśli spotkanie Ribbentropa z Hitlerem miało miejsce pomiędzy spotkaniami Ribbentrop-Lipski, to rozbieżność stanowiska niemieckiego da się wyjaśnić tymi właśnie okolicznościami, a nie niezwykle skomplikowanymi i pozbawionymi sensu manewrami dyplomatycznymi. Otóż, przed rozmową z Hitlerem Ribbentrop mógł mieć w kwestii odpowiedzi Polakom stanowisko bardziej wstrzemięźliwie. Tego stanu rzeczy, a więc sytuacji przed południem, dotyczyły zatem notatka Ribbentropa, pierwsza notatka Lipskiego i instrukcja wysłana do von Moltkego. Stanowisko niemieckie było wtedy wyłącznie „życzliwe”. Mogło się ono zmienić po spotkaniu Ribbentropa z Hitlerem. Kanclerz mógł kazać zadeklarować wobec Warszawy pomoc; to przecież on, a nie kto inny cały czas namawiał Polaków do antysowieckiej krucjaty. Tym też można tłumaczyć fakt, że w drugiej notatce Lipskiego Niemcy sugerowali przyjsie z ewentualną pomocą. Natomiast zmiany w notatce Ribbentropa świadczą być może o przedpołudniowych wahaniach niemieckiego ministra co do stanowiska, jakie rząd Rzeszy powinien zająć w sprawie odpowiedzi na pytania Becka.

943 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 56, s. 68.

944 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 59, 60, 61, s. 69–71.

945 Zob. PDD, 1938, dok. nr 367, s. 657–659.

946 Zob. ADAP, D, V, dok. nr 62, s. 71.

947 ADAP, D, V, dok. nr 64, s. 74.

948 Zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 93–94.

Rozdział 11

949 Relacje z rozmowy von Ribbentropa z Lipskim 24 października zawarte są w trzech notatkach; jednej niemieckiej (zob. ADAP, D, V, dok. nr 81, s. 87–89) oraz dwóch polskich (zob. PDD, 1938 dok. nr 399 i 400, s. 725–730). W pierwszej, oficjalnej polskiej notatce z tego spotkania, nie znalazła się nawet wzmianka na temat niemieckiej propozycji „generalnych porządków”. Pojawiają się natomiast w drugiej polskiej notatce, sporządzonej przez Lipskiego, lecz niesygnowanej ani niedatowanej.

950 ADAP, D, V, dok. nr 81, s. 88.

951 Tę uwagę niemiecki autor notatki pominął.

952 Zgodnie z zapisem notatki niemieckiej von Ribbentrop stwierdził: „Cieszyłbym się, gdyby Niemcy i Polacy nadal z pełną uwagą odnosili się do problemu komunizmu i coraz bliżej współpracowali w jego zwalczaniu. Uważam, że dobrze, iż w tej kwestii cały czas jesteśmy w kontakcie. Nie złożyłem jeszcze zaproszenia do ewentualnego przystąpienia Polski do umowy antykominternowskiej” (ADAP, D, V, dok. nr 34, s. 39).

953 Beck utrzymywał niemieckie propozycje w ścisłej tajemnicy, nie poinformował o nich nawet swoich bliskich współpracowników na Wierzbowej. Stanisław Żerko przypuszczał, że polski minister spraw zagranicznych „i tym razem liczył, że uda mu się ukreślić łeb całej sprawie poprzez kontynuowanie wypróbowanej w poprzednich latach polityki uników i dalsze granie na zwłokę” (zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 117).

954 Jakkolwiek niemieckie propozycje „generalnych porządków” były dla Becka nie do zaakceptowania, to w polskim MSZ od listopada prowadzono prace studyjne dotyczące ewentualnych ustępstw wobec Berlina. Szczegółowo opisał je Marek Kornat (zob. M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski...*, wyd. cyt., 269–289).

955 PDD, 1938, dok. nr 405, s. 738.

956 Tamże, s. 739.

957 Tamże, s. 740.

958 Por. PDD, 1938, dok. nr 421, s. 772–775.

959 Por. ADAP, D, V, dok. nr 101, s. 106–108 oraz PDD, 1938, dok. nr 425, s. 779–783.

960 PDD, 1938, dok. nr 425, s. 780.

961 ADAP, D, V, dok. nr 101, s. 107.

962 PDD, 1938, dok. nr 434, s. 795–797.

963 Ambasador von Moltke zdawał sobie sprawę z negatywnych skutków, jakie dla stosunków dwustronnych mieć będzie niemiecki postulat „uporządkowania” kwestii Gdańska. Chciał temu przeciwdziałać, po cichu zachęcając przedstawicieli polskiej dyplomacji do wyartykułowania jasnego, negatywnego stanowiska w odniesieniu do propozycji niemieckich w tej sprawie. Próbował również odwieść liderów nazistowskich od żądania powrotu Gdańska do Rzeszy (zob. B. Wiaderny, *Hans Adolf von Moltke...*, wyd. cyt., s. 105–107).

964 Por. ADAP, D, V, dok. nr 113, s. 120–121.

965 Von Ribbentrop z charakterystyczną dla niego dezynwolturą wezwał swoich francuskich rozmówców, by nie mieszały się w politykę regionu środkowoeuropejskiego: „Odwołując się raz jeszcze do koncepcji narodowościowej, minister spraw zagranicznych Rzeszy podkreślił, jak wielką wagę i dynamikę ujawniła owa koncepcja narodowościowa na przykładzie Czechosłowacji. Führer zdecydował, aby w określonym czasie przeprowadzić rozwiązanie na gruncie zasady etnograficznej na tym obszarze. Poza tym Niemcy traktują tę część Europy jako obszar swoich szczególnych interesów. Pan minister spraw zagranicznych Rzeszy wyjaśnił potem szczegółowo, jak korzystna dla przyszłego znoszenia przeciwieństw pomiędzy państwami autorytarnymi a demokracjami, w szczególności pomiędzy Niemcami a Francją i Anglią, będzie trwała akceptacja dla tej strefy interesów Niemiec. Niemcy nie mieszały się przecież do strefy interesów Anglii” (ADAP, D, IV, dok. nr 370, s. 412). Nie ma jednak jasności, jak do tych żądań odniósł się Bonnet. Zgodnie z przebiegiem rozmowy opisaną w niemieckiej notatce Bonnet nie zakwestionował pretensji von Ribbentropa, który dwukrotnie zwracał mu uwagę, aby Francja nie mieszała się w sprawy Europy Środkowej. O niejasnym stanowisku rządu francuskiego wobec niemieckich żądań w tej materii pisze Małgorzata Gmurczyk-Wrońska. Por. M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 55–56.

966 Por. PDD, 1938, dok. nr 456, s. 852–854.

967 Por. ADAP, D, V, dok. nr 112, s. 119–120 oraz PDD, 1938, dok. nr 447, s. 826–830.

968 ADAP, D, V, dok. nr 112, s. 119.

969 ADAP, D, V, dok. nr 115, s. 122.

970 Por. DTJS, t. 4, zapis z 3 stycznia 1939 r., s. 458.

971 DTJS, t. 4, zapis z 4 stycznia 1939 r., s. 459.

972 ADAP, D, V, dok. nr 119, przyp. nr 3, s. 122.

973 Por. tamże.

974 Korzystam przede wszystkim z notatki niemieckiej z tego spotkania w: ADAP, D, V, dok. nr 119, s. 127–132. Polska notatka nie zachowała się lub w ogóle nie została sporządzona. Wydawca PDD zamieszcza relację z tego spotkania, którą sporządził Szembek po rozmowie z Lipskim 8 stycznia 1939 r. (PDD, 1939, dok. nr 5, s. 13–14; DTJS, t. 4, zapis z 8 stycznia 1939 roku, s. 463–465). W porównaniu z notatką niemiecką jest ona bardzo skrócona. Jednak co do meritum, czyli propozycji niemieckich dotyczących „generalnych porządków”, nie różni się w zasadniczy sposób. Główna różnica polega na pewnym niuansie; a mianowicie, że w relacji polskiej, w odróżnieniu od niemieckiej, Hitler stawia swoje postulaty w mniej kategoryczny sposób, a reakcja Becka jest bardziej zdecydowana.

975 ADAP, D, V, dok. nr 119, s. 128.

976 Tamże, s. 130.

977 ADAP, D, V, dok. nr 120, s. 133–134.

978 Beck tak wspomina rozmowy z Mościckim i Rydzem-Śmigłym po powrocie z Niemiec: „[...] już po 4 (6) stycznia uważałem za swój obowiązek ostrzec prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Śmigłego o niepokojących zjawiskach mogących prowadzić do wojny.

W tym też okresie zostało wyjaśnione między nami, że:

- a) jeśli Niemcy będą podtrzymywać nacisk w sprawach dla nich drugorzędnych, [takich] jak Gdańsk i autostrada, to nie można mieć złudzeń, że grozi nam konflikt w wielkim stylu, a te obiekty są tylko pretekstem,
- b) wobec tego chwiejne stanowisko z naszej strony prowadziło nas w sposób nieunikniony na równię pochyłą, kończącą się utratą niepodległości i rolą wasala Niemiec,
- c) w konkluzji, zarówno w wypadku, jeśli mamy do czynienia z próbą zwycięstwa za pomocą bluffu, czy też z rzeczywistym zamiarem wojny [ze strony] Niemiec, to jako podstawa naszej polityki przyjęta została stanowczość, przy zachowaniu spokoju i wyraźnym określeniu, w każdej poszczególniej sprawie, granicy między prowokacją a naszym

non possumus.” (zob. A. Cienciala, *Polska polityka zagraniczna...*, wyd. cyt., s. 240).

979 Nie ma jasności, kiedy kierownictwo państwa polskiego uświadomiło sobie zagrożenie wojenne. Waldemar Paruch twierdził, że stało się to po powrocie Becka z Niemiec w trakcie narady na Zamku 8 stycznia 1939 r., w której wzięli udział: Mościcki, Rydz-Śmigły, Składkowski, Kwiatkowski i Beck (zob. W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939*, Lublin 2005, s. 622). Mniej kategoryczny, aniżeli Paruch, jest Marek Kornat, który nie przesądził, czy doszło do spotkania na Zamku, czy też Beck rozmawiał z Mościckim i Rydzem-Śmigłym osobno, ale stwierdził, że na początku stycznia 1939 r. „władze polskie powzięły definitywną decyzję o obronie niepodległości Rzeczypospolitej, żądania Rzeszy uznano bowiem za godzące w tę niepodległość” (zob. M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski...*, wyd. cyt., s. 293). Z kolei Stanisław Żerko uważał, że nie można ufać zapisowi wspomnieniowemu Becka. A ponieważ nie ma pewnych informacji źródłowych, nie wiadomo, czy w ogóle takie spotkanie się odbyło. Co najważniejsze jednak, Żerko zakwestionował, że po powrocie z Niemiec Beck poważnie liczył się z możliwością wybuchu wojny polsko-niemieckiej, gdyż propozycje von Ribbentropa i Hitlera uznawał za blef (zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 188–190).

980 Por. ADAP, D, V, dok. nr 122, s. 135.

981 PDD, 1939, dok. nr 8, s. 17.

982 DTJS, t. 4, zapis z 26 stycznia 1939 r., s. 479.

983 Tamże.

984 ADAP, D, V, dok. nr 126, s. 140.

985 Tamże.

986 PDD, 1939, I, dok. nr 27, s. 50.

987 Tamże, s. 51.

988 Tamże.

989 Tamże.

990 Tamże, dok. nr 40, s. 40.

991 DTJS, t. 4, zapis z 27 stycznia 1939 r., s. 481.

992 Por. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 52, s. 103.

993 PDD, 1939, t. 1, dok. nr 53, s. 104.

994 Zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 232–237.

995 Por. ADAP, D, V, dok. nr 131, s. 144–145 oraz PDD, 1939, t. 1, dok. nr 60, s. 117–118.

996 ADAP, D, V, dok. nr 131, s. 144

997 ADAP, D, V, dok. nr 130, s. 143–144.

998 ADAP, D, V, dok. nr 136, s. 148–149.

999 PDD, 1939, t. 1, dok. nr 66, s. 131.

1000 Tamże, s. 132.

1001 ADAP, D, V, dok. nr 137, s. 149–150. Według polskiej notatki do spotkania tego doszło 7 marca: por. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 72, s. 138–139.

1002 ADAP, D, V, dok. nr 140, s. 152–153.

1003 Por. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 97 i 100, s. 161 i 163–164.

1004 Por. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 98, s. 162.

1005 Zob. M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant...*, wyd. cyt., s. 73–77.

1006 Małgorzata Gmurczyk-Wrońska w następujący sposób opisała ówczesną politykę Paryża wobec Polski: „[...] po 15 marca Paryż wycofał się z polityki *appeasementu*. Wiedziano, że celem Hitlera będzie Polska. A zatem włączenie Warszawy do koalicji antyhitlerowskiej wynikało z próby tworzenia antyniemieckiej bariery na Wschodzie. 15 marca był przede wszystkim sygnałem, że dotychczasowe środki dyplomatyczne okazały się niewystarczające do powstrzymania Hitlera. Tym samym należało go postawić przed koalicją, która sprawiałaby przynajmniej wrażenie, że każdy kolejny jego krok spowoduje konflikt zbrojny. W koalicji tej szczególna funkcja, wynikająca z położenia geopolitycznego, miała przypaść Polsce. Gdyby jednak miało dojść do wybuchu konfliktu zbrojnego, aczkolwiek scenariusz ten do 22 sierpnia 1939 roku wydawał się [...] mało realny, teatr działań wojennych powinien być oddalony od granic Francji” (M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant...*, wyd. cyt., s. 81).

1007 Por. J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992, 277–285; J. Tebinka, *Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii i Francji – od *appeasementu* do powstrzymywania*, w: S. Dębski, M. Narinski (red.), *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*, Warszawa 2009, s. 209–240; S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*,

Warszawa 1981, s. 237–238; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant...*, wyd. cyt., s. 85.

1008 Por. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 113, s. 174–176.

1009 ADAP, D, VI, dok. nr 5, s. 4–5.

1010 ADAP, D, VI, dok. nr 12, s. 10.

1011 Niemiecka notatka z tego spotkania znajduje się w: ADAP, D, VI, dok. nr 61, s. 58–60, natomiast polska w: PDD, 1939, t. 1, dok. nr 115, s. 182–186.

1012 ADAP, D, VI, dok. nr 61, s. 59–60.

1013 Tamże, s. 60.

1014 ADAP, D, VI, dok. nr 73, s. 71–73.

1015 ADAP, D, VI, dok. nr 88, s. 91.

1016 J. Goebbels, *Dzienniki...*, wyd. cyt., s. 553.

1017 DTJS, t. 4, zapis z 24 marca 1939 r., s. 529. 22 i 23 marca 1939 r. na Zamku odbyły się narady kierownictwa państwa polskiego w sprawie zagrożenia wojną ze strony Niemiec (zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 261–262).

1018 ADAP, D, VI, dok. nr. 90, s. 92–93.

1019 Zob. ADAP, VI, dok. nr 99, s. 98–99.

1020 ADAP, VI, dok. nr 99, s. 98.

1021 PDD, 1939, t. 1, dok. nr 139, s. 215.

1022 Niemiecka notatka z tego spotkania znajduje się w: ADAP, D, VI, dok. nr 101, s. 101–104, natomiast polska w: PDD, 1939, t. 1, dok. nr 139, s. 215–221.

1023 ADAP, D, VI, dok. nr. 101, załącznik, s. 102–104.

1024 Sekretarz stanu von Weizsäcker w depeszy z 27 marca streszczającej opisaną rozmowę sformułował tę myśl dobitniej. Według niego von Ribbentrop ostrzegł, że ewentualne wkroczenie polskich żołnierzy do Gdańska oznaczać będzie dla Niemiec *casus belli* (por. ADAP, D, VI, dok. nr. 103, s. 103–104).

1025 Na niemieckiej notatce z tej rozmowy znajduje się adnotacja, że na podstawie propozycji strony polskiej nie można negocjować (por. ADAP, D, VI, dok. nr 101, przyp. nr 7, s. 104).

1026 PDD, 1939, t. 1, dok. nr 139, s. 219.

1027 ADAP, D, VI, dok. nr. 108, s. 112–113.

1028 W komentarzu odredakcyjnym na pierwszej stronie stwierdzono: „[...] jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każdym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem. Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możliwych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizji, ani wyposażenie techniczne, ani czykolwiek tupet. Wierzmy bowiem, że ilość naszych własnych dywizji, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. [...] Będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią męźnych narodów” („Polska Zbrojna”, Warszawa 25.03.1939 r.)

1029 Niemiecka notatka z tego spotkania znajduje się w: ADAP, D, VI, dok. nr 118, s. 122–123, natomiast polska w: PDD, 1939, t. 1, dok. nr 143, s. 224.

1030 12 października 1938 r. Halifax zaprosił do siebie ambasadora USA przy Dworze Świętego Jakuba, Josepha P. Kennedy’ego, aby przedstawić mu swoją strategię polityki europejskiej. Kennedy w następujący sposób streścił jego poglądy w depeszy do Waszyngtonu: „[Halifax] przedstawił mi, jak sądzę, przyszłą politykę rządu Jego Królewskiej Mości. Przede wszystkim Halifax nie wierzy, że Hitler chce wojny z Wielką Brytanią i nie sądzi, aby miało sens, by Wielka Brytania szła na wojnę z Hitlerem, o ile nie będzie bezpośredniej ingerencji w angielskie dominia. Przyszłość Anglii, jak on to widzi, polega na umocnieniu się w powietrzu, a «przy okazji Francja powinna zrobić to samo», tak aby w powietrzu nikt nie mógł nam zrobić krzywdy. Potem można pozwolić Hitlerowi iść dalej i robić to, co mu się spodoba w Europie Środkowej. Innymi słowy, Halifax nie ma wątpliwości, że Hitler niedługo zacznie od Gdańska, z polską zgodą, a potem zajmie się Kłajpedą, z litewskim przyzwoleniem, a nawet jeśli zdecyduje się ruszyć na Rumunię, to według koncepcji Halifaxa, Anglia powinna raczej pilnować własnego nosa. Jeszcze raz stwierdził, że Anglia nigdy nie wdałaby się w sprawę Czechosłowacji, gdyby nie Francja. Dlatego przyszłość Anglii zależy od utrzymywania jej stosunków na Morzu Śródziemnym, od podtrzymywania przyjaznych relacji z Portugalią, i jak ma nadzieję z Hiszpanią, Grecją, Turcją, Egiptem, Palestyną oraz angielskimi sojusznikami z regionu Morza Czerwonego, od rozwijania więzi z dominiami i od pozostawania w przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi, a jeśli chodzi o resztę, Hitler może robić wszystko, co zechce. Halifax powiedział, że ma informacje od Mussoliniego, który uważa pakt z Anglią za szczególnie ważny i dlatego tak bardzo pragnie go sfinalizować. Jednak z Niemcami u granic, [Mussolini] nie zamierza podpaść Hitlerowi, chyba że będzie przekonany, że jego sojusznicy, czy to Anglia, czy ktokolwiek inny,

będą wystarczająco silni, by mu pomóc. Zapytałem go w tym przypadku, jakie są możliwości zejścia się Niemiec i Rosji. Powiedział, że nie sądzi, że jest to możliwe pod rządami Hitlera, ale myśli, że któregoś dnia armia niemiecka dojdzie do wniosku, że to dobry ruch i dlatego Anglia będzie starała się zachować jak najbardziej przyjazne stosunki z Rosją” (*Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers*, 1938, vol. I, General, Waszyngton 2016, dok. nr 57).

1031 W trakcie posiedzenia gabinetu brytyjskiego 25 stycznia 1939 roku lord Halifax przedstawił raport nt. zagrożenia ze strony Niemiec. W jego konkluzji zawarł następujący wniosek: „Mamy bardzo wyraźne sygnały, że Herr Hitler może rozważać atak na Zachód podczas nadchodzącej wiosny, a być może nawet już w drugiej połowie lutego; ale nie mamy dowodów na to, że Führer ostatecznie podjął decyzje w sprawie takich działań. Wszystko, co można powiedzieć z pewną dozą pewności, to to, że «eksplozja» Niemiec prawdopodobnie nastąpi w stosunkowo bliskiej przyszłości i konieczne jest podjęcie natychmiastowych działań w celu ochrony przed możliwością skierowania jej przeciwko nam.” (The National Archives, CAB 23/97).

W powyższej wypowiedzi zwraca uwagę zadziwiająca koincydencja. Halifax użył mianowicie tej samej metafory („explosion”), co wcześniej (4 stycznia 1939 r.) dyrektor Kobyłański w rozmowie z Szembekiem („wybuch”) w odniesieniu do Niemiec. Także kontekst użycia tej metafory był ten sam: Niemcy miały „ekspłodować” wskutek kryzysu gospodarczego, spowodowanego nadmiernymi zbrojeniami. Czy był to zwykły przypadek, czy być może Halifax i Kobyłański byli inspirowani przez to samo źródło?

1032 Zob. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 26 i 43, s. 47 i 85–89.

1033 Zob. tamże, dok. nr 45, s. 91.

1034 Zob. tamże, dok. nr 67, s. 134.

1035 Tamże, dok. nr 69, s. 136.

1036 Tamże, dok. nr 71, s. 137.

1037 Zob. tamże, dok. nr 116, s. 186–187.

1038 Zob. tamże, dok. nr 125, s. 196–197.

1039 The National Archives (dalej: TNA), CAB/24/284.

1040 PDD, 1939, dok. nr 151, s. 237.

1041 Tamże, dok. nr 150, s. 234–235. Z dalszej części tej depechy wynika, że głównym adresatem krytycznych uwag Łukasiewicza nie był minister Beck, ale premier Chamberlain. Łukasiewicz wiedział, że jego rozmówca ambasador USA w Paryżu W. Bullit przekaże te uwagi ambasadorowi USA

w Londynie Josephowi P. Kennedy'emu, który następnie poinformuje o nich premiera Chamberlaina (por. także PDD, 1939, dok. nr 151, s. 239–240 oraz S. Newman, *Gwarancje brytyjskie...*, wyd. cyt., s. 192).

1042 Tamże, dok. nr 157, s. 249.

1043 *Cabinet 16 (39). Conclusions of a Meeting of the Cabinet held on Thursday, 30th March, 1939, at 11. 0 a.m.*, TNA, CAB/23/98.

1044 Tamże.

1045 Por. H. Jackiewicz, *Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku*, Olsztyn 1980, s. 116–117; M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii 1936–1941*, Warszawa 1983, s. 184–185.

1046 A. Cienciała, *Polska polityka zagraniczna...*, wyd. cyt., s. 369.

1047 P. Neville, *Hitler and Appeasement. The British Attempt to Prevent the Secon World War*, Londyn–Nowy Jork 2006, s. 169.

1048 9 grudnia 1938 r. ambasador Raczyński w rozmowie z Williamem Strangiem, szefem wydziału centralnego Foreign Office, podkreślił, że zdaje sobie sprawę, że Wielka Brytania nie może udzielić pomocy wojskowej Polsce w przypadku konfliktu polsko-niemieckiego. Kilka dni później, 14 grudnia, polski ambasador powiedział ministrowi Halifaxowi, że rząd polski rozumie, iż rząd JKM „w razie kłopotów” prawdopodobnie nie będzie w stanie interweniować w Europie Wschodniej. Zastrzegł jednak, że ma nadzieję, że w takim przypadku Londyn nie ogłosi *désintéressement*. (por. A.M. Cienciała, *Minister Józef Beck i ambasador Edward Raczyński a zbliżenie polsko-brytyjskie w okresie październik 1938 – styczeń 1939*; [w:] Bułhak Henryk i in. (kom. red.), *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej: studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, s. 356–357).

1049 Por. TNA, CAB/23/98.

1050 Nie znaczy to jednak, że gabinet JKM po wizycie Becka zupełnie zrezygnował z *appeasementu*. Brytyjczycy będąc świadomi, że wojna jest nieunikniona, próbowali odsunąć ją w czasie, aby móc lepiej się do niej przygotować. Do końca sierpnia 1939 r. wysyłali Hitlerowi sygnały gotowości do negocjacji kosztem interesów Polski (zob. A.M. Cienciała, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 roku: wola walki czy próba uniknięcia wojny?*, „Zeszyty Historyczne”, z. 75, Paryż 1986, s. 152–183).

1051 Por. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 161 i 162, s. 252–256.

1052 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr. 157, s. 158, przyp. 3.

- 1053 Por. ADAP, D, VI, dok. nr. 137, s. 142–143.
- 1054 Zob. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 160, s. 251–252.
- 1055 Zob. H.B. Gisevius, *Bis zum bitteren Ende. Vom Reichstagsbrand bis zum 20. Juli 1944*, Hamburg [1960?], s. 399.
- 1056 M. Domarus, wyd. cyt., t. 2, Bd. 3, s. 1118–1126.
- 1057 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr. 149, s. 154.
- 1058 Zob. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie...*, wyd. cyt., s. 291–293.
- 1059 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr 159, s. 161.
- 1060 Zob. notatki z rozmów Beck–Halifax, Beck–Chamberlain, oraz Raczyński–Halifax 4–6 kwietnia 1939 r. w: PDD, 1939, t. 1, dok. nr 171, 172, 173 i 180, s. 266–287 i 293–298.
- 1061 PDD, 1939, t. 1, dok. nr 171, s. 266.
- 1062 H. Jackiewicz uznał przyjęcie jednostronnej gwarancji przez Becka za właściwe, natomiast uczynienie ich przez stronę polską gwarancjami dwustronnymi uważał za błąd (zob. H. Jackiewicz, *Brytyjskie gwarancje...*, wyd. cyt., s. 225–228).
- 1063 Ambasador Raczyński w analizie z 12 kwietnia dotyczącej układu polsko-brytyjskiego zauważył: „[Deklaracja Chamberlaina z 31 marca] w sposób oględny i pośredni staje na stanowisku rewizjonistycznym i świadczy, że rząd angielski w dalszym rozwoju europejskiej sytuacji będzie forytował rewizjonizm jako konieczny postęp w porównaniu z systemem sztywnym, stworzonym w Wersalu” (PDD, 1939, t. 1, dok. nr 191, s. 314–315).
- 1064 Zob. PDD, 1939, t. 1, dok. nr 192, s. 323.
- 1065 Por. notatkę niemiecką w: ADAP, D, VI, dok. nr 169, s. 170–171 oraz polską w: PDD, 1939, t. 1, dok. nr 183, s. 301–303.
- 1066 PDD, 1939, t. 1, dok. nr 184, s. 304.
- 1067 Tamże, s. 305.
- 1068 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr 185, s. 186–190.
- 1069 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr 247, s. 254.
- 1070 M. Domarus, wyd. cyt., Teil 2, Bd. 3, s. 1163.
- 1071 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr 276, s. 288–291.

1072 A. Cienciała, *Polska polityka zagraniczna...*, wyd. cyt., s. 363.

1073 Tamże.

1074 Tamże, s. 366.

1075 Zob. ADAP, D, VI, dok. nr 433, s. 477–483.

1076 Zob. ADAP, D, VII, dok. nr 192 i 193, s. 167–172.

1077 Zob. ADAP, D, VIII, dok. nr 384, s. 345–350.

1078 ADAP, D, VI, dok. nr 433, s. 478–479.

1079 Mimo iż Hitler zabronił sporządzania notatek, to istnieje co najmniej sześć zapisów jego przemówienia. Dogłębnie omówił je w swoim studium Winfried Baumgart (por. W. Baumgart, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht. Eine quellenkritische Untersuchung*, VfZ 1968/2, s. 120–149). Podstawą mojej rekonstrukcji wydarzeń jest notatka opublikowana w ADAP, która najprawdopodobniej została sporządzona na podstawie zapisu stenograficznego z tej narady dokonanego przypuszczalnie przez szefa Abwehry admirała Wilhelma Canarisa.

1080 ADAP, D VII, dok. nr 192, s. 167.

1081 Tamże, s. 169.

1082 Tamże, s. 169–170.

1083 ADAP, D VII, dok. nr 193, s. 171–172.

1084 Zob. W. Baumgart, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht. Eine quellenkritische Untersuchung*, VfZ 1968/2, s. 121–122 nn. Przekazana do Londynu relacja z narady z 22 sierpnia została opublikowana w zbiorze brytyjskich dokumentów dyplomatycznych oraz w ADAP. Warto zacytować jej fragment, w którym w najbardziej jaskrawy sposób ujawniło się barbarzyństwo hitlerowskiej koncepcji wojny: „Naszą siłą jest nasza szybkość i nasza brutalność. Czyngis-Chan wymordował miliony kobiet i dzieci z pełną świadomością i radością w sercu, a historia widzi w nim wyłącznie założyciela wielkiego państwa. Jest mi obojętne, co na mój temat stwierdzi słaba zachodnioeuropejska cywilizacja. Wydałem rozkaz – i każę rozstrzelać każdego, kto wyrazi choćby słowo krytyki – że celem wojny nie jest osiągnięcie określonej linii, lecz fizyczne zniszczenie przeciwnika. Wydałem rozkaz moim oddziałom trupich główek, aby na razie tylko na Wschodzie bez żadnej litości i współczucia wysyłały na śmierć mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia. Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową, której potrzebujemy. Kto dzisiaj mówi o zagładzie Ormian?” (ADAP, D VII, dok. nr 193, s. 171, przyp. 1).

1085 ADAP, D, VIII, dok. nr 384, s. 346.

1086 Tamże, s. 347.

1087 Tamże, s. 350.

Zakończenie

1088 L. Moczulski, *Wojna Polska*, Warszawa 2009, s. 7.

1089 G. Schöllgen, *Jenseits von Hitler. Die Deutschen in der Weltpolitik von Bismarck bis heute*, Berlin 2005, s. 18.

1090 Por. wydaną po raz pierwszy w r. 1939 rozprawę *Völkerrechtliche Großraumordnung und Interventionsverbot für raumfremde Mächte. Ein Beitrag zum Reichsbegriff im Völkerrecht*; w: C. Schmitt, *Staat, Großraum, Nomos. Arbeiten aus den Jahren 1916–1969*, Berlin 1995.

1091 Por. interesujące studium na temat paradoksu niemieckiej potęgi: H. Kundnani, *German Power. Das Paradox der deutschen Stärke*, Monachium 2016.

Gdy dotyka się tak trudnego obszaru badawczego, ważne jest, aby tak jak Autor tej książki, nie wierzyć, że wszystko już zostało zbadane, sięgać do oryginalnych źródeł i krytycznie weryfikować fakty i oceny od lat niebudzące wątpliwości historyków.

prof. dr Piotr Madajczyk

Krzysztof Rak udowodnił, że można wnieść coś nowego i zarazem istotnego do naszej wiedzy o stosunku Hitlera do Polski. Przekonał mnie do tezy, że Hitler w latach 1933–1939 chciał uczynić Polskę swoim strategicznym sojusznikiem.

dr hab. Bogdan Musiał

Wnikliwe studium Krzysztofa Raka stanowi istotny wkład do dorobku polskiej historiografii.

prof. dr hab. Stanisław Żerko



Krzysztof Rak, doktor nauk historycznych (UKSW) i magister filozofii (UW). W latach 90. XX. w. pracował jako urzędnik w Kancelarii Prezydenta RP, Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, gdzie zajmował się problematyką międzynarodową (stosunki polsko-niemieckie, polityka europejska). Obecnie dyrektor zarządzający Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Od drugiej połowy lat 90. prowadzi działalność publicystyczną (tematyka międzynarodowa), przede wszystkim w „Życiu”, „Wprost”, „Rzeczpospolitej”, „Nowej Konfederacji” i „The Warsaw Institute Review”.

Książka
dostępna
również
jako



www.swiatksiazki.pl

Partner

